
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres

BITWA POD KOMAROWEM

STUDJA Z WOJNY ŚWIATOWEJ 1914 — 1918.

TOM III.

a 82

BITWA POD KOMAROWEM

26 sierpnia — 2 września 1914 roku.

OPRACOWAŁ

KPT. DYPL. EDWARD IZDEBSKI

Biblioteka Korpusu Kadetów w Rawiczu
L. inw. 3407
Dział Kadecki

WARSZAWA — 1931

WOJSKOWE BIURO HISTORYCZNE

32 W1 : 355(323.32)

28410/2



Druk. „Polska Zjednoczona" — Warszawa, Nowolipie 2.

SPIS ROZDZIAŁÓW:

str.

WSTĘP 13

ROZDZIAŁ I. PRZYGOTOWANIA DO WOJNY.
W Austro-Węgrzech 17
W Rosji 25

ROZDZIAŁ II. MOBILIZACJA, OSŁONA I KONCENTRACJA . . 32

ROZDZIAŁ III. SKŁADY BOJOWE.
Strona austrjacka 39
Strona rosyjska 54

ROZDZIAŁ IV. TEREN BITWY 62

ROZDZIAŁ V. DALEKIE ROZPOZNANIE.
Strona austro-węgierska 65
Strona rosyjska 78

ROZDZIAŁ VI. MARSZ DO BITWY.
Strona austro-węgierska 87
Strona rosyjska 116

ROZDZIAŁ VII. OSTATNIE ROZKAZY DO BITWY.
Dowództwo 4-ej armji austro-węgierskiej 129
Dowództwo 5-ej armji rosyjskiej 136

ROZDZIAŁ VIII. PIERWSZY DZIEŃ BITWY — 26 SIERPNIA
Strona austro-węgierska 139
Strona rosyjska 162

ROZDZIAŁ IX. DRUGI DZIEŃ BITWY — 27 SIERPNIA.
Strona austro-węgierska 170
Strona rosyjska 193

ROZDZIAŁ X. TRZECI DZIEŃ BITWY — 28 SIERPNIA.
Strona austro-węgierska 203
Strona rosyjska 226

str.

ROZDZIAŁ XI. CZWARTY DZIEŃ BITWY — 29 SIERPNIA.
Strona austro-węgierska 236
Strona rosyjska 266

ROZDZIAŁ XII. PIĄTY DZIEŃ BITWY — 30 SIERPNIA.
Strona austro-węgierska 277
Strona rosyjska 313

ROZDZIAŁ XIII. SZÓSTY DZIEŃ BITWY — 31 SIERPNIA.
Strona austro-węgierska 326
Strona rosyjska 363

ROZDZIAŁ XIV. POŚCIG I ODWRÓT — 1 WRZEŚNIA.
Strona austro-węgierska 374
Strona rosyjska 399

ROZDZIAŁ XV. PRZERWANIE DZIAŁAŃ I PRZEGRUPOWANIE — 2 WRZEŚNIA.
Strona austro-węgierska 405
Strona rosyjska 420

ROZDZIAŁ XVI. WNIOSKI 424

WYKAZ ŹRÓDEŁ 433

SPIS SZKICÓW W TEKŚCIE:

str.

Szkic Nr. 1 — Domniemana koncentracja rosyjska według obliczeń gen. Conrada z zimy 1913/14 r. 20

„ Nr. 2 — Koncentracja austro-węgierska według planu z zimy 1913/14 r. 22

„ Nr. 3 — Koleje koncentracyjne austro-węgierskie 23

„ Nr. 4 — Domniemana koncentracja austro-węgierska według wiadomości rosyjskich z r. 1912 26

„ Nr. 5 — Koncentracja armij frontu płdn.-zach. według planu z r. 1912 27

„ Nr. 6 — Koleje koncentracyjne rosyjskie 29

„ Nr. 7 — Ostateczna koncentracja obu stron 37

„ Nr. 8 — Osłona koncentracji 4-ej armji 67

„ Nr. 9 — Koncentracja 4-ej armji nad Sanem 68

„ Nr. 10 — Dalekie rozpoznanie kawalerji austro-węgierskiej . . 70

„ Nr. 11 — Pierwsza koncentracja 5-ej armji i organizacja rozpoznania kawalerji 79

„ Nr. 12 — Położenie 4-ej armji rano 18.VIII 90

„ Nr. 13 — Wymarsz z nad Sanu 92

„ Nr. 14 — Położenie 4-ej armji i meldowane położenie nieprzyjaciela dn. 21.VIII wieczorem 97

„ Nr. 15 — Wiadomości o nieprzyjacielu posiadane przez dowództwo 4-ej armji z południa 23.VIII 104

„ Nr. 16 — Plan działań frontu południ.-zachodniego . . . 120

„ Nr. 17 — Wymarsz 5-ej armji z rejonów pierwszej koncentracji 121

„ Nr. 18 — Wiadomości o nieprzyjacielu posiadane przez dowództwo 4-ej armji z godz. 7—9 dn. 25.VIII 130

„ Nr. 19 — Położenie 4-ej armji i wiadomości o nieprzyjacielu o godz. 8—9 dn. 26.VIII 149

str.

Szkic Nr. 20 — Położenie VI korpusu i domniemane położenie nieprzyjaciela o godz. 20 dn. 27.VIII 184

„ Nr. 21 — Położenie 4-ej armji i nieprzyjaciela według wiadomości z godz. 12—13 dn. 28.VIII 223

„ Nr. 22 — Położenie 4-ej armji i nieprzyjaciela według wiadomości z godz. 12 dn. 29.VIII 264

„ Nr. 23 — Wiadomości o nieprzyjacielu na tyłach grupy op. arc. Józefa Ferdynanda wieczorem 30.VIII 310

„ Nr. 24 — Położenie grupy arcyks. Piotra Ferdynanda i nieprzyjaciela według wiadomości z godz. 10 dn. 31.VIII . 352

„ Nr. 25 — Zwrot 4-ej armji na południe 417

OMYŁKI DRUKU.

str.	36	wiersz	15	od dołu	po cyfrze XII	wstawić	, XXIV	
„	41	„	19	„ „	„ 49	„	(3)	
„	56	„	6	„ góry	zamiast dyw.	ma być	dyon	
„	57	„	5	„ „	„ k.	„ „	koz.	
„	59	„	19	„ „	„ Przemyślem	ma być	Przasnyszem	
„	66	„	3	„ dołu	„ Radzyminie	„ „	Radyminie	
„	70	„	6	„ „	„ armji	„ „	armij	
„	91	„	13	„ „	„ wschód	„ „	zachód	
„	141	„	10	„ góry	„ Wieprza	„ „	Wieprzca	
„	144	„	12	„ dołu	„ Pniówki	„ „	Pniówka	
„	145	„	21	„ góry	„ Wierszczyzny	„ „	Wierszczycy	
„	147	„	5	„ dołu	„ Werchanie	„ „	Werachanie	
„	152	„	5	„ „	„ 8.5000	„ „	8.500	
„	155	„	19	„ góry	„ Kromer	„ „	Kramer	
„	155	„	12	„ dołu	„ Szutków	„ „	Szczutków	
„	158	„	8	„ góry	„ ma przeważające siły	„ „	z przeważającemi siłami	
„	160	„	2	„ „	„ musiałoby	„ „	musiałaby	
„	163	„	2	„ „	„ Miłów	„ „	Michałów	
„	167	„	6	„ „	„ pozostawią	„ „	pozostawię	
„	167	„	20	„ dołu	„ Bachaniami	„ „	Rachaniami	
„	170	„	11	„ „	„ wchodząc	„ „	wychodząc	
„	176	„	6	„ góry	„ Dachńw	„ „	Dachnów	
„	180	„	5	„ dołu	„ Starza	„ „	Sterza	
„	181	„	6	„ „	„ Hillera	„ „	Hilla	
„	182	„	12	„ „	„ odwrotnym	„ „	odwrotowym	
„	183	„	16	„ góry	„ Podlotów	„ „	Podlodów	
„	192	„	15	„ „	„ kompanii	„ „	kampanji	
„	196	„	8	„ dołu	po słowie korpus wstawić odszedł			
„	198	„	20	„ góry	zamiast Jurczowie ma być Jarczowie			
„	206	„	6	„ „	„ Krzczowie	„ „	Krzczonowie	
„	200	„	4	„ „	„ Pieniawy	„ „	Pieniany	
„	220	„	7	„ dołu	„ Ruszczycy	„ „	Ruszczyzny	
„	230	„	9	„ „	wykreślić cały wiersz „o pomoc z Tarnoszyna na flankę i tyły 19-ej dywizji austrjackiej:", a w miejsce jego wstawić „około południa bój z siłami głównemi 19-ej dywizji austrjackiej"			
„	232	wiersz	1	od dołu	wykreślić słowa brygady 61-ej			
„	234	„	14	„ góry	„ przyimek w przed słowem 4-ej			
„	243	„	11	„ „	zamiast usuwając ma być wsuwając			

str.	260	wiersz	5	od góry	zamiast	generała	ma być	pułkownika
„	262	„	3	„ dołu	„	dywizji	„ „	korpusu
„	272	„	19	„ „	„	36	„ „	32
„	280	„	12	„ „	„	wypadku	„ „	wypadu
„	284	„	6	„ góry	po słowie	generał	wstawić	Kosak

„ 303 po wierszu 10-ym wstawić jako trzeci ustęp: grupa generała Mayera, 96 brygada piechoty (sześć baonów) i trzy baterję, wzgórza na południe od Telatyna, prawem skrzydłem koło Radkowa, lewem na drodze koło wzgórza 250;

str.	311	wiersz	1	od dołu	zamiast	XVIII	ma być	XVII
„	317	„	16	„ „	„	Dubna	„ „	Duba
„	327	„	18	„ góry	„	zameldował w południa decyzję	ma być	oczekiwał decyzji
„	336	„	20	„ dołu	zamiast	Grodysławiec	ma być	Grodysławic
„	339	„	3	„ „	„	pchąć	„ „	pchnąć
„	342	„	18	„ góry	„	Krasnegostawu	„ „	Krasnegostoku
„	345	„	10	„ „	„	Ruszczowa	„ „	Ruszowa.
„	430	„	8	„ „	„	czy	„ „	oczy

SPIS ZAŁĄCZNIKÓW.

(Za tekstem).

Załącznik Nr. 1 — Mapa 1:300.000, arkusz Tomaszów.

„ Nr. 2 — Pierwsze uszykowanie koncentracyjne armij austro-węgierskich i obliczenia sił przeciwnika.

„ Nr. 3 — Pierwsze uszykowanie koncentracyjne armij rosyjskich frontu płd.-zach. i wiadomości o przeciwniku.

„ Nr. 4 — Tabelaryczny skład bojowy 4-ej armji austro-węgierskiej.

„ Nr. 5 — Tabelaryczny skład bojowy 5-ej armji rosyjskiej.

„ Nr. 6 — (Oleat do mapy) — Dalekie rozpoznanie kawalerji.

„ Nr. 7 — (Oleat do mapy) — Położenie 23.VII wieczorem.

„ Nr. 8 — (Oleat do mapy) — Dzień 24.VIII.

„ Nr. 9 — Ostateczne plany działań.

„ Nr. 10 — (Oleat do mapy) — Dzień 25.VIII.

„ Nr. 11 — (Oleat do mapy) — Dzień 26.VIII.

„ Nr. 12 — (Oleat do mapy) — Dzień 27.VIII.

„ Nr. 13 — (Oleat do mapy) — Dzień 28.VIII.

„ Nr. 14 — (Oleat do mapy) — Dzień 29.VIII.

„ Nr. 15 — (Oleat do mapy) — Dzień 30.VIII.

„ Nr. 16 — (Oleat do mapy) — Dzień 31.VIII.

„ Nr. 17 — (Oleat do mapy) — Dzień 1.IX.

„ Nr. 18 — (Oleat do mapy) — Dzień 2.IX.

SPIS ZDJĘĆ LOTNICZYCH.

Zdjęcie lotnicze Nr. 1 — Tomaszów i obszar na północ oraz północny-wschód.
„ „ Nr. 2 — Obszar Tarnowatka — Dzierążnia — Janówka.
„ „ Nr. 3 — Obszar Tarnoszyn — Dyniska — Rzeczyca.
„ „ Nr. 4 — Obszar Oserdów — Wasylów — Przewodów.
„ „ Nr. 5 — Zagłębienie Werachanie — Grodysławice — Pukarzów.
„ „ Nr. 6 — Obszar Dąbrowa — Łabunie — Wolica Śniatycka.
„ „ Nr. 7 — Obszar Komarowa, głównego ogniska bitwy.
„ „ Nr. 8 — Obszar Cześnik.
„ „ Nr. 9 — Widły Wieprza i Łabuńki.

SPIS PANORAM.

Panorama Nr. 1 — Bodaczów — Niedzieliska.
„ Nr. 2 — Łabunie — Wola Łabuńska — Barchaczów.
„ Nr. 3 — Obszar na południowy zachód od Komarowa.
„ Nr. 4 — Wyjście z lasów na północ od Tomaszowa.
„ Nr. 5 — Rachanie.
„ Nr. 6 — Zagłębienie Grodysławice — Pukarzów — Małoniż.
„ Nr. 7 — Grobla pod Pukarzowem.
„ Nr. 8 — Kotlina Komarowska.

WYKAZ MAP.

Oprócz załącznika Nr. 1 wskazane jest posługiwanie się następującemi mapami:

a) mapy 1:300.000, arkusze: Lublin, Łuck i Lwów;
b) mapy 1:100.000, arkusze: Rejowiec, Chełm, Krasnystaw, Grabowiec, Zamość, Tyszowce, Kryłów, Józefów, Tomaszów, Bełz, Lubaczów, Rawa Ruska i Żółkiew.

WYKAZ SKRÓTÓW

użytych w składach bojowych, szkicach, rozkazach i meldunkach.

A. O. K. (Armeeoberkommando) — Naczelne Dowództwo austrjackie.
a. c. — artylerja ciężka.
a. g. — artylerja górska.
a. k. — artylerja konna.
a. p. — artylerja polowa
astrach. — astrachański (np. sotnia kozaków).
b. h. — bośniacko-hercegowiński (np. bośniacko-hercegowiński baon strzelców).
ces. — cesarski (np. tyrolski pułk strzelców cesarskich).
dońsk. lub don. — doński (np. pułk kozaków dońskich).
drag. — dragoni.
gr. — grupa.
gren. — grenadjerzy.
haub. — haubica (p. — polowa, lub c. — ciężka).
honw. — honwedzi (węgierska obrona krajowa).
koz. — kozacy.
marsz. lub m. — marszowy (np. brygada marszowa).
ob. kr. — obrona krajowa (tylko austrjacka).
pont. — pontonowy.
sot. — sotnia (kozaków).
Stawka — Naczelne Dowództwo rosyjskie (kwatera główna).
tyr. — tyrolski (np. tyrolski pułk strzelców cesarskich).

WSTĘP.

Bitwa pod Komarowem, rozegrana na przełomie sierpnia i września 1914 roku między 4-ą armją austro-węgierską, a 5-ą armją rosyjską, stanowi jeden z fragmentów wielkiej kampanji letniej tego roku, w której główne siły zbrojne obu mocarstw starły się w dążeniu do wywalczenia pierwszych i zasadniczych celów wojny. Treść całej operacji polegała dla dowództwa austro-węgierskiego na zadaniu decydującego ciosu siłom rosyjskim znajdującym się w obszarze między Wisłą a Bugiem, aby podawszy rękę niemieckiej armji wschodnio-pruskiej, która ze swej strony miała ruszyć w kierunku południowym, zwrócić się następnie wspólnym frontem ku wschodowi i zepchnąć armje rosyjskie w stronę Polesia. Naodwrót, celem działań zaczepnych wojsk rosyjskich frontu południowo-zachodniego było pobicie armij austro-węgierskich przez zbieżne uderzenie na Małopolskę wschodnią z północy i wschodu i uniemożliwienie odwrotu większych sił przeciwnika ku zachodowi na Kraków i na południe za Dniestr.

W tych ramach przedstawia się bitwa pod Komarowem, jako rozległa w czasie i przestrzeni walka spotkaniowa, która odegrała rolę jednego z najważniejszych wydarzeń pod względem znaczenia i następstw dla rozwoju późniejszych działań. Jako pierwsze w wielkim stylu zderzenie z przeciwnikiem odbyte wśród nowych warunków właściwych ówczesnej wojnie, pozwala ona zapoznać się dokładnie ze stanem przygotowania bojowego obu przeciwników, wartością wojsk i stanem moralnym dowódców oraz oddziałów. Jak każde działanie spotkaniowe, tak i ta bitwa obfitowała w nieoczekiwane zwroty, ujawniła organiczny związek wydarzeń, przyczyn i skutków oraz wykazała źródła tworzenia się coraz to nowych załamań i kryzysów, ich wpływ na przebieg bitwy, a nadewszystko trudności szybkiego opanowania i przystosowania się do sytuacji ze strony dowódców wszystkich szczebli. Stąd jej zna-

czenie jako sumy doświadczeń operacyjnych i taktycznych bitwy spotkaniowej.

Bitwa ta z innych też względów przedstawia pole do zainteresowania; operacjami kierowali po obu stronach dowódcy, którzy nie należeli do przeciętnych i których poprzedzała sława znakomitości wojskowych, generałowie Auffenberg i Plehwe. Również i wojska obu przeciwnych armij wywodziły się z pnia sił zbrojnych swoich krajów; po jednej stronie wyłącznie polowe formacje pierwszej linji, z których połowa pochodziła z rdzennych austro-niemieckich i węgierskich obszarów państwa, z drugiej jednostki moskiewskiego okręgu wojennego; współzawodnictwu talentów wojennych towarzyszyła więc próba elementarnej wartości bojowej żywych sił narodowościowych.

Ostatnim, choć nie na ostatniem miejscu co do znaczenia motywem, jaki specjalnie u nas winien być bodźcem do zaznajomienia się z tą operacją, jest teren bitwy, który nieraz odegrał tak ważną rolę w historji wojen dawnych, później dwukrotnie w ciągu wojny światowej, a wreszcie zdążył ją posiąść w ostatniej wojnie polsko-rosyjskiej. A że leży on dzisiaj w obrębie naszych granic i jest łatwo dostępny dla badań taktyczno-historycznych w miejscu wypadków, przeto korzyść pogłębionego w ten sposób studjum może być podwójna; nic bowiem nie przyczynia się w tym stopniu do utrwalenia obrazu działań i wniknięcia w niezrozumiałe czasem na pozór tajniki decyzyj i wydarzeń, jak wizja lokalna terenu.

Z charakteru bitwy, będącej pierwszym przejawem starcia dwóch sił w początkowym okresie działań wojennych wynikła konieczność objęcia niniejszym opisem także poprzedzających ją okoliczności, a mianowicie planów przedwojennych oraz ruchów i wypadków, począwszy od ogłoszenia mobilizacji poprzez pierwsze uszykowanie koncentracyjne, osłonę, dalekie rozpoznanie i marsz do bitwy — do właściwych działań bojowych. Całość da zatem nietylko obraz ośmiodniowych zmagań orężnych, ale pozwoli odtworzyć sobie sumę przygotowań i czynności obu przeciwnych armij, a zwłaszcza ich dowództw w pierwszym miesiącu wojny.

Jako stałe określenie tej operacji przyjęto tu nazwę „b i t w a p o d K o m a r o w e m“, która to nazwa zdobyła sobie prawo obywatelstwa w olbrzymiej większości prac historycznych o wojnie światowej, a poza tem odpowiada ściśle zarówno operacyjnemu, jak i geograficznemu ośrodkowi działań; używane zwłaszcza w historjografji rosyjskiej określenie „o p e r a c j a p o d T o m a s z o w e m“ ma swoje źródło tylko w planie rosyjskiego dowództwa, które zamierzało rozegrać bitwę w tym właśnie punkcie, ale mija

się z rzeczywistym przebiegiem zdarzeń, rozegranych zdala od bliższego obszaru tomaszowskiego.

Praca niniejsza oparta jest po stronie austro-węgierskiej w pierwszym rzędzie i głównie na oryginalnych aktach Archiwum Wojennego w Wiedniu udostępnionych dla Wojskowego Biura Historycznego, jak rozkazy operacyjne, dzienniki dowództw, meldunki, telefonogramy i raporty bojowe, następnie, o ile to było potrzebne, na materjałach ogłoszonych już drukiem, między innemi na najbardziej miarodajnych źródłach wtórnych, jak oficjalna publikacja austrjacka oraz na pamiętnikach generała Auffenberga i marszałka Conrada, wreszcie na nielicznych zresztą, relacjach uczestników bitwy. Podstawą dla opracowania działań strony rosyjskiej były oficjalne publikacje sowieckie oraz szereg monografij i wspomnień osobistych, poświęconych pierwszym działaniom na froncie południowo-zachodnim, bądź ogłoszonych drukiem, bądź też będących w posiadaniu Wojskowego Biura Historycznego. Niemożność wykorzystania rosyjskich źródeł archiwalnych i niektóre luki w historjografji działań rosyjskich uwarunkowały pewną niewspółmierność w zakresie traktowania obu stron. O ile obfitość materjału źródłowego dla 4-ej armji austro-węgierskiej pozwoliła zejść wdół do opisu działań na szczeblu poszczególnych grup taktycznych wewnątrz dywizyj i brygad, o tyle w oddaniu wydarzeń w 5-ej armji rosyjskiej trzeba się było z konieczności zatrzymać na szczeblu dywizji, względnie brygady.

Za punkt wyjścia w traktowaniu przebiegu walk wzięto stronę austro-węgierską, przyczem decydującym był zarówno wzgląd powyższy, jak i okoliczność, że strona austrjacka była tą, która wzięła i z małymi wyjątkami utrzymała w swem ręku inicjatywę, nadając jednocześnie swój ton całej bitwie. Porządek opisu walki został ujęty w szereg rozdziałów, traktujących kolejno każdy jej dzień, a w ramach poszczególnych dni, oddzielnie działania obu stron walczących, poczynając od tego ogniska rozległej bitwy, które posiadało w danej chwili największe znaczenie. Umyślne oddzielenie pracy bojowej obu przeciwników ma na celu zbliżenie czytelnika do rzeczywistości i przedstawienie mu zjawisk bitwy w tych warunkach, w jakich je przyjmowała dana strona.

Załączone zdjęcia panoramiczne i lotnicze z terenu bitwy, wykonane przy współudziale Wojskowego Instytutu Geograficznego, względnie Centrum Wyszkolenia Oficerów Lotnictwa, są rezultatem podróży i badań terenowych; ograniczone do odtworzenia najcharakterystyczniejszych wycinków olbrzymiego pola bitwy, ułatwią przy uważnem studjum zrozumienie wielu sytuacyj, których

klucz leżał w terenie. Jako materjał kartograficzny służyły mapy w podziałce 1:300.000 i 1:100.000.

Celem niniejszej pracy jest ściśle objektywne przedstawienie działań oraz oparte na bezstronnej analizie, wolnej od nalotów polemicznych, gloryfikacyjnych czy apologetycznych, wysnucie sumy doświadczeń operacyjnych i taktycznych, jakich przysporzyła w szczodrej mierze historja tej bitwy.

ROZDZIAŁ I.

PRZYGOTOWANIA DO WOJNY.

W AUSTRO-WĘGRZECH.

Niezwykle ciężkie położenie wojskowo-polityczne, w jakiem znalazły się Austro-Węgry na początku bieżącego stulecia, zmuszało je do poczynienia wszechstronnych przygotowań wojennych. Wrogi stosunek Rosji, Serbji i Czarnogóry nie pozwalał liczyć na uniknięcie zbrojnego starcia z temi państwami przy pierwszej sposobności, jaką mogły podsunąć zawikłania polityczne; Italja i Rumunja, jakkolwiek związane z monarchją naddunajską przymierzem, względnie konwencją wojskową, nietylko że nie dawały pewnej rękojmi orężnego współdziałania, ale naodwrót dość było oznak, każących brać pod uwagę możliwość ich nieprzyjaznej interwencji na wypadek wojny z Rosją i państwami bałkańskiemi. W kole sąsiadów tylko Niemcy były pewnym sojusznikiem.

By sprostać wynikającym stąd zadaniom, austro-węgierski sztab generalny przewidział i przygotował w szczegółach mobilizację i koncentrację sił na każdy z tych wypadków oddzielnie, jak również odpowiednie alternatywy na wypadek wystąpienia Rosji, względnie Italji i państw bałkańskich równocześnie; inne możliwości konfliktów pozostawiono do rozwikłania dyplomacji. W rzeczywistości w chwili wybuchu wojny światowej znalazły swe zastosowanie tylko te przewidywania, które dotyczyły równoczesnej akcji przeciw Rosji i państwom bałkańskim.

General Conrad, szef sztabu generalnego i domniemany istotny naczelny wódz, ustalił w ten sposób wspólne zamierzenia z niemieckim szefem sztabu generalnego, generałem Moltkem, że na wypadek wojny na dwa fronty, której oczekiwało każde z mocarstw centralnych dla siebie z osobna, Niemcy rzucą główną masę swych wojsk przeciw wojskom francuskim, spodziewając się pobić je w ciągu 6 tygodni od chwili rozpoczęcia działań; do

tego czasu miały Austro-Węgry przyjąć na siebie główny ciężar uderzenia rosyjskiego, a Niemcy pozostawić na wschodzie tylko 12—14 dywizyj 1-ej linji i 5 dywizyj 2-ej linji. Stosownie do tego Austro-Węgry powinny były przeciwstawić Rosji swe główne siły, a na Bałkan skierować zaledwie niezbędne minimum wojsk. Nie był jednak wykluczony i taki wypadek, gdyby Rosja nie chciała lub nie mogła rozpoczynać wojny równocześnie z Serbją. Pozwoliłoby to Austrji użyć zaraz zpoczątku poważniejszych sił przeciwko tej ostatniej i po szybkiem rozprawieniu się z nią, rzucić wszystko na północ.

Te różne możliwości skłoniły austrjacki sztab generalny do opracowania alternatywnego systemu koncentracji i podzielenia zmobilizowanych sił na trzy rzuty:

1) rzut „A" (niespełna 3/5 całości sił) składał się z 28 i pół dywizyj piechoty, 10 dywizyj kawalerji oraz 21 brygad marszowych [1]) i pospolitego ruszenia [2]): był on przeznaczony w każdym wypadku do działań przeciw Rosji, a jego koncentracja w Małopolsce wymagała 18 dni;

2) „minimalna grupa bałkańska" w składzie 8 dywizyj piechoty i 7 brygad marszowych oraz pospolitego ruszenia miała się skoncentrować, również w każdym wypadku, na granicy południowo-wschodniej, aby przynajmniej trzymać w szachu oba wrogie państwa bałkańskie;

[1]) Ponieważ organizacja armji austro-węgierskiej nie przewidywała na wypadek wojny wystawienia formacyj rezerwowych, jak to miało miejsce np. w Niemczech i Rosji, tworzono z nadliczbowych zmobilizowanych formacje II linji, t. z. marszowe. Z chwilą mobilizacji 1914 roku każdy korpus terytorjalny (wspólnego wojska) I—XIV wystawiał jedną brygadę marszową, noszącą numer korpusu macierzystego. Brygada składała się z dwóch pułków marszowych odpowiadających dwom dywizjom korpusu i noszących bieżące numery od 1 do 28, a złożonych z bataljonów, względnie kompanij marszowych, odpowiadających pułkom, względnie bataljonom, wojska czynnego. Węgierska obrona krajowa (Honved) wystawiała oddzielnie 1—2 pułki marszowe na dywizję, razem 15 pułków. Austrjacka obrona krajowa (Landwehr) nie posiadała takich formacyj. Tak samo artylerja i kawalerja nie wystawiały oddziałów marszowych; w kawalerji natomiast każdy pułk formował t. zw. szwadron rezerwowy, który wchodził następnie w skład kawalerji dywizyjnej lub pozostawał w dyspozycji dowódców korpusów. Brygady marszowe nie miały wcale artylerji, a pod względem obsady oficerskiej, uzbrojenia, wyekwipowania i wyszkolenia stały daleko wtyle za jednostkami aktywnemi.

[2]) Były to formacje III linji, wystawiane bataljonami przez wszystkie okręgi pospolitego ruszenia; w Austrji tworzono z nich brygady 7-bataljonowe, na Węgrzech pułki z 3—4 bataljonów. Służyły w nich starsze roczniki, 33—42 letnich wysłużonych żołnierzy.

3) rzut „B" (niespełna 2/5 całości) obejmował 12 dywizyj piechoty, 1 dywizję kawalerji oraz 6 brygad marszowych i pospolitego ruszenia. W razie lokalnego konfliktu tylko na Bałkanie miał być ten rzut przewieziony równocześnie z „minimalną grupą bałkańską" nad granicą serbską, aby wspólnie z nią zadać szybki i decydujący cios armjom serbskim i czarnogórskim. Gdyby jednak w tym samym czasie wystąpiła Rosja, wówczas rzut „B" przeznaczano do Małopolski razem z rzutem „A", z tą jednak różnicą, że jego przewóz kolejami mógłby się rozpocząć dopiero po ukończeniu przewozu rzutu „A", a więc po 18 dniu mobilizacji.

Razem wziąwszy, do działań przeciwko Rosji przygotowano 40 i pół dywizyj piechoty, wszystkie 11 dywizyj kawalerji oraz odpowiednią ilość formacyj marszowych i pospolitego ruszenia.

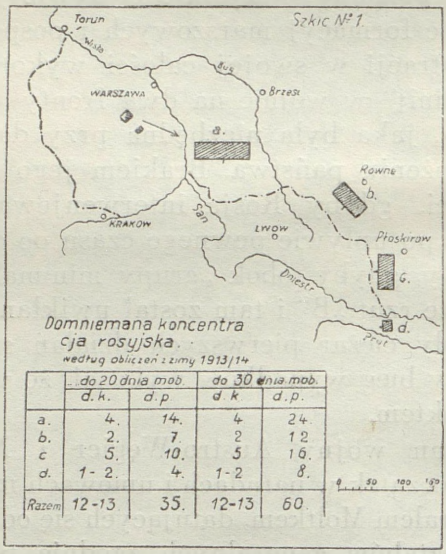
Plan koncentracji w swojej całości wykorzystywał zalety „wewnętrznych linij" w wojnie na dwa fronty i odznaczał się tą elastycznością, jaka była niezbędna przy danem wojskowo-politycznem położeniu państwa. Brakiem jego było pominięcie takiej możliwości, gdyby Rosja interwenjowała w konflikcie z Serbją dopiero po upływie pewnego czasu po ogłoszeniu mobilizacji, t. j. wtedy, gdyby obok „grupy minimalnej" znalazł się na Bałkanie także rzut „B" i tam został uwikłany w walkę, a co za tem idzie, cały ciężar pierwszych działań spadł na wojska rzutu „A". Dalszy bieg wypadków wykazał, że właśnie ta możliwość stała się faktem.

Wspólny plan wojny Austro-Węgier i Niemiec przeciw Rosji brał swój początek w naradach i umowach między generałem Conradem i generałem Moltkem, datujących się od roku 1909. Obydwaj szefowie sztabów generalnych zgodnie przewidywali, że Rosja uderzy dwiema armjami, razem w sile 16 do 20 dywizyj na Prusy Wschodnie, a główną masę wojska rzuci przeciw Austro-Węgrom. W zimie 1913/14 roku austrjacki sztab generalny obliczał, że nieprzyjaciel zamierza skoncentrować silną grupę armji między Wisłą a Bugiem, po jednej armji koło Równego i Płoskirowa, a między Dniestrem i Prutem ubezpieczy się tylko słabszemi siłami: na lewym brzegu Wisły nie przypuszczano obecności większych sił rosyjskich przed rozpoczęciem działań. Całość sił przeciwstawionych Austro-Węgrom obliczano na 12 do 13 dywizyj kawalerji i 35 dywizyj piechoty do 20 dnia i na 60 dywizyj piechoty do 30 dnia mobilizacji.

Sprawa wspólnego Naczelnego Dowództwa wojsk sprzymierzonych na froncie wschodnim, które z racji podziału zadań

i stosunku sił powinno przypaść Austrjakom, nie znalazła w tych umowach pozytywnego rozwiązania z powodu oporu Moltkego.

Plan działań armji austro-węgierskiej przeciw Rosji ustalił generał Conrad już w roku 1909 i pozostawił go w zasadniczych zarysach niezmieniony w latach następnych. Podstawową ideą tego planu, który charakteryzuje wszystkie myśli i poczynania generała Conrada, było: uderzyć najpierw lewem skrzydłem składającym się z 1-ej i 4-ej armji w kierunku północnym między Wisłą a Bugiem i bijąc zgromadzone tam siły rosyjskie uwolnić się od niebezpieczeństwa obejścia z północy; następnie wykonać temi armjami zachodzenie ku wschodowi, aby łącznie



	do 20 dnia mob.		do 30 dnia mob.	
	d. k.	d. p.	d. k	d. p.
a.	4.	14.	4	24.
b.	2.	7	2	12
c	5.	10.	5	16.
d.	1- 2.	4.	1- 2	8.
Razem	12-13	35.	12-13	60.

z dwiema innemi armjami prawego skrzydła, 3-ą i 2-ą, które tymczasem osłaniały manewr w Małopolsce wschodniej, pobić siły nieprzyjaciela zebrane w obszarze Równego i Płoskirowa; wreszcie zepchnąć masę wojsk rosyjskich południowo-zachodniego frontu ku morzu Czarnemu lub na Kijów, po uprzedniem przecięciu komunikacyj, wiodących z północy Rosji przez Polesie na Ukrainę. Powodzenie tego planu zależało jednak od współdziałania sił niemieckich z Prus Wschodnich, które w myśl nalegań Conrada miały uderzyć poprzez Narew i przez Siedlce podać rękę lewemu skrzydłu armij austrjackich. Brak tego współdziałania przekreśla cel i sens planu Conrada. Że tak się właśnie stało i że niemiecki sztab generalny poszedł w rzeczy-

wistości po linji własnego rozumowania, było nietylko powodem największego rozczarowania Conrada do sojuszników, ale także kamieniem, o który zaraz na wstępie potknęły się wszystkie jego przewidywania i zamiary.

Zasadniczą cechą planu Conrada była więc myśl zaczepnego prowadzenia wojny przeciwko Rosji w tem przekonaniu, że obrona musiałaby doprowadzić już po pierwszych starciach do nieuchronnej katastrofy. Gdyby bowiem armja austrjacka zajęła stanowisko wyczekujące, mogła być łatwo biernym świadkiem rozgromu Niemców w Prusach Wschodnich i przesunięcia się mas rosyjskich na lewy brzeg Wisły, a następnie obejścia swoich tyłów w Małopolsce zachodniej. Aby tego uniknąć generał Conrad uważał za konieczne pokrzyżować plany przeciwnika i utrzymać przedewszystkiem łączność operacyjną z Niemcami, co najpewniej można było osiągnąć przez uderzenie ku północy między Bugiem a Wisłą. Inna możliwość zaczepnego prowadzenia wojny, jak uderzenie zaraz zpoczątku na siły rosyjskie w Równieńskiem i za Zbruczem, kryła w sobie niebezpieczeństwo ciosu rosyjskiego od północy, oddzielenia od Niemców i zepchnięcia w Karpaty, wobec czego nie była wogóle brana pod uwagę przez generała Conrada.

Stosownie do tych zamierzeń austrjacki sztab generalny przygotował w zimie z 1913 na 1914 r. następującą koncentrację wojsk rzutu „A" i „B":

— grupa operacyjna w sile 1 dywizji kawalerji i paru brygad pospolitego ruszenia koło Krakowa;

— 1-a armja (9 dywizyj piechoty) w obszarze Niemirów — Sieniawa, z częścią sił nad dolnym Sanem;

— 4-a armja (12 dywizyj piechoty) w obszarze Lwowa od Kunina do Buska;

— 3-a armja (9 dywizyj piechoty) w obszarze Złoczowa, Zborowa, Kozowy, z jedną dywizją piechoty wysuniętą w obszar Tarnopola;

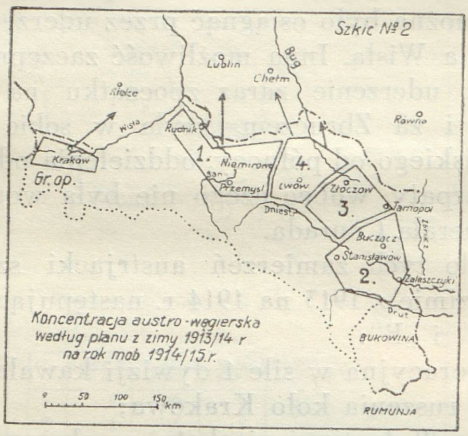
— 2-a armja (10 dywizyj piechoty) nad Strypą i na południe od Dniestru, w obszarze Wiśniowczyka, Buczacza i Jezierzan, z jedną dywizją piechoty koło Zaleszczyk;

— dywizje kawalerji i oddziały alarmowe[1]), wysunięte na jeden dzień marszu od granicy, strzeżonej bezpośrednio przez

[1]) T. j. formacyj dyslokowanych już w czasie pokoju w pasie pogranicznym oraz niektórych formacyj linjowych jeszcze ze stanami pokojowymi, przewiezionych specjalnie w tym celu w transportach alarmowych z głębi kraju.

żandarmerję, straż celną i formacje pomocnicze pospolitego ruszenia.

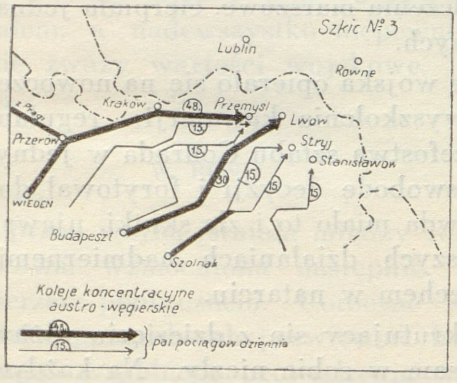
Powyższy plan koncentracji obowiązywał od 1 kwietnia 1914 r. na okres roku 1914/15. Opierał on się jeszcze na założeniu, że Rumunja, zgodnie z przyjętemi na siebie zobowiązaniami, stanie w wojnie przeciw Rosji po stronie Austro-Węgier i przez zgrupowanie swych sił w Mołdawji zabezpieczy wysuniętą silnie ku granicy Małopolski wschodniej koncentrację armij austrjackich. Skoro jednak po drugiej wojnie bałkańskiej w 1913 r. stosunki z Rumunją uległy znacznemu oziębieniu i jej współdziałanie było pod znakiem zapytania, stało się konieczne cofnięcie koncentracji prawego skrzydła (2-a i 3-a armje) bardziej



na zachód, aby go nie narażać na niebezpieczeństwo okrążenia od południowego wschodu. Pociągało to za sobą także cofnięcie koncentracji lewego skrzydła (4-a i 1-a armje); pewną rolę odegrała w tem jeszcze obawa przed zakłóceniem koncentracji tych armij przez Rosjan, zanim będą one gotowe do podjęcia działań zaczepnych między Wisłą a Bugiem i wreszcie dążność do silniejszego oparcia się na zachodzie o Wisłę; cofnięcie lewego skrzydła miało więc nietylko zapewnić uporządkowaną koncentrację, ale też, na wypadek niepowodzenia, odwrót przez San do Małopolski zachodniej i ustrzec armję przed zepchnięciem w Karpaty. Idąc po linji tych rozważań generał Conrad przygotował na wiosnę 1914 r. elaborat przewidujący cofnięcie koncentracji z linji przygranicznej: ujście Sanu — Sieniawa — Żółkiew — Złoczów — Zborów — Buczacz na linję Sanu i Dniestru.

Gdy w parę miesięcy później wojna z Serbją stała się trudna do uniknięcia, a interwencja Rosji bardzo prawdopodobna, rozkazał dnia 1 lipca przerobić plan koncentracji w myśl swego elaboratu, co też zostało dokonane w ciągu lipca. W pierwszym dniu ogólnej mobilizacji obowiązywał już nowy plan, który zmieniał wprawdzie pierwsze uszykowanie koncentracyjne, ale był dostosowany do tej samej idei przewodniej — zaczepnego prowadzenia działań.

Do przewozu masy wojsk, przeznaczonych na front rosyjski, służyć miało 7 kolejowych linij koncentracyjnych, z których jedna tylko, najbardziej wydajna kolej północna, przechodziła jeszcze na zachód od Karpat przez Kraków ku Małopolsce wschodniej, podczas gdy wszystkie inne przecinały łańcuch karpacki, co znacznie obniżało ich przelotność, wynoszącą w sumie dla



wszystkich 7 linij 165 par stuosiowych pociągów dziennie, z czego tylko 153 pary pociągów mogło służyć transportom wojskowym. W razie gładkiego przebiegu mobilizacji i niezakłóconego ruchu kolei mogły być wojska lewego skrzydła (1-a i 4-a armje) przewiezione do obszarów koncentracyjnych do 23 dnia, a wojska prawego skrzydła (3-a i 2-a armje) do 27 dnia mobilizacji. Wcześniejsze przybycie 1-ej i 4-ej armij odpowiadało zamiarowi jak najszybszego uderzenia między Wisłą a Bugiem.

Jeżeli chodzi o samo narzędzie wojny, jakiem jest armja, to jej rozbudowa w Austro-Węgrach przed wojną nie dotrzymywała nigdy kroku zbrojeniom innych mocarstw. Źródłem tego były trudności finansowe, z któremi walczyła Austrja pomimo pomyślnego rozwoju gospodarczego w ostatnich latach, a więcej jeszcze chaos polityczny o podłożu narodowościowem.

społecznem i państwowo-prawnem, datujący się od reform państwowych 1867 r.; armja składała się z trzech równorzędnych członów, t. z. wspólnego wojska, austrjackiej obrony krajowej i węgierskiej obrony krajowej, z których każdy posiadał oddzielne formacje piechoty, artylerji i kawalerji.

Szczególnie zaniedbaną bronią była artylerja zarówno pod względem liczebności, jak i przestarzałego materjału i zaopatrzenia w amunicję.

Kawalerja, stosunkowo bardzo liczna, posiadała dobre wyrobienie jeździeckie, ale swoją organizacją, wyekwipowaniem i umundurowaniem nie była przystosowana do nowoczesnych form walki; prawie obcą i niechętnie widzianą była dla niej walka piesza.

Natomiast piechota wnosiła do armji pełne wartości bojowe; szczególnie dobrze postawione było indywidualne wyszkolenie strzeleckie i ćwiczenia marszowe, cierpiała jednak na szczupłość stanów pokojowych.

Wyszkolenie wojska opierało się na nowoczesnych zasadach, za wyjątkiem wyszkolenia kawalerji: regulaminy utrzymane były za czasu szefostwa sztabu Conrada w jednym sensie, który zostawiał dużą swobodę decyzji i forytował ducha zaczepnego żołnierza. Coprawda miało to i złe skutki, ujawniające się szczególnie w pierwszych działaniach nadmiernemi wymaganiami i zbytnim pośpiechem w natarciu.

Żołnierz, rekrutujący się z dziesięciu różnych narodowości monarchji, był sam w sobie niezły. Na każdych 100 żołnierzy przypadało 25 Niemców, 23 Węgrów, 13 Czechów, 4 Słowaków, 9 Serbo-Kroatów, 8 Polaków, 8 Rusinów, 7 Rumunów i 1 Włoch. Główny rdzeń wywodził się ze stanu rolnego, ale też ludność miast i okręgów przemysłowych dostarczała naogół dobrego materjału żołnierskiego.

Korpus oficerów zawodowych składał się prawie w 3/4 częściach z oficerów narodowości niemieckiej i tkwił jeszcze głęboko w dawnych tradycjach służby cesarzowi. Jego wyszkolenie fachowe stało na wysokości zadania, ale wartość przeciętnego oficera, jako samodzielnego i świadomego swej siły dowódcy, nie chodziła w parze z jego teoretycznem przygotowaniem; również kierowanie żołnierzem, obcym mu często duchem i językiem, nastręczało poważne trudności. W chwili mobilizacji wpłynął nowy element, oficer rezerwowy, wnosząc ze sobą różnorodność narodowościową, kulturalną i społeczną. Nie posia-

dając, jak w armji niemieckiej, ducha i poczucia kastowości, stanowił on czynnik odrębny, z pierwszym niezgrany, a często niezadowolony z formalnego i faktycznego upośledzenia w karjerze służbowej, jakkolwiek z biegiem czasu prawie wyłącznie na nim spoczywał ciężar dowodzenia na niższych szczeblach.

Korpus oficerów sztabu generalnego, wychodzący ze szkoły wojennej, był dobrze wyszkolony w służbie operacyjnej i technicznej sztabu, jednak zamknięty w sobie, chorujący na niezdrowe ambicje i odseparowany od linji, a dlatego mocno przez nią nielubiany. W organizacji służby sztabów w polu oficer sztabu generalnego miał zawarowane dość samodzielne stanowisko w stosunku do swego dowódcy, co doprowadziło na wzór pruski do wyłonienia się odrębnej hierarchji sztabowców obok hierarchji dowódców i przyniosło niejednokrotnie szkodę zasadzie jednolitości dowodzenia.

Austro-Węgry ruszały więc w pole na swą ostatnią wojnę z dość niedoskonałem, a nadewszystko niepewnem narzędziem, zwłaszcza jeśli się zważy wartości wojskowe, jakie przeciwstawiała im Rosja.

W ROSJI.

Już na długo przed wojną istniała między Rosją, a Francją konwencja wojskowa, wzmocniona następnie, począwszy od roku 1899, przymierzem politycznem. Coroczne spotkania szefów obydwu sztabów generalnych poświęcone były omówieniu aktualnych zagadnień wspólnego prowadzenia wojny i uzgodnieniu decyzyj. Punktem wyjściowym tych decyzyj była obopólna zgoda, że w razie wojny z mocarstwami centralnemi należy uważać Niemcy za głównego przeciwnika i przypuszczenie, że ich główne siły zwrócą się najpierw przeciw Francji. Aby uzgodnić także w czasie wspólne działania przeciwko Niemcom, Francja finansowała rozbudowę rosyjskich kolei strategicznych, żądając wzamian przyspieszenia terminów mobilizacji i koncentracji.

Sztab generalny rosyjski wychodził z założenia, że Niemcy pozostawią na wschodzie 3 do 4 korpusów linjowych i 10 do 13 dywizyj rezerwowych, a Austro-Węgry wydzielą dla ubezpieczenia innych granic 3 do 4 korpusów, resztę zaś wojsk w ilości 12 do 13 korpusów i 11 dywizyj kawalerji przerzucą do Małopolski wschodniej dla rozpoczęcia działań zaczepnych, siłami głównemi z obszaru Lwowa w kierunku na Kowel i Równe co

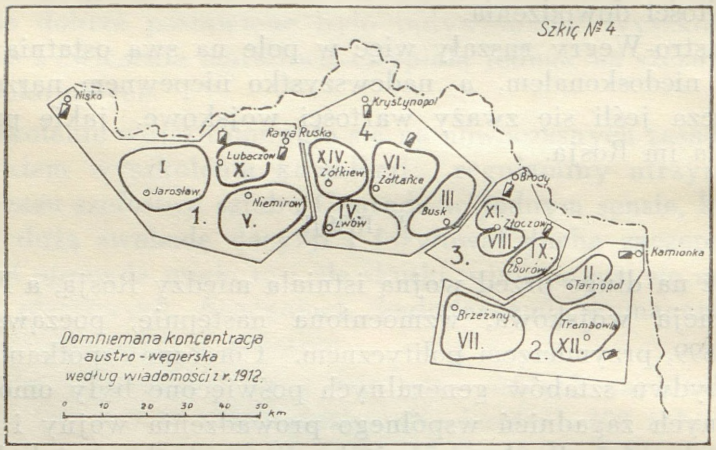
mogło nastąpić po 15 dniu mobilizacji. Według pewnych danych, dostarczonych przez wywiad w latach 1909—1912, koncentracja austrjacka miała się odbyć w obszarze Nisko — Jarosław — Lwów — Kamionka — Trembowla.

Nie wykluczając jednak możliwości prowadzenia przez Niemcy działań zaczepnych także na wschodzie, przewidziano w planie koncentracji 1912 r. dwa warjanty:

— warjant „A" (Austrja), gdy Niemcy skierują swe główne siły przeciw Francji i

— warjant „G" (Germanja), gdy je skierują przeciw Rosji.

Także i w wypadku „A" uważano rzekomo Niemcy za głównego przeciwnika, jednakże zamierzano najpierw uporać się



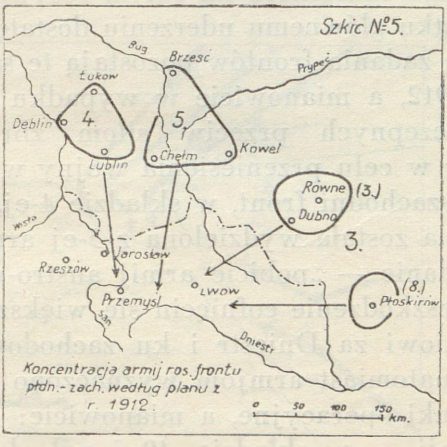
z Austrją, aby następnie bez większego już ryzyka zwrócić się całą mocą na Niemcy. Na austrjackim froncie miało się więc skoncentrować 46 i pół dywizyj piechoty i 18 i pół dywizyj kawalerji, zgrupowanych w 3-ej, 4-ej i 5-ej armjach; dla frontu niemieckiego pozostawało 30 dywizyj piechoty i 9 i pół dywizyj kawalerji, tworzących 1-ą i 2-ą armje.

Armje frontu południowo-zachodniego przeciw Austrji otrzymywały w tym wypadku, jako pierwsze zadanie:

— 4-a armja — 11 i pół dywizyj piechoty i 4 i pół dywizyj kawalerji — skoncentrowana w rejonie Dęblin — Lublin — Rejowiec — Łuków — rozpoznanie przeciwnika w Galicji na zachód od linji Tomaszów — Przemyśl, przygotowanie się do działań zaczepnych w ogólnym kierunku na Przemyśl.

— 5-a armja — 13 dywizyj piechoty i 5 dywizyj kawalerji — skoncentrowana w rejonie Chełm — Kowel — Brześć — rozpoznanie przeciwnika w Galicji na zachód od linji Drużkopol — Kamionka Strumiłowa — Lwów, do linji Tomaszów — Przemyśl włącznie, przygotowanie się do działań zaczepnych na front Lwów — Przemyśl; rejon Brześć — Kobryń powinna armja utrzymać w swoich rękach w każdem położeniu.

— 3-a armja — 22 dywizje piechoty i 9 dywizyj kawalerji — skoncentrowana w dwóch grupach, jedna w rejonie Dubno — Równe, druga koło Płoskirowa — rozpoznanie przeciwnika na południowy wschód od linji Drużkopol — Kamionka Strumiłowa — Lwów włącznie; przygotowanie się do działań zaczepnych w ogólnym kierunku na Lwów.



W wypadku „G“ przechodziła 4-a armja na front północno-zachodni (przeciw Niemcom), a przeciw Austrji pozostawały 3-a i 5-a armje w składzie 31 dywizyj piechoty, 2 brygad strzeleckich i 14 dywizyj kawalerji.

Konwencja wojskowa z Francją nakładała na Rosję obowiązek rozpoczęcia działań zaczepnych przeciw Niemcom już 15 dnia mobilizacji, kiedy zaledwie 1/3 sił rosyjskich mogła ukończyć swą koncentrację i uważania kierunków na Prusy Wschodnie, względnie Poznań — Berlin za główne kierunki operacyjne. Taki plan spotkał się z surową krytyką wszystkich dowódców okręgów wojennych [1]) i ich szefów sztabów, zebra-

[1]) Dowódcy wojsk okręgów wojennych w Rosji w czasie pokoju byli zasadniczo predestynowani na dowódców armij w polu.

nych na radach wojennych w Moskwie w 1912 r. i w Petersburgu 1913 r., wobec czego we wrześniu 1913 r. opracowano nowy plan.

Przeciw Niemcom zostawiano 27 dywizyj piechoty, a przeciwko Austro-Węgrom 42 i pół dywizje piechoty i 17 i pół dywizyj kawalerji, wobec spodziewanych 43—47 dywizyj piechoty i 11 dywizyj kawalerji austrjackich. Reszta jednostek miała być użyta na sformowanie 6-ej armji w okolicy Petersburga dla zabezpieczenia stolicy i bałkańskiego pobrzeża oraz 7-ej armji koło Benderu i Odesy dla osłony od strony Rumunji [1]).

Ponieważ taki podział nie dawał im przewagi sił na południowo-zachodnim froncie, zamierzono dopiero później w ciągu operacyj, przerzucić tam część sił z frontu północno-zachodniego. Podział ten wskazuje ponadto na zamiar prowadzenia operacyj jednakowego charakteru na całym rosyjskim froncie i nie zapewnia zpoczątku głównemu uderzeniu dostatecznych sił.

Strategiczne zadania frontów pozostają te same, jak według planu z roku 1912, a mianowicie w wypadku „A" — „przejść do działań zaczepnych przeciw siłom zbrojnym Niemiec i Austro-Węgier w celu przeniesienia wojny w ich granice".

Południowo-zachodni front, w składzie 4-ej, 5-ej, 3-ej i 8-ej armij (ta ostatnia została wydzielona z 5-ej armji) miał w tym wypadku za zadanie — „pobicie armij austro-węgierskich, mając na celu przeszkodzenie cofnięciu się większych sił przeciwnika ku południowi za Dniestr i ku zachodowi na Kraków"; poszczególnym natomiast armjom wyznaczono nieco zmienione zadania i kierunki operacyjne, a mianowicie:

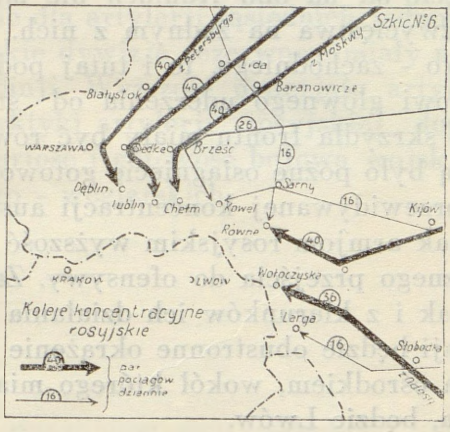
— 4-ej armji — w składzie 10 i pół dywizyj piechoty i 4 i pół dywizyj kawalerji, skoncentrowanej w rejonie Dęblin — Lublin — Trawniki — Łuków — rozpoznanie przeciwnika na zachód od drogi Krasnystaw — Zamość — Tomaszów — Bełżec — Lubaczów; obserwacja granicy austrjackiej w rejonie armji; osłona mobilizacji i koncentracji; utrzymanie przepraw na Wiśle i Wieprzu koło Dęblina; przygotowanie się do działań zaczepnych na front Rzeszów — Jarosław;

— 5-ej armji — w składzie 11 dywizyj piechoty i 4 dywizyj kawalerji, skoncentrowanej w rejonie Chełm — Kowel —

[1]) Już po wybuchu wojny w pierwszych dniach sierpnia przystąpiono ponadto do formowania dwóch dalszych armij 9-ej i 10-ej nad środkową Wisłą, aby zgodnie z zobowiązaniami wobec Francji rozpocząć marsz w serce Niemiec, zlikwidowawszy uprzednio opór przeciwników w obu skrzydłowych bastjonach — w Małopolsce i Prusach Wschodnich.

Brześć — rozpoznanie przeciwnika we wschodniej Małopolsce w rejonie od drogi Krasnystaw — Zamość — Tomaszów — Bełżec — Lubaczów włącznie, do drogi Świniuchy — Drużkopol — Kamionka Strumiłowa — Lwów; osłona mobilizacji i koncentracji; przygotowanie się do działań zaczepnych na front Lubaczów — Żółkiew; rejon Brześć — Kobryń, powinna armja utrzymać w swoich rękach w każdem położeniu;

— 3-ej armji — w składzie 11 dywizyj piechoty i 4 dywizyj kawalerji skoncentrowanej w rejonie Dubno — Równe — rozpoznanie przeciwnika we wschodniej Małopolsce w rejonie od drogi Świniuchy — Drużkopol — Kamionka Strumiłowa — Lwów do drogi Bazalja — Ożogowce — Tarnopol włącznie; osłona mobilizacji i koncentracji: przygotowanie się do działań zaczepnych



na front Kamionka Strumiłowa — Zborów, w ogólnym kierunku na Lwów;

— 8-ej armji w składzie 10 dywizyj piechoty i 3 dywizyj kawalerji — skoncentrowanej w rejonie płoskirowskim — rozpoznanie przeciwnika na południe od drogi Bazalja — Ożogowce — Tarnopol włącznie; osłona mobilizacji i koncentracji; przygotowanie się do działań zaczepnych na front Tarnopol — Czortków, w ogólnym kierunku na Lwów, mając na widoku przeszkodzić odejściu przeciwnika za Dniestr.

Pierwszą gotowość bojową miały osiągnąć cztery armje frontu południowego dopiero 30 dnia mobilizacji, gdy wszystkie jednostki polowe kończyły swą koncentrację, a ostateczna gotowość przypadała na 45 dzień mobilizacji. Oznaczało to opóź-

nienie w stosunku do przeciwnika i pozwalało mu uprzedzić się w rozpoczęciu działań zaczepnych.

Na teatr działań wojennych prowadziło 5 linij dwutorowych i 4 jednotorowe o ogólnej przelotności 270 par pociągów stuosiowych dziennie.

Plan z roku 1913 miał również oprzeć się na nowym planie mobilizacyjnym, którego jednakże nie zdołano wprowadzić w życie do chwili wybuchu wojny, tak, że koncentracja rosyjska, podobnie zresztą jak i austrjacka, nie odbyła się ściśle według ostatniego planu ustalonego w czasie pokoju, ale uległa pewnym doraźnym zmianom.

Charakterystyczną cechą rosyjskiego planu wojny jest rozproszenie celów operacyjnych, a mianowicie równoczesne działania zaczepne przeciw Niemcom i Austro - Węgrom oraz kordonowe rozwinięcie sił na obu frontach nie mogące zapewnić zdecydowanego zwycięstwa na żadnym z nich. Co się tyczy frontu południowo - zachodniego, to i tutaj podział sił nie odpowiadał zamiarowi głównego uderzenia od strony Wołynia i Podola, bo oba skrzydła frontu miały być równie silne; dalszą jego bolączką było późne osiągnięcie gotowości operacyjnej w stosunku do przewidywanej koncentracji austrjackiej. Wzamian dawał jednak armjom rosyjskim wyższość liczebną i możność koncentrycznego przejścia do ofensywy. Zarówno z ugrupowania armij jak i z kierunków ich działania widać bowiem, że celem kampanji będzie obustronne okrążenie sił przeciwnika na wzór Kann, a ośrodkiem, wokół którego miała się rozegrać decydująca bitwa, będzie Lwów.

Siły zbrojne Rosji, pomimo, że w chwili wybuchu wojny program zbrojeń i reorganizacji armji nie był jeszcze ukończony, przedstawiały nietylko pod względem liczby, ale i wewnętrznej wartości, bardzo poważnego przeciwnika dla Austro - Węgier. Korpus oficerski do dowódcy kompanji wdół, posiadał za sobą przeważnie doświadczenie kampanji mandżurskiej. Jednakże element kadrowy rozlał się w masie miljonowych armij i stopniał szybko w pierwszych bojach, tak, że musiał być zastąpiony przez doraźnie wyszkolonego i często półinteligentnego „praporszczyka“ rezerwy. Żołnierz był lepiej bojowo wyszkolony, szczególnie w umiejętnem wykorzystaniu terenu od swego przeciwnika, a typ mużyka był typem dobrego, wytrwałego i posłusznego żołnierza. Armja nie posiadała jednak własnej doktryny wojennej i korzystała z wzorów niemieckich i fran-

cuskich, nie odpowiadających jednakże właściwościom rosyjskiej siły zbrojnej, ani miejscowym warunkom.

Porywnywując obie armje trzeba przyznać wyższe wartości wojenne Rosjanom. Obok większej liczebności ogólnej i silniejszych kadr pokojowych, posiadała ta ostatnia silniejsze stany liczebne i siłę bojową w swoich dywizjach. Podczas gdy na rosyjską dywizję piechoty przypadało 16 bataljonów, 32 ciężkie karabiny maszynowe, 48 dział lekkich i 4 — 6 haubic polowych z artylerji korpusu, to przeciętna dywizja austrjacka liczyła tylko 14 bataljonów, 28 ciężkich karabinów maszynowych, 42 działa z artylerji dywizyjnej i 4 — 6 haubic z artylerji korpusu. Poza tem austrjackie brygady pospolitego ruszenia, używane w polu na równi z jednostkami aktywnemi, mające przeciętnie 7 bataljonów, nie posiadały wogóle ciężkich karabinów maszynowych i tylko po 6 dział na brygadę, co stanowiło obciążenie dla artylerji sąsiednich jednostek aktywnych; natomiast rosyjskie dywizje rezerwowe miały uzbrojenie równe dywizjom 1-ej linji. Wyższość materjału artyleryjskiego oraz wyszkolenia i taktyki artylerji rosyjskiej dopełniały reszty. Ogółem więc wartość i gotowość bojowa wojsk rosyjskich była wyższa od austro - węgierskich.

ROZDZIAŁ II.

MOBILIZACJA, OSŁONA I KONCENTRACJA.

(Załączniki Nr. 2 i 3).

Dnia 25 lipca 1914 roku ogłoszono w Austro-Węgrzech częściową mobilizację, skierowaną tylko przeciw Serbji i Czarnogórzu; oprócz jednostek „grupy minimalnej bałkańskiej" i rzutu „B" przewidzianych na ten wypadek, zmobilizowano jeszcze kilka innych, tak, że mobilizacja objęła 23 dywizje piechoty, 3 dywizje kawalerji oraz odpowiednie formacje marszowe i pospolitego ruszenia, czyli ogółem 2/3 sił zbrojnych, wchodzących w skład 2-ej, 3-ej i 6-ej armij. Pierwszym dniem pogotowia „alarmowego" [1]) był 27, a pierwszym dniem mobilizacji 28 lipca.

W odpowiedzi na to wprowadzono w Rosji dnia 26 lipca „okres pogotowia wojennego", dnia 29 częściową mobilizację 13 korpusów, wchodzących w skład okręgów wojennych graniczących z Rosją, a 30 lipca ogólną mobilizację z wyznoczeniem dnia 31 lipca, jako pierwszego dnia mobilizacji. Ogółem postawiła przytem Rosja na stopie wojennej 114½ dywizyj piechoty i 37½ dywizyj kawalerji.

To samo zarządzenie ogólnej mobilizacji wydano w Austro-Węgrzech dnia 31 lipca; pierwszym dniem ogólnego pogotowia alarmowego był 2 sierpnia, a pierwszym dniem mobilizacji ogól-

[1]) Zarządzenie „pogotowia alarmowego" miało na celu ochronę mobilizacji i koncentracji w obszarze pogranicznym, zabezpieczenie linij kolejowych i pewnych punktów, a odbywało się na podstawie przygotowanych przez szefa sztabu generalnego w czasie pokoju instrukcyj alarmowych dla dowódców terytorjalnych okręgów korpusów; ci ze swej strony przygotowali zarządzenia szczegółowe dla „oddziałów alarmowych", tak, że te ostatnie na dane hasło mogły w ciągu 6 do 12 godzin wymaszerować z miejsc postoju i przyjąć wzdłuż granicy określone w tych zarządzeniach „ugrupowanie alarmowe". Pogotowiu alarmowemu odpowiadał w Niemczech „stan niebezpieczeństwa wojennego", a w Rosji „okres pogotowia wojennego".

nej 4 sierpnia [1]). Stosunkowo późny termin rozpoczęcia mobilizacji spowodowany był brakiem dostatecznego materjału i personelu kolejowego, zajętego już transportami wojsk na front bałkański. Mobilizacji ogólnej podlegała reszta sił zbrojnych, wynoszących ogółem 49½ dywizyj piechoty, 11 dywizyj kawalerji oraz odpowiednią ilość formacyj II i III linji. Przepisanemi terminami pogotowia marszowego były: dla dywizyj piechoty wspólnego wojska 7 dzień, — dla dywizyj austrjackiej obrony krajowej 4 — 6 dzień, węgierskiej obrony krajowej 8 — 10 dzień, dla brygad marszowych i pospolitego ruszenia 10 — 14 dzień mobilizacji; kawalerja wspólnego wojska mobilizowała się w 3 dniach, kawalerja obrony krajowej austrjackiej i węgierskiej w 6 — 10 dniach.

W Rosji były te terminy krótsze dzięki większej gotowości bojowej w czasie pokoju: i tak, dywizje piechoty w pogranicznych okręgach wojennnych kończyły swą mobilizację między 4 a 6 dniem, w innych, za wyjątkiem azjatyckich, między 5 a 8 dniem; dywizje rezerwowe w połowie do 14 dnia, a reszta do 28 dnia; kawalerja w 2 — 4 dniach.

Z chwilą, gdy równoczesna wojna z Rosją nie ulegała już żadnej wątpliwości, zdecydował się generał Conrad szukać głównego rozstrzygnięcia na północy i pozostawić przeciw Serbji tylko 5-ą i 6-ą armje. Wojska 2-ej armji, które były już tymczasem w drodze na Bałkan, musiały być dopiero po ukończeniu koncentracji na południu przewiezione na front rosyjski za rzutem „A", aby nie wprowadzać zamieszania w ruchu kolejowym. Pociągnęło to za sobą nietylko pewne opóźnienie przybycia tych sił do Małopolski, ale także ich ubytek liczebny, spowodowany zaangażowaniem w pierwszych starciach na froncie serbskim niektórych jednostek rzutu „B", obejmującego głównie wojska 2-ej armji. Do czasu przybycia tej armji do Małopolski wschodniej, miejsce jej miała zająć grupa operacyjna generała Kövessa, która później weszła w jej skład.

Transporty koncentracyjne ku frontowi rosyjskiemu rozpoczęły się dnia 6 sierpnia. Z wojsk rzutu „A" zostały przewiezione armje lewego skrzydła 1-a i 4-a do dnia 20, a 3-a armja i grupa operacyjna Kövessa do 23 sierpnia. Przewóz rzutu „B" z frontu serbskiego nad Dniestr zaczął się 18 sierpnia i miał być

[1]) Wypowiedzenie wojny Rosji i rozpoczęcie kroków wojennych nastąpiło dopiero dnia 6 sierpnia; powodem tego opóźnienia była chęć zyskania na czasie w transportach koncentracyjnych i względy dyplomatyczne.

ukończony do 31 sierpnia, w rzeczywistości jednak ostatnie jednostki tego rzutu przybyły tam dnia 9 września.

Początkowe niezdecydowanie co do rzucenia głównej masy wojsk przeciwko Rosji i wynikłe stąd opóźnienie oraz osłabienie koncentracji na ważniejszym teatrze operacyjnym pozwoliły Rosji wygrać na czasie i wyrównać niedomagania swojej koncentracji.

Przewóz sił rosyjskich do miejsc koncentracji zaczął się 5 sierpnia, ale zakończył się wcześniej, niż przewidywały plany z roku 1913, bo już 8 września. Odbył się on według warjantu „A", gdyż sztab generalny zaraz w pierwszych dniach mobilizacji otrzymał pewne wiadomości o koncentracji głównej masy wojsk niemieckich na zachodzie. Jednostki 1-ej linji lewego skrzydła, 3-a i 8-a armje, były już na miejscu 18 sierpnia, podczas gdy na prawem skrzydle w 5-ej armji dopiero 22, a w 4-ej armji 23 sierpnia. Dywizje rezerwowe nadążyły do dnia 8 września.

Stosunek gotowości do rozpoczęcia działań na obu skrzydłach przeciwników jest zatem wprost odwrotny: lewe skrzydło austrjackie uprzedza koncentrację prawego skrzydła rosyjskiego o 2 — 3 dni, natomiast prawe pozostaje o 5 dni wtyle za koncentracją 3-ej i 8-ej armij rosyjskich.

Przebieg mobilizacji i koncentracji po obu stronach granicy odbył się zgodnie z planem i nie doznał większych zakłóceń, ani ze strony przeciwnika, ani też w wewnętrznym ruchu kolejowym. Szczególną niespodzianką dla strony austrjackiej było to, że Rosjanie nie próbowali nawet wykorzystać w tym celu swej przewagi kawaleryjskiej w liczbie i gotowości bojowej; a przecież obawa przed nią była jednym z powodów cofnięcia koncentracji austrjackiej za San i Dniestr.

Osłonę koncentracji austrjackiej zabezpieczały wojska małopolskich korpusów I. (Kraków), X. (Przemyśl), i XI. (Lwów), a w szczególności dywizje kawalerji, stacjonowane na pograniczu, wsparte jednostkami piechoty i formacjami pomocniczemi według instrukcyj alarmowych.

W myśl planu opracowanego w ciągu ostatniego miesiąca przed wojną, armje austrjackie zbierały się, począwszy od 6 sierpnia, jak następuje:

— na lewym brzegu Wisły, koło Krakowa, grupa operacyjna generała Kummera w składzie 2½ dywizyj pospolitego ruszenia i jednej dywizji kawalerji; grupa ta znajdowała się na swojem

lewem skrzydle w łączności operacyjnej z niemieckim korpusem obrony krajowej generała Woyrscha, wychodzącym z linji Częstochowa — Kalisz;

— w widłach Wisły i Sanu, między Łańcutem i Sieniawą, 1-a armja generała Dankla, złożona z I, V, i X korpusów, pod osłoną 3-ej i 9-ej dywizyj kawalerji;

— nad środkowym Sanem między Jarosławiem a Przemyślem, 4-a armja generała Auffenberga, w skład której wchodziły narazie II i VI korpusy oraz 10-a dywizja piechoty z IX korpusu i 19-a dywizja piechoty z nowoformującego się XVII korpusu; 6-a dywizja kawalerji, wysunięta przed siły główne ku północo - wschodowi pełniła służbę osłony; 10-a dywizja kawalerji miała dopiero przybyć z Bałkanu;

— 3 armja generała Brudermanna zbierała się w dwóch grupach, jednej silniejszej z XIV korpusu, 41-ej dywizji piechoty honvedów i dwóch brygad piechoty koło Sambora i jednej słabszej z XI korpusu wokół Lwowa; od strony granicy osłaniały ją 2-a i 4-a dywizje kawalerji i narazie jedna 24-a brygada 11-ej dywizji kawalerji honwedów;

— prawe skrzydło za Dniestrem, koło Stryja i Stanisławowa, stanowiła grupa operacyjna generała Kövessa w składzie III i XII korpusów; silną osłonę tej grupy od strony Zbrucza tworzyły 8-a, 5-a i 1-a dywizje kawalerji oraz podtrzymujące je 11-a dywizja piechoty, 43-a dywizja obrony krajowej i jedna brygada pospolitego ruszenia; po przybyciu z frontu bałkańskiego dowództwa 2-ej armji oraz IV i VII korpusów, grupa ta miała wejść w skład 2-ej armji generała Böhm-Ermolliego.

Ostatecznie, po dokonaniu niektórych dalszych zmian, całość sił na froncie rosyjskim wynosiła: do dnia 24 sierpnia — $32^1/_2$ dywizyj piechoty, 11 dywizyj kawalerji i $8^1/_2$ dywizyj pospolitego ruszenia, a do dnia 9 września wzrosła do $37^1/_2$ dywizyj piechoty, przy tej samej liczbie dywizyj kawalerji i pospolitego ruszenia.

W wyniku tej koncentracji, około $^2/_3$ wszystkich sił, przeznaczonych do Małopolski, rozwijało się na stosunkowo wąskim froncie nad dolnym i środkowym Sanem, naprzeciwko sił rosyjskich między Wisłą a Bugiem, reszta zaś miała ubezpieczać tą główną operację od wschodu. Naczelnym wodzem austro-węgierskim został mianowany arcyksiąże Fryderyk, a jego szefem sztabu generał Conrad. Było rzeczą ogólnie wiadomą, że pierwszy z nich pełnił właściwie tylko funkcje reprezentacyjne, podczas

gdy generał Conrad sprawował całą merytoryczną część funkcji dowodzenia. Miejscem postoju Naczelnego Dowództwa (A. O. K.) był począwszy od 17 sierpnia — Przemyśl.

Armje rosyjskie frontu południowo - zachodniego rozwijały się wzdłóż granicy na prawym brzegu Wisły pod osłoną pogranicznych korpusów, XIV w obszarze Radom — Lublin, XIX w obszarze Łuck — Równe i XII koło Płoskirowa oraz sześciu dywizyj kawalerji wysuniętych nad granicę: 14-ej Częstochowa), 1-ej dońskiej (Zamość), 7-ej (Włodzimierz), 11-ej (Dubno), 12-ej (Płoskirów) i 2-ej kombinowanej kozackiej dywizji (Kamieniec Podolski).

Z powodu niewykończenia przygotowań podyktowanych planem z r. 1913, odbyła się koncentracja niezależnie od niego, po części według planu z r. 1912, lub w sposób dorywczo zaimprowizowany, a mianowicie:

— 4-a armja generała Salzy, w składzie XIV, XVI i grenadjerskiego korpusów, jednej brygady strzelców i 3 dywizyj rezerwowych oraz 4½ dywizyj kawalerji, zbierała się w obszarze Lublin — Chełm (wyłącznie);

— 5-a armja generała Plehwego, złożona z XXV, XIX, V, i XVII korpusów i 5 dywizyj rezerwowych oraz 5 dywizyj kawalerji, w obszarze Chełm — Kowel — Włodzimierz;

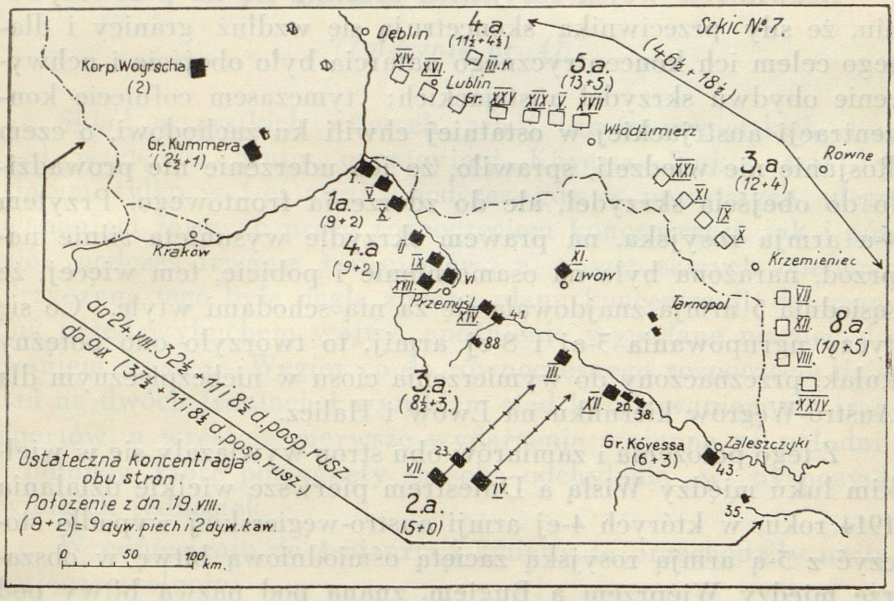
— 3-a armja generała Russkiego, z XXI, XI, IX i X korpusów i 4 dywizyj rezerwowych oraz 4 dywizyj kawalerji, w obszarze Łuck — Dubno — Krzemieniec;

— 8-a armja generała Brusiłowa, z VII, XII i VIII korpusów, dwóch brygad strzelców i 1 dywizji rezerwowej oraz 3 dywizyj kawalerji, w obszarze Płoskirowa, z grupą wydzieloną między Dniestrem a Prutem.

Po dalszych zmianach, dokonanych w ciągu koncentracji lub samej bitwy, siły frontu południowo - zachodniego wynosiły 46½ dywizyj piechoty i 18½ dywizyj kawalerji.

Naczelny wódz sił rosyjskich, wielki książe Mikołaj Mikołajewicz wraz z generałem Januszkiewiczem, jako szefem sztabu, przybywa do kwatery głównej (Stawki) w Baranowiczach 16 sierpnia, a mianowany głównodowodzącym frontu południowo - zachodniego generał Iwanow, dotychczasowy dowódca kijowskiego okręgu wojennego, z szefem sztabu generałem Aleksiejewem przenosi się dnia 12 sierpnia z Kijowa do Berdyczowa, a później, 19 tegoż miesiąca przybywa do Równego

Oceniając faktycznie dokonane w r. 1914 ugrupowanie sił obu przeciwników, widzimy, że najmniejsze nasilenie wojsk rosyjskich wykazuje tu zachodnia grupa armij (4-a i 5-a) między Wisłą a Bugiem, natomiast główna masa znajduje się w Równieńskiem i Płoskirowskiem w odległości 100 kilometrów od grupy zachodniej. Tym sposobem przeciwko słabszym liczebnie i później gotowym do działań armjom austrjackim prawego skrzydła, pełniącym rolę osłony wystąpi silniejsza i gotowa już wschodnia grupa rosyjska, celem wykonania głównego uderzenia, natomiast słabszą liczebnie i nieskoncentrowaną jeszcze zachodnią grupę armij rosyjskich zaskoczy uderzenie głównych sił austrjackich między Wisłą a Bugiem.



W rozwinięciu operacyjnem 2-ej i 3-ej armij austro - węgierskich rzuca się w oczy z jednej strony słaba liczebność tej osłony, co tłómaczy się częściowo opóźnieniem wojsk przybywających dopiero z frontu serbskiego, z drugiej zaś strony rozmieszczenie tej osłony zbyt blisko tyłowych połączeń 1-ej i 4-ej armij. Najmniejszy nacisk sił rosyjskich od strony Równego i Płoskirowa zmuszał w szczególności 4-ą armję do oglądania się z trwogą na swoje tyły, wstrzymywania swego manewru ku północy i osłabiania go przez wydzielanie oddziałów dla zabezpieczenia tyłów. Coprawda przewaga sił rosyjskich na tej części frontu nie była przygniatająca i można ją było zrównoważyć

pewną sztuką dowodzenia, do nadejścia jednak posiłków z południa potrzebny był czas i wojska rosyjskie energicznem natarciem mogły odepchnąć lub rozbić osłonę austrjacką, zanim 1-a i 4-a armje austrjackie zdołałyby spełnić swe zadanie, t. j. pobić 4-ą i 5-ą armje rosyjskie. Główne siły austrjackie przez wtargnięcie do Polski zabezpieczały wprawdzie, w myśl zobowiązań przedwojennych, masie wojsk niemieckich swobodę działania we Francji i osłaniały granicę Śląska, niemniej jednak operacje ich były ryzykowne, bo już zaniechanie przez Niemców koncentrycznego uderzenia na Siedlce pozbawiało Austrjaków liczebnej przewagi i korzyści oskrzydlającego położenia wyjściowego.

Rozwinięcie wojsk rosyjskich opierało się na przewidywaniu, że siły przeciwnika skoncetrują się wzdłuż granicy i dlatego celem ich koncentrycznego natarcia było obejście i uchwycenie obydwu skrzydeł austrjackich; tymczasem cofnięcie koncentracji austrjackiej w ostatniej chwili ku zachodowi, o czem Rosjanie nie wiedzeli, sprawiło, że ich uderzenie nie prowadziło do obejścia skrzydeł, ale do zderzenia frontowego. Przytem 4-a armja rosyjska, na prawem skrzydle wysunięta silnie naprzód, narażona była na osamotnienie i pobicie, tem więcej, że sąsiednia 5 armja znajdowała się za nią schodami wtyle. Co się tyczy ugrupowania 3-ej i 8-ej armij, to tworzyło ono potężny kułak, przeznaczony do wymierzenia ciosu w niebezpiecznym dla Austro-Węgrów kierunku na Lwów i Halicz.

Z tego położenia i zamiarów obu stron wywiązały się w wielkim łuku między Wisłą a Dniestrem pierwsze wielkie działania 1914 roku, w których 4-ej armji austro-węgierskiej wypadło stoczyć z 5-ą armją rosyjską zaciętą ośmiodniową bitwę w obszarze między Wieprzem a Bugiem, znaną pod nazwą bitwy pod Komarowem lub operacji tomaszowskiej.

ROZDZIAŁ III.

SKŁADY BOJOWE.

STRONA AUSTRJACKA.

(Załącznik nr. 4).

Skład wszystkich czterech armij austro-węgierskich 1-ej, 2-ej względnie grupy operacyjnej Kövessa, 3-ej i 4-ej był stałym tylko w 1-ej armji, podczas gdy w pozostałych ulegał wahaniom zarówno przed rozpoczęciem koncentracji, jak i później, podczas trwania transportów, a nawet samych operacyj. Przyczyną tego była nagła zmiana planu koncentracji, dokonana tuż przed wybuchem wojny, opóźnienie wywołane niezdecydowaniem Austro - Węgier co do równoczesnego rozpoczęcia działań na dwóch frontach i wynikłem stąd krzyżowaniem się transportów, a wreszcie pierwsze wydarzenia wojenne na południu i północy, które pociągnęły za sobą odchylenia w dyspozycji wielkich jednostek.

W odniesieniu do 4-ej armji zmiany te przechodziły następującą ewolucję:

a) według planu opracowanego w zimie 1913-14 r., który obowiązywał, począwszy od 1 kwietnia 1914 r. na „rok wojenny" 1914-15 i przewidywał jeszcze koncentrację armji w obszarze Lwowa, w skład 4-ej armji miały wejść korpusy II, VI, VIII i IX, każdy z 3 dywizyj piechoty oraz 10-a i 11-a dywizje kawalerji, razem 12 dywizyj piechoty i 2 dywizje kawalerji.

b) nowy plan przygotowany w ciągu lipca 1914 r., przesuwając obszar koncentracji armji nad San między Jarosław i Przemyśl, zredukował liczbę korpusów do trzech, II, VI, i VIII, razem 9 dywizyj piechoty, podczas gdy IX korpus miał wejść w skład 1-ej armji; z jednostek kawalerji wchodziły w skład armji 6-a i 10-a dywizje.

c) gdy po zarządzeniu częściowej mobilizacji przeciw Serbji korpusy VIII i IX rozpoczęły wraz z rzutem „B“ swój transport na południe, a w sześć dni później dnia 31 sierpnia stał się także aktualny wypadek wojny z Rosją, zdołano zatrzymać jeszcze w miejscach mobilizacji 19-ą dywizję z VIII korpusu i 10-ą dywizję oraz 26-ą dywizję obrony krajowej z IX korpusu i skierować je wprost nad San w skład 4-ej armji; wyładowane już nad Sawą dowództwo IX korpusu wraz z ostatnią, 29-ą dywizją piechoty tego korpusu, oraz 10-a dywizja kawalerji miały być później przerzucone do składu 4-ej armji, w rzeczywistości jednak 29-a dywizja piechoty pozostała na froncie serbskim, podobnie jak VIII korpus, za wyjątkiem 19-ej dywizji piechoty. Wobec tego IX korpus wszedł w skład 4-ej armji tylko w sile dwóch dywizyj, a z 19-ej dywizji piechoty i 2-ej oraz 9-ej brygady marszowej stworzono nowy, XVII korpus.

d) w ciągu samej operacji została także podporządkowana dowództwu 4-ej armji, po różnych zmianach, grupa operacyjna arcyksięcia Józefa Ferdynanda, złożona z trzech dywizyj piechoty i jednej dywizji kawalerji, wchodzących poprzednio w skład 3-ej armji, jednakże bez przynależnej 14-ej brygady marszowej; wzamian za tę ostatnią przydzielono do 4-ej armji już pod koniec bitwy komarowskiej 13-y i 14-y pułki marszowe honwedów, które jednak nie zdążyły wziąć udziału w bitwie. Podobnie 23-a dywizja piechoty honwedów z 3-ej armji i 97-a brygada pospolitego ruszenia z załogi twierdzy przemyskiej, oddane do dyspozycji 4-ej armji jeszcze przed rozpoczęciem bitwy, zostały jej odebrane w pierwszym jej dniu, zanim wogóle mogły wejść do akcji. Z pośród jednostek kawalerji tylko 6-a dywizja pracowała od początku i przez cały czas na korzyść 4-ej armji, natomiast 10-a dywizja tylko do 27 sierpnia, 9-a dywizja ze składu 1-ej armji od 28-go, a 2-a dywizja wraz z grupą arcyksięcia Józefa Ferdynanda ostatecznie dopiero od 27 sierpnia.

Siła bojowa armji podlegała zatem wahaniom i wykazywała różnice z dnia na dzień; do tego przyłączyła się także konieczność rozpoczęcia marszu do bitwy i samej bitwy, zanim wszystkie jednostki (cały XVII korpus, 26-a dywizja obrony krajowej i 6-a brygada marszowa) mogły być podciągnięte. Jako najbardziej miarodajne i charakterystyczne daty należy przyjąć: dzień 26 sierpnia, w którym armja rozpoczęła bitwę, mając w pierwszej linji 7 dywizyj piechoty i 2 dywizje kawalerji w si-

le 93 bataljonów, 62 szwadronów 63 bateryj (354 dział) oraz kulminacyjny dzień tej bitwy, 31 sierpnia, wykazujący największe nasilenie wojsk, a mianowicie: 12 dywizyj piechoty, 3 brygady marszowe i 3 dywizje kawalerji, w sumie 194 bataljonów, 102 szwadronów i 110 bateryj (610 dział) [1]).

Niżej wyszczególniony skład bojowy uwzględnia tylko te jednostki, które faktycznie brały udział w bitwie pod Komarowem, bez względu na pierwotne przeznaczenie, lub późniejszą zmianę [2]).

4-a ARMJA.

D-ca: gen. broni Auffenberg
Szef szt.: gen. bryg. Krauss

II korpus *(Wiedeń)*

39 baonów, 7 szw., 24 bat. (140 dział) 4 komp. techn.
D-ca: gen. broni Schemua
Szef szt.: gen. bryg. Greiner

4. d. p. (Berno): gen. dyw. Stöger - Steiner.

gen. dyw. Stöger - Steiner
7. bryg. p.: gen. bryg. Pichler, 81. (3), 99. (3) p. p.
8. bryg. p.: gen. bryg. Boog, 8. (3), 49., IV/3. p. p.
kaw. dyw.: 1. i 2. szw. 3. p. uł. ob. kr.
4. bryg. a. p.: płk. Machaczek, 3. p. arm. p. (3) 1/2. p. haub. p. (2).

---

[1]) Według oficjalnych danych austrjackich.

[2]) Cyfry w nawiasach obok numerów pułków oznaczają w piechocie ilość bataljonów, w kawalerji szwadronów, w artylerji ilość bateryj. Nazwy miejscowości obok wielkich jednostek oznaczają miejsca postoju dowództw tych jednostek w czasie pokoju, względnie miejsca mobilizacji. Skład wyższych jednostek nie był jednakowy; dywizja piechoty składała się zasadniczo z 2 brygad, wyjątkowo z 3, ale ilość pułków, względnie samodzielnych bataljonów w brygadzie, jak również ilość bataljonów w pułku była różna, tak, że w dywizji wahała się od 12 do 16; brygada artylerji polowej składała się z 7, w dywizjach obrony krajowej i honwedów z 8 bateryj, w tem dwie baterje haubic, wszystkie po 6 dział; dywizjon ciężkich haubic (przy korpusie) z 2 bateryj po 4 działa, pułk artylerji górskiej (przy armji) z 6 bateryj po 4 działa. Dywizja kawalerji składała się z 2 brygad, po 2 pułki, po 6 szwadronów (w niektórych pułkach ilość szwadronów była mniejsza) i z dywizjonu artylerji konnej z 3 bateryj po 4 działa.

25. d. p. (Wiedeń): gen. dyw. arcyks. Piotr. Ferdynand

49. bryg. p.: gen. bryg. Langer, 84. (3) p. p., 1. (3) b. h. p. p. [1]) 25. baon strz.

50. bryg. p.: gen. bryg. Kosak, 4. (3) p. p., 10., 17. [2]), 31. baony strz., 1. b. h. baon strz.

kaw. dyw.: 3. i 4. szw. 3. p. uł. ob. kr.

25. bryg. a. p.: gen. bryg. Jemrich, 6. p. arm. p. (3), II/2. p. haub. p. (2).

13. d. piech. ob. kr. (Wiedeń): gen. dyw. Kreysa

25. bryg. piech. ob. kr.: gen. bryg. Englert, 1. (3), 24. (3) p. ob. kr.

26. bryg. piech. ob. kr.: gen. bryg. Lischka, 14. (3), 25. (3) p. ob. kr.

kaw. dyw.: 5. i 6. szw. 5. p. uł. ob. kr.

13. bryg. a. p.: gen. bryg. Tunk, 4. p. arm. p. (4), 13. dyon arm. p. (2), 13. dyon haub. p. (2).

Jednostki podległe bezpośrednio dowództwu korpusu:

szw. rez. 1. p. huz., 2. dyon c. haub. (2), 4., 5. i 6. komp. 2. baonu sap., 5. komp. 2. baonu pion.

VI. korpus *(Koszyce)*

39 baonów, 7 szw., 24 bat. (140 dział), 3 komp. techn.
D-ca: gen. broni Boroević
Szef szt.: płk. Huber

15. d. p. (Miszkolc): gen. dyw. Wodniansky [3])

29. bryg. p.: płk. Bardolff, 5. (3), 66. (3) p. p.

30. bryg.: płk. Mark, 60. (3), 65. (4) p. p.

kaw. dyw.: 5. i 6. szw. 15. p. huz.

15. bryg. a. p.: płk. Terboglav, 17. p. arm. p. (3) I/6. p. haub. p. (2).

---

[1]) IV baon tego pułku został podporządkowany dowództwu VI korpusu.

[2]) został podporządkowany na okres dalekiego rozpoznania dowództwu 6-ej dywizji kawalerji, a od 26.VIII dowództwu VI korpusu.

[3]) zginął 28 sierpnia; po nim przejściowo gen. bryg. Schenk, d-ca etapów armji, a od 3 września gen. dyw. Arz, późniejszy szef sztabu generalnego.

27. d. p. (Koszyce): gen. dyw. Gerstenberger.

53. bryg. p.: gen. bryg. Urbarz, 25. (3), 34. (3) p. p. 29. baon strz.

54. bryg. p.: płk. Sterz, 67. (4), 85. (3) p. p.

kaw. dyw.: 3. i 4. szw. 15. p. huz.

27. bryg. a. p.: płk. Niemiłowicz. 16. p. arm. p. (3), II/6 p. haub. p. (2)

39. d. piech. honw. (Koszyce): gen. dyw. Hadfy

77. bryg. p. honw.: gen. bryg. Molnar, 9. (3), 11. (3) p. p. honw.

78. bryg. p. honw.: gen. bryg. Foglar, 10. (3), 16. (3) p. p. honw.

kaw. dyw.: 1. i 2. szw. 15. p. huz.

39. bryg. a. p.: płk. Reisinger, 18. p. arm. p. (3), 3. p. arm. p. honw. (3).

Jednostki bezpośrednio podległe dowództwu korpusu:

szw. rez. 12. p. huz., 6. dyon c. haub. (2), 5. i 6. komp. 6. baonu sap., 3. komp. 2. baonu pion.

IX korpus *(Litomierzyce)* [1]).

30 baonów, 5 szw., 17 bat. (98 dział), 3 komp. techn.

D-ca: gen. broni Hortstein [2])

Szef szt.: płk. Martinek [3])

10. d. p. (Josefstadt): gen. dyw. Hordt.

19. bryg. p.: płk. Iwański, 36. (4), 98. (3) p. p., 2. baon strz.

20. bryg. p.: gen. bryg. Reymann, 18. (3), 21. (3) p. p. 12. baon strz.

kaw. dyw.: 5. i 6. szw. 2. p. uł. ob. kr.

10. bryg. a. p.: płk. Blaha, 25. p. arm. p. (3), I/9. p. haub. (2)

4. komp. 9. baonu sap.

---

[1]) D-two korpusu przybyło dnia 23 sierpnia z frontu bałkańskiego, podczas gdy obie dywizje — 10-a d. p. i 26-a d. p. ob. kr. — zostały przewiezione wprost z miejsc mobilizacji do Małopolski, a trzecia dywizja tego korpusu — 29-a d. p. — pozostała na Bałkanie.

[2]) Do dnia 26 sierpnia; następnie gen. dyw. Friedel.

[3]) Do dnia 26 sierpnia, następnie płk. Kramer.

26. d. piech. ob. kr. (Litomierzyce): gen. dyw. Friedel [1]).

51. bryg. piech. ob. kr.: gen. bryg. Seidler, 11. (3), 12. (3), 30. (3) p. ob. kr.

52. bryg. piech. ob. kr.: gen. bryg. Gössmann, 9. (3), 10. (3) p. ob. kr.

kaw. dyw.: 1. i 2. szw. 2. p. uł. ob. kr.

26. bryg. a. p.: płk. Heimerich, 26. p. arm. p. (4), 26. dyon arm. p. (2), 26. dyon haub. p. (2).

Jednostki bezpośrednio podległe dowództwu korpusu:

szw. rez. 1. p. drag., 9. dyon c. haub. (2), 5. komp. 9. baonu sap., 5. komp. 9. baonu pion.

XVII korpus [2]).

30½ baonów, 4 szw., 7 bat. (42 dział), 3 komp. techn.

D-ca: gen. broni Huyn [3]).

Szef szt.: płk. Lerch

19. d. p. (Pilzno): gen. dyw. Lukas.

37. bryg. p.: gen. bryg. Kletter, 35. (3), 73. (4) p. p., 29. p. ob. kr. (3)

38. bryg. p.: gen. bryg. Teisinger, 88. p. p. (4), 6., 22. baonu strz.

kaw. dyw.: 4. i 6. szw. 14. p. drag.

19. bryg. a. p.: płk. Regnier, 22. p. arm. p. (3), II/8. p. haub. p. (2)

5. komp. 8. baonu sap.

2. *bryg. marsz. (Wiedeń):* gen. bryg. Miscević

3. p. marsz. (baony marsz. 8., 49., 81. p. p. i komp. marsz. 17., 25., baon strz., 1. b. h. baonu strz.),

4. p. marsz. (baony marsz. 4., 84., 99. p. p., 1. b. h. p. p. [4]) i komp. marsz. 10., 31. baonu strz.)

szw. rez. 15. p. drag.

---

[1]) Do chwili objęcia d-twa IX korpusu; później dywizja była właściwie bez stałego kierownictwa, a przez ostatnie dwa dni bitwy dowodził nią gen. dyw. Kritek.

[2]) Zaczął się formować od 20 sierpnia, brał udział w bitwie od 28 sierpnia.

[3]) Do dnia 2 września, następnie gen. dyw. Kritek.

[4]) W składzie 2 komp.

9. bryg. marsz. (Litomierzyce): płk. Watterich,

17. p. marsz. (baony marsz. 18., 21., 36., 98. p. p. i komp. marsz. 2., 12., baonów strz.),
18. p. marsz. (baony marsz. 42., 74., 92., 94. p. p.),
szw. rez. 8. p. drag.

Jednostki bezpośrednio podległe dowództwu korpusu:

6. komp. 9. baonu sap., 1. komp. 9. baonu pion.

GRUPA OPERACYJNA ARCYKS. JÓZEFA FERDYNANDA [1])

42 baonów, 29 szw., 26 bat. (142 dział), 3 komp. techn.
D-ca: arcyks. Józef Ferdynand [2])
Szef szt.; płk. Paić [3])

XIV korpus *(Innsbruck)* [4])

30 baonów, 4 szw., 16 bat. (88 dział), 3 komp. techn.
D-ca: arcyks. Józef Ferdynand
Szef szt. płk. Paić

3. d. p. (Linz): gen. dyw. Roth

3. bryg. p.: gen. bryg. Schneider, 28. (3), 59. (4) p. p.
15. bryg. p.: gen. bryg. Stipek, 14. p. p. (4), 2. tyr. p. strz. ces. (4).
kaw. dyw.: 1. i 2. szw. 6. p. ul. ob. kr.
3. bryg. a. p.: gen. bryg. Sellner, 42. p. arm. p. (3), II/14. p. haub., p. (2 z haub. górskiemi).

8. d. p. (Bozen): gen. dyw. Kirchbach

16. bryg. p.: gen. bryg. Herzberg [5]) 1., 13., 14., 16., 18. baony strz.
96. bryg. p.: gen. bryg. Mayer, 3. (3), 4. (3) tyr. p. strz. ces.

---

[1]) Zmieniała parokrotnie swą przynależność między 3-ą i 4-ą armją; tej ostatniej została ostatecznie podporządkowana 27 sierpnia, a udział w bitwie brała od 28 sierpnia.

[2]) Zarazem d-ca XIV korpusu.

[3]) Zarazem szef sztabu XIV korpusu.

[4]) Dwie dalsze jednostki tego korpusu, 44-a d. p. ob. kr. i 88-a bryg. strz. ob. kr. zostały w składzie 3-ej armji.

[5]) Zginął 28 sierpnia.

121. bryg. p.: gen. bryg. Brunswik, 1. tyr. strz. ces. (3), 27. baon strz.

kaw. dyw.: 3. i 4. szw. 6. p. uł. ob. kr.

8. bryg. a. p.: płk. Petersilka, 41. p. arm. p. (3) I/14. p. haub. p. (2).

Jednostki bezpośrednio podległe dowództwu korpusu:

14. dyon c. haub. (2), 5. i 6. komp. 14. baonu sap., 4. komp. 2. baonu pion.

Jednostki grupy operacyjnej nie wchodzące w skład XIV korp.

41. d. p. honw. (Budapeszt): gen. dyw. Nikić

12 baonów, 2 szw., 7 bat. (42 dział)

40. bryg. p. honw.: płk. Tanarky, 12. (3), 32. (3) p. p. honw.

82. bryg. p. honw.: gen. bryg. Schamschula, 20. (3), 31. (3) p. p. honw.

kaw. dyw.: 3. i 6. szw. 4. p. huz. honw.

41. bryg. a. p.: płk. Bauzher, II/12. p. arm. p. (3), 7. p. arm. p. honw. (4)

2. d. k. (Bratysława): gen. dyw. Ziegler

23 szw., 3. bat. (12 dział)

3. bryg. k.: gen. bryg. Abele, 6. (6), 16. (6) p. huz.

16. bryg. k.: gen. bryg. Diller, 3. p. huz. (6), 3. p. uł. (3), 3. d. a. k. (3).

Jednostki bezpośrednio podległe dowództwu armji

6. d. k. (Jarosław): gen. dyw. Wittmann

24 szw., 3 bat. (12 dział)

5. bryg. k.: gen. bryg. Schwer, 6. (6), 8. (6) p. drag.

14. bryg. k.: płk. Leiter, 11. p. huz. (6), 11. p. drag. (6) [1])

10. d. a. k. (3).

---

[1]) Należał organicznie do 9-ej dywizji, kawalerji i został po mobilizacji wymieniony za 6-y pułk ułanów, który odszedł z 6-ej do 9-ej d. k.

10. d. k. (Budapeszt)[1]: gen. dyw. Mayr

21 szw., 3 bat. (12 dział)
4. bryg. k.: gen. bryg. Loserth, 10. (6), 13. (6) p. huz.
8. bryg. k.: płk. Bauer, 9. p. huz. (4), 12. p. uł. (3)
4. d. a. k. (3)

9. d. k. (Lwów)[2]: gen. dyw. Hauer

24 szw., 3 bat., (12 dział)
1. bryg. k.: gen. bryg. Schnehen, 4. (6), 13. (6) p. drag.
9. bryg. k.: gen. bryg. Micewski, 1. (6) p. drag., 6. (6) p. uł.
9. d. a. k. (3)

6. bryg. marsz. (Koszyce)[3]: gen. dyw. Kuczera

14 baonów, 1 szw.
11. p. marsz. (baony marsz. 25., 34., 67., 85. p. p. i komp. marsz. 29. baonu strz.)
12. p. marsz (baony marsz. 3., 60., 65., 66. p. p.)
3. p. marsz. honw. (baony marsz. 9., 11., 37. p. p. honw.)
6. p. marsz. honw. (baony marsz. 10., 16., 38. p. p. honw.)
szw. rez. 6. p. huz.
3. p. a. g. (6 bat. — 24 działa)
1. i 2. komp. 14. baonu sap.
1. komp. 2. baonu pion.
1. komp. 3. baonu pion.
8. i 10. komp. lotnicze[4]).

Ogólny stan bojowy armji wynosił przy największem nasileniu liczebnem około 220.000 ludzi, w tem 194.000 bagnetów piechoty i 16.000 szabel, z których 11.000 przypadało na 3 wielkie jednostki kawalerji, a reszta na szwadrony dywizyjne i przy korpusach.

Była to armja liczebnie najsilniejsza z pośród wszystkich czterech wystawionych przeciw Rosji, a pod względem jakościowym składała się z pełnowartościowych jednostek linjowych, za wyjątkiem przynależnych formacyj marszowych.

---

[1]) Przybyła z frontu bałkańskiego do dnia 25, wyszła ze składu 4-ej armji dnia 28 sierpnia do 3-ej armji.

[2]) Weszła do składu 4-ej armji 28 sierpnia z 1-ej armji.

[3]) Przybyła do 4-ej armji dnia 26 sierpnia i została podporządkowana VI korpusowi.

[4]) Każda w sile 4 samolotów czynnych; 10-a kompanja lotnicza została przydzielona do 4-ej armji dopiero od 20 sierpnia.

W skład II korpusu wchodziły oddziały z Wiednia, Dolnej Austrji i południowych Moraw, Niemcy i Czesi, a prócz tego parę bataljonów bośniackich. Korpus ten jednoczył więc w sobie inteligencję elementu żołnierskiego z okręgów miejskich i przemysłowych z bitnością Słowian i uprawniał do pokładania w nim dużych nadziei, których też nie zawiódł, zwłaszcza z początkiem kampanji.

VI korpus sformowany był z pułków z północnych Węgier, a więc Węgrów, Słowaków i Rusinów; był to surowy, ale dobry materjał żołnierski, który podczas bitwy komarowskiej potrafił sprostać najcięższemu zadaniu, jakie temu korpusowi przypadło.

IX korpus uzupełniał się w północnych i wschodnich Czechach i składał się w większości z Czechów oraz pewnego odsetka Niemców; nie miał on wielkiego szczęścia w bitwie i był przedmiotem ciągłych obaw dowódcy armji o jego odporność. Szczególnie 26-a dywizja obrony krajowej, zmieniająca z dnia na dzień dowódców, poniosła szereg niepowodzeń i strat, tak, że pod koniec bitwy została zredukowana do jednej brygady.

XVII korpus, nowosformowany, a raczej zaimprowizowany, składał się właściwie z jednej tylko — 19-ej dywizji piechoty, bo obie brygady marszowe zostały podporządkowane dowództwu VI korpusu, a nawet i 19-a dywizja została oddana przejściowo pod rozkazy arcyksięcia Józefa Ferdynanda; korpus nie posiadał artylerji ciężkiej, a jego sztab, stworzony na prędce bez należytej obsady personalnej i technicznych środków dowodzenia, stanowił tylko instancję przejściową do odbierania i przekazywania rozkazów i meldunków.

Grupa arcyksięcia Józefa Ferdynanda miała skład dosyć różnorodny; jej rdzeniem był wyborowy XIV korpus tyrolski, prawie czysto niemiecki, za wyjątkiem 28-go pułku piechoty z Pragi, rozmyślnie izolowanego w tem środowisku oraz pewnej liczby Włochów z południowego Tyrolu; 41-a dywizja honwedów składała się z samych Węgrów; ogółem grupa ta działała z całkowitem powodzeniem i głównie przyczyniła się do zwycięstwa pod Komarowem.

Trzy brygady marszowe, dowodzone przez oficerów w stanie spoczynku, przedstawiały wartość drugorzędną; ich pierwotnem przeznaczeniem było uzupełnienie stanów liczebnych korpusów macierzystych, mimo to użyto ich jako jednostki samodzielne, coprawda z ujemnym skutkiem, wobec czego po bitwie rozdzielono je między korpusy, dywizje i pułki.

Dywizje kawalerji, 4-ej armji, podobnie jak brygady marszowe, zawierały najbardziej różnorodny żywioł narodowościowy, wśród którego Polacy stanowili dość poważny odsetek. Pomijając wspólne całej kawalerji austrjackiej braki w organizacji i taktyce prowadzenia boju, nie zostały one należycie wykorzystane i użyte przed i w ciągu bitwy, za wyjątkiem jedynej może 2-ej dywizji; ich działania rozproszone w czasie i w przestrzeni doprowadziły szybko do wyniszczenia stanu liczebnego i materjałowego.

Ogółem w szeregach 4-ej armji znajdowało się około 100.000 Czechów i Słowaków, 50.000 Niemców, 40.000 Węgrów oraz 20.000 Polaków, południowych Słowian, Włochów i innych, czyli że przeszło połowa była słowiańskiego pochodzenia. Niebezpieczeństwo tak mozajkowego składu narodowościowego nie dawało się jeszcze odczuć, dzięki świeżej dyscyplinie, wyniesionej ze szkoły pokojowej.

Na czele 4-ej armji stanął generał broni Maurycy von Auffenberg, urodzony w Opawie w r. 1852; po przejściu zasadniczego wyszkolenia, w czasie którego kolegował z Conradem i ukończeniu szkoły wojennej, służył kolejno w sztabie generalnym i w linji, według przyjętego w Austrji systemu. Przeszedłszy szczeble dowodzenia brygadą, dywizją i korpusem, a w międzyczasie stanowisko generalnego inspektora szkół korpuśnych, zdobywa sobie zaufanie następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i w r. 1911 obejmuje tekę ministra wojny. Na tem stanowisku kładzie duże zasługi, zapoczątkowując organizację wojsk lotniczych, a nadewszystko forsując budowę nowoczesnych moździerzy 30,5 cm., ale przysparza sobie również wielu wrogów osobistych, szczególnie w kołach dworskich, tak, że w r. 1912 usunięto go ze stanowiska ministra. Dzięki poparciu następcy tronu zostaje inspektorem armji, a w chwili wybuchu wojny dowódcą 4-ej armji. Po przegranej pierwszej kampanji w Małopolsce przeniesiono go w stan spoczynku, mimo, że za bitwę pod Komarowem został odznaczony i otrzymał tytuł barona z przydomkiem „von Komarów", a jego śmiały manewr do bitwy pod Rawą Ruską zyskał podziw dla jego zdolności, jako wodza. Powodem tego usunięcia był rzekomo pesymizm i brak wiary w powodzenie Austrjaków, z czem nie krył się od początku wojny, a ponadto zarzut, jakoby przez niezgodne z prawdą i mocno przesadzone meldunki o rozmiarach zwycięstwa pod Komarowem wprowadził w błąd Naczelne Dowództwo i spro-

wokował je do podjęcia niefortunnej bitwy pod Rawą Ruską i Lwowem. Ponieważ jednak, ten ostatni zarzut nie może się ostać w świetle faktów i dokumentów, nie ulega wątpliwości, że weszły tu w grę motywy natury osobistej i politycznej: przegrana kampanja wymagała kozłów ofiarnych, a że nie mogli nimi być ani naczelny wódz, ani jego szef sztabu, więc usunięto najpierw generała Brudermanna, a po drugiej bitwie generała Auffenberga. Znaną była również otwarta niechęć tego ostatniego w stosunku do Niemców, a także nieprzyjazne ustosukowanie się do niego kół dworskich i gabinetu cesarskiego, co pozwala domyślać się zakulisowej intrygi przeciw niemu. W pewien czas po dymisji został on nawet uwięziony pod zarzutem popełnienia przestępstw w chęci zysku podczas sprawowania urzędu ministra wojny, ale pomimo zwolnienia od winy nie doczekał się pełnej rehabilitacji. Cała ta afera miała skandaliczny posmak niezdrowej atmosfery wewnętrznych stosunków w armji i państwie. Generał Auffenberg umarł w Wiedniu w r. 1928, zostawiając po sobie dwie prace historyczne, stanowiące pierwszorzędne źródła do studjum bitwy pod Komarowem.

Szef sztabu armji, generał Krauss miał za sobą zwyczajną w Austrji karjerę oficera sztabu generalnego, a funkcje swe objął w chwili wybuchu wojny; jego spokój i wyraźny optymizm w ocenie położenia, stanowiły pożądaną przeciwwagę dość sceptycznie nastrojonego dowódcy; wzajemny ich stosunek osobisty nie musiał być jednak najlepszy, skoro generał Auffenberg uważał przez pewien czas swego szefa sztabu za sprawcę swojego zwolnienia z dowództwa armji i żywił ku niemu nieudowodnione, jednakże na czemś oparte podejrzenia.

Na czele oddziału operacyjnego dowództwa armji stał pułkownik Soos, oficer wybitnie uzdolniony, pełen inicjatywy, impulsywny i ambitny; posiadał bezwątpienia duży wpływ na zasadnicze decyzje generała Auffenberga, ale też i skłonność do postępowania na własną rękę i przekraczania swoich uprawnień, co miało swój fatalny wpływ w bitwie komarowskiej. Ustąpił ze swego stanowiska równocześnie, jakkolwiek bez związku przyczynowego, z generałem Auffenbergiem, rzekomo z powodu skarg z szeregów armji, skierowanych do Naczelnego Dowództwa na jego nerwowe kierownictwo podczas odwrotu z Małopolski wschodniej. Na późniejszych jednak stanowiskach linjowych na froncie i jako szef sztabu armji odpowiadał swoim zadaniom, a po przewrocie politycznym był ministrem wojny i szefem sztabu generalnego na Węgrzech.

Dowódcą etapów armji był generał brygady Schenk, który posiadał dużą znajomość kraju i armji przeciwnika, dzięki studjom odbytym w Rosji i dłuższej praktyce w służbie wywiadowczej sztabu generalnego; w bitwie pod Komarowem objął także przejściowo dowództwo 15-ej dywizji piechoty, rozbitej pod Pukarzowem i potrafił ją w ciągu dwóch dni zrekonstruować i podnieść moralnie, tak, że w trzecim dniu mogła wziąć z powodzeniem udział w decydującej fazie boju.

Naogół należy stwierdzić, że zespół personalny dowództwa armji składał się z oficerów dobrze przygotowanych i odpowiednich na zajmowanych stanowiskach, to też sztab armji działał sprawnie i przedstawiał zgrane narzędzie dowodzenia.

Nierównie mniej dobrze przedstawiała się obsada dowództw wyższych jednostek: obok wybitnych dowódców, którzy w późniejszym przebiegu wojny światowej zdobyli sobie miejsce w historji wojen, byli też ludzie, którzy nie zdali egzaminu już w pierwszej próbie i zaraz po początkowych klęskach austrjackich 1914 r. znikli z widowni.

Do rzędu tych ostatnich należał dowódca II korpusu generał Schemua. W czasie gdy Auffenberg był ministrem wojny, Schemua był szefem sztabu generalnego i tak samo cieszył się zaufaniem następcy tronu. Ustąpił szefostwa sztabu generałowi Conradowi w r. 1912 i wrócił na zajmowane już poprzednio stanowisko dowódcy II korpusu, z którym też wyruszył w pole. Mimo sukcesów, odniesionych w pierwszych dniach bitwy, Auffenberg przypisał mu główną winę tego, że przez niezdecydowanie i chwiejne zachowanie się w rozstrzygającej chwili uniemożliwił okrążenie rosyjskiego środka pod Komarowem i zmniejszył przez to doniosłość i zasięg zwycięstwa. Na jego też wniosek został generał Schemua pozbawiony we wrześniu dowództwa korpusu i otrzymał na tyłach stanowisko dowódcy naddunajskiej linji obronnej.

Równie szybko skończył swą karjerę generał Hortstein, pierwszy dowódca IX korpusu, który dopiero 23 sierpnia przybył z frontu serbskiego, gdzie w operacjach pod Szabacem był czynnym świadkiem pierwszych klęsk austrjackich. Rozczarowany i pesymistycznie nastrojony, zaraz w pierwszym dniu bitwy pod Komarowem zgłosił się jako chory i odszedł na tyły, aby więcej nie wypłynąć, nie zdoławszy nawet zaznaczyć swego udziału w tej bitwie. Jego następca, generał Friedel, był z wykształcenia fachowcem w inżynierji wojskowej i fortyfikacji; ukończył politechnikę wiedeńską i wyższe kursa inżynierji wojskowej, po-

czem zaliczony został do t. z. sztabu inżynierji, który obok sztabu generalnego i sztabu artylerji koncentrował w sobie elitę wojskową Austrji; w tym charakterze brał udział w kierownictwie budowy twierdzy przemyskiej, a przeniesiony później do piechoty, wyruszył w pole jako dowódca 26-ej dywizji obrony krajowej, aby w ciągu bitwy dnia 28 sierpnia, jednocześnie z nominacją na generała broni, objąć dowództwo IX korpusu. Z początkiem r. 1915, przeszedł na własne żądanie w stan spoczynku. Na stanowisku dowódcy korpusu nie wyróżnił się ponad zwykłą miarę w żadnym kierunku.

Do rzędu nieprzeciętnych dowódców należał dowódca VI korpusu, generał Boroevic, z pochodzenia Kroat. Przeszedłszy szereg szczebli na stanowiskach w sztabie, szkolnictwie wojskowem i w linji, otrzymuje w r. 1912, VI korpus w stopniu generała dywizji i na czele tego korpusu bierze udział w bitwie pod Komarowem. Był to typ dowódcy o żelaznej woli, niezmąconym spokoju i konsekwencji, ambitny do ostateczności i bezwzględny, pozbawiony wszelkiej uczuciowości; potrafił wszystko podporządkować swoim celom do tego stopnia, że w walce nie miał zrzumienia dla sytuacji sąsiadów, nierzadko ze szkodą dla całości. Jako podwładny był ciężki do kierowania, ale mimo to każdy oddawał mu sprawiedliwość i kiedy z początkiem września przyszło zmienić dowódcę 3-ej armji, generała Brudermanna, wybór Conrada padł właśnie na Boroevica w tem przekonaniu, że jego energja i żelazna ręka wprowadzą wreszcie porządek w tej armji. Później już jako generał - pułkownik i marszałek zorganizował obronę na froncie włoskim i z tą samą stanowczością i powodzeniem w jedenastu obronnych bitwach nad Soczą zagrodził Włochom drogę na Triest i Lublanę. Umarł w r. 1920, czczony jako obrońca i bohater narodowy starej Austrji.

Pierwszy dowódca XVII korpusu, generał hrabia Huyn, miał za sobą potężne poparcie decydującego w tych sprawach następcy tronu, arcyksięcia Ferdynanda, a później gabinetu wojskowego cesarza. Mimo to niedługo pozostawał na tem stanowisku, bo zaraz po bitwie pod Komarowem sam złożył dowództwo pod pozorem choroby, rozgoryczony tem, że jednostki jego korpusu i tak już niekompletnego, podporządkowano przejściowo innym, wobec czego znalazł się w niewyraźnej sytuacji dowódcy bez wojsk. Ta niewczesna ambicja oburzyła przeciwko niemu Conrada, tak, że generał Huyn nie znalazł już stanowiska w linji; po wyparciu Rosjan w r. 1915 został mianowany wojskowym namiestnikiem w Małopolsce. Jego następca, generał Kritek, przed-

tem tymczasowy dowódca 26-ej dywizji obrony krajowej, objął korpus wśród tych samych warunków, w jakich oddał go generał Huyn i pomimo to prowadził go bez użaleń i ku zupełnemu zadowoleniu Auffenberga. Później brał udział w wielkiej ofensywie 1915 r. na czele tego korpusu, w r. 1916 był dowódcą grupy operacyjnej nad Styrem, a w r. 1917, już jako dowódca armji, odznaczył się przy likwidacji ofensywy Kiereńskiego w Małopolsce wschodniej.

Dowódca XIV korpusu, a zarazem grupy operacyjnej, arcyksiąże Józef Ferdynand, objął ten korpus dopiero w chwili wybuchu wojny, mając za sobą karjerę zwyczajnego oficera linjowego, a następnie dowodzenie brygadą i dywizją. Bezpretensjonalny i prosty w wymaganiach, był lojalnym podwładnym, a w bitwie pod Komarowem dowiódł wysokich zdolności kierowniczych i sam Auffenberg przyznaje jego interwencji główną część zasługi w zwycięstwie. Po usunięciu Auffenberga zostaje dowódcą 4-ej armji i prowadzi ją aż do lata 1916 r., kiedy armja ta zostaje rozbita pod ciosami ofensywy Brusiłowa na Wołyniu. Usunięty zupełnie po tej katastrofie ze służby czynnej, został dopiero po pewnym czasie powołany na stanowisko szefa wojsk aeronautycznych.

Wśród dowódców dywizyj i brygad znajdował się również przeważający odsetek generałów doskonale przygotowanych, którzy od pierwszych chwil operacji potrafili stanąć na wysokości zadania. Oczywiście, że i tu, jak zresztą wszędzie, nie obeszło się bez wyjątków. Należy jednak przyznać, że wyjątki te nie były tak rażące, jak to miało miejsce w 3-ej armji austrjackiej. Być może, że wyjaśnienia tego zjawiska należy szukać w większej sprężystości i energji dowodzenia, którą przejawiał generał Auffenberg oraz w skoordynowanej pracy jego sztabu.

Studjując biografję austrjackich dowódców, widzimy, że na najwyższych szczeblach dowodzenia znajdowali się ludzie, którzy otrzymali wyższe wykształcenie wojskowe. Jednocześnie służba ich nie ograniczała się w czasie pokoju do pracy w sztabach, ale przechodziła też przez szeregi oddziałów linjowych w tej różnorodnej sytuacji, która była charakterystyczna dla Austro - Węgier z jej różnoplemienną ludnością i swoistemi warunkami życia w rozmaitych krajach monarchji. Jednocząc w sobie z racji pochodzenia niemiecki upór i wytrwałość z słowiańskiem utalentowaniem, byli bezsprzecznie groźnymi przeciwni-

kami dla rosyjskich dowódców, nad którymi górowali wykształceniem wojskowem i dobrze opanowaną sztuką manewrowania. Nawet na stanowiskach dowódców brygad i pułków spotykamy często oficerów sztabu generalnego, gdy w armji rosyjskiej zjawisko takie było prawie nieznane. Szef sztabu generalnego postępował bezwzględnie w doborze i zmianie dowódców, a pewną miękkość, którą dał się jeszcze powodować w czasie pokoju, zastąpił potem sprawdzianem istotnej wartości dowódcy, jakim były pierwsze próby w ogniu walki. Szybko poprawił więc błędy okresu pokojowego, kiedy wyższe szczeble osiągali drogą protekcyj i stosunków ludzie nieodpowiedni.

STRONA ROSYJSKA.

(Załącznik Nr. 5).

Skład 5-ej armji rosyjskiej był identyczny zarówno według planu z r. 1912, jak i z r. 1913, a obejmował cztery dwudywizyjne korpusy (XIX, V, XVII i XXV), pięć dywizyj rezerwowych (55-a, 61-a, 75-a i 81-a) oraz pięć dywizyj kawalerji (7-a dywizja kawalerji, 1-a, 4-a i 5-a dywizje kozaków dońskich oraz 2-a i 3-a samodzielne brygady kawalerji, złączone w t. z. kombinowną dywizję kawalerji).

W czasie koncentracji, przeprowadzonej w 1914 r., skład ten uległ zmniejszeniu o jedną, mianowicie 55-ą rezerwową dywizję piechoty.

Podczas samej bitwy pod Komarowem wyłączono dnia 27 sierpnia z pod rozkazów dowódcy 5-ej armji także 75-ą rezerwową dywizję piechoty, wchodzącą w skład załogi Brześcia n/Bugiem i przydzielono ją do załogi Dęblina w skład 9-ej armji.

Szczegółowy skład bojowy 5-ej armji przedstawiał się więc w rzeczywistości jak następuje [1]):

---

[1]) Skład wszystkich jednostek był jednakowy: dywizja piechoty (także rezerwowa) obejmowała 2 brygady (1-ą i 2-ą) po 2 pułki, każdy po 4 baony, razem 16 baonów i brygadę artylerji z 2 dyonów po 3 baterje, każda po 8 dział, razem 48 dział; dywizja kawalerji z 4 pułków po 6 szwadronów, razem 24 szwadrony i z dyonu artylerji konnej w składzie 2 bateryj po 6 dział; w skład korpusu wchodził dyon haubic z 2 bateryj po 6 dział; poza tem istniały oddzielne brygady ciężkiej artylerji armji.

Dca: gen. broni Plehwe
Szef szt.: gen. bryg. Miller

V k o r p u s *(Woroneż)*

32 baony, 7 sotni, 4 bat. (108 dział), 4 komp. techn.
Dca: gen. broni Litwinow
Szef szt.: gen. bryg. Beneskuł

10. d. p.: d-ca gen. dyw. Łopuszański
37., 38., 39., 40. p. p., 10. bryg. a.

7. d. p.: d-ca: gen. dyw. Michno
25., 26., 27., 28. p. p., 7. bryg. a.

Jednostki bezpośrednio podległe dowództwu korpusu:

41. p. koz. dońsk., 8. samodz. sot. koz., 5. dyon c. haub., 23. baon sap.

XVII k o r p u s *(Moskwa)*

48 baonów, 7 sotni, 20 bat. (156 dział), 5 komp. techn.
Dca: gen. broni Jakowlew
Szef szt.: gen. bryg. Stremonchow

3. d. p.: d-ca: gen. dyw. Połzikow
9., 10., 11., 12. p. p.,, 3. bryg. a.

35. d. p.: dca: gen. dyw. Potocki
137., 138., 139., 140. p. p., 35. bryg. a.

61. d. p. rez.: dca: gen. bryg. Simanskij
241., 242., 243., 244. p. p., 61. bryg. a.

Jednostki bezpośrednio podległe dowództwu korpusu:

42. p. koz. dońsk., 9. samodz. sot. koz., 17. dyon c. haub., 17. baon sap., 21. samodz. komp. sap.

XIX k o r p u s *(Brześć n/Bugiem)*

32 baony, 7 sot., 14 bat. (108 dział), 4 komp. techn.
Dca: gen. dyw. Gorbatowskij
Szef szt.: gen. bryg. Asmus

17. d. p.: dca: gen. dyw. Bałujew
65., 66., 67., 68. p. p., 17. bryg. a.

38. d. p.: dca: gen. dyw. Prosołow
149., 150., 151., 152. p. p., 38. bryg. a.

Jednostki bezpośrednio podległe dowództwu korpusu:

39. p. koz. dońsk., 18. samodz. sot. koz. dońsk., 19. dyw. c. haub., 19. baon sap.

XXV korpus *(Moskwa)*

48 baonów, 7 sot., 20 bat. (156 dział), 5 komp. sap.
Dca: gen. broni Żujew [1])
Szef szt.: gen. bryg. Fediaj

3. d. gren.: dca: gen. dyw. Dobryszyn
9., 10., 11., 12. p. gren., 3. bryg. a.

46. d. p.[2]): dca: gen. dyw. Dołgow
181., 182., 183., 184. p. p., 46. bryg. a.

70. d. p. rez.[3]): dca: gen. dyw. Biełow
277., 278., 279., 280. p. p., 70. bryg. a.

Jednostki bezpośrednio podległe dowództwu korpusu:

52. p. koz. dońsk., 36. samodz. sot. koz. dońsk., 25. dyon c. haub., 25. baon sap., 22. samodz. komp. sap.

Jednostki bezpośrednio podległe dowództwu armji:

81. d. p. rez.[4]): 16 baonów, 6 bat. (48 dział)
dca: (niewiadomy)
321., 322., 323., 324. p. p.,81. bryg. a.

---

[1]) Usunięty z dowództwa dnia 31.VIII. i zastąpiony przez gen. Dołgowa, dowódcę 46-ej dywizji piechoty.

[2]) 1-a brygada tej dywizji została dn. 25.VIII. skierowana na Lublin dla bezpośredniego wsparcia 4-ej armji rosyjskiej i w bitwie pod Komarowem udziału nie brała.

[3]) Ta dywizja miała naprzeciw siebie przez cały czas bitwy pod Komarowem oddziały 1-ej armji austrjackiej.

[4]) Udział w bitwie wzięła tylko 2-a brygada tej dywizji, począwszy od 30.VIII.

7. d. k.: 24 szw., 2 bat. (12 dział)

dca: gen. dyw. Tiulin
7. p. drag., 7. p. uł., 7. p. huz., 11. p. koz. dońsk., 13. i 14. bat. k.

1. d. k. dońsk.: 24 sot., 2 bat. (12 dział)

dca: gen. dyw. Wierszynin
9.[1]), 10., 13., 15. p. koz. dońsk., 6. i 7. bat. koz. dońsk.

Komb. d. k.[2]): 24 szw.

dca: gen. bryg. M. Wannowski[3])
2. samodz. bryg. k.: gen. bryg. Dragomirow, 17., 18. p. huz., 3. samodz. bryg. k.: gen. bryg. M. Wannowski, 16., 17. p. uł.

4. d. koz. dońsk.[4]) (rezerw.): 24 sot., 2 bat. (12 dział)

dca: gen. dyw. B. Wannowski

5. d. koz. dońsk.[5]) (rezerw.): 24 sot., 2 bat. (12 dział)

d-ca: gen. dyw. G. Wannowski
2. p. koz. astrach. (4 sot.)
30. p. koz. dońsk.
29. dyon c. haub.
5. bryg. c. a. (36 c. dział)
34. samodz. komp. sap.
2., 10., 12. baon pont.

Oddziały lotnicze XIX korpusu (3 samoloty), XXV korpusu (4 samoloty) i XVII korpusu (ilość samolotów niewiadoma) [6]).

---

[1]) 9-y p. koz. dońsk., który w czasie pokoju stacjonował w Kraśniku, wszedł w chwili mobilizacji w skład 13-ej dyw. kawalerji z 4-ej armjj ros.

[2]) Komb. d. k. nie posiadała wcale artylerji.

[3]) Do dnia 19.VIII.; następnie objął dywizję gen. Dragomirow; gen. Wannowski ranny dnia 21.VIII. pod Kamionką Strumiłową dostał się do niewoli austrjackiej.

[4]) Dywizja sformowana w czasie mobilizacji, przybyła do 3-ej armji dopiero 26.VIII., bliższy jej skład niewiadomy.

[5]) Dywizja sformowana dopiero w czasie mobilizacji, przybyła do 5-ej armji dopiero 29.VIII., bliższy jej skład niewiadomy.

[6]) Według Krasilnikowa w artykule „Armiejskaja razwiedka w pieriod sosredotoczenija i razwiertiwanija"; według Biełoja „Galicijskaja bitwa" rozporządzała 3-a armja tylko jednym oddziałem lotniczym XIX korpusu z 6 samolotami.

Prócz tego dowódcy 5-ej armji podlegała przez pewien czas twierdza Brześć n/Bugiem. Załoga twierdzy nie brała jednak udziału w bitwie.

Siła 5-ej armji wynosiła ogółem 11 dywizyj piechoty i 5 dywizyj kawalerji, czyli 176 bataljonów, 158 szwadronów względnie sotni i 672 działa [1]).

Należy jednak wziąć pod uwagę, że połowa XXV korpusu (70-a dywizja rezerwowa i 1-a brygada 46-ej dywizji piechoty) spadała na karb 1-ej armji austrjackiej, że 81-a dywizja rezerwowa piechoty wkroczyła do boju tylko jedną brygadą, 1-a dywizja kozaków dońskich tylko 3 pułkami, a 4-a i 5-a dywizje kozaków dońskich wzięły udział w bitwie dopiero pod sam koniec. Z drugiej strony do akcji 5-ej armji rosyjskiej przeciw 4-ej armji austrjackiej przyłączyła się także pod koniec bitwy 11-a dywizja kawalerji i jeden pułk 69-ej dywizji piechoty z 3-ej armji rosyjskiej. Biorąc to pod uwagę, ogółem siła Rosjan w bitwie pod Komarowem wynosiła 164 bataljony, 166 szwadronów i 636 dział [2]), a jej stan bojowy blisko 200.000 tysięcy ludzi, w tem 164.000 bagnetów i 27.000 szabel.

Przy porównaniu sił obu armij (Austrjacy: 194—102—610) otrzymujemy obraz mniej więcej równych sobie przeciwników: znaczną przewagę austrjackiej piechoty wyrównywa liczebnie silniejsza i jakościowo lepsza kawalerja i artylerja rosyjska.

Pod względem składu wewnętrznego 5-a armja przedstawiała się jednolicie; nietylko, że olbrzymia masa żołnierska, pochodząc z głębi Wielkorosji, była jednojęzyczna i jednoplemienna, ale także z pośród czterech korpusów armji trzy należały podczas pokoju do moskiewskiego okręgu wojennego, którego dowódcą był ten sam generał Plehwe. Wzajemna znajomość przełożonych i podwładnych, wojsk i dowódców, czynnik obopólnego zaufania i koleżeństwa broni, odgrywał w tym wypadku dużą rolę moralną. Wraz z dowódcą i wojskami wszedł również w skład 5-ej armji sztab moskiewskiego okręgu wojennego.

Sam dowódca 5-ej armji, generał broni Paweł Plehwe, należał do najbardziej uzdolnionych i zasłużonych generałów carskiej armji [3]). Urodzony w r. 1850, kawalerzysta z wykształcenia woj-

---

[1]) Według Biełoja „Galicijskaja bitwa".

[2]) Austrjackie oficjalne dzieło „Oesterreich-Ungares letzter Krieg" ocenia siły przeciwnika na 152 baonów, 150 szwadronów i 600 dział.

[3]) Dane o personaljach rosyjskich dowódców zaczerpnięto głównie z pracy gen. Simańskiego „Tomaszewskoje srażenije" (rękopis).

skowego, miał dość urozmaicony przebieg służby: po ukończeniu akademji sztabu generalnego brał udział w wojnie rosyjsko-tureckiej 1877/78, następnie zajmował szereg stanowisk w sztabach, szkolnictwie wojskowem i w linji, między innemi jako dowódca twierdzy warszawskiej i pomocnik dowódcy wojsk warszawskiego okręgu wojennego. Na czele XIII korpusu brał również udział w wojnie rosyjsko-japońskiej, jakkolwiek udział ten ograniczył się do ochrony etapów. Mianowany w r. 1909 dowódcą moskiewskiego okręgu wojennego, obejmuje z chwilą wybuchu wojny światowej automatycznie dowództwo 5-ej armji. Poprzednio nielubiany u góry i u dołu z powodu swej arbitralności, trudnego charakteru i wymagań, zaczął się szybko wybijać jako dowódca, umiejący kierować współczesnemi masami wojsk. W pierwszem skrzyżowaniu broni pod Komarowem nie miał szczęścia, ale późniejszy przebieg kampanji jesiennej pozwolił go należycie ocenić; odtąd poczęto go wyznaczać wszędzie, gdzie położenie stawało się skomplikowane i gdzie groziła katastrofa. Tak było pod Łodzią, gdzie Plehwe był duszą manewru rosyjskiego i pod Przemyślem w r. 1915. Mimo to nie mianowano go dowódcą frontu, bo za silnie ciążyły jeszcze na nim antypatje z okresu przedwojennego i jego niemieckie pochodzenie, a raczej nazwisko. Przepracowany popadł w chorobę nerwową i umarł tuż przed wybuchem rewolucji.

Jego szefem był generał Miller; bezspornie utalentowany, spokojny i taktowny, potrafił jednak znaleźć właściwą drogę, mimo przygniatającej wszystko indywidualności Plehwego. Dążność tego ostatniego do samodzielnego rozwiązywania prawie wszystkich zadań nie pozwala ustalić, gdzie właściwie kończy się jego inspiracja, a zaczyna praca szefa sztabu. W każdym razie generał Miller umiał wprowadzić niejedną poprawkę do zbyt pewnych siebie decyzyj dowódcy, uniknąć tarć i utrzymać w sztabie niezbędną atmosferę harmonji.

Generał Zujew, dowódca XXV korpusu spędził swą służbę wojskową — za wyjątkiem udziału w wojnie rosyjsko-tureckiej i do czasu otrzymania dowództwa dywizji — w sztabach, w tem kilka lat przebył na stanowisku attaché wojskowego w Wiedniu. Korpusem XXV dowodził od roku 1910, a zwolniony został z tego stanowiska wraz ze swym szefem sztabu pod koniec bitwy pod Komarowem, czego widomą przyczyną było chwiejne i niedbałe wykonywanie rozkazów Plehwego na odcinku krasnostawskim; faktycznym jednak powodem była ukryta niechęć dowódcy armji. Należał do zdolnych i utalentowanych generałów, jednak

nie spełnił nadziei, które zapowiadał podobno w pierwszych latach swej karjery sztabowej. Resztę wojny spędził na stanowisku dowódcy okręgu dźwińskiego.

Z innego środowiska wojskowego wyrósł generał Gorbatowskij, dowódca XIX korpusu. Nie posiadając wyższego wykształcenia wojskowego, miał zato za sobą piękną przeszłość bojową, bitwę pod Plewną i oblężenie Portu Artura, w którym dowodził brygadą syberyjską. Doskonały jako dowódca linjowy, nie posiadał jednak ani wiedzy, ani doświadczenia do kierowania wielką jednostką w wojnie manewrowej; zarówno w przebiegu bitwy komarowskiej, jak i później, potrafił wydobyć z wojska największy wysiłek, ale nie umiał osiągnąć powodzenia bez wielkich ofiar w myśl zasady „zwyciężyć i żyć". Nie posiadając odpowiedniego przygotowania, obniżał autorytet wyższego dowódcy w oczach podwładnych i pod względem operacyjnym podporządkował się swemu sztabowi.

Dowódca V korpusu, generał Litwinow, po ukończeniu akademji sztabu generalnego zajmował szereg stanowisk w sztabach, a korpus ten objął w roku 1911. Należał do tych nielicznych generałów armji rosyjskiej, którzy śledzili bieżącą literaturę wojskową i brali czynny udział w życiu umysłowem wojska. W bitwie pod Komarowem działał z powodzeniem, ale mianowany później dowódcą 1-ej armji w miejsce Rennenkampfa, spotkał się z zasłużoną krytyką historji z powodu swej bierności, niezdecydowania i podporządkowania się woli przeciwnika, względnie swoich dowódców korpusów, co szczególnie jaskrawo uwydatniło się w operacjach 1915 r. pod Przasnyszem.

Ostatni z dowódców korpusów, generał Jakowlew, otrzymał XVII korpus w roku 1909 po stereotypowym przebiegu służby w sztabach, szkolnictwie, dowodzeniu brygadą i dywizją. Nie wyróżniał się ani zdolnościami, ani charakterem, a wysunęcie się w hierarchji wojskowej zawdzięczał podobno swej giętkości. Pierwsze jednak bitwy w lecie 1914 roku i niepowodzenie pod Kozienicami w październiku tegoż roku szybko uwidoczniły jego nieudolność; potrafił się jednak utrzymać mimo to, dzięki opiece Plehwego, a z dowództwa XVII korpusu został złożony dopiero po rewolucji marcowej, kiedy nowy minister wojny Guczkow rozpoczął masowe zwolnienia wyższych dowódców.

Z pośród dowódców dywizyj zaledwie paru zdołało się wyróżnić w dodatnim kierunku. O ogólnej ich wartości wojskowej świadczy fakt, że z pośród 11 dowódców dywizyj piechoty, 5 zo-

stało zwolnionych ze stanowisk prawie w pierwszym miesiącu wojny z powodu kardynalnych zaniedbań, błędów lub nieudolności.

Rosyjski element wyższych dowódców był więc słabo przygotowany do tak wielkiego dzieła; rzucał się u nich w oczy brak wszelkiej chęci do stałego doskonalenia się i dotrzymywania kroku ciągłej ewolucji myśli wojskowej. Doświadczenia ostatnich wojen, a szczególnie własnej wojny 1904/5 r. nie zostały wykorzystane w należytej mierze, a już początek wojny światowej stworzył kontrastowe tło, na którem jaskrawo odcinał się brak przysposobienia dowódców od niezaprzeczonych walorów, jakie przedstawiała surowa masa żołnierska.

ROZDZIAŁ IV.

TEREN BITWY.

Obszarem, na którym rozegrało się pierwsze starcie 4-ej armji austrjackiej i 5-ej armji rosyjskiej, był południowy pas dawnej gubernji chełmskiej, leżący między górnym Wieprzem i górnym Bugiem oraz północny wierzchołek Małopolski wschodniej, zawarty w kolanie rzeki Raty i Bugu.

Obszar ten razem z sąsiadującym od zachodu pasem terenu między Wieprzem a Wisłą posiadał dla obu stron duże znaczenie strategiczne, ponieważ był szlakiem, który wiódł austro-węgierskie siły zbrojne na Brześć i Siedlce. Zwycięstwa uzyskane nad armjami rosyjskiemi, ugrupowanemi na linji Dęblin — Lublin — Chełm, odrzucały te ostatnie od komunikacyj, przechodzących na południe od strefy Polesia, a na wypadek jednoczesnej ofensywy Niemców z Prus Wschodnich na Siedlce ujmowały w kleszcze te siły rosyjskie, które miały się skoncentrować nad środkową Wisłą, celem przeniesienia wojny w granice Niemiec.

To samo znaczenie posiadał wymieniony obszar dla Rosjan, ponieważ tędy szły drogi ku przeprawom na Sanie, t. j. do tej części Małopolski środkowej, przez którą prowadziły najkrótsze kierunki operacyjne na Budapeszt, a także i główne połączenia tyłowe armji austrjackiej, skoncentrowane na północ od Karpat.

Pas między Wieprzem, a Bugiem przedstawia się jako teren pagórkowaty z szeregiem równoległych grzbietów, ciągnących się od Wieprza ku wschodowi i opadających w dolinie Wieprza, względnie Huczwy. Wśród wzniesień tego obszaru uwydatniają się grupy wzgórz koło Tomaszowa i Hrubieszowa, poryte dolinami i parowami o dość stromych spadach. Osobliwością rzeźby terenu jest tu duża ilość błotnistych dolin, poprzecinanych rzekami i rzeczkami i tworzących mokre łąki o szerokości 1—2 kilometrów, które ograniczały ruch kołowy do nielicznych ciaśnin i grobli. Należy jednak przestrzec przed przecenianiem tych przeszkód

li tylko na podstawie mapy, gdyż w suchej porze roku, w jakiej właśnie odbywały się omawiane działania, można było przejść rzekome moczary nieraz suchą nogą, a koryta rzeczek ani swą szerokością, ani głębokością nie hamowały zbytnio ruchów oddziałów pieszych.

Pokrycie terenu stanowiły naprzemian pola uprawne i łąki, oraz pokrywające prawie 1/4 część powierzchni i grupujące się głównie wzdłuż Wieprza oraz między Krasnymstawem a Hrubieszowem lasy, o drzewostanie mieszanym, iglastym i liściastym. Lasy po większej części były dobrze utrzymane, otoczone często rowami, co ograniczało wprawdzie swobodę ruchów, ale zwiększało z drugiej strony wartości obronne terenu. Zbiory z pól i sadów były w tej porze tylko częściowo uprzątnięte, co ułatwiało wojskom wyżywienie.

Wśród rzek największe znaczenie posiadały Wieprz i Huczwa z dopływami, które, biegnąc przez podmokłe doliny, zwiększały obronne właściwości terenu.

Obfitość dróg była duża, ale były to drogi przeważnie gruntowe, nieprzystosowane do intensywnego ruchu ciężkich kolumn i ze względu na gliniasty grunt oraz szybkie zużywanie przedstawiały w czasie deszczu poważne trudności do przebycia. Podobnie i mosty miały charakter prowizoryczny, tak, że przed wojskami technicznemi stanęły już od chwili koncentracji poważne zadania. Jedynie szosa Chełm — Zamość — Tomaszów — Bełżec — Rawa Ruska, przecinająca ten obszar z północy na południe stanowiła solidną arterję komunikacyjną, wokół której grupowało się ognisko bitwy. Miejscowości były dość gęsto rozsiane, lecz przeludnione, dawały więc mało sposobności do zakwaterowania oddziałów; ratowały sytuację obszerne dwory i folwarki. Wartość obronna wsi z uwagi na materjał budowlany (drzewo), była bardzo mała.

Naogół biorąc, teren między Wieprzem a Bugiem przedstawiał podatne pole do działań wielkich mas wojska. Szczególnie duże znaczenie dla manewru wojsk posiadał rejon Rawy Ruskiej, stanowiący jak gdyby strategiczne défilé, ograniczone z zachodu lesistą strefą rzeki Tanwi, a od wschodu również lesistą kotliną Bugu i Styru. Niemniej ważny był przylegający od północy rejon tomaszowski. Te względy musiały skłonić Naczelne Dowództwo austrjackie do skierowania jednej z dwóch armij, przeznaczonych do głównych działań zaczepnych na Lublin i Chełm w rejon Tomaszowa, przyczem Huczwa miała stanowić granicę ubezpieczającą od wschodu prawe skrzydło tej armji.

Te same przyczyny spowodowały i Rosjan w ich ofensywie ku południu do rzucenia jednej armji z grupy zachodniej na Tomaszów. Armja ta, posuwając się na Rawę Ruską, obchodziła od wschodu lesistą dolinę Tanwi, ułatwiając tem samem wyjście z lasów innej armji grupy zachodniej, skierowanej wprost w tę dolinę, a posuwając się dalej obchodziła tyły linji obronnej Wereszycy, przez którą wiodła droga wschodniej grupy armij rosyjskich, posuwających się w głąb Małopolski od wschodu.

Doceniając znaczenie obszaru Rawy Ruskiej dla przyszłych działań, Austrjacy połączyli go linjami kolejowemi z Jarosławiem i Lwowem i wybudowali stąd odnogi kolejowe ku samej granicy: jedną ku północo-zachodowi do Bełżca, mając na widoku przedłużenie jej doliną Wieprza do Rejowca, punktu włączenia się do rosyjskiej linji Lublin — Chełm — Kowel, drugą na północo-wschód do Sokala, gdzie mogło być dopełnione połączenie z linją, wiodącą z Kowla do Włodzimierza. Po stronie rosyjskiej wchodziły w rachubę dla koncentracji i połączeń 5-ej armji, oprócz tej ostatniej, linje: — Smoleńsk — Brześć — Łuków — Lublin, Homel — Brześć — Chełm i linja roszadowa Kowel — Chełm — Lublin. Bliższy obszar pograniczny był wogóle pozbawiony kolei [1]).

Co się tyczy umocnień stałych, to twierdza Przemyśl i polowe przyczółki mostowe nad Sanem, jak Jarosław, nie odegrały w pierwszej fazie operacji między Wisłą a Bugiem żadnej czynnej roli, poza tem, że były osłoną dla koncentracji armji, a następnie podstawą wyjściową i oparciem dla działań zaczepnych Austro-Węgrów, podobnie zresztą, jak po stronie rosyjskiej twierdze Dęblin i Brześć.

[1]) Należy mieć na uwadze, że w czasie opisywanych działań w r. 1914 nie było jeszcze istniejących dzisiaj linij kolejowych: a) Rejowiec — Zawada — Bełżec, b) Zawada — Zamość — Włodzimierz, c) Sokal — Włodzimierz, d) Kamionka Strumiłowa — Krystynopol, e) Rozwadów — Lublin.

ROZDZIAŁ V.

DALEKIE ROZPOZNANIE.

STRONA AUSTRO-WĘGIERSKA.

(Załącznik Nr. 6).

Zmobilizowana w Wiedniu kwatera główna 4-ej armji austro-węgierskiej wyjeżdża dnia 8 sierpnia w obszar koncentracji. W tym czasie dowódca armji nie był jeszcze dokładnie poinformowany o swojem zadaniu; podczas odprawy, odbytej przez generała Conrada w dniu 2 sierpnia, dowódcy armij frontu północnego otrzymali tylko instrukcje co do zamierzonej koncentracji, której przeprowadzenie polecono im jako pierwsze główne zadanie; każdemu z nich wskazano tylko ten obszar, który dotyczył jego armji, a więc w danym wypadku 4-ej armji — obszar po obu brzegach Sanu między Przemyślem a Jarosławiem, ściślej, między Medyką a ujściem Lubaczówki; granicą pasa koncentracji od wschodu (3-ej armji) była ogólna linja Pakość — Sądowa Wisznia — Magierów — Butyny — Bełz, wszystkie te miejscowości dla 4-ej armji, a od zachodu (od 1-ej armji) ogólna linja Sanok — Ułucz — Babice nad Sanem (dla 4-ej armji) — Przeworsk (dla 1-ej armji) — ujście Lubaczówki — Cewków (dla 4-ej armji).

O ogólnym planie zaczepnego prowadzenia wojny, który generał Conrad oddawna już był powziął, o sposobie przeprowadzenia tego planu, umowie z sojusznikami co do współdziałania i o położeniu wojskowo - politycznem, nie powiedziano nic, widocznie ze względu na tajemnicę wojskową i chęć uniknięcia komentarzy.

W tym samym dniu, t. j. 2 sierpnia, otrzymał dowódca X korpusu w Przemyślu, generał Meixner, jako dowódca osłony na odcinku granicznym swego okręgu do chwili objęcia czynności przez dowódcę armji, zawiadomienie o przesunięciu koncentra-

cji na linję Sanu i Dniestru oraz wytyczne dla ugrupowania alarmowego wojsk.

Pierwszą wskazówką o przyszłem użyciu 4-ej armji była ogólnikowa wiadomość udzielona pułkownikowi Soosowi w A. O. K. dnia 8 sierpnia, że marsz armji z ugrupowania koncentracyjnego może nastąpić w kierunku północnym, lub wschodnim, prawdopodobnie w tym ostatnim. Wiadomość ta ujawniła z jednej strony postanowienie zaczepnego rozpoczęcia działań, z drugiej zaś, że generał Conrad nie był jeszcze w tym czasie zdecydowany co do kierunku 4-ej armji.

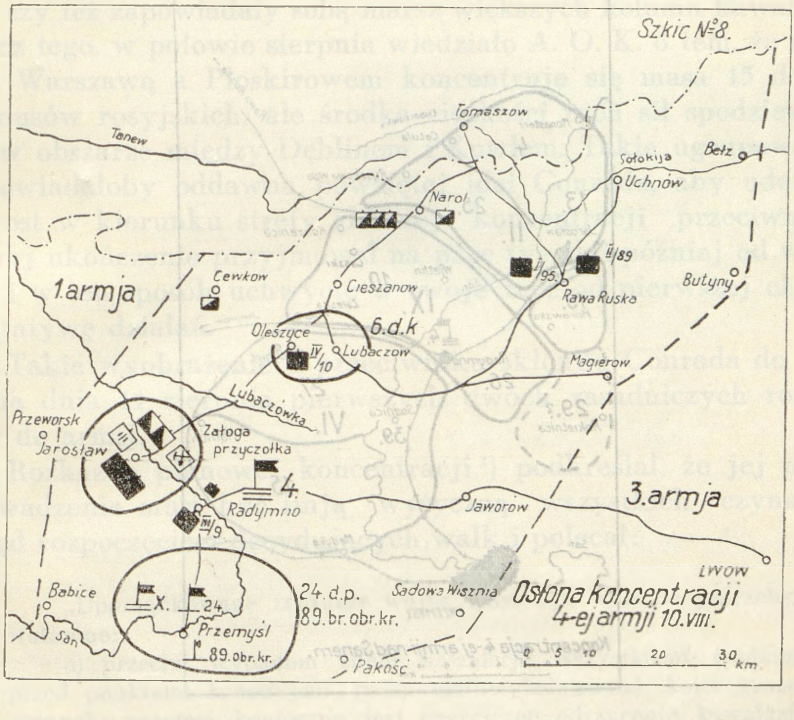
Tego samego dnia dowództwo armji otrzymało zawiadomienie A. O. K., że oprócz 6-ej dywizji kawalerji, II i VI korpusu i 10-ej dywizji IX korpusu zostaną mu oddane do dyspozycji w najbliższym czasie dalsze 2 dywizje IX korpusu (26-a i 29-a) wraz z jego dowództwem, natomiast z VIII korpusu, który miał według planu wejść w skład tej armji, tylko 19-a dywizja piechoty. Powstaje zatem kwestja organizacji dowództwa, którą generał Auffenberg proponuje rozwiązać przez pozostawienie w składzie IX korpusu tylko 10-ej i 26-ej dywizyj i utworzenie nowego, XVII korpusu z 19-ej i 29-ej dywizyj, jednakże pod warunkiem sformowania sztabu tego korpusu z rezerw personalnych Naczelnego Dowództwa, tak, że 4-a armja składałaby się z 2 korpusów po 3 dywizje (II i VI) i dwóch po 2 dywizje (IX i XVII). Kwestja ta znalazła ostateczne rozwiązanie dopiero dnia 19 sierpnia w postaci nieco odmiennej od wniosku dowództwa 4-ej armji.

Po przybyciu do Radymna, pierwszego miejsca postoju kwatery głównej, rano dnia 10 sierpnia, wydano zarządzenia dla ubezpieczenia miejscowości, budowy kilku mostów prowizorycznych na Sanie i obsady umocnień polowych koło Jarosławia i Radymna. Nawiązano również łączność z dowódcą X korpusu, dowódcą twierdzy Przemyśl i dowódcami 1-ej i 3-ej armji.

Osłonę koncentracji 4-ej armji wykonywały w ugrupowaniu alarmowem: 24-a dywizja piechoty i 89-a brygada obrony krajowej, zgrupowane w Przemyślu i na północ oraz obsada przyczółka mostowego w Jarosławiu, złożona z dwóch bataljonów pospolitego ruszenia, dwóch szwadronów, kompanji artylerji fortecznej, kompanji saperów i szeregu formacyj pomocniczych i uzupełniających; w Radzyminie stał III batalion 9-go pułku piechoty i kompanja ochrony mostów; przed linję Sanu była wysunięta, w rejon Oleszyce — Lubaczów 6-a dywizja kawalerji

wraz z bataljonem 10-go pułku piechoty, a w Rawie Ruskiej był wydzielony jeden bataljon 89-go pułku piechoty [1]) z X korpusu i jeden bataljon z 95-go pułku piechoty z XI korpusu.

Dnia 11 sierpnia w południe generał Auffenberg obejmuje rozkazy na całym obszarze koncentracji armji; z tą chwilą przestaje działać ugrupowanie alarmowe, a osłonę koncentracji przejmują wyładowane oddziały armji, których liczba wynosi już w tym dniu 31 bataljonów, 6 szwadronów kawalerji dywizyjnej i 7 bateryj, nie licząc całej 6-ej dywizji kawalerji.



Przybywające jednostki zajmują następujące rejony:

II korpus — 4-a i 25-a dywizje piechoty — na prawym brzegu Sanu od Monasterza po linję kolejową Jarosław — Rawa Ruska, 13-a dywizja obrony krajowej na lewym brzegu wokół Jarosławia;

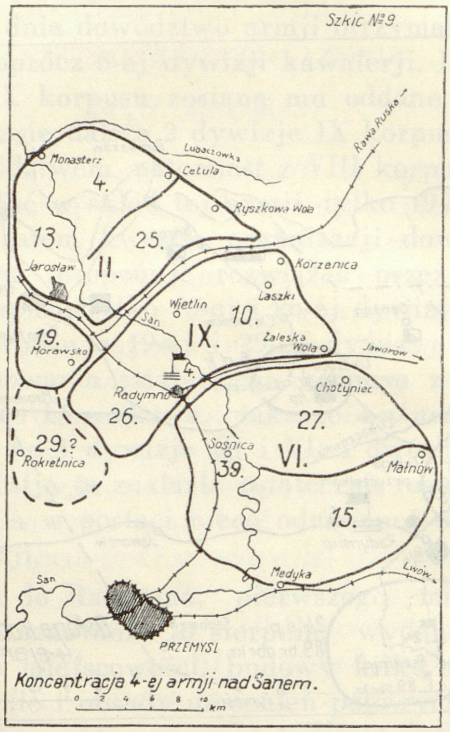
10-a dywizja piechoty — na prawym brzegu od linji kolejowej do szosy, idącej z Radymna na Jaworów;

[1]) II/89-go pułku piechoty, został później przy 4-ej armji i wszedł w skład bojowy 25-ej dywizji II korpusu.

VI korpus — 27-a i 15-a dywizje piechoty dalej na południowy wschód aż do linji kolejowej, wiodącej z Przemyśla przez Medykę na Lwów, 39-a dywizja honwedów na lewym brzegu między Sanem a linją kolejową Przemyśl — Jarosław.

Czołowa linja rejonu koncentracji została wysunięta do linji miejscowości Cetula — Ryszkowa Wola — Korzenica — Laszki — Zaleska Wola — Chotyniec — Małnów.

Dwie pozostałe dywizje, których przybycia oczekiwano dopiero, począwszy od 17 sierpnia, miały się skoncentrować na le-



wym brzegu Sanu, a mianowicie 26-a dywizja obrony krajowej wtyle za 10-ą dywizją w rejonie Radymna, a 19-a dywizja między nią, a 13-ą dywizją obrony krajowej na południe od Jarosławia. Co się tyczy 29-ej dywizji piechoty, mającej przybyć z frontu serbskiego, to zarezerwowano dla niej rejon Dobkowice — Dmytrowice — Węgierka, na południe od rejonu 19-ej dywizji piechoty.

Dywizjom w pierwszej linji wyznaczono pasy, w których miały się ubezpieczać oraz granice strefy bliskiego rozpoznania

Zarządzenie dalekiego rozpoznania przez kawalerję zastrzegło sobie Naczelne Dowództwo.

Wiadomości o nieprzyjacielu były w tym czasie jeszcze bardzo szczupłe i ograniczały się do meldunków patrolów kawaleryjskich i posterunków żandarmerji o miejscowych przekroczeniach granicy przez patrole kozackie. Naczelne Dowództwo austrjackie liczyło się zawsze z możliwością wtargnięcia wielkich mas kawalerji rosyjskiej przez granicę zaraz po wybuchu wojny, w celu przeszkodzenia mobilizacji i koncentracji austrjackiej; zależało więc na stwierdzeniu, czy wypady owych patrolów miały za zadanie zniszczenie komunikacyj i wywołanie zamieszania, czy też zapowiadały sobą marsz większych kolumn kawalerji. Prócz tego, w połowie sierpnia wiedziało A. O. K. o tem, że między Warszawą a Płoskirowem koncentruje się masa 15 do 18 korpusów rosyjskich, ale środka ciężkości tych sił spodziewało się w obszarze między Dęblinem i Kowlem. Takie ugrupowanie odpowiadałoby oddawna powziętej idei Conrada, aby uderzyć wprost w kierunku strefy głównej koncentracji przeciwnika, której ukończenie przyjmował na parę tygodni później od własnej i w ten sposób uchwycić w swoje ręce od pierwszej chwili inicjatywę działań.

Takie wyobrażenie o przeciwniku skłoniło Conrada do wydania dnia 11 sierpnia pierwszych dwóch zasadniczych rozkazów do armij.

Rozkaz o planowej koncentracji [1]) podkreślał, że jej przeprowadzenie musi być linją wytyczną wszystkich czynności przed rozpoczęciem decydujących walk i polecał:

„Uporządkowane zebranie wojsk musi być w razie potrzeby wywalczone:

a) przeciw wypadom silnej kawalerji, wszystkiemi środkami — przed punktami końcowemi (miejscami wyładowania) kolei koncentracyjnych; przytem konieczne jest energiczne odrzucenie kawalerji rosyjskiej;

b) przeciw ewentualnej przedwczesnej ofenzywie wielkich jednostek nieprzyjaciela — w rejonach koncentracji.

Użycia własnych — szczególnie niegotowych — jednostek poza przewidzianemi rejonami ich koncentracji, należy możliwie unikać".

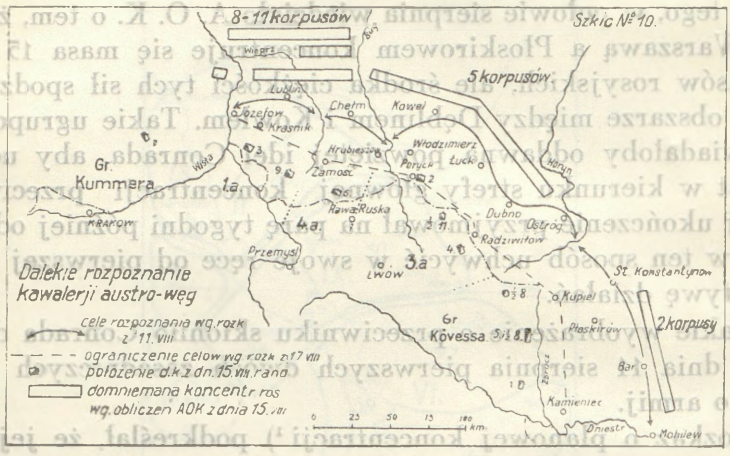
Rozkaz ten przekazało dowództwo 4-ej armji podległym sobie jednostkom w dniu następnym z tem, że mają one samodzielnie przeciwstawić się takim wypadom wewnątrz swoich rejonów

[1]) Op. Nr. 519.

koncentracji, względnie wyznaczonych pasów ubezpieczenia. W rzeczywistości ów rozkaz nie znalazł pola do zastosowania, gdyż działalność kawalerji rosyjskiej, naogół bierna, ograniczyła się do zadań osłony i niszczenia.

Drugi rozkaz [1]) dotyczył dalekiego rozpoznania, które generał Conrad postanowił rozpocząć na tydzień przed planowanem na dzień 22-go lub 23 sierpnia — przejściem do działań zaczepnych. Miały je wykonać:

a) wszystkie dywizje kawalerji w wyznaczonych poszczególnym armjom pasach rozpoznania, a w szczególności kawalerja 4-ej armji między Rawą Ruską, Hrubieszowem i Bugiem



z jednej, a Wieprzem z drugiej strony; początek dnia 15 sierpnia; celem rozpoznania było dotarcie „do wielkich zgrupowań piechoty nieprzyjaciela, a możliwie do linji Lublin — Chełm — Kowel — Łuck — Dubno — Ostrów — Starokonstantynów — Bar — Mohylów". Decydującą wagę miało przytem „pewne i szybkie rozpoznanie obszaru między Bugiem a Wisłą i określenie południowego skrzydła nieprzyjaciela na północ od Dniestru;"

b) lotnictwo armji w tych samych strefach — najpóźniej od 14 sierpnia.

W wykonaniu tego rozkazu zarządziło dnia 12 sierpnia dowództwo 4-ej armji, rozporządzające w tym czasie tylko 6-ą dywizją kawalerji i 8-ą kompanją lotniczą co następuje:

[1]) Op. Nr. 520.

a) 6-a dywizja kawalerji, wsparta przez 4-y pułk piechoty (dowództwo, II i III bataljony) i 17-y bataljon strzelców ma rano dnia 15 sierpnia niespodziewanie przekroczyć granicę i posunąć się przez Zamość w kierunku na Chełm z zadaniem stwierdzenia „czy wzdłuż linji kolejowej Lublin — Chełm — Kowel i na południe od niej koncentrują się znaczne siły nieprzyjaciela i czy od strony Włodzimierza Wołyńskiego, jak również z zachodu od Biłgoraja i Frampola przesuwają się siły nieprzyjaciela ku rejonowi koncentracji 4-ej armji.[1])" Zadanie osłony, którem była dotychczas obarczona 6-a dywizja, zostaje jej odjęte i złożone na jednostki piechoty pierwszej linji, żandarmerję i formacje pospolitego ruszenia, tak, że dywizja mogła teraz zwrócić cały swój wysiłek ku wypełnieniu jednego tylko zadania — rozpoznania.

b) 8-a kompanja lotnicza (m. p. Radymno) ma wykonać rano 13 sierpnia dwa loty: p i e r w s z y — celem „stwierdzenia ugrupowań nieprzyjaciela w bliższej strefie przygranicznej, a więc w okolicach Obszy, Rudki, Zamościa i Tomaszowa, co posłuży za wskazówkę dla posuwania się 6-ej dywizji kawalerji", d r u g i — z zadaniem wyśledzenia, „gdzie w obszarze między Wieprzem a Bugiem na południe od Chełma znajdują się większe masy wojsk, któreby zdradzały ogólny zarys koncentracji". Dalsze loty miały być później nakazane[2]).

c) Niezależnie od środków strategicznego rozpoznania, wysłało biuro wywiadowcze dowództwa armji po jednym wywiadowcy dnia 14 sierpnia do rejonu Tomaszów — Zamość, dnia 15 — do Biłgoraja i Kraśnika, dnia 16 — do Chełma i Zamościa na przeciąg dwóch miesięcy, oraz jednego przez Biłgoraj do Lublina, wszystkich z zadaniem określenia ilości, rodzaju broni oraz ruchu sił.

Pierwsze starcie z kawalerją rosyjską miało miejsce jeszcze 13 sierpnia na północ od Narola, gdzie wysunięty na zwiady szwadron 11-go pułku dragonów wpadł na dwie sotnie kozaków dońskich i został przez nie rozbity, tracąc trzech oficerów i kilkudziesięciu dragonów.

Następnego dnia wyruszyła cała *6-a dywizja kawalerji* z rejonu Lubaczów — Oleszyce i na noc stanęła w Łowczy. Dnia 15 sierpnia rano postanowił generał Wittmann posunąć się na Narol a później na Tomaszów. Manewr został zmontowany w ten sposób, że siły główne dywizji ruszyły przez Narol i dalej po osi Narol — Podlesina — Jeziorna, wprost od południa na Tomaszów,

[1]) Op. Nr. 31.
[2]) Op. Nr. 29.

podczas gdy dwa bataljony 4-go pułku piechoty, obchodząc z lewa przez Maziły i Pasieki miały uderzyć na Tomaszów od południowego zachodu. Po przejściu granicy na północ od Narola natknęła się dywizja na 1-ą dońską dywizję kozaków, która, wykorzystując nieprzejrzysty i pocięty teren, przygotowała się na jej przyjęcie w szyku pieszym, obsadziwszy linję od Pasiek do szosy koło wzgórza 291. Szwadrony austrjackie, zaskoczone ogniem ręcznym i karabinów maszynowych, rzuciły się w popłochu do ucieczki, nie zdoławszy nawet dobyć szabel, artylerja konna, która z trudem tylko posuwała się naprzód, po oddaniu dwóch strzałów cofnęła się również na Chyże.

W tym samym czasie dostały się pod gwałtowny ogień artylerji rosyjskiej dwa bataljony 4-go pułku piechoty, które po wzięciu Maziłów przygotowywały się do natarcia na las na południe od Pasiek. Ogień artylerji był tak niespodziany i celny, że oba bataljony, pozostawiwszy w zabitych 4 oficerów, w tem dowódcę pułku i około 100 szeregowych, cofnęły się w panice na Narol, a jeden z nich oparł się aż w Cieszanowie [1]). Panika ogarnęła również tabory dywizji, tak że generał Wittmann widział się zmuszony zrezygnować narazie z dalszych prób, zatrzymać się na noc w rejonie między Narolem a Bełżcem i przeprowadzić zwiady na Tomaszów — Łaszczów i Krasnobród.

Już to pierwsze starcie ujawniło znaczną różnicę w obustronnem wyszkoleniu kawaleryjskiem na niekorzyść Austrjaków; ich kawalerja, przygotowana głównie do walki w szyku konnym, nie znalazła sposobności do szarży w tym terenie, nie umiała zużytkować swojej artylerji i straciła kontakt z piechotą, zostawiając ją swoim losom.

Porażka 6-ej dywizji kawalerji zaskoczyła dowódcę 4-ej armji; rozważał on możliwość podtrzymania kawalerji przez jedną dywizję piechoty, ale równałoby się to rozproszkowaniu sił przed ukończeniem koncentracji, wobec czego zwrócił się do dowództwa 3-ej armji z prośbą o podporządkowanie dowództwu 6-ej dywizji kawalerji dwóch bataljonów z 89-go i 95-go pułków piechoty, pełniących jeszcze służbę osłony w rejonie Bełżca i Lubyczy. Generał Wittmann otrzymał rozkaz prowadzenia w dalszym ciągu roz-

[1]) Ogólne straty Austrjaków w tej bitwie wynosiły według raportu 6-ej dyw. kaw. z dnia 17 sierpnia — 4 oficerów i 136 szeregowych zabitych, 11 oficerów i 173 szeregowych rannych i zaginionych oraz 168 koni zabitych, rannych i zbiegłych. Spotykana w źródłach rosyjskich cyfra 800 zabitych, wywodząca się ze wspomnień generała Krasnowa, podówczas dowódcy 10-go pułku kozaków dońskich, jest mocno przesadzona.

poznania na Tomaszów i Zamość, o ile rezultat zwiadów na to pozwoli, a w przeciwnym razie trzymania się w rejonie Bełżec — Narol. Aby zaś wypełnić lukę w rozpoznawaniu między 6-ą dywizją kawalerji i prawem skrzydłem 1-ej armji, sięgającem po linję Chmielek — Aleksandrów, II korpus miał wysłać dnia 16 sierpnia oddział wydzielony w sile II/49-go pułku piechoty i pół szwadronu kawalerji dywizyjnej przez Dzików i Obszę do mostu na Tanwi koło Borowca, z zadaniem obserwacji strefy lesistej między Aleksandrowem i Hutą Różaniecką i rozpoznania aż do linji Susiec — Józefów.

O przebiegu bitwy na północ od Narola generał Auffenberg złożył Naczelnemu Dowództwu silnie przesadzony i nieścisły meldunek, w którym mówił o brawurowem zachowaniu się dowódców i oddziałów, ich przewadze moralnej i prosił o zakomunikowanie tego cesarzowi, a dywizji wyraził „najgorętsze podziękowanie i uznanie". Gdy jednak w dwa dni później wyszły na jaw dokładne szczegóły bitwy, niezręczne użycie kawalerji, brak współdziałania z piechotą i bezczynność artylerji, skreślił własnoręcznie rozkaz do generała Wittmana, w którym wytknął mu błędy i wezwał do zmazania skazy z dnia 15 sierpnia.

Tymczasem Naczelne Dowództwo, przekonawszy się w ciągu dwóch dni o tem, że rozkaz z dnia 11 sierpnia nie da się wykonać bez nadmiernych strat, ograniczyło strefę rozpoznania w głąb dla wszystkich dywizyj kawaleryj do linji Józefów (Nad Wisłą) — Kraśnik — Zamość — Poryck — Radziwiłłów — Kupiel — Kamieniec Podolski, której to linji nie powinny przekraczać główne siły kawalerji. Dowództwo 4-ej armji uznało jednak za stosowne przekazać ten rozkaz swojej dywizji kawalerji dopiero dnia 20 sierpnia, aby nie wstrzymywać jeszcze bardziej i tak niezbyt energicznej akcji tej dywizji. W tym dniu nakazało jej więc nie przekraczać Zamościa główną masą kawalerji, a bataljonów piechoty nie wysuwać za Tarnowatkę.

Po dwudniowym odpoczynku i uporządkowaniu oddziałów na południe od linji Narol — Bełżec generał Wittmann podejmuje, przynaglony przez dowódcę armji [1]), ponowną próbę uderzenia na Tomaszów ,tym razem obchodząc go od wschodu i przyjmuje w ciągu dnia 18 sierpnia następujące ugrupowanie: dwa bataljo-

[1]) Dowódca 6-ej dywizji kawalerji otrzymał wiadomość o posuwaniu się rosyjskiej dywizji kawalerji od strony Bełza na Rawę Ruską. Wobec tego zamierzał uderzyć w dniu 18 sierpnia przez Hrebennę na Rawę Ruską, jednakże dowództwo armji, zapytane o zgodę dnia 17 sierpnia, wskazało mu kategorycznie kierunek na Zamość.

ny 89-go i 95-go pułków piechoty, oddane do dyspozycji przez 3-ą armję, zostają w Bełżcu, dwa bataljony 4-go pułku piechoty i 17-y bataljon strzelców, wsparte baterją konną, przesuwają się z Narola do Żurawiec, a dywizja kawalerji do Lubyczy. Rano dnia 19 sierpnia grupa bełżecka posuwa się w kierunku na Majdan Górny, grupa z Żurawiec na wzgórza na wschód od tej miejscowości, a dywizja kawalerji początkowo za niemi w kierunku wzgórz na północ od Żurawiec, a następnie przez Jarczów i Wierszczycę zachodzi w lewo na wzgórza 346, koło Majdanu Górnego. Po krótkiem przygotowaniu artyleryjskiem został wzięty cały kompleks wzgórz na północny - wschód od Tomaszowa, a nieprzyjaciel w sile jednej brygady kozaków z artylerją, widocznie zaskoczony natarciem od wschodu, opróżnił Tomaszów i wycofał się ku północy na Zamość pod osłoną straży tylnej, która zajęła stanowiska koło Tarnowatki. W pościg za nim pchnął generał Wittman 6-y pułk dragonów z baterją konną, podczas gdy siły główne dywizji rozłożyły się na noc w rejonie Majdan Górny pod osłoną przydzielonych bataljonów piechoty. W Tomaszowie zagarnięto dużą zdobycz wojenną w postaci zapasów intendenckich, kas skarbowych i t. p.

Następny dzień — 20 sierpnia — został wykorzystany do podciągnięcia pozostałych wtyle taborów i uzupełnienia zapasów żywności, a głównie chleba, którego już od dwóch dni było brak; poza tem wysłano naprzód zwiady kawalerji na Tyszowce, Grabowiec i Zamość.

Dnia 21 sierpnia dywizja ruszyła przez Wieprzowe Jezioro i Tarnowatkę na Zamość. Ponieważ jednak wynik zwiadów wykazał, że nieprzyjaciel — około 1 brygady kozaków — przesunął się z północy na Komarów, generał Wittmann zgrupował siły główne swojej dywizji na wschód od Krynic i przygotował artylerją natarcie na łańcuch wzgórz na południe od Komarowa. Rosjanie nie przyjęli walki i popołudniu opuścili Komarów, do którego wieczorem wkroczyła 6-a dywizja. Po spędzeniu nocy w Komarowie i otrzymaniu meldunków o opróżnieniu Zamościa dywizja wyruszyła następnego dnia rano przez Łabunie i popołudniu zajęła Zamość. Podtrzymujące ją dwa bataljony 4-go pułku piechoty pozostały w Tarnowatce, a 17-y bataljon strzelców w Woli Łabuńskiej.

Na dzień 23 sierpnia dowództwo armji zarządziło przesunięcie dywizji na wschód do rejonu Miączyna, skąd mogła lepiej obserwować odcinek Bugu między Hrubieszowem a Kryłowem i uprzedzić armję na czas o ewentualnem posuwaniu się prze-

ciwnika z tej strony oraz prowadzić dalsze rozpoznanie na Grabowiec i Krasnystaw. Ponieważ jednak w tym dniu pojawiły się od Izbicy czoła kolumn piechoty w marszu na Zamość, a także na wschód od Zamościa meldowano posuwanie się większych sił nieprzyjaciela w kierunku na Komarów, generał Wittmann nie zdążył wykonać tego rozkazu i obawiając się okrążenia, tem bardziej, że dywizja wysunęła się o 80 kilometrów przed front armji, postanowił opuścić Zamość i cofnąć się na Łabunie, a w następnym dniu do Tarnowatki. W ten sposób powstała luka w rozpoznaniu tego ważnego odcinka Bugu, z którego wyłoniła się później niejedna niespodzianka dla 4-ej armji. Gdy dalsze wiadomości, napływające w ciągu dnia 24 sierpnia od oddziałów zwiadowczych, wskazywały na marsz większych sił piechoty — około 16 kompanij z 8—12 działami — z Komarowa ku południowi i z Grabowca ku południowemu zachodowi, a w dodatku oba bataljony 4-go pułku piechoty i bataljon 89-go pułku piechoty, odebrane 6-ej dywizji kawalerji, wracają do II korpusu, a bataljon 95-go pułku do 3-ej armji, generał Wittmann cofa się następnego dnia (25.VIII) na wzgórza Majdan Górny, dokąd właśnie przybyła 10-a dywizja kawalerji. Obie dywizje łączą się na rozkaz dowódcy armji w zaimprowizowany korpus kawalerji, którego dowództwo obejmuje generał Wittmann.

Rola kawalerji armji w dalekiem rozpoznaniu była skończona, ale wyznaczone jej zadanie spełniono tylko połowicznie. Dywizja kawalerji nie zdołała rozedrzeć osłony rosyjskiej i wejść w styczność bojową z głównemi siłami piechoty; natomiast dodatnim wynikiem jej akcji było dotarcie do Zamościa, stwierdzenie obecności 1 dońskiej dywizji kawalerji przed frontem 4-ej armji — i począwszy od 23 sierpnia — sygnalizowanie marszu głównych sił piechoty od strony Izbicy i Grabowca. Dała więc wiadomości dokładne, chociaż niewystrzegające, a ten częściowy wprawdzie sukces, zawdzięczała skupieniu wysiłków i środków walki w jednym tylko, ograniczonym kierunku.

Wiadomości dostarczone przez kawalerję były jednak właściwie uzupełnieniem rozpoznania *lotnictwa armji*, które szybko weszło w swoją rolę i pomimo braku doświadczenia oraz niedorozwoju technicznego [1]) zaczęło wkrótce dostarczać pewnych i dokładnych wiadomości.

---

[1]) Promień działania samolotu wynosił średnio 250 klm., a wysokość pułapu 800 — 1200 m.

Pierwsze loty, wykonane w ciągu dni 13 i 14 sierpnia, dały wyniki negatywne: ani w bliższej okolicy Tomaszowa, ani wzdłuż szosy Tomaszów — Zamość — Chełm i w samym Chełmie nie zauważono ruchów i skupień nieprzyjaciela.

Dnia 16 sierpnia doniósł lotnik, że w rejonie Tomaszowa znajduje się większa jednostka kawalerji, koło 10 szwadronów z artylerją; na drodze z Zamościa do Tomaszowa nie zauważył ruchu na południe, natomiast w odwrotnym kierunku ruch długiej kolumny taborów; w Zamościu około brygady piechoty, artylerja i tabory, poza tem prace nad umocnieniami.

Następny meldunek lotniczy z rana 17 sierpnia mówi o próżni w okolicach Tyszowiec, Komarowa i Krasnobrodu; drogi były puste, a koło Tomaszowa drobne oddziałki kawalerji.

W dniu 20 sierpnia wywiad lotniczy stwierdził obecność jednej dywizji piechoty w Krasnymstawie, umocnienia polowe koło Izbicy i marsz około 20 szwadronów z południa na Zamość. Lotnictwo armji zostaje w tym dniu zasilone przez 10-ą kompanję lotniczą, która instaluje się w Cieszanowie i ma być gotowa do rozpoczęcia lotów od 23 sierpnia.

Dzień 21 sierpnia przynosi potwierdzenie meldunków o próżni w rejonie Zamościa, Krasnobrodu i Tyszowiec, natomiast od strony Lublina i Chełma mają się posuwać ku południowi większe siły. Wiadomości te wyjaśniają się następnego dnia rano: Szczebrzeszyn wolny, w Zamościu mało wojska, w Krasnymstawie 1 dywizja piechoty, również 10 kilometrów na wschód od tej miejscowości silne zgrupowanie wojsk, w Chełmie znajdują się 2—3 dywizje piechoty, a od strony Bugu w Hrubieszowie i Uściługu około 1 dywizji piechoty, zaś we Włodzimierzu Wołyńskim mało wojska, a w okolicy Kryłowa i Tyszowiec nie widać zadnego ruchu.

W dniu 24 sierpnia lotnictwo donosi o rozpoczęciu marszu kolumn nieprzyjacielskich, które do wieczora osiągnęły linję Łabunie — Komarów — Tyszowce.

Wiadomości, dostarczone przez kawalerję i lotnictwo, uzupełniała także *służba wywiadowcza*, która już dnia 16 sierpnia odkryła obecność 2-ej i 3-ej samodzielnych brygad kawalerji w obszarze między Wieprzem a Bugiem i 17-ej dywizji piechoty z XIX korpusu koło Zamościa; dalszem uzupełnieniem były, komunikowane bezpośrednio przez Naczelne Dowództwo i dowództwa sąsiednich armij, rezultaty ich rozpoznania.

Na podstawie tych wszystkich źródeł mógł dowódca 4-ej armji uzyskać 20 sierpnia takie wyobrażenie o przeciwniku:

W okolicy Lublina bardzo duże siły nieprzyjaciela (około 4 korpusów), których części ruszyły dnia 20 sierpnia na południe i południowy-wschód w kierunku na Krasnystaw. W tym samym kierunku posunęły się wojska różnych broni wyładowane na zachód od Chełma. Koło Krasnegostawu już w tym dniu znajdowała się przynajmniej jedna dywizja piechoty. Na wschód od Wieprza, koło Zamościa, silna grupa piechoty z artylerją (17-a dywizja piechoty), tamże dwa pułki kawalerji. Na północ od Tarnowatki grupa około 20 szwadronów, które wycofały się przed natarciem 6-ej dywizji kawalerji na Tomaszów w dniu 19 sierpnia. Obszar lesisty Tanwi aż do linji Józefów — Susiec jest wolny od nieprzyjaciela. Według wiadomości szpiegowskich na wschód od Józefowa mają się znajdować dwa pułki kozaków. Silna grupa kawalerji wtargnęła przez Waręż i Bełz a inna grupa z artylerją posuwa się od Rawy Ruskiej przez Magierów i Krechów.

Dzień 23 sierpnia przynosi ważne wyjaśnienie składu bojowego przeciwnika i jego ugrupowania: w Hrubieszowie mają się znajdować dwie dywizje piechoty z XIX korpusu, do których przyłączyły się dwa pobite pułki kozaków i trzy pułki kawalerji z 16 działami; w Izbicy jeden pułk piechoty i kozacy; w Krasnymstawie dwie dywizje piechoty, jedna z nich dywizja grenadjerów z Moskwy; do Chełma przybywają codziennie transporty, a wyładowane wojska maszerują przeważnie na Krasnystaw albo na Hrubieszów; całość ma stanowić 5-ą armję pod generałem Plehwem, który dnia 20 sierpnia rano przybył do Chełma; większość wojsk z Moskwy, Orła i t. p. Między Hrubieszowem a Krasnymstawem rozciągnęli Rosjanie gęstą przesłonę z kawalerji i oddziałów mieszanych, która ma zdaniem dowódcy 6-ej dywizji kawalerji, kryć zbiórkę sił na północ od linji Kraśnik—Hrubieszów, albo ich przesuwanie ze wschodu do tego obszaru. Bezpośrednio na północny zachód od 4-ej armji [1]) w obszarze Turobin — Staw skupienia nieprzyjacielskie przybierają na siłach.

W dniu 24 sierpnia dowódca 4-ej armji posiada już wiadomości o ruchach i składzie wszystkich trzech dywizyj kawaleryj 5-ej armji rosyjskiej, t. j. 7-ej, 1-ej dońskiej i kombinowanej. W rejonie Chełm — Kowel mają być skoncentrowane korpusy V, XIX i XIII [2]), aby następnie rozpocząć marsz na linję Zamość—

[1]) W tym dniu zbliżyła się już 4-a armja do ogólnej linji Terespol — Rawa Ruska.

[2]) Należał faktycznie do składu 2-ej armji rosyjskiej frontu północno - zachodniego; prawdopodobnie chodziło tutej o XVII korpus.

Włodzimierz. Po stronie rosyjskiej oczekują uderzenia Austrjaków na Łuck i Dubno.

W ten sposób rozpoznanie strategiczne dało 4-ej armji dość wierny obraz koncentracji rosyjskiej między Wieprzem a Huczwą. Należy nadmienić, że wyniki rozpoznania przez inne armje, jakkolwiek wyposażone w silniejszą kawalerję, były gorsze: w grupie Kövessa dała kawalerja wiadomości fałszywe, w 3-ej armji prawie żadnych, w 1-ej dość mgliste i niepewne, tak, że tylko 4-a armja i grupa Kummera mogły się wykazać pozytywnym i względnie dokładnym wynikiem działalności swojej kawalerji [1]). Przyczyn tego zjawiska należy szukać w tem, że Naczelne Dowództwo rozdzieliło wszystkie 11 dywizyj szablonowo pomiędzy armje i grupy operacyjne, nie zostawiając sobie w ręku żadnego odwodu ruchomego, któryby mogło pchnąć w kierunku najważniejszym ze swojego punktu widzenia. Temu należy przypisać, że liczebnie silniejsza w tym czasie kawalerja austrjacka [2]) rozproszkowana wzdłuż całej granicy Małopolski, nie zdołała nigdzie osiągnąć żądanej przez Conrada głębokości, a w najniebezpieczniejszym dla Austrjaków kierunku płoskirowskim wogóle zawiodła.

STRONA ROSYJSKA.

Okres do dnia 10 sierpnia wypełniają transporty koleją i wyładowanie wojsk. Pierwotne zamierzenia, tyczące się koncentracji, uległy już zmianom i korpusy, poczynając od prawego skrzydła, wyładowano: XXV w rejonie Chełma, XIX — Lubomla, V — Maciejowa i XVII — Kowla.

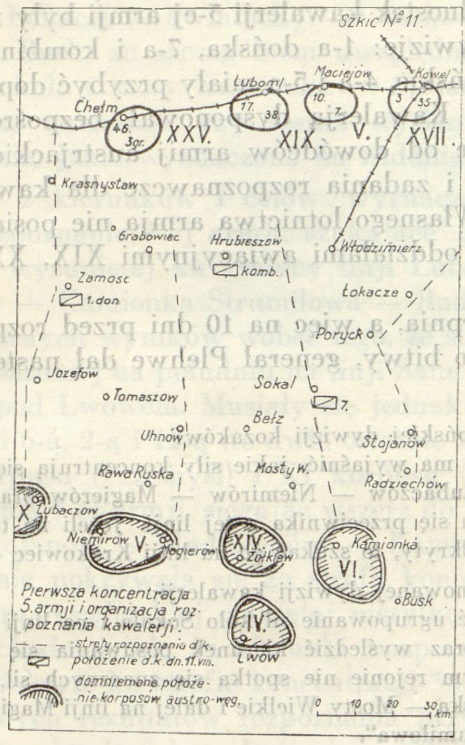
Dnia 11 sierpnia przybywa z Moskwy do Brześcia kwatera główna 5-ej armji z generałem Plehwem, a następnego dnia o północy przechodzi 5-a armja wraz z 4-ą armją generała Salzy pod rozkazy dowódcy frontu południowo-zachodniego, generała Iwanowa, który dnia 12 sierpnia stanął tymczasem w Berdyczowie, a 19-go przeniósł się do Równego.

Cały ciężar osłony koncentracji w tym pierwszym okresie spadł na kawalerję armji, gdyż pograniczny korpus XIX potrze-

[1]) Olleris w studjum „Les opérations de la cavallerie austro-hongroise“ (Revue de Cavallerie, 1929), zaopatruje ten fakt następującą uwagą: „Czyżby to należało przypisać temu, że gen. Auffenberg był jednym z pośród czterech dowódców armij, który nie był generałem kawalerji?“.

[2]) Około 15 sierpnia było na miejscu na froncie południowo-zachodnim tylko 7 i pół dywizyj rosyjskich; dalsze 11 dywizyj przybyło między 16 sierpnia a 5 września.

bował do ukończenia swojej mobilizacji około 8 dni. Kawalerję 5-ej armji podtrzymywały tylko 3 kompanje i 3 sotnie straży pogranicznej, które z chwilą ogłoszenia mobilizacji weszły pod rozkazy dowódców dywizyj kawalerji. Organizacji osłony alarmowej w postaci, istniejącej u przeciwnika, armja rosyjska nie znała. Najbliższe wsparcie dla dywizyj kawalerji stanowiły dopiero 66-y pułk piechoty w Zamościu i 68-y pułk piechoty we Włodzimierzu, stojące tam garnizonem w czasie pokoju i mobilizujące się na miejscu. Ponieważ jednak w tym czasie Austrjacy nie prób



bowali zakłócić koncentracji rosyjskiej, początek właściwej działalności kawalerji przypada dopiero na okres dalekiego rozpoznania.

Ostatnie wiadomości o koncentracji austrjackiej, posiadane przez Rosjan, datowały się z roku 1912 i odpowiadały dość dokładnie planom Austrjaków z tego czasu, t. j. koncentracji wysuniętej ku wschodowi i północy wzdłuż granicy. O zasadniczej zmianie planu, dokonanej niemal w ostatniej godzinie przed wojną, sztab generalny rosyjski nie wiedział, skutkiem czego pierwszem zagadnieniem dla wszystkich armij frontu południowo-za-

chodniego było stwierdzenie, czy, względnie jak zmieniły się plany przeciwnika od roku 1912.

Środkami rozpoznania dowódcy 5-ej armji były kawalerja i lotnictwo. Wywiad szpiegowski, zorganizowany doskonale przed wojną w postaci gęstej sieci szpiegów - rezydentów w siedzibach dowództw korpusów w czasie pokoju i we wszystkich ważniejszych miejscach przypuszczalnej koncentracji w Małopolsce, podlegał właściwie dowództwu frontu, a przestał działać w najbardziej krytycznym okresie, poczynając od 10 sierpnia i jako środek rozpoznania nie odegrał roli.

Z pośród jednostek kawalerji 5-ej armji były na miejscu dnia 11 sierpnia 3 dywizje: 1-a dońska, 7-a i kombinowana. Dalsze dwie dywizje dońskie, 4-a i 5-a miały przybyć dopiero 26. względnie 29 sierpnia. Kawalerją dysponował bezpośrednio dowódca armji, odmiennie od dowódców armij austrjackich, którym termin rozpoczęcia i zadania rozpoznawcze dla kawalerji podyktowało A. O. K. Własnego lotnictwa armja nie posiadała, rozporządzała natomiast oddziałami awiacyjnymi XIX, XXV i XVII korpusów.

Dnia 11 sierpnia, a więc na 10 dni przed rozpoczęciem przez armję marszu do bitwy, generał Plehwe dał następujące zadanie kawalerji:

— 1-ej dońskiej dywizji kozaków:

„Dywizja ma wyjaśnić, jakie siły koncentrują się w Rawie Ruskiej i na froncie Lubaczów — Niemirów — Magierów oraz wyśledzić kierunek posuwania się przeciwnika z tej linji. Jeżeli na tej linji przeciwnik nie zostanie odkryty, to szukać go na linji Krakowiec — Janów".

— kombinowanej dywizji kawalerji:

„Wyjaśnić ugrupowanie sił koło Sokala i na linji Uhnów — Bełz — Krystynopol oraz wyśledzić kierunek posuwania się z tej linji. Jeżeli w wymienionym rejonie nie spotka się znacznych sił, to szukać ich na linji Rawa Ruska — Mosty Wielkie i dalej na linji Magierów — Żółkiew — Kamionka Strumiłowa".

— „Obydwie te dywizje mają wypełnić zadanie przez energiczne parcie naprzód w wyznaczonych strefach, wyruszywszy z obecnych miejsc postoju rano dnia 13.VIII. Oczekuje się wiadomości o głównych siłach piechoty. Na kawalerję zwracać zatem uwagę, tylko o ile ona przeszkadza wypełnieniu zadań".

— 7-ej dywizji kawalerji:

„Przez energiczne posunięcie się naprzód w granice Austrji należy wyjaśnić, jakie siły koncentrują się w kierunkach: Sokal—Krystynopol—Kamionka Strumiłowa i Stojanów — Radziechów — Kamionka Strumiłowa oraz wyśledzić kierunek posuwania się kolumn przeciwnika. Dalsze rozpoznanie z Kamionki Strumiłowej na Żółkiew; wyruszenie rano dnia 13.VIII".

Oddziały awiacyjne korpusów 5-ej armji otrzymały dnia 15 sierpnia takie zadanie:

— 19-y oddział — rozpoznawać w pasie Zamość — Cieszanów — Lubaczów i Zamość — Rawa Ruska — Magierów — Gródek; szczególną uwagę zwrócić na rejony Rawa Ruska, Niemirów, Magierów i Cieszanów — Lubaczów;

25-y oddział — rozpoznawać w pasie między linją Zamość — Rawa Ruska — Magierów — Lwów a Bugiem, zwracając szczególną uwagę na rejony Bełz, Uhnów, Krystynopol, Mosty Wielkie;

17-y oddział — między Bugiem od Litowiża do Kamionki Strumiłowej i linją Łokacze — Świniuchy — Grochów — Stojanów — Radziechów — Busk, ze szczególnem uwzględnieniem Kamionki Strumiłowej, Sokala i szosy Kamionka — Stojanów.

Niewiadomo natomiast, czy zostali wysłani agenci wywiadowcy, względnie, jakie wyznaczono im zadania.

Jak widać z kierunków i celów wyznaczonych kawalerji i lotnictwu, rozpoznanie 5-ej armji, szukające głównych sił nieprzyjaciela na wysuniętej ku granicy linji Lubaczów — Niemirów — Żółkiew — Kamionka Strumiłowa — Radziechów, nie mogło dać pozytywnych wyników wobec tego, że siły te znajdowały się faktycznie bardziej na południu na linji Sanu i Dniestru z wysuniętą grupą pod Lwowem. Musiały się jednak spotkać z dywizjami kawalerji 6-ą, 2-ą i 11-ą (te dwie ostatnie z 3-ej armji) oraz z osłoną X korpusu (Przemyśl) i XI korpusu (Lwów). Powtóre strefa rozpoznania 5-ej armji, sięgając wszerz do linji Świniucha— Grochów — Stojanów — Radziechów — Kamionka Strumiłowa na wschodzie nie pokrywała się ze strefą koncentracji i osłony 4-ej armji austro-węgierskiej cofniętej nietylko na południe, ale również ku zachodowi tak, że kierunki rozpoznania 5-ej armji prowadziły w połowie ku strefie koncentracji 3-ej armji austrjackiej. Do ujemnych rezultatów rozpoznania przyłączył się także fakt, że dowódcy dywizyj kawalerji nie wysilali się na energiczne parcie naprzód, nakazane wyraźnie przez generała Plehwego, ale zadawalniali się krótkiemi wypadami i odskoczeniem wtył na nocleg. Podobna taktyka wywołuje surowe napomnienie dowódcy, a gdy i te nie pomagają, pozostaje mu tylko zmiana dowódców dywizyj, jak to ma miejsce z generałem Wierszyninem, dowódcą 1-ej dońskiej dywizji.

Sama działalność rozpoznawcza tych trzech dywizyj przedstawiała się jak następuje:

1-a dońska dywizja kozaków, znajdująca się przed prawem skrzydłem 5-ej armji na szosie Zamość — Tomaszów — Rawa

Ruska, wyruszyła rano dnia 13 sierpnia z Tomaszowa, a następnego dnia zajęła Bełżec i Lubyczę po krótkiej walce z batalionami osłony X korpusu austrjackiego. Jednakże na wiadomość o posuwaniu się silnej kawalerji austrjackiej od Cieszanowa na Narol cofnęła się na noc do Tomaszowa. Dnia 15 sierpnia rano dywizja stoczyła zwycięską potyczkę koło Pasiek i Jeziorny na południe od Tomaszowa z 6-ą dywizją kawalerji austrjackiej, przy której stwierdzono obecność oddziałów piechoty II korpusu; było to pierwszą oznaką zmiany planu koncentracji austrjackiej, bo według wiadomości, posiadanych przez Rosjan, korpus ten miał się koncentrować koło Tarnopola w składzie 2-ej armji austrjackiej. Po starciu na południe od Tomaszowa 1-a dywizja dońska cofnęła się znowu na północ i odtąd poprzestała na biernej roli wstrzymywania zagonu kawalerji austrjackiej; dnia 19 sierpnia opróżniła Tomaszów, a 22-go Zamość. Dopiero po wycofaniu się 6-ej dywizji kawalerji austrjackiej w dniu 23 sierpnia posunęła się znów na południe od Zamościa, a otrzymawszy dnia 24 rozkaz rozpoznania sił austrjackich, które zwarły się już tymczasem z lewem skrzydłem sąsiedniej 4-ej armji generała Salzy w bitwie pod Kraśnikiem, pozostawiła na szosie tomaszowskiej 10-y pułk kozaków, a siłami głównemi przesunęła się w rejon Michałów — Tworyczów — Turobin, który osiągnęła wieczorem dnia 25 sierpnia.

Przed lewem skrzydłem 5-ej armji działała *7-a dywizja kawalerji*, stojąca w czasie pokoju we Włodzimierzu. Przekroczywszy granicę, ta dywizja zajęła jeszcze dnia 11 sierpnia Sokal, broniony przez jeden bataljon z osłony XI korpusu i po zniszczeniu objektów kolejowych cofnęła się w nocy na Myszów, rzekomo z braku amunicji; dopiero dnia 14 sierpnia wyruszyła przez Milatyn na Stojanów, gdzie następnego dnia została odrzucona przez 24-ą brygadę 11-ej dywizji kawalerji honwedów 3-ej armji austrjackiej i odeszła na północ za rzekę Ługę, a dnia 16-go cofnęła się na Włodzimierz; dochodząc do miasta była bezczynnym świadkiem boju, jaki w tym czasie toczyła załoga Włodzimierza, złożona z 68-go pułku piechoty z całą 2-ą dywizją z 3-ej armji austrjackiej. Rzeczywiście 2-a dywizja wykonała w tym dniu śmiały zagon na Włodzimierz i atakowała w konnym szyku stanowiska piechoty, ale odparta ogniem ręcznym i maszynowym cofnęła się pod wieczór w rejon Markostawu. Dowódca 7-ej dywizji kawalerji rosyjskiej, generał Tiulin, pomimo to, że bitwa toczyła się przez czas dłuższy zaledwie w odległości 12 kilometrów od miejsca chwilowego postoju jego dywizji, nie uznał za

stosowne wmieszać się w walkę, ani udzielić piechocie wsparcia swoją artylerją. Ograniczywszy się znów do biernej roli, wyruszył dopiero po kilku dniach i posuwając się bardzo ostrożnie wschodnim brzegiem Bugu, zajął dnia 25 sierpnia Sokal, opróżniony znów przez Austrjaków.

Działalność rozpoznawcza obu tych dywizyj kawalerji nie osiągnęła więc dostatecznej głębokości i nie mogła wydać spodziewanych wyników. Natomiast *kombinowanej dywizji kawalerji* generała Wannowskiego udało się, coprawda tylko częściowo, wypełnić zadanie rozpoznania między Bugiem a linją Uhnów—Rawa Ruska—Magierów. Zagon tej dywizji, działającej w środku między 1-ą dywizją dońską a 7-ą dywizją kawalerji, dotarł najdalej w głąb terytorjum przeciwnika i ostatecznie stwierdził zmianę planu koncentracji austrjackiej.

Wyruszywszy z rejonu Hrubieszowa, przekroczyła ta dywizja dnia 15 sierpnia na północ od Waręża granicę bronioną słabo przez oddziały pospolitego ruszenia i zajęła Bełz, gdzie dokonała zniszczenia na kolejach. Następnego dnia (16.VIII) posunęła się na Chlewczany, skąd wysłała zwiady na Uhnów, Rawę Ruską, Butyny Wielkie i Sielec; okazało się, że w Uhnowie i Rawie Ruskiej są tylko nieznaczne siły przeciwnika, a w pozostałych miejscowościach żadnych wojsk niema. Aby zmylić za sobą ślady i zamaskować istotny zamiar uderzenia na Rawę Ruską, dywizja wyruszyła z Chlewczan na wschód, zaszyła się w lasy na północ od Raty i doszła do Kuliczkowa, a dopiero z nastaniem ciemności zawróciła na zachód i na noc stanęła w Tehlowie. Dnia 17 sierpnia zrana wyszła pozornie na Uhnów, ale nie dochodząc doń, zmieniła kierunek na południe i naprzełaj po bezdrożach leśnych doszła popołudniu pod Rawę Ruską. Miejscowość tę, bronioną przez bataljon 95-go pułku piechoty, wzięła niespodziewanem koncentrycznem natarciem spieszonych szwadronów i po zniszczeniu stacji kolejowej odeszła na noc do wsi Hujcze. Następnie, 18 sierpnia, nie spotykając nigdzie nieprzyjaciela, doszła do Dobrosina, gdzie spędziła noc z 18 na 19 i dzień 19 sierpnia na spoczynku. W tym dniu przejął dowództwo dywizji generał Dragomirow od generała Wannowskiego, który z własnej pobudki ustąpił mu dowództwa, a sam objął zpowrotem swoją 3-ą samodzielną brygadę ułańską.

Nowy dowódca poprowadził dywizję nocnym marszem przez Turynkę na Żełdec, dokąd przybyła rano dnia 20 sierpnia i ukryta za dnia, przygotowała się do nocnego manewru na most kolejowy na Bugu koło Kamionki Strumiłowej. Manewr ten udał się,

most został wysadzony w powietrze, ale zaangażowane tam części dywizji uwikłały się w czasie odwrotu w walkę z załogą Kamionki Strumiłowej, złożoną z pospolitego ruszenia i ze znajdującemi się w mieście taborami 24-ej brygady 11-ej dywizji kawalerji honwedów, w rezultacie tej walki dywizja straciła kilkudziesięciu zabitych i rannych, między innymi generała Wannowskiego i dowódcę 18-go pułku huzarów, pułkownika Witkowskiego [1]). Wymknąwszy się z trudem z pod Kamionki, dywizja ruszyła jeszcze tego samego dnia 21 sierpnia zpowrotem przez Żełdec ku północy, ale pod Turynką zastąpiła jej drogę wracająca z Sokala na Żółkiew 2-a dywizja kawalerji austrjackiej. W walce, jaka się tu wywiązała, kombinowana dywizja straciła 150 ludzi, większą część taboru i oddział karabinów maszynowych 3-ej brygady, a rozproszona reszta zdołała się zebrać w nocy z 21 na 22 sierpnia w okolicy Butyn, skąd następnego dnia, omijając Uhnów od wschodu, przedostała się zpowrotem przez granicę między Gródkiem i Posadowem, nie spotkawszy już nigdzie przeciwnika i stanęła na noc w Telatynie. Dnia 23 sierpnia wróciła do Hrubieszowa, gdzie przez następne parę dni pozostała na odpoczynku.

Pomimo ciężkich strat, poniesionych pod Kamionką i Turynką, dywizja spełniła swoje zadanie tylko w połowie, bo rezultaty rozpoznania były negatywne. Wieczorem dnia 23 sierpnia generał Dragomirow złożył dowódcy armji meldunek, że w obszarze Jarczów — Łaszczów — Krystynopol — Kamionka Strumiłowa — Żółkiew — Rawa Ruska niema znaczniejszych sił przeciwnika, a tylko we Lwowie według doniesień ludności cywilnej ma się znajdować większe zgrupowanie wojsk. Ten ważny meldunek stał się jednym z elementów decyzji generała Plehwego w koncepcji manewru do bitwy. Zadawalniając się negatywnym wynikiem rozpoznania i aprobując odwrót kombinowanej dywizji z rejonu Żółkiew — Kamionka, nie wydobył z niej dowódca armji spełnienia zadania do końca, t. j. znalezienia przeciwnika, a to przeoczenie miało później decydujący wpływ na rozwój i wynik operacji tomaszowskiej.

Oceniając działalność kawalerji 5-ej armji w okresie rozpoznania, należy stwierdzić, że nie odpowiedziała ona oczekiwaniom dowódcy armji, ani nawet obawom Austrjaków. Pomimo tego, że, począwszy od 10 sierpnia, miała tylko jedno jasno sprecyzowane przez generała Plehwego zadanie — znalezienia głównych sił nie-

[1]) Znalezione przy nim papiery zdradziły po raz pierwszy Austrjakom, że między Wisłą a Bugiem mają do czynienia z 4-ą i 5-ą armjami rosyjskiemi.

przyjaciela — zadania tego nie spełniła, a przeniknąć przez osłonę przeciwnika udało się tylko kombinowanej dywizji, ale i to bez pożądanych skutków. Powodów tego należy szukać przedewszystkiem w nieudolnem i bojaźliwem kierownictwie dywizyj — za wyjątkiem tej ostatniej, która chociaż słabsza, bo bez artylerji, zawdzięczała swoje względne powodzenie umiejętności manewrowania—a następnie w tem, że dywizje kawalerji rosyjskich, nie mając sobie przydanych bataljonów piechoty, jak to było regułą u Austrjaków, nie mogły rozwinąć potrzebnej siły ogniowej w walce z piechotą, ani też znaleźć podtrzymania i oparcia.

Lotnictwo, jakiem rozporządzała 5-a armja, było podobnie, jak u Austrjaków, słabe liczebnie i dalekie jeszcze od doskonałości technicznej. Ze względu na te braki nie mogło się znajdować jednocześnie w powietrzu więcej nad 1—2 samolotów, które prowadziły rozpoznanie w głąb, trzymając się kilku głównych dróg.

Wyniki tego rozpoznania były więc nikłe; najbardziej udany był lot, odbyty przez oddział lotniczy XXV korpusu dnia 23 sierpnia rano i skierowany nie w głąb, a wszerz frontu; odkrył posuwanie się znacznych sił austrjackich z południa na Goraj — Frampol — Czarnystok i jedną dywizję piechoty na postoju w Woli Łabuńskiej na południe od Zamościa. Wiadomość ta została uzupełniona przez 3-ą dywizję kawalerji 4-ej armji rosyjskiej, która rozpoznała w tych siłach jednostki II korpusu. Inne loty ujawniły tylko drobne ruchy przeciwnika, nie mające żadnego znaczenia. Błąd leżał w nieumiejętnem wykorzystaniu lotnictwa, które otrzymało zadanie śledzenia przeciwnika, począwszy dopiero od przypuszczalnych miejsc jego wyładowania, jak Lubaczów, Rawa Ruska i Sokal, natomiast pominięte zostały w zadaniach ważniejsze węzły i linje kolejowe głębiej na tyłach. Skutkiem tego wiadomości od lotnictwa noszą charakter raczej przypadkowy i w przeciwieństwie do wyników pracy lotnictwa 4-ej armji austrjackiej, tylko w bardzo małym stopniu przyczyniający się do wyjaśnienia położenia.

Naogół więc dowódca 5-ej armji mógł około 23 sierpnia stworzyć sobie na podstawie danych przez rozpoznanie następujący obraz o przeciwniku: przed jego frontem działają dwie wielkie jednostki kawalerji, wsparte oddziałami piechoty w rejonie Tomaszowa i Sokala; za niemi osłaniają koncentrację sił głównych części X i XI korpusów; plan koncentracji austrjackiej uległ zmianie, na co wskazuje próżnia w obszarze Sokal — Bełz — Rawa Ruska — Żółkiew — Kamionka Strumiłowa i pojawienie się części II korpusu na południe od Zamościa. Obraz ten nie był jednak ani zu-

pełny, ani nie pozwalał na wysunięcie wniosków co do zamiarów przeciwnika. Zasadniczym jego brakiem była płytkość rozpoznania i nieświadomość tego, co się gotuje dalej na południowy zachód od linji Tomaszów — Rawa Ruska — Lwów.

W zestawieniu wyników rozpoznania obydwu przeciwnych armij uderza fakt, że 4-a armja austrjacka pomimo słabszej liczebnie kawalerji oraz mimo zupełnego braku danych o przypuszczalnej koncentracji rosyjskiej z czasów pokoju, znalazła się w przeddzień rozpoczęcia operacji, dzięki innym środkom rozpoznania, w posiadaniu dość wiernych wiadomości o położeniu i zamiarach przeciwnika, natomiast generał Plehwe pomimo, że już w tym czasie dysponował trzema dywizjami kawalerji i że posiadał dokumentalne dane o planie koncentracji austrjackiej, a może właśnie dlatego, był w tym momencie zdezorjentowany, bo jego rozpoznanie nie pozwoliło całkowicie określić rejonu, w którym ugrupował się przeciwnik.

ROZDZIAŁ VI.

MARSZ DO BITWY.

STRONA AUSTRO-WĘGIERSKA.

(Załączniki Nr. 7, 8, 9 i 10).

W tym samym czasie, gdy kawalerja austrjacka wykonywała swe zadania rozpoznawcze, dojrzewała w Naczelnem Dowództwie zasadnicza decyzja rozpoczęcia działań zaczepnych, mimo że wiadomości o nieprzyjacielu nie dawały jeszcze niewzruszonej podstawy do tego kroku.

Stosunkowo najprzejrzyściej wyglądało położenie na zachodnim brzegu Wisły, który, według zgodnych meldunków grupy generała Kummera i lotnictwa, został opróżniony z większych sił Rosjan. Dalej na wschód, między Wisłą a Wieprzem stwierdzono bezspornie do dnia 22 sierpnia obecność w obszarze Turobin — Krasnystaw — Chełm — Lublin 5 korpusów rosyjskich, gotujących się do marszu w kierunku południowo-wschodnim; istniały również oznaki, że za tą grupą korpusów koncentrują się koło Warszawy i Brześcia dalsze siły, co dawało pole do przypuszczeń, że Rosjanie mogą albo obejść lewe skrzydło austrjackie i odciąć je od połączeń na zachód, albo też przygotowują się do marszu z linji środkowej Wisły na Poznań. Obiedwie te możliwości szły po linji przewidywań generała Conrada, ustalonych jeszcze w czasie pokoju i utwierdzały go w zamiarze rozpoczęcia kampanji przez uderzenie lewem skrzydłem armji w kierunku północnym celem rozbicia masy przeciwnika, zagrażającej mu z obszaru środkowej Polski.

Trudności w wykonaniu tego planu nastręczała jednak niepewność położenia w łuku między Bugiem a Dniestrem. Wprawdzie około 18 sierpnia Naczelne Dowództwo posiadało wiadomości o 2 korpusach w trójkącie Równe — Dubno — Łuck, o jakichś większych siłach między Krzemieńcem i Płoskirowem i o 2 dalszych korpusach na południe od Dniestru, ale rozpoznanie nie

dało żadnych podstaw do odgadnięcia zamiarów Rosjan ani od strony odcinka Bugu między Hrubieszowem i Kryłowem, skąd mogli bezpośrednio uchwycić z flanki i sparaliżować wysiłek Austrjaków ku północy między Wisłą a Bugiem, ani od strony otwartej granicy między Sokalem i Tarnopolem. Natomiast meldunki grupy operacyjnej generała Kövessa i lotnictwa, przeszukującego szlaki i miejscowości Podola, stwierdzały zgodnie nieobecność większych sił przeciwnika za Zbruczem, między linją kolejową Tarnopol — Płoskirów a Dniestrem i brak oznak jakichkolwiek zamiarów zaczepnych ze strony nieprzyjaciela.

Generał Conrad uspokojony takiemi wiadomościami co do niebezpieczeństwa od wschodniej ściany Małopolski wschodniej, krystalizował coraz wydatniej zakorzenioną w sobie oddawna ideę „ciosu północnego", a gdy w dodatku dnia 21 sierpnia otrzymał wiadomość, że 8-a armja niemiecka, przerwawszy bitwę pod Gąbinem z 1-ą armją rosyjską, ma się zwrócić w kierunku południowym przeciw 2-ej armji, dopatrzył się w tym manewrze zwrotu do upragnionej koncentrycznej ofensywy na Siedlce i postanowił przyspieszyć natarcie ze swej strony.

W decyzji tej odegrały rolę także dwa inne momenty: p i e r w s z y m z nich było przewidywanie takiej możliwości, że Rosjanie mogą przyspieszyć swój marsz do bitwy i ruch ten wykorzystać do zbliżenia rozciągniętych jeszcze na szerszej przestrzeni jednostek i zamknięcia przerw między niemi; aby temu zapobiec i zaskoczyć przeciwnika nieugrupowanego do bitwy, należało tem wcześniej przejść do działania; d r u g i m był wzgląd natury taktycznej, który przykazywał wejść coprędzej w posiadanie północnego górzystego brzegu lesistej i bagnistej doliny Tanwi, aby na linji Narol — Terespol — Frampol — Annopol zabezpieczyć sobie wyjście z tej doliny, zanimby nieprzyjaciel zdążył temu przeszkodzić. Ponieważ jednak nie można było ważyć się na trzymanie tej linji strażami przedniemi, podczas gdy siły główne zostawałyby wtyle, oddzielone od nich trudną do przebycia strefą, wypadło z konieczności przebyć ją odrazu siłami głównemi.

Te rozważania skłoniły generała Conrada do wydania już dnia 18 sierpnia o godzinie 13 rozkazu przygotowawczego [1], którego celem było osiągnięcie dnia 21 sierpnia linji wyjściowej do dalszego posuwania się, biegnącej od Niemirowa przez Cieszanow i wzgórza na północ od Tarnogrodu i dalej południowym brzegiem Tanwi oraz dolnego Sanu, a w szczególności:

[1] Op. Nr. 838.

„4-a armja ma stać gotową — do dalszego posuwania się — dnia 21.VIII. na ogólnym froncie Chmielek na północny - zachód od Tarnogrodu — Cieszanów — Niemirów tak ugrupowana aby miała możność dalszego marszu na północ, północo - wschód lub wschód.

Najbardziej wschodnią linją marszu jest Medyka — Nahaczów — Niemirów. Należy postarać się o pewne ubezpieczenie wyładowywania 10-ej d. k., przybywającej, począwszy od 22.VIII, do Oleszyc — Lubaczowa.

Rejony zborne, mających przybyć po niej 26-ej i 19-ej d. p., wyznaczy d-two 4-ej armji w miarę postępu ruchów, jednakże przy przestrzeganiu ich rejonów wyładowania.

Odnośnie przybycia 29-ej d. p. nastąpią wskazówki. Do chwili przybycia tej dywizji i d-twa IX korpusu z południowego teatru wojny, ureguluje d-two 4-ej armji stosunki rozkazodawcze w 10-ej, 26-ej i 19-ej d. p.

Brygady marszowe 2-a i 9-a przybędą do rejonu Jarosław — Radymno, począwszy od 19.VIII. i będą oddane do dyspozycji d-twa 4-ej armji. Odnośnie 6-ej brygady marszowej nastąpią zarządzenia.

Począwszy od 22.VIII. przybywać będzie do Sądowej Wiszni i Mościsk 23-a d. p. honw. Należy ją początkowo zebrać koło Jaworowa i Jazowa Starego; d-two 4-ej armji ma się troszczyć o jej zaopatrzenie materjalne. Naczelne Dowództwo zastrzega sobie użycie operacyjne tej dywizji".

Sąsiednia 1-a armja generała Dankla miała się posunąć do południowych brzegów Sanu i Tanwi aż po wzgórza na północ od Tarnogrodu, przyczem droga Sieniawa — Tarnogród była dla niej najbardziej wschodnią linją marszu, a 3-a armja miała podcignąć grupę samborską do Lwowa i trzymać ten rejon dla osłony flanki i tyłów armij lewego skrzydła, wreszcie grupa operacyjna generała Kövessa zbliżyć się do przepraw przez Dniestr koło Jezupola, Halicza, Żórawna i Żydaczowa.

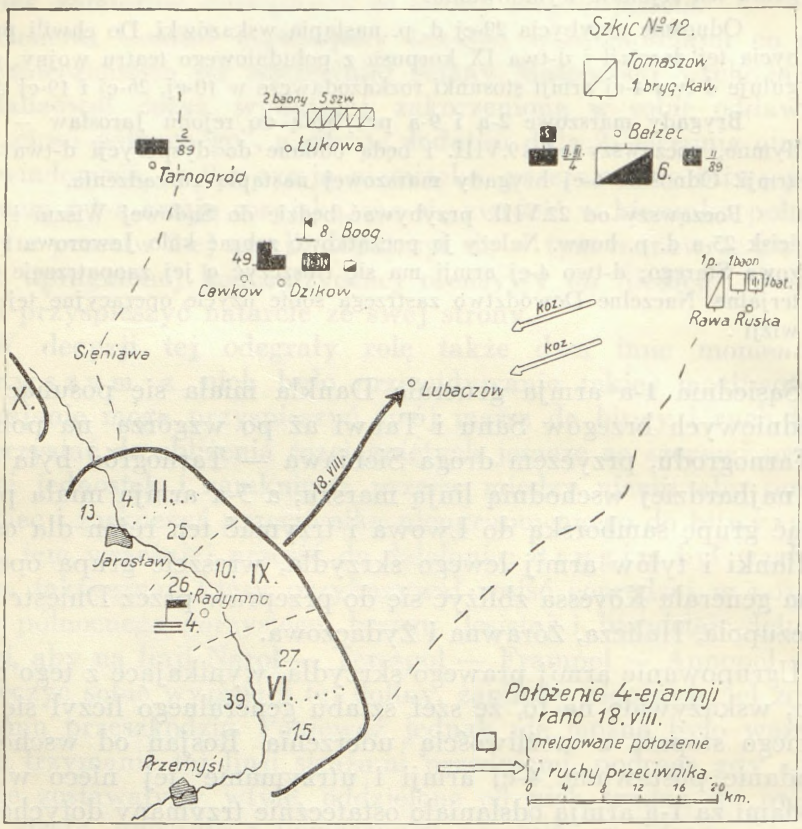
Ugrupowanie armij prawego skrzydła, wynikające z tego rozkazu, wskazywało na to, że szef sztabu generalnego liczył się do pewnego stopnia z możliwością uderzenia Rosjan od wschodu, a zadanie postawione 4-ej armji i utrzymanie jej nieco wtyle schodami za 1-ą armją odsłaniało ostatecznie trzymany dotychczas w tajemnicy plan przejścia do działań zaczepnych; tylko co do kierunku uderzenia — północ, północo - wschód, czy wschód — nie był on do tej pory zdecydowany i ostatnie słowo zachował sobie na później.

Jeszcze przed otrzymaniem powyższego rozkazu na piśmie o zamierzonym ruchu, pułkownik Soos został zorjentowany ustnie w kwaterze Głównej Naczelnego Dowództwa w Przemyślu, dokąd powołano go wieczorem dnia 17 sierpnia, aby armja miała czas na wydanie zarządzeń przygotowawczych. Oprócz danych,

objętych później rozkazem, uprzedzono dowództwo 4-ej armji, że następnym etapem jej marszu będzie osiągnięcie dnia 23 sierpnia linji Józefów — Rawa Ruska.

W wykonaniu tego rozkazu wydaje dowództwo armji szereg zarządzeń.

Oddział wydzielony II korpusu, wysłany dnia 16 sierpnia przez Dzików do mostu na Tanwi koło Borowca, zostaje wzmocniony o dalsze dwa bataljony 49-go pułku piechoty i 1/5-go pułku



artylerji polowej i ma pod dowództwem brygadjera, generała Booga, dotrzeć dnia 18 sierpnia do Babic, zabezpieczyć mosty na Tanwi i Wirowej między Szostakami a Zamchem i rozpoznawać strefę leśną na północny wschód aż do linji Huta Różaniecka — Józefów. Dowództwo armji zamierza wysunąć następnie ten oddział do północno-zachodniego skraju tej strefy i przedłużyć nim rozpoznanie na Krasnobród. Celem zarządzenia było przeszukanie i zabezpieczenie tego obszaru, przez który miały prowa-

dzić drogi lewego skrzydła armji ku północy. Ze względu na wagę tego zadania dla ruchów całej armji oddział generała Booga zostaje podporządkowany bezpośrednio dowództwu armji i tylko w wyjątkowych wypadkach może nim dysponować II korpus.

Drugiem zarządzeniem przygotowawczem było zabezpieczenie wyładowania 10-ej dywizji kawalerji w rejonie Oleszyc i Lubaczowa, co stało się tem więcej konieczne, że w dniu 17 sierpnia stwierdzono przedarcie się kombinowanej dywizji kawalerji rosyjskiej pod Rawą Ruską. Dowódca armji decyduje się więc na bezzwłoczne przesunięcie 10-ej dywizji piechoty, wzmocnionej jedną baterją górską i dwiema kompanjami technicznemi, z obszaru na północ od Radymna do Lubaczowa, co zostało wykonane już w ciągu dnia 18 sierpnia częściowo koleją, częściowo marszem pieszym.

Ponieważ meldunki z dnia 18 sierpnia mówiły o dalszem posuwaniu się kawalerji rosyjskiej z Rawy Ruskiej w kierunku Żółkwi, generał Auffenberg zwrócił się do dowództwa 3-ej armji z prośbą o zabezpieczenie stacji kolejowej Sądowa Wisznia, gdzie miała się wyładować 23-a dywizja piechoty honwedów.

Sam wymarsz z nad Sanu ku nowej linji został zapowiedziany rozkazem przygotowawczym jeszcze dnia 18 sierpnia o godzinie 18.20, a w szczegółach zarządzony rozkazem, wydanym dnia 19 sierpnia o godzinie 10 [1]):

„1) Dnia 21.VIII. mają osiągnąć:

VI korpus — linję Niemirów — Basznia; strefa marszu: od drogi Medyka — Buców — Małnów — Morańce — Nahaczów — Zawadów — Niemirów włącznie, a od północnego zachodu do linji Laszki wyłącznie — Miękisz Stary wyłącznie, — Łukawiec wyłącznie — Krowica Hołodowska włącznie — Basznia Dolna włącznie — Podemszczyzna włącznie;

10-a dywizja — obszar Cieszanów — Załuże — Dachnów — Nowesioło; strefa marszu na północny wschód od VI korpusu do szosy Jarosław—Oleszyce wyłącznie, później do linji Oleszyce—Ułazów—Lubliniec Stary — Ruda Różaniecka — Huta Różaniecka — Łosiniec wyłącznie;

II korpus — linję Lubliniec Stary — Zamch — Łukowa — Chmielek, z silnem ubezpieczeniem na skraju lasu Susiec — Józefów; strefa marszu na zachód od 10-ej d. p. do linji Czarnowola wyłącznie — Majdan wyłącznie — Chmielek włącznie. Oddział wydzielony gen. bryg. Booga zostaje od 20.VIII. podporządkowany znów II korpusowi.

Dalszy marsz przypuszczalnie w kierunku albo północno-wschodnim, albo wschodnim.

Dowództwo VI korpusu dnia 20.VIII. w Krakowcu, dnia 21.VIII. w Hruszowie.

[1]) Op. Nr. 119.

Dowództwo 10-ej d. p. dnia 20.VIII. w Lubaczowie, dnia 21.VIII. w Cieszanowie.

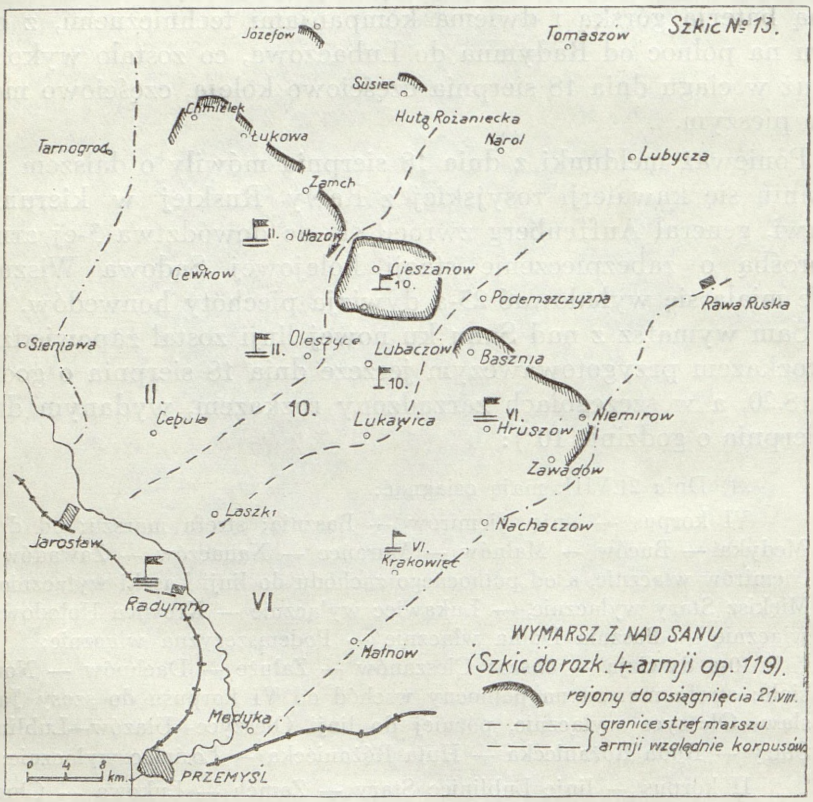
Dowództwo II korpusu dnia 20.VIII. w Oleszycach, dnia 21.VIII. w Ułazowie.

2) Rozpoznanie i łączność:

VI korpus szuka łączności z 3-ą armją, rozpoznaje do Rawy Ruskiej — Lubyczy.

10-a dywizja szuka łączności z 6-ą d. k., rozpoznaje na Narol — Tomaszów.

II korpus szuka łączności z 1-ą armją, rozpoznaje aż do Wieprza między Tarnowatką i Rudką".



Strefy marszu korpusów zostały wyznaczone na podstawie szczegółowej kalkulacji dróg, wiodących ku północy i północno-wschodowi, która wykazała, że między Józefowem i Rawą Ruską można wykorzystać dla czterech korpusów 4-ej armji (VI, XVII, IX i II) ogółem tylko sześć znośnych dróg; korpusy o 3 dywizjach (VI i II) otrzymały do dyspozycji po dwie drogi, a korpusy o 2 dywizjach (XVII i IX) po jednej drodze marszu. Ponieważ było zamierzone podciągnięcie XVII korpusu na południe od IX, zarezerwowano dla tego pierwszego na później linję mar-

szu Laszki — Miękisz Nowy — Bihale — Szczutków — Krowica Hołodowska.

Wysunięcie przez II korpus silnych straży przednich na 12—14 kilometrów przed siły główne po linję Józefów — Susiec stało się konieczne ze względu na zabezpieczenie sobie wyjścia ze strefy leśnej, leżącej między tą linją a brzegiem Tanwi i Wirowej.

Z pośród oddziałów bezpośrednio podległych armji, został rozdzielony 3-i pułk artylerji górskiej, z którego 3 baterje przydzielono II korpusowi (z uwagi na uciążliwe drogi leśne), 2 baterje VI korpusowi, a jedną jeszcze dnia 18 sierpnia 10-ej dywizji piechoty. Podobnie podzielono kompanje pionierów, saperów i oddziały robotnicze, przyczem korpusy otrzymały rozkaz przystąpienia natychmiast do naprawy dróg w przydzielonych strefach marszu.

W związku z odejściem gotowych już jednostek 4-ej armji z nad Sanu, dowództwo armji zarządziło podciągnięcie 26-ej dywizji obrony krajowej na wschodni brzeg Sanu w rejon, gdzie przedtem koncentrowała się 10-a dywizja piechoty, a 19-a dywizja piechoty — w miarę odmarszu VI korpusu — do dotychczasowego rejonu 27-ej dywizji piechoty, t. j. również na wschodni brzeg Sanu, na południe od 26-ej dywizji obrony krajowej. 9-a brygada marszowa została skierowana do rejonu Radymna, a 2-a brygada w okolice Jarosławia.

Gdy wszystkie przygotowania do rozpoczęcia marszu zostały ukończone, dowództwo 4-ej armji otrzymało wieczorem dnia 19 sierpnia rozkaz Naczelnego Dowództwa [1]) zmieniający jej skład bojowy: 29-a dywizja piechoty pozostaje na froncie bałkańskim i nie należy liczyć na jej przybycie; w miejsce jej wejdą w skład XVII korpusu, prócz 19-ej dywizji piechoty, 2-a i 9-a brygady marszowe, jako samodzielne jednostki operacyjne. IX korpus ma się składać z 10-ej dywizji piechoty i 26-ej dywizji obrony krajowej, a dowództwo tego korpusu ma przybyć najpóźniej 23 sierpnia z frontu bałkańskiego do Lubaczowa.

Nowy stan rzeczy nie pociągał za sobą zmiany w uszykowaniu marszowem, gdyż dotyczył on jednostek, które nie ukończyły jeszcze swej koncentracji, nad Sanem. Warunki rozkazodawstwa uregulowane zostały natomiast w ten sposób, że do chwili przybycia dowództwa IX korpusu (23.VIII) i XVII korpusu (20.VIII) miały 10-a, względnie 19-a dywizja piechoty zostać samodzielne.

[1]) Op. Nr. 852.

Do wieczora dnia 19 sierpnia, a więc w przeddzień rozpoczęcia marszu do bitwy było skoncentrowanych w obszarze 4-ej armji 99 bataljonów, 38 szwadronów i 63 baterje, brakowało jeszcze w całości lub częściowo dwóch dowództw korpusów, 26-ej dywizji obrony krajowej, 19-ej dywizji piechoty, 2-ej, 6-ej i 9-ej brygad marszowych oraz 10-ej dywizji kawalerji.

Dnia 20 sierpnia 4-a armja rozpoczęła na całej szerokości frontu marsz do linji nowych celów, przyczem musiała wykonać zachodzenie w lewo o blisko 45 stopni, co narzucało, szczególnie kolumnom prawego skrzydła (VI korpus), duże wysiłki marszowe. Starć z przeciwnikiem nie było, za wyjątkiem walk 6-ej dywizji kawalerji, która pozostawała w stałej styczności bojowej z kawalerją rosyjską na osi Tomaszów — Zamość. Odległość 30—50 kilometrów, dzieląca dotychczasową linję ubezpieczeń wzdłuż prawego brzegu Sanu od linji Chmielek — Cieszanów — Niemirów, zmuszała korpusy do rozdzielenia marszu na dwa etapy dzienne.

Do wieczora dnia 20 sierpnia osiągnęły:

VI korpus — 15-ą dywizją piechoty rejon Lipina — Ruda Kochanowska, 27-ą — Drohomyśl — Świdnica — Wólka Żmijowska, a 39-ą, która posuwała się za 27-ą, rejon Wielkie Oczy — Krakowiec — Wola Gnojnicka — Młyny. Ubezpieczenie wysunięto na noc do linji rzeczki Zawadówka. Wysiłek marszowy był bardzo znaczny, a nieporządki w taborach powodowały zamieszanie i opóźnienia.

10-a dywizja piechoty — wysunęła 20-ą brygadę do rejonu Cieszanów — Dachnów, podczas gdy 19-a brygada pozostała w rejonie Lubaczowa, tamże artylerja, czaty na południe od linji Niemstów — Żuków, następnie przez Nowesioło — Załuże — Borowa Góra — Lisiejamy — Kornagi.

II korpus — osiągnął 4-ą dywizją rejon Cewków — Mołodycz, 13-ą—Dzików Stary—Miłków, a 25-ą — Dzików Nowy—Oleszyce—Stare Sioło. Oddział wydzielony generała Booga ubezpieczał tymczasem marsz korpusu. Marsz był bardzo uciążliwy, szczególnie dla 4-ej i 13-ej dywizyj; piaszczyste drogi, upał i zatory w postaci z trudem posuwających się taborów, przedłużyły marsz do nocy; oddziały zmęczone i zdenerwowane padały łatwo ofiarą fałszywych alarmów, tak np. na południe od Dzikowa ostrzeliwały się wzajemnie pododdziały 24-go pułku obrony krajowej z 13-ej dywizji, tracąc 6 zabitych i 34 rannych — pierwsze ofiary tej dywizji. Na noc ubezpieczył się korpus wzdłuż rzeczki Podstawie.

W tymże dniu 20 sierpnia dowództwo armji zarządziło wysłanie oddziału wydzielonego z VI korpusu do Rawy Ruskiej z zadaniem ubezpieczenia tamtejszego węzła kolejowego i rozpoznania na Uhnów — Mosty Wielkie — Żółkiew — Magierów. Było to konieczne ze względu na znaczenie tego węzła dla dowozów do armji przy dalszem posuwaniu się ku północy. Wprawdzie najbliżej Rawy Ruskiej stały w tym dniu oddziały 10-ej dywizji piechoty (Lubaczów), jednakże wysłanie oddziału z tej dywizji przed prawe skrzydło armji doprowadziłoby przy spodziewanem rozpoczęciu bitwy do niepożądanego pomieszania związków taktycznych. Oddział, wydzielony w składzie 3 bataljonów 5-go pułku piechoty, półszwadronu kawalerji dywizyjnej i 2 bateryj polowych z 15-ej dywizji pod dowództwem brygadjera pułkownika Bardolffa, wyruszył dopiero nad ranem 21 z Lipin forsownym marszem na Rawę Ruską.

Generał Auffenberg udaje się tego dnia do Przemyśla celem zameldowania się w Naczelnem Dowództwie, które przybyło tam z Wiednia dnia 17 sierpnia; nastrój, z jakim się tam spotyka, jest mocno przygnębiony skutkiem ponurych wieści z frontu bałkańskiego i zawodu ze strony Niemców w Prusach Wschodnich; generał Conrad i tym razem nie wyjawia swojej idei operacyjnej, ani nie dodaje nic nowego o przeciwniku. Dowódca 4-ej armji wypowiada się przy tej sposobności za koniecznością wyczekania z rozpoczęciem operacji aż do chwili, gdy wszystkie korpusy armji będą zgrupowane w całości, wychodząc z założenia, że przekraczanie lesistej i bagnistej niziny Tanwi i związane z tem zachodzenie w lewo byłoby momentem szczególnie niebezpiecznym dla niegotowej jeszcze 4-ej armji. Generał Conrad wprawdzie przyrzeka, ale inne okoliczności naglą go do rozpoczęcia działań. Dnia 20 sierpnia nie dostrzega on jeszcze oznak zbliżającej się groźby od wschodu i w rozkazie [1]), wydanym o godzinie 20, zapowiada zamiar rozpoczęcia „ogólnej ofensywy wszystkich armij w kierunku północnym". Rozkaz ten dotyczy praktycznie tylko grupy operacyjnej generała Kövessa, która ma następnego dnia przekroczyć Dniestr i wysunąć swoje korpusy między Lwów i Przemyślany dla zrównania się z frontem 3-ej armji, zgrupowanej we Lwowie i na zachód.

Dnia 21 sierpnia wojska 4-ej armji kontynuują swój marsz do nakazanej na ten dzień linji Chmielek — Cieszanów — Niemirów.

[1]) Op. Nr. 878.

VI korpus — podciąga 39-ą dywizję honwedów na równą wysokość z 15-ą i 27-ą dywizjami i do wieczora osiąga: 15-ą dywizją rejon Niemirów — Wróblaczyn — Przedmieście, 27-ą dywizją Przejazd — Czorny — Dąbrowa, a 39-a dywizja, wysuwając się w lewo od 27-ej dywizji, staje w rejonie Sieniawka — Reichau — Basznia Dolna. Oddziały ubezpieczające zaciągają czaty na linji wzgórz Paryspy — Smolin — Wólka Horyniecka — na północ od Baszni Dolnej. Od wschodniej otwartej flanki i tyłów ubezpiecza korpus 15-a dywizja jednym baonem w Wierzbianach. Oddział wydzielony pułkownika Bardolffa stanął na noc w Hucie Oberdyńskiej.

10-a dywizja piechoty — przesuwa się tylko nieco ku północy i grupuje się w ten sposób, że 20-a brygada zajmuje Żuków i Cieszanów, a 19-a brygada Nowe Sioło i Załuże. Większość artylerji w Dachnowie. Linja ubezpieczenia zostaje wysunięta poza Żuków i las na wschód od Cieszanowa, dalej na wschód od Nowego Sioła i Żukowa.

II korpus — wysyła naprzód oddział wydzielony generała Booga, który już w południe dociera do wyznaczonej przez armję linji Józefów — Susiec. 4-a dywizja przeszła do rejonu Łukowa— Chmielek — Babice, 13-a do Woli Obszańskiej — Obszy i Ułazowa, a 25-a w rejon Lublińca. Czaty zaciągnięto wzdłuż Tanwi i Wirowej.

Bliskie rozpoznanie, prowadzone przez korpusy, dało tego dnia, jak i poprzedniego wyniki negatywne. Tylko oddział, wydzielony generała Booga, natknął się w marszu przez las między Tanwią a linją Józefów — Susiec na drobne patrole kozackie.

Sąsiednia 1-a armja dotarła w tym dniu swym prawoskrzydłowym X korpusem do Tanwi na odcinku Księżopol — Haraśniki, a działająca przed tem skrzydłem 9-a dywizja kawalerji odrzuciła koło Frampola brygadę 3-ej dywizji kawalerji rosyjskiej, posuwającą się od Turobina. Z pośród jednostek 3-ej armji najbliższą była 41-a dywizja honwedów, która w marszu z rejonu Sambora stanęła 21 sierpnia w Krukienicach i na północ od tego miasta, mając jeden bataljon wysunięty w Sądowej Wiszni. Dalej na wschód posuwał się od Sambora na Lwów XIV korpus, którego 3-a dywizja piechoty doszła w tym dniu do Zimnej Wody na zachód od Lwowa. 2-a dywizja kawalerji, maszerując z Sokala przez Mosty Wielkie, zagrodziła pod Turynką drogę kombinowanej dywizji kawalerji rosyjskiej i rozproszyła ją.

W kwaterze Głównej Naczelnego Dowództwa w Przemyślu panuje nadal beztroski nastrój w stosunku do niebezpieczeństwa

od wschodu; generał Conrad, jakby pod sugestją zdawna powziętej idei, dopatruje się ciągle głównego zgrupowania sił nieprzyjaciela między Bugiem a Wisłą. Gdy w dodatku wiadomości, napływające w ciągu dnia 21 sierpnia, mówią w dalszym ciągu o próżni za Zbruczem, idzie w wykonaniu swego planu o krok dalej i rozkazem wydanym o godzinie 20 zarządza [1]):

„1-a i 4-a armje zostają dnia 22 sierpnia w rejonach dzisiaj osiągniętych i porządkują w nich swe związki. 1-a armja rozpoznaje między Wisłą a Wieprzem, 4-a armja przez Zamość i Krasnystaw oraz wszelkimi środkami w kierunku odcinka Bugu Hrubieszów — Sokal".



Natomiast 3-a armja ma się wysunąć w tym dniu do frontu Kulików — Żółkiew — Magierów, t. j. stanąć swojem lewem skrzydłem na równej wysokości z prawem skrzydłem armji generała Auffenberga, podczas, gdy grupa operacyjna generała Kövessa zostaje podciągnięta w obszar między Lwowem i Przemyślanami. Celem tego zarządzenia było więc z jednej strony osiągnięcie korzystniejszego położenia prawego skrzydła, zwisającego dotychczas wtyle w stosunku do lewego wysuniętego na-

[1]) Op. Nr. 975.

przód, z drugiej zaś umożliwienie mu dołączenia się do ofensywy 1-ej i 4-ej armij, jeśli warunki na to pozwolą, względnie osłony tych działań od wschodu: w tym ostatnim wypadku zadanie to spadłoby głównie na grupę operacyjną generała Kövessa, jako na najbardziej wschodnią kolumnę z pośród wszystkich czterech armij zorjentowanych już teraz wyraźnie ku północy, względnie północo-wschodowi.

Rozkaz Naczelnego Dowództwa przekazuje generał Auffenberg swoim jednostkom o godzinie 22 [1]):

„4-a armja pozostaje dnia 22 sierpnia w osiągniętych dzisiaj rejonach i porządkuje swe związki.

II korpus wzmacnia ubezpieczenia na linji Józefów — Susiec".

W wykonaniu tego rozkazu stoi 4-a armja przez dzień 22 sierpnia w miejscu i odpoczywa, tabory, które zwłaszcza w II i VI korpusach natrafiły w ciągu dwóch dni marszu na duże przeszkody i pozostały wtyle, dołączają się do wojsk.

Oddział wydzielony pułkownika Bardolffa stanął rano w Rawie Ruskiej, gdzie nie spotkał już nieprzyjaciela.

II korpus zasila oddział wydzielony generała Booga dalszymi trzema bataljonami po jednym z każdej dywizji, skierowując je do Józefowa, Nowin i Suśca.

Tymczasem Naczelne Dowództwo otrzymało jeszcze wieczorem dnia 21 sierpnia pierwsze wiadomości o przekroczeniu Zbrucza przez kilka kolumn piechoty i kawalerji, a wkrótce potem o marszu nieprzyjaciela na Tarnopol i Brody. Jakkolwiek jednak groza niebezpieczeństwa od wschodu zaczęła się ukazywać we właściwem świetle i zagadnienie osłony flanki musiało być poważniej niż dotychczas brane pod uwagę, mimo to nie zachwiał się generał Conrad w swym planie doprowadzenia ofensywy w kierunku północnym do skutku. Chcąc wygrać na czasie i przejść nizinę Tanwi bez przeszkody ze strony przeciwnika, wydał dnia 22 sierpnia o godzinie 15 zasadniczą dyspozycję [2]), według której wszystkie armje frontu rosyjskiego miały przyjąć uszykowanie do mającej się niebawem rozpocząć wielkiej bitwy między Wisłą i łukiem Karpat.

Dyspozycja zapowiada na wstępie, że zamierzona jest ogólna ofensywa 1-ej, 4-ej, 3-ej i części 2-ej armij [3]); 1-a armja otrzymała zadanie zajęcia w dniu 23 sierpnia linji wzgórz bezpośred-

[1]) Op. Nr. 165.

[2]) Op. Nr. 1004.

[3]) Narazie jeszcze grupy operacyjnej Kövessa, gdyż dowództwo armji i kilka dalszych jednostek miało przybyć dopiero z frontu bałkańskiego.

nio na północ od lesistego obszaru Tanwi na przestrzeni od Annopola nad Wisłą do Frampola włącznie i utrzymania się na niej bezwarunkowo do chwili rozpoczęcia dalszego marszu naprzód.

„4-a armja zgrupuje dnia 23 sierpnia II korpus jedną dywizją piechoty koło Terespola, jedną koło Józefowa, i jedną koło Aleksandrowa, 10-ą dywizję koło Huty Różanieckiej, VI korpus w obszarze między Narolem i Lipskiem a Potyliczem i podciągnie bliżej swoje jednostki, zdążające ztyłu.

4-a armja ma być gotową do posunięcia się w dalszym ciągu naprzód w kierunku północnym lub północno-wschodnim, a do tego momentu odeprzeć ewentualne natarcie nieprzyjacielskie od Zamościa, albo od strony odcinka Bugu Hrubieszów — Kryłów.

W wypadku przeważającego natarcia nieprzyjaciela na prawe skrzydło 1-ej armji będzie musiała 4-a armja w miarę możności wkroczyć zaczepnie do walki swoim lewoskrzydłowym korpusem.

Dalsze posuwanie się 4-ej armji zostanie nakazane z chwilą, gdy 3-a armja ukończy swoje ugrupowanie".

3-a armja zatrzymała wprawdzie swoje dotychczasowe zadanie zgrupowania się w obszarze Magierów — Żółkiew — Kulików, tak, że mogła w każdej chwili przyłączyć się do natarcia 4-ej armji, ale też przez podporządkowanie jej jednego korpusu z grupy Kövessa, na wschód od Lwowa, przejęła na siebie obowiązek przeciwstawienia się ofensywie nieprzyjaciela od strony Sokala, Radziechowa i Brodów, a zatem jej rola była narazie wyczekująca. Natomiast osłabiona liczebnie grupa Kövessa miała teraz poświęcić całkowitą uwagę osłonie od wschodu i opóźniać marsz przeciwnika na Tarnopol i dalej na południe, przechodząc do energicznego przeciwuderzenia wówczas, gdyby ten się posunął do linji Dunajów — Krasne.

Jednocześnie grupa operacyjna generała Kummera, która jeszcze dnia 13 sierpnia przekroczyła granicę pod Krakowem a 16 sierpnia nawiązała łączność z niemieckim korpusem generała Woyrscha na linji Nowe Brzesko — Miechów, otrzymała rozkaz posunięcia się jak najszybciej do odcinka Wisły Annopol — Józefów (nad Wisłą) i szukania łączności z 1-ą armją poprzez terytorjum Małopolski.

„Podstawową myślą tej dyspozycji było — zaatakować grupę Kummera — Woyrscha, 1-ą i 4-ą armjami nieprzyjaciela, znajdującego się jeszcze przypuszczalnie w fazie koncentracji między Wisłą a Bugiem i natarcie to ubezpieczyć przed przeciwdziałaniem nieprzyjaciela przez 3-ą armję i grupę operacyjną Kövessa. Przytem 3-a armja miała posiadać także możność wzięcia udziału w walce 4-ej armji, gdy okoliczności na to pozwolą, lub będą tego wymagały" [1]).

[1]) Conrad, t. IV.

Zauważyć należy, że myśl ta nie została jednak wyrażona w rozkazie, prawdopodobnie ze względu na utrzymanie tajemnicy, natomiast znalazły tam miejsce szczegóły taktyczne, jak np. wyznaczenie celów marszu dla wszystkich czterech dywizyj lewego skrzydła 4-ej armji. Z punktu widzenia dowódcy tej ostatniej, dyspozycja przygotowania się do ofensywy, wydana przez Naczelne Dowództwo, oznaczała niedotrzymanie przyrzeczenia danego mu przez Conrada dnia 20 sierpnia, w tym sensie, że będzie czekał do chwili ukończenia koncentracji wszystkich jednostek 4-ej armji.

Na tej podstawie dowództwo 4-ej armji wydało swoim jednostkom o godzinie 21.30 dyspozycję na dzień 23 sierpnia, podając w niej zarządzone przez Naczelne Dowództwo ugrupowanie i wyznaczając im ponadto granice pasów posuwania się, cele bliskiego rozpoznania i przypuszczalne cele dalszego marszu ku północy, względnie północo-wschodowi. II korpus otrzymał rozkaz przygotowania się do zaczepnego wystąpienia w razie przeważającego natarcia nieprzyjaciela na wschodnie skrzydło 1-ej armji; 6-a dywizja kawalerji miała przejść siłami głównemi do Miączyna i stwierdzić, czy na odcinku Bugu Hrubieszów — Kryłów stoją siły nieprzyjacielskie lub posuwają się stamtąd przeciw północno-wschodniej flance armji, a oprócz tego w dalszym ciągu prowadzić rozpoznanie przez Zamość na Krasnystaw i w kierunku Grabowca.

To ostatnie zarządzenie wypływało z rozkazu Naczelnego Dowództwa jeszcze z dnia 21 sierpnia, nie mogło być jednak wcześniej przekazane kawalerji armji, zanim nie zajęła ona Zamościa, co nastąpiło w istocie 22 sierpnia popołudniu. Przesunięcie zaś dywizji kawalerji z Zamościa na wschód do Miączyna stawiało ją w centralnem położeniu, skąd mogła zarówno obserwować dotychczasowy kierunek na Krasnystaw, jak również podjąć nowe rozpoznanie w stronę ważnego, dla 4-ej i 3-ej armji odcinka Bugu. Najbliższa temu kierunkowi 2-a dywizja kawalerji z 3-ej armji nie mogła wchodzić w rachubę w dniach najbliższych, gdyż została odwołana przez Mosty Wielkie na południe, celem zlikwidowania zagonu kawalerji rosyjskiej na Żółkiew. Zresztą rozpoznanie w kierunku na Krasnystaw i Turobin, ważnym dla przyszłego użycia II korpusu, dublowała 9-a dywizja kawalerji z 1-ej armji i zwiady II korpusu.

Do wieczora 23 sierpnia wojska 4-ej armji wykonały nakazane ruchy:

VI korpus — 15-a dywizja przeszła z Niemirowa do rejonu Potylicz — Prusie — Wróblaczyn, 27-a dywizja z Dąbrowy do rejonu Łukawica — Monastyr — Brusno — Dębiny, a 39-a dywizja honwedów z Reichau do Narola — Lipska — Jędrzejówki i Płazowa; dowództwo korpusu z Hruszowa do Horyńca. Czaty wysunięte do linji Siedliska — wzgórze 390 na północ od Werchaty — Brzezina — Kadłubiska — Pary. Rozpoznanie korpusu miało sięgnąć po Wólkę Mazowiecką — Uhnów — Wierszczycę — Tarnowatkę.

10-a dywizja piechoty — 20-a brygada do rejonu Susiec — Wólka Łosiniecka — Skwarki, 19-a brygada do rejonu Huta Różaniecka — Rybnica — Koszele, większość artylerji na południe od Huty Różanieckiej, w samej tej miejscowości dowództwo dywizji przeniesione z Cieszanowa. Czaty na linji Oseredek — wzgórza na południe od Grabowicy — Wólka Łosiniecka. Zwiady wysłano na Komarów i Łabunie.

II korpus — wysunął oddział wydzielony generała Booga do rejonu Rudka — Zwierzyniec — Obrocz — Senderki, 4-ą dywizję przez Szostaki do Terespola, Panasówki (2 kilometry na północ od tej miejscowości) i Soch, 13-ą dywizję w drugim rzucie za 4-ą dywizją do Aleksandrowa i Starego Górecka, a 25-ą do Józefowa. Dowództwo korpusu przeszło z Ułazowa do Aleksandrowa. Po osiągnięciu swoich rejonów zaciągnięto ubezpieczenia na linji Lipowiec — Senderki — Stanisławów. Rozpoznanie korpusu szło w kierunkach na Turobin — Zamość — Krasnystaw.

Styczności z nieprzyjacielem na całym froncie marszu armji nie było. Marsz był bardzo uciążliwy i męczący, wiele taborów utknęło w piaskach, tak, że dopiero w ciągu nocy i następnego dnia mogły przybyć na miejsce.

6-a dywizja kawalerji prosiła o pozostawienie jej jeszcze w Zamościu z uwagi na wielkie wyczerpanie ludzi i koni tak, aby mogła dopiero 24 sierpnia rano ruszyć na Miączyn. Dowódca armji przystał na to, ale dywizja opuściła Zamość jeszcze dnia 23 sierpnia pod grozą zbliżających się kolumn piechoty rosyjskiej i nie zdoławszy wypełnić rozkazu rozpoznania na Hrubieszów — Kryłów, cofnęła się wprost na południe, pozostawiając Miączyn na boku.

Dowództwo 4-ej armji przeniosło się w tym dniu z Radymna do Oleszyc, skąd można było utrzymać lepszą łączność bezpośrednią z korpusami, zwłaszcza, że po przyjęciu pogotowia do działań zaczepnych trzeba było liczyć się z możliwością szybkich przesunięć pojedyńczych jednostek.

Na tyłach zbierały się jeszcze: 19-a dywizja piechoty z XVII korpusu na prawym brzegu Sanu na południowy wschód od Radymna, 26-a dywizja obrony krajowej z IX korpusu na wschód od Jarosławia, 2-a brygada marszowa w Jarosławiu, a 9-a w Radymnie; 10-a dywizja kawalerji wyładowywała pierwsze transporty w Lubaczowie. Dowództwo XVII korpusu przybyło dnia 20 sierpnia do Ostrowia koło Radymna, a dowództwo IX korpusu dnia 23 sierpnia do Jarosławia, stąd zaś następnego dnia miało przejść do Cieszanowa i objąć tam 10-ą i 26-ą dywizję.

Naczelne Dowództwo podporządkowało 4-ej armji 23-ą dywizję honwedów, wyładowującą się właśnie w Sądowej Wiszni. Stało się to na prośbę generała Auffenberga, który chciałby tę dywizję wcielić w skład XVII korpusu zamiast nieskonsolidowanych 2-ej i 9-ej brygad marszowych, lub też wzmocnić nią VI korpus.

Sąsiednia 1-a armja zwarła się już tymczasem na lewem skrzydle (I i część V korpusu) w bitwie spotkaniowej z 4-ą armją rosyjską na linji Annopol — Gościeradów — Modliborzyce i odrzuciła przeciwnika ku północy. Natomiast prawoskrzydłowy X korpus osiągnął bez styczności bojowej rejon na północny zachód i wschód od Frampola i miał przez dzień 24 sierpnia pozostać na umocnionych stanowiskach z uwagi na pozostałe jeszcze, o jeden dzień marszu wtyle, lewe skrzydło 4-ej armji. 9-a dywizja kawalerji stała głównemi siłami w Frampolu, wysyłając zwiady do linji potoku Por.

3-a armja generała Brudermanna podciągała swe lewe skrzydło (41-a dywizja honwedów i XIV korpus) do linji Magierów — Żółkiew — Kulików.

Wieczorem dnia 23 sierpnia dowództwo armji daje jednostkom 1-ej linji rozkaz: „Jutro, zostaje wszystko w położeniu dzisiaj osiągniętem". Natomiast niegotowe jeszcze do działań jednostki miały być bliżej podciągnięte:[1]) wyładowane już części 26-ej dywizji obrony krajowej zgrupują się dnia 24 sierpnia wzdłuż szosy Jarosław — Oleszyce, czołem kolumny koło Lipiny, na południowy zachód od Oleszyc tak, aby po przybyciu reszty mogła dywizja odmaszerować przez Cieszanów i Żuków na Hutę Różaniecką. XVII korpus ma wejść później do akcji bojowej między IX i VI korpusy i w tym celu wysunąć 19-ą dywizję piechoty dnia 25 sierpnia do linji Nowa Grobla (12 kilo-

[1]) Op. Nr. 230.

metrów na południowy zachód od Lubaczowa) — Kobylnica Ruska w przewidywanym kierunku użycia na Narol. Brygady marszowe 2-a i 9-a mogły być podciągnięte za 19-ą dywizją tylko w miarę ich skonsolidowania, a dowództwo korpusu pozostać narazie w Ostrowie.

Z chwilą przybycia 10-ej dywizji kawalerji uległy zmianie [1]) dyspozycje, dotyczące dalekiego rozpoznania: 6-a dywizja kawalerji miała przejść dnia 23 sierpnia jeszcze bardziej na wschód w rejon Tyszowiec i stąd rozpoznawać wyłącznie w kierunku na Hrubieszów i Kryłów, a 10-a dywizja kawalerji posunąć się wyładowanemi już częściami dnia 24 sierpnia do rejonu Narol — Pary — Płazów, dnia 25 i 26 sierpnia zgrupować się w całości w rejonie Tarnowatki i począwszy od 25 sierpnia rozpoznawać w obszarze na wschód od Wieprza do linji Komarów włącznie — Hrubieszów wyłącznie w kierunkach: Zamość — Krasnystaw — Grabowiec — Wojsławice i Teratyń — Dubienka. 17-y bataljon strzelców zostaje od dnia 25 sierpnia podporządkowany 10-ej dywizji kawalerji, a II i III bataljony 4-go i II bataljon 89-go pułku piechoty mają powrócić dnia 24 sierpnia do II korpusu; jeden bataljon 95-go pułku odszedł już do XI korpusu.

O godzinie 3 nad ranem dnia 24 sierpnia 4-a armja otrzymała rozkaz Naczelnego Dowództwa z dnia poprzedniego [2]), aby współdziałała swem lewem skrzydłem w spodziewanej walce X korpusu 1-ej armji:

„...Przeciwnik meldowany w obszarze między Turobinem i Krasnymstawem może zagrozić dnia 24 sierpnia prawemu skrzydłu 1-ej armji, tem więcej, że 6-a dywizja kawalerji na rozkaz D-twa 4-ej armji opuszcza Zamość w kierunku wschodnim. O ile tu wiadomo, nie meldowano jeszcze nic o nieprzyjacielu naprzeciw 4-ej armji, aż do linji Hrubieszów — Grabowiec — Staw [3]). Donieść, czy II korpus jest gotowy do rozpoczęcia dnia 24 sierpnia walki zaczepnej w kierunku Szczebrzeszyna w razie zagrożenia prawego skrzydła 1-ej armji".

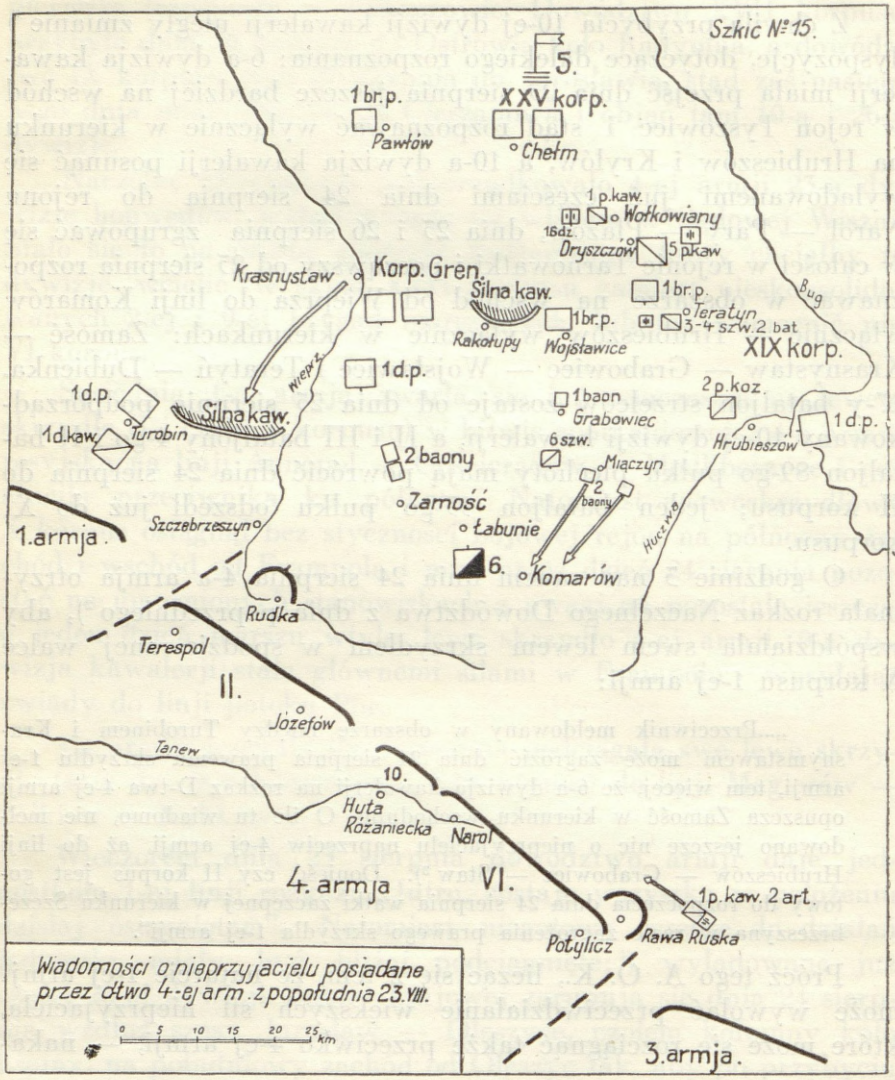
Prócz tego A. O. K., licząc się z tem, że natarcie 1-ej armji może wywołać przeciwdziałanie większych sił nieprzyjaciela, które może się rozciągnąć także przeciwko 4-ej armji, — naka-

[1]) Op. Nr. 187. W chwili wydania tego rozkazu, dnia 23 sierpnia o godzinie 18, dowódca armji nie wiedział, że 6-a dywizja kawalerji opuszcza Zamość tego samego dnia wieczorem w kierunku na Łabunie.

[2]) Op. Nr. 1082.

[3]) A. O. K. nie wiedziało jeszcze w tym czasie o cofnięciu się 6-ej dywizji kawalerji z Zamościa w kierunku południowym, ani o marszu kolumn piechoty rosyjskiej na Zamość i Komarów.

zuje tej ostatniej rano dnia 24 sierpnia rzucenie, w tym wypadku, do walki wszystkich sił, jeśli to będzie konieczne. Konieczność taka w ciągu dnia nie nastąpiła, natomiast w myśl pierwszego rozkazu przypomniało dowództwo armji II korpusowi jego za-



danie na wypadek przewidziany przez A. O. K., zlecone już poprzednio rozkazem z dnia 22 sierpnia z tem, że w miarę wyjaśnienia sytuacji przeciwnika w kierunku krasnostawskim, ma przyjąć gotowość bojową na linji Rudka — Panasówka [1]).

[1]) Op. Nr. 200/3-a.

Aby zaś odpowiedzieć intencjom A. O. K. także odnośnie działania 6-ej dywizji kawalerji, która miała dnia 25 sierpnia przesunąć się do Tyszowiec, zarządza dowództwo armji o godzinie 14 nowy podział zadań kawalerji [1]) tem więcej, że o godzinie 5 dnia 24 sierpnia otrzymało od 6-ej dywizji meldunek o cofnięciu się z Zamościa na Łabunie i posuwaniu się piechoty rosyjskiej na Zamość i Miączyn, co definitywnie wiązało tę dywizję z linją operacyjną Zamość — Tarnowatka — Tomaszów:

„6-a dywizja kawalerji zostaje siłą główną na drodze Zamość — Tomaszów; pas rozpoznania na zachód do Turobina włącznie, na wschód do Komarowa, Miączyna włącznie, Grabowca wyłącznie.

10-a dywizja kawalerji podejmie natychmiast rozpoznanie w pasie na wschód od tej linji po Hrubieszów i Kryłów i posunie się głównemi siłami w kierunku Tyszowiec.

Decydujące znaczenie ma szybkie stwierdzenie, czy nieprzyjaciel posuwa się z rejonu Turobin — Staw przeciw wschodniemu skrzydłu 1-ej armji".

Rozkaz ten został jednak częściowo wyprzedzony przez wypadki: 6-a dywizja kawalerji cofnęła się w tym dniu dalej na południe do Tarnowatki i nie mogąc już prowadzić intensywnego rozpoznania na Turobin, ograniczyła się do wysłania podjazdu na Szczebrzeszyn, a 10-a dywizja kawalerji wysłała oddział zwiadowczy do Tyszowiec i kilka patroli na Hrubieszów i Kryłów, podczas gdy główne siły dywizji, dotychczas wyładowane, miały dopiero nazajutrz ruszyć na Tyszowce.

Na lewem skrzydle armji *4-a dywizja piechoty,* stojąca w rejonie Terespol — Panasówka — Sochy, zaalarmowana została o godzinie 7 odgłosami walki, którą toczyła sąsiednia prawoskrzydłowa 45-a dywizja obrony krajowej z X korpusu z 2-ą dywizją grenadjerów 4-ej armji rosyjskiej na linji Frampol — Wola Czarnostocka [2]). 4-a dywizja podeszła około godziny 9 do linji czat Lipowiec — Zwierzyniec, skąd wsparła pięcioma baterjami oskrzydlające natarcie 45-ej dywizji między rzeczkami Ładą i Gorajcem. Zwolna udało się baterjom ściągnąć na siebie ogień artylerji rosyjskiej, ułatwiając w ten sposób manewr sąsiada, podczas gdy 7-a brygada piechoty osiągnęła do godziny 16 linję Czarnystok — Topolcza, a 49-y i jeden bataljon 4-go pułku piechoty z oddziału wydzielonego generała Booga zagrodziły pod Żurawnicą drogę nieprzyjacielowi, posuwającemu się ze Szcze-

[1]) Op. Nr. 201.

[2]) 2 kilometry na północ od Czarnegostoku.

brzeszyna na Rudkę; 8-y pułk piechoty pozostał w odwodzie w Lipowcu. Walka trwała do godziny 18, a gdy nieprzyjaciel zaczął się cofać na linję Szczebrzeszyn — Podborcze, artylerja dywizji ścigała go koncentrycznym ogniem ze wzgórz na południowy zachód od Czarnegostoku.

Dalsze posuwanie się dywizji poza linję Czarnystok — Topolcza zahamował dowódca korpusu, nie chcąc angażować jej w kierunku odśrodkowym w stosunku do przyszłych działań, tak, że na noc została ona w tym samym obszarze, utrzymując kontakt z przeciwnikiem przez patrole. Ponieważ wyniki rozpoznania, przeprowadzonego w ciągu dnia, nie wyjaśniły położenia na tyle, aby II korpus mógł wystąpić czynnie w którymkolwiek z innych kierunków, generał Schemua ograniczył się do wysłania wieczorem tegoż dnia drugiego oddziału wydzielonego z 13-ej dywizji obrony krajowej pod dowództwem brygadjera generała Englerta, w składzie trzech bataljonów 24-go pułku strzelców, plutonu kawalerji i jednej baterji do Obrocza z zamiarem wysunięcia go następnego dnia do Kątów, na południowy zachód od Zamościa, w celu zabepieczenia prawego skrzydła korpusu, które wydało mu się zagrożone wskutek pojawienia się przeciwnika także na wschodnim brzegu Wieprza w rejonie Żurawnicy.

Inne części II korpusu, jak również 10-a dywizja piechoty i VI korpus, pozostały w ciągu dnia 24 i w nocy na 25 sierpnia w dotychczasowych rejonach. Takie położenie 4-ej armji, zadysponowane w szczegółach przez A. O. K. nie odpowiadało wcale zamiarom generała Auffenberga; jego lewe skrzydło (II korpus) zorjentowane było ku północy i północnemu zachodowi, podczas gdy środek (10-a dywizja piechoty) i prawe skrzydło (VI korpus) wisiały w schodach na prawo i wtył frontem zwróconym na północny wschód. Skutkiem tego powstała między II korpusem a 10-ą dywizją 15-to kilometrowa luka, przez którą mógłby wtargnąć nieprzyjaciel. Dowódca armji chciałby więc doprowadzić środek i prawe skrzydło do równej wysokości z lewem i w tym celu wykonać zachodzenie w lewo, jednakże w intencji A. O. K. leżało wstrzymanie dalszego marszu 4-ej armji do czasu, gdy 3-a armja będzie gotowa do działań ku północy [1]). Poprzestał więc na zarządzeniu rozpoznania luki między Józefowem a Hutą Różaniecką przez oddziały II korpusu.

W tym dniu rozszerzyła 1-a armja swój sukces, stając pewną nogą na wzgórzach na północ od niziny Tanwi i zamierzała nazajutrz kontynuować natarcie, okrążając lewem skrzydłem nie-

[1]) Patrz dyspozycja A. O. K. Op. Nr. 1004 z dnia 22.VIII.

przyjaciela na froncie Kraśnik — Urzędów — Majdan — Moniaki a prawe utrzymać jeszcze w miejscu dla uzgodnienia z działaniami 4-ej armji. 3-a armja gotuje się swem prawem skrzydłem do przeciwuderzenia w kierunku wschodnim, podczas gdy lewe skrzydło (41-a dywizja honwedów i XIV korpus) kończyło swój marsz ku północy do linji Kulików — Żółkiew — Krechów — Magierów.

Ocena ogólnego położenia w Naczelnem Dowództwie uległa tymczasem zmianie od chwili wydania dyspozycji z dnia 22 sierpnia, która składała główny ciężar osłony od wschodu na barki słabej grupy operacyjnej Kövessa. Wprawdzie jeszcze przez dłuższy czas generał Conrad nie zdawał sobie sprawy z przewagi rosyjskiego lewego skrzydła i popołudniu dnia 24 sierpnia oceniał siły nieprzyjaciela na północny wschód i wschód od Lwowa na dziesięć dywizyj, niemniej jednak nagłe pojawienie się tych sił wysunęło na pierwszy plan zagadnienie osłony od wschodu. Gdy w dodatku przybycie wojsk 2-ej armji opóźniało się skutkiem wypadków na Bałkanie, widział się zmuszony zmienić swój plan w sensie bezpośredniego zabezpieczenia Lwowa i dyrektywami dla wszystkich czterech armij wydanemi dnia 24 sierpnia o godzinie 21 [1]) zarządził przejęcie zadania osłony skrzydła przez generała Brudermanna, dowódcę 3-ej armji, którą wzmocnił jeszcze dalszemi jednostkami na koszt grupy Kövessa i rozkazał wykonać to zadanie przez krótkie, ale energiczne uderzenie na przeciwnika, maszerującego od Brodów i Tarnopola. Dowództwo 2-ej armji (generał Böhm - Ermolli) oczekiwane w Stanisławowie dnia 25 sierpnia miało zorganizować wyparcie nieprzyjaciela, posuwającego się od Zbrucza, chroniąc tem samem flankę i tyły całej armji. Wszystko to jednak było podporządkowane celom niezmienionej idei uderzenia ku północy, wobec czego obydwom armjom prawego skrzydła dano do zrozumienia, że po wypełnieniu tego pierwszego zadania mogą być użyte w kierunku północnym.

Grupa armij uderzeniowych otrzymała zadanie „pobicia w sposób decydujący nieprzyjaciela, znajdującego się między Chełmem a Wisłą", do czego początek dała już 1-a armja dnia 23 sierpnia zwycięskiem natarciem swego lewego skrzydła i odrzuceniem nieprzyjaciela na Kraśnik.

1-a armja miała prowadzić dalej swoje natarcie na Lublin, posuwając się prawem skrzydłem przez Biskupice, podczas gdy lewe miało dążyć do obejścia prawego skrzydła 4-ej armji rosyjskiej.

[1]) Op. Nr. 1117.

„4-a armja będzie posuwała się swojem prawem skrzydłem naogół wzdłuż Huczwy, ubezpieczając się silnie od wschodu.

Część 3-ej armji rozporządzalna do ofensywy na północ (arcyksiążę Józef Ferdynand z 3-ą, 8-ą i 41-ą d. p.) [1]) dołączy się w schodach na prawo do 4-ej armji w ogólnym kierunku na Hrubieszów i ubezpieczy się na wschód od strony Bugu.

Początek ogólnego natarcia zostanie nakazany.

Z chwilą gdy uda się w sposób decydujący wykonanie głównego ciosu między Bugiem a Wisłą, może zajść potrzeba użycia 2-ej, 3-ej i 4-ej armij do posunięcia w kierunku wschodnim.

Jest samo przez się zrozumiałem, że ta ogólna myśl może ulec zmianom wskutek przebiegu wypadków, ale naogół zostaje ona linją wytyczną działania".

Dla 4-ej armji dołączyło A. O. K. następujące wskazówki orjentacyjne:

„Gdyby nieprzyjaciel jeszcze przed rozpoczęciem naszej ogólnej ofensywy zaatakował 4-ą armję w jej obecnem ugrupowaniu, to musi ona oczywiście rzucić wszystkie swe siły, aby wywalczyć powodzenie. Na prawo od niej przybywa 41-a d. p. 3-ej armji do Magierowa, 8-a d. p. do Krechowa, a 3-a d. p. jest już dzisiaj (24.VIII.) w Żółkwi".

Dyrektywy te przybrały rozwijaną od szeregu lat myśl operacyjną Conrada w konkretne formy; chociaż nie było to wyraźnie powiedziane, jednakże stało się jasne, że koncentrycznemu i oskrzydlającemu natarciu przeciwnika zamierza generał Conrad przeciwstawić ekscentryczne, wachlarzowe przeciwuderzenie. Główny ciężar operacji zaczepnej leżał jeeszcze w 1-ej armji opartej swem lewem skrzydłem o Wisłę, co odpowiadało myśli przewodniej całej kampanji przeciw Rosji, aby mianowicie odrzucić przeciwnika od Wisły i zepchnąć go w kierunku Polesia. Przyłączenie zaś grupy operacyjnej arcykięcia Józefa Ferdynanda z 3-ej armji do ruchu zaczepnego ku północy dawało wyraz woli Conrada, który pragnął skupić możliwie najwięcej sił przynajmniej tam, gdzie szukał rozstrzygnięcia; jednocześnie miała ona zapewnić ubezpieczenie i swobodę działania grupie armij uderzeniowych, na które to działania mogły wpłynąć hamująco wypadki na wschód od Lwowa.

Dyrektywy A. O. K. otrzymało dowództwo 4-ej armji dnia 25 sierpnia o godzinie 1 nad ranem; zawierały one wreszcie nie-

[1]) 3-a i 8-a dywizje piechoty wchodziły w skład XIV korpusu, natomiast 41-a dywizja piechoty honwedów podlegała do tej chwili bezpośrednio dowództwu 3-ej armji. Z XIV korpusu zostały wyłączone 44-a dywizja obrony krajowej i 88-a brygada strzelców obrony krajowej, które pozostały w 3-ej armji. W skład grupy operacyjnej arcyksięcia Józefa Ferdynanda weszła jeszcze dnia 25.VIII. 2-a dywizja kawalerji z 3-ej armji.

dwuznaczne określenie kierunku użycia 4-ej armji — północ, gdyż dotychczasowe instrukcje i rozkazy pozwalały oczekiwać równie dobrze marszu na północ, jak i na wschód lub północo-wschód. Skutkiem tego czekało armję znowu uciążliwe zachodzenie w lewo, co dało się już poprzednio we znaki, zwłaszcza VI korpusowi.

Położenie, w jakiem dyrektywy A. O. K. zastały 4-ą armję nie zachęcało jej dowódcy do natychmiastowego rozpoczęcia działań zaczepnych; jednostki armji, łącznie z grupą arcyksięcia Józefa Ferdynanda, były rozciągnięte na obszarze 100 kilometrów wszerz i 60 kilometrów w głąb; w pierwszej linji było dotychczas tylko siedem dywizyj piechoty, podczas gdy trzy dalsze (26-a, 19-a i 23-a) oraz trzy brygady marszowe pozostawały jeszcze wtyle, podobnie jak i grupa arcyksięcia oddalona o jeden dzień marszu za prawem skrzydłem armji. Uważając zatem, że rozpoczęcie decydującego natarcia z tak rozproszonemi siłami byłoby ryzykownem, zamierzał generał Auffenberg wyczekać na całkowite skupienie wszystkich sił i podejście grupy arcyksięcia na równą wysokość z VI korpusem tak, że dopiero na 27-go lub 28-go przewidywał zaczepne wystąpienie wszystkiemi siłami.

Jednakże wiadomości o nieprzyjacielu, które wpłynęły do późnego wieczora dnia 24 sierpnia, a pochodziły od 6-ej dywizji kawalerji, alarmowały, że nieprzyjaciel dotarł o godzinie 19 do linji Łabunie — Komarów — Tyszowce, że są to prawdopodobnie czoła czterech dywizyj piechoty i że dywizja cofnie się rano dnia 25 sierpnia na Tomaszów. Wiadomości te, które coprawda nie znalazły potwierdzenia w ciągu następnego dnia, kazały się niemniej spodziewać nazajutrz, t. j. 25 lub najpóźniej 26 sierpnia spotkania z nieprzyjacielem, o ile będzie on nadal posuwał się na południe.

Aby więc sprostać tej możliwości wydał generał Auffenberg o godzinie 8 dnia 25 sierpnia dyspozycję na ten sam dzień [1]), której celem było wstępne uszykowanie armji do bitwy, zanim rozpocznie ona swój manewr zaczepny:

„Zamiar: zebrać 4-ą armję na linji Obrocz — Malówszczyzna (na południowy wschód od Krasnobrodu) — Wólka Gusińska — Tomaszów — Chodywańce (na północny wschód od Uhnowa), aby zaatakować nieprzyjaciela posuwającego się między Zamościem i Tyszowcami.

II korpus osiągnie dwoma d. p. linję Obrocz — Malówszczyzna. D-two korpusu w Hucie Starej. Front na północo-zachód, jedna d. p. w schodach na lewo.

---

[1]) Op. Nr. 225.

IX korpus zajmie 10-ą d. p. front na południe od Krasnobrodu (m. Szur) — Szara Wola (wyłącznie), podciągnie 26-ą d. ob. kr. możliwie najbliżej przez Cieszanów — Hutę Różaniecką. D-two korpusu w Ulewie (na zachód od Tomaszowa).

VI korpus uszykowany w schodach na prawo w rejonie na północ od Tomaszowa — Przeorsk — Chodywańce; silne ubezpieczenie od północo-wschodu. D-two korpusu w Bełżcu.

IX i VI korpusy frontem na północ, VI korpus gotowy do silnego okrążenia przeciwnika".

Meldunek złożony Naczelnemu Dowództwu o tych zarządzeniach znajduje jego aprobatę, a w związku z tem 1-a armja otrzymuje o godzinie 9 rozkaz A. O. K., aby jej „prawe skrzydło z uwagi na spodziewaną walkę 4-ej armji było gotowe do interwencji, ponieważ posuwanie się innych części 1-ej armji musi mieć na celu wzięcie decydującego udziału w bitwie przez stopniowe zachodzenie na prawo" [1]).

Dzień 23 sierpnia wypełniły ruchy jednostek pierwszej linji celem osiągnięcia podstawy wyjściowej do działań zaczepnych.

II korpus spędził noc z 24 na 23 sierpnia w następującem ugrupowaniu: 4-a dywizja w rejonie Żurawnica — Wola Czarnostocka — Lipowiec — Zwierzyniec, ubezpieczony przez oddział wydzielony generała Englerta (trzy bataljony i jedna baterja) z 13-ej dywizji obrony krajowej w Obroczu; reszta 13-ej dywizji w rejonie Aleksandrów — Górecko, 25-a dywizja koło Józefowa, dowództwo korpusu w Aleksandrowie.

Ostatniem zadaniem korpusu wyznaczonem dnia 24 sierpnie było wkroczyć zaczepnie w razie zagrożenia prawego skrzydła 1-ej armji w kierunku na Szczebrzeszyn, czyli, że korpus był zorjentowany w kierunku północnym i północno-zachodnim. Nie wiedząc, że w tym czasie ważą się zasadnicze decyzje w Naczelnem Dowództwie i w dowództwie 4-ej armji i działając w myśl ostatnio otrzymanego rozkazu, postanowił generał Schemua podciągnąć dnia 23 sierpnia główne siły swego korpusu (25-ą dywizję i gros 13-ej dywizji) do drogi Rudka — Panasówka, 4-ą dywizję zostawić w rejonie Lipowca, a oddział wydzielony generała Englerta wysunąć na wzgórza koło Kątów.

O nieprzyjacielu wiedziano, że po wczorajszej walce cofnął się przed 4-ą dywizją na linję Podborcze — Szczebrzeszyn; w rejonie Zamościa i na wschód miały być większe siły, a jeden pułk piechoty w marszu przez Kąty na Obrocz.

[1]) Op. Nr. 1124.

Rano dnia 25 sierpnia 4-a dywizja przegrupowała się, wysuwając 7-ą brygadę na wschód od Woli Czarnostockiej, a 8-ą grupując w Topolczy; grupa generała Booga, dowódcy tej ostatniej brygady, przestała istnieć po odesłaniu dwóch obcych bataljonów do ich dywizyj.

13-a dywizja obrony krajowej stanęła w Terespolu, a 25-a dywizja piechoty dotarła do Rudki i Obrocza; wszystkie te przesunięcia zostały ukończone do godziny 16.

Oddział wydzielony generała Englerta wyruszył o godzinie 5 z Obrocza do Kątów, gdzie dotarł o godzinie 16 i zajął las na północny - wschód od tej miejscowości; stąd wyparł lewą straż boczną silnej kolumny nieprzyjaciela, posuwającej się z Zamościa do Bodaczowa, ale próby rozpoznania na Zamość zostały udaremnione przez silne oddziały kawalerji rosyjskiej.

Tymczasem o godzinie 13.40 dowództwo korpusu otrzymało, w chwili gdy przygotowywano już rozkazy do postoju nocnego, dyspozycję dowództwa armji z godziny 8 tegoż dnia, doręczoną przez lotnika, która wymagała ugrupowania korpusu w zupełnie innym kierunku.

Nowe rozkazy, wydane na tej podstawie przez dowództwo korpusu o godzinie 15, dotarły do dywizyj między godziną 15 a 17, do oddziału generała Englerta dopiero o godzinie 20, a więc w tym czasie, gdy jednostki przyjęły już nakazane przedtem przez korpus ugrupowanie.

4-a dywizja została zatrzymana w rejonie Wola Czarnostocka — Topolcza — Lipowiec.

13-a dywizja skierowana do rejonu Rudka — Zwierzyniec — Obrocz —Guciów, dokąd przybyła o 20 godzinie.

25-a dywizja osiągnęła rejon Bondyrz — Kaczorki — Huta Stara — Hucisko dopiero po północy i nawiązała łączność koło Krasnobrodu z 10-ą dywizją piechoty, zapełniając tym sposobem próżnię między II i IX korpusem.

Oddział wydzielony generała Englerta wycofano do Kossobud, dokąd przybył dopiero o godzinie 6 dnia następnego; dowództwo korpusu stanęło o północy w Hucie. Wojska dotarły do nowych rejonów wyczerpane niepotrzebnem przegrupowaniem w ciągu dnia i uciążliwym marszem nocnym w lesistym i piaszczystym terenie.

Linja ubezpieczenia korpusu biegła na północ od Krasnobrodu przez Kosobudy do Żurawnicy, 4-a dywizja ubezpieczała się samodzielnie. Do Kątów, Wieprzca i Szewni wysłano zwiady piechoty.

Jak widać z przyjętego ugrupowania, dowództwo II korpusu nie zastosowało się do dyspozycji armji, która chciała mieć lewoskrzydłową dywizję tego korpusu w schodach na lewo w tyle, a więc gdzieś w rejonie Terespola, ale pozostawiło 4-ą dywizję na wysuniętej w lewo i przed front reszty korpusu linji Wola Czarnostocka — Topolcza, uważając słusznie, że cofnięcie tej dywizji byłoby niepotrzebne, ponieważ dywizja musiałaby, prawdopodobnie, odbyć nazajutrz tą samą drogę z powrotem i niewskazane z uwagi na nawiązaną już styczność bojową z nieprzyjacielem. Natomiast pewne wątpliwości nasuwa cofnięcie oddziału wydzielonego generała Englerta, coprawda zbyt eksponowanego, z Kątów do Kossobud. Gdyby oddział ten pozostał w Kątach i potrafił się tam utrzymać do południa następnego dnia, co przy jego liczebności było możliwem, wówczas wynik walki o posiadanie rejonu Zamościa byłby znacznie wcześniej przesądzony, niż to miało miejsce w istocie.

Dowództwo *IX korpusu* otrzymało dyspozycję armji o godzinie 9 w Cieszanowie i przekazało ją telefonicznie 10-ej dywizji, która bezzwłocznie ruszyła z rejonu Huta Różaniecka do wyznaczonej linji w trzech kolumnach i pod wieczór osiągnęła bez przeszkody ze strony nieprzyjaciela Zielone, Ulew, Łuszczacz i Wólkę Husińską. Zwiady kawalerji dywizyjnej ruszyły przez Antonówkę na Zamość oraz w kierunku na Rudkę.

26-a dywizja obrony krajowej, która dnia 24 sierpnia miała dojść czołem kolumny do Lipiny na szosie Wysocko (nad Sanem)— Oleszyce — Cieszanów, a w rzeczywistości osiągnęła tylko Bobrówkę, otrzymała rozkaz maszerowania natychmiast do Cieszanowa. 51-a brygada wyładowana w całości wraz z artylerją dywizji, ruszyła o godzinie 15 i wieczorem osiągnęła czołem kolumny Cieszanów, podczas gdy 52-a brygada posuwała się za nią częściami, w miarę ich wyładowania, tak, że na noc dywizja stała rozciągnięta na przestrzeni 40 kilometrów wzdłuż szosy od Wysocka do Cieszanowa. Olbrzymi wysiłek marszowy, narzucony oddziałom bezpośrednio po trzechdniowym przewozie koleją, nie mógł pozostać bez wpływu na sprawność tej dywizji w pierwszych walkach.

Dowództwo IX korpusu stanęło na noc w Grabowicy, nie zdoławszy dotrzeć przed zapadnięciem nocy do wyznaczonego rozkazem armji Ulewa.

VI korpus wydał zarządzenia marszowe o godzinie 10.45, wyznaczając dywizjom jako pierwszy etap marszu linję Bełżec — Żurawce — Machnów — Wierzbica, a po dłuższym odpoczynku

dalszy marsz tak, aby jeszcze tego dnia osiągnąć zamkniętemi czatami linję: wzgórza 3 kilometry na północ od Tomaszowa — Majdan Górny — Wierszczyca — Dyniska — wzgórze 236.

15-a dywizja ruszyła główną kolumną przez Rawę Ruską do Machnowa, a stąd do rejonu Jarczów — Jurów — Zawady, oddział pułkownika Bardolffa (trzy bataljony i dwie baterje) z Rawy Ruskiej przez Rzyczki — Wierzbicę do lasu, leżącego na południowy - wschód od Chodywaniec. Cele marszu osiągnęła dywizja o północy, ale zarządzone ubezpieczenia można było wystawić dopiero o świcie następnego dnia.

27-a dywizja maszerowała w jednej kolumnie z Brusna przez Lubyczę i Żurawce i koło północy dotarła do Przeorska; czaty zakończyły ustawianie się następnego dnia o świcie, minąwszy obozujące w rejonie Majdan Górny 6-ą i 10-ą dywizje kawalerji.

39-a dywizja honwedów ruszyła również w jednej kolumnie z Płazowa przez Bełżec do Tomaszowa, dokąd przybyła między godziną 20 a 22 i spędziła noc częściowo w tej miejscowości i na północ od niej.

Zwiady wysłano do linji Tarnoszyn — Wólka Pukarzowska — Werachanie — Niemirówka.

Dowództwo korpusu przeszło z Horyńca przez Brusno, Łowczę i Narol do Bełżca, stając w ten sposób za lewem skrzydłem swoich dywizyj, co wobec zadania, jakie otrzymał ten korpus skrzydłowy, nie było zbyt szczęśliwe; taki jednak był rozkaz armji.

W ostatecznym wyniku dywizja środkowa i prawoskrzydłowa odbyły forsowny marsz (30 kilometrów i więcej) i dopiero późną nocą mogły udać się na spoczynek, aby nazajutrz rano — jeszcze przemęczone — stać w gotowości do podjęcia dalszego marszu i zmierzenia się z nieprzyjacielem. Mocno rozciągnięta linja ubezpieczenia miała luki i nie czyniła zadość wymaganiom dowództwa armji, aby korpus ubezpieczył się silnie od północo-wschodu.

W dyspozycji dowództwa armji uderza pewna niezgodność, między zadaniem poruczonem VI korpusowi (uszykować się w schodach na prawo i być gotowym do silnego okrążenia przeciwnika) a wyznaczeniem linji do osiągnięcia (na północ od Tomaszowa — Przeorsk — Chodywańce). Jeżeli dowództwo armji planowało VI korpusem otoczenie lewego skrzydła przeciwnika, to należało ten zamiar wziąć pod uwagę przy ugrupowaniu i rozciągnąć lewe skrzydło, a prawe ugrupować bardziej w głąb i w niem ukształtować punkt ciężkości. Korpus wypełnił rozkazy armji do-

słownie, w rezultacie czego ugrupowanie Tomaszów — Chodywańce — nie wykazuje skośnego szyku schodów i tylko pewne zboczenie ku wschodowi podczas zachodzenia na północ oraz ściślejsze skupienie się dywizyj są jedynym rezultatem tego zarządzenia.

Poza tem zwraca uwagę fakt, że już teraz, zanim VI korpus zdołał nawiązać styczność bojową z nieprzyjacielem, dowództwo armji zapowiada zamiar okrążenia przeciwnika prawem skrzydłem armji, co świadczyłoby o tem, że nie spodziewało się w tym czasie obecności większych sił rosyjskich w obszarze między Bugiem a Huczwą, a te siły, które wyłaniały się z linji Zamość — Tyszowce, uważało za lewe skrzydło przeciwnika walczącego na południe od Lublina.

Wślad za wysunięciem jednostek pierwszej linji generał Auffenberg zamierzał zbliżyć ku frontowi *XVII korpus*, aby zasilić nim prawe skrzydło armji. Korpus ten ukończył już swoją koncentrację i brygady marszowe zostały w miarę możności przystosowane do użycia w roli samodzielnych jednostek, jakkolwiek bez własnej artylerji; stan bojowy nowosformowanego korpusu wynosił 30.000 bagnetów, 600 szabel, 36 ciężkich karabinów maszynowych i 42 działa [1]). Pomimo wezwania armji, aby 19-ą dywizję wysunąć jeszcze 25 sierpnia do Lubaczowa, zdążyła ta dywizja osiągnąć zaledwie czatami obu kolumn linję Nowa Grobla — Kobylnica Ruska a 2-a i 9-a brygady marszowe przeszły na prawy brzeg Sanu.

W skład armji weszła w tym dniu 97-a brygada pospolitego ruszenia z załogi twierdzy Przemyśl, którą A. O. K. oddało do dyspozycji w Medyce, gotową do operacji. Dowództwo armji zażądało przewiezienia tej jednostki koleją do Bełżca, a za nią 6-ej brygady marszowej, której transporty przybywały właśnie do Przemyśla.

Grupa arcykięcia Józefa Ferdynanda podlegała jeszcze dowództwu 3-ej armji i miała tylko zadanie współdziałania z 4-ą armją w jej ofensywie ku północy; w tym celu otrzymała jeszcze rano dnia 25 sierpnia wezwanie generała Auffenberga [2]), aby nazajutrz, kierując się swem lewem skrzydłem przez Magierów i Uhnów, uderzyła energicznie w bok przeciwnika, o ile będzie nacierał na prawe skrzydło VI korpusu, a w każdym razie kryła wschodnią flankę armji od strony Kryłowa i Hrubieszowa. W cią-

[1]) Normalny stan bojowy korpusu o dwóch dywizjach wynosił 30.000 bagnetów, 600 szabel, 56 c. k. m. i 92 działa.

[2]) Op. Nr. 230.

gu dnia 25 sierpnia osiągnęły jednostki tej grupy: 41-a dywizja honwedów — Magierów, 8-a dywizja piechoty — Krechów, a 3-a stała od wczoraj w rejonie Żółkiew i Kulików; 2-a dywizja kawalerji, która weszła w tym dniu w skład grupy, stała w Mostach Wielkich, dowódca grupy we Lwowie, skąd o godzinie 13 zameldował dowódcy 4-ej armji, że nazajutrz rozpocznie dalszy marsz ku północy.

Rozkazem A. O. K., wydanym o godzinie 18, została ta grupa podporządkowana wprost generałowi Auffenbergowi, przez co prawe skrzydło 4-ej armji przedłużyło się automatycznie od Huczwy do Bugu.

6-a dywizja kawalerji zatrzymała się w dalszym odwrocie z Tarnowatki na wzgórzach Majdanu Górnego, aby je utrzymać do chwili przybycia VI korpusu. Tu przybyły także około godziny 11 pierwsze części, a później reszta, *10-ej dywizji kawalerji* w marszu z Narola na Tyszowce; jej dowódca, generał Mayr, oddał się pod rozkazy generała Wittmanna. Obie dywizje, utrzymując styczność z nieprzyjacielem, zostały przez noc z 25 na 26 sierpnia w rejonie Majdanu Górnego. Zamiarem generała Wittmanna na dzień następny, o ile nie nadejdzie inny rozkaz, było przesunąć się rano w rejon na północ od Uhnowa i stąd podjąć wreszcie rozpoznanie obszaru na wschód od Huczwy, kryć prawe skrzydło VI korpusu i w miarę możności wziąć udział w walce piechoty przez oskrzydlające natarcie.

W sąsiedniej 1-ej armji dzień 25 sierpnia zakończył trzydniową bitwę pod Kraśnikiem zwycięstwem nad 4-ą armją rosyjską. Ulegając ruchowi okrążającemu od strony Wisły, Rosjanie cofnęli się na południe od Lublina, a także lewe skrzydło tej armji zostało ogarnięte ogólnym odwrotem i bez nacisku ze strony Austrjaków cofnęło się za potok Por. Znaczenie tego zwycięstwa leżało przedewszystkiem w tem, że Conradowi udało się uchwycić w ręce inicjatywę w niebezpiecznym dla Austrjaków obszarze między Bugiem a Wisłą i że plan podjęcia przez Rosjan działań zaczepnych grupą warszawską przeciw Niemcom (formujące się 9-a i 10-a armje) został narazie pokrzyżowany skutkiem konieczności wysłania części grupy na zagrożone prawe skrzydło południowego frontu.

3-a armja generała Brudermanna ukończyła tymczasem swoje ugrupowanie prawego skrzydła nad Gniłą Lipą i na północny wschód od Lwowa; nie doceniając ciągle jeszcze sił przeciwnika oraz jego gotowości operacyjnej, zamierzała na dzień następny

uderzyć tem skrzydłem w ogólnym kierunku na Złoczów, podczas gdy północną flankę armji i sam rejon Lwowa miało chronić pare pułków piechoty i 11-a dywizja kawalerji honwedów.

STRONA ROSYJSKA.

Według planów wojny z roku 1912 i 1913 zadaniem wojsk południowo-zachodniego frontu było „pobicie armij austro-węgierskich, mające na celu uniemożliwienie odwrotu większych sił przeciwnika ku południowi za Dniestr i ku zachodowi na Kraków". Pierwszą gotowość bojową osiągały te wojska 30 dnia mobilizacji, kiedy wszystkie jednostki polowe mogły być na miejscu.

Jednakże w czasie koncentracji dojrzewa w Stawce zamiar wcześniejszego rozpoczęcia działań, zanim jeszcze koncentracja zostanie ukończona, a dzieje się to wskutek nacisku ze strony Francji, która pragnęła związać w ten sposób armje niemieckie na wschodzie. Naczelny Wódz rosyjski decyduje się więc przejść do działań zaczepnych na froncie południowo-zachodnim już 18 sierpnia, czyli na 19 dzień mobilizacji.

Decyzja ta znalazła swój wyraz w dyrektywach z dnia 12 sierpnia, które szef sztabu Naczelnego Dowództwa, generał Januszkiewicz, przesłał dowódcy frontu, generałowi Iwanowowi [1]). Informując o rozkazach, wydanych 1-ej i 2-ej armji frontu północno-zachodniego, aby przeszły do natarcia już 13, względnie 17 sierpnia i o tem, że armja serbska została wezwana do rozpoczęcia decydującej ofensywy przeciw Austro-Węgrom: dyrektywy te mówią:

„Naczelny Wódz uznał za konieczne, aby i armje południowo-zachodniego frontu starannie kończyły przygotowania do wypełnienia zadań zaczepnych, postawionych im najwyższemi rozkazami z r. 1912.

3-a i 8-a armje winny przejść do natarcia, nie czekając na III kaukaski i XXIV korpusy, aby w związku z zamierzonem natarciem 1-ej i 2-ej armij przyciągnąć ku sobie przez wtargnięcie do Galicji możliwie największe siły Austrjaków i tem samem przeszkodzić im w rozwinięciu działań zaczepnych na lewym brzegu Wisły oraz przeciwko armjom 4-ej i 5-ej, opóźnionym w swojej koncentracji.

Ogólne natarcie 3-ej i 8-ej armij mogłoby się rozpocząć, jak się zdaje, w 19 dniu mobilizacji.

Z tego względu Najjaśniejszy Wódz Naczelny rozkazał Panu ukończyć przygotowania, aby, uczyniwszy znak krzyża świętego, przejść spokojnie ale zdecydowanie do natarcia. Wielki Książę wyraża pełną wiarę, że znakomite wojska Pańskie spełnią swe zadanie za wszelką cenę".

[1]) Telegram Nr. 3321.

Na tę pierwszą dyrektywę Stawki odpowiedział generał Iwanow dnia 14 sierpnia telegramem [1]), w którym przedstawia plan działań frontu południowo - zachodniego:

„1) 8-a armja ruszy naprzód w 20 dniu [2]), aby zmniejszyć odległość uszykowania w schodach poza 3-ą armją.

2) w 21 dniu [3]) zaczyna marsz naprzód 3-a armja.

3) Aby zabezpieczyć nieco prawe skrzydło tej armji przy posuwaniu się na Radziechów — Kamionkę, straże przednie 3-ej armji wysuwają się w 22 dniu [4]) i umacniają na linji Wojsławice — Włodzimierz, 4-ej armji na linji Wilkołaz — Żółkiewka — Izbica. Kawalerja obu armij powinna rozwinąć energiczną działalność na całym froncie, a zwłaszcza na wschód od Bugu.

4) Główne siły tych armij zbliżają się do swoich straży przednich w ciągu 22 dnia [5]).

5) Na 23 dzień [6]) armje te pozostają w zajętem przez się położeniu i podciągają ku sobie wojska wyładowujące się w dalszym ciągu. Przedsiębierze się środki, aby podwieźć koleją z Kowla do Włodzimierza opóźniające się transporty V korpusu. Na 24 dzień [7]) 4-a i 5-a armje przechodzą do natarcia.

Te ogólne rozważania są w opracowaniu. Po zatwierdzeniu wymienionych terminów początku natarcia przez Naczelnego Wodza, zostaną przekazane wojskom do wykonania".

Jeszcze przed otrzymaniem tego planu w Stawce wysłał generał Januszkiewicz dnia 14 sierpnia nową depeszę na ręce generała Iwanowa, w której przypomina, że Naczelny Wódz uważa za konieczne, jak to było nakazane telegramem Nr. 3321 z dnia 12 sierpnia, jaknajszybsze wtargnięcie 3-ej i 8-ej armij do Małopolski, bo tego wymaga ogólne położenie.

To powtórzenie dyrektyw Stawki zrozumiał generał Iwanow, jako rozkaz formalny do przyspieszenia natarcia i dnia 16 sierpnia zameldował o przesunięciu terminu rozpoczęcia marszu 8-ej armji na 18 sierpnia, a 3-ej armji na 19 sierpnia. Terminy dla 4-ej i 5-ej armij nie uległy zmianie.

W tymże dniu nadeszła odpowiedź Stawki [8]) na telegram generała Iwanowa z dnia 14 sierpnia, wysłana zanim jeszcze dowiedziano się tam o przyspieszeniu terminów:

---

[1]) Nr. 225.
[2]) T. j. 19.VIII.
[3]) T. j. 20.VIII.
[4]) T. j. 21.VIII.
[5]) T. j. 21.VIII.
[6]) T. j. 22.VIII.
[7]) T. j. 23.VIII.
[8]) Nr. 41.

„W zupełności zgadzam się z tem, że nietylko 8-a i 3-a armje rozpoczynają marsz naprzód, ale także straże przednie 5-ej i 4-ej armij, za któremi postępują wślad ich główne siły. Tak samo zgadzam się z wysunięciem ku przodowi 8-ej armji, ale wyrażam żal, że wyruszenie 8-ej i 3-ej armij o dwa dni wcześniej, co byłoby bardziej niż pożądane ze względu na ogólne położenie, uważa Pan za utrudnione. Wierzę w zupełności, że te dwa dni powetuje Pan szczególnie szybkiem, zdecydowanem i gwałtownem natarciem".

Z tej wymiany depesz wynika, że termin rozpoczęcia działań zaczepnych został ostatecznie ustalony, jak następuje: dla armij lewego skrzydła (8-a i 3-a armje) na dzień 18, względnie 19 sierpnia, a dla prawego (5-a i 4-a armje) na dzień 23 sierpnia. Były to właśnie terminy, w których armje, wcześniej niż przewidywano w planie, kończyły koncentrację jednostek 1-ej linji, za wyjątkiem paru jednostek lewego skrzydła frontu.

Jak widać z dyrektywy Stawki, Naczelny Wódz miał początkowo zamiar ruszyć do natarcia tylko lewem skrzydłem, aby odciągnąć uwagę przeciwnika od północy, gdzie armje prawego skrzydła oczekiwały jeszcze przybycia dywizyj rezerwowych, a 4-a armja została w dodatku osłabiona przez oddanie jednego korpusu do 1-ej armji; przyjął jednak plan generała Iwanowa, aby rozpocząć działania zaczepne także i na prawem skrzydle, pomimo niezupełnej gotowości i stosunkowej słabości liczebnej tego skrzydła i mimo tego, że już w tym czasie pojawiły się pierwsze oznaki przesunięcia koncentracji austrjackiej bardziej ku zachodowi z oparciem jej lewego skrzydła o Wisłę. Już bowiem 10 sierpnia wiedziano w Stawce o tem, że jakieś oddziały nieprzyjacielskie posuwają się na lewym brzegu Wisły, a na froncie Sieniawa— Przemyśl — Lwów koncentrują się znaczne siły pod przykryciem oddziałów osłonowych w Obszy, Bełżcu i Rawie Ruskiej. Ta wskazówka powinna była ujawnić niebezpieczeństwo, w którem znajdowała się 4-a armja rosyjska, wisząca swem prawem skrzydłem w powietrzu, ale Stawka trwała nadal w błędnem mniemaniu o koncentracji austrjackiej takiej, jak się jej przedstawiała według wiadomości z roku 1912.

Dowódca frontu płoudniowo - zachodniego wysłał dnia 14 sierpnia dowódcom armij swoje przewidywania co do terminów rozpoczęcia działań, wyłuszczone w planie przedstawionym Stawce, a w szczególności:

„4-a i 5-a armje powinny mieć dnia 21 i 22 sierpnia straże przednie na linji Wilkołaz — Żółkiewka — Izbica — Wojsławice — Włodzimierz Wołyński; rozwinąć na całym froncie energiczną działalność ka-

walerji, szczególnie na wschód od Bugu dla ubezpieczenia prawego skrzydła posuwającej się 3-ej armji. 23.VIII. 4-a i 5-a armje winny zacząć natarcie. Zapowiadam to dla wypracowania marszu i działalności tyłów Rano 19.VIII. zamierzam przybyć ze sztabem do Równego".

Dnia 15 sierpnia po otrzymaniu rzekomego przynaglenia Stawki dał armjom bardziej szczegółowe dyrektywy, w których powtarza ogólne zadanie wojsk frontu południowo-zachodniego, wynikające z planów roku 1912 i wyznacza im w szczególności następujące zadania:

— 4-a armja ma posuwać się na Przemyśl i natrzeć na wojska przeciwnika, ujawnione na linji Zaklików — Janów — Tarnogród, mając przytem na celu uniemożliwienie odwrotu większych sił na zachód, w stronę Krakowa; straże przednie tej armji powinny wysunąć się dnia 21 sierpnia do linji Wilkołaz — Żółkiewka — Izbica;

— 5-a armja, posuwająca się na front Mościska — Lwów powinna natrzeć na znajdującego się przed nią przeciwnika, pomagając tem samem do wypełnienia zadań spoczywających na 4-ej armji; dnia 21 sierpnia straże przednie 5-ej armji miały zająć i umocnić się na linji Wojsławice (albo Grabowiec) — Hrubieszów — Włodzimierz i zbliżyć następnie główne siły;

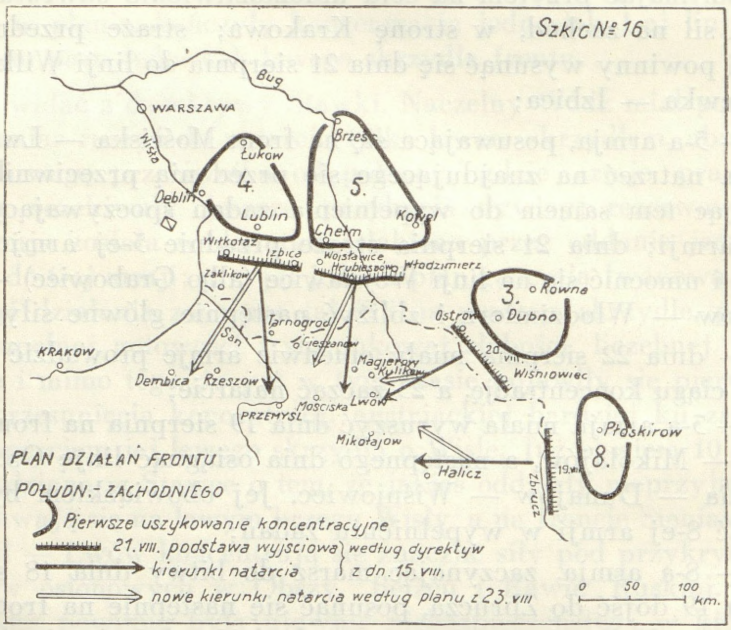
— dnia 22 sierpnia miały obiedwie armje prowadzić w dalszym ciągu koncentrację, a 23 zacząć natarcie;

— 3-a armja miała wyruszyć dnia 19 sierpnia na front Kulików — Mikołajów, a następnego dnia osiągnąć linję Ostrów — Rudnia — Dunajów — Wiśniowiec. Jej obowiązkiem było pomagać 8-ej armji w wypełnieniu zadań;

— 8-a armja, zaczynając marsz do bitwy dnia 18 sierpnia miała 19 dojść do Zbrucza, posunąć się następnie na front Chodorów — Halicz i starać się przeszkodzić cofnięciu się Austrjaków za Dniestr, a grupa dniestrzańska miała współdziałać z nią zaczepnie między Dniestrem a Prutem.

Z porównania tych dyrektyw z planem z roku 1912 i 1913 wynika, że zasadnicza idea działań została niezmieniona, natomiast pewne odchylenia wykazują zadania i kierunki natarcia, wyznaczone poszczególnym armjom. Powzięte raz wyobrażenie o ugrupowaniu przeciwnika trwa dalej i wyraża się w zignorowaniu innych możliwości; generał Iwanow rezygnuje ze strategicznego rozpoznania kawalerji i nie przedsiębierze żadnych środków dla wyjaśnienia położenia na skrzydłach. Dając armjom zadanie decydującego pobicia przeciwnika nie zapewnia jedno-

cześnie przewagi sił swojemu prawemu skrzydłu i nie wykorzystuje wygodnego kierunku operacyjnego po lewym brzegu Wisły dla obejścia tyłów przeciwnika na zachód od Sanu. Skutkiem tego 4-a armja, posuwając się wprost na Przemyśl, nietylko nie będzie mogła obejść lewego skrzydła Austrjaków, ale sama podstawi swój bok i tyły pod ich manewr okrążający. Natomiast dodatnią stroną było silne zmontowanie głównego uderzenia 8-ej i 3-ej armij w ogólnym kierunku na Lwów. Tam bowiem leżał, w pojęciu dowództwa rosyjskiego, punkt ciężkości działań całego frontu południowo-zachodniego, a linja Mościska — Lwów, którą miała osiągnąć 3-a armja, wskazywała na to,

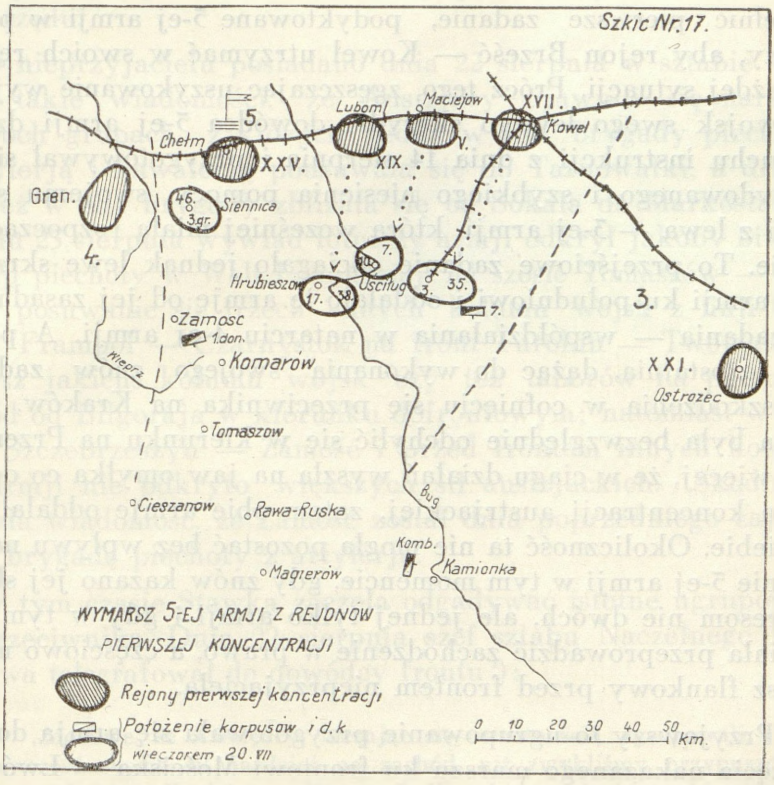


że następnem zadaniem tej armji miało być raczej wkroczenie do bitwy pod Lwowem na korzyć 3-ej i 8-ej armij, niż współdziałanie z 4-ą armją.

W ujęciu rozkazów generała Iwanowa rzuca się w oczy szematyczne określenie zadań dla armij, nie liczące się z elementem geograficznym; rozkazy ograniczają się do wyznaczania frontów, jakie winny osiągnąć armje pod koniec ich marszu do bitwy i nie biorą zupełnie w rachubę warunków terenowych, w jakich musiały marsz ten wykonać; zamiast więc podzielić zamierzoną operację na szereg etapów, uwzględniających możliwości własne i przeciwnika, sieć dróg i wpływ terenu na po-

stęp lub opóźnienie działań, rozkazy zadawalniają się wykreśleniem geometrycznego szkieletu manewru.

W połowie sierpnia znajdowała się 5-a armja w fazie koncentracji na linji Chełm (XXV korpus) — Luboml (XIX korpus) — Maciejów (V korpus) — Kowel (XVII korpus). W rzeczywistości zakończyły koncentrację: XIX korpus dnia 11 sierpnia, XVII — 20 sierpnia, V i XXV — 22 sierpnia, jednakże bez dywizyj rezerwowych; te ostatnie przybyły do dnia 6 września, a drugorzędne dywizje kawalerji do 29 sierpnia. Przed frontem armji były wysunięte



trzy dywizje kawalerji. Na zachód od niej w odległości 30 kilometrów, znajdował się korpus grenadjerów 4-ej armji w okolicy Biskupic, a w odległości 40—50 kilometrów na południowy wschód XXI korpus 3-ej armji na linji Różyce — Łuck — Targowica, z 11-ą dywizją kawalerji koło Demidówki.

Wypełniając dyrektywę dowódcy frontu korpusy 5-ej armji, począwszy od 18 sierpnia, wykonały ruchy przygotowawcze i dnia 20 sierpnia wieczorem ugrupowały się do dalszego marszu na linji Krasnystaw — Hrubieszów — Włodzimierz, ma-

jąc XXV korpus w rejonie Siennicy, XIX — koło Hrubieszowa, V w Uściługu i na północ, a XVII we Włodzimierzu i na wschód od niego do Ozdziutycz. Dowództwo armji przeniosło się dnia 20 sierpnia z Brześcia do Chełma, skąd kierowało operacjami przez cały czas bitwy pod Komarowem. W tem położeniu szerokość rejonu, zajmowanego przez armję, wynosiła 120 kilometrów ale uszykowanie to nie było kordonowe: na prawem skrzydle pokrywał XXV korpus przestrzeń 50 kilometrów, podczas gdy pozostałe trzy korpusy skupione były na obszarze o 70 kilometrach szerokości. W ten sposób bowiem chciał generał Plehwe wypełnić pierwsze zadanie, podyktowane 5-ej armji w planie wojny, aby rejon Brześć — Kowel utrzymać w swoich rękach w każdej sytuacji. Prócz tego, zgęszczając uszykowanie wyjściowe wojsk swego lewego skrzydła dowódca 5-ej armji działał w duchu instrukcji z dnia 14 sierpnia i przygotowywał się do zdecydowanego i szybkiego niesienia pomocy swojemu sąsiadowi z lewa — 3-ej armji, która wcześniej miała rozpocząć natarcie. To przejściowe zadanie odciągało jednak lewe skrzydło 5-ej armji ku południowi i oddalało tę armję od jej zasadniczego zadania — współdziałania w natarciu 4-ej armji. A ponieważ ta ostatnia, dążąc do wykonania swojego znów zadania, przeszkodzenia w cofnięciu się przeciwnika na Kraków, zmuszona była bezwzględnie odchylić się w kierunku na Przemyśl, tem więcej, że w ciągu działań wyszła na jaw omyłka co do obszaru koncentracji austrjackiej, zatem obie armje oddalały się od siebie. Okoliczność ta nie mogła pozostać bez wpływu na położenie 5-ej armji w tym momencie, gdy znów kazano jej służyć interesom nie dwóch, ale jednej tylko armji i gdy w tym celu musiała przeprowadzić zachodzenie w prawo, a częściowo nawet marsz flankowy przed frontem nieprzyjaciela.

Przyjąwszy to ugrupowanie przygotowała się armja do rozpoczęcia nakazanego marszu ku frontowi Mościska — Lwów na dzień 23 sierpnia. W myśl rozkazu generała Plehwego prawe skrzydło armji (XXV korpus) miało skierować się na Tomaszów, a lewe (XVII korpus) na Sokal, 1-a dywizja kozaków dońskich na front Lubaczów — Magierów, 7-a dywizja kawalerji na Krystynopol i Kamionkę Strumiłową, a kombinowana dywizja generała Dragomirowa została wycofana na odpoczynek do Hrubieszowa.

Wieczorem dnia 23 sierpnia korpusy zajęły następujące położenie: XXV korpus w rejonie Izbica — Monastyrek, XIX kor-

pus w rejonie Grabowca, V korpus w rejonie Hrubieszowa, a XVII korpus w rejonie Suchodoły — Jakowicze. Front armji ścieśnił się do 100 kilometrów, a przerwy między korpusami wynosiły 13—18 kilometrów.

Stan armji w tym dniu wynosił 144 bataljonów, 100 szwadronów i sotni oraz 516 dział, co stanowiło 80% piechoty i artylerji i 60% kawalerji w stosunku do przewidzianego składu bojowego. Oczekiwano jeszcze przybycia 61-ej i 70-ej rezerwowych dywizyj piechoty, 4-ej i 5-ej dywizyj kozaków dońskich, brygady artylerji ciężkiej armji oraz kilku samodzielnych formacyj kozackich drugiego rzędu.

O nieprzyjacielu posiadano dnia 22 sierpnia w sztabie 5-ej armji takie wiadomości, że Austrjacy ujawnili się narazie w dwóch grupach, z których jedna w sile brygady piechoty z artylerją i kawalerją podsuwała się do Tarnowatki, a druga również w sile brygady zbliżała się od Sokala do Markostawu. W dniu 23 sierpnia wywiad lotniczy armji odkrył jakoby biwak dywizji piechoty w Woli Łabuńskiej, na szosie Tomaszów — Zamość, posuwanie się trzech silnych kolumn wojsk z linji Goraj — Frampol — Czarnystok na front Turobin — Tworyczów i marsz jakichś kolumn wojsk czy też taborów na północo-wschód od Biłgoraja w kierunku dofrontowym; natomiast w rejonie Szczebrzeszyn — Zamość i przed frontem innych korpusów armji nie odkryto większych sił austrjackich. Skądinąd przyszła wiadomość, że Zamość został dnia poprzedniego zajęty przez brygadę piechoty z artylerją.

W tym czasie Stawka zaczęła odgadywać istotne ugrupowanie przeciwnika. Dnia 22 sierpnia szef sztabu Naczelnego Dowództwa telegrafował do dowódcy frontu [1]):

„Możliwe, że Austrjacy, kierując się ostrożnością, zgrupowali większą część swych sił bardziej na zachód, niż zwykliśmy przypuszczać, np. w obszarze Kraków — Przemyśl. W takim razie kierunki natarcia przyjęte w pracach przygotowawczych 4-ej i 5-ej armij i prowadzące na front Lwów — Rzeszów, okażą się nieodpowiednie. Ruch w tych kierunkach nie osiągnie podstawowego zadania postawionego armjom frontu, a wskazanego wytycznemi z 1 maja 1912 r. i może doprowadzić do stłoczenia się czterech armij w obszarze Lwów — Przemyśl. Przypuszczając, że wydał Pan sztabowi wskazówki na ten wypadek, Naczelny Wódz prosi o powiadomienie Go o tych wskazówkach".

[1]) Nr. 3149.

W odpowiedzi na to wysyła generał Iwanow dnia następnego raport do Stawki, w którym przedstawia zamierzone zmiany; raport ten, opracowany przez generała Aleksiejewa, był właściwie planem działań frontu południowo-zachodniego. Wychodząc z założenia, że ukończona już prawie koncentracja nie da się zmienić, proponuje skierować działania zaczepne 4-ej i 5-ej armij ku zachodowi; w tym celu posunąć najpierw 4-ą armję na odcinek Sanu między jego ujściem a Leżajskiem, a następnie na front Mielec — Leżajsk tak, aby wzięła na siebie ubezpieczenie całej operacji od zachodu; przy dalszem rozwoju działań uderzyć nią na front Dębica — Rzeszów i odciąć tem samem odwrót nieprzyjaciela na Kraków.

„5-a armja w posuwaniu się naprzód wykona zwrot w prawo, zachodzi lewem skrzydłem i wyjdzie na linję Cieszanów — Rawa Ruska — Magierów. Stąd może ona równie dobrze przyjść z pomocą 4-ej armji (dwa — półtrzecia przemarszów dziennych), jak atakować na odcinek między Lwowem i Przemyślem (ta sama ilość przemarszów) lub przyjść z pomocą 3-ej armji pod Lwowem. W ten sposób będzie stanowiła 5-a armja grupę manewrową celem zgromadzenia przeważających sił tam, gdzie okaże się to potrzebne stosownie do okoliczności".

3-a armja zatrzymuje to samo zadanie — ofensywy na Lwów, ale front jej natarcia zostaje zwężony do linji między Kamionką Strumiłową a Bóbrką; wreszcie 8-a armja po przejściu Strypy zmieni front i za oś natarcia weźmie drogę Brzeżany — Rohatyn — Podkamień.

Generał Aleksiejew posiadał wprawdzie odczucie istotnego ugrupowania Austrjaków i oceniał ich siły między Wisłą a Lwowem na 7 — 8 korpusów, zaś między Lwowem i Dniestrem na 3 — 4 korpusy, ale nie liczył się w należytym stopniu z głównem uderzeniem Austrjaków ku północy, skoro sądził, że 4-a armja wraz z 5-ą będzie miała na tym odcinku przewagę sił. Plan jego uwzględnia zato geograficzne właściwości teatru operacyjnego, rozkładając zwłaszcza działania 4-ej armji na szereg faz i skierowując 5-ą armję w dogodną dla prowadzenia operacyj strefę między bagnistą nizinę Tanwi, a lasami nad rzeką Ratą.

Wymieniony plan został zatwierdzony dnia 24 sierpnia przez Naczelnego Wodza, który przy tej sposobności nie omieszkał wyrazić swojego niezadowolenia, że dotychczas nie wyjaśniono charakteru strategicznego rozwinięcia się sił austrjackich.

5-a armja otrzymała dnia 24 sierpnia rano rozkaz dowództwa frontu, oparty już na nowym planie generała Aleksiejewa; miała ona kontynuować swój marsz w kierunku południowym aż do linji Szewnia — Łaszczów — Waręż — Sokal, mając na uwadze, że na-

stępnem jej zadaniem będzie zachodzenie w prawo ku linji Cieszanów — Niemirów — Magierów. Jednocześnie 3-a i 8-a armje miały osiągnąć ogólną linję Bugu — Złotej Lipy i Koropca od Kamionki Strumiłowej po Monasterzyska, aby z tej podstawy wyjściowej uderzyć na Lwów. 4-a armja, która już od wczoraj znajdowała się w ciężkim boju koło Kraśnika, otrzymała rozkaz powstrzymania swem lewem skrzydłem nieprzyjaciela, wychodzącego z lasów Tanwi, na wzgórzach koło Goraja. Dowódca frontu nie doceniał jeszcze w tym momencie (rano 24 sierpnia) niebezpieczeństwa, w jakiem znalazła się 4-a armja odepchnięta na prawem skrzydle od Wisły i dopiero meldunek generała Salzy, otrzymany w tym dniu o odwrocie całej 4-ej armji na linję Wilkołaz — Bychowa — Krzczonów, otworzył mu oczy na fakt zagrożenia tyłów prawego skrzydła frontu i skłonił go do przedsięwzięcia doraźnych środków zaradczych.

Skutkiem tego 5-a armja otrzymała wieczorem 24 sierpnia telegraficzny rozkaz zwrócić się na zachód i „wykonać uderzenie na flankę i tyły wojsk nieprzyjacielskich, atakujących 4-ą armję, które ukazały się w kierunku na Tomaszów — Zamość". W tym celu miała utrzymać swoje prawe skrzydło (XXV korpus) na północ od Zamościa, ubezpieczyć się na Wieprzu i w miarę możności udzielić tym korpusem bezpośredniej pomocy lewemu skrzydłu 4-ej armji. Pozostałe korpusy miały schodami posunąć się na zachód pomiędzy Tyszowcami i Sokalem, kierując się na flankę dróg, wiodących od Tomaszowa ku północy.

Z tego widać, że dowództwo frontu wyobrażało sobie, jakoby na Zamość posuwało się prawe skrzydło tej armji austrjackiej, która wyszła z lasów tanewskich i zaatakowała 4-ą armję pod Kraśnikiem. O istnieniu 4-ej armji austrjackiej nie wiedziało, a ten fałszywy obraz o przeciwniku stworzyło sobie na podstawie ostatnich negatywnych meldunków z obszaru na wschód od szosy tomaszowskiej [1]).

W związku ze zmianą zadania 5-ej armji, zmienia również dowódca frontu dnia 25 sierpnia kierunki działania armij lewego skrzydła i przesuwa je bardziej ku północy, a zwłaszcza 3-ej armji poleca wysunąć główne siły na północ od Lwowa, na front Mosty Wielkie — Kurowice, prawe skrzydło na Mosty Wielkie, celem działania zarówno na Lwów, jak i dla utrzymania łączności operacyjnej z 5-ą armją. 8-a armja miała ruszyć na Brzeżany

[1]) W tym samym czasie generał Auffenberg miał analogiczne wyobrażenie o siłach przeciwnika odkrytych w rejonie Zamościa.

i Bóbrkę, aby stąd zaatakować front Lwów — Mikołajów i osłonić całość sił od strony Dniestru.

W ślad za rozkazem doraźnym z dnia poprzedniego dowódca frontu wydał dnia 25 sierpnia nowe dyrektywy [2]) dla 5-ej armji, w których zarysowuje się ostateczny plan jej manewru. Informując o położeniu na froncie 4-ej armji i o zamierzonem zwalczaniu oskrzydlającej ofensywy austrjackiej, dyrektywy te mówią:

„5-ej armji stawia się za cel działań zebranie swoich korpusów dla zadania ciosu w bok i tyły nieprzyjaciela atakującego 4-ą armję, przystosowując się do tego położenia, jakie się wytworzy w chwili możliwych działań. Ubezpieczenie lewoskrzydłowym korpusem od strony Rawy Ruskiej wydaje się koniecznem. 5-a armja otrzyma rozkaz skierowania części sił na Kamionkę Strumiłową — Rawę Ruską".

W ten sposób powstaje nowy plan działań frontu, który zasadniczo różni się od pierwotnego planu z dnia 15 sierpnia. Ten ostatni polegał na zbieżnem natarciu wszystkich armij w kierunku Lwowa, gdzie przypuszczano skupienie głównych sił przeciwnika; dwie armje środkowe 3-a i 5-a miały maszerować bezpośrednio w rejon Lwowa, przyczem 3-ej armji przypadła główna rola i w związku z tem wyposażono ją najsilniej w środki; 4-a i 8-a armje miały działać na korzyść tej akcji głównej, kierując się na tył rejonu lwowskiego.

Idea zaś nowego planu zasadzała się na tem, aby zapewnić sobie zwycięstwo w bitwie, która się już rozpoczęła na północ od Tanwi. W tym celu 4-a armja wzmocniona kilku jednostkami, mającemi wejść w skład wojsk frontu południowo-zachodniego, względnie nowosformowanej 9-ej armji w rejonie Warszawy, otrzymała zadanie obronne — zamknąć przeciwnikowi drogi na Lublin, zaś 5-a armja, wykonawszy uprzednio zwrot w prawo pod kątem 90° i zostawiając kierunek lwowski na boku, miała wyjść na flankę tego przeciwnika. Uszykowanie armji schodami w lewo i wtył jak również skierowanie prawego skrzydła 3-ej armji (XXI korpus) nie na Kulików, jak poprzednio, ale przez Mosty Wielkie na Rawę Ruską miało zabezpieczyć ten ruch od możliwych niespodzianek z południa; reszta sił 3-ej armji powinna była zwrócić się na prawo wskos, aby skierować się następnie w rejon na północ od Lwowa, co przedłużało dalej ku tyłowi uszykowanie w schodach za lewem skrzydłem 5-ej armji. Ostatni szczebel tego uszykowania, którego wierzchołkiem był XXV korpus 5-ej armji, stanowiła wreszcie 8-a

[2]) Nr. 480.

armja na skrajnem lewem skrzydle, mająca zadanie ubezpieczenia całej tej operacji od strony Lwowa i Dniestru.

Punkt ciężkości działań spoczywa odtąd na północy i armje prawego skrzydła otrzymują zadanie główne, podczas, gdy lewe skrzydło spełniać ma rolę pomocniczą. Taka była podstawowa idea zamierzonego manewru, ale myśl ta nie została jasno sformułowana w dyrektywach dowództwa frontu, skutkiem czego dowódca 3-ej armji, generał Russki, tkwiąc nadal w orjentacji, wynikającej z przygotowań do wojny czasu pokojowego, będzie się wprawdzie stosował do nowych dyrektyw, ale będzie to robił bezdusznie, nie rozumiejąc zmienionej roli, która mu przypadła w całokształcie operacyj frontu. A przecież rejon Mostów Wielkich posiadał dla Austrjaków decydujące znaczenie i pojawienie się tam większych sił rosyjskich było w stanie zachwiać odrazu całym planem kampanji Conrada, a zwłaszcza zlikwidować manewr 4-ej armji austrjackiej ku północy na Chełm.

Korpusy 5-ej armji kontynuowały w ciągu dnia 24 sierpnia, w myśl rozkazu dowództwa frontu z rana tegoż dnia, swój marsz na południe ku linji Szewnia — Łaszczów — Waręż — Sokal, jako linji wyjściowej do rozpoczęcia zwrotu i zachodzenia schodami w kierunku zachodnim. Tymczasem wieczorny rozkaz polecał na dzień 25 sierpnia wstrzymać XXV korpus na północ od Zamościa, a trzy pozostałe skierować w schodach między Tyszowce a Sokal. Jednakże do wieczora dnia 24 sierpnia przekroczył już XXV korpus częściowo Zamość i na noc rozłożył się 70-ą dywizją rezerwową, która właśnie złączyła się z korpusem w Sitańcu, 46-ą dywizją w Zamościu i Jarosławcu, a 3-ą dywizją grenadjerów w Cześnikach.

Na dzień 25 sierpnia rozkazał więc generał Plehwe, przynaglony krytycznem położeniem 4-ej armji, aby XXV korpus, ubezpieczając się częścią sił od strony Tomaszowa, zawrócił na północo-zachód i zajął odpowiednie położenie wyjściowe do natarcia na front Żółkiewka — Turobin, a to w celu niesienia bezpośredniej pomocy lewoskrzydłowemu korpusowi grenadjerów z 4-ej armji. Jednocześnie, na osobistą prośbę dowódcy tej armji o posiłki dla jego prawego skrzydła, wysłał o świcie 25 sierpnia 1-ą brygadę 46-ej dywizji piechoty forsownym marszem do Lublina [1]).

Wieczorem dnia 25 sierpnia, w przeddzień bitwy, korpusy 5-ej armji osiągnęły następujące położenie:

XXV korpus w marszu na północo-zachód stanął na obu brzegach Wieprza; 70-a dywizja przeszła na zachodni brzeg i zatrzy-

[1]) Ta brygada wróciła do 5-ej armji dopiero pod koniec września.

mała się w rejonie Stawu, 2-a brygada 46-ej dywizji na wschodnim brzegu w rejonie Michałów — Bodaczów — Zawada, a 3-a dywizją grenadjerów, pozostawiona frontem ku południowi dla osłony od strony Tomaszowa, przesunęła się w obszar Zamościa i Jatutowa.

Lewoskrzydłowa grupa korpusów, wyszedłszy na nakazaną linję Tyszowce — Sokal stanęła:

XIX korpus — 17-ą dywizją w Komarowie, 38-ą w Zubowicach;

V korpus — 10-ą dywizją w Radostowie i Poturzynie, 7-ą w Telatynie i Przewodowie;

XVII korpus — 3-ą dywizją w Sokalu, 35-ą w Żdżarach; 61-a dywizja rezerwowa kończyła jeszcze wyładowanie we Włodzimierzu.

Dywizje kawalerji znalazły się wieczorem 25 sierpnia w następującem położeniu: główne siły *1-ej dońskiej dywizji* (osiem soteń i dyon artylerji) w marszu na Michałów — Tworyczów — Turobin, cztery sotnie w okolicy Szczebrzeszyna, a jeden pułk kozacki podporządkowany dowódcy XIX korpusu stał koło Miączyna. *7-a dywizja kawalerji* w okolicy Sokala, na skrajnem lewem skrzydle armji, a *kombinowana dywizja* w Hrubieszowie.

ROZDZIAŁ VII.

OSTATNIE ROZKAZY DO BITWY.

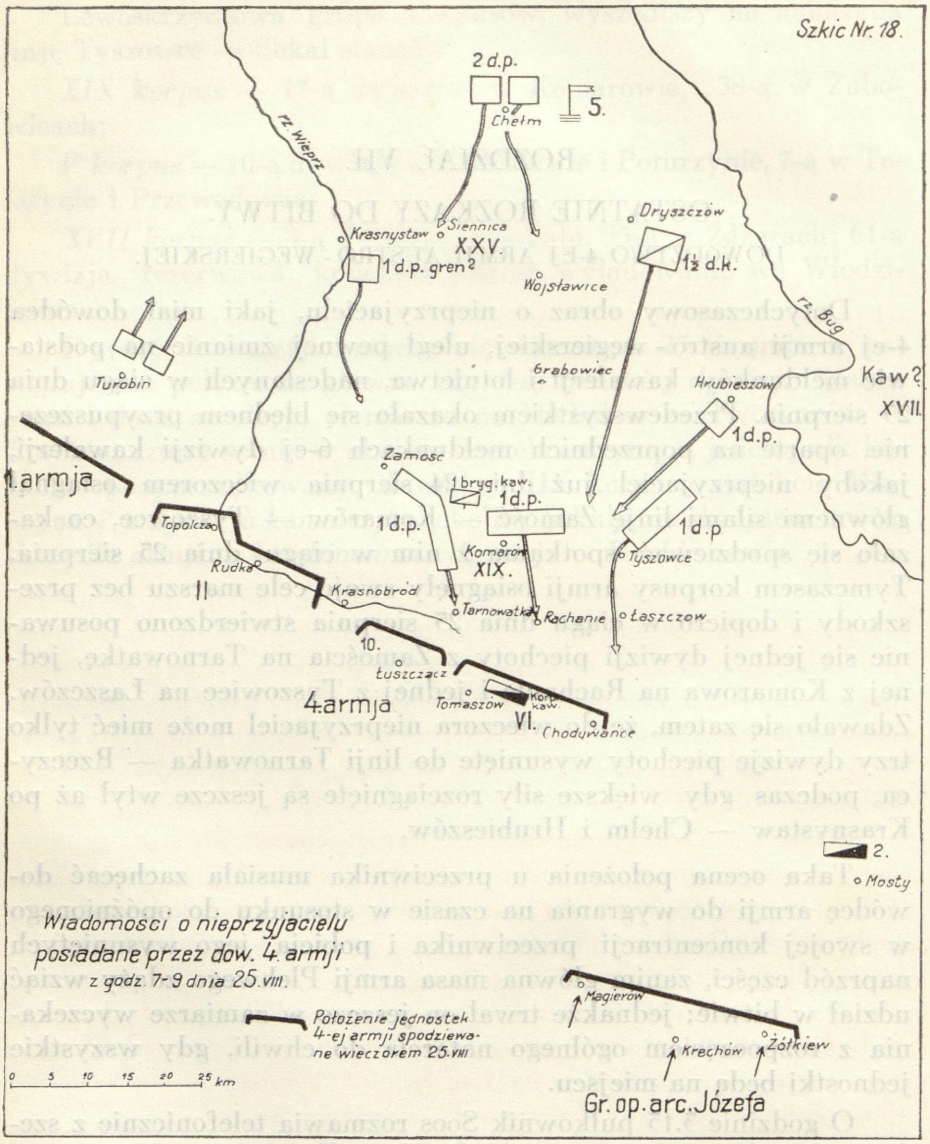
DOWÓDZTWO 4-EJ ARMJI AUSTRO-WĘGIERSKIEJ.

Dotychczasowy obraz o nieprzyjacielu, jaki miał dowódca 4-ej armji austro-węgierskiej, uległ pewnej zmianie na podstawie meldunków kawalerji i lotnictwa, nadesłanych w ciągu dnia 25 sierpnia. Przedewszystkiem okazało się błędnem przypuszczenie, oparte na poprzednich meldunkach 6-ej dywizji kawalerji, jakoby nieprzyjaciel już dnia 24 sierpnia wieczorem osiągnął głównemi siłami linję Zamość — Komarów — Tyszowce, co kazało się spodziewać spotkania z nim w ciągu dnia 25 sierpnia. Tymczasem korpusy armji osiągnęły swoje cele marszu bez przeszkody i dopiero w ciągu dnia 25 sierpnia stwierdzono posuwanie się jednej dywizji piechoty z Zamościa na Tarnowatkę, jednej z Komarowa na Rachanie i jednej z Tyszowiec na Łaszczów. Zdawało się zatem, że do wieczora nieprzyjaciel może mieć tylko trzy dywizje piechoty wysunięte do linji Tarnowatka — Rzeczyca, podczas gdy większe siły rozciągnięte są jeszcze wtył aż po Krasnystaw — Chełm i Hrubieszów.

Taka ocena położenia u przeciwnika musiała zachęcać dowódcę armji do wygrania na czasie w stosunku do opóźnionego w swojej koncentracji przeciwnika i pobicia jego wysuniętych naprzód części, zanim główna masa armji Plehwego zdąży wziąć udział w bitwie; jednakże trwał on jeszcze w zamiarze wyczekania z rozpoczęciem ogólnego natarcia do chwili, gdy wszystkie jednostki będą na miejscu.

O godzinie 3.15 pułkownik Soos rozmawia telefonicznie z szefem oddziału operacyjnego A. O. K., pułkownikiem Metzgerem, który orjentuje dowództwo 4-ej armji o pospiesznym odwrocie nieprzyjaciela przed frontem 1-ej armji z Kraśnika na Lublin, a zwłaszcza przed jej prawem skrzydłem koło Turobina. Pułkownik Soos proponuje, aby A. O. K. wyznaczyło prawemu

skrzydłu 1-ej armji na dzień 26 i 27 sierpnia kierunek na Krasnystaw; w miarę postępu tego natarcia przyłączyłyby się do niego II korpus z rejonu Obrocz — Malówszczyzna, biorąc swoim środ-



kiem kierunek na Zamość, na prawo IX korpus aż do linji Szara Wola — Łabuńki, a wreszcie VI korpus z silnem prawem skrzydłem w schodach wzdłuż i na zachód od linji Chodywańce — Tyszowce. Zaznacza przytem, że dowódca armji zamierza przejść

do ogólnego natarcia dopiero 27 lub 28 sierpnia, to jest wówczas, gdy wszystkie jednostki armji będą na miejscu.

Z drugiej strony Naczelne Dowództwo pragnie przyspieszyć natarcie 4-ej armji, nie czekając na jej całkowitą gotowość i chcąc uzgodnić w czasie działania tej armji z manewrem 1-ej armji. Poza tem generał Conrad zaczyna rozumieć grozę położenia ciągnącą od wschodniej granicy Małopolski i chciałby, aby 1-a i 4-a armje co rychlej uwinęły się ze swoim przeciwnikiem na północy.

O godzinie 17 otrzymują obie te armje rozkaz A. O. K.[1]), w myśl którego 1-a armja ma obok zachodzenia i pościgu lewem skrzydłem wykonać także prawem skrzydłem natarcie w ogólnym kierunku na Krasnystaw.

„4-a armja powinna utrzymać styczność z nieprzyjacielem, znajdującym się naprzeciw niej także w tym wypadku, gdy nieprzyjaciel nie ruszy do natarcia w dniu 26.VIII. Należy go więc i wtedy zaatakować w łączności z prawem skrzydłem 1-ej armji. Kierunki, jak je już podało dtwo 4-ej armji, t. j. lewe skrzydło — Zamość, prawe skrzydło — Tyszowce".

Rozkaz ten, dość zresztą zawikłany, jak na rozkaz do natarcia, skłonił ostatecznie dowódcę 4-ej armji do wydania dyspozycji zaczepnej na dzień 26 sierpnia, w którym niechybnie musiało przyjść do starcia.

Zasadniczy plan bitwy ustalił generał Auffenberg, według własnego twierdzenia[2]), jeszcze w pierwszych godzinach popołudniowych dnia 25 sierpnia i naszkicowawszy go w formie graficznej, przekazał szefowi sztabu do wypracowania.

Polegał on w istocie na tem, że VI korpus miał tworzyć podstawę bitewną w rejonie koło Tomaszowa, która miała być następnie wzmocniona i przedłużona do wschodu przez XVII korpus. Grupa operacyjna arcyksięcia Józefa Ferdynanda miała być użyta do okrążenia nieprzyjacielskiego lewego skrzydła, IX i II korpusy do okrążenia prawego skrzydła przeciwnika, po uprzedniem odrzuceniu przez obydwa te korpusy XXV korpusu rosyjskiego posuwającego się przez Zamość.

Kulminacyjny punkt wykonania obliczony był na dzień 29 sierpnia[3]).

[1]) Op. Nr. 1139.

[2]) Auffenberg, Aus Oesterreich-Ungars Teilnahme am Weltkriege, i Aus Oesterreichs Höhe und Niedergang.

[1]) Auffenberg: Aus Oesterreich-Ungarns Teilnahme am Weltkriege.

Jest rzeczą charakterystyczną, że plan ten, przewidujący aż do szczegółów podwójne okrążenie przeciwnika w rejonie na północ od Tomaszowa, musiał powziąć generał Auffenberg jeszcze przed nawiązaniem styczności bojowej z Rosjanami i zanim wiedział dokładnie o ich siłach i zamiarach. Ale bardziej znamienny jest fakt, że cała operacja pod Komarowem rozegrała się zgodnie z tym planem i omal nie doprowadziła do zamierzonego przez Auffenberga otoczenia przeciwnika na wzór Kann, a drobne różnice i odstępstwa od niego sprowadziło albo gwałtowne przeciwdziałanie nieprzyjaciela, albo niespodziewane wypadki, zaszłe z winy dowódców podległych Auffenbergowi [1]).

Pierwszym przejawem powziętego planu bitwy była instrukcja wydana dnia 25 sierpnia o godzinie 16.15 zaimprowizowanemu korpusowi kawalerji [2]) i przekazana do wiadomości VI korpusowi:

„4-a armja zaatakuje nieprzyjaciela posuwającego się między Zamościem i Tyszowcami; prawe skrzydło z Potylicza na Chodywańce osiągnie dzisiaj Chodywańce.

Generał Wittmann zjednoczy 26 sierpnia 6-ą i 10-ą dywizje kawalerji na zewnątrz prawego skrzydła w kierunku Nowosiółek, na wschód od Telatyna.

Zadanie: rozpoznanie w kierunku odcinka Bugu Hrubieszów — Sokal, celem stwierdzenia, czy stamtąd idą siły nieprzyjacielskie przeciw wschodniej flance armji; zdecydowane działanie przeciw wschodniej flance i tyłom przeciwnika nacierającego na VI korpus, w razie pomyślnego posunięcia się armji naprzód, pościg od skrzydła przy najintensywniejszem wykorzystaniu sił żołnierza i konia.

2-a dywizja kawalerji została wezwana do współdziałania z Mostów Wielkich przez Bełz i Sokal".

---

[1]) Zapewnienie generała Auffenberga o dacie ustalenia planu całej bitwy nie znajduje potwierdzenia w aktach operacyjnych 4-ej armji, ani w dzienniku bojowym dowództwa, jakkolwiek w pamiętnikach Auffenberga znajduje się odbitka karty pocztowej, na której nakreślił szkic planu dla użytku szefa sztabu. Austrjackie dzieło oficjalne podaje w tomie I, str. 190 następujący komentarz do tego zagadnienia: „Szef sztabu armji, obecny generał broni Rudolf Krauss i szef oddziału operacyjnego, obecny generał broni v. Soos nie mają już w pamięci tych szczegółów, jak to wynika z ich relacyj dla Archiwum Wojennego. Ich wspomnienia idą w tym kierunku, że decyzja komarowska nie była wytworem jednej określonej godziny, lecz dojrzała stopniowo między dniem 25 a 28.VIII. w miarę rozwoju położenia".

[2]) Op. Nr. 231.

Sama dyspozycja do bitwy wydana w Oleszycach dnia 25 sierpnia o godzinie 19 brzmiała [1]):

„1) Zamiar: uderzyć dnia 26 sierpnia w ogólnym kierunku na Chełm, poczynając od lewego skrzydła i zniszczyć stojące naprzeciw jeszcze słabe siły nieprzyjaciela.

2) Cele natarcia: zwycięski wczoraj II korpus w łączności z X korpusem, z silnem lewem skrzydłem, uderzy wzdłuż i na zachód od linji Małowszczyzna — wschodni skraj Zamościa;

IX korpus: kierunek Jatutów, prawem skrzydłem na wschodzie nie poza linję Szara Wola — Łabuńki;

VI korpus z silnem, na prawo w schodach ugrupowanem skrzydłem; tem skrzydłem wzdłuż i na zachód od linji Chodywańce — Tyszowce, gotowy odeprzeć okrążenie nieprzyjacielskie ze strony Kryłowa albo sam okrążyć od prawa.

25-a dywizja piechoty honwedów ma wyładowanemi częściami szukać bezzwłocznie połączenia przez Niemirów, Potylicz, Machnów z VI korpusem, któremu zostaje podporządkowana.

Korpus kawalerji Wittmanna ma rozpoznawać przez Nowosiółki (na wschód od Telatyna) do Bugu między Hrubieszowem i Skomorochami, działać w sposób zdecydowany i wszystkimi środkami na bok i tyły nieprzyjaciela, a w razie pomyślnego posunięcia się armji naprzód, ścigać go od skrzydła, wykorzystując ostatnie siły żołnierza i konia.

3) Grupa arcyksięcia Józefa Ferdynanda [2]) (41-a dywizja piechoty honwedów, 3-a i 8-a dywizje piechoty i 2-a dywizja kawalerji) uderzy dnia 26 sierpnia w sposób zdecydowany z linji Magierów — Żółkiew, lewem skrzydłem przez Uhnów, Tyszowce, aby samej uchwycić z boku natarcie nieprzyjacielskie skierowane na wschodnie skrzydło VI korpusu, albo dołączyć się do oskrzydlającego od prawa ruchu VI korpusu.

4) Na północny zachód od 4-ej armji będzie nacierał zwycięski wczoraj X korpus na lewo i w bok od II korpusu w kierunku na Krasnystaw.

II korpus ma zgodnie z X korpusem uderzyć na Zamość.

5) Początek ogólnego posuwania się z linji osiągniętej dnia 25 sierpnia o godzinie 6 przedpołudniem.

Gdyby nieprzyjaciel rozpoczął wcześniej marsz ku linji osiągniętej przez 4-ą armję, wówczas wszystkie korpusy armji mają natychmiast rozpocząć natarcie w przydzielonych im strefach.

---

[1]) Op. Nr. 235.

[2]) Wiadomość o podporządkowaniu tej grupy bezpośrednio pod rozkazy dowództwa 4-ej armji wpłynęła tam o godzinie 20, a więc już po wydaniu dyspozycji. Dane odnośnie zamierzonych działań tej grupy oparte są zatem na wezwaniu, które generał Auffenberg skierował do arcyksięcia o godzinie 10.30, (Op. Nr. 230), opierając się na dyrektywach A. O. K z godziny 21 dnia 24.VIII. (Op. Nr. 1117).

6) Nieprzerwane ostre rozpoznanie aż do straży przednich nieprzyjacielskich, aby na pierwszą oznakę odwrotu przeciwnika również natychmiast zaatakować i utrzymać z nim styczność bojową.

9) Dowództwo armji: Oleszyce.

Dodatek: dowództwo IX korpusu podciągnie za sobą 26-ą dywizję obrony krajowej przez Hutę Różaniecką.

Dowództwo XVII korpusu 27 sierpnia osiągnie 19-ą dywizją piechoty Narol".

Analizując obydwa rozkazy wydane przez dowództwo 4-ej armji wieczorem dnia 25 sierpnia, stwierdzić można, co następuje:

Pierwszy z nich zawiera tylko ogólne wytyczne dla zachowania się korpusu kawalerji w ciągu następnych dni i pokrywa się z myślą manewru, którą powziął samodzielnie generał Wittmann na dzień następny.

Drugi, to już rozkaz do natarcia, który jednakże poza wyznaczeniem głównych kierunków był dla obydwóch grup nacierających (II i IX korpusy na lewem skrzydle i VI na prawem) tylko rozkazem ogólnym, z uwagi na niewyjaśnione położenie przed prawem skrzydłem armji. Niemniej jednak dysponuje on do natarcia wszystkie dywizje pierwszego rzutu i normuje udział w walce dalszych sił, jak 25-ej dywizji honwedów i grupy arcyksięcia, które ma w tej chwili do rozporządzenia. Dowódca armji ma więc przed oczyma już zupełnie konkretną operację, obiecującą rozstrzygająco zwycięstwo, której szkielet powstał z oceny położenia przeciwnika. Przyjmuje, że przynajmniej narazie będzie miał do czynienia tylko z trzema dywizjami na froncie Zamość — Tyszowce; dalej na wschód obszar między Huczwą a Bugiem nie jest coprawda rozpoznany, ale ostatnie meldunki każą mu być przygotowanym na wtargnięcie większych sił od strony Włodzimierza przez odcinek Bugu Hrubieszów — Kryłów, a więc od północo-wschodu na prawe skrzydło armji. Ujawnienia się tego nieprzyjaciela nie spodziewa się jednak dowódca armji przedtem, zanim grupa arcyksięcia, wysłana w odpowiednim kierunku, nie zdąży mu się przeciwstawić. Lewe skrzydło tej grupy w Magierowie, znajduje się wprawdzie jeszcze o 34 kilometry za prawem skrzydłem VI korpusu w Chodywańcach, ale pod ręką jest korpus kawalerji, który może przyjąć na siebie ubezpieczenie.

W rzeczywistości dowództwo armji mało się liczyło z poważnem zagrożeniem swego prawego skrzydła i nie przywiązywało większej wagi do ubezpieczenia, zaleconego specjalnie przez Na-

czelne Dowództwo, sądząc, że nadarza się tu sposobność zniesienia odosobnionej i wysuniętej grupy przeciwnika, zanim udadzą się w walkę jego siły główne, stojące dalej wtyle. Decyduje się więc bezwzględnie wykorzystać tę sposobność i dlatego żąda od wojsk najwyższego wytężenia sił. Liczy się nawet z tem, że przeciwnik, wyczuwając grożący mu cios uchyli się od walki i dlatego nakazuje ciągłe utrzymanie styczności i natychmiastowe natarcie. VI korpus otrzymuje podwójne zadanie, ochrony skrzydła i okrążenia. Jest wprawdzie mowa o silnem prawem skrzydle i schodach, ale duch całego tego rozkazu wysuwa na pierwszy plan szybkie i decydujące zwycięstwo, do czego był potrzebny śmiały manewr okrążający.

Błędna ocena przeciwnika między Huczwą a Bugiem spada na karb 3-ej armji, względnie w jej ramach, 2-ej dywizji kawalerji, której przypadło w udziale rozpoznanie tego obszaru. Tymczasem dywizja ta po brawurowym wypadzie na Włodzimierz zawróciła przez Sokal do Mostów Wielkich skutkiem pojawienia się na jej tyłach kawalerji nieprzyjacielskiej, a gdy to niebezpieczeństwo zostało zlikwidowane w bitwie pod Turynką i dywizja chciała kontynuować swoje zadanie, nie zdążyła już powetować straty czasu, ani przeniknąć osłony rosyjskiej, rozciągniętej nad Sołokiją, tak, że obszar w widłach Huczwy i Bugu pozostał nierozpoznany. Co się zaś tyczy kawalerji 4-ej armji, to 6-a dywizja była związana z nieprzyjacielem na osi Zamość — Tomaszów i w dodatku dezorjentowana zmianami kierunków rozpoznania, a 10-a dywizja przybyła zapóźno, aby wogóle mogła zacząć rozpoznanie.

Zato teraz otrzymała kawalerja zadanie, które generał Auffenberg uważał za najważniejsze na początku działań zaczepnych; każdy krok dalej ku północy odsłaniał prawą flankę armji i chociaż VI korpus i grupa arcyksięcia mogły jej zapewnić bezpośrednie bezpieczeństwo, to jednak żadne z tych ugrupowań nie było w stanie uprzedzić zgóry o ruchach nieprzyjaciela, grożących od wschodu tej flance. Dowódca armji, chcąc sobie zapewnić swobodę działania, rzucił kawalerję w jednym tylko kierunku, między Huczwę i Bug i podporządkował ją jednemu dowódcy. Inne zadania, któreby z natury rzeczy powinny przypaść kawalerji, zdał na barki korpusów; i tak utrzymanie łączności z 1-ą armją, która, posuwając się lewym brzegiem Wieprza i wykonywując dwustronny manewr oskrzydlający, musiała się oddalić od 4-ej armji, zlecił inicjatywie II korpusu, a zachowanie styczności

z przeciwnikiem przed frontem armji, utrzymanej dotychczas przez 6-ą dywizję kawalerji, przypadło korpusom pierwszego rzutu.

Mniej skomplikowane było położenie przed lewem skrzydłem armji; tu nawiązana już była styczność piechoty z nieprzyjacielem i zorganizowane rozkazem A. O. K. ścisłe współdziałanie z X korpusem 1-ej armji, tak, że manewr tego skrzydła przedstawiać się miał jako natarcie czołowe zwartego bloku czterech dywizyj; sformowanie silnego skrajnego skrzydła wewnątrz II korpusu zdradzało jednak tendencję do manewru okrążającego także i z tej strony.

Tak uszykowana 4-a armja miała nazajutrz rozpocząć swój pierwszy rozstrzygający bój z armją generała Plehwego. W tej chwili posiadała ona w 1-ej linji 93 bataljony, 62 szwadrony i 63 bateryj (354 dział).

DOWÓDZTWO 5-EJ ARMJI ROSYJSKIEJ.

Dowódca 5-ej armji był słabo lub wręcz fałszywie informowany o nieprzyjacielu, tak, że na dzień 26 sierpnia nie liczył się jeszcze z możliwością spotkania większych sił. Wykonywując ostatnie dyrektywy dowództwa frontu zamierzał przedewszystkiem pospieszyć na pomoc 4-ej armji, a plan tego manewru przedstawiał się następująco: zmienić stopniowo front, skierowany dotychczas ku południowi, na zachód, tak, aby w każdej chwili mieć jeden z korpusów, dążących ku zachodowi, na szosie tomaszowskiej, a to w celu przeciwdziałania nieprzyjacielowi, któryby się pojawił od południa.

Rozkazem na dzień 26 sierpnia zarządził odpoczynek dla XXV korpusu z uwagi na ostateczne wyczerpanie 70-ej dywizji piechoty, która forsownym marszem przybyła z Brześcia; odpoczynek ten był jednak warunkowy i dowódca korpusu został uprzedzony, że w razie dalszego nacisku Austrjaków na lewe skrzydło 4-ej armji, ma przejść tego dnia do natarcia na front Żółkiewka — Turobin.

XIX korpus otrzymał zadanie osiągnięcia rejonu na południe od Łabuń, aby bądź to osłaniać lewe skrzydło XXV korpusu od strony Tomaszowa i Majdanu Górnego, bądź następnego dnia, 27 sierpnia, posunąć się za tym korpusem w schodach z lewej strony celem wzięcia udziału w skrzydłowem natarciu na przeciwnika, posuwającego się przeciw 4-ej armji.

V i XVII korpusy miały zostać przez dzień 26 sierpnia w rejonach Poturzyn — Telatyn — Przewodów, względnie Sokal — Żdżary, aby dać odpocząć wojskom przemęczonym kilkudniowym marszem po uciążliwych drogach, podciągnąć bliżej formacje służb i 61-ą dywizję z XVII korpusu.

5-a armja rosyjska, mająca w danej chwili 9½ dywizyj piechoty i 3 dywizje kawalerji, rozciągnięta na 95-kilometrowym froncie od Michałowa nad Wieprzem przez Zamość — Komarów — Telatyn do Sokala nad Bugiem musiała się spotkać z 4-ą armją austrjacką narazie w sile 7 dywizyj piechoty i 2 dywizyj kawalerji, zgrupowanych do bitwy na 65-kilometrowym froncie Wola Czarnostocka nad Górajcem — Obrocz — Tomaszów — Chodywańce. Z dywizyj rosyjskich odpadały na korzyść 4-ej armji rosyjskiej jedna dywizja piechoty, 70-a rezerwowa i pół 1-ej dońskiej dywizji kawalerji, skierowane już na północo-zachód; przed frontem natarcia Austrjaków znajdowało się tylko 1½ dywizji XXV korpusu, 2 dywizje XIX korpusu i pół dywizji kozackiej, reszta zaś, t. j. 5 dywizyj V i XVII korpusów i 2 dywizje kawalerji, mogły niewcześniej jak po dwóch przemarszach dziennych wyjść z linji Telatyn — Sokal na wschodnie skrzydło natarcia przeciwnika. Zkolei lewoskrzydłowy XVII korpus w dalszym marszu na zachód musiał wpaść pod flankowe uderzenie grupy arcyksięcia Józefa Ferdynanda, posuwającej się z południa na północ między Huczwą a Bugiem. Ale i ta ostatnia grupa przy normalnym rozwoju wypadków powinna była się dostać pod uderzenie prawoskrzydłowego korpusu 3-ej armji rosyjskiej (XXI korpus o 3 dywizjach), skierowanego w myśl planu dowództwa frontu na Mosty Wielkie; jednakowoż korpus ten miał dnia 25 sierpnia wieczorem tylko jedną 69-ą dywizję piechoty, wysuniętą ku północo-wschodowi do Radziechowa na odległość około 35 kilometrów od Mostów Wielkich, podczas gdy reszta z rejonu Toporów — Turze została przez dowódcę armji zorjentowana w kierunku południowo-zachodnim na Busk.

Z tego to położenia i zamiarów obu przeciwnych armij, a mianowicie 5-ej rosyjskiej, spieszącej w kierunku zachodnim na pomoc sąsiadowi i 4-ej austrjackiej, posuwającej się na północ, wpoprzek ruchów nieprzyjaciela, wywiąże się wielka ośmiodniowa bitwa pod Komarowem.

Olbrzymia przestrzeń 4 tysięcy kilometrów kwadratowych [1]), z jej specyficznemi warunkami terenowemi, jak również liczeb-

[1]) Pole bitwy rozciągało się wszerz na około 80 km., w głąb na 50 km.

ność sił przeciwników, dochodząca prawie do pół miljona ludzi, sprawiły, że bitwa ta nie miała jednolitego charakteru, ale złożył się na nią cały szereg działań oddzielonych od siebie czasem i przestrzenią, położeniem, w jakiem nastąpiło starcie obu stron, a także końcowym wynikiem, prowadzonych każdego dnia bojów.

Obydwaj dowódcy armij kierowali się myślą zniszczenia przeciwnika.

ROZDZIAŁ VIII.

PIERWSZY DZIEŃ BITWY — 26 SIERPNIA.

STRONA AUSTRO-WĘGIERSKA.

(Załącznik Nr. 11, zdjęcia lotnicze Nr. 1, 2, 5 i panoramy Nr. 1, 4, 5, 6).

W sztabie armji panuje podniecony nastrój w oczekiwaniu pierwszych wiadomości z pola walki; dyspozycje do bitwy wydane wieczorem dnia poprzedniego i wnioski co do położenia i zamiarów przeciwnika kazały się spodziewać przedewszystkiem boju spotkaniowego II korpusu z siłami rosyjskiemi, meldowanemi na południe od Zamościa.

Działania II korpusu.

Dowódca II korpusu, nie znając jeszcze ostatniej decyzji dowódcy armji dotyczącej przyspieszenia natarcia, przegrupował swoje dywizje nad ranem dnia 26 sierpnia w ten sposób, aby im zapewnić lepsze wyjście z lasów; 25-a dywizja stanęła gotowa do natarcia na linji czat Potoczek — Adamów, 13-a dywizja na linji Żurawnica — Kossobudy z grupą, zapewniającą łączność na prawo w Blizowie, a 4-a dywizja piechoty zatrzymała położenie z dnia wczorajszego, to jest stała na linji Wola Czarnostocka—Topolcza, gotowa zarówno do odparcia nieprzyjaciela z północy, jak i wsparcia 13-ej dywizji od skrzydła; ze swej strony miała ona wezwać sąsiednią 45-ą dywizję obrony krajowej do udzielenia jej pomocy, gdyby została zaatakowana z północy.

Dowódca korpusu nie miał narazie zamiaru rozpoczęcia działań zaczepnych, ale chciał wyczekać na ujawnienie się zamiarów przeciwnika i uderzyć w dogodnej dla siebie chwili. O przeciwniku zaś wiedział, że popołudniu 25 sierpnia jedna dywizja piechoty obozowała koło Michałowa, Deszkowic i Zawady i że większe siły posuwały się z Zamościa na Mokre i Lipsko, jak również przez

Białowolę na Suchowolę; naprzeciw 4-ej dywizji nie można było uzyskać wglądu w położenie Rosjan poprzez linję Szczebrzeszyn—Zaburze.

O godzinie 6 minut 40 otrzymał jednak generał Schemua rozkaz dowództwa armji z godziny 19 dnia poprzedniego do natarcia, w wykonaniu którego zarządził o godzinie 9:

„1) II korpus zaatakuje nieprzyjaciela w kierunku na Zamość, a mianowicie:

— 25-a d. p. w ogólnym kierunku przez Adamów — Czarnowodę — Białowolę — Kalinowce — wzgórze 239 na wschód od Nowej Osady;

— 13-a d. ob. kr. w ogólnym kierunku silnem lewem skrzydłem przez Kossobudy, Mokre, wzgórza na północ od Zamościa;

— 4-a d. p. w schodach na lewo wtyłe głównemi siłami przez Niedzieliska na wzgórza na zachód od Zamościa.

2) Natarcie rozpocznie 13-a d. ob. kr. z chwilą otrzymania wiadomości, że X korpus, pozostając w łączności z 4-ą d. p., znajduje się już w ruchu, do czego mają się stosować inne dywizje".

Do godziny 11 dywizje przyjęły następujące ugrupowanie do natarcia:

4-a dywizja piechoty — brygada generała Pichlera (5 baonów i 3 bateryj) na południowy wschód od Woli Czarnostockiej, brygada generała Booga (4 baony i 3 baterje) około Topolczy i Żurawnicy; artylerja tej ostatniej spędziła już rano kawalerję rosyjską koło Michałowa, a o godzinie 10 przeniosła ogień na tyraljery, wysuwające się z linji Michałów — Deszkowice; odwód dywizji (3 baony i 2 baterje) stał koło Lipowca.

13-a dywizja obrony krajowej utworzyła trzy kolumny: lewą pułkownika Madera (3 baony i 4 baterje) z zadaniem posuwania się wzdłuż grzbietu wzgórz 289 — 270 — Kąty — Płoskie do północnego skraju Zamościa; środkową kolumnę generała Lischki (4 baony bez artylerji) z Kossobud przez las na Kąty; prawą kolumnę generała Englerta (4 baony i 5 bateryj) z Kossobud przez Mokre ku wzgórzom na północny wschód od Zamościa. Jeden bataljon pozostał jako odwód korpusu w Obroczu.

25-a dywizja stanęła brygadą pułkownika Stöhra (5 baonów i 3 baterje) koło Adamowa, brygadą generała Kosaka (4 baony i 4 baterje) koło Potoczka; odwód dywizji (4 baony) na zachód od Jacni, a jeden bataljon łącznikowy koło Bliznowa.

Natarcie rozpoczęła *13-a dywizja,* która, wyruszywszy z linji wyjściowej o godzinie 11, natknęła się na nieprzyjaciela między godziną 13 a 15 na linji folwark Niedzieliska — Kąty — Wieprzec. Lewa grupa pułkownika Madera zajęła w natarciu grupę wzgórz

270, ale utknęła przed skrajem wsi Niedzieliska, dostawszy się w ogień bateryj rosyjskich, strzelających od Zawady i Siedlisk; baterje austrjackie, ustawione koło Brodów, nie mogły ich zwalczyć z powodu małego zasięgu swych dział; jedynie na prawem skrzydle udało się wydrzeć przeciwnikowi wieś Kąty. Grupa generała Lischki, posuwając się z Kossobud, wyszła z lasu koło Kątów, jednakże tu została osadzona w miejscu przeciwnatarciem piechoty rosyjskiej. Brak artylerji uniemożliwił jej przygotowanie dalszego natarcia i dopiero grupie generała Englerta, która po odrzuceniu z Wieprza spieszonych kozaków skierowała swe natarcie na flankę nieprzyjaciela, atakującego grupę pułkownika Madera, powiodło się przy współdziałaniu tej grupy oraz odwodu korpusu zdobyć pod wieczór wzgórza i las na północ i wschód od Kątów. Walka, prowadzona w ciemnym i gęsto podszytym lesie, przybrała postać szeregu zaciętych starć na bagnety, które trwały do zmroku. Na wschód od lasu zajęły również dwa bataljony grupy generała Englerta wieś Zdanów.

W ten sposób z nastaniem ciemności 13-a dywizja obrony krajowej wywalczyła sobie w środku pasa działania korpusu wyjście z lasu i zajęła na wschód od niego grupę wzgórz 286, ułatwiając tem samem przejście do natarcia obydwom skrzydłowym dywizjom w rozwoju ich dalszego działania na Zamość. Jednakże skrajne lewe skrzydło tej dywizji (grupa pułkownika Madera) nie zdołało przed wieczorem zająć folwarku i wsi Niedzieliska. Wszystkie próby zbliżenia się na odległość szturmową zostały w zarodku zduszone celnym ogniem artylerji i piechoty. Dywizjon armat polowych wziął pod ogień Niedzieliska, podczas gdy dywizjon haubic próbował w dalszym ciągu zwalczyć artylerję przeciwnika, zająwszy stanowiska w otwartem polu tuż za pierwszą linją piechoty.

Siły austrjackie użyte pod Niedzieliskami wydawały się jednak za słabe, aby sprostać zadaniu. Pomimo to zajęcie Niedzielisk stanowiło pierwszy warunek dalszego powodzenia akcji i leżało zarówno w interesie 13-ej, jak i 4-ej dywizji. Wraz z Niedzieliskami tracili bowiem Rosjanie stanowisko, oskrzydlające dalsze posuwanie się 13-ej dywizji piechoty, a zarazem ośrodek oporu, którego strata musiałaby zachwiać frontem rosyjskim przeciwstawionym 4-ej dywizji na linji Bodaczów — Klemensów.

4-a dywizja otrzymała w południe wiadomość, że 45-a dywizja z X korpusu posuwa się od strony wsi Mokrelipie na Michałów, Deszkowice i Kulików i że o godzinie 14 znajdzie się z nią na równej wysokości. Dowódca dywizji wydał więc o go-

dzinie 13 minut 30 rozkaz do natarcia: grupa generała Pichlera ma odrzucić przeciwnika, trzymającego zachodni brzeg Wieprza, na północ od szosy Szczebrzeszyn — Bodaczów, grupa generała Booga posunąć się przez Brody i Niedzieliska na Płoskie, a odwód dywizji za tą ostatnią grupą.

Tymczasem na skrajnem lewem skrzydle Rosjanie sami rozpoczęli walkę natarciem na oddział ubezpieczający grupę generała Pichlera od strony Źrebiec. Do walki wkroczyła wkrótce wezwana na pomoc 45-a dywizja obrony krajowej, która odrzuciła przeciwnika na Sułów i posuwając się dalej na Michałów i Deszkowice wzięła na siebie ubezpieczenie II korpusu od północy.

Wkrótce potem ruszyła naprzód grupa generała Pichlera, posuwając się prawem skrzydłem po szosie Szczebrzeszyn — Bodaczów, lewem na Klemensów. Grupa generała Booga przekroczyła o godzinie 16 most na Wieprzu koło Szczebrzeszyna i przeszła na wschodni brzeg rzeki, skąd po krótkiem przygotowaniu artyleryjskiem zaczęła o godzinie 18 natarcie na lasek, leżący na południe od Bodaczowa; równocześnie lewe skrzydło grupy pułkownika Madera poderwało się raz jeszcze do ataku na folwark Niedzieliska. Artylerja rosyjska powoli zamilkła, stłumiona ześrodkowanym ogniem obydwu grup, a z nastaniem zmroku las koło Bodaczowa, Niedzieliska, Wielącza i Zawada przeszły po zaciętej walce w ręce Austrjaków.

Jednocześnie grupa generała Pichlera rozpoczęła walkę z piechotą rosyjską, która obsadziła wschodni brzeg Wieprza w rejonie Bodaczowa i Klemensowa. Most koło Bodaczowa został wzięty szturmem, a w tym samym czasie mniejszy oddział przeprawił się przez rzekę naprzeciw zamku w Klemensowie. Pod wieczór cele natarcia zostały osiągnięte, a grupa Pichlera wysunęła się jeszcze na wzgórze 253 na wschód od Klemensowa.

Prawoskrzydłowa *dywizja 25-a* rozpoczęła marsz zbliżania o godzinie 14 grupą pułkownika Stöhra przez Lipsko, grupą generała Kosaka przez Białowolę, obydwiema w kierunku na Nową Osadę, a odwodem dywizji za środkiem. Posuwanie się szło powoli przez las o gęstem podszyciu, jakkolwiek nie natknęło się tego dnia na przeciwnika. O godzinie 17 próbowała otworzyć artylerja dywizyjna ogień ze stanowisk koło Adamowa na tyraljery rosyjskie na południe od Zamościa przed prawem skrzydłem 13-ej dywizji, zaprzestała go jednak wkrótce z powodu zbyt wielkiej odległości. Nad ranem dnia 27 sierpnia, dywizja ciągle bez styczności z nieprzyjacielem, osiągnęła linję wzgórz na północ od Lipska

i Białowoli, zresztą zajętą już wieczorem dnia poprzedniego przez sąsiednią lewą kolumnę 10-ej dywizji piechoty.

W nocy z 26 na 27 sierpnia jednostki korpusu silnie ubezpieczone obozowały na polu walki: brygada generała Pichlera koło Klemensowa i Bodaczowa, generała Booga między Wielączą i Zawadą, 13-a dywizja obrony krajowej w rejonie Kątów i Wieprzca, a 25-a dywizja na wzgórzach Lipsko — Białowola. Dowództwo korpusu zostało w Hucie Starej.

Walka II korpusu w tym dniu była skończona; jakkolwiek zadanie dnia, osiągnięcie Zamościa, nie zostało jeszcze spełnione, to jednak zdobyto już warunki wstępne do uzyskania powodzenia w dniu następnym.

Działanie IX korpusu.

Dowództwo korpusu, zatrzymawszy się z 25 na 26 sierpnia w Grabowicy, a nie jak zarządziła armja, w Ulowie, otrzymało wskutek tego rozkaz dowództwa armji z opóźnieniem i zostało wyręczone w wydaniu dyspozycji przez dowództwo 10-ej dywizji.

10-a dywizja piechoty, która spędziła noc w obszarze Łuszczacz — Zielone — Wólka Husińska zapoznała się przypadkiem i bezpośrednio z rozkazem dowództwa armji już o godzinie 6.45.

O nieprzyjacielu wiedziano, że znaczne siły, podobno dywizja grenadjerów, posunęły się wczoraj popołudniu z Zamościa na Lipsko i Białowolę, a na północ od Tarnowatki, koło Antonówki, stwierdzono również tyraljery nieprzyjacielskie. Nie czekając więc na rozkaz dowódcy korpusu, dowódca dywizji wydał rozkaz do marszu zbliżania w 3 kolumnach:

— wschodnia kolumna, gen. Reymanna (5 baonów i 3 baterje) przez Podklasztor — Hutków — Bożąwolę — Ruszów na Jatutów;

— środkowa kolumna główna, pułkownik Iwański (7 baonów i 3 bateryj) przez Podklasztor — Rachodoszcze — Krasnobród na Pniówek;

— zachodnia kolumna, podpułkownik Mayer (2 baony strzelców, bez artylerji) przez Krasnobród — Suchowolę — Białowolę, cel natarcia później.

Kolumna główna, przekroczywszy o godzinie 9 pod osłoną gotowej do strzału artylerji, most na Wieprzu pod Krasnobrodem, doszła o godzinie 11 do Suchowoli, a stąd, na wiadomość o posuwaniu się nieprzyjaciela z Rachodoszcz, w szyku bojowym posunęła się na Rachodoszcze. Po przekroczeniu tej miejscowości, która okazała się wolną od nieprzyjaciela, grupa skierowała się na Bia-

łowolę i wzgórza dalej na północ; stąd artylerja otworzyła o godzinie 16.30 ogień, początkowo, na kolumny taborów rosyjskich, ciągnących po szosie z Łabuniek do Zamościa, a następnie przeniosła go na baterje ustawione na zachód od Zamościa. Ogień zamilkł z nastaniem ciemności, a dalszemu posuwaniu się piechoty, która rozpoczęła już walkę ogniową z piechotą rosyjską nad Łabuńką, stanęła na przeszkodzie bagnista nizina tej rzeczki bezpośrednio na południe od Zamościa. Na noc grupa zatrzymała się w rejonie na północ od Białowoli.

Zachodnia kolumna posunęła się przez Krasnobród i wschodni skraj Suchowoli na Białowolę i Lipsko, a stąd skierowała się ku północo-zachodowi i w natarciu na nieprzyjacielską piechotę opanowała popołudniu wzgórze 268 na południe od Zdanowa. Grupa spędziła noc w uszykowaniu bojowem, frontem na zachód na wzgórzach 268 — Zdanów, nie mając jeszcze łączności z 25-ą dywizją piechoty.

Wschodnia kolumna generała Reymanna wyruszyła ze znacznem opóźnieniem i dopiero około godziny 10 przekroczyła Wieprz pod Podklasztorem. Stąd dostrzegła walkę artyleryjską VI korpusu na północny-zachód od Tarnowatki, z powodu jednak zbyt wielkiej odległości nie mogła go wesprzeć swoją artylerją. Alarmowana nieustannie o posuwaniu się przeciwnika od strony Zamościa, grupa pomaszerowała przez Hutków — BożąWolę i Ruszów na Wierzbie, ale nie napotkawszy tu nieprzyjaciela i słysząc odgłosy walki przed środkiem i na lewem skrzydle dywizji, zawróciła w lewo na Pniówek. W okolicy tej wsi artylerja grupy otworzyła o godzinie 20 ogień na południowe krańce Zamościa. Dowódca grupy zdecydował się pozostać na noc w rejonie Pniówki, nie wszedłszy w styczność z przeciwnikiem, za wyjątkiem prawej straży bocznej, która pod Niemirówką została odrzucona na Hutków, nie zdoławszy nawiązać łączności z VI korpusem.

Działania VI korpusu.

Dowództwo korpusu wydało rozkaz do natarcia jeszcze dnia 25 sierpnia o godzinie 22, opierając się na instrukcji dowództwa armji [1]) z godziny 16.15, regulującej działanie prawego skrzydła armji, korpusu kawalerji i grupy arcyksięcia. Właściwy rozkaz operacyjny armji [2]) na dzień 26 sierpnia otrzymało dowództwo korpusu dopiero o północy, jednakże nie uważało za stosowne

[1]) Op. Nr. 231.
[2]) Op. Nr. 235.

wprowadzić zmiany w wydanych już zarządzeniach: tem się w nich tłomaczą pewne odchylenia od rozkazu armji.

Wiadomości o przeciwniku, pochodzące z meldunków korpusu kawalerji, wskazywały na obecność straży przednich nieprzyjaciela na linji Wieprzowe Jezioro — Podhorce, a większych sił w rejonie Tarnowatka — Rachanie — Komarów; o tem, co mogło być na wschód od linji Rachanie — Tyszowce, nie wiedziano. Rozkaz brzmiał:

„VI korpus ma nacierać na wschód od IX korpusu idącego prawem skrzydłem z Szarej Woli na Łabuńki (na południowy wschód od Zamościa), w ten sposób, aby zależnie od stwierdzonego położenia mógł albo wykonać uderzenie okrążające od prawa, albo wyjść na spotkanie natarcia od północnego wschodu.

Mają nacierać:

a) 39-a d. honw., przekroczywszy o godz. 6-ej linję czat, siłą główną przez Hutę[1]) — Dzierążnię na Komarów, kolumną boczną przez Tarnowatkę — Dąbrowę;

b) 27-a d. p., przekroczywszy o godz. 6-ej linję czat. przez Podhorce — Pawłówkę — Rachanie na Zubowice;

c) 15-a d. p., wyruszywszy kolumną boczną o godz. 6-ej z Wierszczyzny przez Gródek — Wolę Gródecką — Grodysławice, a siłą główną z Szlatyna — przez Pieniany — Hopkie — Pukarzów. W razie gdyby nie było potrzebne ani natarcie okrążające na lewe skrzydło przeciwnika z okolicy Siemnic, ani odparcie ataku idącego od północo-wschodu, wówczas dywizja ma się posuwać dalej na Przewale".

Dywizjon ciężkich haubic korpusu został oddany 39-ej dywizji w Tomaszowie. Odwód korpusu tworzyły dwa bataljony w Przeorsku i Tomaszowie. Do składu korpusu zostały wcielone IV bataljon 1-go pułku piechoty bośniacko-hercegowińskiego, wyładowany właśnie w Rawie Ruskiej i 17 bataljon strzelców, odebrany 6-ej dywizji kawalerji, oba należące organicznie do 25-ej dywiziji II korpusu: pierwszy z nich został oddany 15-ej, drugi 27-ej dywizji.

Z rozkazu tego wynika, że dowództwo korpusu z pośród dwóch zadań, które otrzymało — obrony i natarcia — postawiło na pierwszem miejscu natarcie okrążające, zlecając jego wykonanie prawoskrzydłowej dywizji i wyznaczając jej dalekie cele. Pominęło natomiast całkowicie, nakazane przez armję silne ugrupowanie prawego skrzydła w schodach, na co wskazuje równoczesne wyruszenie z linji wyjściowej i równoległy podział linij marszu dywizyj w całym pasie działania korpusu. Jedyna skośna

[1]) T. j. Hutę Tarnowacką.

linja wyjściowa dywizyj, opadająca nieco ku prawemu skrzydłu ma zastąpić ugrupowanie w schodach. Punkt ciężkości leżał, zamiast w prawem skrzydle, faktycznie w dywizji środkowej, która otrzymała tylko jedną linję marszu i w konsekwencji mogła się ugrupować bardziej w głąb. Pominięte również ubezpieczenie od wschodu zdaje się wskazywać na to, że korpus nie spodziewał się natarcia z tej strony, conajwyżej z północo-wschodu, zresztą zdał się na osłonę korpusu kawalerji.

Do godziny 13 wydarzenia miały następujący przebieg:

15-a dywizja piechoty otrzymała rozkaz korpusu 26 sierpnia o godzinie 4 i zdecydowała się ze względu na przemęczenie nocnym marszem wyruszyć dopiero o godzinie 8. Przedtem, o godzinie 2, przesłała dowództwu korpusu meldunek posterunku żandarmerji w Uhnowie z dnia 25 sierpnia o godzinie 20 tej treści:

„Melduję, że nieprzyjaciel posuwa się w kierunku Wasylów płd. [1]) — Krzewica. W Krzewicy dwie kompanje piechoty, w Wasylowie płd. liczna kawalerja. Korczmin jest również zajęty.

Mówią, że posuwa się wielka armja nieprzyjacielska".

Meldunek ten, noszący w ostatniem zdaniu cechy tysiąca innych podobnych i alarmujących wieści, został zbagatelizowany przez dowództwo dywizji i korpusu, a tylko armja, otrzymawszy go o godzinie 9, wysłała natychmiast lotnika celem sprawdzenia, czy od wschodu, a zwłaszcza od strony Hrubieszowa i Kryłowa posuwa się silny przeciwnik. Tymczasem meldunek ten zawierał prawdę i odpowiadał mniej więcej posuwaniu się V i XVII korpusów rosyjskich.

15-a dywizja, przepuściwszy przed sobą korpus kawalerji, który ruszył prosto na wschód przed jej frontem, rozpoczęła marsz w dwóch kolumnach:

— prawa kolumna główna pod dowództwem dowódcy dywizji, generała Wodniańskiego (10 baonów i 6 bateryj) po linji marszu Szlatyn — Podlodów — Hopkie — Pukarzów;

— lewa kolumna boczna, pułkownik Mark (3 baony i 1 bateria) po linji Jarczów — Gródek — Grodysławice.

Poza ogólną instrukcją do marszu bojowego nie otrzymały kolumny osobnego zadania.

[1]) Z uwagi na to, że w obszarze działań między Huczwą, a Bugiem znajdują się dwie miejscowości „Wasylów", będziemy oznaczać pierwszy z nich, położony o 7 km. na wschód od Ulhówka nazwą „Wasylów płd.", a drugi oddalony od pierwszego o 10 km. na północ i 4½ km. na północny wschód od Telatyna — „Wasylów płn."

O godzinie 11 weszła w bój straż przednia kolumny głównej ze słabą kawalerją, zajmującą las i wzgórza na północ od linji zagłębienia w Hopkach. Pod ogniem dwóch bateryj straży przedniej nieprzyjaciel przerwał walkę, a piechota wdarła się do wsi Hopkie koło godziny 12. Kolumna lewa również nie napotkała większego oporu i po odrzuceniu oddziału kawalerji koło Gródka o godzinie 11, skierowała się przez Wolę Gródecką na północny zachód w stronę Pawłówki, skąd dochodziły ją od dłuższego czasu żywsze odgłosy walki toczonej przez 27-ą dywizję.

27-a dywizja piechoty otrzymała rozkaz korpusu o godzinie 3.30 i wydała własne zarządzenia o godzinie 5. Wzmocniona dwiema baterjami artylerji górskiej, dywizja posuwała się w trzech kolumnach:

— prawa kolumna (1 baon) w kierunku Nedeżów — Typin — wzgórze 286 (2 km. na południowy wschód od Józefówki);

— środkowa kolumna pułkownika Sterza (8 baonów i 7 bateryj) na Podhorce — Pawłówkę i Rachanię;

— lewa kolumna, generała Urbarza (3 baony i 2 baterje) przez Majdan Górny i Wieprzowe Jezioro na Werachanie.

Po osiągnięciu linji Typin — Podhorce kolumna środkowa i prawa natknęły się na silnego nieprzyjaciela, w postaci spieszonej kawalerji z artylerją, osadzonego na skraju lasu na północ od tej linji i rozwinęły się o godzinie 9.30 do natarcia. Gros artylerji stanęło na wzgórzach na południe od Podhorzec, podczas gdy baterje górskie posuwały się wraz z piechotą na Pawłówkę. Grupa pułkownika Sterza, wspierana wydatnie ogniem artylerji szybko złamała opór nieprzyjaciela na skraju lasu i przeszedłszy Podhorce skierowała się na Pawłówkę, którą zamierzała wziąć natarciem czołowem, połączonem z oskrzydleniem od zachodu. Wobec silnego ognia artylerji i wytrwałej obrony przeciwnika, natarcie to posuwało się od godzin południowych bardzo powoli.

Prawe skrzydło dywizji (1 baon) zetknęło się z silnym nieprzyjacielem na północ od Typina i zostało odrzucone wtył; dopiero wsparte dwoma bataljonami grupy pułkownika Sterza z Podhorzec zaczęło koło południa znowu zyskiwać na terenie.

Lewa kolumna, która miała się przyłączyć do natarcia środka od zachodu, posuwała się na Werachnie powoli, jakkolwiek nie spotkała przed sobą nieprzyjaciela i doszedłszy w południe na wysokość Pawłówki, zaczęła się rozwijać w kierunku wschodnim do walki leśnej, aby wesprzeć grupę pułkownika Sterza; jej artylerja pozostała wtyle, borykając się z trudnościami terenu.

39-a dywizja honwedów otrzymała rozkaz korpusu o godzinie 1.30 i w godzinę później wydała własne dyspozycje do natarcia w dwóch grupach:

— prawa grupa, główna, generała Molnara (6 baonów i 3 baterje) ma nacierać w pasie między linją Werachanie — Zwiartów — Siemierz — Brzozowa wyłącznie od wschodu i linją Huta Tarnowacka — Dzierażnia — Komarów włącznie od zachodu;

— lewa grupa, generała Foglara (3 baony i 4 baterje, w tem dywizjon ciężkich haubic korpusu) na zachód od pierwszej po linję Szara Wola — Łabuńki w kierunku na Dąbrowę.

Odwód dywizji (2 baony i 3 baterje) za grupą prawą.

Dowódca dywizji umieścił więc punkt ciężkości natarcia na prawem skrzydle, spodziewając się największego oporu wzdłuż szosy; nie wysłał naprzód zwiadów kawalerji z uwagi na lesisty i pocięty teren, a silną artylerję (48 dział polowych i 8 haubic ciężkich) rozparcelował, według ówczesnej praktyki, między obie grupy i odwód.

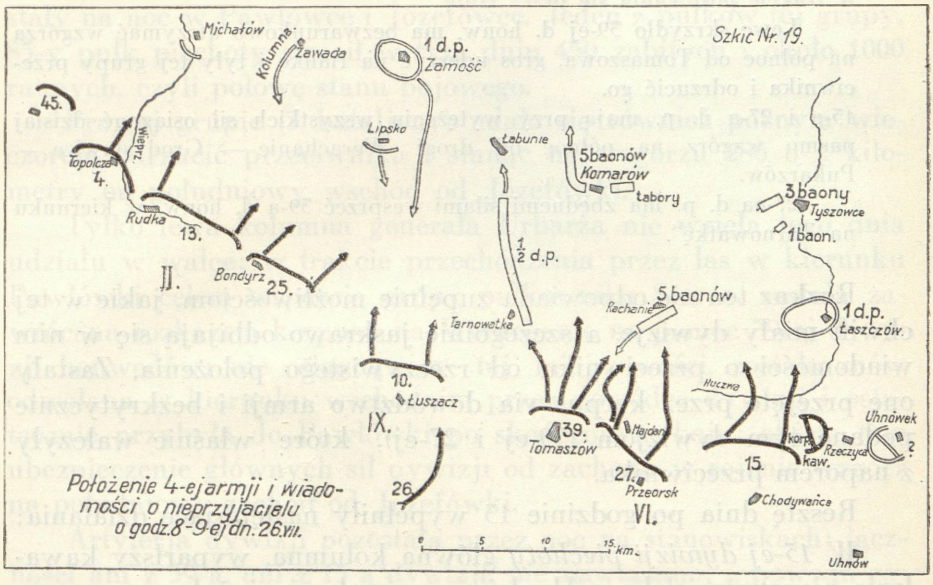
Wyruszenie obu grup nastąpiło o 6 godzinie.

Grupa lewa posuwała się z Rogoźna szosą tomaszowską; po przekroczeniu Tarnowatki o godzinie 8 natknęła się na północ od niej na silną kolumnę rosyjską, dążącą od Antonówki i niespodzianie dostała się pod silny ogień artylerji. Rozwinąwszy się do natarcia posunęła się nieco na Sumin, ale ranny dowódca grupy, generał Foglar, zarządził odwrót do Tomaszowa w przekonaniu, że ma przed sobą przeważające siły. Pomimo interwencji grupy generała Molnara i zasilenia odwodem dywizji, przesuniętym w tym celu na lewe skrzydło, udało się zatrzymać mocno przerzedzoną i ogarniętą paniką lewą grupę dopiero na południe od zagłębia Wieprza.

Cięższe i bardziej uporczywe walki rozwinęły się w prawej grupie. Grupa ta, osiągnąwszy o godzinie 8 skraj lasu na północ od Wieprzowego Jeziora, przeszła go w formacji rozluźnionej i około godziny 10 osiągnęła drogę, prowadzącą z Huty do Tarnowatki. Ponieważ od dłuższego czasu dochodziły z lewej strony odgłosy walki, generał Molnar skierował swe lewe skrzydło na pomoc grupie generała Foglara w kierunku Sumina, a prawem posuwał się przez las. Natarcie to zostało oskrzydlone i odrzucone przez Rosjan wychodzących z linji Sumin — Dzierążnia. Artylerja ustawiona koło folwarku na zachód od Huty, nie mogła pomagać bezpośrednio w zaciętej walce leśnej, pomimo więc powtórzenia natarcia, Węgrzy zostali znowu wyrzuceni z lasu, aby jeszcze raz ugrupować się wzdłuż drogi Huta — Tarnowatka do nowego ata-

ku; przeciwnik nie ścigał. Grupa walczyła odosobniona, nie mając łączności, ani z 27-ą dywizją, ani z grupą lewą, a dowódca dywizji mało wiedział o jej położeniu.

Tak przedstawiało się położenie VI korpusu około godziny 13, gdy tymczasem w dowództwie armji, które nie posiadało jeszcze żadnych wiadomości o zderzeniu się korpusów II, IX i VI z przeciwnikiem, ustaliło się przypuszczenie, że nieprzyjaciel wycofuje się przed frontem armji i zameldowało o tem o godzinie 8.50 Naczelnemu Dowództwu; to, posiadając ze swej strony niezgodny z prawdą meldunek lotniczy o odwrocie nieprzyjaciela przed 4-ą armją, przyłączyło się do tego poglądu i poleciło telefonicznie,



aby 4-a armja osiągnęła dziś jeszcze linję Zamość — Tyszowce, o ile nieprzyjaciel rzeczywiście się wycofuje.

Dowództwo armji umocnione w swoim poglądzie jeszcze więcej przez meldunek lotnika, który miał sprawdzić wiadomość z Uhnowa o posuwaniu się „wielkiej armji" od wschodu i żadnych większych ruchów nie stwierdził [1]), wydało o godzinie 12 telefoniczny rozkaz [2]) wszystkim korpusom:

„4-a armja ma osiągnąć dzisiaj linję Zamość — Tyszowce".

Dowódca VI korpusu w Bełżcu nie był należycie poinformo-

[1]) W tym dniu V i XVII korpusy rosyjskie stały w miejscu i odpoczywały.

[2]) Op. Nr. 245

wany w chwili otrzymania tego rozkazu, to jest o godzinie 13, o faktycznej sytuacji swoich dywizyj; nie miał jeszcze żadnego meldunku o 15-ej dywizji; o 27-ej dywizji wiedział, że walczy z kawalerją, a o 39-ej honwedów, że jej lewa kolumna została nieco odrzucona, natomiast prawa posuwa się naprzód. W tych warunkach staje się zrozumiałe jego zarządzenie, wydane o godzinie 13 dla wszystkich trzech dywizyj w następstwie rozkazu dowództwa armji:

„Lotnik zaobserwował między godz. 8 a 10 kolumny przeciwnika w marszu ku północy z linji Tarnowatka — Werachanie — Łaszczów.

Lewe skrzydło 39-ej d. honw. wyparte uderzeniem nieprzyjaciela z Tarnowatki na wzgórza na północ od Tomaszowa. Gros tej dywizji w trakcie posuwania się przez Hutę.

Lewe skrzydło 39-ej d. honw. ma bezwarunkowo utrzymać wzgórza na północ od Tomaszowa, gros uderzyć na flankę i tyły tej grupy przeciwnika i odrzucić go.

15-a i 27-a d. p. mają przy wytężeniu wszystkich sił osiągnąć dzisiaj pasmo wzgórz na północ od drogi Werachanie — Grodysławice — Pukarzów.

27-aa d. p. ma zbędnemi siłami wesprzeć 39-ą d. honw. w kierunku na Tarnowatkę".

Rozkaz ten nie odpowiada zupełnie możliwościom, jakie w tej chwili miały dywizje, a szczególnie jaskrawo odbijają się w nim wiadomości o przeciwniku od rzeczywistego położenia. Zastały one przejęte przez korpus via dowództwo armji i bezkrytycznie podane tym dywizjom (39-ej i 27-ej), które właśnie walczyły z naporem przeciwnika.

Resztę dnia po godzinie 13 wypełniły następujące działania:

W 15-ej dywizji piechoty główna kolumna, wyparłszy kawalerję nieprzyjacielską z Hopków, posunęła się już bez oporu na Wólkę Pukarzowską, tam przeszła przez bagna po grobli długości 1 kilometra i około godziny 18 stanęła obozem w zwartej masie w rejonie Pukarzowa. O nieprzyjacielu, poza jego kawalerją, nic więcej nie wiedziano. Patrole kawaleryjskie wysłane w stronę odgłosów bitwy, które w południe dochodziły do dywizji od strony Posadowa, doniosły, że korpus kawalerji po stoczonej tam walce z silnym nieprzyjacielem cofa się na Żerniki i Rzeczycę; dowódca dywizji nie przedsięwziął jednak żadnych środków ubezpieczenia i rozpoznania od wschodu.

Rozkaz korpusu o godzinie 13 dotarł do dywizji dopiero w nocy, wobec czego nie mogła już ona przystąpić do zajęcia wzgórz na północ od Pukarzowa.

Lewa kolumna dywizji po przekroczeniu zagłębienia na wschód od Pawłówki skierowała się na wzgórze 263 na południe od Grodysławic, a stąd po krótkiej walce artyleryjskiej z wycofującą się na północ grupą przeciwnika, ruszyło o godzinie 17 przez Grodysławice na Michałów i Siemnice, gdzie zatrzymała się na noc. Dowódca kolumny nie miał ani łączności, ani wiadomości od sąsiedniej 27-ej dywizji.

27-a dywizja piechoty toczyła w środku zaciętą walkę o wzgórza Pawłówki i dopiero o godzinie 18 manewr oskrzydlający lewego skrzydła grupy pułkownika Sterza wyrzucił przeciwnika ze wzgórza na Józefówkę. Rosjanie po nieudałem przeciwnatarciu cofnęli się na Rachanie, a oddziały grupy niezdolne już do pościgu zostały na noc w Pawłówce i Józefówce. Jeden z pułków tej grupy, 85-y pułk piechoty stracił w tym dniu 450 zabitych i około 1000 rannych, czyli połowę stanu bojowego.

Prawej grupie (3 bataljony) udało się również późnym wieczorem odrzucić przeciwnika i stanąć na wzgórzu 286 o 2 kilometry na południowy wschód od Józefówki.

Tylko lewa kolumna generała Urbarza nie wzięła tego dnia udziału w walce; w trakcie przechodzenia przez las w kierunku Pawłówki celem wsparcia grupy pułkownika Sterza, została zawrócona rozkazem korpusu na Werachanie na pomoc 39-ej dywizji honwedów; nie osiągnąwszy tej miejscowości, została znów odwołana w kierunku wschodnim przez dowódcę dywizji i ostatecznie przybyła do Pawłówki po skończonym boju; objęła tam ubezpieczenie głównych sił dywizji od zachodu w rejonie wzgórz na południowy zachód od Józefówki.

Artylerja dywizji pozostała przez noc na stanowiskach; łączności ani z 39-ą, ani z 15-ą dywizją nie nawiązano; z powodu zapadnięcia ciemności nie zdołano również stwierdzić, czy nieprzyjaciel ostatecznie wycofał się dalej na północ, czy też stanął na wzgórzach Rachań i Werachań.

W 39-ej dywizji honwedów położenie ne uległo poprawie, pomimo w desperacki sposób prowadzonych natarć grupy generała Molnara. Gdy i trzecie natarcie na Sumin zostało złamane, rozpoczęła się grupa wycofywać o godzinie 15 w porządku i bez nacisku ze strony nieprzyjaciela na Tomaszów, i zebrała się do wieczora na północ od miasta. Zachodnia grupa wycofała się również ze wzgórz na południe od Wieprza i na noc przybyła do Tomaszowa. Nieprzyjaciel nigdzie nie ścigał oddziałów.

Dowódca korpusu oddał dywizji o godzinie 16 cały odwód korpusu, ale ten został już tylko użyty do ubezpieczenia odwrotu

i noclegu na wzgórzach na linji Wieprzowe Jezioro i dalej na zachód. Artylerja zajmowała przez noc stanowiska na północ od Tomaszowa.

Straty 39-ej dywizji były bardzo znaczne, szczególnie w grupie generała Molnara: 9-y pułk honwedów stracił 27 oficerów, w tem dowódcę i 1233 szergowych, 11-y pułk ogółem 1786 ludzi [1]). Amunicji wystrzelano: na karabin po 100 nabojów, w grupie Molnara niektóre oddziały po 200, na karabin maszynowy po 8.000 nabojów [2]), pocisków po 80 na działo polowe i po 30 na ciężką haubicę [3]). Cyfry te świadczą wymownie, do jakich ofiar i jakiego wytężenia sił zdolna jest świeża jednostka w dniu swego chrztu ogniowego, poniesiona przytem entuzjazmem pierwszego okresu wojny.

W nocy z 26 na 27 sierpnia VI korpus stał w ogólnej linji Łaszczów — Pukarzów — Siemnice — Michałów — Józefówka — Wieprzowe Jezioro — wzgórza na północ od Tomaszowa. Niewczesny rozkaz dowództwa korpusu o godzinie 13, aby dywizje zajęły pasmo wzgórz na północ od Pukarzowa, Rachań i Werachań nie mógł już być w tym dniu spełniony. Z ugrupowania skośnego na prawo wtył, przyjętego rano, zrobiło się ugrupowanie w schodach na lewo wtył. Dowództwo korpusu wypuściło już ze swych rąk odwody i użyło ich na lewem, a więc wewnętrznem skrzydle. Diwizje, zwłaszcza 39-a i 27-a były mocno wyczerpane, nie miały ze sobą łączności, a w dodatku sytuacja przed prawem skrzydłem korpusu i na wschód od niego była zupełnie niewyjaśniona.

Ogólny wynik tego dnia wypadł dla VI korpusu ujemnie, a poważnego sukcesu, jaki odniosła w środku 27-a dywizja, nie dało się wykorzystać.

Działania korpusu kawalerji.

Korpus kawalerji ruszył z Majdanu Górnego wprost w kierunku wschodnim w dwóch rzutach: 10-a dywizja kawalerji o go-

[1]) Stan bojowy pułku honwedów o trzech baonach wynosił 3.000 ludzi.

[2]) Dotacja amunicji w piechocie wynosiła: na karabin 120 nabojów przy strzelcu, 20 na jukach, 40 na wozie kompanijnym, 160 w kolumnie amunicyjnej; na karabin maszynowy 10.000 nabojów przy oddziele, 8.5000 w kolumnie amunicyjnej.

[3]) Dotacja amunicji w artylerji wynosiła: na armatę polową 126 pocisków przy baterji, 366 w kolumnie amunicyjnej, na haubicę polową 126 przy baterji, 240 w kolumnie, na haubicę ciężką 72 przy baterji, 168 w kolumnie

dzinie 4 przez Rzeczycę do Krzewicy, 6-a dywizja za nią do Ulhówka. Po drodze przeciął linję marszu 27-ej i 15-ej dywizyj piechoty, zostawiając je wtyle za sobą; marsz odbywał się swobodnie i o godzinie 9.30 korpus zgrupował się w rejonie Krzewica — Ulhówek. Tu zatrzymał się na odpoczynek, aby wyczekać na rezultaty zwiadów, wysłanych przez 10-ą dywizję w obszar na wschód od drogi Telatyn — Hrubieszów, a przez 6-ą dywizję na zachód od niej po Tyszowce. Meldunki nadesłane w tym czasie mówiły, że wzgórza na północ od Posadowa, Rzeplin i Wasylów południowy są obsadzone przez nieprzyjaciela i że głębiej nie da się przeniknąć.

Dowódca korpusu, wychodząc z założenia, że ma do czynienia z linją przesłaniającą kawalerji, dał rozkaz:

„Korpus kawalerji rozpocznie o godzinie 11 posuwanie się do natarcia: 6-a d. k. na front Posadów — Rzeplin, 10-a d. k. na wschód od Rzeplina, aby w razie potrzeby odrzucić przeciwnika natarciem skrzydłowem.

Dalszy kierunek dla 6-ej d. k. Telatyn i na zachód, dla 10-ej d. k. rejon Telatyn — Nowosiółki. Marsz zbliżania w luźnej formacji, wzajemne wspieranie się od skrzydeł".

6-a dywizja dotarła bez oporu do wzgórza na południe od Posadowa i, zauważywszy linję oporu przeciwnika tuż na północ od Posadowa po obu stronach drogi do Telatyna, przeszła do natarcia w szyku pieszym: 8-y pułk dragonów na wschód od Posadowa, 11-y huzarów na lewo od niego, dwa szwadrony 6-go pułku dragonów z karabinami maszynowemi przez las, 11-y pułk dragonów z karabinami maszynowemi na flankę przeciwnika przez Steniatyn. Razem więc szło do ataku 21½ spieszonych szwadronów [1]; artylerja zajęła stanowiska na wzgórzu na południe od Posadowa; 2½ szwadronów 6-go pułku dragonów zostały w odwodzie w szyku konnym.

Natarcie posuwało się gładko naprzód, gdyż nieprzyjaciel nie rozporządzał artylerją i wkrótce wycofał się na przygotowaną wtyle linję głównego oporu na wzgórzu 250.

Do godziny 16 stwierdzono, że nieprzyjaciel trzyma linję oporu i że z Żulic przesunęły się posiłki do lasu na południe od tej miejscowości. Na skraju lasu, leżącego na północ od Posadowa znajdował się silny ośrodek oporu, który ogniem bocznym pano-

[1] Należy zauważyć, że kawalerja austrjacka wyszła w pole w barwnych czerwono-siwych mundurach, broni szturmowej — bagnetu, ani łopatki nie posiadała, a dotacja amunicji wynosiła po 80 nabojów na karabinek przy jeźdźcu i 20 na jukach.

wał nad całem zagłębieniem. 11-y pułk dragnów nie mógł przedostać się również przez zagłębienie koło Steniatyna, bo wzgórza w kierunku Żulic były silnie obsadzone. W dywizji dawał się odczuć brak amunicji.

Tymczasem *10-a dywizja kawalerji*, której baterje otworzyły już o godzinie 10.45 ogień w kierunku wzgórz na północ od Wasylowa południowego wyruszyła o godzinie 11 z Krzewicy. Osiągnąwszy następnie bez oporu wzgórza między Wasylowem południowym i Rzeplinem rozwinęła się o godzinie 14 do natarcia w szyku pieszym jednym pułkiem na Radków, a drugim na skraj lasu na południowy wschód od Przewodowa; dywizjon artylerji, po zmianie stanowisk, otworzył ogień na kolumnę nieprzyjaciela wychodzącą z Nowosiółek na Rzeplin. Zkolei nieprzyjaciel odpowiedział ogniem działowym, co wywołało zamieszanie w kilku szwadronach, skutkiem czego cała dywizja wycofała się o godzinie 15 na południowy wschód od Rzeplina.

Dowódca korpusu, dowiedziawszy się o tem i widząc w dodatku beznadziejność dalszego natarcia czołowego, bez możności wyjścia na skrzydło nieprzyjaciela, zarządził o godzinie 16 przerwanie walki także przez 6-ą dywizję i odwrót całego korpusu, poczynając od prawego skrzydła. Podczas wycofania przeciwnik otworzył silny ogień artyleryjski na 6-ą dywizję, w czem brała udział także jedna baterja 13.5 cm. Mimo to odwrót odbył się w porządku i z małemi stosunkowo stratami.

Na nocleg 6-a dywizja odeszła do Dynisk, a 10-a dywizja do Tarnoszyna, dokąd przybyła dopiero o godzinie 23; w tych warunkach rozlorokawała się w zatłoczonej miejscowości bez ładu i ubezpieczyła się bardzo prymitywnie.

Z przebiegu dnia złożył generał Wittmann dowództwu armji, za pośrednictwem VI korpusu następujący meldunek o godzinie 17.30:

„Wzgórza Posadów — Rzeplin — Wasylów płd. były pozornie słabo obsadzone przez nieprzyjaciela. Stosownie do zadania, aby natychmiast posuwać się ku Nowosiłkom, ruszyła 6-a d. k. do natarcia w kierunku wzgórz na północ od Posadowa, a 10-a d. k. na wzgórza koło Wasylowa płd. Stwierdzono naprzeciw obydwu dywizyj dwa pułki piechoty, które stopniowo zajęły umocnione stanowiska. Korpus musiał przerwać walkę wobec przewagi nieprzyjaciela na silnych pozycjach oraz braku amunicji i cofa się do rejonu Tarnoszyn — Dyniska. Jutro uderzy w kierunku drogi na Tyszowce".

Rezultat dnia przedstawia się dla kawalerji miernie: nietylko nie wysunęła się ona poza prawe skrzydło VI korpusu i nie ubezpieczyła go od wschodu, ale cofnęła się za nie, zostawiając 13-ą

dywizję zawieszoną w powietrzu. A co się tyczy rozpoznania, to odkryła tylko dwa pułki piechoty, gdy w rzeczywistości znajdował się w tej stronie cały V korpus rosyjski.

Jednostki na tyłach.

Dowództwo IX korpusu, które w ciągu dnia 26 sierpnia przesunęło się z Grabowicy do Krasnegobrodu, gdzie następnie zostało na noc, zarządziło rano tegoż dnia dalsze podciągnięcie 26-ej dywizji obrony krajowej, aby ją użyć później na prawo od 10-ej dywizji. Czołowa 51-a brygada tej dywizji otrzymała rozkaz dotarcia do linji Łuszczacz — Ciotusza Stara, a 52-a brygada, świeżo wyładowana z pociągów, miała pośpiesznym marszem posunąć się za nią do rejonu Dachnów — Cieszanów. Ruchy te zostały wykonane do późnego wieczora dnia 26 sierpnia.

W obsadzie personalnej dowództwa IX korpusu zaszła tymczasem zmiana: generał Hortstein zgłosił się jako chory, a w miejsce jego przybył dotychczasowy dowódca 26-ej dywizji, generał Friedel, zastąpiony znów zkolei przez generała Seidlera, dowódcę 51-ej brygady tejże dywizji. Równocześnie z generałem Friedlem objął szefostwo sztabu korpusu pułkownik Kromer. Nowy dowódca miał przejąć obowiązki rano dnia 27 sierpnia w Suchowoli, dokąd zadysponował sztab korpusu. Ta nagła zmiana na szeregu szczeblach i to w najgorętszej chwili, gdy korpus wchodził do akcji, a jednostki były od siebie oddzielone przestrzenią, nie mogła nie wywrzeć ujemnego wpływu na czekające go w dniach najbliższych zadania.

XVII korpus posunął się w ciągu dnia 26 sierpnia również bliżej ku frontowi: 19-a dywizja piechoty osiągnęła do wieczora w dwóch kolumnach rejon Załuże — Dolna Basznia — Krowica — Szutków — Opoka — Lubaczów, 2-a brygada marszowa przez Makowisko przybyła do rejonu Miękisz Nowy — Korzenica — Bobrówka, a 9-a brygada marszowa do Tuchli — Miękisza Starego i Laszek; dowództwo korpusu do Lubaczowa. Na następny dzień korpus miał osiągnąć siłami głównemi Narol.

6-a brygada marszowa została podwieziona koleją bliżej ku frontowi i zaczęła się wyładowywać, począwszy od południa 26 sierpnia za prawem skrzydłem armji w Rawie Ruskiej, Hrebennem i Lubyczy.

Grupa arcyksięcia Józefa Ferdynanda rozpoczęła rano 26 sierpnia marsz ku północy na flankę przeciwnika, zagrażającego prawemu skrzydłu 4-ej armji: 3-a dywizja piechoty z Żółkwi

i Kulikowa na Mosty Wielkie, 8-a dywizja z Krechowa na Butyny, a 41-a dywizja honwedów z Magierowa w kierunku na Uhnów; 2-a dywizja kawalerji miała wyruszyć z Mostów Wielkich do Krystynopola. Zaraz po wyruszeniu nadeszła wiadomość o marszu dużych sił przeciwnika z północy i wschodu na Mosty Wielkie, wobec czego dowódca grupy zrezygnował narazie z dołączenia do prawego skrzydła 4-ej armji i skoncentrował swoje dywizje bardziej ku wschodowi na drodze Żółkiew — Mosty Wielkie i na zachód od niej. 3-a dywizja zatrzymuje kierunek na Mosty Wielkie, ale ma się tam posuwać koncentrycznie i odcinkami, 8-a dywizja ma się skierować nie na Butyny, ale przez Zameczek i Kulawą na Dworce, będąc gotowa do wsparcia 3-ej, a 41-a honwedów ma skręcić na Butyny.

W czasie marszu nadeszła wiadomość z 3-ej armji, że w rejonie Sokala, Stojanowa i Radziechowa stwierdzono części XVII korpusu rosyjskiego (3-ej i 35-ej dywizyj piechoty). Przypuszczenie, jakie stąd powstało, że grupa natknie się już w Mostach Wielkich na nieprzyjaciela, nie sprawdziło się, a w ciągu popołudnia wyjaśniła się sytuacja o tyle, że Rosjanie przekroczyli Bug na południe od Sokala tylko słabemi siłami.

Wszystkie trzy dywizje piechoty osiągnęły przed wieczorem nakazane rejony, nie napotkawszy nieprzyjaciela i rozłożyły się na noc: 3-a dywizja w Mostach Wielkich, Wolicy i Bojeńcu: 8-a w Dworcach, Szyszakach, Stanisławówce i Derewni, a 41-a honwedów w Butynach Przystani, Biesiadach i Lubeli.

2-a dywizja kawalerji natrafiła w marszu na Krystynopol na drobniejsze oddziały kawalerji i zepchnąwszy je z drogi stanęła o godzinie 14.30 strażą przednią o 3 km. na południe od miasta, obsadzonego, jak się zdawało, przez piechotę. Gdy baterja straży przedniej otworzyła ogień na południowy skraj miejscowości, odpowiedziały natychmiast baterje nieprzyjacielskie w liczbie 8 dział. Do godziny 15.30 trwała walka ogniowa, w której dywizjon konny nie mógł zwalczyć artylerji przeciwnika, strzelającej z dobrze ukrytych stanowisk. Ponieważ o forsowaniu przejścia przez Sołokiję nie mogło być w tych warunkach mowy, dowódca dywizji zdecydował się na przerwanie walki i cofnął się przez Sielec na wzgórza 204 na zachód od tej miejscowości, gdzie dywizja pozostała na noc.

Na dzień 27 sierpnia dowódca grupy operacyjnej zamierzał kontynuować marsz w kierunku wschodniego skrzydła 4-ej armji i w tym celu osiągnąć do wieczora linję kolejową Bełz — Uhnów. Ale gdy odpowiednie dyspozycje zostały wypracowa-

ne, nadszedł rozkaz 3-ej armji, w myśl którego grupa operacyjna miała wziąć udział w bitwie tej armji koło Lwowa. O godzinie 21.30 wydał więc nowe zarządzenia do marszu w odwrotnym kierunku do rejonu Żółkwi i Lwowa. Nie trzeba dodawać, że zarządzenie to, niezrozumiałe dla wojsk, musiało oddziałać na nie deprymująco, tem więcej, że były to najlepsze dywizje austro-węgierskie, ożywione rzadko spotykanym gdzieindziej duchem zaczepnym.

W DOWÓDZTWIE ARMJI.

Brak wiadomości od korpusów, które widocznie nie napotkały na swej drodze nieprzyjaciela, wywołał w sztabie armji już w godzinach przedpołudniowych fałszywe mniemanie, że Rosjanie wycofują się przed frontem armji. O godzinie 8.30 odbyła się wiadoma rozmowa telefoniczna pułkownika Soosa z pułkownikiem Metzgerem z A. O. K., w ciągu której ten ostatni polecił, żeby 4-a armja, na wypadek stwierdzonego odwrotu przeciwnika, osiągnęła dziś jeszcze linję Zamość — Tyszowce i tam się odpowiednio ugrupowała, aby bez grupy arcyksięcia Józefa Ferdynanda wyczekać w tym rejonie na podejście pozostałych jeszcze wtyle jednostek; arcyksiąże otrzymałby w takim razie rozkaz zwrócenia się na wschód przeciw tym siłom nieprzyjacielskim, które posuwały się na Lwów.

Gdy w dodatku meldunek lotniczy otrzymany z A. O. K. o godzinie 10.30 mówił o odwrocie nieprzyjaciela, dowództwo armji zdobyło się na zgoła przedwczesną decyzję[1]):

„Znany paniczny odwrót nieprzyjaciela przed 1-ą armją, ruchy wsteczne taborów i wojsk przed 4-ą armją, meldowane wielokrotnie przez lotników i kawalerję, a tem więcej prawdopodobne, że wojska te mogły się dowiedzieć o swojem niepowodzeniu pod Kraśnikiem, wzgląd na to, że tylko przez szybkie uderzenie można osadzić w miejscu i zmusić do bitwy uchodzącego przeciwnika, a wreszcie, choć nie na ostatniem miejscu, ambicja, aby osiągnąć podobny sukces, jak sąsiednia 1-a armja, pozwoliły dojrzeć decyzji kulminującej w rozkazie bezwzględnego pościgu za nieprzyjacielem, jakkolwiek w tym momencie z pośród jednostek armji tylko siedem było na miejscu."

Przytoczony już rozkaz pościgu wydany o godzinie 12 nie mógł oczywiście wywrzeć żadnego wpływu na działania korpusów, które tymczasem zwarły się w ciężkiej walce z nacierającym przeciwnikiem. Ale sztab armji poczynił ze swej strony przygotowania: wysunął składnicę meldunkową do Narola.

[1]) Dziennik operacyjny dowództwa 4-ej armji, 26.VIII.1914.

park lotniczy armji otrzymał rozkaz przesunięcia się z Radymna do Tomaszowa, a dowódca etapów zamierzał założyć w Tomaszowie magazyn etapowy armji.

Tymczasem popołudniu zaczęły napływać meldunki, które przedstawiały położenie na froncie armji w bardziej poważnem, rzeczywistem świetle: 1-a armja posunęła się wprawdzie naprzód X korpusem przez potok Por, natomiast 3-a armja zderzyła się w trakcie uderzenia na Złoczów, ma przeważające siły i znalazła się w krytycznem położeniu. Również arcyksiąże Józef Ferdynand meldował, że 3—4 dywizje nieprzyjacielskie posuwają się od wschodu i północy na Mosty Wielkie [1]), wobec czego przesunie on swoją grupę bardziej na wschód w rejon Butyny — Mosty Wielkie.

Generał Conrad, nie chcąc przerwać natarcia 3-ej armji i opierając się na optymistycznym meldunku dowództwa 4-ej armji o położeniu przed jej frontem, odebrał jej popołudniu całą grupę arcyksięcia, a prócz tego pozostałą jeszcze wtyle 25-ą dywizję honwedów i 97-ą brygadę pospolitego ruszenia i podporządkował je 3-ej armji. W ten sposób 4-a armja została odrazu pozbawiona $^1/_3$ części swych sił, które miały przedłużyć jej prawe skrzydło ku wschodowi. Zasada, że błędy popełnione przy pierwszej koncentracji mszczą się na wynikach całej kampanji, znalazła i tutaj swoje potwierdzenie.

Uprawiany przez Naczelne Dowództwo system łatania jednej luki kosztem wyrwania drugiej, utrudniał dowódcy 4-ej armji kalkulację sił i konsekwentne trzymanie się planu, szkodził całemu mechanizmowi kierownictwa, a wojska zmuszał do nadmiernych wyciłków marszowych i straty czasu [2]).

[1]) XVII korpus rosyjski posuwający się rzekomo z Sokala i 69-a dywizja prawoskrzydłowa 3-ej armji rosyjskiej z Radziechowa.

[2]) Przykładem tego są właśnie ustawiczne zmiany podległości, a więc i zadań grupy arcyksięcia: w myśl planu koncentracji wchodziła ona w skład 3-ej armji, dnia 24 sierpnia, otrzymała zadanie dołączenia i ubezpieczenia 4-ej armji, dnia 25-go została jej całkowicie podporządkowana, dnia 26-go odebrana na rzecz 3-ej armji, dnia 27-go dwukrotnie zmieniała podległość między 3-ą a 4-ą armją, aż pozostała przy tej ostatniej, a wreszcie 28-go czynił Conrad próby odebrania jej raz jeszcze 4-ej armji i tylko wejście w styczność bojową tej grupy oraz stanowczy opór generała Auffenberga stanęły temu na przeszkodzie. Generał Aufffenberg wyraził się o tem w swoich pamiętnikach: „Muszę wyznać, że ciągła chwiejność w najważniejszych decyzjach Naczelnego Dowództwa stawiała mnie w niezmiernie przykrem położeniu."

Dyspozycja Naczelnego Dowództwa, wydana popołudniu 26 sierpnia dla wszystkich czterech armij [1]), powtarzała w części informacyjnej błędne wyobrażenie o odwrocie Rosjan przed frontem Zamość — Tyszowce i na tem fałszywem założeniu ustalała dla 4-ej armji zupełnie nierealne zadanie:

„Dla grupy operacyjnej Kummera, 1-ej i 4-ej armij pozostają w mocy dyrektywy Op. Nr. 1117 z tem, że 1-a armja ma na nowo zaatakować nieprzyjaciela koło Lublina, a 4-a armja ścigać uchodzącego przeciwnika do linji poza Krasnystaw i Hrubieszów, tam się zgrupować i poczynić wszystkie przygotowania do natarcia na nieprzyjaciela, który podobno pod Chełmem przysposobił się do obrony."

Prócz tego 1-a armja na osobny rozkaz A. O. K. miała być gotowa do udzielenia wsparcia lewemu skrzydłu 4-ej armji. 3-a armja, wzmocniona grupą arcyksięcia, otrzymała zadanie odrzucenia Rosjan z północo-wschodu i wschodu.

Dyspozycje te otrzymało dowództwo 4-ej armji w Oleszycach o godzinie 17.20, gdy posiadało już wiadomości od II, IX i VI korpusów, za wyjątkiem 15-ej dywizji i korpusu kawalerji, a więc z prawego skrzydła frontu. Wysnuło z nich wniosek, że siły rosyjskie, walczące z II korpusem, należą do wschodniej grupy przeciwnika, która nie wiedziała o porażce sił głównych pod Kraśnikiem i dlatego nacierała oddzielnie; siłom tym, zresztą nielicznym, nie przypisywało już dowództwo armji większych zdolności odpornych, natomiast przed VI korpusem spodziewało się szczególnie silnego przeciwnika. Dalej na wschód liczyło się wprawdzie z możliwością przybycia nowych sił nieprzyjaciela, ale sądziło, że mogą one dopiero wychodzić z linji Hrubieszów — Kryłów, jak to wynika z zadania zleconego lotnikowi o 9 godzinie. Gdy w dodatku o godzinie 20.30 nadszedł meldunek 10-ej dywizji piechoty o osiągnięciu przez nią linji Lipsko — Białowola bez większego oporu, skrystalizował się w umyśle dowódcy armji plan okrążenia przeciwnika lewem skrzydłem, co znajduje swój wyraz w następującej uwadze [2]):

„Tak obecnie, jak i przedtem dowódca armji i miarodajni członkowie jego sztabu — byli stanowczo tego zdania, że trzeba w sposób energiczny uderzyć ruchem okrążającym przedewszystkiem na zachodnią kolumnę zbliżającego się przeciwnika. W tym celu przewidziano

[1]) Op. Nr. 1172.

[2]) Dziennik operacyjny dowództwa 4-ej armji, 26 sierpnia 1914.

na później zachodzenie lewego skrzydła armji (II korpusu i 10-ej dywizji) ku środkowi. Lewe skrzydło musiałoby w takim razie kryć 45-ą dywizja obrony krajowej."

Rozkaz operacyjny wydany dnia 26 sierpnia o godzinie 22, na dzień następny [1]) zawiera przesłanki tego planu i ma stworzyć warunki do wykonania manewru okrążającego:

„II korpus i części 10-ej dywizji piechoty zaangażowane w walce o wzgórza na północny zachód od Lipska mają zająć jutro obszar wokoło Zamościa.

Główne siły 10-ej dywizji piechoty mają jutro 27 sierpnia, wczas rano uderzyć wzdłuż szosy Łabunie — Tarnowatka w kierunku południowym na tyły tych znacznych sił rosyjskich, które dzisiaj 26 sierpnia mocno naciskają z Tarnowatki na 39-ą dywizję piechoty honw. na północ od Tomaszowa.

26-a dyw. piech. ob. kr. wspiera lewe skrzydło VI korpusu w kierunku Tarnowatki; wymarsz z Grabowicy 27 sierpnia o 5 godzinie.

VI korpus osiągnie linję Komarów — Tyszowce, ubezpieczając się od wschodu.

Wszystko rozpoznaje aż do linji Krasnystaw — Hrubieszów.

Korpus kawalerji zatrzymuje dotychczasowe zadanie, rozpoznaje w kierunku na Wojsławice i Grabowiec."

Niezależnie od interwencji A. O. K. dowództwo 4-ej armji zwraca się wprost do dowództwa 1-ej armji o udzielenie wsparcia II korpusowi przynajmniej przez 45-ą dywizję, na co otrzymuje odpowiedź, że X korpus dostał już rozkaz współdziałania i wsparcia II korpusu. Dowództwo armji uznaje jednak za wskazane nie zawiadamiać o tem przed czasem zainteresowanego II korpusu, aby go nie hamować w natarciu, wyznaczonem na 27 sierpnia, i czyni to dopiero w ciągu akcji dnia 27 sierpnia o 9 godzinie.

Zarządzeniami co do użycia korpusu kawalerji, który miał wyminąć rejon Posadowa od wschodu i ruszyć na północ w kierunku Tyszowiec i Hrubieszowa, poczuło się zaniepokojone dowództwo VI korpusu; jego szef sztabu interwenjował telefonicznie o godzinie 23.30 w dowództwie armji w tym kierunku, aby pozostawić kawalerję w rejonie Posadowa naprzeciw stwierdzonych tam ośmiu bataljonów rosyjskich, gdyż w przeciwnym razie prawe skrzydło i tyły VI korpusu zostałyby wystawione na uderzenie od wschodu.

Dowództwo armji wstrzymało się z udzieleniem odpowiedzi na tę prośbę do czasu otrzymania meldunku o położeniu wie-

[1]) Op. Nr. 257

czornem 15-ej dywizji i wyjaśnienia zamiarów arcyksięcia na dzień 27 sierpnia, bo od tych dwóch kwestyj zależało bezpieczeństwo VI korpusu.

O godzinie 1 w nocy nadszedł meldunek 15-ej dywizji, że popołudniu zajęła Pukarzów i nie ma przed sobą prawie żadnego nieprzyjaciela. Inny wiarogodny meldunek mówił, że o godzinie 17 posuwała się silna kolumna nieprzyjacielska z Komarowa na wschód do Tyszowiec, co dowództwo armji na swój sposób zrozumiało, jako dalszą oznakę odwrotu. Wkrótce potem A. O. K., zapytane o sytuację grupy arcyksięcia, wyjaśniło, że wprawdzie grupa ta została podporządkowana 3-ej armji i otrzymała od niej rozkaz zawrócenia na południowy wschód w celu przeciwdziałania silnemu nieprzyjacielowi, który wtargnął przez Radziechów, ale ponieważ w rejonie Bełza pojawiły się 3 — 4 dywizje rosyjskie, arcyksiąże uderzy 27 sierpnia wszystkiemi siłami na północ poprzez linję kolejową Uhnów — Bełz.

Obiedwie te wiadomości uspokoiły dowództwo armji co do bezpieczeństwa VI korpusu od wschodu; miała je zapewnić 15-a dywizja, a w najgorszym razie grupa arcyksięcia, która mogła dojść do wysokości VI korpusu dnia 28 sierpnia. Niezależnie od tego, aby zasilić i przedłużyć prawe skrzydło VI korpusu, dowództwo armji oddało mu do dyspozycji świeżo przybyłą 6-ą brygadę marszową. Lewe skrzydło korpusu miała przedłużyć ku północo - zachodowi 26-a dywizja i wypełnić istniejącą dotychczas lukę między nim a 10-ą dywizją piechoty.

Odnośnie użycia kawalerji było dowództwo armji tego zdania, że nie należy wiązać całego korpusu kawalerji w sile ośmiu tysięcy jeźdźców przed umocnionemi stanowiskami piechoty koło Posadowa, ale, wykorzystując jego ruchliwość, rzucić go, jak było zamierzone, na drogę Tyszowce — Hrubieszów, „aby uzupełnić spodziewany na dzień 27 sierpnia, wielki sukces przez działanie na drogi odwrotu nieprzyjaciela, wiodące w kierunku północno - wschodnim". Specjalnym rozkazem, wydanym w ciągu nocy, poleciło raz jeszcze to zadanie szczególnej uwadze generała Wittmanna.

Protest dowództwa VI korpusu przeciw zabraniu mu ze skrzydła kawalerji spotkał się więc z odmową, ale zarządzenie to nie miało praktycznego znaczenia, gdyż wypadki wzięły zgoła nieoczekiwany dla armji obrót. Cały incydent odzwierciadla tylko nastawienie myślowe dowództwa armji, które nie chciało dostrzec nic innego, tylko wysuniętą naprzód i odo-

sobnioną zachodnią grupę przeciwnika i cały swój wysiłek zwracało ku zniszczeniu tej grupy. Ten sam optymizm, który rano kazał dowództwu armji wierzyć w odwrót nieprzyjaciela, podszepnął mu wieczorem tegoż dnia nadzieję uzyskania wielkiego sukcesu w bitwie czołowej, okrążenia i odcięcia odwrotu Rosjan.

Sumując ogólny wynik dnia dla 4-ej armji i pomijając niebezpieczne położenie prawego skrzydła, co jednak dopiero później miało się uwidocznić, należy stwierdzić, że nie był on niekorzystny. Lewe skrzydło odniosło pod Zamościem wstępne powodzenie, a prawe związało XIX korpus rosyjski, co odpowiadało idei manewru Auffenberga; prócz tego zaczynało się już zarysowywać odosobnienie XXV korpusu rosyjskiego.

STRONA ROSYJSKA.

Rozkazy wydane przez dowódcę armji na 26 sierpnia nie przewidywały jeszcze rozpoczęcia bitwy w tym dniu, a korpusy za wyjątkiem XIX, miały pozostać w miejscu i odpoczywać. Inicjatywa natarcia przypadła więc Austrjakom, którzy, posuwając się na front Zamość — Tarnowatka — Łaszczów, spowodowali przeciwdziałanie XXV i XIX korpusów rosyjskich. Walka ogniskowała się w dwóch rejonach oddzielonych od siebie przestrzenią i nie miała początkowo wspólnej więzi w postaci jednej myśli manewru.

Działania XXV korpusu.

Ponieważ dnia 26 sierpnia, natarcie 1-ej armji austrjackiej na 4-ą armję rosyjską[1]) trwało w dalszym ciągu, przeto XXV korpus, a przynajmniej jego lewoskrzydłowa grupa (2-a brygada 46-ej dywizji i 3-a dywizja grenadjerów), szukając łączności z korpusem grenadjerskim 1-ej armji, musiała zrezygnować z odpoczynku.

70-a dywizja stała w tym dniu na zachodnim brzegu Wieprza w rejonie Staw — Płonka — Mościska i żadnego udziału w bitwie ni wzięła; dowódca dywizji, mając rozkaz odpoczywania w tym dniu a dopiero 27 sierpnia wyruszenia na Turobin, nie kwapił się do walki na południe, chociaż rozgrywała się ona zaledwie w odległości 10 kilometrów od niego.

[1]) Dowództwo tej armji objął od dnia 26 sierpnia, generał Evert, jego poprzednik generał Salza został usunięty w związku z klęską tej armji pod Kraśnikiem.

Brygada 46-ej dywizji zamierzała posunąć się z rejonu Miłów — Bodaczów — Niedzieliska przez Żrebce do Tworyczowa, aby opanować tam przeprawę przez Por, została jednak zaatakowana między godziną 7-ą a 8-ą najpierw od południa z linji lasów Brody — Kąty, przez 13-ą dywizję, a następnie także od zachodu z linji Szczebrzeszyn — Rozłupy, przez 4-ą dywizję austrjacką. Dowódca brygady, generał Parski, miał w tym momencie do dyspozycji tylko jeden pułk, 184-ty, który też rozwinął do obrony między Bodaczowem a Niedzieliskami, podczas gdy trzy baterje armat zajęły stanowiska na wzgórzach między Klemensowem i Wielączą, a dywizjon moździerzy między Niedzieliskami i Zawadą. Ogień artylerji był skuteczny i wstrzymał narazie wyjście przeciwnika z lasu. Tymczasem drugi pułk piechoty, 183-ci, straciwszy łączność z dowódcą brygady, posuwał się na Tworyczów, a zaskoczony ogniem artyleryjskim, 45-ej dywizji austrjackiej, został rozproszony w widłach Poru i Wieprza i nie mógł się już zebrać tego dnia. Po południu natarcie Austrjaków na front Bodaczów — Niedzieliska — Kąty, przybrało szczególnie gwałtowny charakter i zaczęło się zarysowywać oskrzydlenie od zachodu a nastrój oddziałów, naciskanych przez przeważające w tem miejscu siły mógł łatwo przerodzić się w panikę. Do wieczora brygada została odepchnięta i cofnęła się o 9 kilometrów na północny wschód w rejon Złojca i Siedlisk, odsłaniając w ten sposób Austrjakom drogę na północ. Odwrót kryła część *1-ej doniskiej dywizji kozaków*, która zajęła wzgórza koło Deszkowic i swoją jedną baterją zagrodziła drogę próbie pościgu ze strony przeciwnika.

W tym samym czasie, gdy zawiązał się bój pod Niedzieliskami, *3-a dywizja grenadjerów* ruszyła marszem flankowym z Zamościa do przeprawy pod Bodaczowem. Dywizja nie posiadała żadnych wiadomości o przeciwniku, znajdującym się w tym nowym dla niej, zachodnim kierunku. Nie zważając na to, dowódca dywizji nie zarządził żadnego rozpoznania celem wyjaśnienia sytuacji na lewem skrzydle dywizji, ograniczając się do wydzielenia słabej straży bocznej, która posuwała się równolegle do szosy w odległości 3 — 4 kilometrów na południe.

Gdy czołowa brygada znalazła się około godziny 14 na wysokości Zawady, otrzymano wiadomość o posuwaniu się od Zwierzyńca w kierunku szosy dwóch kolumn austrjackich w sile brygady i pułku. Pułk straży przedniej (10-y grenadjerów) wraz z dwiema baterjami rozwinął się wobec tego pod Niedzieliskami i przedłużył lewe skrzydło brygady generała Parskiego.

Po przejściowem powodzeniu i zepchnięciu Austrjaków dostał się jednak w silny ogień artylerji, stracił łączność z resztą dywizji i wieczorem wraz z brygadą generała Parskiego wycofał się na Siedliska. Drugi pułk (9-y grenadjerów) z jedną baterją otrzymał rozkaz oskrzydlenia przeciwnika, nacierając od wsi Płoskie na występ lasu koło Kątów. Przy wyjściu z lasu został ostrzelany ogniem karabinów maszynowych i odrzucony; dowódca pułku stracił panowanie nad oddziałami i bój przemienił się w szereg oddzielnych natarć i przeciwnatarć, w których wyszła na jaw zupełna nieznajomość zasad walki leśnej ze strony oddziałów rosyjskich.

W końcu dnia powstał taki chaos, że oddziały poczęły się wzajemnie ostrzeliwać, a gdy Austrjacy zaatakowali las także od południowego wschodu, pułk cofnął się w panice na Zamość.

W tym samym czasie druga brygada 3-ej dywizji grenadjerów, wsparta resztą artylerji dywizyjnej, walczyła na południowy zachód i południe od Zamościa w rejonie Mokre, Zdanów i Lipsko z częściami 13-ej i 10-ej dywizyj austrjackich i pod wieczór ustąpiła na północny brzeg Łabuńki. W ten sposób, cała 3-a dywizja grenadjerów znalazła się w nocy zpowrotem w Zamościu, dokąd nadciągnęły także te części, które wraz z brygadą generała Parskiego zostały odrzucone na Siedliska.

W rezultacie XXV korpus poniósł na zachód i południe od Zamościa ciężką porażkę, a doniosłość jej przejawiła się w panice, jaka ogarnęła zwłaszcza oddziały 3-ej dywizji grenadjerów. Mimo że przewaga liczebna przeciwnika była stosunkowo niewielka, gdyż 25-a dywizja austrjacka w walce udziału nie wzięła, korpus został zdezorganizowany i moralnie wstrząśnięty, co odbiło się później na jego działaniach. Nie było żadnego jednolitego kierownictwa bitwą, bo dowódca korpusu odszedł z 70-ą dywizją i przez dzień stał kwaterą w Izbicy; podobnie dowódca 46-ej dywizji szedł z 183-im pułkiem na Tworyczów, a oddziały wchodziły do walki stopniowo, bez związku ze sobą, nie przeprowadziwszy w dodatku należytego rozpoznania i ubezpieczenia.

Działania XIX korpusu.

Przejście do działań XXV korpusu i jego marsz na zachód w dniu 26 sierpnia pociągnęły za sobą automatycznie ruchy XIX korpusu, który w tym wypadku musiał ubezpieczać lewe skrzydło i tyły XXV w rejonie na południe od Łabuń w kierunku to-

maszowskim. Zwiady doniosły o posuwaniu się na Tarnowatkę znacznych sił, wobec czego dowódca korpusu zdecydował się ruszyć na Tomaszów. Wyszedłszy z linji Komarów — Zubowice, korpus posuwał się na front Tarnowatka — Rachanie, mając na prawem skrzydle 17-ą dywizję piechoty, na lewem 1-ą brygadę 38-ej dywizji; 2-a brygada została w odwodzie korpusu.

Bój rozpoczął się około godziny 10, gdy czołowy pułk *17-ej dywizji* spotkał się pod Budami z natarciem Węgrów. Wkrótce rozwinęła się do przeciwnatarcia cała dywizja, skierowując się środkiem na Tarnowatkę, prawem skrzydłem na Niemirówkę, a lewem przez Dzierążnię na Hutę Tarnowacką i Werachanie. Większa część 17-ej i 38-ej brygad artylerji i cały dywizjon haubic korpusu wspierał piechotę ze wzgórz koło Antonówki; 2-a brygada 38-ej dywizji została również rzucona z odwodu do natarcia na lewo od 17-ej dywizji. Około godziny 5 wzięto Tarnowatkę i przeciwnika odrzucono za Wieprz, przyczem wzięto kilkuset jeńców i sztandar 11-go pułku honwedów. Również i na lewem skrzydle natarcia głównego, wyparła 2-a brygada 38-ej dywizji przeciwnika z lasu i zajęła Hutę Tarnowacką.

Natomiast lewa kolumna korpusu, w sile 1-ej brygady *38-ej dywizji*, idąca przez Wożuczyn na Rachanie i Józefówkę dostała się w silny ogień artylerji 27-ej dywizji austrjackiej, została zepchnięta ze swego kierunku i na noc cofnęła się do rejonu Czartowczyka, tem więcej, że od strony Grodysławic pojawił się również nieprzyjaciel.

Straty w XIX korpusie były znaczne, zwłaszcza w oddziałach, które nacierały wzdłuż szosy i na wschód od niej; 67-y pułk piechoty z 17-ej dywizji, który walczył w lesie na północ od Huty Tarnowackiej z 11-ym pułkiem honwedów, stracił 20 oficerów i 700 szeregowych. Pierwszy bój był prowadzony chaotycznie i tutaj także wymknęło się kierownictwo całością dowódcy korpusu, który znalazł się w pierwszej linji walki w Dzierążni.

Łączności z XXV korpusem, ani jakiejkolwiek uzgodnionej myśli wspólnego manewru z nim nie było; próbował ją nawiązać dowódca XXV korpusu, generał Żujew, wystosowując pismo do dowódcy XIX korpusu, generała Gorbatowskiego z wezwaniem do współdziałania w dniach następnych. Pismo to, datowane 26 sierpnia, o godzinie 17.20 w Izbicy, ilustruje położenie

i zamiary prawego skrzydła 3-ej armji, a nadto odtwarza wyobrażenie o przeciwniku, jakie wówczas mieli Rosjanie.[1])

„W tej chwili otrzymałem wiadomość, że atakuje Pan nieprzyjaciela na froncie Tomaszów — Majdan Górny.

Położenie XXV korpusu jest następujące: XXV korpus posunął się na Zamość, gdzie na południe od tej miejscowości skoncentrował się II korpus austrjacki.

Gdy dnia 24 sierpnia, wyruszył korpus grenadjerów 1-ą dywizją na Frampol, a 2-a dywizja grenadjerów[2]) właśnie przygotowała się do wyruszenia od strony Górajca, rozstrzygnął walkę na lewem skrzydle 4-ej armji II korpus austrjacki, zamaskowany dotychczas przed XXV korpusem przez kawalerję i jeden pułk piechoty[3]), nagłem uderzeniem w bok 2-ej dywizji grenadjerów.

Otrzymałem rozkaz wsparcia 4-ej armji przez energiczne posunięcie się przez Turobin i Żółkiewkę.

Dzisiaj osiągnęły moje wojska:

70-a dywizja piechoty głównemi siłami Płonkę i Mościska, 2-a brygada 46-ej dywizji walczy o przejścia pod Tworyczowem, a 3-a dywizja grenadjerów zajmuje właśnie Bodaczów[4]); ma ona rozkaz opanowania przejścia koło Szczebrzeszyna.

Według otrzymanych wiadomości X korpus austrjacki stoi w umocnionych stanowiskach na froncie Gorajec — Turobin, a II korpus zbiera koło Terespola.

Należy wziąć pod uwagę, że tensam korpus austrjacki, który dnia 24 sierpnia pobił 2-ą dywizję grnadjerów, pozostaje nieco w tyle w stosunku do armji austrjackiej działającej na froncie Józefów (nad Wisłą) — Turobin i że ubezpiecza on tę armję, manewrując przeciw Pańskiej grupie. Jego kawalerja, wsparta pułkiem piechoty, która usiłuje odciągnąć XIX korpus na Tomaszów, spróbuje teraz przy pomocy natarcia oskrzydlającego II korpusu, pobić odosobniony XXV korpus, w chwili gdy ten ostatni będzie maszerował ku przejściom przez Gorajec, podobnie, jak to się stało dnia 24.VIII. z korpusem grenadjerów.

Dlatego wydaje mi się rzeczą pilną i konieczną, aby Pan ruszył szybko na Zwierzyniec i uderzył w bok II korpusu austrjackiego, w chwili gdy mnie zaatakuje, to jest dnia 27.VIII.

Co się tyczy umocnień pod Tomaszowem, to mamy wiadomość od naszych lotników z dnia 20 sierpnia, że z tej strony nie podchodzą żad-

---

[1]) Goniec z pismem wpadł w ręce Austrjaków; prawdopodobnie nie doszło ono adresata także w innej drodze i tem tłómaczy się, że dowódca XIX korpusu zupełnie nie reagował ani dnia 27-go, ani 28 sierpnia na wezwanie generała Żujewa.

[2]) Lewoskrzydłowa dywizja korpusu grenadjerów.

[3]) Była to 6-a dywizja kawalerji, wzmocniona czterema baonami piechoty.

[4]) Taki był zamiar i rozkaz; w rzeczywistości położenie brygady 46-ej dywizji i 3-ej grenadjerów było w tym momencie inne.

ne poważniejsze siły, co pozwala wysnuć wniosek, że nieprzyjaciel opuści Tomaszów.

Jutro, 27 sierpnia, o świcie, trzymając silnie w ręku przejścia pod Szczebrzeszynem i Bodaczowem, posunę 70-ą dywizję piechoty na Czernięcin, jedną brygadę 46-ej dywizji na front Uście — Latyczyn (nad Gorajcem) a 3-ą dywizję grenadjerów pozostawią w schodach na lewo na zachód od Szczebrzeszyna, aby nią odeprzeć uderzenie II korpusu. Zamierzam jutro wcześnie rano zająć przejścia między Czernięcinem i Latyczynem, przyczem będę zwracał baczną uwagę w kierunku na Zwierzyniec.

Jeśliby Pan mógł wyruszyć na Zwierzyniec, chociażby nawet dopiero 28 sierpnia rano, walka na uzmocnionem skrzydle armji austrjackiej byłaby rozstrzygnięta.

Sztab korpusu pozostaje dzisiaj w Izbicy."

Jak widać, generał Żujew nie wiedział jeszcze o godzinie 17 o rozpoczęciu walki swojego lewego skrzydła pod Zamościem, ani o sytuacji XIX korpusu i pojawieniu się VI korpusu austrjackiego w rejonie na północ od Tomaszowa; w chwili, gdy obmyślał swój plan w Izbicy, Austrjacy wydzierali mu z rąk przejścia pod Bodaczowem, uprzedzając o jeden dzień jego przewidywania, a ponadto dowódca armji wydał na dzień następny inne zarządzenia dla XIX korpusu.

W innych korpusach.

W czasie gdy XIX korpus ścierał się pod Tarnowatką i Bachaniami, na froncie najbliższego mu od wschodu *V korpusu*, który stał tego dnia w miejscu w rejonie Telatyn — Przewodów — Radostów — Poturzyn, przyszło również do boju między częściami *7-ej dywizji piechoty* a kawalerją austrjacką.

Dywizja ta odpoczywała w Telatynie, Przewodowie i Liszkach, mając ubezpieczenia wysunięte na linję Steniatyn — Rzeplin. Około godziny 11, od strony Korczmina i Wasylowa południowego, pojawiły się kolumny kawalerji austrjackiej (10-a dywizja), przeciw którym rozwinął się 27-y pułk piechoty z trzema baterjami na wzgórzach na południe od Przewodowa. Walka ogniowa trwała około godziny, poczem Austrjacy, nie próbując nacierać, cofnęli się na zachód i wyszli ze sfery ognia.

Przeciw prawemu skrzydłu ubezpieczenia rosyjskiego, między Steniatynem i Posadowem rozwinął się główny atak spieszonej kawalerji (6-a dywizja), przyczem ich natarcie oskrzydlające skierowało się przez Żulice. Walkę przyjął 26-y pułk już na północ od Posadowa, który tymczasem wpadł w ręce Austrjaków. Artylerja, rozmieszczona na postoju bardziej wtyle, koło Nowosiółek, zdążyła dopiero koło godziny 17 pod-

trzymać piechotę ogniem dwóch bateryj armat i jednej baterji haubic; w rezultacie kawalerja austrjacka, ścigana ogniem, wycofała się z trudem przez ciaśninę pod Posadowem, a Rosjanie zajęli zpowrotem pierwszą linję oporu na południe od tej miejscowości.

10-a dywizja, spoczywająca w tym dniu wtyle za 7-ą dywizją w rejonie Rodostowa i Poturzyna, nie wzięła w tym dniu udziału w akcji.

XVII korpus również odpoczywał; 3-a dywizja w Żdżarach, 33-a w Sokalu, a 61-a dywizja rezerwowa stopniowo doganiała główne siły korpusu.

7-a dywizja kawalerji zająwszy w tym dniu Krystynopol, meldowała o pojawieniu się kawalerji austrjackiej od strony Mostów Wielkich.

W dowództwie armji.

Z przebiegu zdarzeń dnia 26 sierpnia, generał Plehwe wysnuł błędny wniosek, że skrajne prawe skrzydło austrjackie znajduje się koło Tomaszowa, a dalej na wschód niema większych sił przeciwnika. Zgadzało się to z wynikami rozpoznania kombinowanej dywizji kawalerji, która do dnia 25 sierpnia nie odkryła koncentracji austrjackiej w rejonie Rawa Ruska — Sokal — Kamionka Strumiłowa — Żółkiew i z negatywnemi meldunkami lotnictwa z dnia 25 sierpnia, które znalazło próżnię w rejonie Jarczów — Łaszczów — Bełz — Krystynopol — Kamionka Strumiłowa — Żółkiew — Rawa Ruska. Dowódca armji poprzestał na tych wynikach i mimo że miał do dyspozycji na lewem skrzydle dwie dywizje kawalerji, nie przedsięwziął nowego rozpoznania w czasie między 24 a 26 sierpnia, jakkolwiek zwrot armji w prawo i marsz flankowy w kierunku zachodnim równolegle do granicy wymagały wyjaśnienia sytuacji nieprzyjacielskiej, zwłaszcza w lesistym obszarze na południe od Sołokiji. Tymczasem kombinowana dywizja stała dalej na tyłach w Hrubieszowie, a 7-a dywizja kawalerji nie wysunęła się nawet zwiadami poza Krystynopol.

Przed dowódcą armji stanęły dwa zadania: miał on w dalszym ciągu udzielać wsparcia 4-ej armji, naciskanej przez 1-ą armję austrjacką, a z drugiej strony zasilić i rozwinąć działania XIX korpusu, który wczoraj miał wprawdzie powodzenie, ale stał odosobniony i wysunięty daleko naprzód.

Pierwsze z tych zadań przypadło XXV korpusowi; na dzień 27 sierpnia, korpus ten otrzymał rozkaz przeciwnatarcia po obu

brzegach Wieprza, wychodząc z rejonu Płonki na Tworyczów i Sułów i od Złojca, aby w ten sposób bronić szosy Zamość — Krasnystaw; prócz tego na specjalny rozkaz Stawki, zaniepokojonej o lewe skrzydło 4-ej armji, miał XXV korpus zapewnić łączność między nią a 5-ą armją.

XIX korpus winien był nacierać w dalszym ciągu na Tomaszów.

Zadanie drugie miały wykonać stopniawo V i XVII korpusy; V, posuwając się dnia 27 sierpnia w kierunku zachodnim prawem skrzydłem przez Łaszczów, musiał wyjść na flankę nieprzyjaciela walczącego z XIX korpusem; XVII miał wykonać w tym dniu forsowny marsz, tak, aby dnia 28 sierpnia zjawić się pod Jarczowem na tyłach przeciwnika.

Plan ten mógłby prowadzić do celu, gdyby położenie strony przeciwnej odpowiadało przypuszczeniom generała Plehwego. W rzeczywistości jednak krył on w sobie zalążek dalszych niepowodzeń 5-ej armji; XXV korpus wiązał się ostatecznie na północnym zachodzie przy boku 4-ej armji rosyjskiej; między nim, a XIX korpusem, który parł w kierunku południowym otwierała się coraz większa luka, a w nią wchodziły części II korpusu i IX korpus austrjacki; natomiast południowa grupa V i XVII korpusów, dążąc do oskrzydlenia i obejścia nieprzyjaciela w rejonie Tomaszowa, zwiększała tylko skupienie sił w jednym ognisku działań, oddalonem od drugiego o 1—1 i pół przemarszu dziennego; prócz tego miała ona swoją przeciwwagę w XVII korpusie austrjackim i grupie arcyksięcia, chociaż chwilowo odwołanej; te ukryte jeszcze, świeże siły austrjackie ze swej strony musiały trafić w bok południowej grupy rosyjskiej.

Kierunek nadany korpusom 5-ej armji spowodował nawet krytyczną uwagę dowódcy frontu na temat rozbieżności działań, na co generał Plehwe odpowiedział, że, aby wypełnić nałożony nań obowiązek, rozkazał zmieniać front, posuwając się schodami w lewo w kierunku zachodnim tak, że w każdej chwili jeden z korpusów będzie się znajdował na linji Zamość — Tarnowatka i osłaniał od południa manewr reszty armji.

Na zachód od prawego skrzydła 5-ej armji został odrzucony korpus grenadjerów 1-ej armji za rzekę Por, nie doczekawszy się pomocy 70-ej dywizji; na południowy wschód — rozpoczął się bój spotkaniowy XXI korpusu rosyjskiego z 3-ej armji w rejonie Buska, przyczem 69-ej dywizji piechoty i 11-ej dywizji kawalerji udało się przejść na zachodni brzeg Bugu w Kamionce Strumiłowej i Rudzie.

ROZDZIAŁ IX.

DRUGI DZIEŃ BITWY — 27 SIERPNIA.

STRONA AUSTRO-WĘGIERSKA.

(Załącznik Nr. 12, zdjęcia lotnicze Nr. 1, 2, 3, 5, i panoramy Nr. 2, 4, 6, 8.)

Plan manewru generała Auffenberga na dzień 27 sierpnia polegał na zajęciu obszaru Zamościa. Miało to być warunkiem wstępnym do okrążenia przeciwnika od zachodu, zlikwidowania oporu pod Tarnowatką przez kombinowane natarcie na czoło, bok i tyły XIX korpusu rosyjskiego. Plan ten wreszcie przewidywał zagon korpusu kawalerji w kierunku dróg odwrotu przeciwnika na wschód.

Działania II korpusu.

Dyspozycję dowództwa armji otrzymano w Hucie Starej o północy; zadanie II korpusu było niezmienione, wobec czego dowództwo korpusu w rozkazie wydanym o godzinie 1 zarządziło, aby 4-a dywizja nacierała w dalszym ciągu na Zamość, siłami głównemi przez grzbiety na południe od Zawady, 13-a dywizja z rejonu Kątów w kierunku wschodnim na Zamość, a 25-a dywizja, wchodząc ze wzgórz na północ od Lipska i Białowoli, miała przyłączyć się lewem skrzydłem do natarcia 13-ej dywizji i pozostawać z nią w ścisłej łączności; wyruszenie wszystkich grup o świcie.

W 4-ej dywizji rozpoczęła natarcie brygada generała Pichlera (88-y i 99-y pułki piechoty), wsparta piecioma baterjami, już o godzinie 4.15, a więc przed świtem. Posuwała się po szosie na północ od niej, aby ułatwić natarcie reszty korpusu i umożliwić opanowanie Zamościa, zanim mogłyby wkroczyć do bitwy posiłki rosyjskie, jakie według zeznań jeńców posuwały się od strony Izbicy i Tarnogóry. Dzięki temu i wczesnemu wyrusze-

niu brygada znalazła się w położeniu wysuniętem, które okazało się bardzo korzystne dla dalszej akcji. O godzinie 8 natknęła się swem prawem skrzydłem (99-y pułk piechoty)) koło Siedlisk na okopanego nieprzyjaciela w sile trzech bataljonów i odrzuciła go na Wysokie; opór był zresztą słaby, bo wskutek wydarzeń dnia wczorajszego Rosjanie zostali widocznie wstrząśnięci i stracili dużo na odporności. Drugi pułk brygady (88-y pułk piechoty) otrzymał rozkaz obejścia Siedlisk od północy i podczas marszu zbliżana spostrzegł przed sobą na 800 kroków trzy sotnie kozaków, które, rozwinąwszy się szybko, ruszyły do szarży; do starcia wręcz nie przyszło, gdyż towarzysząca pułkowi baterja górska kartaczami spędziła kozaków z pola.

Na południe od szosy, rozwinęła się o godzinie 6 do natarcia brygada generała Booga (siedem bataljonów i pięć bateryj) i przekroczyła o godzinie 9 Zawadę; stąd mogła tylko współdziałać swoją artylerją ustawioną po obu stronach szosy z natarciem brygady Pichlera, gdyż Rosjanie rozpoczęli już odwrót na tym odcinku.

W 13-ej dywizji obrony krajowej stwierdzono z nastaniem dnia że nieprzyjaciel wycofał się w nocy do przygotowanych stanowisk na linji wzniesień Płoskie — Mokre. Dowódca dywizji postanowił kontynuować natarcie w kierunku wschodnim w trzech grupach: grupa lewa, generał Lischka (pięć bataljonów) przez północno część występu leśnego na Płoskie; grupa środkowa, pułkownik Zygadłowicz (trzy bataljony) po osi Kąty — Mokre; grupa prawa, generał Englert (cztery bataljony) dołącza się do tego natarcia od wschodu i zabezpiecza prawe skrzydło dywizji. Cała artylerja pozostała w ręku dowódcy brygady artylerji i miała wspierać natarcie dywizji początkowo w rejonie na północ, a później na wschód od Kątów.

Gdy tylko dywizja przyjęła o godzinie 6 ugrupowanie do natarcia, zauważono, że od strony występu leśnego zaczęły się cofać na Kąty, pod naciskiem nieprzyjaciela, kompanje, które miały ubezpieczać wschodni skraj lasu. Nastąpiła chwila kryzysu; grupa lewa geenrała Lischki zmieniła na wzgórzach na północ od Kątów front w kierunku południowym, aby nie dopuścić przeciwnika do wyjścia z lasu, a artylerja otworzyła ogień. Po oczyszczeniu lasu przez jeden bataljon, grupa generała Lischki przyjęła dawny kierunek frontem na wschód, przeszła las około godziny 9 i ruszyła do natarcia na Płoskie, obsadzone przez przeciwnika, podczas gdy dalej na południowy wschód przyłączyły się grupa środkowa i prawa, nacierając na

ośrodek oporu w Mokrem. O godzinie 10 po zmianie stanowisk sześć bateryj, ustawionych na wschodnim skraju lasu, przeniosło ogień na Płoskie i Mokre, a nieprzyjaciel zaczął od godziny 10.30 opróżniać ośrodki oporu i odpływać przez Zamość ku północy.

Od tej chwili prawie wszystkie baterje korpusu wzięły pod ogień Zamość i najbliższą okolicę, zamieniając odwrót Rosjan w paniczną ucieczkę, w której zostawili na polu walki parę bateryj i pewną liczbę wozów amunicyjnych.

25-a dywizji piechoty, doszedłszy dopiero nad ranem i bez walki do Lipska i Białowoli, zajętych już poprzedniego dnia przez lewe skrzydło 10-ej dywizji, posunęła się w tem samem ugrupowaniu i prawie bez zatrzymania dalej ku linji wzgórz 268 — folwark Białowola; na lewo grupą pułkownika Stöhra (pięć bataljonów i trzy baterje), na prawo grupą generała Kosaka (cztery bataljony i cztery baterje), odwodem (cztery bataljony i dywizjon haubic) za środkiem. O godzinie 4.45, gdy obie grupy przednie wyszły na wymienioną linję, artylerja rosyjska otworzyła silny ogień, tak, że zmiana kierunku lewej grupy na północny zachód dla przyłączenia się do natarcia 13-ej dywizji, była już niemożliwa.

Grupa pułkownika Stöhra rozpoczęła natarcie piechoty, podczas, gdy jej artylerja zwalczała baterje rosyjskie pod wsią Mokre, wspierając w ten sposób pośrednio 13-ą dywizję. Na linji Zdanów — Zawodna natarcie jednak utknęło; dopiero po zaciętej walce i rzuceniu wszystkich odwodów oraz dzięki wsparciu dywizjonu haubic z odwodu, udało się grupie Stöhra zepchnąć nieprzyjaciela poprzez Łabuńkę na Zamość.

Znaczny wpływ na tę zmianę położenia wywarło wkroczenie grupy generała Kosaka, która, posuwając się bez większego oporu ku odcinkowi Łabuńki — Pniówek, zagroziła tyłom oddziałów rosyjskich, walczących z grupą pułkownika Stöhra. Począwszy od godziny 11.30, odwrót przeciwnika był w pełnym toku i dywizja podjęła pościg.

O godzinie 11.30 rozpoczął się ogólny odwrót Rosjan przed całym frontem korpusu i wślad za nimi ruszyły:

— *4-a dywizja piechoty* grupą generała Pichlera na Wysokie i Hyżą, grupą generała Booga na Janowice; linję Łabuńki osiągnęła dywizja o godzinie 13.45;

— *13-a dywizja* zbierała się w rejonie Płoskie, wysunąwszy naprzód do Zamościa swoją kawalerję dywizyjną; o godzinie 14.30 wkroczyły do miasta od zachodu pierwsze oddziały tej dywizji;

— *25-a dywizja* zajęła grupą generała Kosaka wzgórza na wschód od Zamościa i Nową Osadę, a grupą pułkownika Stöhra wkroczyła do miasta od strony południowej o godzinie 14.

Nieprzyjacielski XXV korpus cofnął się w kierunku północnym na Izbicę.

Na noc 13-a dywizja została w północnej części Zamościa i w Lubelskiem, 25-a dywizja głównemi siłami w Nowej Osadzie i częściowo w Zamościu, dowództwo korpusu w Hucie Starej. Zwiady pchnięto w kierunku Izbicy i Grabowca; wykorzystania i pościgu nie przeprowadzono. Dywizje otrzymały zakaz przekroczenia linji rzeczka Łabuńka — Zamość — Jakutów.

Tymczasem *4-a dywizja piechoty*, już po wydaniu dyspozycyj do noclegu w rejonie na północ od Zamościa, została o godzinie 13.15 zaalarmowana wiadomością, że sąsiednia 45-a dywizja X korpusu, idąca po obu brzegach Wieprza, a zwłaszcza jej lewa kolumna, 90-a brygada piechoty, została w trakcie posuwania się na Staw zaskoczona o godzinie 13 koło Kulikowa przeciwnatarciem jakiejś świeżej dywizji rosyjskiej [1]) i że cała dywizja cofa się w nieporządku na Michałów i Deszkowice. Położenie lewego skrzydła korpusu i tyłów zostało tem samem zagrożone, wobec czego dowódca dywizji zdecydował się zawrócić na zachód, aby ewentualnie wkroczyć do bitwy w kierunku na Michałów. Wojska zmęczone bitwą i marszem powrotnym dotarły do Siedlisk i Zawady, a gdy pod wieczór sytuacja wyjaśniła się i nieprzyjaciel zaprzestał pościgu za 90-ą brygadą, a nawet niespodziewanie się cofnął, 4-a dywizja została na noc w rejonie Siedlisk (7-a brygada) i Zawady (8-a brygada) [2]). Skutkiem tego manewru zmieniło się jednak jej położenie w stosunku do reszty frontu korpusu o tyle, że zamiast ugrupowania w schodach na lewo wprzód, znalazła się pod koniec dnia w schodach na lewo wtył za skrzydłem II korpusu. W niebezpieczną lukę, która się otwarła między lewem skrzydłem II korpusu a prawem skrzydłem X korpusu została skierowana 9-a dywizja kawalerji 1-ej armji z zadaniem posunięcia się przez Michałów na Nielisz i rozpoznania do linji Monastyrek — Izbica — Borsuk.

W ostatecznym wyniku dnia II korpus spełnił zadanie opanowania Zamościa, co stało się podstawą do dalszego rozwinię-

[1]) 70-a dywizja rezerwowa.

[2]) Dowódca tej brygady generał Boog został w ciągu dnia odwołany na stanowisko szefa sztabu 3-ej armji; usunięty z szefostwa sztabu tej armji generał Pfeffer miał objąć dowództwo 8-ej brygady.

cia planu generała Auffenberga. Przeciwnik — XXV korpus rosyjski — nie został wprawdzie rozbity, ale znacznie osłabiony, a przedewszystkiem odrzucony ku północy. II korpus uzyskał swobodę działania w kierunku wschodnim, ograniczoną coprawda samą obecnością przeciwnika w rejonie Krasnegostawu.

Straty poniesione w tym dniu wynosiły 20 oficerów i około 700 szeregowych, zdobycz 20 dział, natomiast znikomo małą ilość jeńców, tylko paruset, co w zestawieniu z liczbą porzuconych dział, świadczyło o panicznej ucieczce przeciwnika. Już w tym dniu dał się odczuć dotkliwy brak amunicji, tem groźniejszy, że nie można jej było dowieźć w krótkim czasie, bo szosę Tomaszów — Zamość przegradzał nieprzyjaciel; sytuację uratowało dowództwo 1-ej armji, wysyłając swoje transporty na Szczebrzeszyn.

Działania IX korpusu.

Ze względu na zmianę w dowództwie korpusu obie dywizje otrzymały rozkazy na dzień 27 sierpnia bezpośrednio od dowództwa armji.

10-a dywizja stała już o godzinie 4 nad ranem gotowa do podjęcia walki w obszarze na północ od Lipska, Białowoli i w Pniówku. Artylerja dywizji wzięła udział w zwalczaniu bateryj nieprzyjacielskich, które od strony wsi Mokre otworzyły zaraz rano ogień na kolumny 25-ej dywizji piechoty.

Po otrzymaniu rozkazu armji o godzinie 4.30 dywizja rozdzieliła się na dwie grupy:

— grupa pułkownika Iwańskiego (sześć bataljonów i cztery baterje) miała nacierać wspólnie z 25-ą dywizją piechoty na Zamość;

— grupa generała Reymanna (osiem bataljonów i cztery baterje) — wykonać zwrot w tył, posuwając się przez Łabunie i wzgórza na południe od Majdanu Krynickiego po obu stronach szosy, z silnem wschodniem skrzydłem, uderzyć na tyły przeicwnika, walczącego z VI korpusem na północ od Tomaszowa; jeden bataljon, pozostawiony koło Wierzbia, miał osłaniać wschodnie skrzydło grupy pułkownika Iwańskiego, a zarazem tyły grupy Reymanna.

Dowódca dywizji został początkowo przy grupie pułkownika Iwańskiego, a popołudniu przeniósł się do grupy generała Reymanna. Grupa ta czekała początkowo na zrównanie się z nią prawego skrzydła 25-ej dywizji, a gdy to nastąpiło około godzi-

ny 6.30, ruszyła przez szosę i wymijając od wschodu podmokłą strefę łąk na południe od Zamościa, posunęła się na prawo od grupy generała Kosaka i o godzinie 13 zajęła wzniesienia na wschód od Nowej Osady; nieprzyjaciel nie stawiał tu oporu. Tam uporządkowano związki taktyczne i zanocowano.

Działania grupy generała Reymanna przybrały poważniejszy charakter; brygada rozpoczęła o godzinie 5.20 marsz przez Łabunie w stronę Majdanu Krynickiego, poprzedzona zwiadami piechoty wysłanemi na Antonówkę i Hutę Dzierążeńską. Do godziny 8.20 stwierdzono, że nieprzyjaciel obsadził Antonówkę frontem na północ, a prócz tego w Dąbrowie zauważono ruchy taborów. Dowódca dywizji postanawia zaatakować nieprzyjaciela, skierowując główne uderzenie (cztery bataljony) przez Dąbrowę, Budy i Hutę Dzierążeńską na wschodni bok pozycji pod Antonówką, podczas gdy natarcie demonstracyjne (trzy bataljony), idąc wzdłuż i na zachód od szosy, miało związać nieprzyjaciela od frontu, artylerja wspierać natarcie ze wzgórz na południe od Majdanu Krynickiego.

Do godziny 13 natarcie osiągnęło linję wzgórza 337 — północny skraj Bud i Huty Dzierążeńskiej, ale gdy od strony Dzierążni i Majdanu wyszło przeciwuderzenie rosyjskie, którego siły oceniano na cztery pułki piechoty i cztery baterje z 17-ej i 38-ej dywizyj rosyjskich, grupa Reymanna, ostrzelana w dodatku gwałtownym ogniem artylerji z flanki, przerwała walkę, poczynając od lewego skrzydła i pod osłoną artylerji stopniowo wycofała się ku północy. Nieprzyjaciel, czując się zagrożony na tyłach, wytężył wszystkie siły, aby zabezpieczyć sobie drogę odwrotu z pod Tomaszowa na Komarów, dokąd też zaczął w godzinach wieczornych odchodzić.

Grupa zatrzymała się na noc w rejonie Ruszowa, Rachadoszczy i Bożejwoli, frontem na południowy wschód, dowództwo dywizji przy niej, podczas gdy grupa pułkownika Iwańskiego stała na wschód od Zamościa frontem ku północy.

Akcja sił głównych 10-ej dywizji skończyła się zupełnem niepowodzeniem, a zamierzone przez dowództwo armji obejście nieprzyjaciela pod Tomaszowem nie doszło do skutku. W meldunku, złożonym przez armję Naczelnemu Dowództwu, skarżył się generał Auffenberg na 10-ą dywizję, że nie dość energicznie nacierała.

26-a dywizja obrony krajowej otrzymała jeszcze wieczorem rozkaz nowego dowódcy korpusu, aby następnego dnia o godzinie 4 wyruszyła częścią sił najbardziej wysuniętą ku przodowi

z Łuszczacza przez Zielone i Antonówkę w kierunku szosy Tomaszowskiej, a resztę oddziału podciągnęła bliżej przez Antonówkę. W nocy rozkaz ten został powtórzony bezpośrednio przez dowództwo armji z tą zmianą, że celem marszu jest nie Antonówka, a Tarnowatka i z kategorycznem wezwaniem, aby pozostała w rejonie Cieszanów — Dachów 52-a brygada jeszcze w ciągu nocy kontynuowała swój marsz na Łuszczacz.

Pierwszy rzut dywizji w sile 11-go pułku obrony krajowej (trzy bataljony) z 51-ej brygady i czterech bateryj 26-go pułku armat polowych wyruszył z Łuszczacza z powodu niesłychanego przemęczenia, dopiero o godzinie 7 i przeszedłszy przez Zielone, rozwinął się o godzinie 9 koło Pankowa, wstrzymany ogniem artylerji rosyjskiej. Walkę prowadziły tylko trzy baterje artylerji, które ze wzgórz na północny wschód od Zielonego wzięły pod ogień Tarnowatkę i Antonówkę. Piechota zaczęła się posuwać naprzód dopiero wieczorem, gdy przeciwnik opróżnił stanowiska pod Tarnowatką, ale nie wyszła poza linję Wieprza.

Reszta 51-ej brygady (12-y i 30-y pułki piechoty) i cztery baterje dotarły o godzinie 12 do Małego Majdanu, a stąd skierowała się na Ruskie, przeszła Wieprz w tem miejscu o godzinie 14 i miała zacząć natarcie na Antonówkę od zachodu, współdziałając z grupą generała Reymanna. Brak łączności uniemożliwił uzgodnienie manewru w czasie, przejście brygady przez Wieprz szło bardzo opornie i leniwo, tak, że całe działanie spełzło na niczem i brygada została na noc w Ruskiem i Hutkowie, dowództwo 26-ej dywizji w Majdanie Małym.

52-a brygada została na rozkaz armji zaalarmowana o godzinie 2 i prawie bez odpoczynku nocnego, po całodziennym marszu ruszyła z Cieszanowa na Łuszczacz, dokąd przybyła, śmiertelnie już znużona, między godziną 14 a 16. Nowy rozkaz dowództwa dywizji zarządził dalszy marsz do Małego Majdanu, aby jeszcze przed świtem mogła brygada dołączyć się do reszty dywizji. W czasie tego marszu, już w nocy, powstało w lesie koło wsi Zielone zamieszanie w kolumnie wskutek fałszywych wieści o pojawieniu się kozaków i cała brygada padła ofiarą dzikiej paniki. W strzelaninie, która się wywiązała między obu pułkami brygady, zginęło 2 oficerów i 150 szeregowych, straty w materjale karabinów maszynowych były duże. Na noc została brygada, silnie wstrząśnięta moralnie i wyczerpana do ostatecznych granic, w Zielonem i Łuszczaczu.

Dowództwo korpusu przeniosło się w tym dniu z Krasnegobrodu do Suchowoli. Nie miało ono jeszcze w ręku wszystkich jednostek korpusu z powodu ich rozciągnięcia w przestrzeni i rozczłonkowania do trzech różnych zadań: akcji na Zamość (grupa Iwańskiego), akcji na Tarnowatkę od północy (grupa Reymanna) i akcji na Tarnowatkę od południowego zachodu (26-a dywizja). Brak czynnika koordynującego zmiany dowódców w momencie rozpoczęcia bitwy i rzucanie oddziałów częściami do walki, odbiły się już w tym dniu na wynikach działań korpusu, a w następnych spowodują jeszcze gorsze konsekwencje.

Działania VI korpusu.

Rozkaz na dzień 27 sierpnia dowództwo korpusu otrzymało w nocy o godzinie 23.30; protest z powodu odsłonięcia prawego skrzydła przez korpus kawalerji spotkał się z odmową dowództwa armji, udzieloną telefonicznie, a o godzinie 2.30 pisemnie wraz z taktyczną wskazówką, że należy „obserwować bataljony nieprzyjacielskie, stojące koło Posadowa, a jeśli zajdzie potrzeba, odeprzeć je przy pomocy możliwie szczupłych sił 15-ej dywizji piechoty".

Swoje zarządzenia wydał VI korpus o godzinie 4.30; ich myślą przewodnią było: związanie najpierw nieprzyjaciela przez 39-ą dywizję, a następnie współdziałanie z 10-ą i 26-ą dywizjami przez energiczne posunięcie się na Tarnowatkę i Hutę Tarnowacką; 27-ą i 15-ą dywizjami osiągnąć rejon na południe od Zubowic i Przewala; obie te dywizje mają rozpocząć natarcie z osiągniętej linji o godzinie 11 i wspierać się wzajemnie; 15-a dywizja ma ubezpieczyć prawe skrzydło od strony Tyszowiec, wysyłając słaby oddział z artylerją do Łaszczowa; w odwodzie korpusu narazie jeden bataljon marszowy, a później dalsze części 6-ej brygady marszowej, w miarę ich przybycia.

Zarządzenia te wykazują, że dowództwo korpusu nie podzielało zdania dowództwa armji o odwrocie nieprzyjaciela, obawiało się natarcia od strony Tyszowiec i nie myślało o pościgu, nakazując początek natarcia środka i prawego skrzydła dopiero na godzinę 11, a 39-ej dywizji działania obronne, co zgóry przesądzało niedojście do skutku współdziałania z natarciem grupy Reymanna od północy.

Argumentacja armji o odwrocie nieprzyjaciela miała więc dwa wprost przeciwne skutki: u góry, w A. O. K. ten, że ode-

brano armji grupę arcyksięcia, u dołu, w VI korpusie, że przyjęto ją z niedowierzaniem i rozkaz wykonano jakby pod przymusem.

Wydarzenia w VI korpusie miały tego dnia następujący przebieg:

15-a dywizja piechoty, przenocowawszy w kontakcie z nieprzyjacielem w Siemnicach i Pukarzowie i nie doczekawszy się do rana rozkazu korpusu, działała w myśl ostatniego rozkazu, według którego zadaniem jej było posunięcie się na Przewale, o ile nie będzie miała sposobności do okrążenia przeciwnika, ani nie będzie musiała odpierać jego natarcia. Wyruszyła zatem o godzinie 3 w trzech grupach:

— grupa pułkownika Marka (trzy bataljony) przez Czartowiec na Sobol (2 i pół kilometra na północny zachód);

— grupa pułkownika Bardolffa (siedem bataljonów) na wzgórza na północ od Czartowca;

— 5-y pułk piechoty (trzy bataljony) w schodach na prawo w kierunku Moratyna;

— cała artylerja dywizyjna gotowa do wzięcia pod ogień Czartowca i wzgórz na północ.

Ubezpieczenie od strony Łaszczowa zaniedbano i dywizja ruszyła ku północy, nie spotykając prawie nieprzyjaciela. O godzinie 10 otrzymała rozkaz korpusu, z którego wywnioskowała, dopiero o swojem wysunięciu i odosobnieniu, a jeszcze przedtem doszły ją wieści o niepowodzeniu korpusu kawalerji pod Tarnoszynem i jego odwrocie na Uhnów. Gdy w dodatku na tyłach dywizji, od strony Pukarzowa, zaczęły dochodzić odgłosy walki, dowódca dywizji zdecydował zawrócić oddziały, które tymczasem osiągnęły już rejon na północ od Czartowca. W rzeczywistości około godziny 11 został zaskoczony ogniem ręcznym i maszynowym jeden bataljon, pozostały w Pukarzowie, i tabory dywizji od strony Małoniża i lasu koło Wólki Pukarzowskiej; wkrótce potem wyszło natarcie piechoty rosyjskiej z Małoniża, wsparte artylerją od strony Czerkasów.

Dywizja zawróciła na miejsce około godziny 12 i zostawiwszy w rejonie Czartowca i Moratyna trzy bataljony dla osłony tyłów, ruszyła grupą pułkownika Marka na Pukarzów, a grupą Bardolffa na Łaszczów. Cała artylerja dywizji odwróciła front w miejscu i skierowała ogień na obszar Małoniż — Czerkasy, a następnie zmieniła stanowiska i stanęła na północ od Pukarzowa. Do godziny 17 przeciwnatarcie osiągnęło Wólkę

Pukarzowską i skręciło w las między nią a wsią Hopkie, zajęty przez nieprzyjaciela. Tabory dywizji zaskoczone pod Pukarzowem rozdzieliły się, część przymknęła do dywizji w Pukarzowie, a reszta w popłochu uciekła przez Wierszczycę na Tomaszów i Bełżec, siejąc wszędzie na tyłach panikę i rozszerzając przesadzone pogłoski.

Tymczasem nieprzyjaciel posunął się bez przeszkody także na południe od zagłębienia Łaszczów — Grodysławice z kierunku Telatyna i Wasylowa południowego i o godzinie 17, gdy dywizja walczyła koło Pukarzowa, były już w jego ręku Hopkie, Wola Gródecka, Gródek i Łubcze, jakkolwiek opróżnił on pod natarciem grupy pułkownika Marka las koło Wólki Pukarzowskiej.

Grupa ta po oczyszczeniu lasu wycofała się o godzinie 22 znów na północny brzeg zagłębienia do Pukarzowa, pozostawiając w Wólce tylko słaby oddział. Podobnie i grupa pułkownika Bardolffa, nie zdoławszy wyprzeć Rosjan z zachodniego brzegu rzeki, ściągnęła na noc do Pukarzowa, dokąd przybyło również dowództwo dywizji i artylerja. W ten sposób cała dywizja, za wyjątkiem trzech bataljonów zostawionych frontem na północ w rejonie Czartowca, stłoczyła się w Pukarzowie, otoczona od północy, a zwłaszcza od wschodu i południa przez nieprzyjaciela i nie mając łączności ani z dowództwem korpusu, ani z sąsiednią 27-ą dywizją.

W *27-ej dywizji piechoty* noc przeszła bez styczności z przeciwnikiem, który wycofał się na Rachanie. Rozkaz korpusu otrzymała dywizja o godzinie 8.30; miała ona posunąć się na Zubowice i opanować wzgórza na południe od tej miejscowości w łączności na prawo z 15-ą dywizją. Dowódca dywizji jednak, prawdopodobnie pod wpływem trudów dnia poprzedniego i niepowodzenia 39-ej dywizji w dniu wczorajszym, wyznaczył jej bardziej ograniczone cele:

— grupa prawa, pułkownik Sterz (sześć bataljonów i dwie baterje), miała narazie zostać na osiągniętych stanowiskach w Józefówce;

— grupa lewa, generała Urbarz (siedem bataljonów i siedem bateryj), posunąć się przez Werachanie na wzgórze 284 na północ od tej miejscowości.

Wyruszenie tej drugiej grupy poszło leniwo, po przejściu Werachań osiągnięto wskazane wzgórza dopiero około godziny 14 i tam zatrzymano się, jakkolwiek nigdzie nie zauważono nieprzyjaciela.

Jednocześnie grupa Sterza z własnej inicjatywy ruszyła z miejsca i przeszedłszy dolinę pod Rachaniami, stanęła na wzgórzach na północ od tej miejscowości [1]).

Działalność bojowa dywizji przejawiła się do tej pory w tem, że gdy zauważone koło Dzierążni dwie baterje nieprzyjacielskie otworzyły ogień najpierw na piechotę, a potem na artylerję, zmieniającą stanowiska, artylerja 27-ej dywizji ze swej strony odpowiedziała ogniem.

Dywizja odpoczywała narazie na wzgórzach, a następnym zamiarem dowódcy było wsparcie 39-ej dywizji, zwracając grupę generała Urbarza na Hutę Tarnowacką.

Zawiadomione o tem dowództwo korpusu, któremu taki zamiar dywizji nie odpowiadał, zarządziło, że ponieważ wsparcie 39-ej dywizji jest niepotrzebne z uwagi na słabe siły przeciwnika przed jej frontem, ma 27-a dywizja posunąć się na Zubowice. Rozkaz ten otrzymała dywizja dopiero o godzinie 16.40, ale już przedtem nadeszły dwa meldunki o krytycznej sytuacji 15-ej dywizji piechoty i jej okrążeniu. Dowódca dywizji nie wziął tych meldunków poważnie i zadowolnił się wysłaniem jednego bataljonu z grupy Sterza z Józefówki przez Grodysławice na Wólkę Pukarzowską. Trzeci alarmujący meldunek otrzymany o godzinie 16 pochodził od własnego parku artyleryjskiego, który w marszu przz Pawłówkę dostał się w ogień artylerji rosyjskiej, strzelającej od strony Typina; na to dowódca dywizji zareagował wysłaniem jednego pułku (trzy bataljony) w obszar Werachanie — Józefówka — Pawłówka, celem zabezpieczenia się przed nieprzyjacielem, znajdującym się widocznie w Typinie.

W tem położeniu nie ryzykował dowódca dywizji nakazanego przez korpus dalszego marszu na Zubowice, ale nie przeprowadził również żadnego przegrupowania celem wsparcia, chociażby nazajutrz, 15-ej dywizji piechoty i zdecydował się pozostać na noc z całą dywizją w obszarze między Werachaniami, Rachaniami, Zwiartowem i Wożuczynem, a mianowicie grupą generała Urbarza między Werachaniami a Zwiartowem, grupą pułkownika Sterza między Rachaniami i Wożuczynem: w kie-

[1]) Zasługuje na uwagę odnośny rozkaz pułkownika Starza wydany o godzinie 6, który w końcu mówi: „Przy każdym marszu zbliżania należy pędzić przed frontem mężczyzn z pośród miejscowej ludności, ponieważ umocnienia rosyjskie zbudowane już przed trzema tygodniami są dokładnie znane mieszkańcom".

runku południowym, celem osłony od strony Typina, odszedł zamiast trzech tylko jeden bataljon i stanął na noc w Pawłówce, a bataljon z grupy Starza wysłany do 15-ej dywizji nie zdążył już do walki i zatrzymał się w lesie na zachód od Wólki Pukarzowskiej.

W ten sposób 27-a dywizja, jakkolwiek nie miała przed sobą nieprzyjaciela, posunęła się w dniu 27 sierpnia tylko o kilka kilometrów naprzód, nie pospieszyła na pomoc 15-ej dywizji i nie nawiązała z nią łączności, a w dodatku przyjęła na noc takie ugrupowanie, że jej główne siły i punkt ciężkości znajdowały się na lewem skrzydle koło Werachań, podczas gdy wszystko wskazywało na niebezpieczeństwo, idące od wschodu i południa.

39-a dywizja honwedów spędziła noc z 26 na 27 sierpnia w rejonie na północ od Tomaszowa, nienaciskana przez przeciwnika. Stanowiska zostały w ciągu nocy technicznie wzmocnione, a artylerja stała częściowo w linji piechoty. O godzinie 5.20 otworzyła ona ogień na wzgórza pod Tarnowatką, gdzie według meldunków miał być okopany nieprzyjaciel. Obustronna strzelanina trwała do godziny 10, poczem Rosjanie zupełnie zaprzestali ognia.

Rozkaz korpusu otrzymała dywizja o godzinie 9 i przygotowała się do natarcia w dwóch grupach:

— prawa grupa, pułkownika Hilla (trzy bataljony i cztery baterje), miała się posunąć przez las do Huty, a gdyby tam nie spotkała przeciwnika, zwrócić się na Tarnowatkę i współdziałać z lewą grupą;

— lewa grupa, generała Molnara (sześć bataljonów i trzy baterje), w kierunku wprost na Tarnowatkę.

Trzy bataljony i cztery baterje, w tem dwie ciężkich haubic zostało w rozporządzeniu dowódcy dywizji. Dywizja powtarza zatem natarcie wczorajsze, z tą różnicą, że główny wysiłek spoczywał na grupie zachodniej.

Niedoczekawszy się wyruszenia 26-ej dywizji na lewem swojem skrzydle, rozpoczęło posuwanie się o godzinie 12.30.

Grupa Hillera maszerowała początkowo bez przeszkód, a później około godziny 14, odrzuciwszy drobniejsze oddziały przeciwnika w lesie, wyszła o godzinie 17 na wzgórza koło Huty i skręciła w lewo w kierunku Tarnowatki, aby otworzyć grupie Molnara przejście przez Wieprz. Nie doszdłszy jednak do Tarnowatki, zanocowała w folwarku na wschód od tej miejscowości.

Grupa Molnara nie mogła jednak przebyć ciaśniny, jaką stanowiła szosa w miejscu skrzyżowania się z Wieprzem, nie zwalczywszy przedtem artylerji rosyjskiej na wzgórzach koło Tarnowatki. Dopiero z nastaniem mroku zaczęła się przeprawa przez Wieprz i o godzinie 2 nad ranem 28 sierpnia stanęła grupa w Tarnowatce i nawiązała łączność z grupą Hilla na wschód i 26-ą dywizją na zachód w Pankowie.

Nieprzyjaciel uszedł niepostrzeżenie i zerwał łączność bojową z dywizją.

W tym czasie, gdy na prawem skrzydle korpusu rozgrywały się decydujące wydarzenia, dowództwo korpusu umieszczone na lewem skrzydle w Bełżcu, a od godziny 9 w Tomaszowie otrzymywało meldunki z dużem opóźnieniem i ze swej strony nie było w stanie przeciwdziałać na czas szybko po sobie następującym wypadkom. O rozbiciu 10-ej dywizji kawalerji pod Tarnoszynem, które miało miejsce koło godziny 6 i o odwrocie całego korpusu kawalerji na zachód, dowiedziało się z niejasnych meldunków dopiero około godziny 10.

O godzinie 10.40 dowództwo korpusu otrzymało rozkaz dowództwa armji, które zaniepokoiło się zawróceniem grupy arcyksięcia na Żółkiew, i obawiało się o odsłonięte prawe skrzydło armji, aby korpusowi kawalerji nakazać rozpoznanie w kierunku na Bełz i skierować niewyładowane jeszcze części 6-ej brygady marszowej za prawe skrzydło VI korpusu. Rozkazu tego dowództwo korpusu nie mogło wykonać, nie znając miejsca pobytu kawalerji; z 6-ej brygady marszowej tylko dwa bataljony przybyły do Tomaszowa, inne były również niedosięgalne.

Do godziny 12.30 generał Boroewicz wiedział, że korpus kawalerji jest w ruchu odwrotnym i że 15-a i 27-a dywizje posuwają się naprzód, a 39-a szykuje się do wyruszenia. Wiadomości o nieprzyjacielu, jakie posiadał, ograniczały się do tego, że wczoraj około Posadowa znajdowały się dwa pułki piechoty z kawalerją i artylerją, że dziś od rana posuwa się nieprzyjaciel od Tarnoszyna w kierunku zachodnim i że przed frontem korpusu znajdują się dzisiaj tylko słabe siły; z meldunku lotniczego armji wiedział natomiast, że jedna dywizja nieprzyjacielska osiągnęła dziś o godzinie 9 Tyszowce.

W tym stanie rzeczy otrzymał o godzinie 12.20 telefoniczną dyspozycję armji na dzień 28 sierpnia [1]), która lewemu skrzy-

[1]) Op. Nr. 267.

dłu VI korpusu wyznaczyła dalsze natarcie ku północy, a 27-ej i 13-ej dywizjom nakazała okopania się i przejście do obrony na linji wzgórz na północny wschód od Rachań i południowy wschód od Grodysławic i Pienian. 6-ej brygadzie marszowej w przedłużeniu 13-ej dywizji ku południowemu wschodowi przysposobienie się do obrony na wzgórzach na północ od Rzeczycy. Korpus kawalerji, podporządkowany VI korpusowi miał przesłaniać ten manewr prawego skrzydła i rozpoznawać na Kryłów — Sokal — Bełz.

Dowódca korpusu wydał stosowne zarządzenia już o godzinie 13. Nie zawierały one żadnej własnej myśli manewru: 13-a i 27-a dywizje miały zaprzestać dalszego natarcia i przyjąć ugrupowanie do obrony na linji wskazanej przez armję, przyczem granicą odcinków dywizyj była dolina Huczwy koło Grodysławic: na prawo od 13-ej dywizji 6-a brygada marszowa na wzgórzach Podlotów — Łubcze; 39-a dywizja miała się posuwać dalej na Komarów.

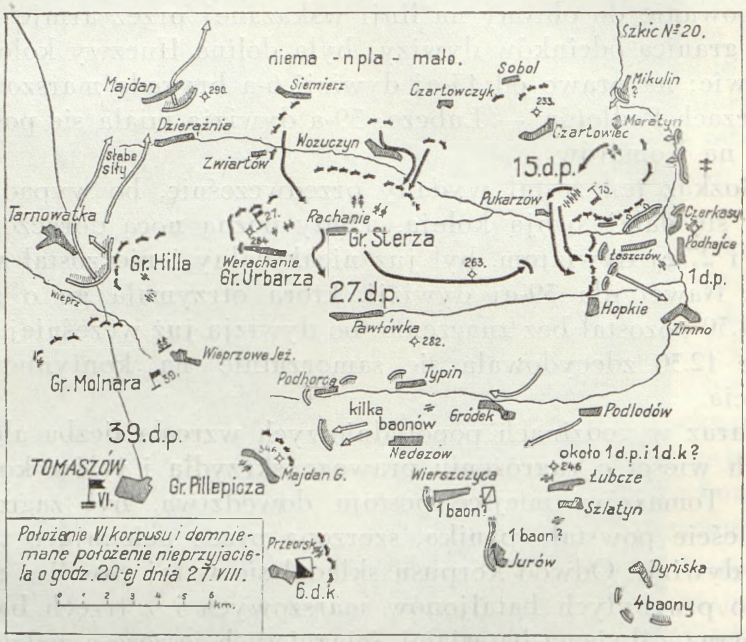
Rozkaz ten został wydany przedwcześnie, bo wypadki toczyły się dalej swoją koleją, a gdy późną nocą doręczono go 13-ej i 27-ej dywizjom, był juz nieaktualny i nie został wykonany. Nawet dla 39-ej dywizji, która otrzymała go o godzinie 14.30 pozostał bez znaczenia, bo dywizja już wcześniej, o godzinie 12.30 zdecydowała się samorzutnie na kontynuowanie natarcia.

Zaraz w godzinach popołudniowych wzrosła liczba alarmujących wieści o zagrożeniu prawego skrzydła i tyłów korpusu i sam Tomaszów, miejsce postoju dowództwa, był zagrożony. W mieście powstała panika, szerzona przez uciekające tabory 13-ej dywizji. Odwód korpusu składał się w tej chwili z dwóch świeżo przybyłych bataljonów marszowych i z trzech bataljonów wraz z dwiema baterjami, ściągniętych jeszcze o godzinie 13 do Tomaszowa z odwodu 39-ej dywizji, razem wynosił pięć bataljonów i trzy baterje. Dowódca całości, pułkownik Pillepic, otrzymał więc o godzinie 15.30 rozkaz odrzucenia nieprzyjaciela, grasującego na tyłach korpusu, a w każdym razie ochrony miasta od wschodu w rejonie Majdanu Górnego.

6-a dywizja kawalerji, odnaleziona tymczasem w Przeorsku, dostała o godzinie 17 rozkaz pozostania w tym rejonie i przeszkodzenia nieprzyjacielowi w posuwaniu się od północnego wschodu lub wschodu.

O godzinie 17.15 nadszedł alarmujący meldunek 13-ej dywizji o obejściu jej tyłów i walce pod Pukarzowem, wysłany

o godzinie 13.20 i uzupełniony przez dowódcę dywizji słowami: „Sytuacja jest rozpaczliwa, jeżeli nie przybędzie pomoc z zewnątrz, dywizja zginie". Wołanie o pomoc 15-ej dywizji uznano jednak za przesadę i ani dowódca korpusu, ani 27-a dywizja nie uczyniły nic, aby odsunąć grożące jej niebezpieczeństwo; oddalona zaledwie o kilka kilometrów od innych bezczynnych jednostek została zdana na swój los, który nazajutrz miał się spełnić. Dowódca korpusu utrzymał w mocy swój rozkaz z godziny 13 o wycofaniu się na linję wzgórz Grodysławice — Pieniany, jakkolwiek z licznych innych meldunków mógł wywnioskować, że nieprzyjaciel znalazł się już na tyłach tej linji i wy-



padki prześcignęły rozkaz armji. W miejsce samodzielnych zarządzeń, liczących się z sytuacją obecną dywizji i jej możliwościami, dodał gołosłowne zapewnienie, że „jeżeli 15-a dywizja wytrwa do południa jutrzejszego dnia, wówczas korpus uczyni wszystko, czego od niego dywizja oczekuje". O godzinie 18, to jest w chwili udzielenia odpowiedzi na meldunek dywizji, był jeszcze czas na wydanie takich zarządzeń przegrupowania korpusu, które zrównoważyłyby niebezpieczeństwo, zagrażające prawemu skrzydłu i prawdopodobnie pozwoliłoby 15-ej dywizji uniknąć katastrofy. Później już nic i nikt nie był w stanie przeszkodzić rozwojowi kryzysu i jego ciężkim następstwom.

Generał Wittmann wydał na 27 sierpnia zarządzenie, aby o godzinie 7.30 stanęła 6-a dywizja kawalerji na zachód od Rzeczycy, a 10-a dywizja na południu od Ulhówka, obie gotowe do wyruszenia na szosę Tyszowce — Hrubieszów. Zamiarem jego było wyminąć od zachodu nieprzyjaciela stwierdzonego wczoraj w Posadowie, posuwając się przez Żerniki — Zimno — Kmiczyn — Tuczapy i zostawiwszy go za sobą, wykonać zagon w kierunku dróg spodziewanego odwrotu Rosjan na wschód.

Tymczasem *10-a dywizja kawalerji* już o godzinie 5.45, podczas przygotowania do wymarszu z Tarnoszyna, została zaskoczona gwałtownym ogniem piechoty, a później artylerji. Słabe ubezpieczenie zostało odrzucone, a dywizja stłoczona we wsi padła ofiarą dzikiej paniki i rzuciła się w popłochu do ucieczki na południowy zachód. Zaledwie parę szwadronów spieszonych i jedna baterja konna opierały się przez krótki czas nacierającemu przeciwnikowi, stojąc w lesie na południe od Tarnoszyna, a reszta poszła w rozsypkę. Ucieczki nie mogły powstrzymać także oddziały 6-ej dywizji, jedynie zdołały uratować tylko artylerję. Dowódca 10-ej dywizji ze sztabem i paroma szwadronami oparł się dopiero na wzgórzach na południe od Uhnowa, gdzie do wieczora zebrało się wszystkiego 1101 jeźdźców[1]); artylerja i obydwa oddziały karabinów maszynowych ocalały. Dywizja nie wzięła już więcej udziału w wydarzeniach dnia, wieczorem wyruszyła z Uhnowa i marszem nocnym doszła do Rawy Ruskiej w celu uporządkowania się i uzupełnienia. Tam została dnia 28 sierpnia oddana pod rozkazy 3-ej armji i w działaniach pod Komarowem już więcej nie wystąpiła. W ten sposób przestał istnieć korpus kawalerji, nie przeżywszy próby dwóch dni.

6-a dywizja kawalerji również w tym dniu wydatniejszego rezultatu nie osiągnęła; zaalarmowana o godzinie 6 odgłosami walki pod Tarnoszynem i wkrótce potem meldunkiem 10-ej dywizji zebrała się na wzgórzach na południe od Dynisk i wstrzymywała przez pewien czas ogniem artylerji posuwanie się nieprzyjaciela przez Tarnoszyn. Następnie na wiadomość o marszu znacznych sił przeciwnika cofnęła się również na

[1]) Stan bojowy tej dywizji (21 szwadronów) wynosił około 3.300 szabel, 12 dział i 8 karabinów maszynowych.

Generał Auffenberg wspomina, że niektóre rozproszone grupki jeźdźców, uciekając, zatrzymały się aż w Krakowie.

wzgórza koło Nowosiółek Kardynalskich i Machnowa, a dowódca korpusu skierował resztki 10-ej dywizji do Uhnowa, gdzie miały bronić tamtejszego przejścia przez Sołokiję.

O godzinie 10.30 zdecydował się jednak ruszyć z 6-ą dywizją przez Chodywańce, Gródek i Hopkie na Łaszczów, aby osłonić skrzydło i tyły 13-ej dywizji piechoty, która wydała mu się zagrożoną od wschodu. Podczas marszu w okolicy Chodywaniec, dywizja dostała się w ogień artyleryjski od strony wsi Łubcze, skręciła na zachód i przez Jarczów starała się dostać do Wierszczycy, dokąd dotarł już pułk straży przedniej. Ostrzeliwana jednak w dalszym ciągu od strony Łubczy i Szlatyna, przyczem stwierdzono ogień 13,5 cm. bateryj, cofnęła się na wzgórza 314 na wschód od Przeorska i tam zdecydowała się zostać do wieczora, aby przeszkadzać dalszemu posuwaniu się przeciwnika na zachód, a na noc przejść do Lubyczy.

O swoich zamiarach i wydarzeniach dnia zameldowała dywizja dowódcy VI korpusu, któremu została od godziny 12 podporządkowana. Nieprzyjaciel nie posuwał się już dalej, a próby rozpoznania nie dały dostatecznego obrazu sytuacji: meldunki dywizji mówiły, że w Bełzie jest silny przeciwnik, w Chłopiatynie, Budyninie i Worochcie (na północ od Bełza) również duże oddziały, że na południe od Ulhówka pokazał się pułk piechoty, a o godzinie 11.30 stwierdzono posuwanie się kawalerji z artylerją z Dynisk na północo - zachód. Dowódca dywizji nie podał jednak ogólnego wrażenia, ani swoich wniosków. W uzupełnieniu wczorajszych meldunków dodał, że w walce pod Posadowem stwierdzono 26-y pułk piechoty z 7-ej dywizji, V korpusu rosyjskiego.

Wieczorem nadszedł rozkaz dowództwa VI korpusu, który przeszkodził dywizji w odejściu do Lubyczy, zdecydowanie nakazując trzymanie wzgórz koło Przeorska i ubezpieczenie Tomaszowa od wschodu. Wobec tego dowódca dywizji spieszył jedną brygadę, zajął nią stanowiska obronne na wzgórzu 314 i wysłał artylerję na pozycje, podczas, gdy druga brygada przenocowała spokojnie w Przeorsku.

Korpus kawalerji nie spełnił w tym dniu swego zadania. Nie mówiąc już o nierealnym zamiarze wykonania zagonu na tyły nieprzyjaciela, nie zabezpieczył on prawego skrzydła korpusu, które od samego rana zostało zupełnie obnażone. Korpus kawalerji, a przynajmniej 6-a dywizja nie próbowały podjąć poważnej walki, ani nawet bronić się i cofnęły się na zachód

pod strzałami artylerji. Do wypełnienia roli, jaka w tem położeniu przypadała korpusowi kawalerji, to jest do wstrzymywania marszu przeciwnika i osłony tyłów VI korpusu, nie był przygotowany zgodnie z ówczesnymi poglądami i zasadami wyszkolenia, wspólnemi całej kawalerji austro - węgierskiej. Dla ówczesnych pojęć charakterystyczny był zamiar dowódcy dywizji, wytrwać na wzgórzach przeorskich do wieczora, a potem na nocleg odskoczyć wtył do Lubyczy; działania obronne, ubezpieczenie, walkę nocną uważano za czynności, któremi powinna się zająć piechota.

Rozpoznanie 6-ej dywizji kawalerji nie dało również pożądanych rezultatów, gdyż zmieniając ciągle kierunek, nie mogła go przeprowadzić planowo i konsekwentnie. Największym jednak błędem było wczorajsze przerwanie walki pod Posadowem, zerwanie łączności z nieprzyjacielem i cofnięcie się o 10—12 kilometrów w rejon Dynisk i Tarnoszyna, gdzie w dodatku nie ubezpieczono się należycie na noc i w rezultacie pozwolono silnemu przeciwnikowi wbić się klinem między 15-ą dywizję, a korpus kawalerji.

Jednostki na tyłach.

Z pośród czternastu bataljonów *6-ej brygady marszowej*, tylko dwa bataljony dotarły do VI korpusu i zostały użyte dla osłony Tomaszowa w składzie grupy Pillepicza; reszta wyładowywała się jeszcze na linji kolejowej Rawa Ruska — Bełżec i miała na rozkaz armji stworzyć osobną grupę obronną w przedłużeniu prawego skrzydła 15-ej dywizji, celem przeciwstawienia się nieprzyjacielowi, który obszedł prawe skrzydło korpusu.

XVII korpus wykonał w ciągu dnia 27 sierpnia następujące ruchy:

19-a dywizja piechoty wyruszyła rano o godzinie 6 z rejonu Lubaczów — Załuże — Basznia Dolna — Krowica — Szczutków w trzech kolumnach do Narola i po przybyciu na miejsce wysunęła grupę generała Teisingera (trzy pułki piechoty) do rejonu Łukawica, Huta Lubycka, Wola Wielka, podczas gdy grupa generała Klettera (jeden pułk piechoty i gros artylerji) wraz z dowództwem dywizji została w Narolu i w Lipsku. Podczas marszu powstało w kolumnach zamieszanie, a nawet częściowo panika, wzniecona przez rozbitków z 10-ej dywizji kawalerji i uciekające tabory 15-ej dywizji; pojawiły się też wieści o przerwaniu się nieprzyjaciela, zwłaszcza kozaków w kierunku na Tomaszów i Bełżec, tak, że noc spędzono w pogotowiu alarmowem i pod silnem

ubezpieczeniem, a kawalerję dywizyjną pchnięto na zwiady przez Bełżec.

Jeszcze około godziny 19 odmaszerowały na rozkaz armji obydwa bataljony strzelców i dwie baterje armat do Bełżca, gdzie miały się podporządkować rozkazom dowódcy VI korpusu, tworząc tak zwaną grupę bełżecką. Oddział ten przybył przed północą do Bełżca i tam nocował wśród panicznego nastroju i nocnej strzelaniny spowodowanej fałszywemi alarmami.

2-a brygada marszowa przeszła w ciągu dnia do Lubaczowa i Opaki, 9-a brygada do Szczutkowa i Krowicy.

Dowództwo XVII korpusu przeniosło się do Narola; na dzień następny otrzymało rozkaz skierowania 19-ej dywizji do Dynisk, skąd miała wejść w akcję na prawem skrzydle VI korpusu.

Grupa operacyjna arcyksięcia Józefa Ferdynanda spędziła noc z 26 na 27 sierpnia w rejonie Mosty Wielkie — Dworce — Butyny z 2-ą dywizją kawalerji koło Sielca, mając zamiar wyruszyć nad ranem w obszar Żółkwi i Lwowa, jak to wynikało z ostatnich rozkazów A. O. K. i dowództwa 3-ej armji. Dyspozycje do marszu zostały już wydane wieczorem, a tabory wysłane naprzód, gdy wtem o godzinie 1.15, dowódca grupy otrzymał nowy telefoniczny rozkaz A. O. K., aby zahamował marsz na Lwów i wykonał pierwotne zadanie, to jest posunął się w kierunku na Bełz, odrzucił przedewszystkiem nieprzyjaciela, który mu stamtąd zagraża, a dopiero później skierował się na lewe skrzydło 3-ej armji.

W tem położeniu dowódca grupy postanowił pozostać przedpołudniem w miejscu, aby podciągnąć zpowrotem tabory i dać wypocząć wojskom, zacząć marsz ku północy dopiero o godzinie 16, zgrupować następnie wojska pod przesłoną lasów na południowym brzegu Sołokiji, a 28 sierpnia o świcie sforsować przejście przez rzekę. W tym duchu wydał o godzinie 4.30 odpowiednie rozkazy. Tymczasem w ciągu dnia miały dywizje przeprowadzić rozpoznanie dróg i nieprzyjaciela, każda w wyznaczonym pasie, aż do odcinka linji kolejowej Krystonopol — Uhnów.

Ale o godzinie 9 wszystkie rozkazy zostały odwołane, ponieważ Naczelne Dowództwo pod wpływem wydarzeń w 3-ej armji zmieniło znowu swoje plany, polecając arcyksięciu natychmiast odmaszerować wtył do rejonu Żółkiew — Krechów — Magierów i oczekiwać dalszych dyspozycyj od dowództwa 3-ej armji. Gdy wreszcie o godzinie 12.30 rozkaz ten został znowu unieważniony i grupa oddana zpowrotem 4-ej armji, wydał jej dowódca o godzinie 16.15 ostateczne rozkazy do marszu na północ i przejścia

przez Sołokiję. Tymczasem oddziały były już mocno przemęczone ciągłem włóczeniem ich wkoło, a sztaby i dowództwa zdenerwowane dawaniem i odwoływaniem coraz to nowych rozkazów.

Do tej chwili arcyksiąże wiedział z meldunków 2-ej dywizji kawalerji, że nieprzyjaciel w sile przynajmniej jednej dywizji piechoty i znacznej kawalerji stoi w Sokalu, Krystonopolu, Bełzie i Posadowie, że mosty na Sołkiji są po większej części spalone, a przejcia na brzegu północnym obsadzone przez drobne oddziały; prócz tego na wzniesieniach północnego brzegu Sołokiji i Rzeczycy miały się znajdować umocnione punkty oporu, szczególnie silne w rejonie Worochty, Machnówka i Budynina, wszystkie zwrócone frontem na południowy zachód. W chwili wydania dyspozycji nadszedł jeszcze meldunek, że silna kawalerja z artylerją posuwały się koło południa z Waręża i prawdopodobnie także z Sokala na Bełz.

Jednostki miały przyjąć, możliwie przed zapadnięciem ciemności, następujące ugrupowanie na południowym brzegu Sołokiji:

— 2-a dywizja kawalerji wsparta jednym bataljonem z 3-ej dywizji piechoty na szosie Mosty Wielkie — Krystynopol:

— 3-a dywizja piechoty, wzmocniona jednym dywizjonem armat 8-ej dywizji (trzy baterje) i dywizjonem ciężkich haubic korpusu (dwie baterje) w obszarze Hruszów — wzgórze 213 na południe od Prusinowa, siłą główną na lewem skrzydle:

— generał Herzberg ze swoją 16-ą brygadą i resztą artylerji 8-ej dywizji w rejonie na południe od Tehlowa; po przybyciu na miejsce miał się podporządkować dowódcy 3-ej dywizji, generałowi Rothowi;

— generał Kirchbach z pozostałemi dwiema brygadami 8-ej dywizji, to jest 96-ą i 121-ą brygadami i z 41-ą dywizją honwedów w rejonie Domaszów — Karów; oddziałem wydzielonym dziś jeszcze miał zająć Uhnów.

Natarcie na całym froncie miało się rozpocząć o godzinie 3 nad ranem. W ciągu wieczora i nocy jednostki ugrupowały się na oznaczonej linji wyjściowej, tak, że mogły rozpocząć działania o godzinie 3, za wyjątkiem 16-ej i 96-ej brygad, które wskutek późnego otrzymania rozkazu i uciążliwych dróg przybyły z 2-godzinnem opóźnieniem.

Dowództwo grupy przeszło z Mostów Wielkich do Chlewczan, dokąd przybyło o północy. Grupa, jakkolwiek z niezawinionem przez siebie opóźnieniem, stanęła gotowa do wymierzenia przeciwnikowi decydującego ciosu.

Z meldunków otrzymanych w pierwszych godzinach rannych można było wywnioskować, że natarcie lewego skrzydła armji na Zamość posuwa się naprzód, natomiast położenie pod Tarnowatką stanęło pod znakiem zapytania skutkiem tego, że 10-a dywizja wyznaczyła w tym celu zbyt szczupłe siły (osiem bataljonów i cztery baterje, zamiast głównej siły dywizji) i że interwencja pierwszego rzutu 26-ej dywizji znacznie się opóźniała.

W dodatku około godziny 9 Naczelne Dowództwo zawiadomiło, że grupa arcyksięcia, wbrew przypuszczeniom, wyrażonym w nocnej wymianie zdań, pomaszeruje na Żółkiew. Naprzeciw więc silnego nieprzyjaciela, meldowanego w Bełzie nie było żadnych sił, wobec czego dowództwo armji wydało znane już zarządzenia dla VI korpusu, dotyczące rozpoznania przez kawalerję rejonu Bełza i skierowania 6-ej brygady marszowej za prawe skrzydło. Nie zaniedbało jednak interwencji w A. O. K. o pozostawienie grupy arcyksięcia w 4-ej armji.

Generał Conrad, który pod wpływem ponurych wieści od 3-ej armji nosił się rano z zamiarem cofnięcia jej na linję Lwów — Mikołajów, przerwania działań 4-ej armji i odwołania jej na pomoc 3-ej, zarzucił ten zamiar w chwili, gdy położenie wyjaśniło się na korzyść i o godzinie 9.30 podporządkował ostatecznie grupę arcyksięcia generałowi Auffenbergowi. Dzięki temu uzyskała wreszcie 4-a armja sposobność rozpoczęcia na wielką skalę decydującej operacji przeciw wschodniemu skrzydłu nieprzyjaciela. W każdym razie grupa ta straciła prawie dwa dni na marsze tam i zpowrotem i została daleko wtyle w tym momencie, gdy prawemu skrzydłu armji groziła katastrofa. Z drugiej znów strony nie da się zaprzeczyć, że to opóźnienie umożliwiło głębsze okrążenie XVII korpusu rosyjskiego, gdyż w przeciwnym razie przyszłoby do starcia czołowego z mniej więcej równemi siłami XVII korpusu rosyjskiego. Ta okoliczność nie była jednakże wówczas znana i celowo brana w rachubę.

Że sytuacja była poważna, świadczy o tem meldunek lotniczy z obserwacyj poczynionych o godzinie 8.30, a otrzymany przez armję o godzinie 10, że w rejonie Hrubieszowa znajduje się jeden korpus, z Hrubieszowa do Tyszowiec ciągnie długa kolumna piechoty i artylerji, osiągając czołem Sachryń, z Lipowca do Tyszowiec zbliża się także jakaś kolumna i że z Wasyłowa południowego i Budynina maszerują na zachód mniejsze oddziały. Meldunek ten wywołał w dowództwie armji pewność, że z obszaru Hrubieszów—

Tyszowce — Sokal posuwają się na prawe skrzydło armji bardzo duże siły i stał się podstawą do wydania dyspozycji na dzień 28 sierpnia, wspomnianej już częściowo przy omawianiu VI korpusu.

Dyspozycja ta [1]), wydana pisemnie o godzinie 13.45, podając do wiadomości meldunek lotniczy, zarządzała:

„Armja osiągnie dzisiaj, 27 sierpnia, linję Rzeczyca (na północ od Uhnowa) — Pieniany — Grodysławice — Komarów — Zamość i dalej na północo-zachód wzdłuż Łabuńki aż do Wieprza, aby po nadejściu maszerującej przez Bełz grupy arcyksięcia Józefa Ferdynanda, t. j. przypuszczalnie 29 sierpnia prowadzić dalej ogólne natarcie na Chełm.

II korpus, IX korpus i lewe skrzydło VI korpusu posuwają się w dalszym ciągu do wymienionej linji.

27-a i 13-a dywizje piechoty okopią się na linji wzgórza 263 (na północny wschód od Rachań) — wzgórza na południowy wschód od Grodysławic — Pieniany. 6-a brygada marszowa łącznie z niemi na wzgórzach na północ od Rzeczycy frontem na północny wschód, prawem skrzydłem na wschodnim skraju Rzeczycy, tak, aby mogły stawić zacięty opór.

Korpus kawalerji zostaje podporządkowany dowództwu VI korpusu i rozpoznaje usilnie w kierunkach Krylów, Sokal, Bełz.

Arcyksiąże Józef Ferdynand zbierze do 28 sierpnia wieczór swoją grupę i XVII korpus w obszarze na północny wschód od Korczowa (na wschód od Uhnowa), aby następnie uchwycić z boku wszystkie ataki idące na południe. Jeszcze 27 sierpnia ma osiągnąć Bełz, a 2-ą dywizją kawalerji prowadzić intensywne rozpoznanie w kierunku na Krylów, Hrubieszów i na wschód od Bugu na Włodzimierz".

Myśl manewru, jakkolwiek nie wyrażona wprost w rozkazie, była taka: dowódca armji chce przedewszystkiem rozbudować i wykorzystać powodzenie pod Zamościem w ten sposób, aby II korpus skręcił ku południowi celem otoczenia przeciwnika, ale przedtem dla pogłębienia tego manewru, zyskał jeszcze na terenie w kierunku północnym: środek ma związać nieprzyjaciela, a prawe skrzydło odgiąć się nieco ku tyłowi i zmienić front z północnego na północno-wschodni, aż do czasu wkroczenia grupy arcyksięcia. Ten ruch wsteczny wydawał się korzystny także dlatego, że zbliżał prawe skrzydło do pozostałych wtyle odwodów (XVII korpus i 6-a brygada marszowa) i umożliwiał grupie arcyksięcia większy rozmach i głębsze uchwycenie boków i tyłów spodziewanego od wschodu przeciwnika. Tym sposobem obliczył generał Auffenberg, że następnego dnia po południu zgrupuje do walki, na prawem skrzydle cztery i pół świeżych dywizyj pie-

[1]) Op. Nr. 267.

choty, wszystko pod jednem dowództwem, a środek wzmocni pozostałemi jeszcze wtyle częściami 26-ej dywizji obrony krajowej.

Jednak i ten rozkaz nie był wolny od przedwczesnego optymizmu, jakiemu jeszcze w tym dniu oddawał się dowódca armji: nie zdawał on sobie przedewszystkiem sprawy z krytycznego położenia prawego skrzydła VI korpusu, nie wiedział jeszcze o tem, że korpus kawalerji właściwie przestał istnieć, a siły przeciwnika, skierowane na prawe skrzydło armji, obliczał na dwie lub trzy dywizje, gdy w rzeczywistości było ich tam pięć. O tym optymizmie świadczył także rozkaz, dany lotnictwu o godzinie 20 w którym brał nadal pod uwagę możliwość odwrotu Rosjan przed całym frontem armji. W godzinach popołudniowych przekazał również korpusom rozkaz A. O. K. tej treści [1]):

„Od wyniku walki rozpoczętej teraz na lewem skrzydle zależy rozstrzygnięcie kompanji; jeżeli więc walka nie zostanie rozegrana jeszcze dzisiaj, musi być bezwarunkowo prowadzona dalej w dniach następnych, przy pomocy wszystkich rozporządzalnych sił. Miejscowe niepowodzenia nie mogą spowodować przerwania bitwy".

Dopiero popołudniu i wieczorem położenie ukazało się w bardziej właściwem świetle: dowódca armji dowiedział się o rozbiciu 10-ej dywizji kawalerji, zagrożeniu 15-ej dywizji, przedarciu się nieprzyjaciela na tyły korpusu, podobno w kierunku na Bełżec i o panice wśród taborów 15-ej i 27-ej dywizyj. Niezależnie więc od środków doraźnych zastosowanych przez dowódcę VI korpusu (wydzielenie grupy pułkownika Pillepica z pięciu batalionów i dwóch bateryj dla aktywnej obrony Tomaszowa) postanowił dowódca armji skierować na zagrożone prawe skrzydło VI korpusu XVII korpus, który według dotychczasowych planów miał być wsunięty między korpusy VI a IX. Ponieważ jednak pierwszy rzut tego korpusu, to jest 19-a dywizja piechoty, będąca najbliżej pod ręką, nie była w możności maszerować jeszcze dzisiaj poza Narol, zarządził o godzinie 20, co następuje [2]):

„Celem wyrzucenia około trzech nieprzyjacielskich baonów z artylerją, które wtargnęły koło Podchorzec w szachownicę taborów, oddaje się do dyspozycji dowództwa korpusu, oprócz wywagonowanych dotychczas części 6-ej brygady marszowej i podporządkowanej już 6-ej dywizji kawalerji wraz z częściami 10-ej dywizji kawalerji, które można zebrać, następujące oddziały:

[1]) Op. Nr. 1217; rozkaz ten odnosi się, zwłaszcza w ostatniem zdaniu, do 3-ej armji, ale znamienne w nim jest zapatrywanie Naczelnego Dowództwa na przypuszczalny czas trwania kampanji.

[2]) Op. Nr. 272.

6-y i 22-y baony strzelców i dwie baterje 19-ej d. p., które dzisiaj stawią się w Bełżcu.

6-y pułk marszowy otrzymał rozkaz pomaszerowania dziś jeszcze z Lubyczy do Bełżca".

Zarządzenie to zdradza, że armja w dalszym ciągu nie doceniała przeciwnika, uważając widocznie meldunki o nim za przesadzone i przeciwstawia mu tylko luźne, pozbierane zewsząd, oddziały.

Jednocześnie 19-a dywizja otrzymała rozkaz, aby 28 sierpnia osiągnęła rejon Dynisk.

Naogół wyniki dnia dla 4-ej armji nie były złe, jakkolwiek wyszła z gry jedna dywizja kawalerji i prawe skrzydło zostało zagrożone. Lewe skrzydło odniosło zupełne powodzenie, środek zaczął zyskiwać na terenie, a od południa podeszła gotowa do uderzenia nazajutrz potężna grupa czterech i pół dywizyj piechoty i nowej dywizji kawalerji. Największym zaś zyskiem dla dowództwa armji było to, że dostrzegło już, chociaż w ogólnych zarysach, niebezpieczeństwo, idące od północo-wschodu (V korpus rosyjski); o zbliżaniu się jeszcze jednej grupy ze wschodu (XVII korpusu rosyjskiego) miało coprawda tylko mgliste przypuszczenia i poszlaki, ale już to wystarczyło, aby mieć oczy i uszy otwarte na wschód. W tym dniu wpadły w ręce armji dwa rozkazy XXV i V korpusów rosyjskich, pochodzące coprawda z dnia 26 sierpnia, ale pozwalające niemniej zorjentować się w składzie i zamiarach przeciwnika.

Sąsiednia 3-a armja po nieudanym wypadzie na Złoczów spychana przez Rosjan, musiała cofnąć tego dnia swoje zagrożone lewe skrzydło i środek za Gniłą Lipę i w obszar umocnień Lwowa. 1-a armja posunęła się dalej w natarciu czołowem w kierunku na Lublin, a grupa operacyjna generała Kummera dotarła na lewym brzegu do Wisły, gotując się do przejścia na wschodni brzeg koło Józefowa.

STRONA ROSYJSKA.

Dzień 27 sierpnia był charakterystyczny dla 5-ej armji trzema oddzielnemi walkami prowadzonemi w trzech różnych ogniskach oddzielonych od siebie znaczną przestrzenią, a mających ze sobą tylko luźny związek, który wynikał z myśli manewru dowódcy armji. Pierwsza z nich, prowadzona przez XXV korpus na obu brzegach Wieprza, wynikła z zadań, jakie otrzymał ten korpus z jednej strony od dowódcy armji (przeciwnacierać po obu brzegach Wieprza) i od Stawki (utrzymać łączność z 4-ą armją). Druga pod Tomaszowem, gdzie XIX korpus miał dalej nacierać

w kierunku południowym; położenie, w jakiem przyszło mu walczyć, znacznie skomplikowało się i pogorszyło wskutek wypadków w XXV korpusie, a tylko w małej części dodatni wpływ wywarły działania V korpusu. Wreszcie trzecia walka miała miejsce pod Łaszczowem, którędy szedł V korpus na skrzydło Austrjaków.

Działania XXV korpusu.

70-a dywizja rezerwowa po całodziennym odpoczynku ruszyła rano z linji Płonka — Staw i posuwając się lewym brzegiem Wieprza przez Kitów i Gruszkę Małą, odrzuciła koło południa 45-ą dywizję austrjacką za potok Por i zajęła Tworyczów. Powodzenie dywizji było duże, gdyż wstrzymała chwilowo napór Austrjaków na Krasnystaw i wzięła 600 jeńców, ale wysiłki jej poszły na marne; wysunąwszy się naprzód na 10 — 12 kilometrów została odosobniona, gdyż sąsiedni korpus grenadjerów z obawy przed oskrzydleniem, cofnął się z rejonu Turobina i odszedł do Żółkiewki, to jest na jeden dzień marszu wtył, odsłaniając prawą flankę 70-ej dywizji i całego XXV korpusu.

W tym samym czasie lewe skrzydło XXV korpusu, rozciągnięte na zachód i południe od Zamościa, nie rozpocząwszy nawet nakazanego przeciwnatarcia, poniosło ostateczną klęskę.

2-a brygada 46-ej dywizji, a właściwie tylko jeden jej pułk, 184-y z artylerją, zdezorganizowana już walką poprzedniego dnia, uległa natarciu oskrzydlającemu od zachodu i cofnęła się z rejonu Złojca do Starego Zamościa. 183-i pułk tej brygady, który już wczoraj stracił łączność z resztą brygady i rozproszył się w widłach Poru i Wieprza, nie zaznaczył się w tym dniu żadną działalnością, a część jego w odwrocie przez Złojec na Stary Zamość została pod wsią Krzak otoczona przez kawalerję austrjacką i wraz z dowódcą dostała się do niewoli.

3-a dywizja grenadjerów, również wstrząśnięta psychicznie w pierwszym boju, nie potrafiła stawić większego oporu na południe od Zamościa i w rejonie Siedlisk; w odwrocie przez Udrycze dostała się w silny ogień artyleryjski w lesie na północ od tej miejscowości i rozleciała sie w niebywałym popłochu, zostawiając za sobą część artylerji, tak, że dopiero w ciągu dwóch następnych dni pozbierano jej resztki w liczbie niespełna czterech i pół tysiącą ludzi w Izbicy, Krasnymstawie i Chełmie [1]).

1-a dywizja kozaków dońskich, która podczas bitwy stała za lewem skrzydłem korpusu w Ciołkach (7 kilometrów na północny

[1]) Stan bojowy dywizji piechoty rosyjskiej wynosił 18.200 ludzi.

wschód od Zamościa) wycofała się również o godzinie 16 i przez Skierbieszów uszła aż do Majdanu Starego (4 kilometry na południowy zachód od Wojsławic), gdzie zanocowała.

Skutkiem porażki na lewem skrzydle pod Zamościem i odwrotu korpusu grenadjerów z nad Poru na linję Krzczonów — Olszanka, znalazł się XXV korpus w ciężkiem położeniu. Generał Zujew miał początkowo zamiar zatrzymać 70-ą dywizję w zajętym rejonie Bzowiec — Gruszka Wielka dla umożliwienia ewakuacji znacznej liczby rannych, a dopiero następnego dnia cofnąć ją na linję Rudnik — Wirkowice, brygadę 46-ej dywizji zostawić w rejonie Starego Zamościa, a 3-ą dywizję grenadjerów pozbierać i ściągnąć do odwodu za lewe skrzydło korpusu w okolicy Wierzby. Zważywszy jednak niedogodności tej linji oporu, rozdzielonej na dwie części biegiem Wieprza i wystawionej na oskrzydlenie przeciwnika, postanowił cofnąć sę na umocnioną już dawniej linję Wojsławki na południe od Krasnegostawu [2]).

Dowódca armji zrazu nie zgodził się na ten odwrót, sądząc, że przyczyną niepowodzenia w tym dniu było kordonowe rozciągnięcie korpusu na 25 — 30 kilometrów frontu i brak odwodów; dowiedziawszy się jednak o cofnięciu korpusu grenadjerów, zgodził się na odwrót XXV korpusu i nakazał mu trzymać stanowiska na północnym brzegu Wojsławki, tak, aby jednocześnie bronił szosy Krasnystaw — Chełm az do nadejścia z pomocą innych korpusów armji. Odmarsz za Wojsławkę i obsadzenie tej linji miał wykonać korpus w ciągu dnia 28 sierpnia.

Klęska XXV korpusu i jego odwrót na Krasnystaw były następstwem odosobnienia tej jednostki, użycia jej w terenie, który zmuszał do rozproszkowania sił i dalszego odosobnienia poszczególnych grup, a wreszcie fatalnego zbiegu dwóch zadań trudnych do wykonania jednocześnie — niesienia pomocy sąsiedniej armji w kierunku zachodnim i obrony przed natarciem przeważających sił od południa; pomimo groźnego ostrzeżenia w przeddzień, zarówno dowódca armji, jak i dowódca korpusu nie zrewidowali swej myśli manewru. Skutek był ten, że próżnia, którą mogli przejść Austrjacy na tyły XIX korpusu powiększyła się do 30 kilometrów, a XXV korpus rosyjski przestał być dla nich groźny do końca bitwy.

---

[2]) Linja obronna Wojsławki była przewidziana i oznaczona pod nazwą „pozycji Małochwiejskiej" w „Strategicznym opisie" zestaawionym przez dowództwo warszawskiego okręgu wojennego; chroniła ona węzeł dróg na Lublin i na Rejowiec — Chełm.

Działanie XIX korpusu.

Korpus walczył w tym dniu na trzy strony: w pierwszych godzinach rannych dał się odczuć nacisk 26-ej dywizji austrjackiej z południowego zachodu na prawoskrzydłową *17-ą dywizję piechoty* od strony Pańkowa i Majdanu Małego; później około godziny 11 wyszło także natarcie 10-ej dywizji austrjackiej z północnego zachodu i północy od Majdanu Krynickiego wprost na tyły korpusu i odcięło 17-ą dywizję od jej taborów, skutkiem czego przerwany został dowóz amunicji i żywności. Gdy tylko to natarcie zostało odparte, zaczęła posuwać się po szosie od Tomaszowa na Tarnowatkę 39-a dywizja honwedów. Równocześnie stwierdzono, że i *38-a dywizja* na lewem skrzydle korpusu znalazła się w niebezpieczeństwie wskutek posuwania się nieprzyjaciela z Rachań i Grodysławic na północ.

Mimo tak ciężkiego położenia XIX korpus trzymał się do wieczora w miejscu, odpierając ataki nieprzyjaciela ze wszystkich stron i wziąwszy około 1.000 jeńców. Powodzenie to zawdzięczał umiejętnemu manewrowaniu odwodami i doskonałej pracy artylerji, która kolejno koncentrowała ogień na zagrożonych odcinkach frontu. Zadanie ułatwiło mu to, że nieprzyjaciel nie zdołał uzgodnić w czasie swoich ataków. Spodziewana pomoc od V korpusu nie nadchodziła, pośrednio tylko dała się odczuć przez obejście prawego skrzydła Austrjaków pod Łaszczowem, dzięki czemu uratowała XIX korpus od okrążenia także od wschodu. Nie było żadnego kontaktu ani z XXV ani z V korpusem, a nawet łączność techniczna przestała działać wskutek przerwania linji telegraficznej z Komarowa do Tyszowiec. Wojska po dwóch dniach cierpiały na brak amunicji i żywności. Miały je dowieźć kolumny taborowe, które, wychodząc z Hrubieszowa pod osłoną kombinowanej dywizji kawalerji dnia 28 sierpnia, mogły przybyć do Komarowa niewcześniej jak dnia następnego.

W tem położeniu widział się generał Gorbatowski zmuszony, nie bacząc na osiągnięte sukcesy, wycofać swój korpus w rejon Komarowa i Wolicy Brzozowej. Zerwanie kontaktu z nieprzyjacielem udało się bez przeszkód i z nastaniem ciemności korpus w rejon Komarowa i Wolicy Brzozowej. Zerwanie kontaktu z nieprzyjacielem udało się bez przeszkód i z nastaniem ciemności korpus rozpoczął odwrót, oderwawszy się niepostrzeżenie od przeciwnika.

W rezultacie XIX korpus, mimo lokalnych powodzeń, które pozostały bez wpływu na położenie armji, ani nie przeszkodziły zamiarom przeciwnika, musiał także zrezygnować z zadania po-

spieszenia na pomoc 4-ej armji i cofając się na wschód, otworzył szosę tomaszowską dla bezpośredniej łączności nieprzyjacielskich grup, walczących w rejonie Zamościa i Tomaszowa. W rejonie Komarowa zamierzał wyczekać na zbliżenie się do swojego lewego skrzydła dwóch pozostałych korpusów 5-ej armji, znajdujących się w odległości jednego do dwóch przemarszów dziennych, aby następnie znowu podjąć działania zaczepne.

Działania V korpusu.

Spędziwszy noc 10-ą dywizją w rejonie Poturzyn — Radostów, a 7-ą dywizją w Telatynie i Przewodowie, wyruszył V korpus o godzinie 4 z zadaniem posunięcia się na flankę przeciwnika, walczącego pod Tomaszowem z XIX korpusem i dołączenia się do tego ostatniego. Korpus szedł po omacku, bo zaniedbano łączności z lewem skrzydłem, nie wiedziano, gdzie ono się znajduje i nie przeprowadzono żadnego rozpoznania pomimo, że w dyspozycji dowództwa była kawalerja korpuśna w sile jednego pułku kozaków. 1-a brygada 10-ej dywizji wraz z artylerją dywizyjną została skierowana na Łaszczów, tam miała przejść na zachodni brzeg Huczwy i oczekiwać dalszych rozkazów; 7-a dywizja szła przez Posadów na Żerniki, a 2-a brygada 10-ej dywizji z dywizjonem haubic została w Telatynie, jako odwód korpusu. Punkt ciężkości ugrupowania leżał więc na lewem skrzydle korpusu.

Straż przednia 1-ej brygady *10-ej dywizji* przeszła o godzinie 10 pod Łaszczowem na lewy brzeg rzeki, posunęła się nieco naprzód i obsadziła las na południe od Wólki Pukarzowskiej, a oprócz tego opanowała przejście z Łaszczowa w kierunku folwarku na wschód od Małoniża i sam folwark; jej baterja wzięła pod ogień tabory austrjackie koło Małoniża. Tymczasem o godzinie 11 Austrjacy, w obawie o swoje tyły, wykonali natarcie od strony Czartowca, przeszli przez groblę, łączącą Pukarzów z Wólką Pukarzowską i zaatakowali straż przednią 10-ej dywizji. Reszta brygady, rozciągnięta w marszu, wchodziła w bój częściami. Odwód korpusu, który dowódca korpusu oddał 10-ej dywizji dopiero po długiem wahaniu i stwierdzeniu, że 7-a dywizja nie potrzebuje wsparcia, podchodził bardzo wolno, tak, że 1-a brygada znalazła się w ciężkiem położeniu. Pod wieczór została zepchnięta ta część, która broniła lasu koło Wólki i wycofała się do Domaniża, a tylko druga grupa na północ od zagłębienia, wsparta artylerją odwodu zdołała się utrzymać w rejonie folwarku na wschód od Małoniża i utrzymać w swem ręku przejście z Łaszczowa na

zachodni brzeg Huczwy. Ponieważ Austrjacy zadowolili się odebraniem lasu i otworzeniem sobie drogi na południe przez Wólkę, a zaniechali dalszego natarcia przez folwark na Łaszczów, 10-a dywizja została na noc po obu brzegach rzeki z silnie pomieszanemi związkami, w rejonie Łaszczów — Domaniż — Podhajce, z wysuniętą grupą w folwarku i z artylerją w Czerkasach.

7-a dywizja piechoty posuwała się głównemi siłami przez Posadów — Żerniki — Podlodów w kierunku na Gródek, a lewą kolumną boczną w sile 27-go pułku piechoty z jedną baterją przez Ulhówek — Rzeczycę na Łubcze. Ta właśnie kolumna boczna, zauważywszy na południe od Ulhówka nieubezpieczony obóz kawalerji austrjackiej, otworzyła gwałtowny ogień i spowodowała panikę i rozsypkę Austrjaków.

Główne siły dywizji szły również bez uprzedniego rozpoznania na Żerniki, gdzie około godziny 10 zatrzymały się na dłuższy odpoczynek, nie wiedząc w dalszym ciągu nic o przeciwniku. Gdy następnie dywizja doszła do Podlodowa, zameldowano, że nieprzyjaciel znajduje się w Gródku i Typinie, a równocześnie lewa straż boczna, idąca dalej przez Szlatyn doniosła o obecności przeciwnika w Wierszczycy i Jurczowie. Dywizja zatrzymała się i idący w straży przedniej 26-y pułk piechoty, wsparty dwiema baterjami, wyparł jakiś oddział nieprzyjaciela z Gródka, a lewa straż boczna rozwinęła się na wzgórzu na południe od Szlatyna. W tem położeniu około godziny 15 nadszedł rozkaz dowódcy korpusu, aby skierować na Łaszczów na pomoc 10-ej dywizji wszystkie zbędne siły. Dowódca dywizji, bojąc się obejścia swoich własnych tyłów od strony Łaszczowa, skierował na Hopie obydwa pozostałe pułki piechoty z dwiema baterjami, a sam ze sztabem i z jedną baterją pozostał koło Woli Gródeckiej. Do walki w tym dniu nie przyszło: 7-a dywizja zatrzymała się na noc w osiągniętych rejonach, a mianowicie strażą przednią w Gródku frontem na zachód, strażą boczną na południe od Szlatyna, a dwoma pułkami w okolicy wsi Hopkie, zagrodziwszy nimi drogę odwrotu 15-ej dywizji austrjackiej z Wólki Pukarzowskiej na południe.

Mimo, że V korpus nie zdołał już w tym dniu dołączyć do lewego skrzydła XIX korpusu i odległość między niemi, wskutek cofnięcia się tego ostatniego na Komarów, pozostała ta sama, to jest około jednego dnia marszu, to jednak działania 10-ej dywizji związały nieprzyjaciela w rejonie Pukarzowa, a 7-a dywizja znalazła się na jego tyłach, przesądzając tem samem o losie 15-ej dywizji austrjackiej w dniu następnym.

Inne jednostki.

XVII korpus zmienił dnia 27 sierpnia dotychczasowy kierunek południowy pod prostym kątem na zachodni w bardziej wyraźny sposób, niż V korpus i posunął się za nim forsownym marszem w schodach na lewo: *3-a dywizja* ze Żdżar przez Chorobrów — Wareż do rejonu Nowosiółek, *33-a dywizja* z Sokola przez Szmitków — Busin — Dłużniów do rejonu Wasylów południowy. *61-a dywizja rezerwowa* nie dołączyła się jeszcze w całości do korpusu; jedynie 2-a brygada wraz z dwiema baterjami ruszyła ze Żdżar wślad za 3-ą dywizją do Nowosiółek, jeden pułk piechoty, cztery baterje i dowództwo dywizji doszły dopiero do Żdżar, a ostatni pułk został jeszcze we Włodzimierzu.

Dowództwo korpusu przybyło do Nowosiółek. Marsz był bardzo męczący i trwał od wczesnego rana do nocy, gdyż niektóre oddziały musiały przebyć 40 — 45 kilometrów.

7-a dywizja kawalerji posuwała się na lewo i więcej na południe od 33-ej dywizji wzdłuż północnego brzegu Sołokiji, mając rozkaz prowadzenia rozpoznania w kierunku na Tomaszów i na południowy zachód od tego miasta. Podczas marszu odkryła, że od Mostów Wielkich podchodzą do Krystynopola oddziały kawalerji austrjackiej wzmocnione piechotą, a na północny wschód od Uhnowa znajduje się piechota z artylerją. Jednakże na te cenne wiadomości nie zwrócono w sztabie korpusu żadnej uwagi. Na noc zatrzymała się 7-a dywizja kawalerji w okolicy na północ od Bełza.

W dowództwie armji.

Zmiana frontu korpusów 3-ej armji na zachód odbywała się etapami i powoli, skutkiem czego już 26 sierpnia nastąpił kryzys na lewem skrzydle w XXV i XIX korpusach, a dwa pozostałe korpusy, rozpocząwszy marsz flankowy o dzień później, znalazły się w niewygodnem położeniu wyjściowem do dalszej operacji w stosunku do przeciwnika, znajdującego się na południe od Sołokiji. Z możliwością uderzenia Austrjaków z tej strony dowódca armji nie liczył się zupełnie, polegając widocznie na negatywnym wyniku rozpoznania z przed paru dni, przyczem zgóry powzięte przekonanie o takiem położeniu przeciwnika, jakie najbardziej odpowiadało jego planom, musiało też odegrać swoją rolę.

Wieczór dnia 28 sierpnia zastał siły 3-ej armji, oddzielone od siebie w wyniku zarządzeń zgóry i wydarzeń bojowych, w trzech

grupach; przerwy między niemi, niewypełnione przez wojska, a zatem otwarte dla manewru przeciwnika, wynosiły około jednego dnia marszu. Jeszcze więcej niebezpieczne wydawało się położenie armji w tym czasie, jeśli się weźmie pod uwagę jej oddalenie od sąsiednich armij rosyjskich. Między Krasnymstawem dokąd się cofnął XXV korpus, a Krzczowem, na który skierowało się w odwrocie lewe skrzydło korpusu grenadjerów, otworzyła się 30-kilometrowa luka, którą łatwo mógł się przedostać austrjacki X korpus w kierunku na stację Trawniki i przerwać arterję Lublin — Chełm. To położenie wywołało różnicę zdań i ostrą wymianę depesz między dowódcami obu armij w tym dniu: generał Ewert żalił się, że ponieważ XXV korpus nie pomógł jego grenadjerom, tyły 4-ej armji są odsłonięte i narażone na niebezpieczeństwo, w odpowiedzi na to generał Plehwe wyraził życzenie, aby 3-a armja bardziej stanowczo nacierała, a w każdym razie nieco energiczniej się broniła. W każdym bądź razie wszystko to, co się działo z 4-ą armją rosyjską od pięciu dni, nie pozwalało spodziewać się od niej pomocy, gdyby tego zaszła potrzeba.

Na lewem znów skrzydle, wskutek niewypełnienia przez 3-ą armję nowych zadań, wyznaczonych przez dowództwo frontu dyrektywami z dnia 25 sierpnia, polegających na skierowaniu głównych sił na północ od Lwowa przez Kamionkę Strumiłową i Rawę Ruską i nawiązaniu przez nie łączności z lewem skrzydłem 3-ej armji, przerwa między wewnętrznemi skrzydłami tych armij doszła wieczorem 27 sierpnia do 60 — 75 kilometrów; tego dnia zakończyła bowiem 3-a armja dwudniową bitwę na wyżynie złoczowskiej, osiągając XXI prawoskrzydłowym korpusem rejon Kamionka — Busk i przygotowywała się do nowej bitwy o Lwów. Przerwa ta mogła się jeszcze powiększyć skutkiem marszu V i XVII korpusów na Tomaszów, a w tych warunkach generał Plehwe nie mógł liczyć w najbliższych dniach na bezpośrednie wsparcie z tej strony.

Pomimo wydarzeń wyjątkowej wagi nie było należytej łączności i porozumienia między sąsiadami; tego dnia depeszował generał Plehwe do dowódcy 4-ej armji, że nie został poinformowany o działaniach i położeniu tej armji w ciągu dnia 27 sierpnia, a do dowódcy 3-ej armji, że nie ma od niej wiadomości już od dwóch dni.

Wynik działań 27 sierpnia był więc dla 3-ej armji ujemny, a wyrażał się w ostatecznej porażce XXV korpusu, i dalszem jego odosobnieniu, w odwrocie XIX korpusu i w brzemiennem w skutki prześlepieniu potężnej grupy przeciwnika na południu; tylko

V korpus, dzięki celowym i śmiałym posunięciom utorował sobie drogę do zwycięstwa nazajutrz.

Generał Plehwe trwał dalej przy pierwotnym planie operacji. Początkowo na wieść o pogromie 3-ej dywizji grenadjerów i odwrocie lewego skrzydła postanowił przesunąć część XVII korpusu za plecami V i XIX na szosę tomaszowską w rejon Łabuń, aby ubezpieczyć ich prawe skrzydło od strony Zamościa. Prawdopodobnie jednak zaniechał tego zamiaru i cofnął wydany już rozkaz, a może dowódca korpusu sprzeciwił się jego wykonaniu ze względu na skrajne zmęczenie wojsk.

W każdym razie rozkazy dowództwa armji na dzień 28 sierpnia streszczały się ostatecznie do następujących zadań:

— XXV korpus winien był osłonić Krasnystaw i szosę na Chełm, przyczem sam dowódca armji, zaniepokojony położeniem tego korpusu objął przejściowo bezpośrednie kierownictwo jego operacjami;

— wobec złej łączności i trudności w dowodzeniu, wypadło uzgodnić działania południowej grupy korpusów, XIX, V i XVII, stawiając jej wspólne zadanie, aby po rozbiciu przeciwnika pod Tomaszowem prowadziły natarcie na Zamość i Szczebrzeszyn celem uderzenia we flankę i tył tych sił, które działają przeciw XXV korpusowi i 4-ej armji.

Wyznaczony dowódcą tej grupy korpusów generał Jakowlew, dowódca XVII korpusu, ze swej strony zarządził na dzień 28 sierpnia:

— XIX miał utrzymać swoje stanowiska pod Komarowem, a przy pierwszej możliwości po ławnemu kontynuować natarcie na południe w kierunku Tomaszowa;

— V korpus winien był nacierać w kierunku Wólki Pukarzowskiej i Rachań, to jest na skrzydło przeciwnika, walczącego z XIX korpusem;

— XVII korpus miał posunąć się w ogólnym kierunku na Bełżec oraz zająć i silnie trzymać Jarczów, co miało na celu zarówno głębsze obejście tyłów przeciwnika, jak i zaleconą w dyrektywach dowództwa frontu osłonę od Rawy Ruskiej.

W ten sposób generał Plehwe wyrzekł się bezpośredniego kierownictwa nad trzema ćwierciami sił armji i złożył je w ręce generała Jakowlewa, nie stojącego podobno na wysokości takiego zadania, a to pociągnęło za sobą znów dalszy szereg niepożądanych, przynajmniej w tym momencie, zmian na wyższych dowództwach.

Obaj przeciwnicy ściągnęli więc na swoje wschodnie skrzydła nowe siły dla zasilenia i rozwinięcia walki; wzajemne położenie tych sił w czasie i przestrzeni było takie, że następnego dnia przyjść musiało do ich zderzenia; o ile jednak 4-a armja austrjacka była na to przynajmniej w pewnym stopniu przygotowana, o tyle jej przeciwnik nie miał pojęcia o tem, co się gotoje od południa za ścianą lasów Sołokiji.

ROZDZIAŁ X.

TRZECI DZIEŃ BITWY — 28 SIERPNIA.

STRONA AUSTRO-WĘGIERSKA

(Załącznik nr. 13, zdjęcia lotnicze nr. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i panoramy nr. 2, 3, 6, 7).

Dzień 28 sierpnia był najpłodniejszy w wydarzenia w całej ośmiodniowej bitwie pod Komarowem, a po stronie austrjackiej także najcięższym dla działań wojsk i decyzyj dowódcy armji. Przyniósł on wprawdzie ze sobą nowy ciężki kryzys, ale też i początek pomyślnego rozwiązania dla 4-ej armji. Punkt ciężkości operacji przeniósł się zdecydowanie na wschodnie skrzydło, gdzie zarówno ciężkie położenie VI korpusu, jak i wstąpienie do walki nowych znacznych sił w przedłużeniu tego skrzydła doprowadziło do wyładowania dalszych źródeł nagromadzonej przez obie armje energji i powstania nowego ogniska walki.

Działania VI korpusu.

Dowódcy korpusu podlegały w tym dniu oprócz jednostek organicznych, także wyładowane dotychczas części 6-ej brygady marszowej, dwa bataljony strzelców i dwie baterje 19-ej dywizji piechoty oraz 6-a dywizja kawalerji; 10-a dywizja kawalerji nie wchodziła już w rachubę, bo zbierała się w Rawie Ruskiej, a zresztą w ciągu dnia wyszła ze składu 4-ej armji

15-a dywizja otrzymała rozkaz korpusu na dzień 28 sierpnia o godzinie 22 poprzedniego dnia: miała się ona wycofać z północnego brzegu zagłębienia i okopać na linji wzgórz na południowy wschód od Grodysławic do Pienian. Przedłużenie tego rygla na południe miała stworzyć 6-a brygada marszowa, obsadzając linję Podlodów — Łubcze. Przez to ostatnie zarządzenie dowódca korpusu wprowadził pewną poprawkę do rozkazu armji, uważając,

że oparcie 6-ej brygady prawem skrzydłem o Rzeczycę jest już niemożliwe do przeprowadzenia.

W chwili otrzymania rozkazu cała 15-a dywizja była stłoczona w Pukarzowie, za wyjątkiem trzech baonów osłaniających ją od północy, koło Czartowca. Rozkaz do odwrotu został wydany jeszcze przed północą w atmosferze silnej depresji duchowej, jaka ogarnęła dowódcę i sztab, a streszczał się w następujących wytycznych: północną część odcinka dywizji od zagłębienia do wsi Hopkie ma zająć 29-a brygada wsparta czterema baterjami, południową część 30-a brygada z trzema baterjami: odwód dywizji trzy bataljony z tej ostatniej brygady — ukryty w lesie o 3 km na północ od Woli Gródeckiej; wymarsz o godzinie 1, na przodzie 30-a brygada przez Wólkę Pukarzowską i Hopkie, za nią 29-a brygada przez Wólkę Pukarzowską i Grodysławice; wszystkie tabory miały wyruszyć natychmiast pod osłoną jednego bataljonu do rejonu Wola Gródecka — Typin.

Dowództwo nie liczyło się z możliwością natarcia od południa, tylko od północy i północnego wschodu i dlatego skierowało całą dywizję na jedną drogę, wiodącą z Pukarzowa do Wólki po wąskiej grobli, przecinającej moczary i długiej na 1 km. Cała trudność polegała na tem, że trzeba było wyprowadzić dywizję z pułapki jeszcze przed świtem, zanimby nieprzyjaciel, zaczajony tuż obok w Łaszczowie, mógł się spostrzec. Tymczasem długość kolumny całej dywizji, rozciągniętej w jeden wąż, musiała wynosić conajmniej 10 klm, czas przemarszu w nocy 3 i pół godziny, a że zaczynało się rozwidniać około godziny 3, zatem w tej formie, t. j. przy użyciu jednej tylko drogi i przy braku czasu zadanie to nie było do rozwiązania.

Zarządzeń dywizji nie można było przeprowadzić na czas i pierwsze oddziały weszły na groblę dopiero o godzinie 1.30; marsz odbywał się bezładnie, wśród zupełnej ciemności, związki były pozrywane, a tabory i artylerja zmieszane z piechotą. Około godziny 2 z lasu w Wólce Pukarzowskiej padły pierwsze strzały i jednocześnie artylerja rosyjska otworzyła ogień z kierunku wschodniego. Zaskoczenie ogniowe udało się w zupełności, cały porządek został odrazu obalony i nie mogło być mowy o jakiemkolwiek kierowaniu bitwą: cała zbita masa ludzi, koni i wozów parła naprzód, nie mogąc się rozwinąć w ciaśninie, objętej z dwóch stron bagnami; artylerja próbowała odporzodkować działa na grobli i otworzyć ogień, ale działa, zaprzęgi i wozy zostały zepchnięte w bagno; jedynie dywizjon haubic, pozostały jeszcze na północnym brzegu, zdołał podjąć walkę ogniową.

Rosjanie przeszli do natarcia dopiero o świcie, wychodząc z linji Dobużek — Łaszczów — Zimno, a do tego uderzenia przyłączyło się kilka baonów od południa, wychodząc ze wsi Hopkie i Woli Gródeckiej.

Piechota 15-ej dywizji przebijała się głównie wprost na południe przez Hopkie, a część zawróciła z Woli Pukarzowskiej na zachód przez Grodysławice i Józefówkę za plecy 27-ej dywizji, parę zaś bataljonów z dywizjonem haubic umykało brzegiem północnym przez Siemnicę, Michałów i Wożuczyn i tam przekroczyło czaty 27-ej dywizji w kierunku na Rachanie.

O godzinie 8 klęska była zupełna i 15-a dywizja przestała istnieć, jako jednostka bojowa; resztki odpłynęły w popłochu na Tomaszów, gdzie znowu wznieciły panikę i tylko dzięki energji dowódcy korpusu i sztabu udało się z biedą opanować położenie w mieście. Straty dywizji były w tych warunkach olbrzymie: w zabitych, rannych, wziętych do niewoli i zaginionych straciła dywizja wszystkich oficerów sztabowych i $^2/_3$ piechoty; 17-y pułk armat polowych stracił 17 oficerów, 485 szeregowych i 25 dział, uratował się tylko dywizjon haubic i jedna baterja armat; cały tabor, sprzęt wojenny i dwa sztandary wpadły w ręce Rosjan. Dowódca dywizji popełnił samobójstwo, zginął także jego szef sztabu.

Ginącej dywizji nie przeszedł nikt z pomocą; ani z południa od strony Podlodowa, gdzie miała być 6-a brygada marszowa, a w rzeczywistości był nieprzyjaciel, ani z zachodu, gdzie w odległości zaledwie 8 km. wokół Rachań znajdowała się cała 27-a dywizja. Resztki 15-ej dywizji dowódca korpusu skierował w rejon na południowy zachód od Tomaszowa, gdzie miały się pozbierać i uporządkować; tylko dywizjon haubic zatrzymał dowódca 27-ej dywizji do swojej dyspozycji w Wierszczycy.

Do godziny 8.30 wiedziano już w korpusie o zaskoczeniu 15-ej dywizji, ale nie znano jeszcze rozmiarów klęski; w każdym razie dowódca korpusu zaczął przeczuwać grozę sytuacji i wydał o tej godzinie nowy rozkaz dla dywizyj, w którym, podkreślając konieczność wytrwania na wyznaczonej wczoraj linji, polecił:

— 15-ej dywizji trzymać się na linji Grodysławice — Pieniany a w ostatecznym tylko wypadku cofnąć się w las na południowy wschód od Józefówki, w ścisłej łączności z 27-ą dywizją;

— 27-ej dywizji, o ile to będzie możliwe, wspierać 15-ą dywizję;

— 39-ej dywizji przejść za lewe skrzydło 27-ej i współdziałać w walce z generałem Gerstenbergerem (dowódcą tej dywizji).

Z rozkazu widać nieświadomość dowódcy korpusu, że nakazana wczoraj linja obronna frontem na wschód była fikcją: 15-a dywizja dawno ją przekroczyła w rozsypce, a 27-a dywizja wogóle jej nie zajęła; poza tem rozkaz wsparcia 15-ej dywizji był spóźniony. Co się zaś tyczy 39-ej dywizji, to przesuwając ją za lewe skrzydło 27-ej i uzależniając jej działania od dowódcy tej dywizji, wypuścił dowódca korpusu ze swoich rąk ostatnią jednostkę, którą bezpośrednio mógł dysponować. W dalszym ciągu dnia nie może być już mowy o kierownictwie bitwą i wypadki siłą ciężkości potoczą się same.

27-a dywizja spędziła noc, ubezpieczona na wszystkie strony grupą generała Urbarza (silniejszą) na północ od Werachań, a grupą pułkownika Sterza na północ od Rachań, wszystko frontem na północ. Wiadomość o pogromie 15-ej dywizji rozeszła się szybko wczesnym rankiem i postawiła na nogi dywizję; natarcia przeciwnika oczekiwano od strony Typina, a także ztyłu od Podchorzec.

Pierwszy zaalarmował swą grupę pułkownik Sterz o godzinie 6 i samorzutnie skierował ją przez Rachanie i Pawłówkę w kierunku południowym; natarcie doszło do lasu na południe od tej wsi i tam zostało wstrzymane silnym ogniem artyleryjskim. Grupa generała Urbarza przerzuciła również w obszar na zachód do Pawłówki parę bataljonów, które, walcząc, posunęły się dalej w kierunku Typina i Podchorzec; gros artylerji przeszło na południowy brzeg zagłębienia, tak, że dywizja stała około godziny 12 frontem na południowy wschód na linji Rachanie — Józefówka — Pawłówka — Podhorce.

Części grupy generała Urbarza, na północnym brzegu koło Rachań nie miały kontaktu z nieprzyjacielem i pozostały tam spokojnie do wieczora.

Dowódca dywizji był słabo poinformowany o położeniu swoich grup i mimo że przeciwnik nie nacierał ani na północne, ani na południowe skrzydło, nosił się z zamiarem odwrotu wprost w kierunku zachodnim przez Werachanie na Hutę Tarnowacką i Tarnowatkę, o czem zameldował dowódcy korpusu.

Tymczasem rozkaz tego dowództwa, otrzymany o godzinie 13.45, wskazywał jako kierunek odwrotu dla 27-ej dywizji Majdan Górny i wzgórza, leżące na zachód od niego. Powód do tego zupełnie zbędnego rozkazu dały właśnie mylne informacje ze strony dowódcy 27-ej dywizji, który obawiał się przedewszystkiem o swoją lewą flankę i oczekiwał natarcia przeciwnika od północy. W godzinach wieczornych zaczął się odwrót dywizji na przygotowaną technicznie linję obronną, biegnącą łukiem na wschód od Toma-

szowa, poczynając od szosy przez Wieprzowe Jezioro i Majdan Górny do Łaszczówki.

W ten sposób 27-a dywizja pomimo początkowego powodzenia i wstrzymania przeciwnika na linji Rachanie — Józefówka — Pawłówka — Podhorce oraz mimo tego, że jej północne skrzydło między Rachaniami a Zwiartowem pozostało nienaruszone, a nieprzyjaciel nie ścigał 15-ej dywizji, która schroniła się za nie, cofnęła się bez przymusu z zewnątrz ze stanowisk, które na drugi dzień znów musiała zdobywać.

Na północ od Tomaszowa przygotowała się 39-*a dywizja* do uderzenia na Komarów, działając jeszcze w myśl pierwotnego rozkazu na dzień 28 sierpnia. Wyruszenie miało miejsce o godzinie 8.15 w dwóch grupach, lewej generała Molnara i prawej pułkownika Hilla, tak, jak w dniu wczorajszym, ale o godzinie 12 znajdowała się jeszcze dywizja na linji Tarnowatka — Sumin — Huta Tarnowacka, czyli prawie, że nie ruszyła się z miejsca; powodem tej opieszałości była wiadomość o klęsce 15-ej dywizji i rzekomem zagrożeniu 27-ej dywizji, jak również fałszywe wieści o przedarciu się przeciwnika przez Pawłówkę na zachód, wobec czego marsz ku północy wydał się jej zbyt ryzykownym.

O godzinie 10 dowódca dywizji otrzymał rozkaz korpusu z godziny 8.30, według którego miał się przesunąć za lewe skrzydło 27-ej dywizji i z nią współdziałać; wobec tego dywizja wstrzymała dalszy ruch, ale nie wiedząc, gdzie się to skrzydło znajduje, stała bezczynnie, nie ruszając się z miejsca.

Tymczasem w dowództwie VI korpusu w Tomaszowie mnożyły się zmyślone lub przesadzone pogłoski, że odwrót 15-ej dywizji przeniósł się także na 27-ą dywizję, a nawet 39-a dywizja jest w ciężkiej walce; dowódca korpusu, nie czekając na dokładne meldunki, przygotował nietylko odwrót całego korpusu na Tomaszów, ale liczył się nawet z przerwaniem bitwy i odwrotem na linję Narol—Szara Wola. Narazie 39-a dywizja otrzymała rozkaz przygotowania się do przeciwnatarcia od Tarnowatki w kierunku południowo-wschodnim, celem odciążenia 27-ej dywizji, a niedługo potem, o godzinie 12.40 znów nowy rozkaz, aby zaniechała przeciwnatarcia i trzymała się tylko w Tarnowatce, ubezpieczając cofanie się 27-ej dywizji na Majdan Górny. Wszystkie te zarządzenia wydało dowództwo korpusu na ślepo, nie znając faktycznej i wcale pomyślnej sytuacji 27-ej dywizji, a jedynie z przesadnej obawy, aby nazajutrz nie powtórzyła się historja obejścia tyłów.

Pierwszy autentyczny meldunek od 27-ej dywizji dowództwo korpusu otrzymało o godzinie 13, nie uczyniło jednak nic, aby odwołać zupełnie niepotrzebnie zarządzony odwrót.

Teraz jednakże zaczęło interwenjować dowództwo armji i o godzinie 13.30 nakazało VI korpusowi bezwzględne utrzymanie wzgórz na północny wschód od Tomaszowa i podporządkowało mu jeszcze 2-ą i 9-ą brygady marszowe z XVII korpusu, które w nocy z 28 na 29 sierpnia miały przybyć do Bełżca; następnie o godzinie 17.30 zakomunikowało o pomyślnem natarciu 19-ej dywizji przez Jarczów i Jurów ku północy oraz wycofywaniu się części sił nieprzyjaciela w kierunku wschodnim i wezwało VI korpus do energicznego kontynuowania natarcia.

Wszystkie te pomyślne wiadomości przybyły za późno: 39-a dywizja, która miała to natarcie wykonać, została jeszcze przedpołudniem wstrzymana i do wieczora nie ruszała się z miejsca, chociaż już wczoraj straciła styczność z przeciwnikiem i nie odzyskała jej w ciągu dnia 28 sierpnia. Żadnych zarządzeń, ani do przejścia za lewe skrzydło 27-ej dywizji, ani do przeciwnatarcia od Tarnowatki w kierunku południowo-wschodnim, dowódca dywizji nie wydał.

Współdziałanie z 26-ą dywizją na lewem skrzydle, w nakazanem natarciu na Komarów, wogóle nie przyszło do skutku, jakkolwiek łączność z nią nawiązano. 26-a dywizja zawiadomiła o godzinie 14 o swojem położeniu w rejonie Woli Łabuńskiej, a o godzinie 16.30 doniosła, że jej prawe skrzydło jest zagrożone od strony Komarowa i że tylko wówczas potrafi się utrzymać, jeżeli 39-a dywizja ruszy na Komarów. Meldunek ten przybył do dywizji o godzinie 20.15, a więc wtedy, gdy na natarcie było już za późno. W rezultacie 39-a dywizja, której współdziałanie było pożądane zarówno na lewem skrzydle 27-ej dywizji, jak i na prawem 26-ej dywizji, spędziła cały dzień bezczynnie, a na noc została w rejonie Tarnowatki w pogotowiu bojowem, frontem na wschód, cofnąwszy przedtem prawą grupę pułkownika Hilla z Huty na wzgórze 326 na południe od Tarnowatki.

Organizacją obrony tyłów prawego skrzydła armji miał się zająć dowódca VI korpusu, któremu armja podporządkowała w tym celu rozkazem z dnia 27 sierpnia z godziny 20 szereg dalszych jednostek. Generał Boroevic postanowił rozwiązać to zadanie w sposób zaczepny i rozkazem specjalnym, wydanym jeszcze 27 sierpnia wieczorem, podzielił siły przeznaczone w tym celu na cztery grupy, dając im następujące zadanie:

— grupa pułkownika Pillepica (pięć bataljonów i dwie baterje), kierując się z Majdanu Górnego siłą główną przez Nedeżów na Podlodów, a jednym bataljonem przez Podhorce — Typin — Wolę Gródecką na Pieniawy, rozpocznie natarcie dopiero wówczas, gdy grupa bełżecka znajdzie się na północny wschód od Łaszczówki;

— grupa bełżecka (dwa bataljony i dwie baterje z 19-ej dywizji) wyruszy o godzinie 3 przez Łaszczówkę po drodze Tomaszów — Wierszczyca na Łubcze;

— grupa bataljonów marszowych z 6-ej brygady (trzy bataljony bez artylerji) wyruszy z Lubyczy na Żurawce i o godzinie 6 osiągnie okolicę Przeorska, skąd ewentualnie zaatakuje tyły i flankę przeciwnika;

— 6-a dywizja kawalerji wyruszy o godzinie 6 z Przeorska i wejdzie do boju przez Jarczów.

Zwraca uwagę w tym rozkazie, że manewr ten jest nietylko skombinowany, ale i skomplikowany, a przytem nie ma wspólnego dowódcy natarcia; z rozkazu wynika, że dowódca korpusu spodziewał się zderzenia tych grup bezpośrednio na wschód od Majdanu Górnego. Ale wszystko wzięło inny obrót: żadna z grup nie zdołała wyruszyć tak wcześnie, jak tego żądał dowódca korpusu a w międzyczasie bieg wydarzeń, rozpoczęty katastrofą na skrajnem prawem skrzydle, ogarnął także inne jednostki korpusu.

Lewa skrajna grupa pułkownika Pillepica, uzależniona zresztą w czasie od wyruszenia grupy bełżeckiej, wogóle nie wyruszyła w nakazanym kierunku na Nedeżów i dopiero popołudniu o godzinie 16, stosując się do natarcia 19-ej dywizji piechoty, które wyszło tymczasem z południa lewem skrzydłem przez Jarczów, posunęła się z Majdanu w kierunku północnym na Podhorce i osiągnęła rejon na północ od tej miejscowości, bez oporu ze strony przeciwnika. Tylko jej artylerja wydatnie pracowała na korzyść 19-ej dywizji, rozbijając parę bateryj rosyjskich w Podhorcach.

Grupa bełżecka, mając posunąć się na południe od Pillepica i w łączności z nim na Wierszczynę, również zmarnowała czas do popołudnia i dopiero koło godziny 16 ruszyła razem z grupą Pillepica na Podhorce.

Natomiast *grupa bataljonów marszowych* wyruszyła rzeczywiście rano z Żurawiec, ale zamiast przez Przeorsk skierowała się na Jarczów i osiągnęła wzgórze na północ od niego. Odosobniona i pozbawiona artylerji dostała się tam w silny ogień i poniósłszy ciężkie straty, cofnęła się koło godziny 11 do Zawadki; później dopiero, koło godziny 14 przechodząca tamtędy lewa kolumna 19-ej

dywizji piechoty zabrała tę grupę ze sobą do ponownego natarcia na Jarczów, ale wycofała ją wkrótce do odwodu za lewe skrzydło w rejon Jarczowa.

Ostatnia wreszcie grupa przeznaczona do przeciwnatarcia, *6-a dywizja kawalerji*, która miała przez Jarczów wkroczyć do bitwy, nie wyruszyła, jak nakazano, o godzinie 6 z Przeorska, a tylko jej artylerja ostrzeliwała kolumnę nieprzyjacielską posuwającą się z Wierszczycy w kierunku północno-zachodnim. Dopiero koło południa ruszyła na Jarczów i na południe od tej miejscowości podtrzymała cofającą się grupę bataljonów marszowych, gdy zaś 19-a dywizja ruszyła z Jarczowa w natarciu na Wierszczycę, 6-a dywizja kawalerji wysunęła się na jej lewe skrzydło, zajęła lasek na południe od Nedeżowa i stąd wzięła w skuteczny ogień flankowy przeciwnika, opierającego się natarciu piechoty na północ od Wierszczycy; na lewo z grupą Piłłepica nie miała dywizja łączności, a na noc wycofała się znowu do Przeorska.

W ostatecznym wyniku natarcie jedenastu bataljonów, czterech bateryj i całej dywizji kawalerji, zarządzone przez korpus zakończyło się niepowodzeniem, bo większa część wyznaczonych do tego oddziałów nie wykonała rozkazu z różnych powodów i jedna tylko grupa bataljonów marszowych rozpoczęła natarcie, ale nie mając poparcia załamała się.

Dzień 28 sierpnia był dla VI korpusu fatalny: pogrom 15-ej dywizji, niepotrzebny odwrót 27-ej dywizji, bezczynność 39-ej dywizji oraz chybione działania grup wydzielonych na południe od Tomaszowa, — oto bilans dnia. Dowództwo korpusu, straciwszy panowanie nad jednostkami, samo popadło w depresje duchową i nie przejawiło zbytniej inicjatywy.

W trzech pierwszych dniach bitwy straty korpusu osiągnęły 30—40% stanu bojowego.

Działania XVII korpusu.

Nakazany przez dowództwo armji marsz do rejonu Dynisk rozpoczęła *19-a dywizja* o godzinie 6 w dwóch kolumnach:

— lewa kolumna, generała Teisingera (cztery bataljony i jedna baterja) z Narola przez Bełżec i Żurawce do Dynisk;

— prawa kolumna generała Klettera (dziesięć bataljonów i cztery baterje) z Huty Lubyckiej przez Lubyczę i Machnów do Zastawia.

Kawalerja dywizyjna przeprowadziła bliskie rozpoznanie. O położeniu ogólnem wiedział dowódca dywizji tyle, że prawe

skrzydło VI korpusu ma być pod Pienianami i że na Podhorce posuwa się jakiś większy oddział nieprzyjaciela; z grupą arcyksięcia nie miał łączności, przypuszczał tylko, że jej lewe skrzydło znajduje się o 10 kilometrów na wschód od Uhnowa.

Przy przejściu przez Lubyczę około godziny 9 doszły dywizję odgłosy walki z kierunku północno-wschodniego, wobec czego zdecydował się generał Lukas wkroczyć do walki w tym kierunku, nie czekając na rozkazy i stosownie do tego zgrupować dywizję na linji Żurawce — Mahnów.

Podczas krótkiego odpoczynku nadszedł o godzinie 11.30 rozkaz dowódcy korpusu, aby dywizja zmieniła kierunek na lewo i bezzwłocznie ruszyła do walki przez Jarczów w kierunku na Typin, gdzie miała się znajdować 15-a dywizja w ciężkiej walce; dywizja przeszła w marsz zbliżania, lewą kolumną z Żurawiec na Jarczów, prawą z Machnowa na Chodywańce i Jurów, a gdy czoła kolumn osiągnęły te miejscowości, wydał dowódca dywizji o godzinie 14 rozkaz do natarcia:

— generał Kletter uderzy lewem skrzydłem przez Jurów — wzgórza na wschód od Typina, mając odwody w schodach na prawo;

— generał Teisinger na lewo od niego, kierując się prawem skrzydłem przez Jarczów — Podhorce.

Artylerja miała wspierać najpierw z rejonu na południe od Chodywaniec, później ze wzgórz na północ od nich; w odwodzie trzy bataljony z kolumny generała Klettera winny się posuwać po osi Jarczów — Typin.

Natarcie szło naprzód gładko i we wzorowym porządku; artylerja przygotowała je i towarzyszyła mu, strzelając początkowo z pozycyj na wzgórzu 302 na północ od Żurawiec, a później z lasu na północ od Jarczowa (dwie baterje) oraz z rejonu na wschód od Chodywaniec (trzy baterje). Po przekroczeniu linji Jarczów — Jurów obie grupy zmieniły nieco kierunek i zwróciły się bardziej ku północo-wschodowi, skąd z linji Wierszczyca — Szlatyn wynurzył się nieprzyjaciel; lewe skrzydło grupy Klettera wzięło kierunek wprost na Gródek, a grupa Teisingera na Wierszczycę. Ta ostatnia poderwała ze sobą trzy bataljony marszowe z 6-ej brygady stojące w Zawadkach, a z lasu na południe od Nedeżowa otrzymała skuteczne wsparcie ogniowe 6-ej dywizji kawalerji. Punkt ciężkości ataku przesunął się zaraz zpoczątku na lewe skrzydło do grupy Teisingera i w tym kierunku o godzinie 16.15 został przesunięty odwód dywizji, który później wszedł między obie grupy.

Do godziny 17.40 prawe skrzydło osiągnęło wzgórza na północ od Łubczy, a lewe Sowiniec i wzgórze 271; potem nieprzyjaciel rozpoczął przeciwnatarcie, które dywizja odrzuciła, ale na noc cofnęła się za wgłębienie na linję wzgórz Szlatyn i na południe od Wierszczycy.

Z grupą Pillepica, atakującą wzgórza na północny wschód od Podhorzec, nie nawiązała bezpośredniej łączności bojowej, bo między niemi stała koło Nedeżowa 6-a dywizja kawalerji, a ta z nastaniem zmroku cofnęła się do Przeorska, zostawiając po sobie niezapełnioną lukę. Na prawo uzyskano koło godziny 16 przez kawalerję dywizyjną kontakt z 41-ą dywizją honwedów z grupy arcyksięcia, w okolicy Dynisk. Straty dywizji były znaczne, między innymi został ranny brygadjer, generał Kletter.

Dowództwo XVII korpusu posunęło się za 19-ą dywizją z Narola przez Lubyczę do Żurawiec; rozporządzając tylko jedną dywizją nie miało ono wpływu na przebieg działań i ograniczyło się do roli obserwatora; zresztą i ta dywizja została wieczorem na rozkaz armji podporządkowana wprost arcyksięciu, a obiedwie pozostałe *brygady marszowe 2-a i 9-a*, również na rozkaz armji, pomaszerowały do Bełżca, dokąd przybyły w nocy z 28 na 29 sierpnia i tam oddały się do dyspozycji dowódcy VI korpusu.

Wkroczenie do boju XVII korpusu, a raczej 19-ej dywizji w dobrze wybranym kierunku osiągnęło pełne powodzenie i usunęło niebezpieczeństwo dalszego obejścia tyłów VI korpusu, jakie zwłaszcza w pierwszych godzinach popołudniowych przybrało groźne rozmiary. Dywizja ta stworzyła spoidło między wiszącem w powietrzu prawem skrzydłem VI korpusu, a wyłonioną nareszcie z południa grupą operacyjną arcyksięcia. Droga lewoskrzydłowej grupy korpusów 5-ej armji rosyjskiej na tyły 4-ej armji austrjackiej została bezpowrotnie zamknięta.

Działania grupy operacyjnej arcyksięcia Józefa Ferdynanda.

Natarcie zarządzone rozkazem z godziny 16.15 dnia poprzedniego miało być wykonane w następujący sposób:

— 2-a dywizja kawalerji, wsparta jednym bataljonem piechoty miała działać demonstracyjnie na Krystonopol i kryć prawe skrzydło grupy operacyjnej:

— grupa generała Rotha (3-a dywizja piechoty, 16-a brygada piechoty z 8-ej dywizji i cała artylerja tej dywizji) — posunąć się na odcinek Ostrów — Bełz, ściągnąć na siebie i związać gros sił

przeciwnika oraz silnym ogniem artylerji przygotować rozstrzygnięcie;

— grupa generała Kirchbacha (96-a i 121-a brygady piechoty z 8-ej dywizji i 41-a dywizja honwedów) po wzięciu przejść w Stajach, Karczowie i Uhnowie opanować północne stoki zagłębienia Sołokiji i ubezpieczając się od strony Posadowa, sprowadzić rozstrzygnięcie przez uderzenie w obszar na północ od Bełza.

Grupa Rotha skończyła ugrupowanie do godziny 3, za wyjątkiem 16-ej brygady, opóźnionej o dwie godziny i po stwierdzeniu, że Bełz jest wolny od nieprzyjaciela zaczęła o godzinie 5 przechodzić w trzech kolumnach w tem miejscu, jak również koło Waniowa, Ostrowa i Tehlowa, na brzeg północny. O godzinie 7 cała grupa łącznie z 16-ą brygadą Herzberga była już na drugim brzegu Sołokiji. Dotychczas nieprzyjaciela nie spotkano i przejście przez rzekę odbyło się bez walki, natomiast od zachodu dochodziły odgłosy kanonady; wobec tego dowódca grupy postanowił przesunąć ją bardziej ku zachodowi i skierował 5-ą brygadę (prawoskrzydłową) na Przemysłów, 15-ą brygadę (środkową) na Oserdów, a 16-ą brygadę (lewoskrzydłową) na Budynin z zamiarem uderzenia w kierunku na Przewodów. Około godziny 11 kolumny osiągnęły wskazane rejony i artylerja grupy, razem jedenaście bateryj, przesunęła się na brzeg północny; między Budyninem, a Chłopiatynem zauważono tymczasem oddziały kawalerji nieprzyjacielskiej, a na drodze z Przewodowa do Wasylowa południowego długą kolumnę piechoty, która natychmiast została wzięta pod ogień i rozwinęła się na wzgórzach Wasylów południowy — Przewodów; na wschód od linji Oserdów — Żniatyn nie było widać żadnego przeciwnika.

Około godziny 12 rozpoczęła się walka artyleryjska, a równocześnie generał Roth otrzymał rozkaz arcyksięcia, aby uderzył na Wasylów i Przewodów celem oskrzydlenia przeciwnika, który zwarł się już w walce z grupą Kirchbacha koło Uhnowa i na wschód, wobec czego wydał natychmiast rozkaz do natarcia:

— 5-ej brygadzie przez Chłopiatyn na Przewodów;

— 15-ej brygadzie na wzgórze 258;

— 16-ej brygadzie z Budynina na Wasylów południowy.

2-a dywizja kawalerji otrzymała wezwanie do wzięcia udziału w walce w kierunku na Telatyn.

Natarcie rozpoczęło się o godzinie 13, a prowadziła go wysunięta naprzód 15-a brygada; 16-a brygada opóźniła się nieco z wyruszeniem, a prawoskrzydłowa 5-a brygada, wykonywując ruch

okrążający na Przewodów, pozostała nieco wtyle. W miarę postępu natarcia wszystkie dziewięć bateryj polowych, które zpoczątku podjęły walkę ze stanowisk koło Oserdowa, przesuwało się skokami naprzód, a dywizjon ciężkich haubic korpusu ze stanowisk na północ od Bełza zwalczał artylerję przeciwnika.

Około godziny 18-ej nieprzyjaciel został wyrzucony natarciem czołowem 15-ej brygady ze stanowisk na wzgórzu 258 i próbował stawiać ponowny opór w lesie na północ od tego wzgórza, ale tu oskrzydliła go i wyparła 5-a brygada, która w międzyczasie doszła do linji Hulcze — Żniatyn — Przewodów; na lewem skrzydle odrzuciła 16-a brygada przeciwnika z Wasylowa południowego i wzgórz na północ.

Z nastaniem zmroku grupa Rotha była w posiadaniu łańcucha wzniesień na północny wschód od linji Hulcze — Żniatyn — Przewodów — Wasylów południowy. Przeciwnik był zupełnie rozbity i stracił 8 dział, oraz pewną ilość jeńców. Nakazanego przez arcyksięcia pościgu na Telatyn grupa Rotha nie mogła już przeprowadzić i została na noc na polu bitwy: brygada 5-a w Przewodowie, Żniatynie i Hulczach, 15-a w lesie na południowy zachód od Przewodowa, 16-a w Wasylowie południowym. Siły i składu nieprzyjaciela nie rozpoznano, stwierdzono tylko bardzo silną artylerję, poza tem według meldunków kawalerji miała się przedpołudniem posuwać jakaś silna kolumna z Waręża przez Horodyszcze na zachód.

Grupa generała Kirchbacha, na lewo od grupy Rotha, opóźniła znacznie przejście przez Sołokiję wskutek krzyżowania się kolumn marszowych 8-ej i 41-ej dywizyj i dopiero około godziny 8 zaczęła przechodzić na brzeg północny. W tym czasie otrzymała rozkaz arcyksięcia, aby bezzwłocznie ruszyła z linji Staje — Uhnów, przyczem zadanie jej zostało zmienione o tyle, że miała posunąć się w kierunku bardziej ku północo-zachodowi na pomoc VI korpusowi, którego prawe skrzydło miało się znajdować koło Rzeczycy.

Do godziny 12 grupa osiągnęła bez walki następujące położenie:

— 41-a dywizja honwedów w Uhnowie i Zastawiu;

— 96-a brygada w Korczowie i Stajach;

— 121-a brygada, jako odwód grupy, narazie na południowym brzegu w Karowie.

Ze względu na silne wyczerpanie wojsk dowódca grupy postanowił zadowolnić się na ten dzień osiągnięciem północnego brzegu i zarządził dłuższy odpoczynek na linji Staje — Korczów—

Zastawie, ale na kategoryczny rozkaz arcyksięcia, otrzymany o godzinie 14, aby grupa uderzyła na północ lewą kolumną przez Ulhówek i Posadów, zaalarmował obie dywizje i skierował 41-ą do natarcia wzdłuż drogi z Zastawia do Tarnoszyna, 96-ą brygadę z Korczowa na Szczepiatyn; 121-a brygada została narazie w miejscu. O nieprzyjacielu wiedziano tyle, że starł się już z czatami 41-ej dywizji w lesie na północ od Zastawia i że od północy posuwa się jakaś silna kolumna na Dyniska.

41-a dywizja honwedów, osłoniwszy się od strony Dynisk jednym bataljonem, ruszyła do natarcia na las w dwóch grupach— lewą (cztery bataljony i dwie baterje) wprost na Tarnoszyn, prawą — (pięć bataljonów i dwie baterje), obchodząc Tarnoszyn od wschodu, reszta w schodach koło Zastawia. Wywiązała się zacięta walka w lesie, w której honwedzi ponieśli dotkliwe straty i miejscami musieli się cofać pod celnym ogniem działowym. Artylerja dywizji nie mogła początkowo wspierać natarcia z pierwszych stanowisk na południowym skraju lasu i dopiero po przesunięciu się w rejon na południowy wschód od Dynisk otwarła skuteczny ogień; nieprzyjaciel przeszedł do przeciwnatarcia i walka zmieniła się w szereg starć o poszczególne odcinki lasu. Dopiero skierowanie odwodu grupy, 121-ej brygady z Karowa przez Uhnów na prawe skrzydło 41-ej dywizji rozstrzygnęło walkę; przeciwnik został odrzucony na Tarnoszyn, pozostawiając w lesie 16 dział i wycofał się również z Dynisk. Na noc stanęła 41-a dywizja w lesie na południe od Tarnoszyna, 121-a brygada na prawo od niej na południe od Szczepiatyna, obie w pogotowiu bojowem.

W tym samym czasie, to jest około 14 godziny 96-a brygada ruszyła do natarcia, ale nie na Szczepiatyn, jak miała rozkaz, tylko na pomoc 16-ej brygadzie z grupy Rotha, która w tym momencie znalazła się w ciężkiem położeniu, w kierunku na Korczmin i Machnówek. Brygada miała tylko jedną baterję górską z czterema działami, gdyż wszystkie pozostałe baterje 8-ej dywizji odeszły wraz z 121-ą brygadą na Uhnów; natarcie utknęło zaraz zpoczątku w gwałtownym ogniu bateryj rosyjskich i zostało odrzucone następnie na Staje, a brygada nie próbowała go już powtórzyć i została na noc w Korczowie, Stajach i Ostobużu, wtyle za innemi jednostkami grupy operacyjnej. Nieprzyjaciel nie ścigał.

2-a dywizja kawalerji wyruszyła już o godzinie 2, przeszła bez walki Sołokiję i o godzinie 6 zajęła Krystonopol, opróżniony przez nieprzyjaciela, który odszedł w kierunku zachodnim. Stąd wysłała zwiady na Sokal, Waręż, Poturzyn i Telatyn, a siłą główną skręciła przez Boratyn i Siebieczów w stronę odgłosów walki, które

dochodziły ją od zachodu. O godzinie 9.45 otrzymała koło Siebieczowa rozkaz arcyksięcia, polecający jej prowadzenie rozpoznania na Sokal i Kryłów, szukanie łączności z korpusem kawalerji generała Wittmanna i wreszcie stwierdzenie, dokąd odszedł nieprzyjaciel z rejonu Bełza. Dowódca dywizji zdecydował się rozwiązać to złożone zadanie przez posunięcie się w rejon Waręża. Tu wywiązała się walka ze słabszemi oddziałami przeciwnika, poczem około godziny 14 dywizja skierowała się na Liwcze, aby, w myśl nowego rozkazu arcyksięcia, doręczonego jej przez grupę Rotha, uderzyć na flankę i tyły przeciwnika poprzez Nowosiółki na Telatyn; ostrzelana ogniem piechoty koło wsi Liwcze, skręciła na Winniki i zrezygnowawszy z dalszych działań w tym dniu, ruszyła przez Żniatyn i Przewodów do Budynina na tyły piechoty, żeby wreszcie dać tam wypocząć ludziom i koniom po 19 godzinach marszu. Mimo długiego krążenia na tyłach przeciwnika, rezultat jej rozpoznania był prawie żaden. Przy wejściu do wsi około godziny 21 zostały obydwa pułki, maszerujące wtyle kolumny z dywizjonem artylerji, ostrzelane gwałtownym ogniem jednego bataljonu własnej piechoty 16-ej brygady, który nocował w tej samej wsi; powstała panika i w zamieszaniu ostrzeliwano się wzajemnie, a gdy wreszcie nastąpił porządek okazało się, iż dywizja kawalerji poniosła tak ciężkie straty, że stała się prawie niezdolna do walki; samych ciężko rannych oficerów było 12, jeden z pułków pozbierał tylko 280, drugi 430 ludzi [1]), a artylerja miała zniszczone zaprzęgi i na drugi dzień udało się poskładać tylko jedną baterję z pięciu dział.

Dowództwo grupy operacyjnej w Chlewczanach było zpoczątku słabo informowane zarówno o postępach walki, jak i o położeniu na reszcie frontu 4-ej armji. Do południa nie wiedziało jeszcze o klęsce 15-ej dywizji i starało się nawiązać łączność z VI korpusem oraz z nieistniejącym już korpusem kawalerji na linji Łaszczów — Rzeczyca.

Wiadomości otrzymane w ciągu nocy i rano wywołały wrażenie, że nieprzyjaciel przesunął się na zachód, a na północ od Sołokiji przed frontem grupy niema większych sił; dopiero pierwsze meldunki od 41-ej dywizji kazały się liczyć z silnym oporem na północ od Uhnowa i wtedy powstała myśl zarzucenia pierwotnego planu bitwy w tym duchu, aby grupą Rotha wykonać manewr oskrzydlający przeciwnika od wschodu. Rozkaz dowództwa armji, otrzymany w południe, wezwał grupę operacyjną do szyb-

[1]) Normalny stan bojowy pułku kawalerji wynosił 1176 szabel.

kiego działania w bok przeciwnika, który posuwał się przez Łaszczów i na południe od tej miejscowości, wobec czego arcyksiążę, nie znając jeszcze położenia własnych dywizyj, nakazał o godzinie 12 grupie Rotha przeprowadzenie pościgu na Telatyn, a grupie Kirchbacha wyznaczył, jako cel natarcia, Posadów; rozkaz ten nie mógł być oczywiście wykonany.

O godzinie 13 dowództwo grupy wyruszyło z Chlewczan do Uhnowa, gdzie rozwinęły się szczególnie ciężkie walki i, począwszy od godziny 15, obserwowało bezpośrednio natarcie grupy Kirchbacha, ale straciło łączność z grupą Rotha.

O godzinie 20 meldował już dowódca grupy operacyjnej dowódcy 4-ej armji:

„Dzięki wkroczeniu XIV korpusu osiągnięto w rejonie Uhnowa powodzenie, którego doniosłość można będzie dopiero jutro ocenić. Przeciwnik rozpoczął odwrót koło Uhnowa. Zarządzono pościg w kierunku Ulhówka. Jestem przekonany, że 3-a dywizja piechoty zrobi samodzielnie wszystko, aby powodzenie uczynić zupełnem. Zarządzenia na jutro wydam dopiero na podstawie spodziewanych w ciągu nocy meldunków. Nie jest wykluczone, że jutro walka będzie trwała w dalszym ciągu".

Zwycięstwo XIV korpusu, jakkolwiek w tym dniu jeszcze niezupełne, wpłynęło decydująco na zwrot w położeniu 4-ej armji, która zyskiwała w tej grupie brakujące jej dotychczas prawe ramię do planowego okrążenia przeciwnika. Niebezpieczeństwo obejścia jej tyłów pod Tomaszowem nietylko zostało usunięte, ale siły rosyjskie, przeznaczone do tego zadania, same znalazły się w krytycznem położeniu, związane od południa nad Rzeczycą i oskrzydlone od południowego wschodu skośnem natarciem grupy Rotha na linji Żniatyn — Przewodów — Wasylów południowy.

Położenie II korpusu.

Na skrajnem lewem skrzydle armji dzień minął spokojnie i żadnych wydarzeń bojowych nie było. Wprawdzie rozkaz armji przewidywał na 28 sierpnia osiągnięcie przez II korpus lewego brzegu Łabuńki na odcinku od Zamościa do Wieprza, ale już o godzinie 3.40 nad ranem dowództwo armji doniosło, że sytuacja X korpusu na lewym brzegu Wieprza jest niewyjaśniona, wobec czego korpus winien się sam zabezpieczyć.

Dowódca korpusu zarządził, aby 4-a dywizja pozostała w rejonie Siedlisk i Zawady, frontem na północ, ubezpieczała główne siły korpusu w rejonie Zamościa, rozpoznawała w widłach Łabuńki i Wieprza i w kierunku na Stary Zamość, a w tym celu oddał do

jej dyspozycji zbędne części szwadronów dywizyjnych 13-ej i 22-ej dywizyj. Te dwie ostatnie dywizje miały również pozostać w miejscu i przeprowadzić tylko mniejsze zmiany w rozmieszczeniu czat oraz zakwaterowaniu oddziałów.

4-a dywizja trwała więc przez cały dzień w pogotowiu alarmowem, jedną brygadą w Zawadzie, drugą w Siedliskach z oddziałem wydzielonym na przejściu przez Łabuńkę koło Wysokiego; z 45-ą dywizją, która miała rozkaz posunąć się w tym dniu na Staw, nawiązano łączność w Rozłupach, podobnie, jak z 9-ą dywizją kawalerji, zamykającą lukę między II i X korpusem, w Złojcu. Na noc 4-a dywizja została w tem samem ugrupowaniu.

13-a dywizja przesunęła się nieco na północ od Zamościa i wysunęła ubezpieczenie w rejon na północ od Sitańca.

25-a dywizja została w Zamościu i utrzymywała łączność z 10-ą dywizją przez Nową Osadę.

Dowództwo korpusu przeszło z Huty Starej do Zamościa.

Wiadomości o nieprzyjacielu mówiły, że 3-a dywizja grenadjerów cofnęła się poprzedniego dnia na Grabowiec, a inne znaczne siły na Izbicę. Ponieważ rozpoznanie kawalerji, wysłanej 27 sierpnia w obu kierunkach, nie mogły tam przeniknąć, wysłano 28 sierpnia oddziały zwiadowcze piechoty. Po obu stronach szosy do Izbicy, na południe od Wierzby stwierdzono budowę umocnień; na wzgórzach koło Skierbieszowa, na północnym stoku potoku Wolicy miały się podobno znajdować znaczniejsze siły, a w rejonie Grabowca, Cześnik i Komarowa lotnicy odkryli duże siły wszystkich gatunków broni.

Działania IX korpusu.

Zadaniem IX korpusu na dzień 28 sierpnia było dalsze natarcie i osiągnięcie linji Komarów — Zamość; końcowa sytuacja dnia 27 zastała korpus rozrzucony w kilku grupach i tak: z 10-ej dywizji znajdowała się grupa pułkownika Iwańskiego na wschód od Nowej Osady, grupa generała Reymanna w Ruszowie, Rachodoszczach i Bożejwoli, z 26-ej dywizji stała jedna grupa 51-ej brygady w Pańkowie, druga w Ruskiem i Hutkowie, a 52-a brygada w Zielonem i Łuszczaczu.

Rozkazem, wydanym jeszcze 27 sierpnia o godzinie 19.20, dowódca korpusu zarządził dalsze posunięcie się, poczynając od prawego skrzydła: 10-ej dywizji do linji Barchaczów włącznie — Nowa Osada wyłącznie, 26-ej dywizji do linji Komarów włącznie — Barchaczów wyłącznie. Obie dywizje miały osiągnąć wymienione

odcinki do godziny 9 i trzymać je bezwarunkowo do chwili spodziewanego na dzień 29 sierpnia dalszego natarcia.

W *10-ej dywizji piechoty* brygada pułkownika Iwańskiego (osiem bataljonów i cztery baterje) zajęła do godziny 9 wyznaczony dla niej rejon Kalinowce — Jatutów — Pniówek — Wierzba; brygada generała Reymanna miała posunąć się do rejonu Łabuńki — Barchaczów — Łabunie. ale gdy jej wschodnia kolumna przechodziła przez Łabunie, otrzymano meldunek, że lasy na wschód od Barchaczowa są zajęte przez nieprzyjaciela; osiągnięcie wyznaczonej linji nie odbyłoby się zatem bez walki. Wobec tego, że sąsiednia 26-a dywizja obrony krajowej była daleko wtyle i jej lewa kolumna osiągnęła w tym momencie, to jest około godziny 8 dopiero Majdan Ruszowski, zatrzymał dowódca dywizji dalsze posuwanie się brygady Reymanna, nakazując jej tylko obsadzić przez piechotę wzgórze na wschód od Łabuń, przygotować w tym rejonie obronę artyleryjską i zabronił odosobnionego natarcia w kierunku lasów na wschód od Barchaczowa, dopóki nie nadejdzie sąsiednia kolumna 26-ej dywizji.

Gdy w ciągu przedpołudnia nadeszły meldunki o obecności przeciwnika w Cześnikach i Majdanie, grupa Iwańskiego wysunęła część sił na wzgórze 243 na północ od Jatutowa, aby bronić dostępu do Zamościa i oddała do dyspozycji dowódcy trzy bataljony w Pniówku i Wierzbie, które stworzyły odwód dywizji za jej prawem skrzydłem. Żadnych działań bojowych brygada pułkownika Iwańskiego w tym dniu nie prowadziła i nie niepokojona przez przeciwnika została na noc w rejonie Jatutowa i wzgórz na północ od tej wsi.

Brygada generała Reymanna, osadziwszy się w Łabuniach, czekała na podejście lewej kolumny 26-ej dywizji, a gdy ta rozpoczęła natarcie z Łabuńskiej Woli w kierunku Cześnik, generał Reymann odmówił swego współudziału, wskazując na otrzymane zadanie (trzymanie się w Łabuńkach) i na rzekome zagrożenie jego brygady ze strony Cześnik, to jest od północy. Dopiero wówczas, gdy ta kolumna, zupełnie odosobniona, wysunąwszy się naprzód, została odrzucona i wieczorem cofała się w nieładzie na Łabuńską Wolę, brygada Reymanna udzieliła jej oparcia i ogniem artyleryjskiem wstrzymała pościg nieprzyjaciela; piechota udziału w walce nie wzięła, rzekomo z powodu zapadającej ciemności, mimo, że dowódca 10-ej dywizji otrzymał rozkaz korpusu, aby oddał do dyspozycji 26-ej dywizji wszystkie zbędne siły. Ograniczył on się do wysłania jednego bataljonu odwodu z Wierzby na wzgórze

na wschód od Łabuń, dokąd ten bataljon przybył dopiero o zmroku i nie mógł oczywiście w niczem naprawić położenia.

26-a dywizja obrony krajowej posuwała się do wyznaczonej linji w trzech grupach:

— 11-y pułk obrony krajowej z czterema baterjami z 31-ej brygady, wychodząc z Pańkowa i obchodząc moczary Wieprza od zachodu przez Majdan — Ruskie i Antonówkę w kierunku Krynic;

— reszta 31-ej brygady (12-y i 30-y pułki obrony krajowej i cztery baterje) z Hutkowa przez Suchowolę na Łabuńską Wolę;

— 32-a brygada z rejonu Zielone — Łuszczacz na Ruskie, a później za 11-ym pułkiem na Antonówkę i Krynice.

Wszystkie grupy wyruszyły pomimo rozkazów stosunkowo późno i do godziny 13 osiągnęły następujące położenie:

— 11-y pułk z artylerją rozwinął się na wzgórzu 337 na zachód od Antonówki do natarcia w kierunknu Krynic, gdzie pojawiła się piechota rosyjska na wzgórzach; tuż za nim 32-a brygada, która się właśnie dołączyła;

— 12-y pułk zajął wzgórze 247 na północny wschód od Woli Łabuńskiej i przyjął uszykowanie do natarcia na las, leżący na zachód od Ruszczyzny, a 30-y pułk wychodził właśnie z Woli Łabuńskiej, aby atakować na prawo od 12-go pułku w kierunku Komarowa, prawem skrzydłem po drodze Wola Łabuńska — Komarów. Nieprzyjaciel trzymał las i wziął pod silny ogień szosę oraz skrzyżowanie dróg w Woli Łabuńskiej.

Natarcie 11-go pułku i 32-ej brygady rozwinęło się pomyślnie i do wieczora osiągnęło linję Majdan Krynicki — Janówka; nieprzyjaciel wycofał się do lasów między Janówką a Księżostanami, a oddziały 32-ej brygady i 11-go pułku pomieszane ze sobą pozostały na osiągniętej linji, artylerja na stanowiskach w okolicy na południe od Janówki. Łączności ani z 31-ą brygadą na lewo, ani z 39-ą dywizją honwedów na prawo nie zdołano nawiązać.

Tymczasem 31-a brygada rozpoczęła około południa na lewem skrzydle natarcie prowadzone zpoczątku tylko przez 12-y pułk; a gdy ten utknął, rozwinął się do walki na prawo od niego także 30-y pułk; natarcie posuwało się początkowo bez większego oporu w głąb lasu na zachód od Ruszczycy i osiągnęło wschodni skraj lasu; tu jednak zostało wstrzymane gwałtownym ogniem artyleryjskim, po którym Rosjanie o godzinie 17 przeszli do przeciwnatarcia od strony Komarowa i odrzucili brygadę z ciężkiemi stratami do stanowisk wyjściowych; lewoskrzydłowy 12-y pułk zdołał się jeszcze utrzymać na wzgórzu 247, a prawoskrzydłowy 30-y pułk, rozbity i zdziesiątkowany, został zatrzymany dopiero na

zachód od szosy przez oddziały 10-ej dywizji piechoty; artylerja, nie mogąc obserwować walki w lesie i bojąc się ostrzeliwania własnych oddziałów, stała bezczynnie na stanowiskach.

Dowództwo korpusu przeszło w tym dniu z Suchowoli do Rachodoszczy; o nieprzyjacielu wiedziano z zeznań jeńców, że korpus miał przed sobą 17-ą i 38-ą dywizje rosyjskie z XIX korpusu, który wycofał się wczoraj z pod Tarnowatki, nocował w lasach na południe i zachód od Komarowa, a dzisiaj przeszedł do przeciwnatarcia. Alarmująca wiadomość, przysłana przez 10-ą dywizję, jakoby o godzinie 13 posuwała się znaczna kolumna nieprzyjacielska z Cześnik na południowy zachód, nie sprawdziła się; była natomiast powodem bezczynnego zachowania się tej dywizji podczas walk popołudniowych 26-ej dywizji.

Wskutek załamania się lewego skrzydła 26-ej dywizji i bierności 10-ej dywizji nie powiodło się kombinowane natarcie na Komarów; wykonała je tylko jedna brygada z pośród trzech wyznaczonych w tym celu dywizyj (10-ej, 26-ej i 39-ej honwedów). Dowództwo IX korpusu, które miało główny udział w przeprowadzeniu tego zadania, nie wypełniło go, zaniedbując uzgodnienie działań przedewszystkiem swoich dwóch jednostek i poprzestało na wyznaczeniu im odcinków w terenie do osiągnięcia i trzymania. Błąd popełniony już wczoraj przy kombinowanem natarciu na Tarnowatkę, powtórzył się tego dnia w bardziej jaskrawej formie i pociągnął za sobą ciężką porażkę jednej brygady.

W dowództwie armji.

Pierwsze meldunki, które otrzymano w dowództwie armji do godziny 7 minut 30 odnosiły się do końcowej sytuacji wczorajszego dnia, ale mówiły już także o krytycznem położeniu i odwrocie prawego skrzydła VI korpusu, wobec czego zaszła konieczność przyspieszenia pomocy ze strony 19-ej dywizji i grupy arcyksięcia; o godzinie 7 minut 40 dowódca armji zarządził, aby 19-a dywizja wkroczyła do bitwy VI korpusu, kierując się na Typin, a nie na Dyniska, zaś grupa arcyksięcia uderzyła lewem skrzydłem przez Ulhówek. Rozkaz ten odniósł skutek tylko w grupie arcyksięcia, który na tej podstawie zmienił pierwotny plan manewru i punkt ciężkości natarcia swych sił umieścił na lewem skrzydle, nakazując prawemu oskrzydlenie od wschodu; do 19-ej dywizji rozkaz dotarł dopiero popołudniu, gdy ta z własnego impulsu skręciła do bitwy przez Jarczów i Jurów na północ.

O godzinie 9 dowództwo armji otrzymało depeszę A. O. K., które zakomunikowało swój zamiar odebrania znowu 4-ej armji

całej grupy arcyksięcia i podporządkowania jej 3-ej armji. „ponieważ wypadki rozwijają się u niej ciągle niepomyślnie“; wywołało to stanowczy protest dowództwa armji, a pułkownik Soos telefonicznie udzielił z miejsca odpowiedzi niepozbawionej charakterystycznych momentów [1]):

„Rozchodzi się teraz o rozstrzygnięcie bitwy; nasze siły główne 1-a i 4-a armje walczą przeciw siłom głównym Rosjan; 1-a armja odniosła już zwycięstwo, a myśmy odrzucili nieprzyjaciela na całej linji, choć walka była ciężka. Dlatego jest obojętne, co się stanie z 3-ą armją, nawet gdyby Lwów został stracony, jeżeli tylko główne siły zostaną zwycięskie. Co się tyczy 4-ej armji, to ręczę [2]) za pomyślny wynik, pod warunkiem, że grupa arcyksięcia Józefa Ferdynanda nie zostanie odwołana. Gdyby się jednak to stało, wówczas 1-a i 4-a armje nie będą w stanie wywalczyć decydującego zwycięstwa, a arcyksiąże i tak za późno przyjdzie pod Lwów“.

Na zapytanie, jakie siły ma 4-a armja koło Rawy Ruskiej, wskazał pułkownik Soos na resztki 10-ej dywizji kawalerji i ostatnie cztery bataljony 6-ej brygady marszowej, a na dalsze pytanie, co jest koło Niemirowa, odpowiedział: „mielibyśmy tam 23-ą dywizję honwedów i 97-ą brygadę pospolitego ruszenia, gdyby nam ich nie zabrało Naczelne Dowództwo“.

Powodem zaniepokojenia Naczelnego Dowództwa była luka, jaka się wytworzyła między wewnętrznemi skrzydłami 3-ej i 4-ej armij, wskutek cofnięcia lewego skrzydła 3-ej armji w pobliże Lwowa i odejścia grupy arcyksięcia ku północy; w kierunku próżni powstałej w ten sposób posuwała się, według otrzymanych meldunków, silna kawalerja przez Mosty Wielkie i silna piechota przez Kamionkę Strumiłową.

Nie mogąc wyciągnąć związanej już walką grupy arcyksięcia, generał Conrad postanowił przeciwstawić nieprzyjacielowi w rejonie Krechów — Magierów korpus kawalerji, złożony z 11-ej dywizji kawalerji honwedów i 10-ej dywizji kawalerji, odebranej 4-ej armji wraz z czterema bataljonami 6-ej brygady marszowej pod dowództwem dowódcy tej brygady, generała Kuczery; prócz tego na południe od Żółkwi zebrało Naczelne Dowództwo i oddało do dyspozycji 3-ej armji trzy brygady piechoty, tworząc tak zwaną grupę generała Daempfa, wszystko to w celu obrony północnego skrzydła 3-ej armji i połączeń tyłowych 4-ej armji.

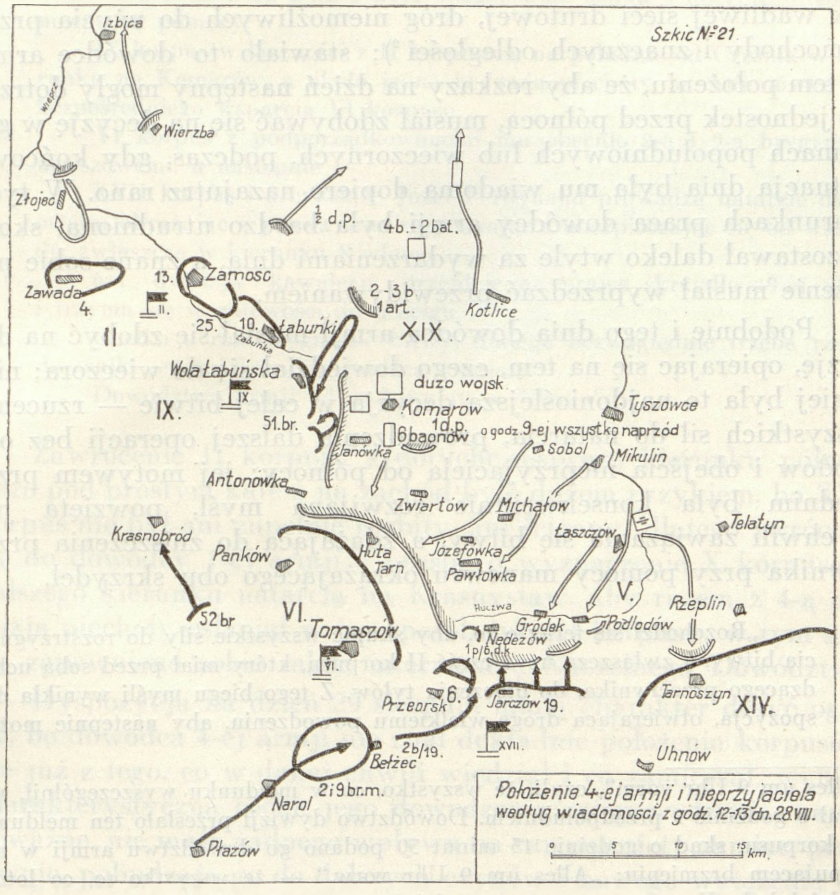
O tych zarządzeniach 4-a armja dowiedziała się o godzinie 12 minut 30; odebranie i tak już wycofanej dywizji kawalerji oraz

[1]) Dziennik operacyjny dowództwa 4-ej armji 28.VIII 1914.

[2]) Należy pamiętać, że pułkownik Soos był tylko szefem oddziału operacyjnego w sztabie armji.

paru batalionów marszowych nie osłabiło jej, natomiast energiczne przeciwstawienie się spóźnionym żądaniom A. O. K. uratowało 4-ą armję od klęski, lub przynajmniej od konieczności przerwania bitwy w dniu następnym.

W ciągu popołudnia wpłynęły dalsze, dosyć nieścisłe meldunki o położeniu na froncie; zwłaszcza co do VI korpusu było dowództwo armji mylnie poinformowane, jakoby jego lewemu



skrzydłu zagrażało niebezpieczeństwo, co wcale nie miało miejsca. Powodu tych mylnych informacji należy szukać przedewszystkiem w fakcie, że sam dowódca korpusu mało co wiedział o położeniu swoich jednostek, a prócz tego w fatalnej interpretacji jednego meldunku lotniczego [1]).

[1]) Około południa zrzucił lotnik w pobliżu dowództwa 39-ej dywizji honwedów meldunek o zaobserwowanej sytuacji przeciwnika w rejonie Komarowa; obserwacje jego odnosiły się do godziny 9 i dlatego w meldunku zanotował:

Wiadomości z lewego skrzydła brzmiały pomyślnie; II korpus trzymał Zamość i nic nie wskazywało na niebezpieczeństwo z tej strony; IX korpus nie osiągnął trwałego powodzenia i zdawał się mieć przed sobą szczególnie silnego przeciwnika [1]). Zato z prawego skrzydła wpłynęły do godziny 20 pierwsze meldunki o pomyślnem posuwaniu się 19-ej dywizji i grupy operacyjnej arcyksięcia, ale szczegółów i rozmiarów powodzenia jeszcze nie znano. Łączność między dowództwem armji a korpusami działała źle wskutek wadliwej sieci drutowej, dróg niemożliwych do użycia przez samochody i znacznych odległości [2]); stawiało to dowódcę armji w tem położeniu, że aby rozkazy na dzień następny mogły dotrzeć do jednostek przed północą, musiał zdobywać się na decyzję w godzinach popołudniowych lub wieczornych, podczas, gdy końcowa sytuacja dnia była mu wiadoma dopiero nazajutrz rano. W tych warunkach praca dowódcy armji była bardzo utrudniona, skoro pozostawał daleko wtyle za wydarzeniami dnia, a znane sobie położenie musiał wyprzedzać przewidywaniem.

Podobnie i tego dnia dowódca armji musiał się zdobyć na decyzję, opierając się na tem, czego dowiedział się do wieczora; niemniej była to najdonioślejsza decyzja w całej bitwie — rzucenia wszystkich sił do natarcia, prowadzenia dalszej operacji bez odwodów i obejścia nieprzyjaciela od północy; jej motywem przewodnim była konsekwentnie rozwijana myśl, powzięta już w chwili zawiązania się bitwy, a zdążająca do zniszczenia przeciwnika przy pomocy manewru okrążającego obu skrzydeł.

„Rozchodzi się teraz o to, aby skupić wszystkie siły do rozstrzygnięcia bitwy, a zwłaszcza użyć część II korpusu, który miał przed sobą uchodzącego przeciwnika, do otoczenia tyłów. Z tego biegu myśli wynikła dyspozycja, otwierająca drogę wielkiemu powodzeniu, aby następnie można

---

„Alles um 9 Uhr vorm", czyli, że wszystko, co w meldunku wyszczególnił, widział o godzinie 9 przedpołudniem. Dowództwo dywizji przesłało ten meldunek do korpusu, skąd o godzinie 15 minut 30 podano go dowództwu armji w następującem brzmieniu: „Alles um 9 Uhr vorw." — że wszystko to, co lotnik widział koło Komarowa, rusza o godzinie 9 naprzód. Zniekształcenie jednej litery spowodowało zupełnie mylną ocenę położenia.

[1]) Według obliczeń biura wywiadowczego znajdowało się przed frontem 4-ej armji pięć korpusów rosyjskich: XXV, XIX, V, XVII i XIII; przypuszczano mylnie, że przed własnym VI korpusem znajduje się XIII korpus, który w rzeczywistości był w Prusach Wschodnich, przed grupą arcyksięcia V korpus, a XVII miał rzekomo maszerować dopiero od strony Kryłowa. Co się tyczy XXV i XIX korpusów, to rejony ich działania były dobrze określone.

[2]) N. p. z Oleszyc, kwatery głównej armji, do Uhnowa, miejsca postoju dowództwa grupy operacyjnej arcyksięcia — 60 kilometrów.

było uzyskać dla 4-ej armji swobodę działania w jakimkolwiek innym kierunku“ [1]).

Dyspozycja [2]) wydana o godzinie 20 minut 10 na dzień następny brzmiała:

„Dnia 29.VIII ogólne natarcie.

II korpus — 4-ą d. p. i najniezbędniejszemi częściami 15-ej d. p. ob. kr. w kierunku na Krasnystaw, siłami głównemi przez Cześniki, uszykowany w schodach na lewo i wtył, rozpoznając usilnie i ubezpieczając się mocno od północy.

IX korpus w łączności z II korpusem, na południe od Cześnik w kierunku na Komarów, a około jedną brygadą piechoty na Antonówkę dla bezpośredniego wsparcia VI korpusu.

VI korpus z podporządkowanemi mu obecnie 2-ą i 9-ą brygadami marszowemi, a następnie —

XVII korpus i arcyksiąże Józef Ferdynand prowadzą natarcie dalej, ostatni okrążając z prawa oraz rozpoznając i ubezpieczając się od wschodu, zwłaszcza w kierunku Kryłowa.

6-a dywizja kawalerji przejdzie na prawe skrzydło 19-ej d. p. i trzyma się w gotowości do pościgu.

Chodzi o rozstrzygnięcie bitwy, dlatego bezwzględnie trzeba rzucić do walki ostatni karabin, jeźdźca i działo.

Dowództwo armji od godziny 10 w Narolu“.

Zawrócenie II korpusu z dotychczasowego kierunku północnego pod prostym kątem na zachód było dużem ryzykiem, bo XXV korpus nie był ani zupełnie rozbity, ani ścigany; dlatego zwrócono się do dowódcy 1-ej armji z prośbą o wyznaczenie X korpusowi dalszego kierunku natarcia na Krasnystaw, aby razem z 4-ą dywizją piechoty osłaniał w ten sposób tyły II korpusu; w tym sensie zapewniono sobie także interwencję Naczelnego Dowództwa.

Dyspozycja na dzień 29 sierpnia miała charakter dosyć ogólny, bo dowódca 4-ej armji nie znał dokładnie położenia korpusów, ale już z tego, co w danej chwili wiedział i co zamierzał, wynika charakterystyczna cecha jego dowodzenia: niepowodzenia, nawet poważne, nie mają żadnego wpływu na raz powzięty zamiar, przeciwnie, pobudzają go do dalszych czynów i nowego wytężenia sił.

Sąsiednia 1-a armja posunęła się w ciągu dnia 29 sierpnia w środku i na prawem skrzydle, osiągając X korpusem linję Staw—Wierzbica — Żółkiewka; grupa operacyjna Kummera przeprawiła się częściowo przez Wisłę pod Józefowem; 9-a dywizja kawalerji przeszła na wschodni brzeg Wieprza koło Deszkowic i po-

[1]) Dziennik operacyjny dowództwa 4-ej armji 28.VIII 1914.

[2]) Op. Nr. 300.

sunęła się aż do Łabuńki: wszedłszy w sferę działania 4-ej armji działała już odtąd na jej korzyść, jakkolwiek była jeszcze podporządkowana dowództwu 1-ej armji. 3-a armja przegrupowała się, po szeregu walk odwrotowych, na nowej linji obronnej nad Gniłą Lipą oraz w obszarze Lwowa, gotując się do stawienia ostatecznego oporu.

Ogólne położenie na całym froncie zmieniło się o tyle, że punkt ciężkości uderzenia między Bugiem a Wisłą przesunął się zwolna z 1-ej armji na 4-ą, która wchłonęła w siebie nietylko grupę arcyksięcia, ale związała swojemi zadaniami także prawoskrzydłowy korpus 1-ej armji. Generał Conrad zezwolił na takie przesunięcie stosunku sił w tem przekonaniu, że cios ku północy powiedzie się, chociaż będzie to tylko epizodem i z dalszego wykorzystania trzeba będzie zrezygnować; sytuacja w Małopolsce wschodniej zmusiła go do zarzucenia pierwotnej podstawowej myśli o użyciu także armij prawego skrzydła w kierunku północnym, a nawet kazała mu się liczyć z koniecznością odwołania 4-ej armji na południe dla niesienia pomocy 3-ej armji. Przytem 8-a armja niemiecka, zajęta obroną Prus Wschodnich i gromieniem Rosjan pod Tannenbergiem, bynajmniej nie myślała o marszu na Siedlce, tak że generał Conrad musiał się rozstać ze swym planem wojny, pozbawionym obecnie podstaw i celu.

STRONA ROSYJSKA.

Rozkazem wydanym na dzień 29 sierpnia przypieczętował generał Plehwe rozerwanie swej armji na dwie części: jednej, słabszej, w okolicach Krasnegostawu z biernem zadaniem osłony i drugiej, silniejszej, oddanej pod wspólne kierownictwo, a mającej w dalszym ciągu nacierać w urojony bok Austrjaków, którego winna szukać gdzieś na południe od Zamościa. Wskutek takiego podziału sił i zadań, jak również zachowania się przeciwnika, punkt ciężkości manewru przesunął się do lewoskrzydłowej grupy korpusów, a na prawem skrzydle większych wydarzeń nie było.

Działania XXV korpusu.

W ciągu dnia cofał się XXV korpus na Krasnystaw; odwrót miała kryć *2-a brygada 46-ej dywizji piechoty*, która pozostała na swej pozycji około Starego Zamościa i Wierzby i była upoważniona tylko pod naciskiem przeciwnika cofnąć się na Wólkę Orłowską. Dla zabezpieczenia Krasnegostawu *70-a dywizja rezerwowa* miała zająć stanowiska koło Piasków Szlacheckich, a *3-a dywizja grenadjerów* zebrać się w samem mieście. Skrzydła kryły dwie

dywizje kawalerji, prawe, koło Gorzkowa, *4-a dywizja kozaków dońskich* przybyła właśnie do składu armji, a lewe, w rejonie Udrycz, *1-a dywizja kozaków dońskich*, na której spoczywał prócz tego obowiązek odszukania rozpryśniętych części piechoty oraz artylerji 3-ej dywizji grenadjerów, gdyż sztab korpusu nie miał pojęcia, gdzie one się zatrzymały.

Takie ugrupowanie korpusu przykrywało tylko Krasnystaw i drogi na zachód od miasta, a komunikacje w kierunku na Chełm, na wschód od szosy zostawiało nieosłonięte; wobec tego generał Plehwe zarządził przerzucenie 4-ej dywizji kozaków dońskich w stronę Komarowa z zadaniem wypełnienia przerwy między XXV a XIX korpusem, a XXV korpusowi nakazał podjąć zpowrotem działania zaczepne na Zamość i odzyskać styczność bojową z nieprzyjacielem w celu związania go i odciągnięcia od działań na tyły XIX korpusu. Dowódca XXV korpusu, otrzymawszy późno ten rozkaz, zdecydował się jednak odłożyć jego wykonanie na dzień 29 sierpnia.

Tymczasem odwrotowi korpusu towarzyszyły tylko nieznaczne potyczki: 2-a brygada 46-ej dywizji miała do czynienia na linji Stary Zamość — Wierzba z oddziałami rozpoznawczemi nieprzyjaciela, a 70-a dywizja, przed odejściem z linji Rudnik — Wirkowice na Krasnystaw, z oddziałami 45-ej dywizji austrjackiej. Do wieczora ukończono przegrupowanie, tylko 3-ej dywizji grenadjerów nie dało się jeszcze pozbierać; nieprzyjaciel nie ścigał, zato lotnik odkrył znaczne skupienie sił koło Zamościa.

Korpus stracił jeden cenny dzień, zachowując się zupełnie biernie i nie spiesząc się do nakazanego przez dowódcę armji przeciwnatarcia.

Działania XIX korpusu.

Po wycofaniu się z pod Tarnowatki XIX korpus zajął stanowisko obronne w rejonie Komarowa: na prawem skrzydle rozwinęła się *17-a dywizja piechoty* frontem na zachód między Wolicą Śniatycką a drogą Komarów — Wola Łabuńska, na lewem *38-a dywizja* frontem na południowy zachód i południe, zająwszy łańcuch wzniesień na północ i północo-wschód od Janówki; odwód korpusu stał w Śniatyczach.

Obiedwie dywizje zostały zaatakowane w godzinach popołudniowych, przyczem nieprzyjaciel starał się obejść prawe skrzydło 17-ej dywizji i dopiero część odwodu korpusu, wysłana przez Wolicę Śniatycką, zlikwidowała tę próbę; również i lewe skrzydło tej dywizji zostało przejściowo wyparte z lasu, ale odzyskało go

po zasileniu resztą odwodu: 17-a dywizja miała tu przed sobą tylko dwa pułki 26-ej dywizji austrjackiej.

38-a dywizja broniła się na swoim odcinku przed natarciem idącem od południowego zachodu na Janówkę, a rzekomo także od południowego wschodu od strony Czartowczyka, biorąc w tem ostatniem działaniu 800 jeńców i jedno działo [1]).

Bój ustał na całym froncie o godzinie 21, a korpus utrzymał w całości swoje stanowiska; do uchwycenia inicjatywy działania w swoje ręce nie miał sposobności.

Działania V korpusu.

Noc przeszła w V korpusie spokojnie; nie zdawano sobie sprawy z krytycznego położenia 15-ej dywizji austrjackiej w rejonie Pukarzowa i nie spodziewano się jego odwrotu.

Prawoskrzydłowa *10-a dywizja* miała o godzinie 6 przejść do natarcia po obu stronach zagłębienia w ogólnym kierunku na Tarnowatkę: północnym brzegiem przez Małoniż i Pukarzów 37-y pułk piechoty, który już wczoraj przeprawił się koło Łaszczowa, a południowym, 2-a brygada przez las leżący między Wólką Pukarzowską a wsią Hopkie; 38-y pułk piechoty z 1-ej brygady stał odwodem w Łaszczowie; cała artylerja dywizji zajęła stanowiska na zachód, wschód i północ od Łaszczowa w ten sposób, że parę bateryj na północnem skrzydle miało pod ostrzałem groblę pukarzowską.

W bezpośredniem sąsiedztwie, w Hopkiem stały dwa pułki *7-ej dywizji* z dwiema baterjami i na nie to właśnie trafiła straż przednia 15-ej dywizji austrjackiej, torująca sobie drogę na południe; zniszczywszy ją doszczętnie, uderzyły oba pułki na dalsze oddziały przeciwnika, które wychodząc z Wólki Pukarzowskiej jednocześnie zostały zaatakowane z dwóch stron; obie baterje, ustawione na południe od wsi Hopkie, raziły stłoczonego przeciwnika flankowym ogniem, tem bardziej pożądanym, że artylerja 10-ej dywizji, nie mając wglądu poprzez las, nie mogła wspierać bezpośrednio swojej 2-ej brygady.

[1]) Źródła rosyjskie podają, że XIX korpus miał w tym dniu do czynienia z natarciem czterech dywizyj austrjackich: 10-ej, 26-ej, 39-ej i 27-ej, gdy w rzeczywistości w natarciu brały udział tylko cztery pułki 26-ej dywizji obrony krajowej — 12-y i 30-y od strony Woli Łabuńskiej oraz 11-y i 9-y od południowego wschodu; żadnego natarcia od strony Czartowczyka nie było, bo 27-a dywizja austrjacka nacierała w kierunku południowym; rozchodziło się prawdopodobnie o rozbite części 15-ej dywizji, które przez Czartowczyk chciały się przedostać na zachód i poniosły przytem dalsze straty.

Ta ostatnia, wyszedłszy z lasu, rzuciła się również z miejsca do ataku na otoczonego z dwóch stron i przypartego do bagien przeciwnika. Walka nie trwała długo, ale o jej zaciętości świadczy liczba półtora tysiąca zabitych Austrjaków i Węgrów na pobojowisku pod Wólką i Hopkiem [1]).

W tym samym czasie, gdy na południowym brzegu rzeki ulegały główne siły przeciwnika, szedł do natarcia brzegiem północnym 37-y pułk piechoty w kierunku wzgórz na północ od Pukarzowa, podczas gdy cała artylerja 10-ej dywizji trzymała pod gwałtownym ogniem groblę i wieś Pukarzów; zaskoczone od tyłu kolumny nieprzyjacielskiej nie próbowały nawet stawić poważnego oporu, wślad za uciekającemi resztkami dowódca korpusu rzucił do pościgu 41-y pułk kozaków dońskich, który przybył właśnie do korpusu, wyznaczając mu kierunek na Siemnice.

Po zakończeniu boju pod Łaszczowem 10-a dywizja zajęła się wykorzystaniem pola walki i dopiero około godziny 14 ruszyła z rozkazu dowódcy korpusu w kierunku Wożuczyna i Dzierążni, kierując się na tyły przeciwnika atakującego rzekomo XIX korpus; doszła jednak około godziny 22-ej tylko do rejonu Wożuczyna i tam została na noc, nie zdoławszy nawet nawiązać łączności z tym korpusem koło Komarowa.

Reszta *7-ej dywizji piechoty*, która nie brała udziału w boju pod Łaszczowem prowadziła w tym dniu walkę w rejonie Typina i Szlatyna; dalsze posuwanie się przez Typin zostało wstrzymane przeciwuderzeniem 27-ej dywizji austrjackiej, wychodzącem z Pawłówki, a lewa kolumna boczna, idąca przez Szlatyn na Wierszczycę, stoczyła tam utarczkę z oddziałem kawalerji austrjackiej, później wpadła pod uderzenie lewego skrzydła 19-ej dywizji austrjackiej nacierającej od strony Jarczowa i Jurowa i została odrzucona na Gródek. Pozostała wtyle połowa dywizji posunęła się po walce pod Łaszczowem bez żadnej przeszkody na Grodysławice i obsadziła je jednym pułkiem; na noc została dywizja w rejonie Typin — Pieniany, zorjentowana już w kierunku południowym, skąd ukazał się nowy nieprzyjaciel.

V korpus wypełnił włożone na niego zadanie i znalazł się na flance i tyłach tego nieprzyjaciela, którego mu wskazano. A że wykonywując manewr okrążający, sam został pod koniec dnia oskrzydlony i musiał przyjąć front walki na południe, przyczyny należy szukać w braku należytego rozpoznania.

[1]) Ogólną cyfrę w zabitych strony przeciwnej w boju pod Łaszczowem oceniają oficjalne źródła rosyjskie na 100 oficerów i 4.000 szeregowych, zdobycz w działach na 22.

Wypełniając zadanie dalszego marszu na Jarczów i Bełżec, celem głębokiego obejścia tyłów nieprzyjaciela pod Tomaszowem, XVII korpus ruszył 28 sierpnia w następującem ugrupowaniu:

— 3-a dywizja z Nowosiółek przez Żerniki i Podlodów na Jarczów jako prawa kolumna;

33-a dywizja z Wasylowa południowego przez Szczepiatyn — Tarnoszyn — Zastawie na Machnów, jako lewa kolumna, nieco w schodach na lewo od 3-ej dywizji;

2-a brygada 61-ej dywizji rezerwowej z dwoma baterjami z Lisek w pewnej odległości za 33-ą dywizją, przeznaczona do odwodu korpusu; 242-i pułk piechoty z resztą artylerji wyszedł ze Żdżar, a 241-y pułk z Włodzimierza, oba wślad za 2-ą brygadą z zamiarem dołączenia się do niej.

7-a dywizja kawalerji, podporządkowana korpusowi, miała w dalszym ciągu wypełniać złożone zadanie dalekiego rozpoznania na Tomaszów i ubezpieczenia bocznego marszu korpusu od południa. Kawalerja korpuśna w sile 42-go pułku kozaków dońskich doganiała dopiero korpus od strony Włodzimierza.

Do południa nie było żadnych wiadomości o przeciwniku; 7-a dywizja kawalerji znalazła rano przeprawę pod Bełzem niezajętą, a lotnicy donieśli o ruchu odwrotowym taborów przeciwnika z rejonu Tomaszowa i Jarczowa na południe. Wczorajszych meldunków kawalerji o obecności przeciwnika koło Uhnowa dowództwo korpusu nie wykorzystało i w rozkazie na dzień 28 sierpnia uspokoiło swoje dywizje zapewnieniem, że „na południe od linji Ostrów — Krystynopol do linji Mosty Wielkie — Dobrotwór [1]) nie znaleziono większych sił" i że w całym obszarze na południe od linji marszu korpusu spotkano tylko drobne podjazdy przeciwnika.

Najbardziej ku przodowi wysunięta *3-a dywizja* zawiązała o pomoc z Tarnoszyna na flankę i tyły 19-ej dywizji austrjackiej: na południe od Wierszczycy, została zaatakowana i odrzucona, a później przeciwnacierała, tak, że w ostatecznym rezultacie utrzymała się na linji Podlodów — Ulhówek w bezpośredniem sąsiedztwie z 7-ą dywizją V korpusu.

33-a dywizja skierowała się na prośbę dowódcy 3-ej dywizji o pomoc z Tarnoszyna na flankę i tyły 19-ej dywizji austrjackiej; gdy 137-y pułk piechoty, idący w straży przedniej wszedł w las

[1]) 17 klm. na wschód od Mostów Wielkich.

na południe od Tarnoszyna i tam zatrzymał się na odpoczynek, nie przedsięwziąwszy żadnych środków ubezpieczenia, ani nie wysławszy zwiadów, został około godziny 13 zaskoczony ogniem, a następnie zaatakowany przez honwedów, idących z południa od Zastawia; pułkiem ogarnęła panika, wysiłki dowódców nie zdały się na nic i o godzinie 15 pułk w popłochu cofnął się na Tarnoszyn, zostawiwszy w rękach przeciwnika 16 dział straży przedniej i straciwszy około 75% swego stanu. Na prawo, w kierunku Dynisk rozwinął się 140-y pułk piechoty, a dla podtrzymania 137-go pułku, względnie zluzowania go, dowódca dywizji rzucił o 16 godzinie 137-y pułk i w ten sposób główne siły dywizji starały się prwstrzymać wyjście przeciwnika z lasu; do wieczora wszystko, zarażone paniką, rzuciło się do odwrotu na Ulhówek, tem więcej, że doszły już wieści o pogromie 2-ej brygady 61-ej dywizji pod Wasylowem południowym, przez co tyły 35-ej dywizji zostały odsłonięte. Ostatni 139-y pułk tej dywizji rozwinięty na południe od Szczepiatyna przeciwstawiał się innemu natarciu Austrjaków, wychodzącemu z Korczowa i Stajów, ale z nastaniem zmroku i on cofnął się na północ. Odwrót odbywał się pod potężnym ogniem artylerji przeciwnika, a były też wypadki ostrzeliwania piechoty przez własną artylerję; piechota austrjacka nie ścigała, styczność bojowa została z nią zerwana i dzięki temu zdołała się dywizja zebrać późną nocą w rejonie na północ od Ulhówka; jej straty w samych zabitych wyniosły 36 oficerów i z górą 1.000 szeregowych oraz 18 dział porzuconych na polu walki. W najbardziej krytycznym momencie boju pod Tarnoszynem brak było dowódcy dywizji, generała Potockiego, który odjechał do Starego Sioła odebrać dowództwo korpusu od generała Jakowlewa; ten ostatni pozbył się go z racji objęcia funkcji dowódcy południowej grupy korpusuów.

2-a brygada 61-ej dywizji z dwiema baterjami szła śladem 35-ej dywizji przez Wasylów południowy także nieubezpieczona, licząc na to, że lewą flankę korpusu osłania 7-a dywizja kawalerji. Zaskoczona na południe od Wasylowa południowego ogniem artyleryjskim, a w chwilę potem natarciem piechoty grupy generała Rotha, brygada przyjęła walkę z inicjatywy znajdującego się przy niej dowódcy dywizji, ale przygnieciona przemocą i oskrzydlona z lewa zwolna uległa i resztki jej pod wieczór zaczęły odwrót wprost do Starej Wsi, odległej o 20 kilometrów od miejsca boju. Tymczasem maszerujący wtyle za dywizją 242-i pułk z czterema baterjami dostał się we wsi Hulcze w zasadzkę, którą mu tam urządził 28-y pułk piechoty austrjackiej z 3-ej bry-

gady grupy Rotha. 242-i pułk rozleciał się na wszystkie strony, część uciekła do Starego Sioła, część do Żdżar, a tylko półtora batałjonu z czterema baterjami zostało w miejscu i wybrawszy sobie stanowiska obronne między wsiami Hulcze i Liwcze postanowiło przeczekać do następnego dnia. Ostatni wreszcie pułk tej dywizji, 241-y, dotarł w marszu z Włodzimierza do Litowiża nad Bugiem i tam został na noc.

Jakkolwiek w boju pod Wasylowem południowym brała udział tylko 2-a brygada, to jednak cała dywizja, jako jednostka bojowa przestała właściwie istnieć wskutek strat i rozsypki. Jej straty w zabitych i rannych wyniosły około 2.500 ludzi, w ręce nieprzyjaciela wpadło 8 dział: jeden z pułków 2-ej brygady, który walczył pod Wasylowem południowym pozbierał tylko 1.000 ludzi, a z 242-go pułku 1-ej brygady, który rozleciał się pod Hulczami, wyłowiono połowę dopiero w pięć dni później, po skończonej bitwie, we Włodzimierzu.

Na skrajnem lewem skrzydle korpusu szła *7-a dywizja kawalerji;* wyszedłszy nad ranem z rejonu na północ od Bełza w kierunku Uhnowa miała ona osłaniać bok i tyły korpusu; dywizja ta zaniedbała w zupełności rozpoznanie na południowym brzegu Sołokiji, zarówno w ciągu poprzednich dni, jak i podczas marszu dnia 28 sierpnia i tylko z tego powodu możliwe było zupełnie zaskoczenie 35-ej i 61-ej dywizyj. Gdy w drodze do Uhnowa otrzymała szereg wiadomości o tem, że pod Bełzem przeszły przez Sołokiję znaczne siły przeciwnika wszystkich rodzajów boni, zawróciła wtył i zawiązała z nim walkę pod Wasylowem południowym, ale gdy tylko weszła w bój 2-a brygada 61-ej dywizji, oderwała się od nieprzyjaciela, i nie zawiadomiwszy nawet o tem dowódcę tej dywizji, samowolnie odeszła w tył za plecy piechoty na nocleg do Łykoszyna. W ten sposób odsłoniła tyły 61-ej i 35-ej dywizyj, na które weszła wracająca właśnie z północy 2-a dywizja kawalerji austrjackiej, wzniecając nową, nieopisaną panikę w taborach i oddziałach tyłowych korpusu.

Dowództwo korpusu nie umiało utrzymać łączności z dywizjami, ani kierować walką, ani wreszcie zorganizować odwrotu: dywizje odeszły tam, gdzie chciały i w rezultacie położenie korpusu w nocy z 28 na 29 sierpnia przedstawiało się, jak następuje: 3-a dywizja zatrzymała się na linji Podłodów — Ulhówek, frontem na południe. 35-a dywizja, która cofnęła się jeszcze dalej z Ulhówka na północ, okopała się na linji Łaszczów — Telatyn frontem na południe za 3-ą dywizją; resztki 2-ej brygady 61-ej brygady 61-ej dywizji znalazły się aż w Starej Wsi, 1-a brygada

była rozproszona na tyłach, 7-a dywizja kawalerji w Łykoszynie, a dowództwo XVII korpusu w Starej Wsi.

Korpus, poniósłszy ciężkie straty, zdezorganizowany i wstrząśnięty moralnie, cofnął się o jeden dzień marszu na północ; rola jego zmieniła się całkowicie, zamiast okrążyć nieprzyjaciela i wyjść na jego tyły, sam znalazł się w niebezpieczeństwie okrążenia i odsłonił tyły innych korpusów. Przyczyna ciężkiej klęski leżała głównie w niezaradności dowództwa korpusu, w marszu na ślepo, bez wywiadu i ubezpieczenia, co dotyczyło zwłaszcza 33-ej i 61-ej dywizyj oraz w bezczynności 7-ej dywizji kawalerji.

W dowództwie armji.

Dzień 28 sierpnia był przełomowym dla 3-ej armji rosyjskiej. Operacje jej miały na celu w myśl dyrektyw dowództwa frontu z dnia 25 sierpnia „zadanie ciosu w bok i tyły nieprzyjaciela, atakującego 4-ą armję. Jak wielkie były nadzieje, pokładane u góry w tej operacji, świadczy rozmowa telefoniczna między dowództwem frontu południowo-zachodniego a Naczelnem Dowództwem w dniu 28 sierpnia, w ciągu której szef sztabu frontu, generał Aleksiejew, w ten sposób informował Stawkę:

„Dnia 29 kwestja Tomaszowa powinna być zlikwidowana: jeśli zgromadzone tam korpusy nieprzyjacielskie poniosą poważną klęskę z rąk trzech korpusów naszej 3-ej armji, klęska ta odbije się na całym froncie armji austrjackiej. Tomaszów był punktem oparcia prawego skrzydła całego manewru przeciwnika; unieszkodliwienie sił skoncentrowanych w tym punkcie, dokąd skierowano widocznie posiłki jeszcze 26.VIII, rozwiąże nam odrazu ręce i da nam możność skierowania na Zamość przynajmniej dwóch korpusów".

W tym samym czasie, popołudniu 28 sierpnia wypadki przyjęły obrót nieoczekiwany ani w Stawce, ani w dowództwie frontu, ani też w dowództwie 3-ej armji. Z chwilą gdy od południa wynurzyła się, jak z pod ziemi grupa z czterech świeżych dywizyj piechoty oraz jednej dywizji kawalerji przeciwnika i rozpoczęła działania w kierunku dobrze dla siebie wybranym, a zupełnie nieoczekiwanym przez Rosjan, plan okrążenia przeciwnika musiał sam przez się upaść i ustąpić miejsca zagadnieniu kontrakcji przed zarysowującem się już okrążeniem ze strony nieprzyjaciela.

Przeciwwagę nowego manewru nieprzyjaciela powinien stanowić marsz prawego skrzydła 3-ej armji na Mosty Wielkie a więc w kierunku bardzo niebezpiecznym dla niego, jak to było przewidziane w dyrektywach dowództwa frontu z dnia 25 sier-

pnia; jednakże nieuzasadniona obawa przed „twierdzą" lwowską, istniejącą tylko w imaginacji dowództwa rosyjskiego, przykuwała 3-ą armję przed Lwowem i dawała przeciwnikowi czas potrzebny do załatwienia się z 3-ą armją.

Generał Plehwe, przebywając w Chełmie i zdawszy dowództwo nad południową grupą korpusów generałowi Jakowlewowi, przejął osobiście kierownictwo nad XXV korpusem wraz z dwiema dywizjami kawalerji prawego skrzydła. Zamiar niesienia pomocy 4-ej armji musiał w tym dniu zarzucić i myśleć raczej o wyciągnięciu swojego prawego skrzydła z krytycznej sytuacji. Zadanie to postanowił rozwiązać w sposób zaczepny, nakazując dnia 28 sierpnia popołudniu, aby XXV korpus natychmiast przeszedł do natarcia na Zamość odzyskał styczność z przeciwnikiem i odciągnął go od działań na tyły XIX korpusu, a w 4-ej dywizji kozackiej polecił przesunąć się w rejon Komarowa w celu zapełnienia próżni między obu korpusami. Dowódca XXV korpusu odłożył, jak wiadomo, wykonanie tego rozkazu na dzień następny.

Prócz tego generał Plehwe zwrócił się z prośbą do dowódcy 4-ej armji, aby ze względu na widoczne dążenie przeciwnika do przerwania się między obu armjami, rozpoczął ze swej strony energiczne przeciwnatarcie. Wzajemny stosunek armij zmienił się, bo 3-a armja, nie zdoławszy pomóc skutecznie 4-ej, sama potrzebowała od niej współdziałania; nie doczekała się go wcale, gdyż przejście do działań zaczepnych w obecnem położeniu nie leżało ani w interesie, ani w możności 4-ej armji.

Dowódca południowej grupy korpusów przejrzał niebezpieczne położenie lewego skrzydła armji i na dzień 29 sierpnia nakazał XIX i V korpusom utrzymać zajęty przez nie front, a częściom XVII korpusu i 7-ej dywizji kawalerji odrzucić na południowy wschód przeciwnika, zagrażającego tyłom 3-ej armji od strony Bełza i Uhnowa. Rozkaz ten świadczy, że nawet po klęsce nad Sołokiją generał Jakowlew nie zdawał sobie sprawy z siły nieprzyjaciela, skoro zaczepną część zadania poruczył do wykonania tak słabym, a w dodatku nadszarpniętym siłom własnym.

Dowódca armji nie był zadowolony z takiej decyzji generała Jakowlewa; uważał, że bierne zachowanie się nie ma żadnego uzasadnienia wobec pomyślnego wyniku walk, prowadzonych dotychczas przez XIX i V korpusy i rozkazał, aby dnia 29 sierpnia wszystkie trzy korpusy południowej grupy podjęły znów działania zaczepne i energicznie odrzuciły przeciwnika. I w tym wypadku zwrócił się do 3-ej armji z prośbą, aby przez energiczną ofensywę, lub przynajmniej manewr kawaleryjski odciążyła jego

lewe skrzydło. Poza tem rozporządził kawalerją w ten sposób, że 1-a dywizja kozaków dońskich miała kryć nadal lewe skrzydło XXV korpusu, 4-a została skierowana do XIX korpusu; kombinowana dywizja, po dostawieniu do Komarowa transportów zaopatrzenia miała się skierować na wschodnie skrzydło armji do XVII korpusu dla osłony i wywiadu razem z 7-ą dywizją kawalerji, a świeżo przybyła 3-a dywizja dońska została skierowana do V korpusu.

Należy zauważyć, że dowództwo armji miało w dalszym ciągu fałszywe wiadomości o składzie i sile Austrjaków; przyjmowano, że przed frontem 5-ej armji znajdują się korpusy II (bez dwóch pułków), VI, VII i conajwyżej jedna dywizja IX korpusu, a więc siły liczebnie słabsze od własnych; niezgodny z rzeczywistością obraz o przeciwniku był jednym z motywów decyzji na dzień następny, nieodpowiadającej zupełnie faktycznemu położeniu.

Z zestawienia z położeniem i z wyraźnym planem przeciwnika wynika, że 5-a armja, jak dotąd szła po omacku w kierunku urojonego boku i tyłów przeciwnika, tak teraz brnąć będzie i wiązać się w nastawionych kleszczach.

Sąsiednia 4-a armja cofała się w tym dniu na linję Bełżyce — Duża — Chmiel (korpus grenadjerów), aby na tej linji wyczekać na przybycie dalszych posiłków i wtedy dopiero przejść do kontrofensywy. 3-a armja osiągnęła w marszu za cofającą się 3-ą armją austrjacką linję Kamionka Strumiłowa — Gliniany — Przemyślany — Brzuchowice, mając na skrajnem prawem skrzydle XXI korpus w rejonie Kamionki Strumiłowej a 11-ą dywizję kawalerji w Theodorshofie [1]).

[1]) 15 klm. na wschód od Żółkwi.

ROZDZIAŁ XI.

CZWARTY DZIEŃ BITWY — 29 SIERPNIA.

STRONA AUSTRO - WĘGIERSKA.

(Załącznik Nr. 14, zdjęcia lotnicze Nr. 1, 2, 3, 5, 6, 7, 8, 9 i panoramy Nr. 2, 3, 4, 5, 6, 8).

Rozkaz otoczenia sił rosyjskich skupionych między Komarowem a Łaszczowem, wydany przez dowódcę 4-ej armji na dzień 29 sierpnia, wprowadzał jej działania w okres rozstrzygający. Ryzyko tego manewru było jednak widoczne: prawa grupa okrążająca, nawet w razie zupełnego powodzenia, musiała się liczyć z dnia na dzień z obejściem swoich tyłów przez części 3-ej armji rosyjskiej, lewa zaś, zmieniając swój kierunek z północnego na wschodni i południowo - wschodni, sama podstawiała swoje tyły pod uderzenie z północy, dokąd wszedł pobity, ale niezniszczony XXV korpus rosyjski; nadzieja polegała na 4-ej dywizji i pomocy X korpusu.

Wiadomości, które wpłynęły w ciągu nocy o rozmiarach zwycięstwa grupy arcyksięcia i o odwrocie XVII korpusu rosyjskiego wywołały obawę, aby przeciwnik nie wymknął się z kleszczy, wobec czego II i IX korpusy otrzymały około godziny 3 rozkaz rozpoczęcia ataku możliwie wcześnie. Tak samo meldunek lotniczy z godzin porannych o marszu dwóch dywizyj rosyjskich z Kryłowa przez Mircze [1]) i na Witków [2]) oraz jednej kolumny wzdłuż wschodniego brzegu Huczwy na Łaszczów [3]), wywarły ten skutek, że generał Auffenberg, dopatrując

[1]) Była to jedna brygada 81-ej dywizji rezerwowej, przybywająca właśnie do 5-ej armji z Brześcia.

[2]) Część 1-ej brygady 61-ej dywizji piechoty, która nocowała w Litowizu.

[3]) Transport zaopatrzenia dla XIX korpusu idący z Hrubieszowa pod konwojem kombinowanej dywizji kawalerji.

się w tych siłach świeżych jednostek przeciwnika, prawdopodobnie XVII korpusu, o którym nie wiedziano, że już 28 sierpnia wziął udział w bitwie i chcąc wywalczyć rozstrzygnięcie przed ich przybyciem, jeszcze raz naglił do ogólnego natarcia.

Działania grupy operacyjnej arcyksięcia Józefa Ferdynada.

Dowódca grupy operacyjnej, któremu podlegała w tym dniu także 19-a dywizja (XVII korpus) i 6-a dywizja kawalerji, w następujący sposób zmontował natarcie okrążające rozkazem z godziny 3. dnia 29 sierpnia:

„XVII korpus posuwa się swojem prawem skrzydłem, a grupa gen. Kirchbacha (41-a d. p. i gros 8-ej d. p.) lewem skrzydłem w ogólnym kierunku na Mircze (na zachód od Kryłowa).

Grupa gen. Rotha (3-a d. p. i części 8-ej d. p.) kontynuuje według własnego uznania rozpoczęte wczoraj działanie zaczepne, aby okrążając możliwie przeciwnika, uczynić rezultat walki zupełnym.

2-a d. k. wysunięta naprzód z grupą gen. Rotha rozpoznaje usilnie obszar Krystynopol — Sokal — Mircze, zwłaszcza w kierunku Sokal — Kryłów i zabezpiecza flankę i tyły grupy Rotha.

6-a d. k. trzyma się w pogotowiu do pościgu w rejonie na zachód od Uhnowa."

W sposobie określenia zadań grupy Rotha i 2-ej dywizji kawalerji odbiła się poraz pierwszy obawa o tyły, spowodowana meldunkami o posuwaniu się silnej kawalerji rosyjskiej na Mosty Wielkie.

Jednostki gen. Rotha wykonały do godziny 6 przegrupowanie i uporządkowały swe związki pomięszane w ciągu wczorajszej walki i podczas noclegu: 3-a brygada stanęła na wschód od Wasylowa w rejonie wzgórza 258 frontem na północny wschód, 13-a brygada w lesie na północ od Wasylowa południowego i na wschód od tej wsi frontem na północ, a 16-a brygada została wyciągnięta do odwodu w Wasylowie południowym. Wojska były silnie znużone, o położeniu przeciwnika nic nie wiedziano, tylko od strony Lisek i Żniatyna dochodziły odgłosy walki, zresztą niewiadomo między jakiemi oddziałami.

O godzinie 8 zdecydował się dowódca grupy uderzyć w kierunku północno - wschodnim, gdyż okazało się, że między Żniatynem a Hulczami walczył już, pozostały od wczoraj w tym rejonie, 28-y pułk piechoty z 3-ej brygady; reszta tej brygady,

wsparta dywizjonem ciężkich haubic miała wkroczyć do walki w kierunku Żniatyna, 15-a brygada posunąć się na Liski w lewo od 5-ej i utrzymać łączność z grupą Kirchbacha, a 16-a brygada posunąć się szybko przez Chłopiatyn i z prawej strony zaatakować przeciwnika w rejonie Hulcze; odwód grupy stanowił 2-gi pułk strzelców cesarskich z 15-ej brygady koło Przewodowa. Tymczasem jednak 28-y pułk piechoty wycofał się samowolnie z Hulcz i odszedł w tył do Przewodowa.

Natarcie wszystkich trzech brygad w kierunku północno - wschodnim rozpoczęło się około południa, ale wkrótce odniesiono wrażenie, że z tej strony niema poważnego nieprzyjaciela, tak że generał Roth zarządził o godzinie 13. zachodzenie w lewo w kierunku północno - zachodnim na Telatyn i osiągnięcie frontu Poturzyn — Żulice. 16-a brygada, posuwająca się przez Hulcze, natknęła się jednak koło tej miejscowości na silnego przeciwnika, wobec czego zatrzymano posuwanie się środka i lewego skrzydła, a odwód skierowano do 16-ej brygady.

Walka tej ostatniej zaczęła się o godzinie 14. natarciem czołowem trzech bataljonów po obu stronach drogi Dłużniów — Hulcze; nieprzyjaciel stawiał niezwykle zacięty opór, tak, że wkrótce rzucono do boju wszystkie odwody; pięć bateryj wspierających brygadę podciągnięto na 800 kroków przed tyraljery przeciwnika, a piechota zwolna zbliżała się na odległość szturmową; o godzinie 16 padł dowódca brygady, generał Herzberg, a dowództwo objął brygadjer artylerji. Wieczorem nieprzyjaciel został wyrzucony z Hulcz i cofnął się w nieładzie na północ.

Brygady 5-a i 15-a, nie napotkawszy nieprzyjaciela, doszły w okolice na wschód i zachód od Lisek i na rozkaz dowódcy grupy znowu zawróciły na wschód, aby wesprzeć 16-ą brygadę, jednak zanim zdołały się rozwinąć, walka już była skończona. Straty były znaczne, ale zdobycz wojenna olbrzymia, zważywszy, że zabrano wszystkie cztery baterje, w sumie 32 dział 61-ej dywizji piechoty, które pod słabą osłoną zostały w rejonie Hulcz po wczorajszym zaskoczeniu przez Austrjaków.

Na noc została grupa w osągniętych rejonach, to jest 16-a brygada w Hulczach, 5-a i 15-a w rejonie Lisek, wszystko w pogotowiu bojowem zorjentowane ku północy i wschodowi. Sytuacja była nadal zupełnie niewyjaśniona, a nawet w ciągu dnia nadeszły wiadomości, że kawalerja rosyjska maszeruje od południowego wschodu na Bełz. Oddziały były ostatecznie wy-

czerpane, mając za sobą około 40 kilometrów drogi, zrobionej w dwa dni wśród ciężkich walk.

Grupa generała Kirchbacha miała rozpocząć posuwanie się naprzód w trzech kolumnach: 96-a brygada z jednym pułkiem honwedów z Korczmina przez Krzewicę na Rzeplin, 121-a brygada z Tarnoszyna przez Ulhówek, a 41-a dywizja honwedów prawem skrzydłem z Dynisk przez Rzeczycę na Żerniki. Linję Korczmin — Szczepiatyn — Rzeczyca miały przekroczyć straże przednie wszystkich kolumn o 9 godzinie. W rzeczywistości tylko 121-a brygada i honwedzi przeszli wyznaczoną linję o tej godzinie, 96-a brygada opóźniła się, nie mogąc na czas pozbierać oddziałów. Nieprzyjaciel stawił poważny opór dopiero koło Rzeczycy, Ulhówka i Rzeplina.

41-a dywizja zepchnęła przeciwnika przed sobą i do wieczora osiągnęła wysuniętymi oddziałami wzgórza na północ od Żernik.

121-a brygada zawiązała walkę najpierw na północny zachód od Tarnoszyna, a odrzuciwszy przeciwnika, stoczyła drugi bój o Ulhówek i wzgórze na zachód, a około godziny 19 zajęła las na południe od Posadowa.

96-a brygada dotarła, walcząc, do rejonu Łachowiec na północ od Rzeplina.

Ogólna linja frontu, osiągnięta do wieczora, biegła od Żernik przez Posadów do Łachowiec; na niej zatrzymała się grupa Kirchbacha na noc; szwadrony dywizyjne obu dywizyj wysłano na zwiady w kierunku Nowosiółek, Telatyna i Łaszczowa, a do odwodu grupy wydzielono jeden pułk honwedów za prawe skrzydło grupy w Krzewicy.

Piechota skarżyła się po walce na słabe poparcie artylerji, która pozostała zbyt daleko wtyle, i nie mogła dlatego skutecznie ani we właściwym czasie współdziałać.

Na tyłach grupy wybuchła wieczorem panika wśród taborów podciągniętych do Ulhówka, spowodowana fałszywą pogłoską o napadzie kozaków; wieści te szły od tyłu od strony Uhnowa.

2-a dywizja kawalerji tylko z trudem mogła się podjąć dalszych działań w dniu 29 sierpnia; straty, odniesione z rąk jakiegoś własnego batalionu strzelców z 16-ej brygady podczas nocnej strzelaniny we wsi Budyninie, przerastały wszystkie inne, które ta ruchliwa i dobrze prowadzona dywizja ucierpiała od chwili wybuchu wojny, włączając w to śmiały zagon na Włodzimierz i bitwę pod Turynką. Rano meldował generał Ziegler

dowódcy grupy operacyjnej, że „stan, gotowość bojowa i czynniki moralne znacznie ucierpiały".

Mimo to zebrał dywizję w Budyninie i ruszył rano na Waręż, wzniecając na tyłach przeciwnika popłoch, zwłaszcza wśród taborów; Waręż słabo obsadzony zajęła dywizja popołudniu i stąd ostrzeliwała do godziny 19 ogniem flankowym cofające się z rejonu Hulczy na północ kolumny nieprzyjacielskie; odwrót ich odbywał się bezładnie. Na noc odeszła dywizja do Busina.

Wynik rozpoznania w ciągu 29 sierpnia zameldował dowódca dywizji o godzinie 21.30: „w rejonie Waręż, Bełz, Sokal niema przeciwnika; w obszar na zachód od linji Waręż — Sokal nie można było uzyskać wglądu".

Dowództwo grupy operacyjnej stało przez cały dzień w Uhnowie. Rozkaz dowództwa armji z godziny 11 naglący do natarcia otrzymało dopiero o 13.15; z zawartej w nim mylnej wiadomości o posuwaniu się od strony Kryłowa przez Witków i Mircze dwóch dywizyj rosyjskich oraz silnej kolumny piechoty wzdłuż wschodniego brzegu Huczwy z Terebina na Sachryń, wyciągnięto wniosek, że nazajutrz wejdą do walki świeże, znaczne siły przeciwnika. Na tej podstawie dowództwo wydało już o godzinie 15 rozkaz na dzień następny, którego myślą przewodnią było zahamowanie grupy Rotha do czasu, gdy grupa Kirchbacha podejdzie na równą z nią wysokość, prawem skrzydłem do Nowosiółek i wówczas dopiero kontynuowanie ogólnego natarcia w obszar na wschód od Tyszowiec.

Ale i od południa zdawało się grupie grozić poważne niebezpieczeństwo, bo nieścisłe i niesprawdzone meldunki, pochodzące od tyłów, mówiły, że 28 sierpnia weszła do Mostów Wielkich dywizja kawalerji rosyjskiej; narazie poprzestał arcyksiążę na zarządzeniu obsadzenia przejść przez Sołokiję w Bełzie, Stajach i Uhnowie za pomocą drobniejszych oddziałów. Niemniej jednak wiadomości te podziałały zarówno na dowódcę, jak i na jednostki grupy w sposób hamujący ich wysiłek ku północy i sparaliżowały rozmach, z jakim grupa operacyjna rozpoczęła bitwę w dniu wczorajszym.

Położenie stało się przykre: na tyłach grasowały podobno patrole kawalerji nieprzyjacielskiej, rozszerzając panikę wśród taborów; połączenia telegraficzne i telefoniczne padały ofiarą uszkodzeń także ze strony ludności miejscowej i nawet łączność drutowa z dowództwem armji w Narolu przestawała dzia-

łać. Trudności w dowozie żywności i amunicji były tak wielkie, że arcykciążę zawiadomił wieczorem dowództwo armji:

„Postawione wczoraj żądania w sprawie zaopatrzenia muszą być bezwarunkowo spełnione, w przeciwnym razie zdolność operacyjna wojsk stanie pod znakiem zapytania".

Co się tyczy określenia składu bojowego przeciwnika, to wieczór przyniósł ostateczne wyjaśnienie: jeńcy należeli do pułków 3-ej i 33-ej dywizyj oraz nowych formacyj rezerwowych XVII korpusu.

Rezultatem dnia 29 sierpnia dla grupy operacyjnej było rozszerzenie i wykorzystanie zwycięstwa odniesionego w przeddzień; wojska zyskały w terenie, z którego miały wyjść do otoczenia przeciwnika, ale wskutek odwrotu nieprzyjaciela przed lewem skrzydłem i środkiem a oporu przed prawem straciły pierwotne skośne nastawienie do jego lewego skrzydła, tak, że stanęły znów frontem ku północy. Zarazem od południa pojawiły się oznaki nowego niebezpieczeństwa.

Działania XVII korpusu.

Dowództwo korpusu stojące w Żurawcach i w tym dniu nie miało bezpośredniego wpływu na działania swoich jednostek: 19-a dywizja była oddana pod rozkazy arcyksięcia Józefa, a 2-a i 9-a brygady marszowe podporządkowane dowódcy VI korpusu.

19-a dywizja prowadziła dalej natarcie w tem samem ugrupowaniu i w tych samych kierunkach, jak wczoraj: na lewem skrzydle 38-a brygada (generał Teisinger) na Podhorce, na prawo od niej 37-a brygada (pułkownik Mossig). Dowódca dywizji podporządkował sobie także grupę pułkownika Pillepica z VI korpusu, jakkolwiek mu nie podlegała i dał jej rozkaz atakowania w przedłużeniu swego prawego skrzydła po osi Podhorce — Pawłówka. Natarcie wyszło o godzinie 6.30 z linji na południe od Wierszczycy — Szlatyn i bez większego oporu ze strony przeciwnika osiągnęło o godzinie 8 linję Wierszczyca — Łubcze; tam zatrzymano się wobec nowych rozkazów arcyksięcia z godziny 3, które prawemu skrzydłu 19-ej dywizji wyznaczyły kierunek na Mircze.

Dalsze natarcie zostało zorganizowane w następujący sposób:

— 37-a brygada, wsparta dwiema baterjami, miała się posunąć w ogólnym kierunku do rejonu na zachód od Mircz, w łączności z 41-ą dywizją;

— 38-a brygada z trzema baterjami, na zachód od niej, początkowo na Typin, a następnie w kierunku Tyszowiec, utrzymując łączność na lewo z VI korpusem, względnie z prawoskrzydłową jego grupą pułkownika Pillepica, która otrzymała, jako oś natarcia, linję Majdan Górny — Tyszowce.

Ponowne natarcie rozpoczęło się dopiero po silnem przygotowaniu artyleryjskiem i wobec zaciętego oporu nieprzyjaciela, wspieranego także ciężką artylerją, posuwało się bardzo wolno naprzód; do godziny 18 osiągnięto linję Nedeżów — Sowiniec — Gródek — Podlodów; rzeki Huczwy nigdzie nie przekroczono. Pod wieczór nieprzyjaciel kilkakrotnie przechodził do przeciwnatarcia, ale dywizja utrzymała się na południowych brzegach Huczwy i okopała się na noc na osiągniętej wieczorem linji; na lewo straciła łączność z grupą Pillepica. Dalszy manewr poprzez zagłębienie dowódca dywizji postanowił prowadzić tylko w tym wypadku, jeżeli 41-a dywizja opanuje wzgórza na północ od Żernik i Posadowa. Straty były znaczne, naprzykład w 75-ym pułku piechoty wyniosły w dwóch dniach bitwy około 50 procent ludzi.

Przed sobą 19-a dywizja stwierdziła mniej więcej równe siły przeciwnika, a mianowicie części z 3-ej i 7-ej dywizyj różnych korpusów rosyjskich.

Fatalne warunki rozkazodawstwa odbiły się w tym dniu na działaniach 19-ej dywizji: dowódca grupy operacyjnej, któremu podlegała, przyciągał ją do swego lewego skrzydła i wyznaczał kierunek na Mircze, co musiałoby doprowadzić przy dalszem posuwaniu się do rozerwania tej dywizji na dwie części, oddzielone od siebie bagnistą doliną Huczwy. Przeciwko temu zaprotestował, stojąc w jej obronie, dowódca XVII korpusu; chciał on, aby dywizja utrzymywała łączność operacyjną z VI korpusem, a więc skierowała swój wysiłek ku północy, nie przechodząc na wschodni brzeg rzeki. Spór rozstrzygnął dowódca armji, dając 19-ej dywizji kierunek prawem skrzydłem na Podlodów — Łaszczów, a lewemu skrzydłu właściwej grupy operacyjnej arcyksięcia kierunek na wschód od Tyszowiec wzdłuż Huczwy, tak, aby nie przekraczało jej od wschodu. W rezultacie 19-a dywizja, kierowana sprzecznemi rozkazami i prowadząca przytem ciężkie natarcie czołowe, była hamowa-

na również od tyłu, tak, że w ciągu całego dnia zdołała się posunąć zaledwie o 3—4 kilometrów naprzód.

Prośba dowódcy korpusu o przydzielenie odwodów armji spotkała się z charakterystyczną odpowiedzią, że ostatnim odwodem, jakim dysponuje dowództwo armji, jest nieugięta wola zwycięstwa u wszystkich wyższych dowódców.

Działania 6-ej dywizji kawalerji.

Na prawe skrzydło 19-ej dywizji miała przejść 6-a dywizja kawalerji i trzymać się tutaj w gotowości do pościgu. Niewiadomo w jakich warunkach uważał dowódca armji ten pościg za możliwy i jaki miał cel, usuwając jednostkę kawalerji w środek frontu piechoty, który już zwolna zaczął tężeć i ustalać się w miejscu, tem więcej, że rozwój wypadków dnia nie dał sposobności do pościgu.

Dywizja, wykonując zadanie, wyruszyła z Przeorska, gdzie przenocowała i, przesunąwszy się za frontem 19-ej dywizji, około godziny 10.30 stanęła na południe od Dynisk; stąd nawiązała łączność z lewą kolumną 41-ej dywizji, nacierającą na Hubinek — Rzeczyca i z 19-ą dywizją na północ od Łubczy. Nie widząc innego pola do działania, dywizja posuwała się ztyłu za wewnętrznemi skrzydłami obu dywizyj piechoty i wzięła na siebie rolę grupy łącznikowej; początkowo wspierała natarcie 41-ej dywizji na Rzeczycę i Hubinek ogniem swoich bateryj, a popołudniu przeszła na północny brzeg rzeki i wysunęła się w rejon na północ od Rzeczycy. Tu około godziny 17 zaczęły się cofać od strony Podlodowa oddziały z lewego skrzydła 41-ej dywizji i równocześnie rozeszła się pogłoska, że nieprzyjacielska kawalerja przygotowuje się do szarży; 6-a dywizja ruszyła więc w całości na Podlodów, a nie doczekawszy się szarży kawalerji rosyjskiej, poprzestała na ostrzeliwaniu przeciwnika, usadowionego koło Pienian, ogniem artylerji i karabinów maszynowych, co trwało do zmroku. Na noc rozłożyła się dywizja obozem na otwartem polu w okolicy na południe od Rzeczycy.

Jej zwiady wysłane przed linję piechoty stwierdziły, że Zimno i Ratyczów są wolne od nieprzyjaciela.

Dowództwo armji zorjentowało się, że obecność dywizji kawalerji jest zbędna w tem miejscu frontu, bo wewnętrzne skrzydła grupy arcyksięcia i 19-ej dywizji zetknęły się już w rejonie Podlodowa i zamknęły istniejącą dotychczas lukę,

zarządziło więc przesunięcie dywizji na wschodnie skrzydło grupy arcyksięcia, gdzie mogła znaleźć odpowiedniejsze zastosowanie. Rozkaz ten został przeprowadzony dopiero nazajutrz.

Działania VI korpusu.

Dowódcy VI korpusu podlegały w tym dniu oprócz jednostek organicznych tego korpusu, także dwa bataljony strzelców z dwiema baterjami z 19-ej dywizji, które przyłączyły się wczoraj do grupy Pillepica, kilka bataljonów 6-ej brygady marszowej, rozrzuconych w terenie między grupą Pillepica, a 19-ą dywizją piechoty, oraz 2-a i 9-a brygady marszowe, skierowane rano z Bełzca na Tomaszów.

Rozkazem, wydanym o północy, dowódca korpusu zarządził natarcie z linji Tarnowatka — Sabandja — Majdan Górny:

— 39-a dywizja przez Hutę Tarnowacką i wzgórze 284 w kierunku wzgórz na północ od Rachań; jedna brygada IX korpusu, skierowana przez Antonówkę dla bezpośredniego wsparcia VI korpusu, miała otrzymać wskazówkę od dowódcy tej dywizji, aby nacierała na wzgórza leżące na północ od zagłębienia Dzierążnia — Zwiartówek;

— 27-a dywizja ze wzgórz na północ od Tomaszowa przez Wieprzowe Jezioro — Rachanie winna była nacierać na Czartowczyk;

— 2-a i 9-a brygady marszowe pod dowództwem generała Miscevica przez Majdan Górny — Podhorce — Pawłówkę — Józefówkę na Grodysławice;

— grupa generała Pillepica (siedem bataljonów i cztery baterje) miała czekać w rejonie Podhorzec na podejście brygad marszowych i łącznie z niemi nacierać przez Pawłówkę i wzgórze 263 na południe od Grodysławic; w jej skład miała wejść grupa bataljonów marszowych z 6-ej brygady.

15-a dywizja w odwodzie korpusu w Tomaszowie; wyruszenie natarcia z linji wyjściowej o godzinie 9.

Rozkaz został wydany pod mylnem wrażeniem, że 27-a dywizja cofnęła się wczoraj na Tomaszów wskutek nacisku nieprzyjaciela i dlatego rozkaz ten przewidywał możliwość natarcia przeciwnika, zanim dywizje wyruszą ze swej strony z linji wyjściowej; rozstrzygającego spotkania spodziewał się dowódca korpusu na linji Zwiartów — Rachanie — Pawłowka. Natarcie i tym razem będzie niejednolite, bo działania grupy Pillepica zależą od przybycia brygad marszowych, a tych niema

jeszcze na miejscu; kierunki posuwania się kolumn są określone w ten sposób, że może przyjść do ich krzyżowania się.

Grupa pułkownika Pillepica otrzymała swoją drogą odrębne rozkazy od 19-ej dywizji, z którą wczoraj współdziałała; stosując się do nich i nie widząc przed sobą narazie żadnego oporu, wyruszyła już o godzinie 5.30 i chcąc ułatwić posuwanie się tej dywizji, wysunęła się zupełnie osamotniona przez Pawłówkę w stronę Grodysławic, ale natarcie jej nie mogło się dalej rozwinąć wobec silnego oporu przeciwnika; ostatecznie koło godziny 13 grupa została oskrzydlona od północy i odrzucona. Mimo dużych strat udało się jej przecież zająć stanowiska na południe od Podhorzec frontem na północ, ale prawe skrzydło rozleciało się, tak, że w miejscu zostały tylko cztery bataljony i artylerja grupy, a trzy bataljony, w tem dwa z 19-ej dywizji, cofnęły się do Przeorska i tam pozostały do wieczora; reszta koło godziny 15 nawiązała łączność z lewem skrzydłem 19-ej dywizji w okolicy na południe od Nedeżowa i nie zmieniła położenia. W późniejszym manewrze brygad marszowych generała Miscevica udziału już nie wzięła i oddała mu tylko do dyspozycji swoją artylerję. Wieczorem grupa Pillepica została wycofana do Majdanu Górnego i tam rozwiązana; poszczególne bataljony i dwie baterje odesłano do swoich dywizyj, a dwie baterje z 19-ej i z 39-ej dywizyj zatrzymała grupa Miscevica, zyskując w ten sposób przybraną artylerję.

Grupa trzech bataljonów z 6-ej brygady marszowej, która działała wczoraj na lewem skrzydle 19-ej dywizji koło Jarczowa, a dziś została podporządkowana pułkownikowi Pillepicowi, wogóle do niego nie przybyła, ale ściągnęła do Tomaszowa, gdzie ją zatrzymał w odwodzie dowódca korpusu; wydzieliwszy dalsze trzy bataljony z 9-ej brygady marszowej sformował on nowy odwód z sześciu bataljonów i przesunąwszy go do Wieprzowego Jeziora, oddał tam pod dowództwo pułkownika Bardolffa z 15-ej dywizji. Na tę ostatnią jednostkę nie można jeszcze było liczyć, bo narazie była niezdolna do działań.

Grupa brygad marszowych 2-ej i 9-ej, razem w sile dziewięciu bataljonów, zebrała się do godziny 13 w Łaszczówce na południowy wschód od Tomaszowa i tam objął nad nią dowództwo generał Miscevic; ukończywszy przegrupowanie o godzinie 15.30 posunęła się naprzód i rozpoczęła marsz zbliżania ze wzgórz na północny wschód od Majdanu Górnego. Bez walk i poparcia artylerji grupa osiągnęła o godzinie 18.30 wzgórza, leżące na południe od Pawłówki, tam zatrzymała się i noco-

wała między Podhorcami i Pawłówką, zwrócona frontem na wschód. Przed wieczorem nawiązała łączność w lewo z 27-ą dywizją w okolicy Pawłówki i w prawo z 19-ą dywizją w Nedeżowie, ponieważ grupa Pillepica została tymczasem rozwiązana.

27-a dywizja zarządziła posuwanie się w trzech kolumnach:

— k o l u m n a g ł ó w n a, generała Urbarza (osiem i pół bataljonów i osiem bateryj) po osi natarcia 27-ej dywizji Wieprzowe Jezioro — Werachanie — Rachanie — Czartowczyk;

— k o l u m n a l e w a (trzy bataljony i jedna baterja górska) równolegle do głównej, przez las ku zachodniemu skrajowi Werachań;

— k o l u m n a p r a w a (trzy bataljony i jedna baterja górska) przez Józefówkę na Rachanie.

Wyruszenie z linji obronnej na północ od Tomaszowa, przygotowanej w ciągu nocy, nastąpiło o godzinie 9.30. Przedtem jeszcze część artylerji wzięła udział w walce grupy Pillepica na północ od Podhorzec, a stało się to na osobisty rozkaz obecnego tam dowódcy korpusu, gdyż dywizja bezczynnie obserwowała z daleka walkę sąsiada.

Prawa kolumna posuwała się niezwykle wolno, jakkolwiek z początku nie miała przed sobą nieprzyjaciela, tak, że nie zdążyła przyjść z pomocą grupie Pillepica, a gdy dotarła do wzgórz na północny zachód od Podhorzec, nie znalazła tam już nieprzyjaciela. Maszerując dalej przez Pawłówkę, natknęła się na północ od wsi na straże tylne przeciwnika, który po odrzuceniu grupy Pillepica uchodził na północo-wschód. Zepchnąwszy je koło godziny 15.30 i nawiązawszy łączność z grupą Miscevica, wysuniętą w tym czasie naprzód, kontynuowała dalej marsz na Rachanie, dokąd przybyła wieczorem i tam nocowała.

Kolumna główna i lewa posuwały się również bardzo powoli w tym zalesionym i ciężkim dla marszu terenie. Około godziny 15.30 straż przednia głównej kolumny rozwinęła się do natarcia na Werachanie, przekroczyła linję zagłębienia i dopiero na północ od Rachań weszła w kontakt z nieprzyjacielem, który rozpoczął odwrót z linji Rachanie — Zwiartówek w kierunku wschodnim i północno-wschodnim. Żadnych większych działań bojowych nie było, za wyjątkiem ostrzeliwania przez artylerję straży przedniej cofających się kolumn przeciwnika. Łączność z 39-ą dywizją honwedów, która nacierała północnym brzegiem zagłębienia równie na Rachanie, nawiązano już w ciągu marszu zbliżenia. Około godziny 19 zarówno

kolumna główna, jak i boczna były już na północnym brzegu zagłębienia i tylko lewa straż boczna została w Werachaniach. Wskutek błędnego wyznaczenia osi natarcia dla 27-ej i 39-ej dywizyj, obie te jednostki skrzyżowały się w Rachaniach, a 39-a dywizja wysunęła się przed front 27-ej w kierunku Wożuczyna i Zwiartówka.

Dowództwo korpusu zażądało w rozkazie, wydanym o godzinie 17, aby 27-a dywizja osiągnęła jeszcze tego samego dnia wzgórza, leżące na północ od linji Michałów — Wożuczyn, ale dowódca dywizji ze względu na to, że przeprawianie się przez tę linję wodną mogło doprowadzić do walki nocnej, zdecydował się wstrzymać dalsze posuwanie i wydał zarządzenia noclegowe. Oddziały dywizji nocowały: kolumna główna i prawa boczna wraz z pułkiem armat i jedną baterją górską w Rachaniach, częściowo pomieszane z oddziałami 39-ej dywizji, kolumna lewa prawie z połową artylerji w Werachaniach.

39-a dywizja spędziła noc z 28 na 29 sierpnia w umocnionych stanowiskach bezpośrednio na północ od Tarnowatki i na wzgórzu 326; z kierunku północnego, to jest od strony 26-ej dywizji, dochodziły od rana odgłosy kanonady; od strony wschodniej nie było wiadomości o nieprzyjacielu. W myśl rozkazu dowódcy dywizji natarcie miało się rozpocząć o godzinie 10 w następującym porządku:

— grupa generała Molnara (trzy bataljony i trzy baterje) prawem skrzydłem wzdłuż linji Huta Tarnowacka — Werachanie — Rachanie — Michałów;

— grupa pułkownika Hilla (cztery bataljony i cztery baterje) lewem skrzydłem po linji Dzierążnia — Zwiartów — Wożuczyn;

— grupa pułkownika Alschera (98-y pułk piechoty o trzech bataljonach i dwie baterje z IX korpusu) na północ od grupy pułkownika Hilla po linji Dąbrowa — Majdan — Sielec — Siemierz.

Odwód dywizji w sile półtora bataljonu miał się posuwać za lewem skrzydłem grupy Molnara; podporządkowanie grupy Alschera nastąpiło w porozumieniu z IX korpusem, w myśl rozkazu armji; natarcie miało się rozpocząć o 10 godzinie.

Wysłany naprzód szwadron dywizyjny zatrzymał się koło Huty, wysyłając silne patrole w kierunku Rachań i Wożuczyna. Z ich meldunków wynikało, że o godzinie 9.30 kolumna piechoty nieprzyjacielskiej doszła z południa do Werachań i tam

się zatrzymała, że koło Rachań silne kolumny przeszły około godziny 11 zagłębienie i skierowały się na północ, a dalej koło Wólki Pukarzowskiej cofały się również ku północy jakieś oddziały. Wszystko to wskazywało na odwrót przeciwnika z południa na północ, podczas gdy dowództwo armji liczyło się z natarciem przeciwnika w odwrotnym kierunku, a dowództwo VI korpusu spodziewało się ze swej strony natarcia od wschodu. Okazało się zatem, że ani armja, ani korpus nie oceniały należycie położenia przeciwnika, a w szczególności dowództwo korpusu przez nieuzasadnione cofnięcie 27-ej dywizji w dniu wczorajszym pozwoliło nieprzyjacielowi oderwać się spokojnie i odejść na upatrzone stanowiska.

Natarcie dywizji szło również bardzo wolno. Około godziny 11 grupa Molnara zajęła bez przeszkody wzgórza na północ od Werachań, nie znajdując tam już nieprzyjaciela, który był widocznie stojącą strażą boczną, i posunęła się dalej w kierunku wzgórz na północ od Rachań. O godzinie 15 pułk straży przedniej rozwinął się do natarcia na to wzgórze, zajmowane jeszcze przez nieprzyjaciela, artylerja otworzyła ogień; nieprzyjaciel jednak się cofnął.

Grupa pułkownika Hilla posuwała się bez oporu na północ od grupy Molnara i dzięki temu wysunęła się przed nią, tak, że około godziny 16 osiągnęła rejon bezpośrednio na zachód od Michałowa, wysuwając się tem samem przed grupę Molnara. Dowództwo dywizji wydało jednak o godzinie 15.30 rozkaz, aby nie przekraczać linji Rachanie — Zwiartówek i zarządziło cofnięcie grupy Hilla w rejon na południe od Zwiartówka wobec ciężkiej sytuacji grupy Alschera na lewo i rzekomego posuwania się piechoty rosyjskiej od strony Siemierza na flankę dywizji. W czasie tego przegrupowania, a raczej odwrotu artylerja rosyjska otworzyła o godzinie 18 gwałtowny ogień; skutkiem tego cały porządek upadł i grupa wycofała się w nieładzie w rejon na północ od Rachań. Spodziewano się natarcia piechoty rosyjskiej, ale to nie nastąpiło, natomiast celny ogień bateryj rosyjskich, także ciężkich, pociągnął za sobą duże straty w obu grupach, między innemi w artylerji i śmierć brygadjera Hilla. Nadewszystko jednak wrażenie moralne tego zaskoczenia było wielkie.

Grupa pułkownika Alschera, wyszedłszy z Bud Dzierążeńskich, posuwała się między Majdanem, a Dzierążnią na Siemierz, nie mając na lewo łączności z 26-ą dywizją; oskrzydlo-

na od północy i ostrzeliwana z tej strony, utknęła ostatecznie około godziny 15 mimo pomocy artyleryjskiej dwóch innych grup i cofnęła się do Zwiartowa. Gdy nieprzyjaciel otworzył o godzinie 18 gwałtowny ogień na Zwiartów, grupa Alschera, poniósłszy duże straty, rozbiegła się i w nieładzie cofała się zpowrotem na zachód, pociągając za sobą części grupy Hilla. Przeciwnik nie ścigał wprawdzie, ale na lewo od grupy Alschera została odrzucona 26-a dywizja na Majdan Krynicki i Krynice, tak, że grupa, nie znalazłszy oparcia na lewem skrzydle, bez zatrzymania odpłynęła przez Budy Dzierążeńskie w stronę Antonówki.

Dowódca 39-ej dywizji w obawie o swą lewą flankę rzucił ze Zwiartowa do przeciwnatarcia jeden bataljon z odwodu, który doszedł do Siemierza, tu jednak został zaskoczony ogniem działowym, cofnął się i prześladowany bez przerwy przez artylerję oparł się znowu w Zwiartowie. Jakkolwiek nieprzyjaciel nie kontratakował, mimo to, wskutek rozbicia grupy Alschera i odwrotu sąsiedniej 26-ej dywizji lewa flanka i tyły 39-ej dywizji zostały odsłonięte. Rozkazu korpusu do dalszego posunięcia się na wzgórza na północ od Wyżuczyna, wydanego o godzinie 17, dywizja wogóle w tym dniu nie otrzymała.

39-a dywizja spędziła noc między Rachaniami a Zwiartowem i Zwiartówkiem, zorjentowana na północ i wschód. Oddziały były zmieszane z sobą i częściowo także z oddziałami 27-ej dywizji w Rachaniach. Grupa Alschera zbierała się koło Antonówki.

Dowódca korpusu, który w tym dniu postarał się o lepszą łączność z dywizjami za pomocą własnych oficerów łącznikowych, był dosyć sprawnie informowany o wypadkach. Gdy między godziną 15 a 17 dowiedział się, że Rosjanie nie ścigają cofającej się grupy Pillepica, że artylerja 27-ej dywizji ostrzeliwuje kolumny przeciwnika cofające się na północ i że 39-a dywizja osiągnięła już o godzinie 14 linję Werachanie — Sielec, dalej, że grupa Miscevica rozpoczęła o godzinie 16 natarcie z Majdanu Górnego w kierunku północno-wschodnim, upewnił się, co do tego, że Rosjanie cofają się na całym froncie i że minął już kryzys, w jakim trwał korpus od pierwszego dnia bitwy.

O godzinie 17 wydał rozkaz, aby 27-a i 39-a dywizje osiągnęły dziś jeszcze wzgórza na północny wschód od linji Wożuczyn — Michałów i tym sposobem przygotowały jutrzejsze natarcie; grupa pułkownika Alschera miała pozostać na północ

od Zwiartowa, brygady marszowe osiągnąć okolicę na południe od Józefówki, a odwód korpusu (sześć bataljonów marszowych pułkownika Bardolffa) stać w pogotowiu w Wieprzowem Jeziorze.

Dowódca korpusu powziął więc zamiar przeprowadzenia w następnym dniu natarcia w kierunku północno-wschodnim, ale rozkaz ten nie został wykonany z różnych powodów. Wobec tego zarządził o godzinie 21 przejście do noclegu, przydzielając 27-ej dywizji obszar na południe od Werachań i na południowy wschód od Józefówki, 39-ej na południe od Zwiartowa, a grupie Miscevica okolicę Pawłówki. Jednak i to zarządzenie nie doszło na czas do dywizyj, wobec czego nocowały one w położeniu osiągniętem wieczorem, o czem nie wiedział dowódca korpusu i rozkaz do działań na dzień następny oparł na fałszywych przesłankach.

Dzień 29 sierpnia skończył się nowem niepowodzeniem, nie dlatego, jakoby VI korpus poniósł porażkę, ale że pozwolił przeciwnikowi spokojnie oderwać się i odejść na północ. Większych walk nie było, a styczność bojową z przeciwnikiem nawiązano dopiero popołudniu. Wczorajszy zbędny odwrót na Tarnowatkę i Tomaszów i dzisiejsze późne wyruszenie sprawiły, że gdy oddziały dywizji doszły w okolicę Rachań na domniemane pole walki. to nietylko siły główne, ale nawet straże tylne przeciwnika przeszły zagłębienie między Zwiartowem a Michałowem i tylko artylerji udało się nawiązać walkę. W ten sposób cofnięcie się korpusu w dniu poprzednim wytrąciło mu dzisiaj z ręki sposobność do pobicia nieprzyjaciela, cofającego się bokiem do zamierzonego kierunku uderzenia korpusu.

Działania IX korpusu.

Rozkaz na dzień 29 sierpnia wydało dowództwo korpusu poprzedniego dnia o godzinie 22.45:

„Gros 10-ej dywizji piechoty naciera z rejonu Jatutów — Łabuńki — Łabunie w obszar na południe od linji Cześniki — Dub, kolumną główną przez Wolicę Śniatycką — Śniatycze.

Północna grupa 26-ej dywizji piechoty (12-ty i 30-ty pułki piechoty obrony krajowej z dwoma baterjami) z Łabuń lewem skrzydłem przez Ruszczyznę na Komarów.

Południowa grupa 26-ej dywizji piechoty (gros bez 11-go pułku piechoty obrony krajowej) [1]) lewem skrzydłem przez Księżostany na Komarów.

[1]) Z nią sześć bateryj, w tem dwie baterje haubic.

98-y pułk piechoty z dwoma baterjami z 10-ej dywizji piechoty o godzinie 6 z Wierzby przez Łabunie do Krynic; tam weźmie udział w walce 39-ej dywizji piechoty.

Ruch do natarcia rozpocząć tak, aby o godzinie 8 przekroczyć czołami, względnie pierwszemi tyraljerami linję Jarosławiec (dla II korpusu) — Barchaczów — Wola Łabuńska — Krynice. Wojska, znajdujące się już na wschód od tej linji, przyłączą się do natarcia.

Ogólny kierunek natarcia dla II i IX korpusów Tyszowce.

11-y pułk piechoty obrony krajowej zbierze się po przejściu oddziałów nacierających w Księżostanach do mojej dyspozycji".

Myślą manewru było więc zaatakowanie rejonu Komarowa od południowego zachodu i od zachodu przez 26-ą dywizją oraz obejście od północy przez 10-ą dywizję.

Zarządzenie to zostało uzgodnione z II korpusem, którego siły główne miały także o godzinie 8 przekroczyć czołami linję Sitno — Stabrów — Jarosławiec w kierunku na Cześniki.

Ale już o 5.30 dowództwo korpusu przynaglone przez armję, zmieniło częściowo rozkaz:

„Wszystkie grupy mają przekroczyć podaną linję jaknajrychlej; nieprzyjaciela zaatakować, aby przez odwrót nie mógł się uchylić od klęski. 10-a dywizja piechoty niech wcale nie czeka na II korpus. 26-ej dywizji piechoty oddaje się 11-y pułk piechoty obrony krajowej z powrotem do dyspozycji".

26-a dywizja obrony krajowej stała przez noc zgrupowana w położeniu z wczoraj wieczora, to jest 51-a brygada między Łabuniami i Wolą Łabuńską frontem na wschód, a 52-a brygada wraz z 11-ym pułkiem piechoty wzdłuż północnego skraju Janówki i Majdanu Krynickiego, frontem na północ. Aby więc ruszyć w nakazanym kierunku przez Księżostany na Komarów, powinna była ta ostatnia zmienić front; ponieważ jednak zwiady meldowały obecność mniejszych sił przeciwnika w lasach między Komarowem a Janówką, dowódca brygady zdecydował się przejść wprost z obecnego położenia do natarcia w kierunku na Komarów; w tym celu artylerja miała przygotować natarcie, począwszy od godziny 8, a piechota ruszyć z miejsca po obu stronach drogi Janówka — Komarów dopiero wówczas, gdy da się wyczuć natarcie 51-ej brygady z lewej i 98-go pułku z prawej strony.

Tymczasem, gdy trzy pułki brygady gotowały się do natarcia, artylerja rosyjska otworzyła o godzinie 7 gwałtowny ogień, a jednocześnie z linji lasów wysunęły się tyraljery przeciwnika. Brygada z trudem mogła się utrzymać na stanowiskach. Wszyst-

kie odwody zostały rzucone do linji, artylerja zaś zajęła pozycję tuż za linją piechoty; wkrótce dwie baterje zostały unieszkodliwione, a ciężki ogień artylerji rosyjskiej trwał bez przerwy i nie pozwalał się ruszyć piechocie.

Wreszcie o godzinie 13 gdy od strony Woli Łabuńskiej dało się odczuć posuwanie 51-ej brygady, brygadjer nakazał natarcie. Ale już pierwsze próby wychylenia się z płytkich okopów zostały zdławione w ogniu działowym i karabinów maszynowych; własna artylerja nie mogła współdziałać, bo w tym czasie zmieniała stanowiska, a gdy Rosjanie przeszli do przeciwnatarcia na Janówkę, brygada zniszczona i wstrząśnięta moralnie rozpoczęła o godzinie 16 odwrót z tej wsi w kierunku zachodnim. Z zapadnięciem ciemności resztki jej, razem około 700 ludzi, zebrały się na zachód od szosy w Polanach, stąd zostały na noc wycofane do Majdanu Ruszowskiego i tam się okopały. Straty we wszystkich trzech pułkach były olbrzymie i wynosiły, jak się okazało 2/3 stanu bojowego, w tem zabitych 9 procent; duża część ocalałych została rozproszona i znalazła się dopiero po paru dniach; jeden z dowódców pułków został zabity, inny raniony, w rezultacie sformowano więc z każdego pułku jeden batalion o trzech kompanjach i z trzech takich bataljonów stworzono kombinowany pułk.

51-a brygada ruszyła do natarcia z linji Łabunie — Wola Łabuńska o godzinie 7.45, mając 30-y pułk obrony krajowej na prawem skrzydle na drodze do Komarowa, a 12-y na lewem, zorjentowany w kierunku Ruszczyzny; już o godzinie 8.10 posuwanie się zostało zahamowane, rzekomo dlatego, bo na lewo od brygady utknęło także natarcie 10-ej dywizji. Gdy następnie około godziny 10 brygada znowu podjęła natarcie i znalazła się w połowie drogi między Wolą Łabuńską a Komarowem, nie osiągnąwszy jeszcze wschodniego skraju lasu, dostała się w ogień artylerji i rozpoczęła o godzinie 12 odwrót, nie ścigana przez przeciwnika. Prawoskrzydłowy 30-y pułk poszedł w rozsypkę a resztki brygady z trudem udało się zebrać pod wieczór w rejonie Woli Łabuńskiej; tam zajęła ona stanowiska obronne po obu stronach wsi frontem na południowy wschód.

Wskutek klęski i odwrotu 52-ej brygady powstała między IX a VI korpusem około 15-kilometrowa próżnia (Wola Łabuńska — Zwiartów), w którą łatwo wcisnąć się mógł nieprzyjaciel.

Dowództwo *10-ej dywizji* zarządziło jeszcze wieczorem poprzedniego dnia, aby wszystkie grupy dywizji stały o świcie go-

towe do wyruszenia; po północy wydało rozkaz do natarcia, które miało wyjść o godzinie 8 z linji wzgórza na południe od Jarosławca i z Barchaczowa w następującym porządku:

— grupa pułkownika Iwańskiego (trzy bataljony bez artylerji) na lewem skrzydle dywizji, swojem lewem skrzydłem na południe od linji Jarosławiec — Cześniki;

— grupa generała Reymanna (siedem bataljonów i cztery baterje) na prawem skrzydle dywizji, swojem prawem skrzydłem po linji Łabunie — Ruszczyzna — Komarów; oś natarcia Ruszczyzna — Wolica Śniatycka;

— odwód dywizji (dwa bataljony, kawalerja dywizyjna i dywizjon haubic korpusu) początkowo na wschód od Łabuniek, później za grupą Reymanna przez Barchaczów.

Gdy o godzinie 5.45 otrzymano rozkaz przyspieszenia natarcia, bez czekania na II korpus, wówczas dowódca dywizji zarządził, aby grupa pułkownika Iwańskiego ruszyła bezzwłocznie z miejsca, a grupa Reymanna dopiero, gdy pierwsza dojdzie do równej z nią wysokości. Dywizjon haubic stanął na stanowiskach w rejonie na północny zachód od Barchaczowa, a szwadron dywizyjny został wysłany przez Cześniki na Majdan dla nawiązania łączności z 25-ą dywizją i osłony północnego skrzydła dywizji.

Grupa pułkownika Iwańskiego wyruszyła o godzinie 6 i, nie spotykając nieprzyjaciela, doszła o godzinie 8.30 do zachodniego skraju lasu na północny wschód od Barchaczowa, a o godzinie 10 osiągnęła wschodni skraj lasu i Cześniki. W Cześnikach spostrzeżono drobne oddziały nieprzyjaciela, które bez walki wycofały się i obsadziły wzgórza na południowy wschód od tej wsi. Dalsze natarcie grupy zostało wstrzymane silnym ogniem artylerji i piechoty. Mimo, że na północ od Cześnik wkroczyła do bitwy 25-a dywizja i przejściowo poderwała ze sobą grupę Iwańskiego, natarcie tej grupy nie posunęło się już naprzód poza las, nawet utrzymanie lasu na południe od Cześnik kosztowało wiele wysiłków i strat, ponieważ wojska cierpiały od ognia artylerji zwłaszcza ciężkiej, usadowionej w okolicy Komarowa, własne baterje haubic i artylerja grupy Reymanna nie były w stanie odszukać i zwalczyć bateryj rosyjskich. Gdy do godziny 17 kilkakrotnie ponawiane próby wyjścia z lasu zostały odbite i sąsiednia brygada generała Kosaka, wychodząc z Cześnik, nie zdołała zwalczyć przeciwnika okopanego na wzgórzach na południowy wschód od tej miejscowości, cofnęła się grupa puł-

kownika Iwańskiego najpierw do lasu na południowy zachód od Cześnik, a wieczorem została wycofana za Barchaczów, na tyły grupy generała Reymanna i podporządkowana mu jako odwód dywizji.

Grupa Reymanna wyruszyła z miejsca nieco później, mając 18-y pułk i bataljon strzelców na lewo, a 21-y pułk na prawo od drogi Barchaczów — Wolica Śniatycka; około godziny 7.30, 18-y pułk natknął się na przeciwnika w sile około bataljonu z karabinami maszynowemi i czterema działami, okopanego wzdłuż skraju występu leśnego na zachód od Wolicy Śniatyckiej. W energicznie przeprowadzonem natarciu pułk zepchnął przeciwnika około godziny 8.15 i za jednym zamachem wysunął się na wschodni skraj występu leśnego naprzeciw Wolicy, gdzie nieprzyjaciel przygotował główną linję oporu. Jednocześnie 21-y pułk przeszedł bez walki przez las na południe od drogi i osiągnął jego wschodni skraj naprzeciw Ruszczyzny.

Artylerja grupy ustawiona w rejonie na wschód od Łabuń, do której przyłączył się wkrótce dywizjon ciężkich haubic korpusu, nie znalazłszy na pozycji koło Barchaczowa pola do działania, wspierała natarcie, począwszy od 8 godziny.

Dalsze natarcie na Wolicę Śniatycką nie mogło ruszyć z miejsca, mimo, że już przedpołudniem obydwa bataljony odwodu, wsunięte w środek między 18-y a 21-y pułki, wzmocniły i zwarły front natarcia. Nieprzyjaciel zagnieździł się silnie w umocnionych stanowiskach, które biegły od Ruszczyzny przez Wolicę Śniatycką i dalej ku północy wzdłuż drogi do Cześnik. Każda próba wyjścia z lasu była natychmiast zduszona w celnym ogniu artylerji, między innemi 15-cm. moździerzy.

Szczególnie ciężkiem było położenie prawego skrzydła grupy, 21-go pułku piechoty, zwłaszcza od chwili, gdy sąsiednia 51-a brygada odrzucona na prawem skrzydle, zaczęła się w południe cofać na Wolę Łabuńską. Ten odwrót nie pozostał bez wpływu na odosobnione i zagrożone prawe skrzydło grupy generała Reymanna, które zaczęło się także wycofywać o godzinie 13.30, na wzgórze, położone na wschód od Łabńń i zmusiło tem samem artylerję dywizyjną do zwinięcia stanowisk i odwrotu na Łabunie.

W lesie na zachód od Wolicy Śniatyckiej walczyło jeszcze sześć bataljonów środka i lewego skrzydła w łączności z grupą pułkownika Iwańskiego, ale gdy ta cofnęła się, reszta grupy Reymanna opuściła wysunięte stanowiska naprzeciw Wolicy

Śniatyckiej i o godzinie 18 odeszła na zachód. Generał Reymann otrzymał wówczas rozkaz zorganizowania obrony w rejonie na wschód od Barchaczowa i zajął stanowiska po obu stronach drogi Barchaczów — Wolica Śniatycka, obsadzając je dwoma bataljonami na południe od drogi, a czterema na północ od niej, wszystko frontem na wschód oraz nawiązał łączność w kierunku południowym z 21-ym pułkiem na wzgórzu łabuńskiem; od północy była utrzymana łączność z brygadą generała Kosaka z 25-ej dywizji w rejonie Cześnik.

Dowództwo korpusu obserwowało przebieg walki z punktu obserwacyjnego koło Łabuń; wypuściwszy z rąk swój odwód (11-y pułk obrony krajowej) już o godzinie 5.30 nie mogło wpływać na przebieg walki, tem więcej, że wszystkie oddziały zwarły się z nieprzyjacielem od wczesnego rana. Jego działalność ograniczyła się, zatem, do zebrania rozbitych resztek 52-ej brygady w Majdanie Ruszowskim i zatrzymania 51-ej brygady na wzgórzach po obydwu stronach Woli Łabuńskiej, okrakiem na drodze do Komarowa. Dowództwu armji złożyło ono o godzinie 23.30 następujący meldunek:

„Obie dywizje dzisiaj bardzo ucierpiały; dowódcy dywizyj meldują, że wojska jutro niezdolne do natarcia."

Na noc stanęło dowództwo korpusu w Białowoli.

Dzień 29 był trzecim z rzędu dniem niepowodzeń korpusu; nietylko, że wynik natarcia obu dywizyj przedstawiał się całkowicie negatywnie, ale w dodatku prawe skrzydło straciło całą zdobycz w terenie z dnia wczorajszego. Prócz tego, pomijając ciężkie straty w ludziach i materjale, główna arterja armji, jaką była szosa Tomaszów — Zamość, została przerwana na przestrzeni około 8 km. między Wolą Łabuńską a Antonówką, a co za tem idzie, łączność między lewem skrzydłem armji (II i IX korpusy) a jego środkiem (VI korpus) została przerwana. Przyczyny nowej porażki IX korpusu należy szukać przedewszystkiem w energicznej i ruchliwie prowadzonej obronie XIX korpusu rosyjskiego, a prócz tego w nieuzgodnieniu działań IX korpusu z II korpusem. Rozkaz wydany przez armję obu korpusom lewego skrzydła o godzinie 4.50, że „pożądane jest możliwie wczesne natarcie", dowódca korpusu przekazał swoim dywizjom o 5.30 z tem, aby natychmiast ruszyły z miejsca, a zwłaszcza 10-a dywizja nie czekała na II korpus. A ponieważ także i VI korpus rozpoczął działania bardzo późno i prowadził

je ociężale, obie dywizje znalazły się osamotnione w swoim ruchu zaczepnym i nie znalazły oparcia na skrzydłach, jak również nie nawiązały łączności taktycznej z sąsiadami. Gdy dało się wreszcie odczuć współdziałanie, zwłaszcza od północy ze strony II korpusu, który rozpoczął natarcie o parę godzin później, dywizje IX korpusu były już zachwiane, przetrzebione potężnym ogniem artyleryjskim i wstrząśnięte moralnie do tego stopnia, że o dalszem natarciu nie mogło być mowy. Depresji psychicznej poddał się także dowódca korpusu, przygotowując się na odwrót w rejon na południe od Zamościa, co doprowadziłoby niechybnie do rozerwania armji na dwie części i pogrzebania całej operacji komarowskiej.

Działania II korpusu.

Odpowiednio do złożonego zadania dowódca korpusu zarządził rozkazem, wydanym o godzinie 6, następujący podział sił i zadań:

— grupa arcyksięcia Piotra Ferdynanda, dowódcy 25-ej dywizji, w składzie tej dywizji i 25-ej brygady obrony krajowej z 13-ej dywizji wraz z przydzielonym do niej 4-ym pułkiem armat polowych (cztery baterje) ma się posunąć w ogólnym kierunku przez Cześniki na Tyszowce w myśl porozumienia z dowódcą IX korpusu; linję Sitno — Stabrów — Jarosławiec miała przekroczyć o 8 godzinie;

— grupa pułkownika Madera w składzie 25-go pułku obrony krajowej i 13-go dywizjonu haubic ma przeciwstawić się na wzgórzach na północ od Sitańca ewentualnemu natarciu od strony Izbicy i działać zgodnie z 4-ą dywizją piechoty, gotową w rejonie Złojca do natarcia w kierunku Izbicy;

— grupa generała Lischki w składzie 15-go pułku obrony krajowej i 13-go dywizjonu armat polowych musi trwale osłaniać główne natarcie grupy arcyksięcia Piotra Ferdynanda od ataków z rejonu Skierbieszowa i Grabowca, wysunąć się w tym celu początkowo w okolicę Ciołków (wzgórze 251), prowadzić rozpoznanie, a z grupą pułkownika Madera współdziałać w tym wypadku, gdyby nieprzyjaciel zamierzał wcisnąć się w lukę między obydwiema grupami;

— 4-a dywizja piechoty ma stanąć narazie koło Złojca w pogotowiu do natarcia na Izbicę osłonić Zamość od północy; natarcie na Izbicę i Krasnystaw miała rozpocząć dopiero wtedy, gdy sąsiednia 45-a dywizja (obecnie w rejonie Rozłup) znajdzie

się na równej z nią wysokości i nawiąże łączność, a 9-a dywizja kawalerji rozpozna dostatecznie obszar na północny wschód od Złojca i tylko pod tym warunkiem, o ile natarcie główne grupy arcyksięcia Piotra będzie zabezpieczone od północy; dowódca 4-ej dywizji miał w formie wezwania uzgodnić współdziałanie obu tych jednostek sąsiednich 1-ej armji.

Z dyspozycji wynika, że dowódca korpusu wbrew intencji generała Auffenberga przeznacza do manewru okrążającego nie główne siły, ale równą połowę piechoty, i artylerji, a drugą połowę poświęca celom drugorzędnym, jak natarcie na Izbicę i osłona manewru grupy arcyksięcia od północy; wszystkie trzy grupy zorjentowane ku północy nie posiadają wspólnego dowódcy, ale mają regulować współdziałanie na podstawie zawodzącego często porozumienia. Przytem natarcie na Izbicę, nakazane przez armję w sposób kategoryczny, przybiera w rozkazie korpusu postać kompromisu między bierną obroną, a współdziałaniem z lewym sąsiadem. Wreszcie dowódca korpusu, uważając widocznie zadanie swego lewego skrzydła za równie ważne, jak i natarcie okrążającej prawego, zdał dowództwo nad tem ostatniem arcyksięciu Piotrowi Ferdynandowi, a sam ze sztabem ulokował się za środkiem frontu w Mokrem, na południowy zachód od Zamościa. Skutkiem tego zadanie podstawowej wagi, nietyle dla korpusu, ile dla całej armji, od którego spełnienia zależały losy koncepcji generała Auffenberga i wyniki całej bitwy, spoczęło w rękach niedoświadczonego dowódcy dywizji.[1]).

Grupa arcyksięcia Piotra otrzymała rozkaz korpusu o godzinie 6.30 i w godzinę później wydała własne zarządzenia do posuwania się w dwóch kolumnach:

— lewa kolumna generała Kreysy, 25-a brygada obrony krajowej ze swoją artylerją (sześć batalj onów i cztery baterje) z Majdanu (na północny wschód od Zamościa) przez Jarosławiec na północny skraj Cześnik;

— prawa kolumna pod dowództwem arcyksięcia, 25-a dywizja piechoty z dywizjonem ciężkich haubic korpusu (czternaście batalj onów i dziewięć bateryj) z Nowej Osady przez wzgórze 243 na południowy skraj Cześnik.

Straż przednia *prawej kolumny* w sile czterech batalj onów i dwóch bateryj pod dowództwem generała Kosaka wyruszyła

[1]) Arcyksiążę Piotr Ferdynand objął bezpośrednio przed wybuchem wojny funkcje dowódcy dywizji.

z Nowej Osady o godzinie 8.30 i napotkała koło 11 na przeciwnika na skraju lasu na południe od Cześnik, gdzie zastała już parę bataljonów 10-ej dywizji, walczących tam od paru godzin i wyczerpanych; wówczas przeszła do natarcia na Cześniki i porywając ze sobą oddziały 10-ej dywizji, zajęła je około 12. Opór nieprzyjaciela tężał, zasilany widocznie od tyłu, a jego artylerja rozpoczęła gwałtowny ogień.

Dowódca grupy wzmocnił wówczas straż przednią dwoma dalszemi bataljonami z siły głównej dywizji i rozkazał jej zaatakować przeciwnika na wzgórzu na południowy wschód od Cześnik w ogólnym kierunku na Dub, a jednocześnie podporządkował dowódcy lewej kolumny 84-y pułk piechoty (cztery bataljony), polecając mu wziąć kierunek na Miączyn, a stąd uderzyć przez Majdan na prawe skrzydło przeciwnika, opierającego się w rejonie na wschód od Cześnik natarciu generała Kosaka. W odwodzie grupy pozostały cztery bataljony na południe od Jarosławca.

Dalsze natarcie bataljonów generała Kosaka rozpoczęte po dłuższej przerwie o godzinie 16, doprowadziło do wysunięcia się nieco naprzód zarówno w kierunku Majdanu, jak i Wolicy Śniatyckiej, ale załamało się wkrótce w ogniu artylerji, niewspierane należycie przez własne baterje, ani przez grupę generała Kreysy, której manewr nie dał się odczuć do wieczora; mimo miejscowych powodzeń, generał Kosak cofnął swoją grupę na noc w rejon na południowy zachód od Cześnik i wzgórza 257 na południe od tej wsi, pozostając na prawo w łączności z grupą generała Reymanna z 10-ej dywizji.

Lewa kolumna generała Kreysy maszerując przez Jarosławiec w kierunku Cześnik, otrzymała w Jarosławcu rozkaz arcyksięcia, aby z rejonu na południe od Horyszowa Polskiego i Miączyna uderzyła na Majdan; w tym celu została wzmocniona 84-ym pułkiem piechoty. Grupa rozwinęła się do natarcia w lesie wzdłuż drogi z zamiarem uderzenia w kierunku południowo-wschodnim na Cześniki, ale gdy zwiady, wysłane dla rozpoznania prawego skrzydła przeciwnika, stwierdziły jego odwrót z Cześnik, natarcie zostało zahamowane i grupa kontynuowała marsz na Miączyn, aby głębiej obejść skrzydło nieprzyjacielskie. Gdy jednak o godzinie 14.30 osiągnęła skraj lasu na zachód od tej miejscowości, doniosły zwiady, że teren na południe od Miączyna jest wolny. Dowódca grupy miał do wyboru, albo maszerować dalej na wschód i przez Kotlice skręcić na południe, albo skierować się wprost na Cześniki i dołączyć się do 25-ej

dywizji; wybrał to drugie, ponieważ brak wiadomości od tej dywizji nasunął mu obawy, że jej działania wzięły niepomyślny obrót. Zrezygnowawszy więc z głębszego manewru okrążającego, wydał o godzinie 15.30 rozkaz do marszu w kierunku przez leśniczówkę na Cześniki. Dopiero podczas marszu nadszedł rozkaz arcyksięcia, wyznaczający mu, jako kierunek natarcia — Dub. Grupa ponownie rozwinęła się do natarcia, tym razem frontem na południowy wschód, mając 84-y pułk piechoty na prawem skrzydle z kierunkiem na Majdan, a 24-y pułk obrony krajowej na lewem z zadaniem posuwania się na Niewirków.

Natarcie ruszyło z miejsca dopiero koło godziny 19-ej, a skutkiem zapadającej ciemności i ognia artylerji przeciwnika posuwało się zwolna i do zmroku osiągnęło przedniemi tyraljerami linję miejscowości Niewirków i folwarku na południowy wschód od tej wsi. Dwie baterje ustawione na skraju lasu na północny zachód od Cześnik wspierały początkowo posuwanie się piechoty, a dwie inne, przesunąwszy się w rejon Miączyna, ostrzeliwały kolumny taborów, dążące z południa w stronę Niewirkowa. Później, gdy piechota doszła do wysokości Cześnik, pierwszy dywizjon przesunął się w okolicę na północ od tej wsi, aby być bliżej pola natarcia i wziął pod ogień tyraljery rosyjskie, idące do przeciwnatarcia na lewe skrzydło 25-ej dywizji; drugi dywizjon, który również zmieniał stanowisko, aby się dostać za zagrożone prawe skrzydło grupy, dostał się w silny ogień piechoty i artylerji i poprzestał na zwalczaniu bateryj rosyjskich działających z rejonu Niewirkowa. Na noc została grupa w osiągniętej linji, w pogotowiu bojowem frontem na południowy wschód i nawiązała łączność z grupą Kosaka, której lewe skrzydło cofnęło się w międzyczasie za Cześniki.

Tymczasem arcyksiążę, otrzymawszy wiadomość, że grupa generała Kreysy skręciła od strony Miączyna na Cześniki i skutkiem tego nie będzie w stanie sięgnąć głębiej na tyły przeciwnika, wydzielił o godzinie 17 z odwodu grupy oddział w sile trzech bataljonów pod dowództwem pułkownika Stöhra i, przydawszy mu jedną baterję, wysłał przez Miączyn i Niewirków w kierunku na Dub, z zadaniem wkroczenia do walki na lewo od grupy generała Kreysy i odcięcia odwrotu przeciwnika w kierunku północnym.

Oddział Stöhra wyruszył o godzinie 17, ale wskutek krzyżowania się z oddziałami grupy generała Kreysy doszedł w tym dniu tylko do Miączyna i nie mając żadnych wiadomości

o położeniu przeciwnika, został tam na noc. Przydzielona baterja straciła jednak w kolumnie marszowej łączność z resztą oddziału i przyłączyła się do artylerji grupy generała Kreysy, która w tym czasie wspierała natarcie swej piechoty; w ten sposób oddział wydzielony generała Stöhra pozostał bez artylerji, co później fatalnie odbiło się na jego działaniu i nie pozostało nawet bez wpływu na wynik całego manewru grupy arcyksięcia Piotra.

Grupa generała Lischki obsadziła wzgórza na północ i północny wschód od Ciołków; nie widząc jednak przed sobą nieprzyjaciela, dowódca grupy zdecydował się utrzymać rejon Ciołków tylko częścią sił, a z resztą wyruszył o godzinie 12 przez wzgórza na północ od Horyszowa Polskiego do Miączyna, aby kryć od północy skrzydło i tyły grupy generała Kreysy. Przybywszy o 16.15 na wysokość Horyszowa Polskiego, rozkazał dalsze posuwanie się na Miączyn, ale otrzymawszy w pół godziny później wiadomość od grupy pułkownika Madera z Sitańca, że 4-a dywizja piechoty na lewem skrzydle korpusu wycofuje się, postanowił przerwać dalszy marsz w kierunku wschodnim i trzymać wzgórza na północ od Horyszowa Polskiego. W tem położeniu otrzymał o godzinie 16.30 rozkaz generała Kreysy, aby przez Cześniki i Majdan wkroczył do walki tej grupy; przybył już jednak zapóźno, aby wziąć udział w boju pod Cześnikami i został ze swoją grupą na noc w rejonie na wschód od Cześnik; artylerję grupy również ściągnięto w stronę Cześnik, ta jednak nie zdążyła już zaciągnąć stanowisk wobec spóźnionej pory.

Grupa pułkownika Madera obsadziła o godzinie 5 wzgórze na północ od Sitańca, mając dywizjon haubic gotowy do strzału na północnym skraju wsi; gdy do południa nie było słychać o nieprzyjacielu z kierunku Izbicy, dowódca grupy zdecydował się ruszyć przez Udrycze i Wisłowiec na Wierzbę, a stąd szosą w kierunku Izbicy. Wymarsz nastąpił o godzinie 13, a gdy straż przednia osiągnęła już Wisłowiec, reszta grupy została o godzinie 16 ostrzelona ogniem artylerji ze wschodu od strony Łazisk, jak później stwierdzono, przez jedną baterję kozacką. Dywizjon haubic podjął walkę i zmusił do milczenia baterję przeciwnika, ale dowódca grupy, obawiając się marszu nocnego przez las z artylerją, zawrócił do stanowisk wyjściowych na północ od Sitańca; tylko bataljon straży przedniej został w Wisłowcu, izolowany od reszty grupy.

4-a dywizja piechoty otrzymała rozkaz korpusu o godzinie 8 i wyruszyła w godzinę później do rejonu Złojca; tam ugrupo-

wała się w ten sposób, aby w razie potrzeby przejść do natarcia w kierunku Izbicy:

— 7-a brygada i jeden bataljon z 8-ej brygady wraz z czterema baterjami w Złojcu;

— 8-a brygada bez jednego bataljonu z sześcioma baterjami w lesie na zachód od Złojca;

— kawalerja dywizyjna została wysłana do mostu Nielisz — Staw, celem nawiązania łączności z 45-ą dywizją.

Do 45-ej dywizji i 9-ej dywizji kawalerji wysłał dowódca dywizji prośbę o współdziałanie wrazie natarcia na Izbicę, a ta ostatnia dywizja została prócz tego wezwana do rozpoznania nieprzyjaciela, aż po linję Skierbieszów — Izbica — Borsuk. Narazie wiedziano, że koło Tarzymiechów pracuje piechota nieprzyjacielska nad umocnieniami i że lasy koło Starego Zamościa są silnie obsadzone, ale wiadomości te krzyżowały się z pogłoskami o odwrocie Rosjan z Izbicy i Grabowca, tak, że dowódca dywizji czuł się mocno skrępowany niepewnością co do położenia przed swoim frontem. 45-a dywizja rozpoczęła już przedpołudniem natarcie z rejonu Staw — Ujazdów lewym brzegiem Wieprza na Krasnystaw, a 9-a dywizja kawalerji stała od rana w rejonie Złojca, wysławszy część sił do obsadzenia przejść przez Łabuńkę.

O godzinie 15 dowódca dywizji rozkazał marsz naprzód, celem obsadzenia wzgórz na północ od linji Ruskie Piaski — Stary Zamość, a decyzję tę powziął dopiero na wiadomość o posuwaniu się 45-ej dywizji na Tarnogórę i grupy pułkownika Madera na Wisłowiec. Przejście przez Łabuńkę odbyło się między godziną 17.30 a 18.30 jednocześnie w kilku punktach bez przeciwdziałania nieprzyjaciela. Dopiero o godzinie 19 natknęła się prawoskrzydłowa kolumna 7-ej brygady (81-y pułk piechoty z jedną baterją) w połowie drogi między Chomęciskami Wielkiemi a Starym Zamościem na tyraljery przeciwnika, który równocześnie szedł do natarcia z lasu na północ od Starego Zamościa. Wywiązała się tylko krótka walka ogniowa; wzięła w niej udział także część artylerji, ale noc położyła kres potyczce. Stary Zamość został w ręku nieprzyjaciela a 4-a dywizja została na noc w rejonie Ruskie Piaski — Chomęciska — Wólka Złojecka, zwrócona frontem do szosy. Nieprzyjaciel, zdaje się słaby liczebnie, nie nacierał.

9-a dywizja kawalerji, która od dnia wczorajszego weszła w strefę działania 4-ej armji, stała przez cały dzień swą siłą

główną w Złojcu. Próby przejścia przez Łabuńkę i posunięcia się na Stary Zamość, podjęte jeszcze rano, zostały odparte, wobec czego dywizja poprzestała na obsadzeniu oddziałami wydzielonemi mostów koło wsi Krzak i Ruskie Piaski. Pod wieczór przyłączyła się częściowo do posuwania 4-ej dywizji piechoty, ale na noc wróciła znów do rejonu Złojca. O nieprzyjacielu nie zdołała zebrać pewnych wiadomości, któreby pozwoliły określić położenie i zamiary tych sił, jakie cofnęły się na Krasnystaw.

Położenie II korpusu wieczorem dnia 29 sierpnia przedstawiało się w ogólnych zarysach następująco: grupa arcyksięcia Piotra Ferdynanda z grupą generała Lischki na swem lewem skrzydle stała w rejonie Cześniki — Niewirków — Miączyn zorjentowana ku południowemu wschodowi, grupa pułkownika Madera i 4-a dywizja piechoty z 9-ą dywizją kawalerji na tyłach, frontem odwróconym ku północnemu wschodowi na linji Sitaniec — Chomęciska — Ruskie Piaski: dowództwo korpusu w Mokrem.

Ugrupowanie manewrowe wschodnie zdołało wprawdzie wysunąć się na tyły przeciwnika, ale okazało się za słabe, aby przełamać jego opór i obejść go głębiej od wschodu przez Dub. Natomiast zachodnie ugrupowanie obronne, obejmujące połowę sił korpusu, a w dodatku wielką jednostkę kawalerji, którą wprzęgło do swoich zadań, nie znalazło przed sobą poważniejszego przeciwnika i albo stało bezczynnie albo wysuwało się naprzód z niezwykłą ostrożnością poto, aby za chwilę cofnąć się zpowrotem lub zatrzymać w miejscu po wymianie kilku strzałów. Zachowanie się dowództwa korpusu i jego zarządzenia wskazują na to, że nie rozumiało ono całej doniosłości manewru okrążającego od północy, a dyspozycje dowódcy armji spełniało połowicznie, jakby z niechęcią i pod przymusem, obawiając się widocznie powrotu tego przeciwnika, którego nie zdołano dokończyć w pierwszych dwóch dniach bitwy, a może także przybycia świeżych sił od strony Chełma. Gdy dowództwo armji, chcąc zasilić działania wschodniej grupy, wydało o godzinie 15.45 rozkaz — „jeżeli sytuacja koło Izbicy pozwala, pchnąć także 4-ą dywizję w kierunku wschodnim, bo dzisiaj tam rozstrzygnięcie", dowództwo korpusu było innego zdania: na wiadomość o rozpoczęciu przez tę dywizję nakazanego przez armję marszu na Izbicę, odpowiedział dowódca dywizji o godzinie 16.45 ostrzeżeniem, „aby się dywizja nie narażała na porażkę, bo jej głównem zadaniem jest osłona północnej flanki 4-ej

armji". Dowództwo armji żądało natarcia 4-ej dywizji na Krasnystaw, ale korpus zarządził tylko jej pogotowie do wyruszenia i obwarował je tyloma zastrzeżeniami, że aktywna rola dywizji została właściwie sprowadzona do zera. Wygląda to dziwnie nielojalnie, zwłaszcza w stosunku do 1-ej armji, którą kilkakrotnie wzywano, aby współdziałała swoim prawoskrzydłowym X korpusem w natarciu na Krasnystaw; gdy 1-a armja, spełniając to żądanie podporządkowała część swoich szczupłych sił interesom lewego skrzydła 4-ej armji, wówczas to ostatnie uchyliło się i cały ciężar działania pozostawiło na barkach sąsiada.

W tych warunkach, gdy dowódca korpusu tylko połową serca dzielił śmiałe zamiary dowódcy armji i podkomendnym zalecał bierność, trudno było oczekiwać od nich przejawów własnej inicjatywy i działania w interesie całości, jakichby, zwłaszcza w tych przełomowych chwilach bitwy były pożądane

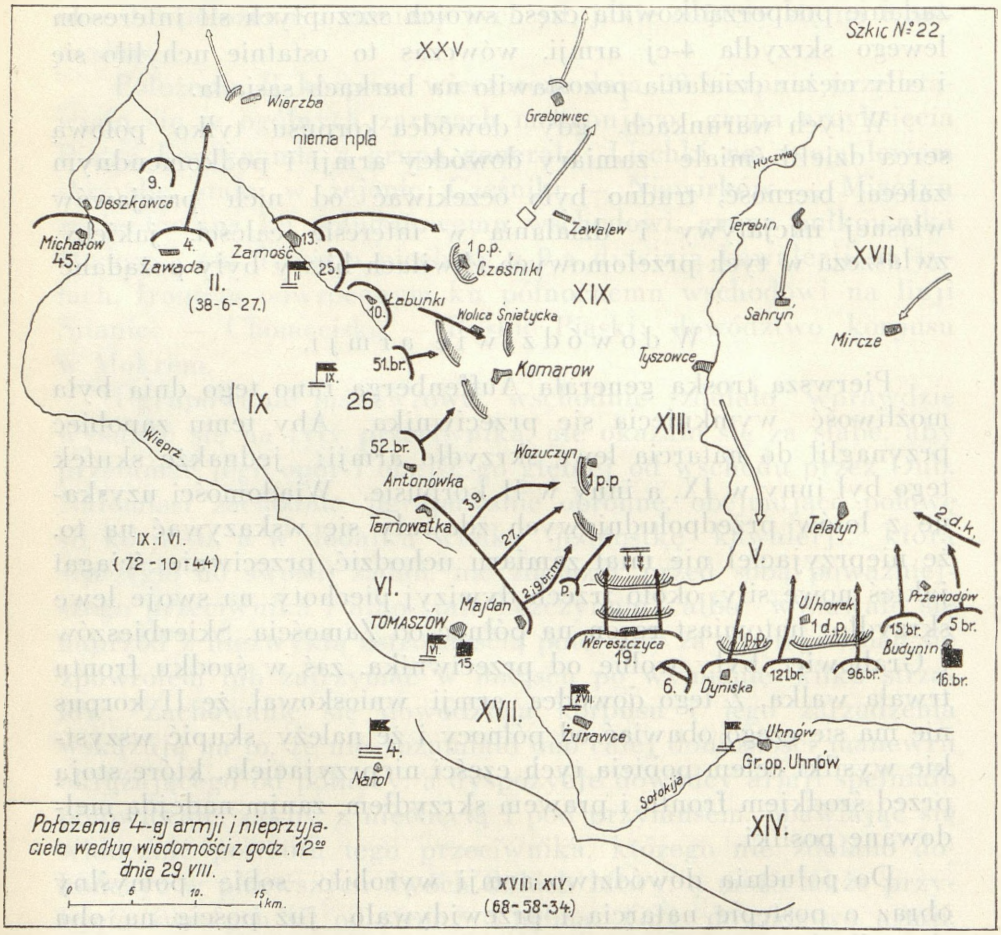
W dowództwie armji.

Pierwszą troską generała Auffenberga rano tego dnia była możliwość wymknięcia się przeciwnika. Aby temu zapobiec przynaglił do natarcia lewe skrzydło armji; jednakże skutek tego był inny w IX, a inny w II korpusie. Wiadomości uzyskane z lotów przedpołudniowych zdawały się wskazywać na to, że nieprzyjaciel nie miał zamiaru uchodzić, przeciwnie, ściągał jakieś nowe siły, około trzech dywizyj piechoty, na swoje lewe skrzydło; natomiast rejon na północ od Zamościa, Skierbieszów i Grabowiec były wolne od przeciwnika, zaś w środku frontu trwała walka. Z tego dowódca armji wnioskował, że II korpus nie ma się czego obawiać od północy i że należy skupić wszystkie wysiłki celem pobicia tych części nieprzyjaciela, które stoją przed środkiem frontu i prawem skrzydłem, zanim nadejdą meldowane posiłki.

Do południa dowództwo armji wyrobiło sobie pomyślny obraz o postępie natarcia i przewidywało już pościg na obu skrzydłach; w tym celu zażądało od 1-ej armji oddania mu do dyspozycji 9-ej dywizji kawalerji, aby ją mieć pod ręką do rzucenia przez Grabowiec na tyły przeciwnika w chwili pościgu, a tymczasem użyć jej do osłony tyłów grupy arcyksięcia Piotra Ferdynanda. Dowódca 1-ej armji nie zgodził się wprawdzie na to, ale 9-a dywizja siłą rzeczy znalazła się w sferze działania 4-ej armji, tak, że następnego dnia zostanie jej podporządkowana przez Naczelne Dowództwo. Z tych samych względów do-

wódca armji uznał za wskazane wyciągnąć 6-ą dywizję kawalerji, zbędną już w środku frontu między XVII korpusem i grupą arcyksięcia Józefa Ferdynanda i przesunąć ją na zewnętrzne skrzydło tej grupy.

O rozpoczęciu natarcia przez grupę arcyksięcia Piotra Ferdynanda w kierunku na Cześniki, generał Auffenberg dowie-



dział się z meldunku II korpusu o godzinie 15.30; zadowolenie z faktu, że plan bitwy jest na najlepszej drodze do urzeczywistnienia, przesłoniło mu przed oczyma fatalną organizację dowództwa tego natarcia. Okrążenie przeciwnika od północy było podstawowym warunkiem zamierzonego zniszczenia południowej grupy korpusów rosyjskich; z nim stał i padał plan dowódcy armji. Do kierunku północnego generał Auffenberg

przywiązywał wagę podrzędną, pragnąc wyręczyć się w ubezpieczeniu od strony Krasnegostawu pomocą X korpusu i ściągnąć nawet do działania głównego 4-ą dywizję piechoty, taką bowiem wskazówkę wydał dowódcy II korpusu. Zresztą 4-a dywizja miała ściśle określone zadanie, które można było spokojnie powierzyć jej dowódcy.

Natomiast było do przewidzenia, że siły główne korpusu, mając przed sobą bardzo skomplikowane i ciężkie zadanie, od którego spełnienia zależeć będą losy całej bitwy, mogą się znaleźć w warunkach, wymagających jednolitego, zręcznego i doświadczonego kierownictwa. Ponieważ w dodatku z grupą okrążającą miała współdziałać 9-a dywizja kawalerji z 1-ej armji, było pożądane, aby tam na miejscu znalazł się wyższy dowódca, któryby swoim autorytetem zdołał wydobyć największy wysiłek i sprzęgnąć działania trzech wielkich jednostek bojowych, nie pozostających ze sobą w żadnym organicznym związku; słowem grupę tą powinien osobiście poprowadzić generał Schemua.

Odpowiedzialność za takie ułożenie się warunków spada w dużej mierze na samego dowódcę armji, który sam najlepiej rozumiał doniosłość roli tej grupy, a mimo to na meldunek, złożony mu popołudniu przez dowódcę II korpusu, nie zareagował, gdyż, jak sam przyznał — „nie chciał się mieszać w szczegóły dyspozycji i aprobował wydane już zarządzenia". Tymczasem skutki nie dały na siebie długo czekać, a reakcja przyszła zapóźno.

Naogół biorąc, wypadki tego dnia rozwinęły się stosownie do przewidywań i dyrektyw dowódcy armji, jakkolwiek powoli i z oporem. Większych odchyleń poza dotkliwą porażką IX korpusu nie było, ale i ta nie pociągnęła za sobą gorszych skutków, gdyż nieprzyjaciel nie był w stanie jej wykorzystać. Natomiast obydwa ramiona kleszczy, mające zamknąć otoczone do połowy siły rosyjskie w rejonie Komarowa i na zachodnim brzegu Huczwy, były już zmontowane i wydawało się, że wystarczy je tylko nacisnąć, aby zmiażdżyć przeciwnika. Wieczorem dowódca armji oceniał w ten sposób położenie, że VI korpus i prawe skrzydło IX korpusu walczą ciężko z dużemi siłami, a oba skrzydła, na północy arcyksiążę Piotr, na wschodzie arcyksiążę Józef Ferdynand, mogą łatwo zyskać na terenie, jeżeli będą kontynuować natarcie. Wyobrażenie to nie było zupełnie trafne, ale z niego wywodząc zamiar na dzień 30 sierpnia, dowódca armji

wydał w Narolu, nowem miejscu postoju kwatery głównej, o godzinie 22.30 następujący rozkaz: [1])

„Jutro, 30-go sierpnia okopie się prawe skrzydło IX korpusu i VI korpus w miejscach osiągniętych dzisiaj naprzeciw linij rosyjskich, celem stawienia najbardziej uporczywego oporu.

Grupa arcyksięcia Józefa Ferdynanda (XVII korpus, 41-a dywizja honw., 8-a i 3-a d. p., 6-a i 2-a d. k.) prowadzi dalej natarcie okrążające w obszar na wschód od Tyszowiec, działa obydwoma dywizjami kawalerji na połączenia rosyjskie między Tyszowcami a Kryłowem.

II korpus i lewe skrzydło IX korpusu, pierwszy w miarę możności, sąsiadując w tym celu 4-ą d. p. i 9-ą d. k., nacierają dalej, okrążając od lewa. II korpus stara się opanować połączenia, idące przez Grabowiec ku północy.

Ścisła styczność z nieprzyjacielem, przy oznakach odwrotu przeciwnika ogólne natarcie."

Rozkaz ten nie wnosił do planu bitwy nic zasadniczo nowego, ale silniej jeszcze uwydatniał podstawową myśl operacyjną — usztywnienia i trzymania frontu środkowego przy równoczesnem zachodzeniu obu skrzydeł i był tylko rozwinięciem dyspozycyj wydanych 28 sierpnia.

Dowództwo 1-ej armji otrzymało go do wiadomości z wezwaniem aby X korpus prowadził dalej natarcie na Krasnystaw. 1-a armja stała w tym dniu w miejscu, dając odpoczynek swoim wojskom po sześciodniowej bitwie i tylko X korpus nacierał w kierunku Krasnegostawu na życzenie 4-ej armji, ale posunął się zaledwie o kilka kilometrów naprzód, osiągając na prawem skrzydle Ujazdów.

3-a armja przygotowywała się w tym dniu na swem lewem skrzydle do aktywnej obrony, koncentrując korpus kawalerji w kierunku Żółkwi, a grupę generała Daempfa (półtora dywizji) w rejonie Kulikowa, podczas gdy nad Gniłą Lipą broniła się przed wznowioną ofensywą sił rosyjskich.

STRONA ROSYJSKA.

Rozkazy wydane przez dowódcę 3-ej armji na dzień 29 sierpnia, sprowadzały się do przeciwnatarcia na całym froncie w nadziei, że ciężkie położenie, w jakiem znalazły się wszystkie korpusy armji, zmieni się w najbliższym czasie, gdy tylko da się odczuć kontrofensywa 4-ej armji rosyjskiej i gdy 3-a armja skieruje część swoich sił, a zwłaszcza kawalerję na tyły armji

[1]) Op. Nr. 314.

Auffenberga. Generał Plehwe wychodził widocznie z założenia, że najlepszym sposobem obrony jest natarcie, ale w danym wypadku nie liczył się z faktycznem położeniem, ani stanem wojsk i rozkazem swym ułatwiał tylko przeciwnikowi manewr okrążający południową grupę korpusów.

Działania XXV korpusu.

Generał Zujew i w tym dniu nie spieszył się do natarcia na Zamość, ograniczając się do przegrupowania swoich sił na południe od Krasnegostawu w celu osłony komunikacyj prowadzących na Chełm z południowego zachodu i południa.

70-a dywizja przesunęła się siłami głównemi na wschodni brzeg Wieprza i zajęła stanowiska na południe od Izbicy, zostawiając na lewym brzegu część sił koło Tarnogóry. Przeciwnik nie nacierał, natomiast zwiady odkryły posuwanie się kolumny piechoty z artylerją na lewym brzegu Wieprza w przerwie między XXV korpusem, a korpusem grenadjerów w kierunku na Poperczyn; mimo to, ani dowództwo 70-ej dywizji, ani dowództwo korpusu, zawiadomione o tem, nie zastosowało żadnych środków obrony przed tym manewrem zagrażającym prawemu skrzydłu, tem więcej, że wskutek odejścia 4-ej dywizji dońskiej zachodnia flanka korpusu została odsłonięta. Za tą bezczynność odpokutowała nazajutrz 70-a dywizja.

2-a brygada 46-ej dywizji stała na swoich pozycjach koło Starego Zamościa i Wierzby, popołudniu weszła ona w kontakt z 4-ą dywizją austrjacką, posuwającą się od Łabuńki, ale utrzymała się w miejscu.

3-a dywizja grenadjerów zebrała się na nocleg w Wólce Orłowskiej.

4-a dywizja kozacka w marszu z prawego skrzydła korpusu w rejon XIX korpusu, zatrzymała się również na tyłach 70-ej dywizji, a *1-a dywizja kozacka* stała w okolicy Udrycz, osłaniając lewe skrzydło i popołudniu weszła w styczność bojową ze strażą przednią grupy pułkownika Madera z 13-ej dywizji austrjackiej.

Tym sposobem XXV korpus znów stracił jeden dzień czasu na całkowitej bierności: jego dowódca obawiał się widocznie obejścia prawego skrzydła na lewem brzegu rzeki i chociaż na prawym brzegu posiadał dostateczne siły na to, aby się ważyć na działanie zaczepne (w rzeczywistości więcej niż podwójną przewagę), zrezygnował z natarcia na Zamość i ułatwił przez to

nieprzyjacielowi jego manewr na tyły XIX korpusu. Na XXV korpusie ciążyła jeszcze ciągle zmora klęski poniesionej w dwóch pierwszych dniach bitwy, wstrzymując go od wszelkich zaczepnych wystąpień.

Działania XIX korpusu.

Dzień 29 sierpnia wypełniły w XIX korpusie uporczywe walki prowadzone na dwa fronty z przeważającemi siłami II i IX korpusów austrjackich. Położenie XIX korpusu było takie same, jak w dniu poprzednim; jego stanowiska obronne ciągnęły się półkolem na zachód i południe od Komarowa, a zajmowała je na prawem skrzydle 17-a dywizja piechoty, między Wolicą Śniatycką i drogą wiodącą z Komarowa do Woli Łabuńskiej frontem na zachód, a na lewem 38-a dywizja frontem na południowy zachód i południe wzdłuż łańcucha zalesionych wzgórz, ciągnących się między Komarowem a Janówką. Za prawem skrzydłem w rejonie Śniatycz stał odwód korpusu w sile około jednej brygady 38-ej dywizji. 4-a dońska dywizja kozaków nie zdążyła jeszcze w tym dniu przybyć do Komarowa, natomiast w dyspozycji dowódcy korpusu znajdował się 10-y pułk kozaków dońskich z 1-ej dywizji. Stosunek sił do przeciwnika wypadł na niekorzyść XIX korpusu, który na 1 kilometrze frontu mógł przeciwstawić tylko dwa bataljony i siedem dział prawie podwójnej liczbie nacierających. Przytem rejon Komarowa w położeniu zajętem przez XIX korpus był trudny do obrony, bo na jego tyłach rozciągała się błotnista kotlina, szeroka na 3—4 km., rozdzielająca od siebie obydwa fronty obronne dywizyj; manewrowanie odwodami po linji wewnętrznej musiało się ograniczyć do korzystania tylko z jedynej drogi kołowej, łączącej oba brzegi kotliny, a prowadzącej ze Śniatycz do Wolicy Brzozowej. Ponadto linja etapowa korpusu, łącząca wojska z tyłowemi zakładami i źródłami zaopatrzenia, biegła ku północy w stronę Grabowca i przy nacisku przeciwnika od strony Zamościa na Miączyn mogła być łatwo przerwana; tyły korpusu od strony Niewirkowa i Duba stały otworem, a śmiało manewrujący nieprzyjaciel nietylko przerywał arterję komunikacyjną i drogę odwrotu, ale z chwilą wyjścia na wzgórza Duba zyskiwał wgląd na całą organizację obronną korpusu, zwróconą frontem na zachód i południe.

Mimo tak trudnego położenia XIX korpus zdołał utrzymać się w tym dniu w rejonie Komarowa i zadać Austrjakom porażkę.

17-a dywizja atakowana rano od zachodu przez 10-ą dywizję, a począwszy od godz. 12 także od północnego zachodu przez 25-ą dywizję austrjacką, odparła przeciwnika na całym froncie i pod wieczór przeszła do przeciwnatarcia, w ciągu którego wepchnęła przeciwnika zpowrotem do lasu na zachód od Wolicy Śniatyckiej; tak samo próby oskrzydlenia od północy ze strony Cześnik i Niewirkowa zostały zlikwidowane przeciuderzeniem odwodów korpusu.

Na stanowiska lewoskrzydłowej *38-ej dywizji* nacierała 26-a dywizja austrjacka od Janówki mniej energicznie, co pozwoliło Rosjanom prowadzić obronę w sposób wybitnie aktywny. Rozbieżność w czasie, z jaką II i IX korpusy austrjackie podejmowały działania, ułatwiała im koncentrację ognia artylerji na zagrożonych odcinkach i manewrownie odwodem korpusu w ten sposób, że dla przeciwnatarcia potrafili każdorazowo i na każdem ze skrzydeł zyskać przewagę liczebną. W jednem z takich przeciwnataré na odcinku południowym 10-y pułk kozaków dońskich wykonał śmiałą szarżę i zabrał jedno działo. Wzięto ogółem 800 jeńców i na opuszczonej pozycji znaleziono dwa rozbite działa. Niemniej własne straty w ludziach były bardzo poważne i wyrwały duże szczerby w jednostkach, które od czterech dni dźwigały główny ciężar ześrodkowanych wysiłków przeciwnika.

Do godziny 21 walka zakończyła się zupełnem powodzeniem XIX korpusu; wojska utrzymały się na umocnionej pozycji, a w dodatku oczyściły kompleks lasów, leżących na zachód od Komarowa, przyczem, walcząc na dwa, a nawet trzy fronty, podobnie jak to miało miejsce w boju pod Tarnowatką dnia 27 sierpnia, wykazały niezwykłą odporność i niewrażliwość na zagrożenie boków i tyłów. Żadnej pomocy od sąsiadów korpus nie otrzymał: z XXV korpusem, nie było nawet łączności i nie wiedziano, gdzie on się znajduje, a V korpus, związany obroną na swojej części frontu, nie mógł udzielić bezpośredniego wsparcia. Przybyła wprawdzie do Komarowa *kombinowana dywizja kawalerji*, konwojująca transport amunicji i żywności, ale nie dało się jej wykorzystać,bo z rozkazu dowódcy armji musiała odejść do XVII korpusu.

Działania V korpusu.

V korpus, który z chwilą przyłączenia się XVII korpusu od wschodu, stał teraz w środku frontu południowej grupy, nocował z 28 na 29 sierpnia 10-ą dywizją w rejonie Wożuczyna bez stycz-

ności z nieprzyjacielem, a 7-ą dywizją na linji Typin — Wola Gródecka — Pieniany. Na dzień 29 sierpnia dowódca korpusu zarządził, aby 10-a dywizja posunęła się dalej w kierunku zachodnim dla udzielenia czynnej pomocy lewemu skrzydłu XIX korpusu na południe od Komarowa, a 7-a dywizja trzymała się na linji Typin — Wola Gródecka — Pieniany i wykorzystując błotnistą dolinę Huczwy hamowała dalsze posuwanie się przeciwnika z południa.

Bój rozpoczął się najpierw na froncie *7-ej dywizji*, przeciw któremu prowadziła dalej natarcie austrjacka 19-a dywizja. Wysunięte stanowiska obronne tej dywizji z doskonałem przedpolem w postaci błot Huczwy i oparciem na tyłach o ścianę lasów chroniły flankę i tyły sąsiedniej 10-ej dywizji, a ze swej strony flankowały i wiązały te siły nieprzyjacielskie, które mogły się posuwać w stronę Łaszczowa wślad za pobitym wczoraj XVII korpusem. 7-a dywizja, mając trzy pułki okopane na północnym wysokim brzegu Huczwy, jeden pułk w odwodzie w Hopkiem i wszystkie sześć bateryj na skraju lasu tuż za linją piechoty, odparła wysiłki przeciwnika i utrzymała linję Huczwy. Walka, trwająca od rana, ograniczyła się właściwie do pojedynku artyleryjskiego o wielkiem natężeniu, a ustała około godziny 16, gdy Austrjacy zaniechali dalszego natarcia. Wieczorem dywizja otrzymała rozkaz cofnięcia się na nową dogodną linję obronną Łaszczów — Siemnice i wykonała ten ruch z nastaniem ciemności bez nacisku ze strony przeciwnika.

10-a dywizja działała początkowo w dwóch rozbieżnych kierunkach; jedna brygada skierowała się z Wożuczyna przez Rachanie i Józefówkę w kierunku Pawłówki i Podhorzec, aby wesprzeć prawe skrzydło 7-ej dywizji, zapewne na odgłos silnej kanonady dochodzącej ją z tego kierunku. Na północ od Pawłówki stoczyła walkę z grupą Pillepica i odrzuciła przeciwnika ku południowemu zachodowi. Nie ryzykując jednak starcia z głównemi siłami VI korpusu austrjackiego, dywizja cofnęła się przez Rachanie w rejon Wożuczyna, a pod wieczór nawiązała znów walkę artyleryjską z przeciwnikiem, który wysunął się na wzgórza na północ od Rachań.

Druga brygada tej dywizji, wypełniając rozkaz niesienia pomocy lewemu skrzydłu XIX korpusu ruszyła w kierunku Janówki, ale nie doszedłszy tam, zderzyła się koło Siemierza z grupą pułkownika Alschera i odrzuciła ją na Zwiartów i Dzierążnię. Marszu na Janówkę dla podania ręki XIX korpusowi nie

mogła już kontynuować, bo z lasów na północ od Huty Tarnowackiej wynurzyły się nowe siły przeciwnika.

Dalsze działania 10-ej dywizji, zebranej znów razem w rejonie Siemierz — Wożuczyn polegały na silnej walce artyleryjskiej z oddziałami VI korpusu, które wysunęły się tymczasem na wzgórza na północ od Rachań. Z nastaniem ciemności bój ustał i dywizja została na noc w rejonie Siemierz — Wożuczyn.

Rezultat bojów V korpusu nie odpowiadał wprawdzie rozkazom dowódcy armji, żądającym od niego pchania się głębiej w południowym kierunku: dzięki wręcz odmiennej decyzji dowódcy korpusu i dobrowolnemu cofnięciu się na linję obronną Siemierz — Wożuczyn — Siemnice — Łaszczów korpus uniknął oskrzydlenia z dwóch stron, a zwłaszcza na swojem prawem skrzydle zmniejszył stojącą dotychczas otworem przestrzeń, jaka go dzieliła od XIX korpusu i zabezpieczył odsłonięte lewe skrzydło tego sąsiada, chociaż nie zdołał jeszcze nawiązać z nim bezpośredniej łączności operacyjnej.

W obydwu korpusach, XIX i V okazał się wieczorem dotkliwy brak amunicji, po którą trzeba była posyłać kolumny amunicyjne aż do Hrubieszowa na 35—40 kilometrów wtył.

Działania XVII korpusu.

I w tym korpusie nie było mowy o jakiemkolwiek przeciwnatarciu, jak sobie tego życzył dowódca armji. Jednostki nie miały początkowo łączności, ani między sobą, ani z dowództwem korpusu; to ostatnie straciło głowę i nie przejawiało żadnej inicjatywy dla opanowania położenia i doprowadzenia korpusu do porządku. Generał Jakowlew pojął swoją nową rolę, jako dowódcy południowej grupy korpusów w ten sposób, że wraz ze sztabem XVII korpusu przeniósł się ze Starej Wsi do Tyszowiec, a dowództwo korpusu zdał generałowi Potockiemu, z 33-ej dywizji. Ten ze swej strony uchylił się od dowodzenia dywizją, zabrał sztab i pozostawił swoją jednostkę bez żadnych wytycznych operacyjnych. W rezultacie cały aparat dowodzenia został zdezorganizowany, a brak łączności sprawił, że żaden z tych generałów nie miał pojęcia o tem, gdzie się znajdowały jego jednostki. W czasie, gdy dowództwo frontu przypuszczało, że dywizje XVII korpusu biją się na froncie Hubinek — Tarnoszyn — Wasylów południowy, w rzeczywistości dywizje te cofały się dalej ku północy, bez potrzeby i nacisku ze strony przeciwnika i bez rozkazu, każda na swoją rękę.

3-a dywizja opuściła rano zajmowaną przez noc linję Podłodów Żerniki i cofnęła się na 15 kilometrów wtył, zatrzymując się na linji Dobużek — Kmiczyn — Dutrów.

35-a dywizja cofnęła się również z rejonu na północ od Ulhówka na linję Radostów — Witków; część jej taborów pozostawiona jeszcze wczoraj koło Ulhówka została zaskoczona ogniem artyleryjskim przeciwnika, uległa panice i rozbiegła się, lub wpadła w ręce Austrjaków.

2-a brygada 61-ej dywizji zbierała się po wczorajszej klęsce w Starej Wsi. Tymczasem półtora bataljonu 242-go pułku z 1-ej brygady wraz z czterema baterjami, pozostawione pod wsią Hulcze własnemu losowi, walczyło od południa z przeważającemi siłami 16-ej brygady austrjackiej; o uporczywości obrony tej garstki świadczy fakt, że bój ciągnął się do późnego wieczoru, a Austrjacy przypuszczali, że mają przed sobą całą brygadę piechoty z artylerją. Nikt jednak nie przyszedł z pomocą temu oddziałowi, ani reszta 1-ej brygady 61-ej dywizji, ani 7-a dywizja kawalerji, która miała obowiązek osłaniania lewego skrzydła korpusu, ani wreszcie przybyła właśnie do Starej Wsi kombinowana dywizja kawalerji; także dowódca 61-ej dywizji w Starej Wsi nie wiedział dobrze, co się z tą grupą dzieje i nie mógł zorganizować dla niej ratunku. Wieczorem stanowiska rosyjskie i cała linja artylerji zostały zdobyte i w ręce Austrjaków wpadło 36 dział oraz sztandar 242-go pułku piechoty.

Drugi pułk tej brygady, 241-y, przenocowawszy w Litowiżu wyruszył rano przez Dołhobyczów i pod wieczór doszedł do Poturzyna, wysuwając się w ten sposób przed linję obronną Radostów — Witków, którą zajmowała 35-a dywizja. Po nawiązaniu łączności z dowódcą 61-ej dywizji, pułk otrzymał od niego rozkaz maszerowania do Starego Sioła, zawrócił przez Witków, ale w drodze padł ofiarą paniki i rozleciał się na wszystkie strony, tak, że dopiero 31 sierpnia część pułku zebrała się przy dywizji. Podobnie uległy ogólnemu popłochowi tabory tej dywizji, wśród których grasowała swobodnie 2-a dywizja kawalerji austrjackiej. Dzień 29 sierpnia był dla 61-ej dywizji dokończeniem klęski: z 48-miu dział straciła ona w obydwu dniach bitwy 40, z 32-ch karabinów maszynowych 21, piechota 2-ej brygady została wyniszczona, a 1-a brygada poniosła również ciężkie straty, albo rozbiegła się.

7-a dywizja kawalerji po nocy, spędzonej spokojnie w Łykoszynie, przeszła równie spokojnie w ciągu dnia 29 sierpnia do Dołhobyczowa i tam została na noc, nie troszcząc się o resztki 61-ej dywizji z jej artylerją dobijane pod Hulczami.

Kombinowana dywizja kawalerji po przybyciu z Komarowa do Starej Wsi nie otrzymała żadnych wskazówek, i również stała bezczynnie, a potem generał Jakowlew odesłał ją zpowrotem do Komarowa do dyspozycji XIX korpusu. 42-i pułk kozaków dońskich, który stanowił kawalerję korpuśną i dnia 28 sierpnia został skierowany do Nowosiółek, przybył tam wieczorem tego dnia, przenocował na 29 sierpnia i cały następny dzień nie ruszał się z Nowosiółek, zostawiony w spokoju przez nieprzyjaciela, chociaż wysunął się przed front korpusu. Dowództwo korpusu widocznie zapomniało o nim i nie wykorzystało go do rozpoznania lub wsparcia oddziałów pod Hulczami.

Zupełna dezorganizacja dowództwa korpusu, samowolne poczynania lub wręcz bezczynność dowódców dywizyj i chaos wśród wojsk, jak również na tyłach znamionowały wypadki dnia w tym korpusie. Jakkolwiek dywizje, odskoczywszy daleko wtył, nie prowadziły walki, a tylko straże tylne i drobny oddział pod Hulczami starły się z przeciwnikiem, to jednak straty poniesione w artylerji i taborach oraz bezładny odwrót powiększyły rozmiary wczoraj poniesionej klęski. Może jedynym dodatnim wynikiem, osiągniętym przez korpus w dniach 28 i 29 sierpnia było to, że odegrał skutecznie rolę zderzaka i osłabił na sobie rozpęd zaczepny grupy arcyksięcia Józefa; jakkolwiek wygląda to na paradoks, jednakże nie da się zaprzeczyć, że gdyby XVII korpus energiczniej wypełniał w poprzednich dniach zadanie spieszenia na pomoc 4-ej armji w kierunku Tomaszowa, nie ociągał się i nie odpoczywał, jak to miało miejsce w rzeczywistości, wówczas grupa arcyksięcia wyszłaby spokojnie, przez nikogo nie wstrzymywana na tyły całej 5-ej armji i los tej ostatniej byłby już przypieczętowany. Tymczasem samo znalezienie się wpoprzek drogi tej grupy i pierwszy opór przeciwstawiony jej dnia 28 sierpnia, a częściowo i następnego dnia pod Hulczami, zdołał w dużym stopniu stępić ostrze uderzenia zadanego armji od południa i mimowoli wniósł poprawkę do wydawanych na oślep rozkazów generała Plehwego; ciężkie położenie, w jakiem z własnego przewinienia znalazł się XVII korpus w dwóch pierwszych dniach swoich działań, wyszło na dobre reszcie armji i uratowało ją od całkowitego pogromu.

W dowództwie armji.

Bilans dnia przedstawiał się smutnie dla 5-ej armji: inicjatywa działania, którą przelotnie uchwycił wczoraj dowódca armji w swoje ręce, przeszła znów do przeciwnika, tym razem bezpowrotnie. Z pośród czterech korpusów armji dwa skrzydłowe po-

niosły dotychczas porażkę i chociaż nie zostały zniszczone, to jednak ich wartość bojowa, moralna i materjalna została znacznie zredukowana. Dwa pozostałe korpusy środkowe wyszły obronną ręką i w dobrej formie, a nawet zyskały poważne sukcesy. Natomiast odosobnienie prawoskrzydłowego korpusu, o jakiem jeszcze wczoraj mogła być mowa, zmieniło się dzisiaj całkiem wyraźnie na przerwanie frontu armji, poczem nieprzyjaciel przystąpił do obejścia południowej grupy korpusów od północy, a XXV korpus stał w dalszym ciągu okrakiem na szosie krasnostawskiej, zupełnie izolowany i oddalony od 4-ej, jak i od reszty 5-ej armji o jeden do półtora marszu dziennego w każdym kierunku.

O wypadkach na froncie 5-ej armji nie było widocznie poinformowane ani dowództwo frontu, ani Stawka, ale oba dowództwa były mocno zaniepokojone, o czem świadczy następująca telefoniczna wymiana zdań, jaka miała miejsce 29 sierpnia między generałem Daniłowem, generalnym kwatermistrzem Naczelnego Dowództwa, a generałem Aleksiejewem:

Generał Daniłow:

„Jesteśmy bardzo zniecierpliwieni, że sprawa przeciąga się tak długo, podczas gdy naszem zdaniem powinna być skończona 28 sierpnia wieczorem“ [1]).

Generał Aleksiejew:

„Niema wiadomości od XVII korpusu; rozciągnął się on na bardzo szerokim froncie i nie wiem, jak zostały spełnione rozkazy generała Plehwego, mające na celu pobicie nieprzyjaciela w decydującem natarciu; jeśli korpusowi się powiodło, to sprawy przybiorą wyraźniejszy charakter, bo ta przeciągająca się bitwa pod Tomaszowem nie odpowiada wcale ogólnej sytuacji“.

Z tej wymiany zdań wynika, że dowództwo frontu zostawało przynajmniej o całą dobę wtyle za wydarzeniami chwili, trwając jeszcze wieczorem 29 sierpnia w przekonaniu, że XVII korpus walczy na linji Hubinek — Tarnoszyn — Wasylów południowy.

Nie wiadomo, o ile lepsze informacje posiadał w tym czasie generał Plehwe o XVII korpusie; w ich dokładność można w każdym razie powątpiewać, skoro dowódca korpusu sam nie wiedział dobrze, gdzie są jego jednostki. Możliwe, że położenie końcowe i rezultaty boju tego dnia zostały mu zameldowane z lewego skrzydła niedokładnie i w formie mocno złagodzonej. Inaczej bowiem trudno sobie wytłumaczyć myśl manewru, jaka nim kierowała w chwili wydania rozkazów dla południowej grupy kor-

[1]) Mowa o planie uderzenia trzema korpusami grupy południowej w celu zniszczenia przeciwnika pod Tomaszowem i skierowania przynajmniej dwóch z nich na Zamość, celem wyjścia na tyły 1-ej armji austrjackiej.

pusów na dzień 30 sierpnia [1]); sprowadzały się one do tego, aby XIX korpus trwał w miejscu i prowadził aktywną obronę, a V i XVII kontynuowały wykonanie zadania danego im jeszcze na dzień 28 sierpnia, czyli nacierały w kierunku północno-zachodnim na Zamość i Szczebrzeszyn, celem wymierzenia ciosu w bok i tyły przeciwnika atakującego XXV korpus; innemi słowy żądał od nich marszu bocznego w stosunku do przeciwnika, który nietylko związał je w walce od dwóch dni ze strony południowej, ale zagroził obejściem ich tyłów od wschodu. Trudno przypuścić, aby dowódca armji świadom chociażby w przybliżeniu istotnego położenia mógł stawiać podobne wymagania. Rozwiązania trzeba szukać w tem, że generał Plehwe jeszcze dnia 28 sierpnia zdał dowództwo nad południową grupą korpusów generałowi Jakowlewowi, a sam poświęcił główną uwagę prawemu skrzydłu armji i kierownictwu XXV korpusu. Oddalenie miejsca postoju dowództwa armji w Chełmie od miejsca wypadków na lewem skrzydle, wynoszące 80 kilometrów i zawodne środki łączności nie sprzyjały oczywiście orjentowaniu się w bieżącej sytuacji. Wszystko to sprawiło, że na dzień 30 sierpnia zostały utrzymane w mocy te zarządzenia, które powinny były być najpóźniej 28 sierpnia wieczorem odwołane i zastąpione innemi, liczącemi się z faktycznem położeniem i stanem wojsk.

Co się tyczy XXV korpusu, to dowódca armji był mocno niezadowolony z jego bezczynności i dał generałowi Zujewowi rozkaz, aby o świcie 30 sierpnia rozpoczął bezwarunkowo natarcie, zajął Zamość i posunął się następnie na wschód celem zaatakowania od tyłu przeciwnika naciskającego XIX korpus. Dla zapewnienia osłony Krasnegostawu na lewym brzegu Wieprza i krycia kierunku na Chełm zwrócił się do generała Ewerta, dowódcy 4-ej armji z prośbą o pomoc. Na to wezwanie otrzymał odpowiedź, że 4-a armja znajduje się w bardzo ciężkiem położeniu i prowadzi już siódmy dzień bitwę swoimi trzema korpusami przeciw czterem. Generał Plehwe, dopatrując się w tem wymówki, replikował, że 5-a armja toczy również decydującą bitwę wszystkiemi siłami swojemi i że ze względu na gromadzenie się przeciwnika w rejonie Szczebrzeszyn — Zamość byłoby bardzo pożądane energiczne

[1]) W źródłach oficjalnych rosyjskich niema śladu tych zarządzeń; przedstawia je natomiast w swoich pracach generał Simański, ówczesny dowódca 61-ej dywizji rezerwowej i uczestnik bitwy; że takie zarządzenia zostały faktycznie wydane, potwierdza także przebieg zaczepnych działań V korpusu w dniu 30 sierpnia.

natarcie 4-ej armji dla odciągnięcia przeciwnika od koncentrycznych ataków na południową grupę.

Dzień 29 sierpnia nie przyniósł w koncepcji operacyjnej dowódcy 5-ej armji żadnej zmiany i nie posunął jej ani o krok naprzód. W tej samej chwili, gdy generał Auffenberg konsekwentnie wykończa swój plan zniszczenia nieprzyjaciela, generał Plehwe, pozostając daleko wtyle poza biegiem wypadków, trwa jeszcze przy swoich zamiarach zaczepnych i ułatwia tem samem Austrjakom okrążenie południowej grupy korpusów.

Położenie sąsiadów nie uległo tego dnia większym zmianom: 3-a armja zatrzymała się, odpoczywając na linji wczoraj osiągniętej, a w 4-ej armji panował również spokój za wyjątkiem lewego skrzydła, które w rejonie Krzczonowa broniło się przed atakami przeciwnika.

W Naczelnem Dowództwie rosyjskiem powzięto tymczasem zasadnicze decyzje, które wypadkom na froncie południowo-zachodnim nadadzą wkrótce inny obrót: dla ratowania katastrofalnej sytuacji 4-ej armji zrezygnowano z koncentracji sił na lewym brzegu Wisły i z efemerycznego zamiaru maszerowania na Berlin, a główny wysiłek zwrócono przeciwko głównemu przeciwnikowi, jakim były narazie armje austro-węgierskie; 9-a armja została skierowana na prawy brzeg Wisły, aby wspólnie z 4-ą wyrzucić nieprzyjaciela z Lubelszczyzny. Jednocześnie 3-a armja, która miała zamiar zatrzymać się jeszcze dwa do trzech dni przed Lwowem, otrzymała kategoryczny rozkaz podjęcia znowu działań zaczepnych, okrążając Lwów prawem skrzydłem od północy, aby w ten sposób przyjść pośrednio z pmocą ciężko walczącym armjom zachodnim, a zwłaszcza 5-ej armji.

ROZDZIAŁ XII.

PIĄTY DZIEŃ BITWY — 30 SIERPNIA.

STRONA AUSTRO-WĘGIERSKA.

(Załącznik Nr. 15, zdjęcia lotnicze Nr. 1, 2, 5, 6, 7, 8, 9 i panoramy Nr. 2, 5, 6, 8).

Dzień 30 sierpnia stał pod znakiem wydarzeń na skrzydłach. Aby uzupełnić okrążenie rozpoczęte już przez grupę arcyksięcia Piotra Ferdynanda, dowództwo armji zwróciło się rano tego dnia do A. O. K. o wyjednanie u 1-ej armji bezpośredniego wsparcia, pomyślanego w ten sposób, że X korpus uderzyłby przez Krasnystaw na Grabowiec, a 9-a dywizja kawalerji byłaby wprost podporządkowana II korpusowi i użyta do pościgu w kierunku na Hrubieszów i Tyszowce. Ponieważ jednak położenie 1-ej armji, która znów nawiązała walki na całym froncie, nie pozwalało jej na podporządkowanie jednego z trzech korpusów celom 4-ej armji, generał Conrad nie chciał brać na siebie odpowiedzialności i na prośbę tej ostatniej odpowiedział o godzinie 11 rozkazem, w którym wyraził także pewne niezadowolenie z dyspozycji dowódcy armji w punkcie, dotyczącym organizacji manewru okrążającego lewego skrzydła[1]):

„O użyciu wojsk 1-ej armji do celów wsparcia manewru może decydować tylko dowództwo tej armji. 1-a armja według nadeszłego właśnie meldunku sytuacyjnego, skierowała już 24-ą i 45-ą dywizję na Krasnystaw, tak że dywizje te nie mogłyby na czas wziąć udziału w akcji 4-ej armji.

Powodzenia 4-ej armji oczekuje się po wystąpieniu grupy arcyksięcia Józefa Ferdynanda i II korpusu. Pobicie nieprzyjaciela jest ważniejsze od jego otoczenia i dlatego zdaniem A. O. K. wydaje się rzeczą pilniejszą rzucenie 4-ej dywizji do walki przez Miączyn, niż obchodzenie połączeń w kierunku Grabowca, gdzie dywizja ta może być stracona dla walki.

[1]) Op. Nr. 1337.

Analogicznie dotyczy to ścisłego związku działań 13-ej i 25-ej dywizyj piechoty z walczącym ciężko IX korpusem, aby pomóc mu przez bezpośrednie wmieszanie się do walki. Środek 4-ej armji wesprzeć wszystkimi własnemi środkami. Ogólne położenie wymaga pewnego sukcesu 4-ej armji".

W chwili otrzymania tych wskazówek w kwaterze głównej w Narolu, działania wojsk były już w pełnym toku, zgodnie z rozkazem wydanym na ten dzień.

Działania II korpusu.

Rozkaz dowódcy II korpusu wydany o godzinie 3 brzmiał:

„4-a d. p., wyruszając o godzinie 4 przez Wierzbę, Huszczkę i Skierbieszów, ma osiągnąć obszar Grabowca, aby zamknąć komunikacje wiodące na północ.

Grupa arcyksięcia Piotra Ferdynanda pozostaje naogół w dotychczasowem ugrupowaniu, lewem skrzydłem w pobliżu Miączyna i szuka łączności z 4-ą d. p.

4-a d. p. ma wezwać 9-ą d. k., aby posunęła się w celu okrążenia w ogólnym kierunku na północ od Grabowca.

Oddział Madera zostaje w Sitańcu".

Dowódca korpusu poleca więc zatrzymać natarcie grupy okrążającej, uzależniając je od posunięcia się 4-ej dywizji piechoty i 9-ej dywizji kawalerji.

Jeszcze przed otrzymaniem tej dyspozycji wydał dowódca *4-ej dywizji,* na podstawie własnej oceny położenia i wiadomości o przeciwniku, zebranych w ciągu dnia 29 sierpnia i następnej nocy, rozkaz ugrupowania się dywizji na wzgórzach na północ od Starego Zamościa, aby później przejść do natarcia w kierunku Izbicy; 9-a dywizja kawalerji została wezwana do wysłania zwiadów na Krasnystaw i Wojsławice, przesunięcia się główną siłą do Chomęcisk i utrzymywania łączności między 4-ą dywizją, a resztą korpusu.

Zaledwie wysłano ten rozkaz do oddziałów, nadeszła powyższa dyspozycja korpusu do posunięcia się w kierunku wschodnim na Wierzbę. Podczas przegrupowania dywizja dostała się w silny ogień artyleryjski i musiała rozpocząć natarcie w poprzedniem ugrupowaniu frontem ku północy, aby po zwalczeniu przeciwnika, osadzonego na wzgórzach na północ od Starego Zamościa i Ruskich Piasków, ruszyć następnie na Wierzbę. Natarcie rozpoczęło się o godzinie 6 minut 45: na prawem skrzydle 7-a brygada, 81-y pułk piechoty i bataljon 3-go pułku po osi Chomęciska Wielkie — Stary

Zamość; 99-y pułk piechoty, obchodząc Stary Zamość od zachodu, a na lewo 49-y pułk z Krzaka przez Ruskie Piaski w kierunku na Tarzymiechy; drugi pułk 8-ej brygady w odwodzie w Wólce Złojeckiej; 7-ą brygadę miały wspierać cztery baterje, 8-ą brygadę trzy baterje, poza tem przy każdym pułku w 1-ej linji było po jednej baterji górskiej. Wskutek zaskoczenia, pośpiechu i zamętu spowodowanego dwukrotną zmianą rozkazów, brakło temu natarciu jednolitości.

Ruch 7-ej brygady utknął już o godzinie 8 w miejscu, a zwłaszcza 99-y pułk nacierający od zachodu na Stary Zamość został oskrzydlony przeciwnatarciem Rosjan, wychodzącem z lasu na północ od tej miejscowości i o godzinie 9 zaczął się cofać na Krzak, poniósłszy tak ciężkie straty, że nie był narazie zdolny do żadnej akcji; podczas gdy reszta brygady przeszła do obrony w rejonie Chomęcisk Wielkich i dalej na prawo od szosy, dowódca dywizji rzucił 8-y pułk z odwodu do natarcia w kierunku przez Chomęciska Wielkie, aby zapobiec przedarciu się nieprzyjaciela na Zamość. Koło godziny 14 pułk ten został odrzucony i rozpoczął odwrót, ale wkrótce potem natarcie przeciwnika osłabło pod wpływem energicznej akcji, którą rozwinął na lewem skrzydle 49-y pułk piechoty i dzięki posuwaniu się 45-ej dywizji przez Wirkowice na Izbicę, a więc na tyły nieprzyjaciela atakującego 4-ą dywizję.

49-y pułk ruszył o godzinie 6 minut 30 z Ruskich Piasków na Tarzymiechy, osiągnął w natarciu wzgórza na północ od tej miejscowości, a osłoniwszy się z tej strony, skręcił w las w kierunku na Krasne, aby odciążyć inne oddziały dywizji, walczące w rejonie Starego Zamościa i Chomęcisk. Do godziny 16 udało się temu oddziałowi zepchnąć przeciwnika do lasu, jakkolwiek całe natarcie od rana do tej chwili prowadził bez wsparcia artylerji dywizyjnej, ponieważ przydzielony mu dywizjon artylerji był związany walką na południowym odcinku.

Kryzys w 4-ej dywizji został do wieczora zażegnany i dalsze posuwanie się rosyjskiego XXV korpusu na Zamość, groźne dla całego II korpusu austrjackiego i manewru oskrzydlającego grupy arcyksięcia Piotra Ferdynanda, zostało osadzone w miejscu. W zwalczaniu natarcia piechoty i znacznie silniejszej artylerji rosyjskiej wzięły udział wszystkie siedem bateryj artylerji dywizyjnej, skoncentrowanych w rejonie na północ od Wólki Złojeckiej i kierowanych jednolicie przez dowódcę brygady artylerji.

Z nastaniem nocy dywizja przegrupowała się, jak następuje: prawe skrzydło (81-y, 8-y i bataljon 3-go pułku piechoty), będące

w kontakcie z nieprzyjacielem, musiało pozostać na prawym brzegu Łabuńki, a lewe (49-y pułk piechoty) zostało cofnięte za rzekę, aby przygotować i obsadzić linję obronną na dzień następny; 99-y pułk przeszedł do odwodu w rejonie Krzaka, a artylerja, za wyjątkiem jednego dywizjonu, za prawem skrzydłem przeszła na lewy brzeg. Odwrót odbył się bez przeszkody i w nocy dywizja stanęła na linji, która biegła od Chomęcisk Wielkich przez Krzak i Wolę Nieliską do ujścia Łabuńki; prawe skrzydło nawiązało zpowrotem straconą w ciągu dnia łączność z grupą pułkownika Madera. Dywizja poniosła bardzo ciężkie straty w ludziach: 99-y pułk — 26 oficerów i 1.300 szeregowych, 81-y — ogółem 411 ludzi, jeden bataljon 3-go pułku — 400 ludzi, 8-y pułk — 12 oficerów i 1.600 szeregowych, a 49-y pułk, który nacierał bez wsparcia artylerji, poniósł 50% procent strat; od jeńców dowiedziano się, że na przeciw walczyły 46-a i 70-a dywizje rosyjskie.

Niebezpieczeństwo, w jakiem się znalazła 4-a dywizja i tyły lewego skrzydła armji wywołało formalną powódź próśb i wezwań o wsparcie, skierowanych pod adresem 9-ej dywizji kawalerji, 45-ej dywizji piechoty, jak również dowództw X korpusu i 1-ej armji ze strony 4-ej dywizji, II korpusu, a zwłaszcza dowództwa 4-ej armji, dla którego ewentualna porażka sił osłaniających od północy oznaczałaby zrujnowanie całego planu bitwy. Położenie zostało wprawdzie uratowane bez obcej bezpośredniej pomocy, dzięki ofiarnej walce 4-ej dywizji, ale jej współdziałanie przez Grabowiec z grupą arcyksięcia Piotra Ferdynanda musiało odpaść, co wywarło szkodliwy wpływ na działania tej ostatniej.

Grupa pułkownika Madera (trzy bataljony, 25-go pułku obrony krajowej i dwie baterje haubic z 13-ej dywizji) broniła szosy Izbica — Zamość, stojąc w rejonie wzgórz na północ od Sitańca; jednemu bataljonowi tej grupy, zostawionemu samotnie podczas wczorajszego wypadku w Wisłowcu, udało się nad ranem wrócić bez strat do Sitańca, gdzie przeszedł do odwodu. Nieprzyjaciel próbował nacierać, począwszy od godziny 8 od strony Udrycz i Dębowca, ale natarcie nie mogło się rozwinąć w ogniu zaporowym haubic, do którego przyłączył się od godziny 11 także dywizjon artylerji konnej 9-ej dywizji kawalerji, przybyłej właśnie do Sitańca. W tym samym czasie, to jest około godziny 11, z lasu na północ od Ciołków wypadły do szarży w szyku konnym 2—3 setnie kozaków, kierując się na prawe skrzydło stanowisk obronnych Austrjaków koło wzgórza 241. Atak ten został zduszony w ogniu ręcznym i karabinów maszynowych, a resztki jeźdźców spłynęły zpowrotem do lasu. Po zlikwidowaniu prób natarcia ze

strony przeciwnkai działalność grupy Madera ograniczyła się do wspierania ogniem flankowym manewru 4-ej dywizji na jej skrajnem prawem skrzydle. Walka ogniowa ustała koło godziny 17, gdy nieprzyjaciel nie dawał już żadnych celów do strzału. Noc na 30 sierpnia grupa Madera spędziła w tych samych stanowiskach, niezaczepiana przez przeciwnika.

9-a dywizja kawalerji zgrupowała się do godziny 7 w rejonie Złojca, aby zgodnie z wezwaniem 4-ej dywizji piechoty utrzymać łączność między nią a II korpusem i ewentualnie wkroczyć do walki przez Chomęciska. O godzinie 8 otrzymała jednak wiadomość od tej dywizji, że przegrupowuje się do natarcia w kierunku wschodnim, przez Wierzbę na Grabowiec, wraz z prośbą, aby dywizja kawalerji posunęła się równolegle z nią przez Sitaniec i działała na bok i tyły nieprzyjaciela w kierunku Udrycz, a później Grabowca.

Dywizja ruszyła więc o godzinie 8 minut 30 ze Złojca przez Siedlisko i Hyżą do Sitańca, dokąd ze względu na trudności przeprawy przez Łabuńkę przybyła dopiero o 11 godzinie. Tu artylerja jej wzięła udział w odparciu ataków na grupę Madera, a parę spieszonych szwadronów ruszyło do natarcia na las Ciołki, obsadzony przez kozaków, nieprzyjaciel jednak sam się wycofał. Ponieważ natarcie 4-ej dywizji piechoty nie posuwało się naprzód i nie osiągnęło jeszcze szosy Sitaniec — Izbica, a tem samem nie było sensu pchać się z kawalerją w obszar lasów na północ od Udrycz, zaś grupa Madera nie potrzebowała wsparcia, dowódca dywizji zamierzał uderzyć wprost na Grabowiec. Jednakże o godzinie 14 otrzymał wezwanie arcyksięcia Piotra Ferdynanda, aby posunął się przez Kotlice w rejon Perespy i wziął udział w toczącej się tam walce.

Generał Hauer, spełniając bez wahania to żądanie, zebrał rozrzuconą znów dywizję i o godzinie 15 rozpoczął marsz przez Majdan, zamierzając odbyć w tym dniu przynajmniej większą część drogi do Perespy, wynoszącej 34 kilometry i dotrzeć na noc do Miączyna odległego o 20 kilometrów od miejsca zbiórki. Ale o godzinie 16 minut 30, w chwili przemarszu przez Jarosławiec dostał inne polecenie, tym razem od dowódcy II korpusu z godziny 13 minut 30, sprzeczne z wezwaniem arcyksięcia, aby ze względu na odwrót 4-ej dywizji piechoty za Łabuńkę, pozostał w obszarze na wschód od Sitańca [1]) i był gotowy zarówno do osłony północnego

[1] Dowódca korpusu przypuszczał, że dywizja kawalerji znajduje się jeszcze w Sitańcu.

skrzydła armji, to jest grupy arcyksięcia Piotra Ferdynanda, jak i do odciążenia 4-ej dywizji, gdy zajdzie tego potrzeba. Dywizja zatrzymała się wobec tego w Jarosławcu na odpoczynek i zawiadomiła o swojem położeniu dowódcę korpusu.

Niedługo potem, o godzinie 18 otrzymał dowódca dywizji przynaglenie od arcyksięcia Piotra, do bezzwłocznego marszu dalej na Kotlice, ponieważ jego grupa dzisiaj jeszcze naciera na Dub i współdziałanie dywizji kawalerji jest przytem niezbędne dla zamknięcia drogi odwrotu nieprzyjacielowi. Biorąc pod uwagę to, że dywizja nie zdąży już dzisiaj do walki, generał Hauer postanowił zostać narazie w Jarosławcu i dopiero nazajutrz o godzinie 1 ruszyć na Dub.

Tymczasem między godziną 19 a 20 otrzymał znów dwa dalsze wezwania dowódcy II korpusu.

Z godziny 17 minut 30:

„Położenie 4-ej d. p. jest niebezpieczne nietylko dla boków i tyłów II korpusu, ale także dla flanki całej armji.

9-a d. k. musi zatem utrzymać ścisłą łączność z 4-ą d. p. i — pod całym ciężarem odpowiedzialności — poświęcić nawet wszystko, aby nie dopuścić do porażki. 9-a d. k. musi w tym celu utrzymać nieprzyjaciela i być stale w gotowości. Zauważyć należy, że ogólne położeniet jest pomyślne".

Z godziny 20 minut 15:

„Jest bezwarunkowo koniecznem, aby 9-a d. k. była jutro od wczesnego rana w najściślejszej łączności z 4-ą d. p. i uczyniła wszystko dla przeszkodzenia porażce, a dopiero później kryła bok i tyły grupy generała arcyksięcia Piotra".

W tem położeniu, dezorjentowany i ciągnięty na dwie strony dowódca dywizji, wysłał oficera swego sztabu do sztabu korpusu w Mokrem z meldunkiem sytuacyjnym ustnym i prośbą o definitywne rozstrzygnięcie co do dalszej działalności dywizji w dniu 31 sierpnia. Odpowiedź nadeszła o godzinie 23 minut 30 i wyraziła się w formie kompromisu między obu kierunkami użycia dywizji: jeden pułk z jedną baterją miał być skierowany na Zamość dla wzięcia udziału w boju 4-ej dywizji, a reszta miała się dostosować do wezwania arcyksięcia.

Dywizja nocowała siłą główną w Jarosławcu, ubezpieczając się od północy w Stabrowie i Szopinku.

Grupa arcyksięcia Piotra Ferdynanda stała nad ranem 30 sierpnia w kontakcie z przeciwnikiem, frontem na wschód i południowy wschód w następującem ugrupowaniu:

— na skrajnem prawem skrzydle w rejonie od wzgórza 257 do Cześnik grupa generała Kosaka w składzie pięciu bataljonów z 25-ej dywizji piechoty i siedmiu bateryj; w rejonie wzgórza 257 i dalej na południe oddziały tej grupy były pomieszane z oddziałami 10-ej dywizji piechoty;

— w środku frontu grupa generała Kreysy w sile dziewięciu bataljonów z 13-ej dywizji i 84-go pułku z 25-ej, razem trzynaście bataljonów i sześć bateryj, między Cześnikami, a lasem na północny zachód od Niewirkowa, mając na swojem prawem skrzydle 84-y pułk piechoty w łączności z grupą Kosaka, następnie 24-y pułk obrony krajowej [1]) i 14-y pułk obrony krajowej, a na lewem skrzydle 1-y pułk obrony krajowej koło Niewirkowa;

— na skrajnem lewem skrzydle w rejonie Miączyna grupa pułkownika Stöhra w sile trzech baonów z 25-ej dywizji, przeznaczona do okrążenia przez Dub.

W odwodzie znajdowały się jeszcze dwa bataljony; dywizjon ciężkich haubic korpusu stał na stanowiskach za grupą generała Kreysy.

Arcyksiążę, nie czekając na dyspozycję korpusu, która mu nakazywała postawę wyczekującą do chwili przybycia 4-ej dywizji, wydał jeszcze wieczorem poprzedniego dnia rozkaz: „jutro o świcie prowadzić dalej natarcie na Dub".

Przed wyruszeniem natarcia miała artylerja grupy zwalczyć gniazda bateryj rosyjskich w rejonie Kadłubisk i na zachód od Komarowa, które swoim ogniem flankowym dawały się szczególnie we znaki i uniemożliwiały dalsze natarcie; udało się to tylko częściowo, zwłaszcza odnośnie bateryj działających z Kadłubisk, natomiast bateryj w rejonie Komarowa nie można było unieszkodliwić z powodu zbyt wielkich odległości. Skutkiem tego natarcie dnia 30 sierpnia kosztowało grupę wiele strat, bo piechota nie znajdowała ukrycia na płaskich wzniesieniach, jakiem było pole natarcia na Dub.

Dyspozycję dowództwa korpusu otrzymano w grupie arcyksięcia około godziny 8 a więc w chwili, gdy wstrzymanie rozpoczętego natarcia, było już niemożliwe.

Grupa generała Kosaka ruszyła z miejsca o godzinie 7.30 w kierunku na Kadłubiska, ale już w godzinę później załamała się w ogniu bateryj przeciwnika, nie mając należytego wsparcia

[1]) Wczorajsza grupa generała Lischki przesunięta nad ranem z Cześnik, gdy w ciągu dnia 29 sierpnia stwierdzono, że od północy niema niebezpieczeństwa.

we własnej artylerji ani sąsiedniej 10-ej dywizji, która odmówiła współdziałania w natarciu, wobec czego stanęła w miejscu, nie dochodząc do drogi Cześniki—Wolica Śniatycka. Około godziny 9 nieprzyjaciel przeszedł do przeciwnatarcia, wymierzonego zwłaszcza na odcinek sąsiedniej 10-ej dywizji, prawem skrzydłem po osi Wolica — Barchaczów; generał zdecydował się uderzyć w bok tego manewru i odsłoniwszy się od strony Majdanu, skierował resztę grupy do natarcia na południe. Ruch ten, wsparty tym razem przez artylerję 10-ej dywizji, zyskał początkowo w terenie, ale około godziny 11 musiał być zatrzymany z powodu załamania się i odwrotu prawego skrzydła grupy generała Kreysy (84-y pułk piechoty), a także artylerja musiała być cofnięta za las. Walka toczyła się dalej ze zmiennym wynikiem, ale grupa Kosaka nie zdołała już do wieczora wysunąć się poza drogę Cześniki — Wolica.

Oddziały były mocno przerzedzone i pomięszane, wsparcie artylerji niewystrzejące, tak, że gdy o godzinie 16 otrzymano nowy rozkaz arcyksięcia naglący do posunięcia się na Dub, grupa nie czuła się już na siłach do ponownego wysiłku. Generał Kosak zaproponował natomiast nocny wypad na gniazda bateryj rosyjskich w rejonie na północ od Kadłubisk, które dotychczas uniemożliwiały każdy krok naprzód. W tym celu miało wyruszyć o godzinie 23 kilka oddziałów szturmowych z kompanją saperów, ale przygotowania trwały tak długo, że gdy wreszcie oddziały stanęły gotowe, zaczęło świtać i o zaskoczeniu przeciwnika nie mogło być mowy. Grupa została przez noc w styczności z nieprzyjacielem koło Wolicy Śniatyckiej i dalej na północ od niej.

Grupa generała Kreysy, wychodząc z linji Cześniki — Niewirków nacierała na łańcuch wzniesień na południowy wschód od Cześnik — Majdan — wzgórze 242. Cała artylerja zwalczała baterje nieprzyjacielskie usadowione w rejonie Śniatycz i wspierała posuwanie się piechoty, tak, że ta ostatnia zdołała do godziny 11 osiągnąć linję Majdan folwark — Michałówka na południowy wschód od Niewirkowa; dalsze wysiłki rozbiły się w ogniu potężnej artylerji. Około południa nieprzyjaciel przeszedł do przeciwnatarcia i zachwiał prawem skrzydłem grupy, natomiast na lewem skrzydle udało się 1-u pułkowi obrony krajowej wtargnąć do stanowisk nieprzyjacielskich na północ od Kadłubisk, ale przeciwnatarciem zostało ono znów odrzucone do folwarku. W zmiennych kolejach boju grupa Kreysy nie zdo-

łała wszakże do godziny 16 wysunąć się poza linję osiągniętą przedpołudniem.

Tymczasem arcyksiążę Piotr oczekiwał nadejścia 4-ej dywizji i nie mając już żadnych własnych odwodów zamierzał przy jej pomocy rozstrzygnąć walkę głębszem oskrzydleniem przez Zawalew na Dub; wiadomość o ciężkiem położeniu tej dywizji i związaniu jej w boju nad Łabuńką otrzymał dopiero o godzinie 14. Od tej chwili musiał się liczyć z tem, że nacisk nieprzyjaciela na 4-ą dywizję, a więc na tyły jego grupy może się nazajutrz wzmocnić i uniemożliwić kontynuowanie manewru oskrzydlającego na Dub. Z drugiej strony pojawiły się w tym czasie pewne oznaki osłabienia nacisku przeciwnika, a poza tem grupa pułkownika Stöhra wysłana na Dub meldowała o ruchach odwrotowych nieprzyjaciela, w sile jednej dywizji, w kierunku wschodnim. W tem położeniu miał arcyksiążę do wyboru, albo cofnąć się w rejon Zamościa, albo dziś jeszcze forsować natarcie na Dub i Tyszowce. Ponieważ czas naglił, a na pomoc z zewnątrz nie można było liczyć i nie było nawet łączności z dowództwem korpusu, aby do niego zwrócić się o decyzję, wybrał arcyksiążę to drugie i o godzinie 16 dał rozkaz do decydującego natarcia przez Dub w kierunku Tyszowiec, wezwawszy 10-ą dywizję do współdziałania. [1]).

Sformowano ostatni odwód z pośród rozproszonych oddziałów i rzucono go do natarcia czołowego w środku grupy generała Kreysy. O godzinie 17.30 natarcie tej grupy znów ruszyło z miejsca i walka przybrała na natężeniu, ale zapadający zmrok i zmęczenie wojsk nie pozwoliły na osiągnięcie znaczniejszego powodzenia. Grupa Kosaka nie mogła wogóle przyłączyć się do działań grupy Kreysy, a 10-a dywizja odmówiła również pomocy, zasłaniając się otrzymanym rozkazem, w myśl którego miała wstrzymać próby przebicia się nieprzyjaciela w kierunku zachodnim, stojąc na umocnionej pozycji obronnej na wschód od Łabuń.

Arcyksiążę musiał więc zrezygnować na dzisiaj z dalszych wysiłków i odłożyć natarcie na jutro o wczesnej porze; w tym celu wezwał 9-ą dywizję kawalerji do współdziałania przez posunięcie się na Miączyn i Werbkowice, względnie ubezpieczenie flanki i tyłów grupy. Wezwaniu dowódcy II korpusu otrzyma-

[1]) Motywem tej decyzji był także rozkaz generała Auffenberga, który podając do wiadomości zwycięstwo Niemców pod Tannenbergiem, apelował do dowódców i wojsk o wywalczenie takich samych sukcesów.

nemu wieczorem, aby wysłał zbędne siły przez Ciołki do Sitańca dla odciążenia 4-ej dywizji, nie można było oczywiście zadośćuczynić, bo żadnych odwodów nie było.

Tymczasem *grupa pułkownika Stöhra*, pozbawiona artylerji, wymaszerowała z Miączyna o godzinie 4.30, aby przez Kotlice posunąć się na Dub. Koło Kotlic natknęła się na silny opór oddziałów kawalerji, zmięszanych z piechotą, wobec czego dowódca grupy dał rozkaz do natarcia na Dub, kierując część swych szczupłych sił do oskrzydlenia od wschodu. Natarcie szło gładko naprzód, przeciwnik oceniany przez pułkownika Stöhra na conajmniej jedną brygadę kawalerji, został zepchnięty i o godzinie 11.30 wzgórze na północny zachód od Duba, panujące nad drogą odwrotu Rosjan z Komarowa na wschód, wpadło w ręce jego bataljonów. Stąd zauważono odwrót kolumn nieprzyjacielskich, przypuszczalnie jednej dywizji piechoty, z Zubowic i Śniatycz przez Przewalę i Perespę. Aby temu przeszkodzić, pułkownik Stöhr zdecydował się pchnąć natarcie dalej aż do przejść przez rzeczkę na południe od Duba, skąd mógł ogniem ręcznym i maszynowym działać na uchodzące kolumny; w lasku na południowy zachód od wsi natknęły się jednak oddziały na przeważające siły piechoty i dostały się równocześnie w morderczy ogień dwóch bateryj rosyjskich, z których jedna strzelała ze stanowisk koło lasu, druga z dalsza, od strony Śniatycz. Równocześnie kawalerja nieprzyjacielska, wyminąwszy lewe skrzydło grupy, pojawiła się na jego tyłach koło Kotlic. W tem położeniu zdecydował się pułkownik Stöhr cofnąć nieco swoją grupę i obsadzić zpowrotem wzgórze na północ od Duba, co też zostało wykonane z nastaniem ciemności, tak, że w nocy stała grupa zwrócona frontem na południe i północ, oba fronty połączone zostały ze sobą linją czat, a obwód i tabor bojowy skupione w środku. Energiczny wypad grupy Stöhra wywarł wpływ na przeciwniku, który sądził zapewne, że ma do czynienia z daleko większemi siłami i rozpaczliwie bronił swoich ostatnich dróg odwrotu na Perespę i Zubowice. Brak chociażby jednej baterji uniemożliwił jednak pułkownikowi Stöhrowi wykorzystanie tych wszystkich możliwości, jakie dawało położenie na tyłach przeciwnika i uzyskanie wglądu na całą kotlinę ciągnącą się od Komarowa w kierunku Perespy. Łączności z arcyksięciem nie było i wołania o przydzielenie artylerji musiały pozostać bez echa, skutkiem czego niezwykle korzystna sposobność położenia zapory na drodze odwrotu rosyjskiego XIX korpusu została zmarnowana.

Wynik dnia dla II korpusu nie był mimo to zły: jeszcze wszystkie współczynniki zwycięstwa znajdowały się wieczorem w rękach Austrjaków; 4-a dywizja z grupą Madera przeciwstawiła się z powodzeniem natarciu na Zamość i zabezpieczyła tyły lewego skrzydła armji, a grupa arcyksięcia, jakkolwiek zyskała tylko niewiele na terenie w środku i na prawem skrzydle, to jednak znajdowała się w tem położeniu, że wystarczało jednego, choćby rozpaczliwego wysiłku, aby losy bitwy w centrum frontu zostały za jednym zamachem rozstrzygnięte. Ale dowódca korpusu stał pod wyłącznem wrażeniem niebezpieczeństwa, jakiego dopatrywał się od północy a ryzykowny manewr grupy arcyksięcia Piotra Ferdynada traktował widocznie, jako prywatną imprezę dowódcy armji i tegoż arcyksięcia, do której nie miał ani odwagi, ani chęci przyczyniać się. Cała czynność dowództwa II korpusu od wczesnych godzin porannych do późnej nocy obracała się wyłącznie koło ściągnięcia pomocy dla 4-ej dywizji; w tym celu zasypywał dowódcę armji, X korpus i obie dywizje tego korpusu prośbami o wsparcie północnego odcinka, z grupą arcyksięcia stoczył formalną walkę o kierunek użycia 9-ej dywizji kawalerji, a nawet samą tą grupę wezwał wieczorem do wysłania „chociażby najmniejszych zbędnych sił" do Sitańca, gdzie oddział wydzielony Madera bez najmniejszego wysiłku odparł próby natarcia przeciwnika. W ostatnim meldunku sytuacyjnym, wysłanym do armji o godzinie 23.05, nie wspomniał nawet o położeniu grupy arcyksięcia, ale tak oceniał położenie:

„Ponieważ pomyślny zwrot i rozstrzygnięcie zależy od skrzydłowego uderzenia 45-ej dywizji i całego X korpusu, proszę spowodować, aby ta pierwsza jutro wczas rano, a reszta, jak tylko to będzie możliwe, posunęły się w rejon oskrzydlający linję Łabuńki od północy".

Dowódca korpusu dopatrywał się zatem punktu ciężkości nie w obszarze Cześnik i Komarowa, ale nad Łabuńką; zarzuciwszy inicjatywę oczekiwał nieprzyjaciela, a grupę oskrzydlającą, mającą w ręku poważne atuty zwycięstwa, pozostawił jej własnym losom; zgodnie z tem nastawieniem myślowem został ze sztabem w Mokrem o 20 km. oddalony od skrzydła, na którem miały nazajutrz zapaść decydujące dla armji wydarzenia.

Działania IX korpusu.

Dowódca korpusu, nie czekając na dyspozycję armji i opierając się na meldunkach dowódców dywizji, że oddziały są nie-

zdolne do działań zaczepnych, wydał jeszcze w przeddzień o godzinie 23.30 rozkaz na dzień następny, w którym nakazał dywizjom umocnić się od rana na zajmowanych stanowiskach i trzymać je w razie natarcia nieprzyjaciela, ale zrażony niepowodzeniem dnia poprzedniego przewidział też możliwość dalszego odwrotu:

„Ewentualny odwrót, który można rozpocząć tylko w ostatecznej konieczności ma przeprowadzić: 26-a d. p. do linji: południowy skraj Łabuń — Ruszów — Białowola — Lipsko i na południe od niej, 10-a d. p. na północ od niej do linji Nowa Osada — Mokre".

Rano przy sprawdzaniu położenia spostrzeżono, że wskutek odwrotu 51-ej brygady powstała zbyt wielka luka między IX a VI korpusami, tem więcej, że od wydzielonej do 39-ej dywizji grupy pułkownika Alschera (98-y pułk piechoty z dwoma baterjami) nie było żadnych wiadomości; 10-a dywizja otrzymała więc o godzinie 5.10 rozkaz wysłania drogą okrężną przez Łabunie i Majdan Ruszowski do rejonu Polan dwóch bataljonów z baterją celem zamknięcia tej luki frontem na wschód i południowy wschód; oddział ten miał się podporządkować dowódcy 26-ej dywizji.

Gdy o godzinie 6 nadszedł rozkaz armji, dowódca korpusu uzupełnił wczorajsze zarządzenie, polecając lewemu skrzydłu 10-ej dywizji przyłączyć się do natarcia II korpusu i utrzymywać przez wszystkie oddziały ścisłą łączność z nieprzyjacielem.

Pod wpływem fałszywych wiadomości, że Rosjanie skoncentrowali w Komarowie dwa korpusy i wskutek wczorajszej porażki wyrobiło się w sztabie korpusu przekonanie, że mają oni zamiar przebić się z Komarowa w kierunku Zamościa, aby wydostać się z kleszczy. Na taką ocenę sytuacji wpłynął zapewne energiczny sposób prowadzenia przeciwnatarć rosyjskich, a może także sugestja, płynąca z rozkazu dowództwa armji, które polecało korpusowi „stawienie najzaciętszego oporu", jakkolwiek nieprzyjaciel prowadził tylko aktywną obronę i w tej chwili daleki był od myśli przebijania się na zachód. Przygotowano więc rozkazy do odwrotu i obsadzenia ogólnej linji Zdanów — Białowola (dla 10-ej dywizji) — Rachodoszcze — Bożawola (dla 26-ej dywizji); mieli je wręczyć wysłani do dywizji oficerowie sztabu dopiero wówczas, gdyby dowódcy zmuszeni byli do odwrotu. Chociaż do tego nie doszło i rozkazy zostały o godzinie 14 wyco-

fane, jednakże epizod ten świadczy o nastroju, jakiemu poddało się dowództwo i jaki musiał udzielić się zkolei wojskom.

Na odcinku *10-ej dywizji* noc minęła spokojnie; o godzinie 4 przyjęła dywizja w myśl pierwszego rozkazu korpusu z godziny 23.30 następujące ugrupowanie obronne:

— grupa generała Reymanna w sile sześciu bataljonów (18-y i dwa baony 36-go pułku, 12-y baon strzelców) na skraju lasów po obu stronach drogi Barchaczów — Wolica Śniatycka w łączności na lewo z 24-ą dywizją w rejonie wzgórza 257;

— 21-y pułk piechoty na wzgórzu 247 na wschód od Łabuń w łączności na prawo z 26-ą dywizją w rejonie Woli Łabuńskiej;

— grupa pułkownika Iwańskiego w składzie dwóch bataljonów stała za lewem skrzydłem grupy Reymanna, gotowa do wzięcia udziału w natarciu II korpusu, a 98-y pułk w odwodzie dywizji.

Artylerja dywizyjna otrzymała rozkaz zajęcia stanowisk na południowy wschód od Łabuń, tak, aby mogła działać zarówno w kierunku południowo - wschodnim, jak i w kierunku Komarowa. Baterje od godziny 6 otworzyły ogień na skraj lasu na wschód od wzgórza 247, gdzie zagnieździła się piechota nieprzyjacielska.

Po otrzymaniu dalszych rozkazów korpusu wysłano dwa bataljony 98-go pułku z jedną baterją (ta sama co wczoraj grupa pułkownika Alschera) do Polan pod rozkazy 26-ej dywizji, a grupa pułkownika Iwańskiego przeszła do odwodu. Artylerja została podzielona: dwie baterje armat i jedną ciężkich haubic przyłączono do grupy Kosaka dla bezpośredniego wsparcia, a sześć pozostałych, w tem jedną górską, przeznaczono do obrony odcinka południowego i zwalczania artylerji nieprzyjacielskiej w rejonie Komarowa. Pomimo wielkiego nasilenia ognia, to drugie zadanie nie zostało zakończone powodzeniem, ponieważ artylerja rosyjska działała z dobrze ukrytych stanowisk.

Należy zauważyć przy tej sposobności, że wszystkie meldunki oddziałów i dowództw austrjackich zarówno z tej, jak i z innych dywizyj przepełnione były skargami na niezwykle skuteczny ogień artylerji rosyjskiej, wobec którego własne baterje były po większej części bezsilne. Tam, gdzie po stronie przeciwnej działała zazwyczaj artylerja jednej dywizji w normalnej sile, dopatrywano się często specjalnych zgrupowań i koncentracyj ognia, a sprawność manewrów artyleryjskich i celność strzałów przypisywano mylnie temu, jakoby pola walki pod Komarowem i Tarnowatką były w czasie pokojowym poligonami artyleryj-

skiemi XIV korpusu rosyjskiego (Lublin). Tymczasem jedno i drugie polegało wyłącznie na lepszem przysposobieniu technicznem i wyszkoleniu tej broni u Rosjan w porównaniu z artylerją austrjacką.

Grupa generała Reymanna przyłączyła się do natarcia 25-ej dywizji dopiero około godziny 11.30 i posuwała się wzdłuż drogi Barchaczów — Wolica Śniatycka, za nią w obwodzie za prawem skrzydłem grupa pułkownika Iwańskiego. Natarcie utknęło znowu w gwałtownym ogniu artyleryjskim, ale później dzięki osobistej interwencji dowódcy grupy osiągnęło koło godziny 14 na lewem skrzydle (18-y pułk) zachodni skraj Wolicy, podczas gdy prawe skrzydło (36-y pułk i 12-y baon strzelców) po zaciętej walce ogniowej wyszło dopiero o godzinie 16 na wschodni skraj lasu naprzeciw Ruszczyzny. Dalsze pchanie się na umocnione stanowiska rosyjskie, leżące w odległości 800 kroków nie przedstawiało żadnych widoków powodzenia, a nawet wytrwanie w osiągniętej linji kosztowało wiele strat, zwłaszcza w 18-ym pułku piechoty, wobec czego o godzinie 17 generał Reymann rozpoczął odwrót do pozycyj wyjściowych na drodze Cześniki — Wola Łabuńska; odwód pułkownika Iwańskiego wycofał się również do lasu na wschód od Barchaczowa. Natarcie nie wydało pozytywnych wyników poza tym, że pozwoliło określić dokładniej rosyjskie linje oporu koło Ruszczyzny i Wolicy Śniatyckiej i dostarczyło artylerji danych dla jutrzejszego planu ognia. Jeszcze raz zrobiono doświadczenie, że wszelkie natarcia czołowe na umocnione stanowiska rosyjskie bez należytego przygotowania i wsparcia artylerji są bezskuteczne.

Prawe skrzydło dywizji (21-y pułk piechoty) stało okopane na wzgórzu 247 koło Łabuń frontem na wschód, południowy wschód i południe i ostrzeliwało drobne oddziałki przeciwnika, które wysunęły się z lasu w kierunku Woli Łabuńskiej; poza tem żadnych działań zaczepnych nie prowadziło, tem więcej, że sąsiednia 26-a dywizja stała wtyle, cofnięta na południe i południowy zachód od Woli Łabuńskiej.

Tymczasem dowództwo korpusu otrzymało o godzinie 13.30 rozkaz dowództwa armji, wzywający do bezwzględnego wytrwania, ponieważ inne korpusy armji przeprowadzają okrążenie przeciwnika; dowództwo armji przyswoiło sobie bowiem ten sam błędny pogląd, że nieprzyjaciel stara się przerwać front na odcinku IX korpusu. Obie dywizje zostały o tem zawiadomione rozkazem z 14.30, w którym ocena położenia i wnioski przedstawione były następująco:

„Końcowy wynik bitwy zależy od zachowania się 26-ej dywizji w stosunku do próby przełamania frontu przez nieprzyjaciela w kierunku na Zamość.

Dlatego rozkazuję stawić opór, wytężając w tym celu ostatnie siły. Posunięciu się przeciwnika na Zamość należy za wszelką cenę przeszkodzić".

Celem wsparcia 26-ej dywizji miała 10-a dywizja wysłać swoją zbędną artylerję w rejon wzgórz na północny zachód od Ruszowa. Dowództwo dywizji, otrzymawszy ten rozkaz o godzinie 16, wydało szereg odpowiednich zarządzeń: 21-y pułk, jako skrzydłowa grupa dywizji od strony rzekomo zagrożonego odcinka, przeprowadził przy pomocy kompanij saperów i pionierów gruntowne wzmocnienie swoich stanowisk na wschód od Labuń i przegrupował się tak, aby i w nocy mógł się przeciwstawić uderzeniu, a brygadjer artylerji opracował plan ognia zaporowego także dla strzelania nocnego, zaś w razie natarcia przeciwnika na odcinek 26-ej dywizji miał rozkaz przesunąć tam część swoich bateryj.

Wszystkie te zabiegi nie przydały się praktycznie na nic, bo nieprzyjaciel nie przejawił nawet zamiarów zaczepnych.

Pobita wczoraj *26-a dywizja* miała w tym dniu wyłącznie obronne zadanie. Oddziały jej były jeszcze rozproszone, a nawet trzy baterje schroniły się podczas wczorajszego odwrotu w strefę działania VI korpusu i przybyły do Rogoźna koło Tomaszowa, gdzie je zatrzymał do swojej dyspozycji dowódca korpusu i sprzeciwił się odesłaniu ich do dywizji pod pozorem zaangażowania w walce. Inne trzeba było dopiero odszukać i skierować do dywizji. Piechota stopniała tak dalece, że z 16.800 ludzi, z jakimi wyruszyła w pole, znajdowało się w tym dniu tylko 4.760, czyli zaledwie 35% normalnego stanu; w 51-ej brygadzie miał 12-y pułk tylko 1.500 bagnetów, 30-y pułk — 1.460; z 52-ej brygady oraz z 11-go pułku, które brały udział w boju pod Janówką zebrano dzisiaj 1.800 ludzi. Dla pozbierania dalszych rozbitków oraz taborów dywizji zostały wysłane specjalne patrole oficerskie z zadaniem kierowania ich do Ruszowa.

Dowództwo korpusu żądało od dywizji, aby za wszelką cenę przeciwstawiła się próbom przerwania się przeciwnika, „bo w przeciwnym razie wynik całej operacji 4-ej armji stanie pod znakiem zapytania". W tym stanie fizycznym i moralnym nie można się było wiele spodziewać od tej jednostki i tylko dzięki temu, że nieprzyjaciel zostawił ją przez cały dzień w spokoju,

mogła wytrwać na stanowiskach zajętych wczoraj w odwrocie, choć nie obyło się bez wyjątków.

Ugrupowanie obronne dywizji przedstawiało się następująco:

— na rozwidleniu dróg i na zachód od Woli Łabuńskiej okopała się grupa pułkownika Escha w składzie 12-go pułku piechoty, za którym rozmieszczono gros artylerji;

— na południowy zachód od niej frontem do szosy grupa pułkownika Kasala w sile 30-go pułku i dwóch bateryj.

— dalej na południowy zachód w lesie zajął stanowiska kombinowany pułk. resztki 9-go, 10-go i 11-go pułku, bez artylerji pod dowództwem pułkownika Maschkego;

— wreszcie dwa bataljony 98-go pułku i jedna baterja z 10-ej dywizji pod dowództwem pułkownika Alschera obsadziły skraj lasu na północ od Polan między tą wsią, a szosą, frontem na południowy wschód.

Żadnych działań bojowych dywizja nie prowadziła[1]); dwie baterje grupy pułkownika Kasala otworzyły na lewem skrzydle przed Wolą Łubiańską o godzinie 11.30 ogień na las, aby dopomóc posuwaniu się grupy generała Reymanna z 10-ej dywizji, ale dostały się zato w ciężki ogień bateryj rosyjskich, który jednakże szkód nie wyrządził. Na południowym skrzydle zaszedł natomiast wypadek, który miał swoje źródło w ogólnej psychozie odwrotowej, podtrzymywanej zresztą nieświadomie przez dowództwo korpusu.

Około godziny 13 dowódca pułku kombinowanego, widząc ruchy odwrotowe taborów i rozbitków ściąganych do Ruszowa i sądząc, że cały korpus wycofuje się na zachód, postanowił cofnąć się na Lipsko, chociaż przeciwnik nigdzie nie naciskał. Pułk zatrzymano dopiero w Białowoli i przez Ruszów skierowano zpowrotem na opuszczone stanowiska w lesie, dokąd przybył dopiero późnym wieczorem i zastał je wolne od nieprzyjaciela.

O tym ostatnim dywizja nie wiedziała nic, pomimo wysłania zwiadów na Ruszczyznę, Janówkę, Dąbrowę i Hutę Dzierążeńską; dopiero o godzinie 14 przyniósł patrol kawalerji nieścisłą wiadomość, pochodzącą od zbiegów rosyjskich, że w Komarowie znajduje się jeden korpus, a na północ od tej miejscowości inny korpus rosyjski.

---

[1]) W dziele generała Auffenberga „Aus Oesterreich - Ungarns Teilnahme am Weltkriege" znajduje się pod datą 30.VIII. opis brawurowego wypadu prawego skrzydła 26-ej dywizji łącznie z grupą pułkownika Alschera na wzgórza Janówki; jest to oczywista pomyłka, bo podobne działanie miało miejsce dopiero nazajutrz.

Dowództwo IX korpusu znajdowało się w ciągu dnia na wzgórzu 242 na północ od Ruszowa, a na noc wróciło znów do Białowoli. Niepowodzenie, jakie od trzeciego dnia bitwy prześladowało jego jednostki odbiło się ujemnie także na ocenie położenia i decyzjach dowódcy, który przez cały dzień był pod wrażeniem, że lada chwila zwali się na IX korpus natarcie masy rosyjskiej, skoncentrowanej w Komarowie. Postawa XIX korpusu rosyjskiego wparła w niego przekonanie, że ma przed sobą przeważające siły i dlatego, licząc się z koniecznością odwrotu, wydał w tym celu niewczesne rozkazy, które wpłynęły demoralizująco na oddziały, zwłaszcza prawego skrzydła. Nawet rozkaz noclegu, wysłany o godzinie 19.35 nacechowany był tą samą obawą, chociaż zachowanie się przeciwnika w ciągu dnia nie dawało żadnych podstaw do takich przypuszczeń.

Działania VI korpusu.

Analogicznie obronne zadanie przypadło w tym dniu VI korpusowi. Odpowiedni rozkaz wydał dowódca korpusu o 1 godzinie:

„VI korpus utrzyma dzisiaj osiągnięty obszar, przysposobi się w nim do zaciętego oporu, aby umożliwić skrzydłowym korpusom armji pożądane wysunięcie się naprzód.

Mają obsadzić:

— gen. Gerstenberger — z temi częściami 27-ej d. p., które nocują na południe od zagłębienia Werachanie — Józefówka i z grupą gen. Miscevica (2-a i 9-a bryg. marsz.) — odcinek od zagłębienia Werachanie — Józefówka włącznie, do zagłębienia Podhorce — Typin, a mianowicie wzdłuż linji od wzgórza na południowy zachód od Józefówki przez Pawłówkę do Typina; ma on utrzymać łączność z 19-ą d. p., posuwającą się od niego na prawo;

— gen. Hadfy — z 39-ą d. p. i ze stojącemi na północ od zagłębienia Werachanie — Józefówka częściami 27-ej d. p. — odcinek od tego zagłębienia koło Rachań przez wzgórza na południe od Zwiartowa; przyłączy się on do prawego skrzydła 26-ej d. p.“.

Odwód korpusu pod dowództwem generała Bardolffa w sile sześciu bataljonów marszowych miał stanąć w Hucie Tarnowackiej, zamknąć w Tarnowatce szosę od północy i ubezpieczyć na północ od Huty Tarnowackiej las, dzielący grupę generała Hadfyego od szosy. 13-a dywizja piechoty miała stanąć w pogotowiu, począwszy od godziny 7 na północnym skraju Tomaszowa.

Jeszcze przed tem, wieczorem dnia 29 sierpnia, została rozwiązana grupa Pillepica; jej bataljony piechoty wróciły do swoich związków, a artylerja, po dwie baterje z 19-ej i 39-ej dywizyj pie-

choty, pozostała przy grupie brygad marszowych generała Miscevica.

Zarządzenia obronne korpusu, a zwłaszcza podział sił nie liczyły się zupełnie z sytuacją, w jakiej spędziły noc 27-a i 39-a dywizje. Wczorajsze zarządzenia do natarcia w dniu 29 sierpnia, w których kierunki wyznaczone obu dywizjom krzyżowały się wzajemnie w rejonie Rachań, i brak rozgraniczenia stref bojowych doprowadziły do tego, że 3/4 oddziałów 27-ej dywizji nocowało na północnym brzegu zagłębienia Werachanie — Józefówka, a zarządzenie noclegowe dowództwa korpusu nie zostało wykonane. Nie wiedząc o tem i przypuszczając zapewne, że gros 27-ej dywizji znajduje się na południowym brzegu, zarządził dowódca korpusu podział odcinków obronnych i sił na ślepo, skutkiem czego powstało następujące ugrupowanie:

— na odcinku północnym generała Hadfyego, o szerokości 4 kilometrów, stłoczyło się dwadzieścia bataljonów i dwanaście bateryj;

— na odcinku południowym generała Gerstenbergera, o szerokości 7 kilometrów zostało tylko trzynaście bataljonów i dziewięć bateryj, z czego w skład grupy brygad marszowych generała Miscevica wchodziło dziewięć bataljonów i cztery baterje.

Takie rozmieszczenie sił i nasycenie frontu nie mogło oczywiście leżeć w zamiarach dowódcy korpusu, ale było rezultatem zamieszania w dywizjach, a z drugiej strony nieznajomości istotnego położenia przez wyższe dowództwo.

Dowództwo *27-ej dywizji* wydało zarządzenia obronne w Werachaniach o 7 godzinie:

— grupa pułkownika Sterza, w skład której wchodziły oddziały rozlokowane na północ od zagłębienia, a mianowicie: 67-y, 34-y i 85-y pułki piechoty, 29-y bataljon strzelców, razem jedenaście bataljonów i pięć bateryj, miała się oddać pod rozkazy generała Hadfyego, a do czasu otrzymania jego zarządzeń utrzymać się w zajętym wczoraj obszarze;

— grupa generała Urbarza w składzie 25-go pułku piechoty, 17-go bataljonu strzelców i jednego bataljonu marszowego odebranego grupie generała Miscevica, razem pięć bataljonów i pięć bateryj, w tem dwie baterje ciężkich haubic korpusu, miała trzymać linję obronną od Józefówki do Pawłówki;

— grupa brygad marszowych generała Miscevica zredukowana do ośmiu bataljonów i czterech bateryj — linję dalej na południe od Pawłówki do Typina.

Niedługo potem otrzymał generał Gerstenberger, jako dowódca południowego skrzydła korpusu, rozkaz dowódcy korpusu, wysłany ustnie przez oficera sztabu o godzinie 9.30, aby część sił swojej grupy, które stają się zbędne w tym odcinku wskutek posuwania się lewego skrzydła 19-ej dywizji przez Typin ku północy, wydzielił i przesunął do Huty Tarnowackiej, gdzie znajduje się już odwód korpusu (grupa pułkownika Bardolffa), tam objął dowództwo nad całością i był w pogotowiu do rozpoczęcia natarcia po osi Huta Tarnowacka — Komarów, na specjalny rozkaz korpusu. Jednocześnie zawiadomiono go o tem, że według meldunków lotniczych armji z godziny 7.30 maszeruje od strony Tyszowiec na Czartowczyk 5—7 bataljonów nieprzyjacielskich z artylerją, wobec czego chwilę wymarszu swojego i swoich sił wydzielonych z dotychczasowego odcinka obronnego Józefówka — Pawłówka — Typin do Huty Tarnowackiej powinien uzależnić od położenia, jakie się wytworzy po ewentualnem wkroczeniu tych nowych sił nieprzyjacielskich do walki.

Rozkaz ten wskazuje na to, że dowództwo korpusu zorjentowało się już do tej pory w niepotrzebnem stłoczeniu sił korpusu w rejonie Zwiartów — Rachanie — Pawłówka — Typin, a prócz tego, dowiedziawszy się dopiero dziś rano o głębokim odwrocie 26-ej dywizji i ogołoceniu swojego lewego skrzydła, zamierzało zgrupować na tem skrzydle silny odwód w rejonie Huty, aby następnie działać zaczepnie na Komarów i w ten sposób poprawić sytuację na wewnętrznych skrzydłach IX i VI korpusów.

Jednakże ani ten rozkaz korpusu, ani rozkazy dywizji z godziny 7 nie zostały wypełnione, bo oddziały grupy Sterza walczyły od wczesnego rana tam, gdzie stały i o przegrupowaniu sił w ciągu walki nie mogło być mowy.

Pułkownik Sterz, chcąc uprzedzić nieprzyjaciela i poprawić swoje stanowiska, zarządził o świcie na własną rękę i bez zawiadomienia dowództwa 27-ej dywizji, posunięcie swej grupy z Rachań o parę kilometrów w kierunku północno-wschodnim, celem opanowania wzgórza na południe od Wożuczyna. W ciągu tego ruchu spotkała się grupa z natarciem przeciwnika, który przeszedł zagłębienie pod Wożuczynem i zaatakował najpierw 67-y pułk piechoty, idący w pierwszym rzucie. O godzinie 5 pułkownik Sterz skierował do Michałowa 29-y bataljon strzelców, a w chwilę potem, 85-y pułk z zadaniem odrzucenia spodziewanego także z tej strony natarcia, ponieważ obawiał się obejścia sił walczących na południe od Wożuczyna; dla wsparcia zaś tych ostatnich kazał 34-u pułkowi nacierać wzdłuż drogi na Czartowczyk. Tym-

czasem Rosjanie nie próbowali nawet przejścia pod Michałowem i cały wysiłek skierowali na lewe skrzydło grupy pod Wożuczynem, tak, że oba pułki walczące na tem skrzydle mocno poszczerbione rozpoczęły o godzinie 11 odwrót przez Rachanie na południowy brzeg zagłębienia; do odwrotu przyłączył się wkrótce 85-y pułk z pod Michałowa i tylko 29-y bataljon strzelców został na północnym brzegu, ale i on, widząc się odosobnionym, wycofał się popołudniu i przeszedł do Werachań. Podobnie, jak piechota, dostała się również artylerja grupy w silny ogień i cofnęła się również na brzeg południowy, tak, że popołudniu cała grupa Sterza znalazła się na tym brzegu i obsadziła linję Werachanie — Józefówka.

Straty grupy Sterza w tym wypadzie podjętym na własną rękę i dla opanowania punktu w terenie, na którym dowództwu korpusu ani dowództwu 27-ej dywizji wcale nie zależało, były bardzo duże. Pułki cofnęły się w nieładzie, tak, że z trudem udało się zebrać je do wieczora i nadać im jakąś możliwą formę; z 67-go pułku zebrano tylko 1.400 ludzi, stan 34-go pułku wynosił 1.894 ludzi, a 85-go pułku — 1.200 ludzi. Nieprzyjaciel nie ścigał oddziałów, bo sam poniósł ciężkie straty i nawet wycofał się na północny brzeg do linji Wożuczyn — Siemierz, skąd skutecznie ostrzeliwał artylerję 27-ej dywizji.

Na południowym odcinku generała Gerstenbergera żadnych walk nie było i nieprzyjaciel nie pokazał się wcale, ale porażka grupy Sterza i pojawienie się silnego nieprzyjaciela na północ od Rachań uniemożliwiły wydzielenie sił z tego odcinka i przesunięcie ich do Huty, z czem pogodził się dowódca korpusu i znalazł inne środki do zamierzonego uderzenia na Komarów. Natomiast generał Gerstenberger zarządził pewne przegrupowanie na odcinku obronnym i odebrawszy grupie generała Miscevica dalsze trzy bataljony i dwie baterje przesunął je na lewe skrzydło w rejon między Pawłówkę i Józefówkę do grupy generała Urbarza, która wydała mu się zagrożoną w następstwie wypadków w grupie Sterza. Dało się to tem łatwiej przeprowadzić, że lewoskrzydłowa kolumna 19-ej dywizji już dawno przekroczyła Typin w kierunku północnym, a tem samem zostały uwolnione stojące tam siły.

Wieczorem i na noc przyjęła grupa generała Gerstenbergera nowe ugrupowanie:

— grupa pułkownika Bolberitza (w miejsce pułkownika Sterza) w składzie 67-go i 85-go pułków piechoty, 29-go bataljonu strzelców i pięciu bateryj między Werachaniami i Józefówką frontem na północ;

— grupa generała Urbarza w składzie 25-go pułku, 17-go bataljonu strzelców i czterech bataljonów marszowych oraz siedmiu bateryj między Józefówką a Pawłówką, frontem na wschód;

— grupa generała Miscevica z pięciu bataljonami marszowemi i dwiema baterjami również tym samym frontem między Pawłówką a Typinem;

— 34-y pułk w odwodzie w lesie na południe od Werachań.

Na podstawie zeznań jeńców stwierdzono, że pod Wożuczynem walczyły z grupą Sterza 10-a i 7-a dywizje rosyjskie z V korpusu.

Dowódca *39-ej dywizji*, który miał sobie poruczoną obronę odcinka północnego między Rachaniami a Zwiartowem, otrzymał rozkaz korpusu o godzinie 3.20; sytuacja jego była dosyć niewyraźna, skoro lewe skrzydło miało sięgać tylko po wzgórze na południe od Zwiartowa, ale jednocześnie musiał utrzymywać łączność z 26-ą dywizją, o której wiedział, że jej prawe skrzydło cofnęło się daleko za szosę. Wprawdzie w Hucie Tarnowackiej znajdował się odwód korpusu mający zadanie ubezpieczenia tej przerwy, ale odwód ten jemu nie podlegał. Prócz tego w skład grupy miały wejść oddziały 27-ej dywizji, które od godziny 4.45 rozpoczęły już walkę na północ od Rachań i dysponowanie niemi było niemożliwe, tak, że w rzeczywistości rozporządzał on tylko trzema pułkami i siedmioma baterjami, ponieważ 11-y pułk nie wrócił jeszcze z grupy Pillepica, a dwie baterje zatrzymała grupa brygad marszowych generała Miscevica. Z nieprzyjacielem nie miał styczności bojowej, ale zwiady wysłane w kierunku Majdanu — Sielca meldowały o obecności przeciwnika w tym rejonie, jakkolwiek nie zauważono żadnych ruchów zaczepnych z jego strony.

Działanie nieprzyjaciela na froncie 39-ej dywizji objawiło się od rana w silnem ostrzeliwaniu stanowisk piechoty i artylerji i trwało z niezmienioną siłą przez całe przedpołudnie, tak, że artylerja honwedów została zmuszona do milczenia, a piechota z trudem mogła utrzymać się na miejscu. Pomocy od 27-ej dywizji nie mogła się spodziewać żadnej, przeciwnie, prawe skrzydło dywizji (9-y pułk honwedów) na północ od Rachań zostało odsłonięte skutkiem odwrotu grupy Sterza, musiało się cofnąć na skraj lasu i przyjąć front na wschód. Na lewem skrzydle nieprzyjaciel nacierał słabo i został odrzucony przeciwnatarciem 10-go i 16-go pułków honwedów. Popołudniu walka umiejscowiła się i toczyła ją tylko artylerja.

Tymczasem dowództwo korpusu, zrezygnowawszy z przesunięcia części sił 27-ej dywizji do odwodu korpusu w Hucie, podporządkowało rozkazem wydanym o godzinie 11 grupę pułkownika Bardolffa, dowódcy 39-ej dywizji, dzięki czemu udało się wydłużyć linję obronną wzdłuż skraju lasu na południe od Dzierążni, aż do szosy. Popołudniu wrócił do dywizji 11-y pułk z grupy Pillepica i stanął w odwodzie na północ od Werachań.

Na noc została 39-a dywizja w ostatniem położeniu z dnia, to jest prawem skrzydłem na skraju lasu frontem na wschód, a lewem na południe od Zwiartowa frontem na północ. Walka artyleryjska ustała dopiero o 21 godzinie.

Dowódca korpusu wyczuł w tym dniu, że napór przeciwnika słabnie, pomimo wypadu na froncie 27-ej dywizji i uprzedzając decyzję dowódcy armji postanowił sformować grupę uderzeniową, aby ją w odpowiednim momencie mógł pchnąć na Komarów. W tym celu miał do dyspozycji *15-ą dywizję piechoty*, która po dwudniowym odpoczynku, uporządkowaniu i uzupełnieniu na tyłach, była znów zdolną do walki, a oprócz tego grupę bataljonów marszowych pułkownika Bardolffa, wysłaną już naprzód do Huty Tarnowackiej. O godzinie 11 zarządził więc odmarsz 15-ej dywizji z Tomaszowa do Wieprzowego Jeziora, a o godzinie 13.40 posunięcie się dywizji do Huty, gdzie łącznie z grupą Bardolffa miała być gotów do uderzenia na dany znak przez Dzierążnię w kierunku Komarowa. Zredukowana po klęsce w dniu 28 sierpnia 15-a dywizja miała trzynaście słabych bataljonów i dwie baterje haubic polowych; aby więc zasilić jej artylerję generał Boroevic zatrzymał trzy baterje 26-ej dywizji i jedną baterję 10-ej dywizji, które po wczorajszej porażce pod Janówką schroniły się w strefę działania VI korpusu i wcielił je do 15-ej dywizji, tak, że siły tej grupy uderzeniowej łącznie z sześcioma bataljonami odwodu pułkownika Bardolffa i dwiema dalszemi baterjami ciężkich haubic, przyłączonemi z IX korpusu, wynosiły dziewiętnaście bataljonów i osiem bateryj.

Kryzys w VI korpusie, ciągnący się od czterech dni, został ostatecznie przełamany, nieprzyjaciel zarzucił już widocznie myśl działań zaczepnych i korpus stał znów gotowy do wymierzenia decydującego ciosu. Ale przeciągająca się walka wyrwała tak znaczne szczerby w szeregach wojsk, że gdy zbliżał się kulminacyjny moment bitwy, korpus nie przedstawiał tych samych wartości potencjalnych, jakie wniósł ze sobą do armji. Jego fizyczny i materjalny wysiłek był bardzo znaczny, a mimo to nie udało mu się dotychczas osiągnąć pozytywnych rezultatów, za wyjąt-

kiem działań 27-ej dywizji w pierwszych dwóch dniach bitwy i dzisiaj znajdował się znowu na linji wyjściowej, którą można było zająć i bronić jeszcze 27 sierpnia, gdyby 15-a dywizja została wtedy zatrzymana i zgrupowana wtyle, jak tego wymagały dyrektywy dowódcy armji; w rzeczywistości stało się tak, że proporcja wysiłku i strat do rezultatów była wręcz odwrotna, niż być mogła i powinna.

Działania XVII korpusu.

XVII korpus składał się w dalszym ciągu tylko z jednej, *19-ej dywizji piechoty* i podlegał rozkazom arcyksięcia Józefa Ferdynanda; nieokreślone stanowisko dowódcy korpusu, jako szczebla pośredniego między dowódcą grupy operacyjnej a 19-ą dywizją, wpływało w dalszym ciągu hamująco na normalny bieg wypadków, wprowadzając zamęt w dowodzeniu i dwoistość rozkazodawstwa. Generał Huyn nie mógł widocznie pogodzić się z myślą odsunięcia go od pływu na kierownictwo operacyjne i niezależnie od arcyksięcia oraz bez porozumienia się z nim, wydawał ze swej strony rozkazy dla 19-ej dywizji lub interwenjował w kierunku zmiany rozkazów wydanych przez arcyksięcia.

Podobnie, jak w zeszłym dniu wynikła więc pomiędzy obu dowódcami kontrowersja w sprawie użycia 19-ej dywizji.

Dowódca grupy operacyjnej wydał jeszcze 29 sierpnia o godzinie 15 dyspozycję na dzień następny, w myśl której:

„19-a d. p. będzie się posuwała dalej prawem skrzydłem przez Podledów — Łaszczów. Jej przyłączenie się do grupy generała Kirchbacha w kierunku północno-wschodnim będzie dopiero wówczas możliwe, gdy nieprzyjaciel stojący naprzeciw 19-ej d. p., zostanie całkowicie odrzucony".

Innemi słowy dowódca grupy operacyjnej przewidywał przesunięcie tej dywizji na wschodni brzeg Huczwy, ale żądał od niej przeprowadzenia najpierw natarcia w kierunku północnym i załatwienia się z jej własnym przeciwnikiem.

Dowódca XVII korpusu uznał za stosowne wystąpić w obronie narażonej rzekomo na niebezpieczeństwo 19-ej dywizji i o godzinie 1.45 wystosował do arcyksięcia Józefa Ferdynanda następujący sprzeciw:

„Zarządzone przez dowództwo armji wstrzymanie w miejscu prawego skrzydła IX korpusu i VI korpusu wytworzyło teraz taką sytuację, że ruch okrążający grupy operacyjnej arcyksięcia Józefa Ferdynanda da się odczuć, poczynając od prawego skrzydła, przyczem lewe skrzydło

19-ej d. p. w ścisłej łączności z prawem skrzydłem VI korpusu utworzy oś obrotu.

Posunięcie się naprzód tej dywizji oderwałoby jej lewe skrzydło od stojącego w miejscu VI korpusu. 19-a d. p. walczyła dnia 28 i 29.VIII pod ogniem przeważającej artylerji rosyjskiej, także ciężkiej i dzisiaj nie jest w stanie dokonać na własną rękę wypadu".

W tym duchu zredagowaną dyspozycję otrzymała też 19-a dywizja o godzinie 6:

„Przy natarciu oskrzydlającem z prawa, prowadzonem przez grupę operacyjną arcyksięcia Józefa Ferdynanda, dołączy się 19-a dywizja na swojem prawem skrzydle do manewru 41-ej d. p. honwedów, w strefie posuwania się wyznaczonej dnia 29.VIII" [1]).

Tymczasem oddziały dywizji stwierdziły w ciągu nocy, że nieprzyjaciela niema na północnym brzegu Huczwy, a wysłane o świcie zwiady meldowały, że usadowił się dopiero na linji Małoniż — Siemnice. Dowódca dywizji nakazał więc około godziny 6 posuwanie się naprzód w następującem ugrupowaniu: [2]).

— na prawem skrzydle 37-a brygada z dwiema baterjami w pasie między linją Podlodów — Łaszczów, a linją Gródek — Pukarzów:

— na lewem skrzydle 38-a brygada z dwoma bataljonami marszowemi z 6-ej brygady marszowej i trzema baterjami, na zachód od 37-ej brygady po linję Typin — Grodysławice.

Dywizja przeszła bez przeszkody nizinę Huczwy i do godziny 11 osiągnęła linję wzgórz na północ od Pienian, Woli Gródeckiej i Typina, nie napotykając na większy opór nieprzyjaciela, za wyjątkiem ostrzeliwujących się straży tylnych. Od jeńców dowiedziano się, że przez dwa ubiegłe dni walczyła 19-a dywizja z częściami 7-ej, 10-ej i 3-ej dywizyj rosyjskich, należących do dwóch różnych korpusów.

O godzinie 11.45 dowódca korpusu, znajdujący się w tym momencie przy dowództwie 19-ej dywizji na południe od Gródka otrzymał następującą dyspozycję dowódcy grupy operacyjnej z godziny 7, która przedstawiała ocenę położenia na prawem skrzydle armji, a zarazem dawała odpowiedź na sprzeciw dowódcy korpusu z godziny 1.45 w sprawie użycia 19-ej dywizji:

[1]) To jest nie przekraczające prawem skrzydłem linji Podlodów — Łaszczów od wschodu.

[2]) 6-ty i 22-i bataljony strzelców i dwie baterje armat nie wróciły jeszcze do dywizji z grupy pułkownika Pillipica.

„Grupa operacyjna musi się z tem liczyć, że przy dalszem posuwaniu się w rejon na wschód od Tyszowiec będzie miała do zwalczenia, prócz tego przeciwnika, który dotychczas stoi przed jej frontem, także świeże dywizje piechoty, maszerujące według meldunków lotniczych z Krylowa i Terebina [1]). O okrążającym manewrze grupy operacyjnej wymierzonym w obszar na zachód od Huczwy można będzie pomyśleć dopiero wtedy, gdy te świeże siły przeciwnika zostaną pobite, albo gdy zostanie stwierdzone, że trzymają się one zdaleka.

Muszę zatem przywiązywać jaknajwiększą wagę do tego, aby przy dalszem posuwaniu się naprzód być możliwie silnym, przyczem jednakże wcale nie żądam od 19-ej dywizj odosobnionego wypadu z frontu armji.

Wasza Ekscelencja ma na podstawie miejscowych warunków i położenia samodzielnie oznaczyć, które części XVII korpusu mają się do mnie bezpośrednio dołączyć, a które — o ile to wogóle jest konieczne — należałoby zostawić w łączności z VI korpusem. Posuwanie się XVII korpusu na zachód od Huczwy może wogóle wchodzić w rachubę tylko o tyle, o ile to okaże się potrzebne ze względów bezpieczeństwa.

Dla działań własnej grupy operacyjnej będzie korzystnem, jeżeli XVII korpus podąży za grupą gen. Kirchbacha na Posadów i ugrupuje się przytem w ten sposób, aby mógł być użyty zarówno czołowo, jak i w kierunku wschodnim i był w stanie przeciwstawić się ewentualnym uderzeniom nieprzyjaciela na lewą flankę grupy Kirchbacha. Grupa generała Kirchbacha osiągnęła dzisiaj o godzinie 6 wzgórza po obu stronach Steniatyna i na północ od Łachowiec".

Powyższa dyspozycja opierająca się na stwierdzeniu odwrotu nieprzyjaciela przed frontem 19-ej dywizji, zawierała bezwzględny postulat przesunięcia głównych sił tej dywizji na wschodni brzeg Huczwy; wobec tego dowódca XVII korpusu wydał bezzwłocznie rozkaz, aby 37-a brygada (35-y, 75-y pułki piechoty i 29-y pułk obrony krajowej, razem dziesięć batalionów) wraz z kawalerją dywizyjną i czterema baterjami pod dowództwem dowódcy dywizji generała Lukasa odmaszerowała przez Podlodów — Żerniki — Posadów i oddała się pod rozkazy generała Kirchbacha; w dotychczasowym obszarze walki, ciągnącym się wszerz na 10 kilometrów, została 38-a brygada (88-y pułk o czterech batalionach i jeden batalion marszowy) z jedną baterją.

Grupa generała Lukasa wyruszyła o godzinie 14 w dwóch kolumnach: 29-y pułk obrony krajowej szedł przez Ratyczów do Posadowa, osłaniając, jako lewa straż boczna, marsz flankowy sił głównych, reszta grupy po drodze Podlodów — Żerniki — Posadów. W czasie dłuższego odpoczynku w Żernikach, dowódca grupy

[1]) Mowa o komunikacie informacyjnym dowództwa 4-ej armji z dnia 29.VIII godz. 11, polegającym na mylnych, względnie nieścisłych obserwacjach lotniczych.

otrzymał około godziny 16 rozkaz generała Kirchbacha, aby skierował natychmiast jeden pułk piechoty z baterją przez Posadów i Steniatyn do Kmiczyna, dla wsparcia 41-ej dywizji; wysłany tam 29-y pułk z baterją doszedł tylko do Posadowa i tam został zatrzymany w odwodzie grupy generała Kirchbacha. Reszta grupy generała Lukasa otrzymała rozkaz zostania narazie w Żernikch, odpoczynek jednak nie trwał długo, gdyż w ciągu nocy została zaalarmowana i otrzymała nowe zadanie.

Pozostawiona na dawnym odcinku frontu 38-a *brygada* stała wieczorem na wzgórzach na północ od Typina i po obu stronach wsi Hopkie, nawiązawszy łączność w lewo z grupą generała Miscevica; przed sobą stwierdziła obecność 27-go i 28-go pułków piechoty z 7-ej dywizji V korpusu rosyjskiego.

Dowództwo XVII korpusu zostało na noc w Żurawcach.

Działania grupy operacyjnej arcyksięcia Józefa Ferdynanda.

Dyspozycje na dzień 30 sierpnia dowódca grupy wydał poprzedniego dnia o godzinie 15. Podstawą decyzji była wiadomość, otrzymana z dowództwa 4-ej armji o posuwaniu się około trzech nowych dywizyj piechoty przeciwnika z Kryłowa przez Mircze i przez Witków oraz z Terebina na Sachryń. W odniesieniu do jednostek właściwej grupy operacyjnej dyspozycje te brzmiały następująco:

„Grupa generała Rotha ma celem uniknięcia odosobnionych działań zatrzymać się w osiągniętym właśnie rejonie i umocnić się, skoro tylko stwierdzi posuwnie się przeważających sił nieprzyjaciela przeciwko sobie.

Grupa generała Kirchbacha ma prowadzić dalej natarcie w obszarze ograniczonym od wschodu linją Wasylów płd. — Nowosiółki; lewe skrzydło nie może sięgać w żadnym wypadku poza linję Huczwy. Wspólne działania zaczepne grupy generała Rotha i Kirchbacha mają zasadniczo dopiero wtedy nastąpić, gdy obie grupy znajdą się na równej wysokości".

Prócz tego na wiadomość o pojawieniu się silnej kawalerji w Mostach Wielkich zarządzono ochronę przejść na Sołokiji przez drobniejsze oddziały grupy Rotha koło Bełza i dalej na zachód grupy Kirchbacha w Stajach i na zachód, a w Uhnowie przez oddział robotników wojskowych.

Po otrzymaniu dyspozycji dowództwa armji na dzień 30 sierpnia, rozkazy wydane wczoraj zostały utrzymane w mocy i uzupełnione o godzinie 3.10 wskazówkami dla kawalerji:

„2-a i 6-a d. k. kryją wschodnią flanką grupy operacyjnej, rozpoznają w obszarze Krylów — Sokal — Terebin i działają na połączenia rosyjskie Tyszowce — Krylów i dalej na północ. 6-a d. k. posunie się w tym celu za plecami grupy generała Kirchbacha, nie przeszkadzając jej działaniom zaczepnym, przez Ulhówek — Wasylów płd. na Chłopiatyn, gdzie następnie starszy dowódca dywizji obejmie dowództwo nad obydwoma d. k.".

Grupa generała Kirchbacha wydała o godzinie 24.30 zarządzenie regulujące posuwanie się oddziałów odcinkami: do godziny 6 miały osiągnąć:

— grupa generała Brunswika, 121-a brygada piechoty i 32-i pułk honwedów, razem siedem bataljonów i jedna baterja, wzgórza na północny zachód od Posadowa, lewem skrzydłem na wzgórzu 232:

— 41-a dywizja honwedów (sześć bataljonów i cztery baterje) dalej na lewo do Huczwy;

— 12-y pułk honwedów w odwodzie w Posadowie.

Osiągnąwszy ten pierwszy odcinek bez oporu, zatrzymały się wszystkie trzy grupy, aby wyczekać na rozpoczęcie natarcia grupy Rotha która według otrzymanego meldunku z godziny 9 miała wyruszyć z rejonu Lisek w kierunku północnym. O przeciwniku wiedziano do południa, że w rejonie Radostowa i Wasylowa północnego odbywają się się ruchy znacznych sił, że z Dobużka maszerują jakieś oddziały w kierunku Kryszyna, a w Tyszowcach i Starej Wsi mają się znajdować duże siły.

Nie doczekawszy się do godziny 12.30 żadnej dalszej wiadomości od generała Rotha, generał Kirchbach sądził, że jego natarcie posuwa się pomyślnie naprzód i nakazał osiągnięcie następnego odcinka bardziej na północ:

— grupie generała Mayera — linji wodnej między Nowosiółkami a Telatynem:

— grupie generała Brunswika — linji od Telatyna do Kmiczyna;

— 41-ej dywizji honwedów — linji Kmiczyn — Dobużek.

O godzinie 14 rozpoczęła marsz zbliżania do nowego odcinka najpierw środkowa grupa Brunswika, ale zaledwie wyruszyła z miejsca, dostała się w silny i celny ogień bateryj rosyjskich, które wyjechały w rejon Kmiczyna, zasypując szrapnelami zwłaszcza lewoskrzydłowy 32-i pułk honwedów na zachód od Posadowa. Ponieważ jednak przydzielona baterja nie mogła zwalczyć przeciwnika, musiała grupa wstrzymać dalsze natarcie.

Grupa genrała Mayera wyruszyła o godzinie 13.15 i po przekroczeniu z zagłębienia Nowosiółki — Telatyn dostała się również w ogień tych samych bateryj z rejonu Kmiczyna i czując się odosobnioną na obu skrzydłach zatrzymała się w miejscu.

41-a dywizja dotarła lewem skrzydłem do rejonu Podhajec; dalsze posuwanie się uniemożliwił zdecydowany opór silnego przeciwnika, osadzonego na południe od Dobużka i flankującego tenże od strony Łaszczowa.

Popołudniu otrzymał generał Kirchbach wiadomość o podporządkowaniu mu grupy generała Lukasa w sile dziesięciu batalionów i czterech bateryj; z uwagi na ciężkie położenie koło Posadowa i brak artylerji, zarządził narazie zajęcie przez jedną baterję tej grupy stanowisk na wzgórzu na południowy wschód od Posadowa i ściągnięcie 29-go pułku tej grupy do odwodu w lesie na południowy wschód od tej miejscowości, podczas gdy reszcie nakazał zostać w Żernikach i odpoczywać po forsownym marszu. Ponieważ nie można było myśleć o dalszem natarciu, zanim artylerja przeciwnika nie zostanie zwalczona, generał Kirchbach zrezygnował z dalszych działań w tym dniu, skutkiem czego nocne położenie jego grupy przedstawiało się następująco:

— grupa generała Mayera początkowo na wzgórzach na północ od Nowosiółek i Telatyna; ponieważ jednak nieprzyjaciel skoncentrował na nią ogień całej ortylerji i piechota rosyjska czterokrotnie nacierała w ciągu wieczora i nocy, cofnęła się grupa w rejon na północ od Rzeplina, aby uniknąć niepotrzebnych strat i wyjść ze sfery ognia; odwód generała Kirchbacha (12-y pułk honwedów) został jej wieczorem podporządkowany i nocował koło Rzeplina.

— grupa generała Brunswika na południe od Steniatyna między Posadowem, a wzgórzem 232;

— 41-a dywizja w rejonie Podhajce — Zimno, frontem na północ, wschód i zachód.

W nocy generał Kirchbach otrzymał poufną wiadomość o zagrożeniu tyłów, skutkiem czego odebrano mu grupę generała Lukasa, za wyjątkiem 29-go pułku obrony krajowej i jednej baterji. W ostatecznym wyniku grupa generała Kirchbacha zdołała tylko uzyskać parę kilometrów terenu na lewem skrzydle i w środku, gdyż prawe znalazło się w nocy znowu na swoich stanowiskach wyjściowych. Oddziały poniosły znaczne straty i raz jeszcze odczuły swoją bezsilność wobec precyzyjnego ognia artylerji rosyjskiej, której własna artylerja nie była w możności sprostać.

Grupa generała Rotha skoncentrowała się o godzinie 9 na wzgórzach na północ od Lisek, aby w odpowiednim momencie podjąć działania zaczepne. Wiadomości o nieprzyjacielu były skąpe: zwiady stwierdziły, że Suszów i Żabcze są wolne od przeciwnika, słabsze oddziały miały się znajdować w Witkowie, w Wasylowie północnym patrole, a o przeciwniku, który wczoraj do wieczora walczył pod Hulczami nic nie wiedziano, podobnie, jak i o zapowiedzianych dwóch dywizjach, które miały maszerować z Kryłowa przez Mircze i Witków. Mimo niewyjaśnionej sytuacji przed frontem generał Roth zdecydował się na uderzenie w kierunku północnym. Nie odpowiadało to wprawdzie dyrektywom otrzymanym od dowódcy grupy operacyjnej, ale zmierzało przedewszystkiem do opanowania ważnego węzła dróg Suszów — Poturzyn, zanim go weźmie w rękę nieprzyjaciel, a następnie miało na widoku głębsze obejście jego skrzydła.

Odpowiednie rozkazy zostały wydane o godzinie 9, a o godzinie 11.30 natarcie ruszyło z miejsca; prowadziła je narazie tylko 5-a brygada w sile siedmiu batalionów i siedmiu bateryj, mając za oś posuwania się kierunek Liski — Suszów — Poturzyn — Wereszczyn; dwa pułki 15-ej brygady szły w schodach za skrzydłami 5-ej brygady, 16-a brygada w sile trzech batalionów i czterech bateryj miała stać narazie w miejscu na północ od Hulcz i ubezpieczać natarcie od wschodu. Grupa artylerji w sile pięciu bateryj zajęła stanowiska na południe od Lisek, gotowa do otwarcia ognia. 2-a dywizja kawalerji została wezwana do rozpoznawania w kierunku na Dołhobyczów.

5-a brygada, nie napotykając przeciwnika, posunęła się gładko w formacji bojowej przez Suszów, przekroczyła Poturzyn o godzinie 14, ale na wzgórzach na północ od tej miejscowości zderzyła się z nieprzyjacielem obsadzonym na przygotowanych stanowiskach i jednocześnie dostała się w silny ogień artyleryjski. W czasie gdy 5-a brygada przeszła do natarcia jednym pułkiem czołowo na Wereszczyn, drugim okrążając z prawa las na północ od Poturzyna, dowódca grupy dał rozkaz, aby 16-a brygada posunęła się przez Kościaszyn i Żabcze na wschodnie skrzydło przeciwnika. Do 18 godziny 5-a brygada opanowała wzgórza na północ od Poturzyna po zaciętej walce prowadzonej miejscami na bagnety, a 16-a brygada wyparła przeciwnika z Witkowa i Kadłubisk. W dalszym ciągu bój prowadzony był ze zmiennem szczęściem do późnej nocy, ale większych załamań w położeniu nie było, poza tem, że 28-y pułk piechoty z 5-ej

brygady ostrzelany gwałtownie przez własną artylerję na północ od Poturzyna poniósł dotkliwe straty i wycofał się do Suszowa. Na noc oddziały zostały tam, gdzie walczyły, ale łączności między nimi nie było i dowództwo grupy nie wiedziało, gdzie się znajdują, ani nie miało wiadomości od grupy generała Kirchbacha. Położenie było w dalszym ciągu niejasne i panowało ogólne uczucie niepewności, zwłaszcza w dowództwie. W rzeczywistości stały przez noc: 5-a brygada — 59-y pułk w rejonie Poturzyna, 28-y w Suszowie, 16-a brygada wysunięta najbardziej naprzód w Witkowie i Kadłubiskach, a po jednym z pułków 15-ej brygady w Wasylowie północnym (14-y pułk piechoty) i w Horoszczycach (2-i pułk strzelców cesarskich). Nieprzyjaciel w niestwierdzonej sile ani składzie wycofał się w nieładzie ze stanowisk na północ od Poturzyna.

Na dzień następny generał Roth zamierzał poprzedzić natarcie piechoty gruntownem przygotowaniem artyleryjskiem, a gdyby nieprzyjaciel wycofał się zupełnie, dać odpoczynek mocno zmęczonym wojskom i usilnie prowadzić rozpoznanie.

W tym dniu nastąpiło połączenie 2-ej i 6-ej dywizyj kawalerji w nowy *korpus kawalerji* pod dowództwem generała Wittmana. Zdaniem tej zaimprowizowanej jednostki było osłaniać grupę operacyjną od wschodu, rozpoznawać w kierunku przejść przez Bug i działać na komunikacje przeciwnika. Ponieważ złączenie się obu jednostek nastąpiło dopiero wieczorem, każda z nich wypełniała te zadania z osobna.

Szczególnie wdzięczne pole do działań na zdezorganizowanych tyłach nieprzyjaciela miała *2-a dywizja kawalerji;* wyruszywszy o godzinie 5.30 z Busina przeszła do Wareża i tu nawiązała łączność z grupą generała Rotha, który wezwał ją do posunięcia się na Dołhobyczów; przybywszy następnie do Oszczowa około godziny 14, przyjęła na wzgórzach na północ od tej miejscowości ugrupowanie bojowe skutkiem wiadomości o zbliżaniu się silnej kawalerji rosyjskiej, a jej artylerja wspierała tymczasem 16-ą brygadę piechoty, która nawiązała właśnie walkę koło Witkowa. Dotychczas nie natknęła się dywizja na przeciwnika i dopiero o godzinie 16 gdy straż przednia, 6-y pułk huzarów, doszedł do Dołhobyczowa, nadarzyła się sposobność do wykonania szarży na artylerję straży tylnej nieprzyjaciela, cofającej się z Witkowa ku północo - wschodowi; wykonał ją ten sam pułk, ale bez widocznego rezultatu. Potem artylerja dywizji zajęła stanowiska na zachód od Dołhobyczowa

i ostrzeliwała odwrót piechoty i artylerji na krótką odległość i z pełnym skutkiem.

Podjazdy dywizji szerzyły w dalszym ciągu popłoch na tyłach i wzięły znów znaczną zdobycz w postaci taborów, kolumn pontonowych i kas wojskowych.

Rezultatem rozpoznania tej dywizji był meldunek złożony dowódcy grupy operacyjnej o godzinie 20, że w Mostach Wielkich znajduje się około jednej brygady kawalerji, która obsadziła wejścia z lasów na południe od Sołokiji i miała podobno zamiar posunąć się na Bełz. Według zeznań jeńców znajdować się miały w Mostach Wielkich także dwa pułki piechoty; rejon Sokal — Krystynopol — Horodłowice nad Bugiem był wolny od nieprzyjaciela. Kryłów słabo obsadzony, a od zachodu ciągnęły kolumny taborów w kierunku Kryłowa.

Na noc została 2-a dywizja w Dołhobyczowie, pozostając w styczności z nieprzyjacielem.

6-a dywizja kawalerji ruszyła około godziny 6 z Rzeczycy, doszła o godzinie 16.30 do Oszczowa, skąd nawiązała łączność przez Wasylów południowy — Żniatyn — Hulcze — Sulimów z 2-ą dywizją kawalerji w Dołhobyczowie. Oddziały były ostatecznie wyczerpane ciągłemi przemarszami i walką ostatnich dni, a wskutek opóźnienia się taborów dał się odczuć brak żywności dla ludzi i koni. Pomimo to artylerja dywizji wspierała walkę 3-ej brygady piechoty w rejonie na północ od Żabczy, a później działała na wschodnią flankę przeciwnika w rejonie Horoszczyc, przyczem mniejszy oddział w szyku konnym próbował także ataku na białą broń w pościgu za cofającym się częściami przeciwnikiem. O zmroku, gdy nieprzyjaciel ustąpił z placu boju, nawiązała dywizja łączność z grupą generała Rotha w Witkowie i Horoszczycach, a sama została na noc w Oszczowie.

Dowódca grupy operacyjnej, stojąc kwaterą w Uhnowie, oceniał położenie do godziny 15-ej naogół korzystnie i w tym duchu złożył meldunek dowódcy armji, zapowiadając, że w następnym dniu ma zamiar zająć Tyszowce i obszar na wschód od tego miasta. O nieprzyjacielu wiedział do tej chwili z meldunków lotniczych armji, że w rejonie Tyszowiec i w marszu z Tyszowiec na Czartowczyk znajduje się kilka bataljonów z artylerją, a w rejonie Telatyna, Poturzyna i Mirczy stoją dość duże siły przeciwnika. Na tyłach grupy operacyjnej miała wprawdzie znajdować się jedna dywizja kawalerji w rejonie Mostów Wielkich, skąd wysłała jeszcze 29 sierpnia silne podjazdy na

Bełz i Krystynopol, ale tej dywersji nieprzyjacielskiej dowódca grupy operacyjnej nie uważał za groźną i zarządził ubezpieczenie się na linji Sołokiji. Gorzej było ze stanem własnych wojsk; forsowne marsze przed bitwą i działania zaczepne, prowadzone bez przerwy od trzech dni, sprawiły, że w oddziałach mnożyły się oznaki przemęczenia i wyczerpania; nie straciły one coprawda ducha zaczepnego, ale nie były już zdolne do tego rozmachu, z jakim weszły do bitwy, a gdzieniegdzie były wypadki załamania się. Przytem zdumiewająca praca artylerji rosyjskiej, która mimo poniesionych ciężkich strat w materjale, z nieuszczuploną siłą dawała się we znaki oddziałom grupy, nietylko wyrywała dotkliwe szczerby w stanie liczebnym, ale podrywała także zaufanie we własne siły. Rozstrzygnięcie musiało zapaść jak najprędzej, dopóki wojska były jeszcze w stanie wykorzystać dotychczasowe powodzenie i zanim nie nastąpiło ostateczne osłabienie.

W tem położeniu nadszedł o godzinie 16.30 całkiem nieoczekiwanie meldunek od tyłów, że silne kolumny wszystkich rodzajów broni maszerują z południowego wschodu przez Brückentahl, gdzie je widziano o godzinie 15, na Uhnów. Dla sprawdzenia tej wiadomości wysłano natychmiast z Uhnowa trzy patrole oficerskie i wydano zarządzenia dla osłony taborów korpusu. Dowództwo grupy operacyjnej opuściło zagrożony rzekomo Uhnów i przeniosło się do Ulhówka, gdzie stało dowództwo grupy generała Kirchbacha, aby stąd kierować bezpośrednio walką na dwa fronty. Nie chcąc niepokoić wojsk, zatrzymano narazie te wiadomości w tajemnicy. O godzinie 19.15 jeden z patrolów doniósł, że silniejsza kolumna kawalerji posuwa się z Domaszowa na Uhnów, potwierdzając do pewnego stopnia wiadomości z godziny 16.30.

O zagrożeniu tyłów grupy operacyjnej arcyksięcia, ale wśród innych okoliczności, otrzymało informacje także Naczelne Dowództwo z meldunku lotniczego 3-ej armji i zawiadomiło o tem dowództwo 4-ej armji o godzinie 11, a w półtorej godziny później wydało telefonicznie następujące zarządzenie:

„Jak już zakomunikowano, wpłynął meldunek o posuwaniu się z Kamionki Strumłowej na Mosty Wielkie jednej dywizji piechoty rosyjskiej, która między godziną 8, a 9 była koło Batiatycz, widocznie w zamiarze maszerowania na tyły grupy arcyksięcia Józefa. Musi się temu przeszkodzić.

W tym celu ma wyznaczyć dowództwo 4-ej armji przeciw tej dywizji nieprzyjacielskiej 2-ą i 6-ą tak samo dowództwo 3-ej armji 10-ą i 11-ą d. k., które dzisiaj mają się złączyć w Żółkwi.

Oczekuje się, że akcja tej kawalerji będzie głównie polegać na działaniu ogniowem artylerji konnej".

Rozkaz ten otrzymał dowódca armji o godzinie 15.20; oddanie obydwu dywizyj kawalerji do celów drugorzędnych i to w momencie, gdy dojrzewało rozstrzygnięcie bitwy, nie było mu na rękę, bo odsłaniało prawe skrzydło armji, a poza tem pozbawiało ją jedynej siły, którą dowódca armji zamierzał przeprowadzić pościg na tem skrzydle i wykorzystanie na tyły przeciwnika w razie uzyskania zwycięstwa pod Komarowem. Przekazując więc tę wiadomość arcyksięciu o godzinie 15.30, ujął w następujący sposób zadanie ochrony tyłów: [1]).

„Z Żółkwi i Kulikowa wyruszą dzisiaj 30.VIII. 10-a i 11-a d. k., aby przeszkodzić posuwaniu się tej rosyjskiej dywizji, a grupa arcyksięcia Józefa Ferdynanda ma przytem współdziałać 2-ą i 6-ą d. k.

Według tutejszej oceny położenia, można rozporządzić w tym celu tylko 6-ą d. k., która powinna zupełnie wystarczyć".

Powyższą depeszę arcyksiążę otrzymał około godziny 19, ale wskutek uszkodzenia linji telegraficznej została ona tak zniekształcona, że można było z niej wywnioskować tylko o posuwaniu się jednej dywizji piechoty i to z Radziejowa na Rawę Ruską. W każdym razie potwierdziła obawy arcyksięcia i umocniła go w przypuszczeniu, że musi się liczyć z uderzeniem na swoje tyły znacznych sił przeciwnika, który w ten sposób chciał wstrzymać dalsze posuwanie się wschodniego skrzydła 4-ej armji ku północy. Dywersja rosyjska wydała mu się tem groźniejsza, że pod wieczór Rosjanie na froncie grupy Kirchbacha i Rotha przeszli prawie równocześnie do zaciętych przeciwstarć, tak, że bój rozgorzał znów na całej linji.

Czując niebezpieczeństwo bliżej siebie i bardziej bezpośrednio, niż dowództwo armji w Narolu, lub Naczelne Dowództwo w Przemyślu, powziął brzemienną w skutki decyzję wyciągnięcia z frontu północnego wszystkich rozporządzalnych sił i stworzenia nad Sołokiją nowego frontu obronnego. O godzinie 21 wydał do wszystkich jednostek następujący rozkaz:

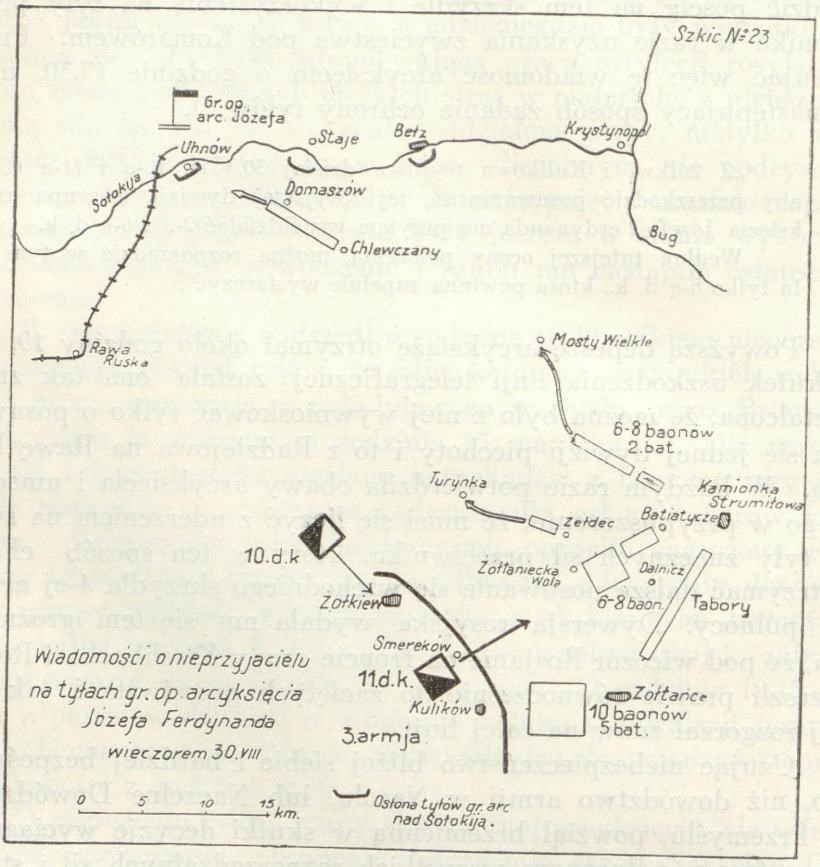
„Znaczne siły nieprzyjacielskie wszystkich rodzajów broni maszerują z Mostów Wielkich na tyły XIV korpusu i w ciągu niewielu godzin mogą się znaleźć na linji Bełz — Uhnów.

Trzeba za wszelką cenę zapobiec ich posuwaniu się poprzez Sołokiję. W tym celu zarządza się:

[1]) Op. Nr. 323.

Generał Lukas z siedmiu baonami, trzema baterjami i częścią kawalerji 19-ej d. p. ma natychmiast odmaszerować z Żernik do Uhnowa, aby bezwarunkowo przeszkodzić naporowi przeciwnika. Po jednej kompanji z tej dywizji weźmie w ręce przejścia koło Karczowa i Stajów, okopie się i zniszczy mosty.

Z 3-ej d. p. wysłać natychmiast trzy baony, jeśli się da z artylerją, do Bełza, aby w rejonie Bełz — Wicków nie dopuścić do posunięcia się przeciwnika na północ.



Z korpusu kawalerji ma ta dywizja, która najpierw otrzyma ten rozkaz, opanować natychmiast przejścia na wschód od Bełza do Krystynopola włącznie, główna siła tej dywizji ma rozpoznawać w kierunku całego odcinka Sołokiji Krystynopol — Uhnów i jeszcze dziś w nocy stanąć w pogotowiu w rejonie Korczmina w ten sposób, aby mogła zaczepnie przeciwstawić się każdemu nieprzyjacielowi, któryby przekraczał Sołokiję. Druga dywizja kawalerji ma jeszcze w ciągu nocy przejść na południowy brzeg Sołokiji i jutro możliwie wcześnie rozpoznawać w całym obszarze na południe od tej rzeki; główna siła tej dywizji ma wszystkimi środkami przeszkodzić posuwaniu się przeciwnika na odcinek Uhnów — Krystynopol, albo przynajmniej opóź-

niać je; gdyby przekroczył już Sołkiję, należy działać na jego tyły, nawet poświęcając się.

3-a i 8-a d. p. i 41-a d. honw. mają się okopać na osiągniętych odcinkach i bezwarunkowo wytrwać. Natarcie nieprzyjaciela, grożące naszym tyłom, jest ciężkim kryzysem, który grupa armji musi przezwyciężyć, aby osiągnąć ostateczne zwycięstwo".

Skutkiem tej decyzji powziętej w atmosferze przesadnej obawy o swoje tyły i na podstawie fałszywej oceny położenia, bez należytego sprawdzenia alarmujących meldunków, arcyksiążę wyciągnął z linji frontu północnego 10 bataljonów, 47 szwadronów i conajmniej 7 bateryj z pośród 57 bataljonów, 55 szwadronów i 32 bateryj, jakie w danej chwili podlegały jego rozkazom; prócz tego nad Sołokiję zostały rzucone wszystkie możliwe do użycia w walce formacje etapowe i ostatnie rzuty formacyj marszowych przybyłe do Rawy Ruskiej. Dowódca grupy operacyjnej pozbawił się ostatnich odwodów i zwrócił od tej chwili swoją wyłączną uwagę na południe, a jednostki pozostawione na północy osłabione liczebnie i onieśmielone świadomością niebezpieczeństwa za swojemi plecami, straciły możność ukończenia pomyślnie zaczętego dzieła — okrążenia armji przeciwnika od wschodu, tem więcej, że opór rosyjski XVII korpusu wyraźnie stężał i położył się zaporą na poprzek drogi do Tyszowiec i Hrubieszowa.

Dowódca grupy operacyjnej meldując dowódcy armji o godzinie 23.30 o wydanych zarządzeniach, tak oceniał położenie:

„Jest wątpliwem, czy wszystkie te środki będą na czas zastosowane, bo odpowiedni rozkaz wydany został w Ulhówku dopiero o godzinie 21. Około godziny 23 rozpoczęli Rosjanie gwałtowne natarcie nocne w rejonie Posadowa. Mam nadzieję, że wojska odeprą je pomimo największego wyczerpania i poniesionych dotychczas strat".

W dowództwie armji.

Pod wpływem wiadomości o zaciętej walce, prowadzonej w środku frontu przez 10-ą dywizję i natężeniu ognia artyleryjskiego w tym punkcie, dowódca armji utwierdził się w powziętem jeszcze wczoraj przekonaniu, że nieprzyjaciel przygotowuje uderzenie od strony Komarowa w zamiarze przerwania się między IX a VI korpusem. Położenie stało się w jego zrozumieniu groźnem, gdyż nie rozporządzał już ani jednym bataljonem odwodu; siły przeciwnika obliczał na podstawie zestawień biura wywiadowczego armji na cztery korpusy, XIX, V, XIII, i XVIII,

a więc na 150 do 180 bataljonów, do czego dochodziło dalszych 30 bataljonów XXV korpusu, odepchniętego ku północy, a ze swej strony przeciwstawiał tym siłom okrągło 180 bataljonów, licząc w tem drugorzędne formacje marszowe, które dotychczas nadeszły. Do tego bilansu porównawczego przyłączyła się obawa o stan moralny wojsk, a zwłaszcza o zachwianą już odporność IX korpusu.

Pewne odprężenie w ocenie położenia, przyniósł meldunek lotniczy z godziny 9.15, mówiący o ruchu kolumn taborowych nieprzyjaciela na wschód w rejonie Kryłowa, co mogło być zapowiedzią ogólnego odwrotu. W sztabie armji przygotowano plan wysadzenia mostów na Bugu w Kryłowie i koło Hrubieszowa; lotnictwo armji otrzymało rozkaz stwierdzenia w ciągu południa, czy nieprzyjaciel trzyma się jeszcze na froncie Telatyn — Łaszczów — Komarów — Cześniki, czy też rozpoczął już odwrót, a w tym ostatnim wypadku, jaki jest kierunek odwrotu, Grabowiec, czy Hrubieszów i Kryłów. Odpowiedź wypadła widocznie negatywnie, a wiadomości z przebiegu walk arcyksięcia naodwrót kazały wnioskować o wzmagającym się oporze Rosjan, tak, że w dniu następnym zadanie lotnictwa miało polegać na wykryciu i określeniu sił, które mogą się posuwać z Kryłowa na wschodnie skrzydło armji.

Popołudniu i wieczorem wpłynął szereg meldunków o niebezpiecznem położeniu 4-ej dywizji piechoty, która nietylko, że nie mogła przyłączyć się do natarcia okrążającego północnego skrzydła, ale sama musiała się cofnąć na Łabuńkę i wstrzymywać napór przeważających sił od strony Izbicy. Cały mozolnie wykonany plan bitwy zawisł nagle od wyniku tego nowego przesilenia. Dowódca armji, utrzymywany w podnieceniu przez alarmujące i pesymistyczne meldunki dowódcy II korpusu, podjął popołudniu na nowo starania o wyjednanie pomocy X korpusu. Znów szereg próśb i wezwań popłynął pod adresem dowódcy 1-ej armji i A. O. K. Generał Conrad obawiając się, aby przez odwrót 4-ej dywizji nie utworzyła się nieubezpieczona luka między 1-ą a 4-ą armjami, zwrócił uwagę generała Dankla na to niebezpieczeństwo w depeszy z godziny 18 i dodał w formie dezyderatu, że „udział X korpusu w odciążeniu 4-ej dywizji wydaje się Naczelnemu Dowództwu bardzo pożądany, gdyż w przeciwnym razie akcja 4-ej armji będzie mocno narażona na szwank".

Generał Auffenberg nie zadowolnił się jednak interwencją służbową, ale wykorzystując osobiste węzły łączące go z szefem sztabu generalnego, wystosował do niego o godzinie 17.30 list pry-

watny, w ktrego zakończeniu tak apelował o współdziałanie X korpusu:

„W interesie wielkiej sprawy proszę Cię usiluie, abyś użył swojego wpływu w tym kierunku, bo przy pomocy „wzajemnego uzgadniania" do niczego nie dojdzie.

Rozstrzygnięcie, prawdopodobnie, całej kampanji leży teraz w 4-ej armji.

Mam to przeświadczenie, żeśmy — 4-a armja — uczynili wszystko, co było w mocy ludzkiej. Naprzeciw mnie stoi, łącznie z grupą krasnostawską, około dwanaście dywizyj, pod Kraśnikiem było ich tylko pięć, a ja natychmiast pospieszyłem z pomocą swojem lewem skrzydłem" [1]).

I ten list poparł jeszcze rozmową telefoniczną, w której zdołał przekonać generała Conrada, tak, że w ostatecznym wyniku X korpus otrzymał rozkaz A. O. K., aby nazajutrz działał na korzyść 4-ej dywizji; tak samo i 9-a dywizja kawalerji została oddana pod rozkazy dowódcy 4-ej armji. Cała ta walka o X korpus, która poruszyła kilka wyższych dowództw i A. O. K. nie miała praktycznego znaczenia, bo 4-a dywizja wydobyła się sama z opresji, a nazajutrz, jak się okazało, pomocy nie potrzebowała.

Troska o bezpieczeństwo północnego skrzydła zbiegła się dziwnym trafem z wiadomościami o zagrożeniu tyłów grupy arcyksięcia Józefa Ferdynanda przez jedną dywizję rosyjską, maszerującą na Mosty Wielkie, ale to niebezpieczeństwo uważał generał Auffenberg za dalsze i mniej bezpośrednie; w rejonie na północ od Lwowa znajdował się przecież korpus kawalerji 3-ej armji i grupa generała Daempfa, na które to siły w pierwszym rzędzie spadał obowiązek obrony tego obszaru niemniej ważnego dla 3-ej armji, jak dla 4-ej. Rozumując w ten sposób, nie dał się ani na chwilę odwieść od głównego celu, ani też skusić do rozproszenia sił i zgodził się poświęcić dla tego ostatniego zadania tylko jedną dywizję kawalerji.

Na podstawie meldunków, które nadeszły do godziny 17, wytworzył się w dowództwie armji taki obraz położenia: koło Komarowa i na południowy zachód od tej miejscowości nieprzyjaciel wbił się klinem między IX a VI korpus i w ciągu dnia 30 sierpnia kilkakrotnie prowadził wypady w kierunku południowo-zachodnim i południowym, widocznie w tym celu, aby rozluźnić lub przerwać pierścień coraz bardziej zacieśniający się wokół niego. Skrajne wschodnie skrzydło armji posuwało się prawdo-

[1]) Mowa o współdziałaniu 4-ej dywizji piechoty w boju 45-ej dywizji nad Gorajcem dnia 24 sierpnia.

podobnie naprzód; dowódca grupy operacyjnej oceniał sytuację, jako pomyślną, mając zamiar osiągnąć nazajutrz Tyszowce, a jego kawalerja stała już na drogach odwrotu przeciwnika w stronę Kryłowa; północne skrzydło, jeśli nie poszło naprzód, to zdołało przynajmniej utrzymać swoje wysunięte stanowiska na tyłach Rosjan. Ciemną stroną tego obrazu były ponowne natarcia na Zamość, zagrażające planowemu zwycięstwu, o ile nie pospieszą z pomocą części 1-ej armji. Myśl manewru dowódcy armji, powzięta w przekonaniu, że jutro musi zapaść rozstrzygnięcie, zdążała do koncentrycznego natarcia wszystkich sił armji, za wyjątkiem tego minimum, które miało związać północnego nieprzyjaciela.

Rozkaz operacyjny [1]) wydany o godzinie 20 brzmiał:

„Zamiar: zaatakować te części przeciwnika, jakie wsunęły się między IX i VI korpusy koło Komarowa, a równocześnie prowadzić dalej natarcie grupą arcyksięcia Józefa Ferdynanda, która dzisiaj zwycięsko dotarła do Nowosiółek i Posadowa oraz podporządkowanym mu XVII korpusem.

II korpus ma przy pomocy 4-ej dywizji piechoty i 9-ej dywizji kawalerji trzymać zdaleka nieprzyjaciela, który posunął się przez Izbicę.

Wszystkie rozporządzalne siły II korpusu i IX korpusu nacierają od północy.

Wszystkie rozporządzalne siły VI korpusu atakują przeciwnika pod Komarowem od południa.

Początek natarcia o godzinie 5".

Do pierwszej armji wystosowano jeszcze raz prośbę, aby na jutro dała X korpusowi rozkaz współdziałania w kierunku na Zamość.

O wieczornych wypadkach na prawem skrzydle armji i o zarządzeniach wydanych przez arcyksięcia, które w rezultacie przekreślały współdziałanie tego skrzydła w zniszczeniu głównego nieprzyjaciela, dowiedział się dowódca armji dopiero 31 sierpnia rano, gdy wypadki wzięły już inny bieg, niż zamierzał.

Szef sztabu generalnego ustosunkował się krytycznie, począwszy od tego dnia, do działań 4-ej armji. W duży kłopot wprowadzały go przedewszystkiem nieustanne reklamacje generała Auffenberga o podporządkowaniu mu sąsiednich jednostek; odnosił więc wrażenie, że 4-a armja, zamierzywszy się na akcję w wielkiej skali, nie podoła temu zadaniu własnemi siłami. Okrążenie przeciwnika mogło być bardziej efektowne i nęciło większą zdobyczą w jeńcach i trofeach wojennych, ale tymczasem sku-

[1]) Op. Nr. 324.

piało jednostki na wąskim obszarze, powiększało próżnię między nią, a sąsiedniemi armjami i narażało zachodzące ku środkowi skrzydła tej armji na uderzenia przeciwnika. Generał Conrad wyobrażał sobie podobno działanie 4-ej armji, jako posuwanie się szerokim frontem ku północy, ale mimo to poszedł na koncepcję Auffenberga, zatwierdzając jego plan bitwy z dnia 25 i w dalszym ciągu nie stawiał swojego sprzeciwu, bo działanie to miało widoki powodzenia. Z tą wszakże chwilą, gdy położenie w Małopolsce wschodniej zaczęło grozić zupełnem załamaniem, zaczął myśleć o wyciągnięciu części sił 4-ej armji dla walki na południu i stąd wynikła niecierpliwość z powodu przewlekającego się rozstrzygnięcia. Wyraz tym zapatrywaniom i niecierpliwości dał generał Conrad tego dnia, wypowiadając się do swego otoczenia, że „4-a armja trochę zadużo manewrowała i chce osiągnąć „Sedan, a tymczasem zachodzi niebezpieczeństwo, że nieprzyjaciel ściąga coraz więcej sił i zwycięstwo 4-ej armji może przyjść zapóźno, aby mogło odciążyć 3-ą armję".

Na lewo od 4-ej armji odniósł w tym dniu X korpus poważny sukces, wdzierając się w przerwę między rosyjskim XXV korpusem a korpusem grenadjerów, przyczem środkowa 24-a dywizja wyrzuciła nieprzyjaciela z Krasnegostawu i zagroziła przerwaniem poprzecznej arterji komunikacyjnej armij prawego skrzydła rosyjskiego Dęblin — Lublin — Chełm — Kowel; 45-a dywizja bezskutecznie atakowała Tarnogórę, a i na reszcie frontu 1-ej armji dał się odczuć wzmocniony opór przeciwnika i przybycie nowych znacznych sił. Na lewem skrzydle 3-ej armji miały miejsce walki między 10-ą dywizją kawalerji a 11-ą dywizją kawalerji rosyjskiej w połowie drogi między Kamionką Strumiłową a Żółkwią; grupa generała Daempfa prowadziła koło Żółtaniec bój z XXI korpusem rosyjskim, przesuwającym się w rejon na północ od Lwowa. Natomiast prawe skrzydło tej armji spotkała nowa katastrofa: front został przerwany nad Gniłą Lipą, skutkiem czego generał Brudermann w porozumieniu z A. O. K. zarządził odwrót całej armji na linję Lwów — Mikołajów; druga bitwa pod Lwowem została przez Austrjaków przegrana.

STRONA ROSYJSKA.

Rozkazy wydane przez dowódcę armji na dzień 30 sierpnia wymagały od południowej grupy korpusów dalszego manewru zachodzenia w kierunku północno - zachodnim na Zamość i Szczebrzeszyn, a od XXV korpusu opanowania Zamością. Ponieważ w odniesieniu do grupy południowej były one niewykonalne,

działania potoczyły się takim trybem, jaki im narzuciła rzeczywistość, t. j. ograniczyły się do obrony w tych rejonach, gdzie stały korpusy, za wyjątkiem XXV korpusu i V korpusu, które próbowały w dalszym ciągu nacierać, ale niedługo potem musiały zrezygnować z działań zaczepnych. Rano tego dnia zaszła zmiana w organizacji dowodzenia; generał Plehwe zwolnił generała Jakowlewa na jego własną prośbę z dowództwa grupy południowej i sam objął osobiste i bezpośrednie kierownictwo wszystkimi korpusami armji, przywracając generała Jakowlewa do jego dawnych funkcyj dowódcy XVII korpusu. Zaimprowizowana grupa operacyjna istniała przez dwa dni i wniosła tylko chaos w operacyjne dowodzenie jednostkami.

Działania XXV korpusu.

Natarcie na Zamość, nakazane przez dowódcę armji jeszcze 28 sierpnia popołudniu, nie przyszło do skutku ani w tym, ani w następnym dniu; dopiero 30 sierpnia generał Zujew wreszcie zdecydował się ruszyć naprzód, wykorzystując przygniatającą przewagę artylerji, jaką posiadał w stosunku do przeciwnika. Miała je przeprowadzić *2-a brygada 46-ej dywizji* i główne siły *3-ej dywizji grenadjerów* oraz *70-ej dywizji rezerwowej,* stojące na wschodnim brzegu Wieprza, podczas gdy część 70-ej dywizji osłaniała w rejonie Tarnogóry przejścia przez Wieprz i Krasnystaw, a 12-y pułk grenadjerów stanowił odwód korpusu.

Plan ten pokrzyżowało natarcie X korpusu austrjackiego na zachodnim brzegu Wieprza, gdzie zaskoczyło części 70-ej dywizji, biwakujące pod Tarnogórą, nienależycie ubezpieczone ogniem działowym i karabinowym, w który dostał się także sztab korpusu. Z trudem udało się utrzymać w ręku przejście pod Tarnogórą i to przy pomocy reszty 70-ej dywizji, oraz odwodu korpusu, które otrzymały rozkaz bronienia przejść między Izbicą a Krasnymstawem i musiały się rozwinąć frontem na zachód. Tymczasem nieprzyjaciel obchodził spokojnie nieosłoniętą prawą flankę w kierunku na Krasnystaw; do walki o to miasto, zawróciła na zachodni brzeg *4-a dywizja kozaków dońskich,* będąca już w ruchu na Komarów do XIX korpusu, ale i ona musiała się wycofać zpowrotem na wschód i opróżniła Krasnystaw. W tych działaniach XXV korpus stracił około 1.000 jeńców i kilka dział.

Reszta XXV korpusu prowadziła natarcie na prawym brzegu Wieprza w kierunku na Chomęciska, odrzuciła 4-ą dywizję austrjacką, ale nie umiała wykorzystać powodzenia.

Późnym wieczorem, pod wpływem wiadomości o stracie Krasnegostawu, generał Zujew dał rozkaz odwrotu całego korpusu w kierunku północno-wschodnim na nowe stanowiska obronne, leżące o 12 kilometrów na południe od Chełma, co miało być wykonane nazajutrz, 31 sierpnia. Ponieważ jednak odwrót ten odsłoniłby jeszcze głębiej prawą flankę południowej grupy korpusów, która w tym wypadku byłaby oddalona od pozycji pod Chełmem o 35 kilometrów i oprócz tego powiększyłby próżnię między wewnętrznemi skrzydłami 5-ej i 4-ej armij jeszcze raz sprzeciwił się generał Plehwe tej decyzji i nakazał XXV korpusowi odebrać nazajutrz Krasnystaw i zagrodzić drogę na Chełm.

Doskonała sposobność zlikwidowania okrążającego manewru lewego skrzydła austrjackiego 4-ej armji została zmarnowana, skutkiem kryzysu w jakim się znalazło prawe skrzydło XXV korpusu na lewym brzegu Wieprza, a kryzys ten mógł się utworzyć tylko dzięki zupełnemu zaniechaniu środków ubezpieczenia i rozpoznania. Zamiast odzyskać Zamość, korpus utracił Krasnystaw.

Działania XIX korpusu.

Przez cały dzień XIX korpus prowadził uporczywy bój stojąc nadal w półkolu na północ, zachód i wschód od Komarowa.

W krytycznem położeniu znalazła się zwłaszcza prawoskrzydłowa *17-a dywizja* naciśnięta od zachodu i oskrzydlona od północy przez II korpus austrjacki, tem więcej, że dywizja ta poniosła już ogromne straty w ludziach i cierpiała na brak amunicji. Tymczasem nieprzyjaciel pokazał się także na tyłach dywizji w rejonie Dubna, zagrażając już nietylko jej samej, ale całemu XIX korpusowi, gdyż jego połączenia z tyłami armji i ewentualna droga odwrotu wiodła ku północy przez Dub na Grabowiec. Opanowanie przez przeciwnika Duba, a zwłaszcza wzgórz na północ od tej wsi, panujących nad całem zagłębieniem Śniatycze—Perespa, spychało XIX korpus na bliższe tyły sąsiedniego V korpusu i ograniczało jego drogi odwrotowe do jedynego przesmyku Komarów — Zubowice — Tyszowce.

Z tych względów cały wysiłek dowódcy korpusu skupił się na obronie odcinka północnego, który należało wydłużyć ku wschodowi, aby przeciwstawić się głębokiemu obejściu przez Dub; odwodów żadnych nie było, ale na szczęście znalazły się pod ręką dwie dywizje kawalerji, 1-a dońska i kombinowana dywizja, która w tym dniu wróciła znów ze Starej Wsi do XIX korpusu.

1-a dońska dywizja miała zadanie zabezpieczenia przerwy między XXV a XIX korpusami i osłaniania tyłów armji, wobec

czego przesunęła się z rejonu Udrycz na wschód i przymknęła do XIX korpusu w okolicy na południe od Grabowca; jej dowódca postanowił kryć główną siłą kierunek na Grabowiec i działać na tyły przeciwnika okrążającego XIX korpus od północy, podczas gdy 10-y pułk doński miał bezpośrednio osłaniać tyły XIX korpusu w rejonie Kotlic. Pułk ten starł się z grupą Stöhra i odrzucony ku południowi na wzgórza Duba przyłączył się do *kombinowanej dywizji kawalerji*, wzmocnionej jeszcze 39-ym pułkiem kozaków dońskich, stanowiącym kawalerję korpuśną. Cała ta grupa kawalerji w sile sześciu pułków wycofała się początkowo pod naciskiem przeciwnika przez wąską groblę z Duba w kierunku Żubowic.

W tym czasie na prośbę dowódcy korpusu przybyły do rejonu Zubowic posiłki z V korpusu w sile 324-go pułku piechoty z *81-ej dywizji* [1]), oraz 39-go pułku piechoty wraz z dywizjonem artylerji z 10-ej dywizji. 324-y pułk, rzucony na odcinek północny, podtrzymując grupę kawalerji wykonał z powodzeniem przeciwnatarcie i odzyskał miejscowość Dub, dzięki czemu droga na południe dla grupy pułkownika Stöhra została zamknięta.

39-y pułk z artylerją odszedł na południowy odcinek obronny w kierunku Janówki i tam zajął stanowiska w łączności z 38-ą dywizją. Na tym odcinku działań bojowych nie było [2]).

W ciągu pięciu dni bitwy, obiedwie dywizje XIX korpusu poniosły olbrzymie straty: były kompanje, których stan nie przekraczał 30 ludzi, a w większości kompanij 100 ludzi i prawie wszystkie pozostały bez oficerów. Położenie korpusu stało się niezwykle ciężkie, ale jego dowódca zdawał sobie w pełni sprawę z tego, że odwrót z pod Komarowa postawi w krytyczne położenie sąsiedni V korpus i pociągnie za sobą cofnięcie się całej 3-ej armji w skrajnie ciężkich warunkach; prócz tego odwrót musiałby się odbyć po jedynej wolnej drodze na Tyszowce, przez tyły sąsiada, co mogłoby doprowadzić w razie ogólnego odwrotu do zagwożdżenia komunikacyj i chaosu. Aby móc otworzyć sobie swo-

[1]) 1-a brygada 81-ej dywizji rezerwowej przybyła dopiero 30 sierpnia w skład V korpusu do Tyszowiec; 323-i pułk tej brygady został przy V korpusie.

[2]) Niektóre źródła rosyjskie (Biełoj, Gołowin), opierając się na mylnych w tym szczególe relacjach gen. Auffenberga, wspominają o natarciu Austrjaków w rejonie na południe od Komarowa, koło Dąbrowy i Janówki; mogło się tu rozchodzić conajwyżej o potyczki patroli, gdyż całe południowe skrzydło IX korpusu austrjackiego (21-y pułk 10-ej dywizji, 26-a dywizja i grupa płk. Alschera) żadnych działań zaczepnych nie prowadziło i szosy między Łabuńską Wolą a Krynicami nie przekroczyło w kierunku wschodnim.

bodniejszą drogę odwrotu, gdy tego zajdzie potrzeba, zarządził więc przegrupowanie sił z nastaniem ciemności, przesuwając większą część *38-ej dywizji* w rejon na północ od Komarowa. W nocy położenie sił XIX korpusu i innych współdziałających z nim części było następujące: na południe od Komarowa, w rejonie na zachód od Siemierza i koło Janówki 39-y pułk z 10-ej dywizji oraz część 38-ej dywizji; na zachód od Komarowa i na północ od tej miejscowości, a na południe od Majdanu — główna siła 38-ej dywizji i 17-a dywizja; dalej w przedłużeniu frontu północnego, w rejonie Duba 324-y pułk z 81-ej dywizji, kombinowana dywizja kawalerji, 10-y pułk kozacki z 1-ej dywizji dońskiej i 39-y pułk kozacki z kawalerji XIX korpusu; w rejonie Zawalewa stanęły na tyłach grupy pułkownika Stöhra główne siły 1-ej dońskiej dywizji; prócz tego późną nocą z 30 na 31 sierpnia przybyła do Zawalewa 3-a dywizja kozaków dońskich; dywizja ta świeżo przydzielona do 3-ej armji wyruszyła z Chełma dnia 29 sierpnia na Grabowiec i wieczorem 30 niespostrzeżona przez nikogo połączyła się w Zawalewie z 1-ą dywizją dońską.

I w tym dniu wyszedł XIX korpus obronną ręką, utrzymując naogół swoje stanowiska na szerokości 16 kilometrów; jego tyły w rejonie Duba były coprawda okrążone, ale stosunek sił zmienił się dzisiaj na niekorzyść Austrjaków; niespełna dwom dywizjom piechoty i jednej dywizji kawalerji grupy arcyksięcia Piotra Ferdynanda przeciwstawili Rosjanie równe siły, natomiast na tyły tej grupy okrążającej, w rejon na południe od Grabowca ściągnęli półtora dywizji kawalerji, których zadaniem było sparaliżować wszelkie ruchy zaczepne Austrjaków.

Działania V korpusu.

V korpus stał rano na linji Wożuczyn — Siemnice — Pukarzów — Łaszczów; lewoskrzydłowa 7-a dywizja, obsadziwszy północny brzeg dopływu Huczwy między Siemnicami a Łaszczowem, miała zadanie zatrzymać posuwanie się przeciwnika z południa, podczas gdy 10-a dywizja, zgrupowawszy się koło Wożuczyna i na północ zamierzała prowadzić dalej natarcie w kierunku na Janówkę dla podania ręki XIX korpusowi.

Ruch *10-ej dywizji* spotkał się z natarciem 27-ej dywizji austrjackiej, wychodzącej z Rachań; po początkowem powodzeniu i odrzuceniu Austrjaków zpowrotem na Rachanie, dywizja cofnęła się znów do Wożuczyna i nie mogąc kontynuować marszu bocznego do Janówki w stosunku do nieprzyjaciela, osadzonego na

froncie Rachanie — Zwiartów — Dzierążnia, ograniczyła się do wysłania jednego pułku z dywizjonem artylerji na pomoc 38-ej dywizji, a sama zanocowała w rejonie Wożuczyn — Kraczów.

7-a dywizja miała 26-y pułk na prawem skrzydle na odcinku od Siemnic do Pukarzowa, a 2-a brygada (27-y i 28-y pułk) między Pukarzowem a Łaszczowem; 25-y pułk stał w odwodzie za prawem skrzydłem, a brygada artylerji za grzbietem wzgórz. Austrjacy nie atakowali lewego skrzydła, tylko ostrzeliwali je, zresztą niezbyt silnym ogniem, od strony Rachań (artylerja 27-ej i 39-ej dywizyj) natomiast przeciw 2-ej brygadzie na odcinku Łaszczów — Małoniż wyszło natarcie 41-ej dywizji honwedów, które zyskiwało na terenie dzięki zupełnej bierności sąsiedniego XVII korpusu rosyjskiego.

Koło południa dowódca V korpusu rozkazał wesprzeć 10-ą dywizję, wobec czego 25-y pułk z odwodu dywizji został skierowany do natarcia po osi Czartowczyk — Rachanie, przeszedł na południowy brzeg zagłębienia i atakował wzgórze na północ od Rachań, ale później wycofał się z 10-ą dywizją w rejon Wożuczyna i stracił łączność z resztą własnej dywizji. Dla osłony tego natarcia od południa, 26-y pułk zajął bez walki Grodysławice i usadowił się na południowym brzegu zagłębienia. Na lewem skrzydle dywizji w odcinku 2-ej brygady bój ucichł popołudniu po odparciu Austrjaków ogniem artylerji.

Wieczorem przybyła do korpusu jedna *brygada 81-ej dywizji*, z której jeden pułk skierowano natychmiast na pomoc prawemu skrzydłu XIX korpusu przez Zubowice na Dub, a 323-i pułk został w odwodzie korpusu, na południowy zachód od Tyszowiec.

Natarcie przeciwnika skierowane na Łaszczów uniemożliwiło V korpusowi dalszy marsz na zachód, tak, że z końcem dnia znajdowały się wojska prawie w tem samem położeniu, jakie zajmowały nad ranem, a luka między V a XIX korpusami wynosiła w dalszym ciągu 8—9 kilometrów. Dotychczas V korpus nie poniósł żadnej większej porażki, przeciwnie miał za sobą zwycięstwo pod Pukarzowem, a mimo to stany liczebne oddziałów przedstawiały się opłakanie: większość kompanij miała nie więcej jak 100 ludzi, w wielu doliczono się zaledwie po 20—30 ludzi, mimo że był to dopiero trzeci dzień poważnych walk całego korpusu.

Nie było to objawem odosobnionym, ale wspólnym wszystkim jednostkom po jednej i drugiej stronie linji bojowej; w pierwszych walkach zdzierały się wojska w zastraszająco szybki sposób i dopiero później przyswojono sobie oszczędniejsze sposoby szafowania materjałem ludzkim.

Działania XVII korpusu.

Generał Jakowlew zwolniony z funkcyj kierownictwa grupy południowej, objął znów bezpośrednie dowództwo XVII korpusu i wrócił z Tyszowiec do Starej Wsi. Od dowódcy armji otrzymał wskazówkę, aby korpus działał możliwie energicznie i w żadnym wypadku nie opuszczał zajętych stanowisk, gdyż oczekiwana jest pomoc 3-ej armji; zakomunikowano mu, że 69-a dywizja została skierowana na Mosty Wielkie, a stąd na Bełz i że w tym samym kierunku posuwa się także 11-a dywizja kawalerji. Chcąc jeszcze bardziej podkreślić bezwzględną konieczność nieopuszczania pozycyj, generał Plehwe zaznaczył w drugim telegramie, wysłanym do XVII korpusu, że „ani kroku wtył pod osobistą odpowiedzialnością dowódcy korpusu".

Z chwilą rozpoczęcia się boju złożył znów dowódca armji na generała Jakowlewa obowiązek kierownictwa południową grupą korpusów, dając mu zadanie rozbicia grupy przeciwnika między Tomaszowem a Zamościem. Rozkaz ten, podobnie jak wiele innych zaczepnych zarządzeń generała Plehwego w ostatnich dniach, nie został spełniony, a XVII korpus ograniczył się do biernej obrony swojego odcinka.

Walkę przeciwnik rozpoczął natarciem na całym 15-kilometrowym froncie korpusu, przyczem szczególnie silny nacisk dał się odczuć w środku frontu. *3-a dywizja*, atakowana przez grupę Kirchbacha, utrzymała się na linji Dobużek — Dutrów; na lewo od niej *55-a dywizja* została odrzucona ze swoich wysuniętych stanowisk Wasylów południowy — Suszów i oparła się dopiero na głównej linji oporu w rejonie Radostowa i na północ od Poturzyna. Resztki *61-ej dywizji* znajdowały się jeszcze wtyle w Starej Wsi.

7-a dywizja kawalerji osłaniająca korpus od wschodu w rejonie Dołhobyczowa doniosła popołudniu, że od strony Uhrynowa posuwa się na Dołhobyczów dywizja kawalerji austrjackiej (2-a) i że dwie dywizje piechoty (3-a i 8-a) nacierają od strony Suszowa celem obejścia lewego skrzydła korpusu; prócz tego stwierdziła kolumnę piechoty, maszerującą na przeprawy przez Bug pod Wolą Poturzyńską z widocznym zamiarem głębszego obejścia tyłów (16-a brygada austrjacka). Dowódca korpusu przesunął wówczas 61-ą dywizję ze Starej Wsi do rejonu Mircze, z tem, żeby grupując się schodami za lewem skrzydłem korpusu, mogła być skierowana następnie na drogę Małków — Dołhobyczów w celu powstrzymania kolumny okrążającej przeciwnika.

Bój trwał do późnej nocy i XVII korpus utrzymał się, naogół w miejscu, za wyjątkiem lewego skrzydła, ale też zyskał wreszcie świadomość, że przeciwnik zamierza także obejść jego lewe skrzydło i tyły od wschodu. Zaimprowizowane dowództwo południowej grupy korpusów nie dało pożądanych wyników, toteż generał Plehwe wieczorem 30 sierpnia znów wziął na siebie bezpośrednie kierownictwo wszystkiemi korpusami.

W dowództwie armji.

Położenie 3-ej armji wieczorem 30 sierpnia było nadal ciężkie i pogorszyło się w stosunku do dnia poprzedniego; prawoskrzydłowy XXV korpus był nadal odosobniony i pomimo nadarzającej się sposobności nie uzyskał powodzenia nad słabszym przeciwnikiem w kierunku Zamościa, a wtyle za nim został zajęty Krasnystaw; pozostałe trzy korpusy otoczone były półkolem na długości około 60 km, poczynając od Duba przez Wolicę Śniatycką, Janówkę, Łaszczów i Radostów do Wereszczyna, a skrajne ramiona kleszczy zaciskanych przez przeciwnika (Dub — Witków) były od siebie oddalone zaledwie o 30 km, czyli o jeden przemarsz dzienny z ułamkiem. Szczególnie groźne było położenie dwóch środkowych korpusów XIX i V, które uporczywie trzymały front obronny w łuku od Duba do Łaszczowa: prócz wielkich strat w ludziach dawał się silnie odczuwać brak amunicji, którą trzeba było sprowadzać z Hrubieszowa, a w XIX korpusie, którego łączność ze źródłami zaopatrzenia wisiała na jednej kiepskiej drodze, panował formalny głód. Wojska były wyczerpane do ostateczności i pozostawione własnym siłom, gdyż nie było nadziei na pomoc ze strony sąsiednich armij, ani nawet na pewne uzgodnienie działań wewnątrz 3-ej armji między jej korpusami.

Jeżeli nieotrzymanie pomocy od sąsiadów mogło znaleźć wytłomaczenie w stosunku do 4-ej armji rosyjskiej, również przeżywającej pewien kryzys, to nie było usprawiedliwione ze strony 3-ej armji. Dowódca tej ostatniej w dalszym ciągu nie stosował się do wskazówek generała Iwanowa, aby główny wysiłek skierować w rejon na północ od Lwowa i poprzestał na wysłaniu dnia 30 sierpnia jednej tylko 69-ej dywizji, a właściwiej jej części do Mostów Wielkich i 11-ej dywizji kawalerji w kierunku Butyn; jednostki te, nie prowadząc głębokiego rozpoznania, ani nie wiedząc o krytycznem położeniu 3-ej armji, stanęły po osiągnięciu tych rejonów w miejscu i nie ruszały się,

jakby w obawie angażowania się na tyłach przeciwnika. Ale i ten ruch odniósł duży skutek i rzucił postrach na austrjackie dowództwo, które wycofało z frontu północnego nad Sołokiję poważną część swoich sił. Bezsprzecznie, że przy tej nerwowości i wrażliwości dowództwa austrjackiego na zagrożenie jego własnych tyłów, energiczny nacisk całego XXI korpusu rosyjskiego przez Mosty Wielkie na Rawę Ruską, jak to nakazało dowództwo frontu, lub na Uhnów, nietylko odciążyłby lewe skrzydło 3-ej armji, ale pozwoliłby mu przejść do natarcia i zmienił całe położenie 3-ej armji na jej korzyść.

Energiczne działania XIX korpusu odciągnęły pośrednio w kierunku Krasnegostawu całe dwie dywizje austrjackiego X korpusu i ulżyły 4-ej armji rosyjskiej, ale ten wątpliwej wartości sukces, bynajmniej nie wyszedł na zdrowie 3-ej armji.

Naczelne Dowództwo, zajęte w tym czasie głównie nieudolnemi działaniami 1-ej armji Samsonowa w Prusach Wschodnich i niepowodzeniami 4-ej armji na południe od Lublina, oceniało położenie 3-ej armji, jako dodatnie i oczekiwało nawet od niej decydującego zwycięstwa pod Tomaszowem i zwrotu na pomoc 4-ej armji. Taksamo dowództwo frontu było fałszywie poinformowane o położeniu 3-ej armji. Zdarzało się coprawda, że wielu dowódców upiększało położenie swoich wojsk i przedstawiało je w oczach przełożonego dowództwa korzystniej, niż ono było w rzeczywistości; chociaż ten system nie przynosił zazwyczaj korzyści autorom, a już na dłuższą metę nie dał się stosować, to jednak można go było wyrozumieć i złożyć na karb słabości niektórych charakterów. Tu natomiast mamy do czynienia z faktem rzadkim, że bezpośrednio przełożone dowództwo, jakiem było w danym wypadku dowództwo frontu południowego, utrzymywane było od trzech dni, t. j. od 28 sierpnia, kiedy nastąpił gwałtowny zwrot na niekorzyść 3-ej armji, w błędzie i to tak djametrjalnie odległym od faktycznego położenia, że oczekiwało od tej armji decydującego powodzenia, podczas gdy ona potrzebowała ratunku. Nie można przypisywać tego brakowi łączności, gdyż środki porozumiewania się dwóch dowództw wyższych na głębokich tyłach (Chełm — Równe) musiały być bezpieczne i niezawodne; trudno przypuścić, aby dowódca armji świadomie wprowadzał w błąd wyższe dowództwo, chociaż nie jest wykluczone, że tym samym tupetem, jaki objawiał w swoich nieżyciowych rozkazach do korpusów, posługiwał się także w meldunkach do dowództwa frontu. Niewątpliwie sam był mylnie informowany przez podległych dowódców i nie zdawał

sobie w dalszym ciągu sprawy ani z położenia, ani z możliwości fizycznych swoich jednostek, w przeciwnym bowiem razie nie wydałby jeszcze rano 30 sierpnia rozkazu, aby południowa grupa korpusów rozbiła grupę przeciwnika między Tomaszowem a Zamościem. Jego wiadomości o nieprzyjacielu nie zrobiły postępu od pierwszego dnia bitwy; z tego właśnie rozkazu wynika, że grupę arcyksięcia Józefa łącznie z 19-ą dywizją uważa za jakieś słabe siły, które wystarczy zepchnąć z drogi, aby znaleść się na tyłach sił głównych pod Tomaszowem.

Dopiero w ciągu dnia 30 sierpnia zapoznał się widocznie z rzeczywistem położeniem swoich wojsk, gdyż o godzinie 17.30 meldował dowódcy frontu:

„Będziemy walczyli do ostatka, ale pożądane jest najszybsze zbliżenie oddziałów 3-ej armji, a zwłaszcza kawalerji i 69-ej dywizji piechoty dla okazania pomocy mojej armji i choćby utrzymanie przez 4-ą armję zajętych przez nią stanowisk".

Jednocześnie ze względu na widoczny zamiar Austrjaków przedarcia się w lukę między 4-ą a 5-ą armjami, która tego dnia dosięgła 35 km komunikował:

„Uważam za bezwzględnie konieczne, aby 4-a armja przedsięwzięła środki celem niedopuszczenia Austrjaków do tego odcinka, prowadzącego na otwartą drogę do Brześcia. Użyłem wszystkich sposobów dla rozpoznania sił przeciwnika, który zajął Krasnystaw, aby w razie potrzeby bronić Chełma znajdującemi się tam oddziałami wojsk, których jest tam mało, a mianowicie dwa baony, cztery działa i jedna sotnia. Wobec takiej sytuacji i uporczywego ataku nieprzyjaciela na południową grupę korpusów uważam, że jeśli Krasnystaw okaże się zajęty przez znaczne siły i nie da się go odebrać, należy rozkazać 5-ej armji, aby cofnęła się na linję Chełm — Włodzimierz Wołyński, mając na celu osłonę drogi na Brześć".

Meldunek ten, zgoła niespodziewany, powinien był zmienić zasadniczo ocenę położenia tej armji w dowództwie frontu. Mimo to wciąż jeszcze żywiono tam nadzieję, że energiczne działanie prawego skrzydła 3-ej armji na tyłach 4-ej armji austrjackiej sprowadzi zwrot w tem położeniu, ale niemożliwość określenia tego momentu, kiedy da się odczuć dywersja 3-ej armji, zmusiła dowództwo frontu do nieprzeciwstawiania się zamiarom odwrotu ze strony generała Plehwego.

Na dzień 31 sierpnia dowódca 5-ej armji wydał mimo wszystko rozkaz, aby XXV korpus wyrzucił Austrjaków z Krasnegostawu, a południowej grupie korpusów powtórzył jeszcze

raz ten sam rozkaz natarcia w celu pobicia nieprzyjaciela między Zamościem a Tomaszowem. Dla zasilenia tej grupy skierował do niej jeszcze w ciągu dnia dwie drugorzędne dywizje kozackie, 4-ą dońską z Krasnegostawu i 5-ą dońską z Grabowa, polecając je użyć na prawem skrzydle XIX korpusu. Jednakże 4-ą dywizję dońską dowódca XXV korpusu zatrzymał dla przykrycia odwrotu 70-ej dywizji i w miejsce jej odeszła 1-a dywizja dońska. Kombinowana dywizja kawalerji miała się przesunąć znów na wschodnie skrzydło armji i tam działać razem z 7-ą dywizją kawalerji, nie dopuszczając do obejścia tego skrzydła przez przeciwnika. W ciągu trzech ostatnich dni kombinowana dywizja balansowała trzykrotnie między XIX a XVII korpusem, robiąc za każdym razem około 30 km w tym czasie, gdy każdy człowiek był potrzebny w linji.

W zarządzeniach tych generał Plehwe nie był ani szczery w stosunku do swoich korpusów, ani lojalny w stosunku do dowództwa frontu. Odwrót miał być warunkowy, o ile Krasnystaw okaże się zajęty przez znaczne siły i nie da się go odebrać. Krasnystaw nie był w tym dniu wogóle zajęty przez Austrjaków, tylko trzymany pod ogniem ich artylerji i dopiero na drugi dzień wkroczyły tam części 24-ej dywizji austrjackiej. Mimo to, generał Plehwe nie użył widocznie wszystkich rozporządzalnych środków i kazał na ślepo przeciwnacierać; z drugiej strony przygotował wieczorem 30 sierpnia rozkaz do odwrotu dla całej armji, wyznaczając początek tego ruchu na wieczór 31 sierpnia, a osiągnięcie ostatecznej linji odwrotu na dzień 2 września; XVII korpus miał się cofać na Włodzimierz, V — na Hrubieszów, XIX — na Wojsławice, a XXV — zależnie od udania się przeciwnatarcia, miał się zatrzymać w Krasnymstawie, albo cofnąć na Chełm.

Na dobitek wszystkiego, czując się niepewnym w Chełmie po stracie Krasnegostawu, generał Plehwe przeniósł się z kwaterą główną armji do Dorohuska[1]) i dopiero pod naciskiem dowództwa frontu wrócił z powrotem do Chełma.

[1]) Nad Bugiem w odległości 25 km na północny wschód od Chełma.

ROZDZIAŁ XIII.

SZÓSTY DZIEŃ BITWY 31 SIERPNIA.

STRONA AUSTRO-WĘGIERSKA.

(Załącznik Nr. 16, zdjęcia lotnicze Nr. 1, 2, 5, 6, 7, 8, 9 i panoramy Nr. 2, 3, 5, 6, 8).

Rano o godzinie 3.15 dowództwo armji otrzymało meldunek arcyksięcia Józefa Ferdynanda o zagrożeniu tyłów jego grupy operacyjnej nad Sołokiją i o wydanych w związku z tem zarządzeniach. Dowódca armji dał się wyprowadzić z równowagi tą wiadomością i ze swej strony wydał zarządzenie ochrony tyłów prawego skrzydła; W tym celu generał Kuczera, dowódca 6-ej brygady marszowej miał zebrać w Rawie Ruskiej resztę bataljonów tej brygady (około czterech) [1] i objąć dowództwo nad 13-ym i 14-ym pułkami marszowemi honwedów [2], które zostały oddane 4-ej armji i miały tam przybyć 31 sierpnia i 1 września. Cała ta grupa otrzymała zadanie osłony rejonu Krystynopol — Bełz i została podporządkowana arcyksięciu. Prócz tego generał Auffenberg wezwał 3-ą armję, aby nie dopuściła przeciwnika do wejścia na tyły 4-ej armji. Sytuacji nie uważał bynajmniej za krytyczną, oceniając ruchy przeciwnika na południe od Sołokiji jako słabszą demonstrację, która nie powinna go odwieść od zasadniczego działania. Około godziny 7.30 uważał sytuację za „bardzo korzystną, ponieważ od Duba do frontu grupy arcyksięcia Józefa Ferdynanda jest tylko 16 km, czyli że donośność dział z obu krańców prawie się styka i z tego, omal że nie zupełnego okrążenia, może nieprzyjaciel umknąć tylko przez Perespę, względnie Tyszowce".

---

[1]) Odebrane jeszcze 28 sierpnia 4-ej armji wraz z 10-ą dywizją kawalerji i przeznaczone do osłony luki między 4-ą a 3-ą armją.

[2]) Oba pułki, każdy w sile trzech bataljonów miały wejść według planu koncentracji w skład 2-ej armji.

Natomiast pesymistycznie patrzył na położenie szef sztabu generalnego, który oczekiwał od zwycięstwa 4-ej armji pomyślnego zwrotu w kryzysie prawego skrzydła frontu i niecierpliwił się przewlekaniem rozstrzygnięcia bitwy pod Komarowem. Prędkie, chociażby mniejsze powodzenie, wydawało mu się bardziej pożądane, niż nieudanie się planu zakrojonego na wielką skalę i dlatego zaczął naglić generała Auffenberga. W rozkazie [8]) wydanym o godzinie 9 poinformował go o odwrocie 3-ej armji na linję Lwów — Mikołajów, a nawet o możliwości cofnięcia jej za Lwów na linję Wereszycy i zaznaczył:

„Skutkiem tego wytworzyła się sytuacja, która narzuca działaniom 4-ej armji ciasne granice i wymaga od niej decydującego rozstrzygnięcia w dniu 31 sierpnia lub 1 września.

Gdyby do tego czasu nie osiągnięto stanowczego powodzenia, wówczas 4-a armja mogłaby być zagrożona od południowego wschodu tak, że dalsze trzymanie się prawego skrzydła armji, t. j. grupy arcyksięcia Józefa Ferdynanda w obecnem położeniu byłoby niemożliwem".

Generał Conrad zameldował w południe decyzję dowódcy armji w tej sprawie i ocenę położenia kazał sobie zameldować w południe. Na wczorajsze zapytanie, polecił zniszczyć mosty na Bugu w Kryłowie i Hrubieszowie, a zadanie to zostało zlecone przez dowództwo armji wszystkim trzem dywizjom kawalerji. Tymczasem wydarzenia na froncie osiągnęły punkt kulminacyjny i wszystko wskazywało na to, że jeszcze tego dnia nastąpi rozstrzygnięcie.

Działania grupy operacyjnej arcyksięcia Józefa Ferdynanda.

Rozkazy wydane przez arcyksięcia dnia 30 sierpnia o godzinie 21, pod wpływem przesadnych wiadomości o marszu silnego przeciwnika na tyły grupy, sprowadzały się do utrzymania linji osiągniętej na północy przez grupę Rotha i Kirchbacha, obsadzenia odcinka Sołokiji między Uhnowem a Bełzem wyłącznie przez grupę generała Lukasa (pięć bataljonów i cztery baterje) oraz odcinka na wschód od Bełza do Krystynopola przez jedną dywizję kawalerji, podczas, gdy druga dywizja miała rozpoznawać na południe od Sołokiji; prócz tego trzy bataljony z 33-ej dywizji piechoty miały wzmocnić front obronny w re-

[8]) Op. Nr. 1576.

jonie Bełza i Wickowa. Dowództwo grupy operacyjnej stało w Rokitnie (na północ od Ulhówka).

Walka *w grupie Rotha* w dniu 30 sierpnia przeciągnęła się do późnej nocy, tak, że dowódca grupy postanowił, zgodnie zresztą z rozkazem arcyksięcia, nie przedsiębrać żadnych działań zaczepnych i dać wojskom czas na odpoczynek oraz uporządkowanie związków, a tylko w tym wypadku ,gdyby dało się lekko osiągnąć powodzenie, uderzyć na Radostów; aby zaś uniknąć niepotrzebnych strat zakazał praktykowanego dotychczas zwyczaju nacierania bez rozkazu i na własną rękę. Oddziały jego znajdowały się o świcie w następującem położeniu: 5-a brygada w rejonie Poturzyn — Suszów, 16 brygada w rejonie Witkowa i Kadłubisk, a z 15-ej brygady stał 14-y pułk w Wasylowie południowym i 2-i pułk strzelców cesarskich w Horodyszczach wtyle za 16-ą brygadą. Ten ostatni pułk, bez jednego bataljonu pozostawionego w odwodzie grupy, otrzymał o godzinie 5 rozkaz odmaszerowania wraz z półszwadronem dywizyjnym i jedną baterją do Bełza.

Tymczasem już o godzinie 3.30 nieprzyjaciel zaskoczył silnym ogniem artyleryjskim 14-y pułk piechoty w Wasylowie północnym, a później zaczął go ostrzeliwać ogniem bocznym od zachodu, tak, że pułk, poniósłszy ciężkie straty, opuścił stanowiska i wycofał się w kierunku Nowosiółek i Lisek. Dywizjon haubic górskich udało się tylko z trudem wyciągnąć ze sfery ognia przeciwnika. Pod tem wrażeniem zatrzymał generał Roth 2-i pułk strzelców cesarskich maszerujący już na południe i rzucił na lewe skrzydło grupy, zwracając się jednocześnie do grupy Kirchbacha z prośbą o udzielenie mu pomocy prawem skrzydłem w kierunku na Wasylów północny. Niebezpieczeństwo przedarcia się nieprzyjaciela zostało do południa usunięte, dzięki interwencji 2-go pułku strzelców, a 14-y pułk ochłonął tymczasem i zebrał się w rejonie Lisek. Równocześnie 5-a brygada przegrupowała się w rejonie Poturzyn — Suszów tak, aby być gotową do przeciwnatarcia. Zresztą na całym froncie trwała do wieczora tylko walka artyleryjska.

W ciągu popołudnia wyjaśniło się położenie na tyle, że nieprzyjaciel nie okazywał zamiarów zaczepnych, wobec czego generał Roth zrezygnował z ofiarowanego mu przez grupę generała Kirchbacha bezpośredniego wsparcia w postaci 12-go pułku honwedów. Innych działań w tym dniu nie było, a dowódca grupy otrzymał popołudniu rozkaz arcyksięcia bezwarunkowego utrzymania zajętego obszaru, do ostatniego żołnierza; uznał więc,

że zadanie to spełni najlepiej, jeżeli ściągnie rozrzucone dotychczas wojska bliżej ku lewemu skrzydłu i nawiąże ściślejszą łączność na lewo z grupą generała Kirchbacha. W tym celu postanowił opuścić zbyt eksponowane stanowiska koło Witkowa i Kadłubisk (16-a brygada) oraz Poturzyna (15-a brygada) i zgrupować oddziały na wąskim obszarze Suszów — Nowosiółki — Liski. Ruchy te zostały wykonane z nastaniem ciemności, bez przeszkody i na noc przyjęła grupa Rotha następujące położenie: 5-a i 16-a brygady oraz gros artylerji w Suszowie, 2-i pułk strzelców cesarskich i jeden dywizjon artylerji w Nowosiółkach, a 14-y pułk piechoty i dwie baterje w Liskach. Nieprzyjaciel wycofał się z zajętego przejściowo Wasylowa północnego, poza tem nie uzyskano o nim nowych wiadomości.

Grupa generała Kirchbacha prowadziła prawie przez całą noc z 30 na 31 sierpnia walkę i od rana kontynuowała ją na całym froncie w sposób zaczepny na własną rękę i wbrew rozkazowi.

96-a brygada wzmocniona 12-ym pułkiem honwedów (grupa generała Mayera — dziewięć baonów i trzy baterje) wyruszyła o godzinie 5 z Rzeplina znów do natarcia na Łachowce i Radków, a osiągnąwszy ten rejon około kodziny 8, skierowała się na Dutrów, do południa dotarła do linji Telatyn — Posadów i wydzieliła dla osłony prawego skrzydła 12-y pułk honwedów do rejonu Telatyna.

121-a brygada wzmocniona 32-im pułkiem honwedów (grupa generała Brunswicka — siedem baonów i jedna baterja) stała rano tuż na południe od Steniatyna i w rejonie wzgórza 232, nie mogąc posunąć się naprzód pod flankowym ogniem przeciwnika. Walka rozpoczęła się jeszcze przed świtem na prawem skrzydle grupy, gdzie 32-i pułk odparł kilka z rzędu ataków.

41-a dywizja honwedów, a raczej 82-a brygada tej dywizji (sześć baonów i cztery baterje) stała przed południem, jak ostatnio, w rejonie Podhajce — Zimno, naprzeciw okopanego nieprzyjaciela.

29-y pułk z 19-ej dywizji znajdował się w odwodzie grupy na południowy zachód od Posadowa.

Przedpołudniem około godziny 10, rozeszły się alarmujące pogłoski, że silna kolumna kozacka zbliża się od południa w kierunku Rokitna (na północ od Ulhówka), co wywołało popłoch we wszystkich trzech sztabach (8-ej i 41-ej dywizyj oraz grupy

operacyjnej arcyksięcia) skupionych w tym punkcie. Odwód grupy Kirchbacha rozwinął się frontem na południe, a sztaby opuściły miejsce swego postoju, przesuwając się bliżej oddziałów walczących frontem ku północy, ale i te pogłoski, jak wiele innych, grasujących w tym czasie na tyłach, okazały się nieprawdziwemi.

Popołudniu o godzinie 14 nadeszło wezwanie generała Rotha o pomoc, wobec czego grupa generała Mayera wysłała w kierunku Wasylowa północnego 12-y pułk honwedów i jedną baterją wzięła pod ogień przeciwnika, który się tam wdarł. Wskutek odwrotu lewego skrzydła grupy Rotha cofnęła się także 96-a brygada, która w międzyczasie już doszła do zagłębienia między Telatynem a Żulicami, zpowrotem w rejon na północny wschód. od Posadowa. 121-a brygada nie mogła zyskać na terenie w ciągu reszty dnia. Jedynie 41-a dywizja honwedów wtargnęła do Łaszczowa, uwolniła tam grupę jeńców z VI korpusu, zabranych w poprzednich dniach i jeszcze nieodesłanych do tyłu, a dotarłszy następnie do drogi Czerkasy — Żulice, okopała się.

Na noc została grupa generała Kirchbacha w osiągniętych rejonach: 96-a brygada na północ od Posadowa, nawiązawszy łączność z 3-ą dywizją, 121-a brygada koło Steniatyna i na wzgórzu 232, przy niej 29-y pułk obrony krajowej, a 41-a dywizja honwedów w rejonie Łaszczów — Podhajce — Zimno. Przeciwnik nie nacierał, natomiast dało się odczuć stwardnienie jego oporu i wzmożenie działalności artyleryjskiej.

Główne siły *19-ej dywizji piechoty (grupa generała Lukasa)* w sile siedmiu batalionów 37-ej brygady i czterech bateryj zostały zaalarmowane jeszcze w nocy z 30 na 31 w Żernikach, gdzie miały przenocować, i wyprawione natychmiast do Uhnowa drogą przez Ulhówek. Wskutek ciemności, złych dróg i krzyżowania się z kolumnami taborów 41-ej dywizji wymarsz ukształtował się chaotycznie, a sam marsz odbywał się opornie, tak, że czoło kolumny osiągnęło dopiero o godzinie 4 nad ranem Ulhówek. Dowódca dywizji przybył tam już o godzinie 23 i odebrał w kwaterze głównej arcyksięcia szczegółowe rozkazy do obrony odcinka Sołokiji. W myśl rozkazu pisemnego dowódcy grupy operacyjnej z godziny 21, dnia 30 sierpnia, zadanie grupy miało polegać na obsadzeniu przejść w Uhnowie, Karczowie i Stajach, ponieważ jednak uporczywe walki nocne, prowadzone przez grupę generała Rotha, wskazywały na to, że

nie będzie ona prawdopodobnie mogła wydzielić trzech bataljonów do Bełza, przedłużono granicę odcinka grupy ku wschodowi do Żużla i przydzielono jej tem samem do obrony rejon Bełza. Prócz tego dla wypełnienia próżni, jaka powstała po odejściu grupy z linji Huczwy na południe, skierowano o godzinie 2.40 nad ranem dwa bataljony 75-go pułku z Żernik na północny zachód z zadaniem niedopuszczenia przeciwnika do przejścia Huczwy między Podlodowem i Ratyczowem. Oddział ten został podporządkowany dowódcy 41-ej dywizji honwedów, tak, że do celów obrony Sołokiji zostało grupie generała Lukasa pięć bataljonów, gros kawalerji dywizyjnej i cztery baterje.

Odcinek obrony Uhnów — Żużel został podzielony na trzy pododcinki: Tarnoszyn (jeden baon, jedna baterja i oddział robotników wojskowych), Korczmin (jeden bataljon i jedna baterja) oraz Tuszków (trzy bataljony i dwie baterje oraz gros kawalerji dywizynej), przyczem nad Sołokiję wysunięto tylko słabsze oddziały, względnie patrole obserwacyjne, a główne siły pododcinków ugrupowano w tyle, w Tarnoszynie, Korczminie i Worochcie. Obsadzenie odcinka ukończono do godziny 13; do tego czasu wyjaśniły patrole kawalerji, że na południe od Sołokiji znajduje się nie więcej, jak trzy szwadrony kawalerji rosyjskiej z jedną baterją. Zdaniem generała Lukasa meldunki o nieprzyjacielu były mocno przesadzone i prawdopodobnie od południa działał tylko lotny oddział przeciwnika w składzie wszystkich trzech gatunków broni. W meldunku sytuacyjnym z godziny 13.40 doniósł o tem arcyksięciu, przedstawiając jednocześnie wyczerpanie oddziałów grupy, które z 30 na 31 sierpnia, zrobiły 40 kilometrów drogi głównie w nocy i to bezpośrednio po trzech dniach nieustannego boju.

Dowódca grupy operacyjnej posiadał już przedpołudniem wiadomości od obu dywizyj kawalerji, że na południe od Sołokiji „niema godnego wzmianki nieprzyjaciela", wobec czego postanowił wyciągnąć stamtąd wszystkie zbędne siły, aby je znów użyć w kierunku północnym. Dlatego wydał o godzinie 13.15 rozkaz zluzowania grupy generała Lukasa przez *grupę bataljonów marszowych generała Kuczery* z 6-ej brygady marszowej. Ta ostatnia narazie w sile czterech baonów odebrana ponownie 3-ej armji i oddana do dyspozycji arcyksięcia przez dowództwo armji, przybyła jeszcze wieczorem 30 sierpnia do Rawy Ruskiej, a rano 31 sierpnia przeszła do Uhnowa i tam miała przejąć osłonę na odcinku Uhnów — Żużel, a w tym celu

została wzmocniona 13-ym i 14-ym pułkami marszowemi honwedów, które miały być 31 sierpnia i 1 września wyładowane w Rawie Ruskiej. Grupa generała Lukasa (pięć bataljonów i cztery baterje) otrzymała rozkaz, przejść po zluzowaniu jej do Rzeplina i tam oddać się pod rozkazy generała Kirchbacha, jako jego odwód. Z chwilą pozyskania odwodu za frontem północnym, arcyksiążę spodziewał się przezwyciężyć kryzys i w tym duchu złożył dowódcy armji meldunek o godzinie 15.40 zaznaczając, że oddziały otrzymały rozkaz trzymania się do upadłego i że mimo miejscowych ruchów odwrotowych w grupach Kirchbacha i Rotha, położenie zostało już właściwie opanowane.

Grupa generała Lukasa otrzymała rozkaz arcyksięcia o godzinie 15.35; ponieważ z kalkulacji czasu wynikało, że zluzowanie trwałoby cały następny dzień, a położenie na północnym odcinku wymagało rychłego przybycia odwodu, postanowił dowódca grupy odmaszerować do Rzeplina, nie czekając na przybycie bataljonów marszowych generała Kuczery i pozostawić tylko w Korczowie i Stajach drobne oddziały osłony; przejcia w Uhnowie i Bełzie oraz dalej na wschód były zabezpieczone przez oddział robotników wojskowych, względnie przez 6-ą dywizję kawalerji, która siłą główną stała w Korczminie; zresztą nieprzyjaciel nigdzie się nie pokazywał. Z drugiej strony oddziały grupy Lukasa były tak wyczerpane, że według meldunków dowódców nie były w stanie zrobić więcej, jak 2 km. drogi na godzinę; należało więc dać im odpoczynek przez noc i dopiero nazajutrz 1 września rano planowany był odmarsz do Rzeplina. Dowódca grupy operacyjnej zgodził się na ten wniosek, ale zmienił zadanie grupy Lukasa o tyle, że miała przyjść do Rokitna (na północ od Ulhówka) do jego własnej dyspozycji, a nie jak przedtem nakazano — do odwodu grupy Kirchbacha w Rzeplinie.

38-a brygada 19-ej dywizji w składzie 88-go pułku i jednej baterji (grupa generała Teisingera) wzmocniona czterema bataljonami 6-ej brygady marszowej, zajmowała tymczasem front od wzgórza 282 na północ od Typina, przez Hopkie do Zimna; w ciągu dnia wróciły do niej dwa bataljony strzelców oddane jeszcze 27 sierpnia wieczorem VI korpusowi. Dwa bataljony 75-go pułku piechoty z 37-ej brygady, skierowane na front Ratyczów — Podlodów, nie znalazły tam żadnego nieprzyjaciela i stały bezczynnie między 41-ą dywizją honwedów, a grupą Teisingera. Żadnych większych działań 38-a brygada nie pro-

wadziła, przegrupowała się tylko główną siłą ku lewemu skrzydłu tak, żeby się zbliżyć do VI korpusu, ale próba współdziałania z prawem skrzydłem VI korpusu (grupa generała Miscevica) w natarciu na Grodysławice i Pukarzów nie udała się, a nawet stracono z niem łączność. Nieprzyjaciel nie przejawiał większej działalności zaczepnej, chociaż dowódca brygady odniósł wrażenie, że rozporządzał on znacznemi siłami w rejonie na północ od Pukarzowa.

Położenie oddziałów 19-ej dywizji wieczorem 31 sierpnia było ogółem następujące: na odcinku Sołokiji między Uhnowem a Żużlem, frontem na południe stała grupa generała Lukasa w sile pięciu bataljonów i czterech bateryj, w odwodzie grupy Kirchbacha koło Posadowa 29-y pułk obrony krajowej, nad zagłębieniem Pawłówka — Hopkie, frontem na północ, 38-a brygada z jedną baterją i dalej koło Ratyczowa dwa bataljony 75-go pułku 37-ej brygady; wreszcie dwie baterje zatrzymane przez dowództwo VI korpusu i wcielone do grupy generała Miscevica walczyły razem z tą grupą w rejonie Pawłówki. Dywizja była więc rozproszkowana i nigdzie nie zaznaczyła swojego działania, a jej siła główna w postaci grupy generała Lukasa stopniała w dalszym ciągu przez oddanie połowy sił na łatanie wziur w ekscentrycznych kierunkach oraz straciła półtora dnia na marsz i obsadzanie linji obronnej przed wyimaginowanym nieprzyjacielem.

Dowództwo XVII korpusu, usunięte od wpływu na kierownictwo operacyjne, nie posiadając żadnych wojsk w swojej dyspozycji, przyłączyło się do 38-ej brygady i przeszło z Żurawiec do Gródka.

Korpus kawalerji spędził noc z 30 na 31 sierpnia w Oszczowie (6-a dywizja) i Dołhobyczowie (2-a dywizja); rozkaz dowódcy grupy operacyjnej do odmarszu na południe otrzymał dowódca korpusu o godzinie 5.15 i zarządził bezpośrednio potem następujący podział zadań:

— 6-a dywizja kawalerji miała podjąć rozpoznanie w kierunku odcinka Uhnów — Krystynopol, posunąć się główną siłą na Korczmin i obsadzić przejścia na wschód od Bełza do Krystynopola włącznie;

— 2-a dywizja przejść pod Bełzem na południowy brzeg Sołokiji, rozpoznawać ten obszar i ewentualnie działać na tyły przeciwnika.

Wysłane naprzód oddziały *6-ej dywizji* do Waniowa, Glachowa i Ostrowa, każdy w sile plutonu kawalerji i plutonu pionierów, oraz do Krystynopola w sile szwadronu z dwoma karabinami maszynowemi i plutonu pionierów, zastały już wszędzie mosty na Sołokiji zniszczone: w Krystynopolu spędzono drobne patrole przeciwnika, a na południe od Bełza, koło Prusinowa, zauważono ruchy około dwóch szwadronów i jednej baterji, która otworzyła ogień na tabory austrjackie w Bełzie; poza tem skonstatowano tylko drobne patrole na południowym brzegu; zeznania ludności miejscowej różniły się znacznie co do siły przeciwnika.

Reszta 6-ej dywizji wyruszyła ze znacznem opóźnieniem wskutek krzyżowania się z oddziałami 2-ej dywizji i przedpołudniem przybyła do rejonu Korczmina, skąd nawiązała łączność z oddziałami osłony grupy generała Lukasa. Ograniczywszy się do ubezpieczenia wschodniej części odcinka Sołokiji i wysłania o godzinie 17.30 meldunku do dowódcy grupy operacyjnej o nieobecności większych sił nieprzyjaciela na południu, dywizja została na noc główną siłą w Wasylowie południowym, z jednym pułkiem dragonów wysuniętym do Krzewicy.

2-a dywizja kawalerji wyruszyła z Dołhobyczowa również z opóźnieniem i przybyła w okolicę na północ od Bełza o godzinie 11, tam została ostrzelana przez artylerję nieprzyjacielską z lasu na południe od miasta i odpowiedziała ogniem swoich bateryj. Okazało się, że most na Sołokiji został zerwany, a skraj lasu na południowym brzegu obsadzony przez spieszone drobne oddziały kawalerji. W tych warunkach dowódca dywizji, nie mając przydzielonej piechoty, nie mógł forsować przejścia w celu rozpoznawania obszaru leśnego na południe od rzeki, ale też odniósł wrażenie, że przeciwnik wcale nie zamierza posuwać się w kierunku północnym. Popołudniu ostrzeliwała nadal artylerja dywizji nieprzyjaciela na brzegu południowym; siłę jego oceniano na trzy szwadrony z jedną baterją. Reszta stała bezczynnie w miejscu koło Bełza, a na noc przeszła cała dywizja do Przemysłowa. Mimo, że skutkiem przedwczesnego zniszczenia mostów nie dało się nigdzie przejść przez Sołokiję, z zachowania się przeciwnika wnioskował dowódca dywizji, że w rejonie Mostów Wielkich działają tylko drobne siły i to z tendencją obronną, o czem zameldował dowódcy grupy operacyjnej koło 19 godziny.

W ostatecznym wyniku działania grupy arcyksięcia ograniczyły się w tym dniu do obrony na froncie północnym, gdzie nieprzyjaciel przeszedł do przeciwnatarć i do osłony odcinka Sołokiji w obawie o tyły frontu północnego. O kontynuowaniu natarcia w kierunku Tyszowiec i obszaru na wschód od Huczwy, zamierzonego jeszcze wczoraj i nakazanego przez dowództwo armji, nie mogło być mowy z powodu wyciągnięcia części sił na południe i osłabienia w kierunku zasadniczych działań. do tego przyłączył się współczynnik natury psychicznej, gdyż świadomość niebezpieczeństwa na tyłach paraliżowała zarówno zamiary dowództwa jak i ducha zaczepnego wojsk. Tymczasem niebezpieczeństwo to okazało się fikcją: arcyksiążę zrozumiał błąd i jeszcze w ciągu dnia oraz wieczorem 31 sierpnia wydał szereg zarządzeń na dzień następny, aby wzmocnić się na froncie północnym i znowu podjąć natarcie.

Wszystko to nie mogło nadrobić straconego czasu i wyrównać szkód przyniesionych planowi bitwy; na tym bowiem planie zemściła się przedewszystkiem zbytnia wrażliwość na zagrożenie własnych tyłów i nerwowość zarządzeń obronnych, wydanych bez sprawdzenia faktycznej sytuacji.

Dowództwo grupy operacyjnej nocowało w Ulhówku.

Działania VI korpusu.

Na dzień 31 sierpnia dowódca korpusu zarządził poprzedniego dnia o 22 godzinie:

— grupa generała Gerstenberga (27-a dywizja i grupa brygad marszowych) oraz 39-a dywizja honwedów utrzymują swoje stanowiska;

— grupa generała Schenka (15-a dywizja i grupa baonów marszowych pułkownika Bardolffa) prowadzi natarcie od południa na Komarów; początek natarcia z linji wzgórz na południe od zagłębienia Dzierążnia — Zwiartów o godzinie 5-ej; grupa ta zostaje wzmocnioną dywizjonem ciężkich haubic IX korpusu oraz drobniejszymi oddziałami korpusu pozbieranymi naprędce w Tomaszowie;

— odwód korpusu wydzielony z grupy generała Gerstenbergera w sile trzech bataljonów marszowych, jednego szwadronu i dwóch bateryj pod dowództwem generała Miscevica stoi w lesie na południe od Werachań.

Położenie *grupy generała Gerstenbergera* w nocy z 30 na 31 sierpnia było następujące: 54-a brygada w sile ośmiu bataljo-

nów i pięciu bateryj stała na południe od Werachań frontem zwrócona ku północy, 33-a brygada, osiem bataljonów i siedem bateryj, między Józefówką a Pawłówką, frontem na wschód i grupa Miscevica, pięć bataljonów i dwie baterje, między Pawłówką a Typinem, również frontem na wschód, a odwód w składzie 34-go pułku piechoty na południe od Werachań. Generał Gerstenberger postanowił przedewszystkiem przegrupować się i uporządkować oddziały zwłaszcza 34-ej brygady, które po wczorajszej porażce znalazły się na prawo i wtyle za frontem 39-ej dywizji. Rozkazem z godziny 6 zarządził więc wyciągnięcie z frontu trzech bataljonów i dwóch bateryj z grupy Miscevica do odwodu korpusu i przesunięcie z pod Werachań do rejonu Typina i Pawłówki 34-ej brygady; 34-y pułk wszedł zpowrotem z odwodu do 33-ej brygady, a nowy odwód grupy został utworzony z dwóch bataljonów w Pawłówce.

Gdy to przegrupowanie było w toku, doniesiono dowódcy grupy, że silna kolumna nieprzyjacielska posuwa się z Pukarzowa na południe w kierunku Typina, a więc na prawe skrzydło grupy, gdzie znajdowały się chwilowo tylko dwa bataljony marszowe, a jednocześnie słabsze siły zbliżają się od strony Grodysławiec na lewe skrzydło grupy w rejonie na zachód od Józefówki. Dowódca korpusu, zawiadomiony o tem, nakazał o godzinie 8.30 przeciwnatarcie w kierunku wschodnim na Hopkie i Pieniany, aby zwinąć od południa posuwanie się przeciwnika i oddał do dyspozycji generała Gerstenbergera odwód korpusu. Przeciwnatarcie to miało być wykonane w łączności z 38-ą brygadą 19-ej dywizji, która z Pienian posuwała się na Hopkie od południa.

Rozkaz wydany przez generała Gerstenbergera o godzinie 11, sprowadzał się do trzymania odcinka frontu na lewem skrzydle między Józefówką a Pawłówką przez grupę generała Urbarza (jedenaście bataljonów i siedem bateryj) oraz uderzenia wszystkiemi innemi siłami w kierunku wschodnim w następującem ugrupowaniu:

— północna kolumna pułkownika Watterícha z trzema bataljonami i trzema baterjami, przez wzgórza na południe od zagłębienia Pawłówka — Hopkie;

— południowa kolumna, generała Miscevica z trzema bataljonami i dwiema baterjami przez Wolę Gródecką na Pieniany;

54-a brygada w odwodzie w schodach za lewem skrzydłem, z zadaniem osłony manewru od północy.

Gdy natarcie ruszyło z miejsca o godzinie 13, okazało się, że niema żadnego przeciwnika na południe od zagłębienia Pawłówka — Hopkie, natomiast od strony Woli Gródeckiej posuwa się na Grodysławice 38-a brygada z 19-ej dywizji, która osiągnęła już południowy brzeg zagłębienia, wobec czego dalsze posuwanie się w kierunku wschodnim nie miałoby celu. Generał Gerstenberger zdecydował się więc wykonać zachodzenie w lewo i prowadzić natarcie ku północy na Grodysławice w łączności na prawo z 38-ą brygadą, tem więcej, że z lasu między Grodysławicami a Wólką Pukarzowską wysunął się nieprzyjaciel i obsadził wzgórza na południe od Grodysławic. Ruch zachodzenia prawem skrzydłem ku północy został wykonany, ale dalszego natarcia przez zagłębienie zaniechano wobec silnego przeciwnatarcia artylerji nieprzyjacielskiej. Odwód natarcia, 54-a brygada, został przesunięty w okolicę Pawłówki a generał Gerstenberger miał zamiar dopiero nazajutrz rano zrobić wypad na Grodysławice. Rozkazy przygotowawcze wydane w tym celu wieczorem, zostały jednak odwołane wskutek sprzeciwu dowódcy korpusu, który nie chciał ryzykować odosobnionego natarcia w kierunku północnym.

53-a brygada generała Urbarza trwała przez cały dzień na stanowiskach między Józefówką a Pawłówką, nie mając przed sobą nieprzyjaciela. Na północ od niej, przed frontem 39-ej dywizji, nieprzyjaciel zajął wieczorem Rachanie.

Na noc została grupa Gerstenbergera w następującem położeniu: na prawem skrzydle, wzdłuż zagłębienia od Pawłówki w kierunku wsi Hopkie grupa brygad marszowych generała Miscevica, w łączności na prawo z 38-ą brygadą; między Pawłówką a Józefówką z lewem skrzydłem odgiętem w kierunku Werachań, 53-a brygada z czterema bataljonami marszowemi, a 54-a brygada w odwodzie generała Gerstenbergera na południe od Pawłówki.

39-a dywizja trzymała w dalszym ciągu linję obronną, biegnącą wzdłuż skraju lasu na południe od Zwiartowa i na wschód od Rachań artylerja jej w rejonie wzgórz na południe od Zwiartowa i miała zadanie bezwarunkowego wstrzymania wypadu przeciwnika z rejonie Wożuczyna. Od wczesnego rana dochodziły dywizję echa silnej walki artyleryjskiej z północy, co wskazywało na to, że grupa generała Schenka prowadzi

w tym kierunku natarcie. Dowódca korpusu, chcąc uzgodnić działania tej grupy z położeniem 39-ej dywizji i zapobiec powstaniu luki, jakaby się wytworzyła w rejonie na północ od Zwiartowa w razie dalszego posuwania się grupy Schenka i stania w miejscu 39-ej dywizji, nakazał tej ostatniej o godzinie 9.15, aby lewem skrzydłem przyłączyła się do ruchu zaczepnego, zajęła wzgórza na północny zachód od Zwiartówka i nawiązała łączność z grupą Schenka.

Odpowiednie rozkazy dowódca 39-ej dywizji wydał o godzinie 10: lewe skrzydło dywizji, to jest 78-a brygada (cztery bataljony i trzy baterje) miało przekroczyć linję zagłębienia koło Zwiartowa i obsadzić wzgórza na północ od tej miejscowości, podczas gdy reszta dywizji (77-a brygada w sile ośmiu baonów i sześciu bateryj) miała wspierać całą swoją artylerją to posuwanie się, a zwłaszcza trzymać pod ogniem baterje przeciwnika w rejonie Wożuczyna, aby nie dopuścić do ostrzeliwania z flanki 78-ej brygady. Ta ostatnia ruszyła z miejsca o godzinie 11.45, przeszła przez zagłębienie niezauważona i nieostrzeliwana przez nieprzyjaciela i obsadziła wyznaczone wzgórza. Na dalsze posuwanie się dowódca korpusu nie pozwolił, zakazując dywizji wysuwać się poza linję Siemierz — Michałów. Jego zamiarem było zlikwidowanie najpierw oporu przeciwnika pod Komarowem i wykonanie następnie zachodzenia w prawo, poczynając od północy w kierunku wschodnim, przyczem prawe skrzydło korpusu miało stanowić oś obrotu.

Zresztą na całym froncie dywizji trwała walka artyleryjska, która ucichła dopiero o godzinie 20.30. Piechota rosyjska nie nacierała nigdzie, dopiero pod wieczór zajęła Rachanie, leżące przed frontem 77-ej brygady. Na noc została dywizja w dotychczasowych stanowiskach, to jest 77-a brygada na wschodnim skraju lasu między Zwiartowem a Rachaniami frontem na wschód, 78-a brygada dalej na lewo w kierunku Siemierza frontem na północny wschód, gros artylerji na południowym brzegu w rejonie Zwiartowa.

Grupa uderzeniowa generała Schenka była już wczoraj, 30 sierpnia, popołudniu skoncentrowana w rejonie Huty Tarnowackiej i w ciągu nocy wykonała wszystkie ruchy przygotowawcze do wyruszenia z linji Zwiartów — Dzierążnia — Huta Dzierążeńska. Ugrupowanie do natarcia było następujące:

— prawa kolumna w składze 30-ej brygady i dwóch bataljonów marszowych z dotychczasowej grupy pułkownika Bar-

dolffa, razem dziewięć bataljonów i trzy baterje, pod dowództwem pułkownika Marka miała nacierać na prawo od drogi Dzierążnia — Komarów w kierunku na wschodni skraj Komarowa;

— lewa kolumna w składzie 5-go pułku i czterech bataljonów marszowych, razem siedem bataljonów i trzy baterje pod dowództwem pułkownika Bardolffa, przez Janówkę na Komarów;

— odwód dywizji w sile trzech bataljonów i dwóch bateryj ciężkich haubic IX korpusu miał się posuwać za lewą kolumną.

Natarcie wyruszyło z linji wyjściowej o godzinie 5; kolumna pułkownika Bardolffa natknęła się na południe od Janówki na zdecydowany opór Rosjan, opartych o wygodne stanowiska obronne na wzgórzach i po wydatnem przygotowaniu artyleryjskiem w zaciętej walce zepchnęła ich ku północy na Komarów, a o godzinie 10.45 zajęła wschodni skraj Janówki. Odwód grupy generała Schenka został skierowany również do natarcia w przedłużeniu lewego skrzydła grupy Bardolffa przez Majdan Krynicki i Księżostany, a dywizjon ciężkich haubic otworzył ogień na Komarów z rejonu na południe od Janówki. Walka toczyła się z niezwykłą zaciętością w samej wsi Janówce, a później na północ od niej, aż wreszcie popołudniu grupa pułkownika Bardolffa, spychając nieprzyjaciela krok za krokiem, opanowała linję wzgórz bezpośrednio na południe od Komarowa w ścisłej łączności z 26-ą dywizją, która nacierała na Komarów od zachodu.

Jednocześnie prawa kolumna pułkownika Marka wyparła przeciwnika z rejonu na zachód Siemierza i z lasu na północ od tej miejscowości. Przeciwnik cofnął się na całej linji i dało się odczuć zupełne rozluźnienie jego oporu; wzięto kilkaset jeńców z 17-ej i 38-ej dywizyj rosyjskich, którzy poddawali się gromadnie.

W nocy stała grupa generała Schenka, główną siłą, na południe od Komarowa, a wysunięte patrole weszły do miasta, zajętego już przez wojska 26-ej dywizji. Rozkazu dowództwa korpusu do pościgu na Tyszowce wydanego o godzinie 13, pod wpływem fałszywych wiadomości, jakoby Rosjanie już rano rozpoczęli odwrót w kierunku wschodnim, nie można było w tym dniu wykonać.

VI korpus wziął znów w swe ręce inicjatywę działań, którą stracił jeszcze w drugim dniu bitwy. Dzięki samorzutnemu

przygotowaniu do natarcia w decydującym kierunku na Komarów, dokonanemu jeszcze dnia 30 sierpnia, czem dowódca korpusu wyprzedził zamiary dowódcy armji, udało się wreszcie wstrząsnąć frontem obronnym XIX i V korpusów rosyjskich na południe od Komarowa. Jakkolwiek odwrót Rosjan był już rzeczą postanowioną, to jednak zwycięstwo grupy Schenka odniesione w rejonie Janówki, łącznie z sukcesem 26-ej dywizji pod Księżostanami, było bezpośrednim powodem zarzucenia myśli dalszego oporu przez przeciwnika.

O godzinie 13.15 dowódca korpusu przesłał do dowództwa armji telegraficzny meldunek, który stał się tam nieusprawiedliwionym powodem zbyt optymistycznej oceny położenia i w dalszym rozwoju wypadków wpłynął do pewnego stopnia na decyzje Naczelnego Dowództwa:

„15-a dywizja piechoty odrzuciła nieprzyjaciela w natarciu oskrzydlającem około godziny 11 ze wzgórza Janówki i pozostaje w łączności z 26-ą dywizją piechoty obrony krajowej, która również posuwa się zwycięsko naprzód.

Rosjanie poddają się gromadnie.

39-a dywizja honwedów osiągnęła lewem skrzydłem wzgórza na północny zachód od Zwiartówka".

Charakterystycznym epizodem tego dnia była zupełna regeneracja 15-ej dywizji; jednostka ta pobita i wyniszczona do 1/3 swego stanu, została w ciągu dwóch dni z zadziwiającą szybkością odbudowana fizycznie i moralnie, a w trzecim dniu nietylko stała się zdolną do działań zaczepnych, ale wzięła górę nad przeciwnikiem, który dotychczas nie doznał nawet porażki i od pierwszego dnia bitwy opierał się z powodzeniem wszystkim natarciom. Objaw taki, zresztą nieodosobniony w początkach kampanji, miał swoje źródło w pokojowej szkole dyscypliny i ducha zaczepnego, a zanikł szybko i równolegle ze zużyciem się kadr pokojowych.

Działania IX korpusu.

Rozkaz do natarcia wydany 30 sierpnia o godzinie 22.45 brzmiał:

„Natarcie zacznie o godzinie 5 II korpus po odpowiedniem przygotowaniu artyleryjskiem; do niego przyłączy się najpierw 10-a dywizja piechoty, poczynając od lewego skrzydła. Tendencją ma być przytem zachodzenie z północy na południe.

26-a dywizja piechoty i przytykająca do niej z lewej strony grupa 10-ej dywizji piechoty mają przedewszystkiem ustalić, gdzie się znajdują

stanowiska nieprzyjaciela i następnie podsuną się pod nie, aby związać przeciwnika. Grupa pułkownika Alschera jest nadal podporządkowana 26-ej dywizji piechoty.

Ogólny kierunek natarcia — Komarów. Grupa pułkownika Alschera dąży do nawiązania łączności z VI korpusem. Wszystkie grupy bojowe starają się o najściślejszą łączność i zgodność ruchów zaczepnych na obie strony. Nie wolno oddzielnie nacierać".

W tym tonie utrzymany rozkaz do natarcia nie zachęcał dowódców do inicjatywy, ani oddziałów do pośpiechu. Większą część dnia straciły dywizje bezczynnie, oglądając się jedna na drugą lub na swoich sąsiadów z innych korpusów, a obaj dowódcy dywizyj uzależniali wyruszenie od przygotowania ogniem ciężkiej artylerji i od posuwania się VI względnie II korpusu; dopiero wtedy gdy dowództwo korpusu pod presją dowództwa armji przynagliło ich kilkakrotnie do natarcia, zaczęli działać energiczniej.

26-a dywizja miała o tyle ułatwione zadanie, że na prawo od niej szedł do natarcia z południa potężny taran dziewietnastu bataljonów grupy generała Schenka, zaś zwiady wysłane naprzód w kierunku Księżostanów nie spotkały na zachód od szosy żadnego nieprzyjaciela. Ugrupowanie do natarcia było następujące:

— na prawem skrzydle miała nacierać grupa generała Gössmanna w składzie kombinowanego pułku z 52-ej brygady o trzech bataljonach i jednej baterji, po osi Majdan Ruszowski — Księżostany, a podporządkowana mu grupa pułkownika Alschera z dwóch bataljonów 98-go pułku i jednej baterji z 10-ej dywizji, po osi Polany — Majdan Krynicki;

— na lewem skrzydle 51-a brygada w sile czterech i pół bataljonów i trzech bateryj po obu stronach drogi z Woli Łabuńskiej do Komarowa.

Grupa generała Gössmanna przekroczyła szosę około godziny 9 i na zachód od Księżostanów natknęła się na stanowiska przeciwnika, pułkownik Alscher dotarł ze swoim oddziałem do Majdanu Krynickiego, natomiast 51-a brygada do tej godziny nie ruszyła się ze swoich stanowisk koło Woli Łabuńskiej, tłómacząc się brakiem przygotowania artyleryjskiego. Do południa natarcie nie zrobiło dalszych postępów i dopiero wtedy, gdy dało się odczuć posuwanie grupy generała Schenka na Janówkę, dowódca dywizji zdecydował się przenieść punkt ciężkości na swoje południowe skrzydło, do którego dołączył się odwód grupy Schenka w sile trzech bataljonów i dywizjonu ciężkich haubic IX korpusu, skie-

rowany przez Dąbrowę na Komarów. Około godziny 13 natarcie zostało wznowione, a o 16 nieprzyjaciel wyrzucony z zaciekle bronionych stanowisk we wsi i lesie Księżostany. Po uporządkowaniu oddziałów w Księżostanach rozpoczęła grupa Gössmanna o godzinie 18 dalsze posuwanie się przez las w kierunku Komarowa, ale na nieprzyjaciela już nie natrafiono. Wieczorem około godziny 20 osiągnięto okolicę bezpośrednio na południowy zachód od Komarowa i tu zatrzymano się, nie wiedząc, czy nieprzyjaciel opróżnił miasto. Dopiero koło północy doniosły wysłane tam patrole, że w Komarowie stoją już oddziały 31-ej brygady, a nieprzyjaciel wycofał się w kierunku wschodnim i północno-wschodnim.

Tymczasem lewe skrzydło dywizji wstrzymywane ogniem zaporowym przeciwnika ze skraju lasu na wschód od Woli Łabuńskiej trwało ciągle w miejscu w rejonie Woli Łabuńskiej i dopiero koło godziny 17 pod wpływem przynaglań dowódcy korpusu i dywizji, ruszyło naprzód razem z 10-ą dywizją i o zmroku dotarło do wschodniego skraju lasu w rejonie Krasnegostawu. Przeciwnik nie stawiał większego oporu, opuściwszy już przedtem swoje stanowiska obronne. Na skraju lasu brygada zatrzymała się, a gdy zwiady doniosły, że w Komarowie niema przeciwnika, weszła do miasta o godzinie 22.30 razem z częściami 10-ej dywizji; rozstrzygnięcie sprowadziła już przedtem grupa Gössmanna pod Księżostanami, a przedewszystkiem grupa Schenka pod Janówką. W Komarowie wpadło w ręce Austrjaków dużo materjału wojennego, tabory oraz kancelarja operacyjna dowództwa XIX korpusu rosyjskiego, z czego wnioskowano o bezładnym i wymuszonym odwrocie nieprzyjaciela.

26-a dywizja poniosła znowu ciężkie straty, a zwłaszcza zredukowana już poprzednio do jednego pułku 52-a brygada, straciła w tym dniu dalszych 600 ludzi w zabitych i rannych. Noc spędzono w następującem ugrupowaniu: 31-a brygada we wschodniej części Komarowa, 52-a brygada wraz z grupą pułkownika Alschera na południowy zachód od miasta, kawalerja dywizyjna w Księżostanach. Nieprzyjaciel, zerwawszy styczność bojową, wymknął się, a pościgu musiano zaniechać z powodu ciemności i skrajnego wyczerpania oddziałów.

10-a dywizja piechoty stała przez noc z 30 na 31 sierpnia w strefie lasów wzdłuż drogi Wola Łabuńska — Cześniki; o nieprzyjacielu wiedziano, że znajduje się w umocnionych stanowiskach koło Dubu, Komarowa, Janówki i Dąbrowy. Jeszcze wczoraj wydał dowódca dywizji dyspozycje dla artylerji dywizyjnej,

aby na podstawie szczegółowego planu pozycyj rosyjskich przygotowała dzisiejsze natarcie, tak, że od świtu 31 sierpnia rozpoczęła się walka artyleryjska, w której jednakże artylerja 10-ej dywizji nie mogła dorównać przeciwnikowi.

W myśl dyspozycji dowództwa korpusu wydano o godzinie 2.45 zarządzenia przygotowawcze do natarcia:

— grupa generała Reymanna w sile czterech batalj onów otrzymała rozkaz przyjąć położenie wyjściowe do natarcia w umocnionych stanowiskach i po odpowiedniem przygotowaniu artyleryjskiem przeprowadzić natarcie w kierunku na Komarów w ścisłej łączności i dopiero wtedy, gdy sąsiednia 25-a dywizja II korpusu ruszy z miejsca;

— grupa pułkownika Pokornego w składzie pięciu batalj onów nie otrzymała narazie zadania zaczepnego, a tylko w miarę postępu natarcia 26-ej dywizji miała się do niego dołączyć.

Kierownictwo artylerją obu grup spoczywało w rękach brygadjera artylerji, ale wszystkie jego zarządzenia czyniły zadość raczej postulatom obrony w razie próby przedarcia się nieprzyjaciela na Zamość, czego się wczoraj obawiano; siły główne artylerji były skoncentrowane w rejonie Łabuń i Ruszowa, a lewe skrzydło, na którem spoczywał punkt ciężkości działań zaczepnych nie otrzymało bezpośredniego wsparcia artylerji. Natarcie grupy Reymanna miało się rozpocząć o godzinie 5, ale jeszcze w cztery godziny później stało wszystko w miejscu, czekając na inicjatywę 25-ej dywizji. O godzinie 2.15 dowódca dywizji otrzymał rozkaz korpusu, podający mylną wiadomość z dowództwa armji o odwrocie nieprzyjaciela przed frontem II korpusu przez Dub, Przewale i Perespę i żądający zdecydowanego natarcia na Komarów; obydwie grupy zostały o tem zawiadomione, przyczem grupa Reymanna miała się posuwać po osi Barchaczów — Komarów, a grupa pułkownika Pokornego z Łabuń przez Ruszczyznę na Komarów, ta ostatnia dopiero wówczas, gdy 26-a dywizja przekroczy szosę w kierunku wschodnim i znajdzie się z nią na równej wysokości. General Reymann odmówił jednak wykonania rozkazu, zasłaniając się tem, że 25-a dywizja stoi w miejscu, że wojska wskutek kilkakrotnie ponawianych natarć w ciągu ostatnich dwóch dni straciły już 30 procent swego stanu i że dalsze pchanie się naprzód bez zniszczenia artylerji przeciwnika może zupełnie złamać moralnie oddziały; podobny meldunek przesłał dowódca prawej grupy, podkreślając, że bez przygotowania ciężkiej artylerji nie ruszy się z miejsca i że w obecnych warunkach może być mowa tylko o trzymaniu się na wzmocnio-

nych stanowiskach. Dowódca dywizji otrzymał wówczas rozkaz korpusu, aby udał się osobiście na lewe skrzydło do grupy Reymanna i tam zbadał warunki natarcia; w drodze, około południa, dowiedział się jednak, że grupa arcyksięcia Piotra Ferdynanda zagrożona od strony Grabowca, cofa się na całym froncie i zajmie stanowiska obronne w rejonie wzgórz na północ od Łabuniek, co rzeczywiście odpowiadało prawdzie.

Wiadomość ta podziałała na niego w ten sposób, że nietylko zaniechał natarcia, które dowództwo korpusu w międzyczasie jeszcze raz nakazało, ale w obawie o swoje lewe skrzydło, stojące w rejonie na północny wschód od Barchaczowa, cofnął grupę generała Reymanna przez Barchaczów na wzgórza koło Łabuń, aby się tam przegrupować do obrony.

O godzinie 16 nadszedł nowy rozkaz korpusu żądający od dywizji natarcia, za wszelką cenę i wszystkiemi siłami, gdyż „od wzięcia Komarowa i posunięcia się w kierunku wschodnim zależy udanie się operacji 4-ej armji". Pod tym naciskiem zdecydował się wreszcie dowódca dywizji dać jeszcze raz rozkaz do natarcia:

— grupa pułkownika Iwańskiego w sile dziesięciu bataljonów miała nacierać po osi Łabunie — Ruszczyzna;

— odwód w sile trzech bataljonów 18-go pułku piechoty miał się posuwać w schodach na prawo, wzdłuż i na północ od drogi Wola Łabuńska — Komarów.

Na prawo szła również na Komarów 51-a brygada z 26-ej dywizji, a na lewo ubezpieczono się jednym bataljonem od strony Wolicy Śniatyckiej; artylerja dywizji w jednem ręku miała przygotować natarcie. Ruch rozpoczęto o godzinie 17 i prowadzono go bardzo ostrożnie choć bez styczności z przeciwnikiem, tak, że dopiero z nastaniem mroku, wyszła grupa pułkownika Iwańskiego na wschodni skraj lasu naprzeciw Ruszczyzny i bojąc się dalej posuwać, zamierzała nocować w lesie, a następnego dnia kontynuować natarcie na Komarów. Gdy jednak zwiady stwierdziły, że nieprzyjaciel opróżnił wzmocnione stanowiska pod Ruszczyzną, grupa Iwańskiego przeszła na noc do tej wsi, a 18-y pułk wkroczył o godzinie 22 do Komarowa, nie napotykając oczywiście nigdzie na nieprzyjaciela i zanocował w zachodniej części miasta.

Całe zachowanie się 10-ej dywizji w ciągu dnia wskazywało na to, że jednostka ta była już moralnie zachwiana niepowodzeniami poprzednich dni, a dowództwo nietylko że nie przejawiało inicjatywy, ale stosowało wręcz bierny opór w stosunku do rozkazów korpusu; wyolbrzymiony lęk przed nieprzyjacielem i prze-

sadna ostrożność oraz bezradność artylerji, uzależnienie się od ruchów sąsiednich jednostek, a z drugiej strony odmowne stanowisko w stosunku do wezwań o pomoc lub współdziałanie z sąsiadami sprawiły, że ta dywizja nie mogła zanotować dotychczas ani jednego jasnego dla siebie dnia w bitwie pod Komarowem; w pewnej mierze wpłynęła na te niepowodzenia i ta okoliczność, że wypadło jej działać w najcięższym odcinku frontu i miała przed sobą najbardziej upartego przeciwnika.

Dowództwo korpusu spędziło dzień na punkcie obserwacyjnym w okolicy Ruszczowa; odwodów nie miało żadnych, więc kierownictwo bojem ograniczyło się do ustawicznych przynaglań obu jednostek i odwoływania się o pomoc do II i VI korpusów. Ociąganie się IX korpusu wywołało ze strony dowódcy armji parokrotnie i w ostrej formie powtórzone rozkazy do natarcia, ale wobec zdecydowanie biernego zachowania się zwłaszcza 10-ej dywizji, był dowódca korpusu bezsilny; o godzinie 13.15 meldował dowództwu armji, że „pomimo nieprzerwanego nacisku w drodze telefonicznej na dywizje, aby natychmiast przystąpiły do działań zaczepnych zwrócono mu w odpowiedzi uwagę na ciężkie warunki natarcia, zwłaszcza przed środkiem korpusu i na nieustanny ogień najcięższej artylerji, z którą własna artylerja nie może sobie dać rady; wobec tego raz jeszcze dał najsurowszy rozkaz natarcia i polecił obu dowódcom dywizji, aby na miejscu użyli osobistego wpływu celem natychmiastowego rozpoczęcia ataku". Dowództwu armji zależało na zdecydowanem działaniu IX korpusu, zwłaszcza, gdy dowiedziało się o odwrocie grupy arcyksięcia Piotra Ferdynanda, zarządzonem samowolnie o 10 godzinie. Z tą chwilą nadzieja okrążenia przeciwnika narazie upadła, ale szkodę można było naprawić chociaż częściowo, gdyby IX korpus z całem zrozumieniem powagi swego zadania związał nieprzyjaciela w rejonie Komarowa i nie pozwolił mu oderwać się, dopóki II korpus, rzucony powtórnie na drogi odwrotu przeciwnika, nie spełni ostatecznie swego zadania.

Zrozumienie to przyszło zapóźno, a ostateczny rozkaz do natarcia, wydany o godzinie 15 minut 30 pod naciskiem specjalnie w tym celu wysłanego przez dowództwo armji oficera sztabu, został wprawdzie wykonany, ale tak opieszale, że nieprzyjaciel zdążył się tymczasem wycofać; tylko prawe skrzydło 26-ej dywizji działało energicznie w oparciu o VI korpus. Nie wiedząc jeszcze o odwrocie Rosjan i opróżnieniu Komarowa, dowódca IX korpusu wydał wieczorem zarządzenie, mające na celu kontynuowanie natarcia na Ruszczyznę i Komarów o świcie następnego dnia oraz

pościg w kierunku Tyszowiec, aby utrudnić przeciwnikowi odwrót za Huczwę i ku północy, ale rozkazy te stały się nieaktualne z chwilą zajęcia Komarowa, o czem dowiedział się dopiero o godzinie 24 minut 45 w Białowoli, dokąd sztab korpusu wrócił na noc.

Działania II korpusu.

Rozkazy dowództwa korpusu, wydane niedługo po północy, sprowadzały się do dalszego natarcia grupy arcyksięcia Piotra Ferdynanda w ogólnym kierunku na Dub i trzymania stanowisk obronnych nad Łabuńką przez 4-ą dywizję piechoty, przyczem dowództwo dywizji miało wezwać 45-ą dywizję do działania na tyły przeciwnika.

Położenie *grupy arcyksięcia Piotra* w nocy z 30 na 31 sierpnia było następujące:

— na prawem skrzydle, między Wolicą Śniatycką a Cześnikami stała grupa generała Kosaka w sile pięciu bataljonów 25-ej dywizji, frontem na południowy wschód, za nią w rejonie na wschód od Barchaczowa, wszystkie siedem bateryj tej dywizji na stanowiskach;

— w środku, na południe od Majdanu i Niewirkowa, grupa generała Kreysy w sile dziewięciu bataljonów 13-ej dywizji i 84-go pułku z 25-ej dywizji, za nią sześć bateryj armat i dwie baterje ciężkich haubic;

— na lewem skrzydle, na północ od Duba, grupa pułkownika Stöhra, bez bezpośredniego wsparcia artylerji;

— w odwodzie dowódcy grupy, na południe od Cześnik dwa bataljony;

— główna siła 9-ej dywizji kawalerji w składzie trzech pułków i dwóch bateryj stała przez noc w Jarosławcu, mając zamiar jeszcze przed świtem ruszyć na drogi odwrotu nieprzyjaciela przez Kotlice, a równocześnie prowadzić rozpoznanie w kierunku północno-zachodnim, północnym i północno-wschodnim.

Natarcie na Dub miało się rozpocząć o świcie, a przygotowania do tego poczyniono w ciągu nocy.

W *grupie generała Kosaka* podciągnięto naprzód artylerję jeszcze pod osłoną ciemności, poczem wzięła ona pod ogień baterje rosyjskie, działające od strony Wolicy Śniatyckiej i z okolicy na północ od Komarowa; piechota zajęła do godziny 3 z powrotem wysunięte stanowiska wyjściowe w rejonie lasków na południe od Cześnik, z których wycofała się wczoraj o zmroku na nocleg. Przygotowania te trwały długo i do godziny 10 natarcie nie ru-

szyło z miejsca między innymi dlatego, że sąsiednia 10-a dywizja piechoty, zostając znacznie wtyle w stosunku do prawego skrzydła grupy Kosaka, nie objawiała żadnych zamiarów współdziałania w natarciu. Artylerja nieprzyjacielska podjęła walkę od rana, ale nie darzyła grupy Kosaka zbyt wielką uwagą, skierowując całą potęgę swego ognia na środek i lewe skrzydło.

Grupa generała Kreysy miała zadanie kontynuowania natarcia na Dub od północy; jej prawe skrzydło (48-y pułk piechoty i 24-y pułk obrony krajowej), ruszywszy z miejsca, dostało się na południe od Majdanu i Niewirkowa w gwałtowny ogień krzyżowy kilku bateryj rosyjskich strzelających zarówno od strony Kadłubisk, jak i ztyłu od strony Kotlic i Zawalewa, tak, że o posuwaniu się naprzód nie mogło być mowy; lewe skrzydło tej grupy poprzestało na trzymaniu się w miejscu; zwiady wysłane w kierunku Kotlic doniosły, że znajdują się w tym rejonie dwie baterje konne i kilka sotni kozaków, a przejście pod Kotlicami i las na zachód jest w ręku przeciwnika.

Jednocześnie około godziny 7 artylerja rosyjska zaskoczyła gwałtownym ogniem 4-y pułk armat polowych tej dywizji, który właśnie posuwał się z Majdanu na wzgórze 242 celem zajęcia tam stanowisk; nie zdążywszy nawet otworzyć ognia, pułk został rozbity, przyczem padło 4 oficerów i 62 kanonierów oraz 31 koni, a 3 dział i 12 wozów amunicyjnych, strzaskanych granatami, zostało na polu walki; tylko jedna baterja, która została wtyle koło Majdanu i zwalczała artylerję rosyjską w rejonie Kadłubisk wyszła względnie cało, a reszta pułku cofnęła się do Majdanu, gdzie jego dowódca złożył meldunek arcyksięcia, że pułk został zniszczony.

Lewe skrzydło grupy Kreysy (24-y i 1-y pułki obrony krajowej) zdołało się do godziny 10 wysunąć naprzód w kierunku Duba i na wzgórzach tej miejscowości nawiązało około godziny 8 łączność z grupą pułkownika Stöhra, ale i ono dostało się w ogień boczny i tylny jednej baterji nieprzyjacielskiej, strzelającej z okolicy na południe od Kotlic.

Grupa pułkownika Stöhra stała od wczesnego rana w ogniu krzyżowym artylerji z trzech stron, od południa, wschodu i północy, a prócz tego, została zaatakowana od południa przez piechotę, a od strony Kotlic przez oddział kozaków. Mimo niesłychanie ciężkiego położenia, trzy szczupłe bataljony wytrwały na wzgórzach na północ od Duba, a gdy dołączyło się do nich od wschodu lewe skrzydło grupy Kreysy i gdy otrzymały wsparcie artyleryjskie 13-go dywizjonu armat polowych, ocalałego z po-

gromu artylerji 13-ej dywizji, przeszły nawet do natarcia, które zostało przerwane dopiero na rozkaz arcyksięcia.

Na tyłach grupy arcyksięcia działała siła główna *9-ej dywizji kawalerji;* spełniając wezwanie dowódcy grupy z godziny 18 dnia wczorajszego, aby posunąć się przez Miączyn na Kotlice celem uzupełnienia obejścia przeciwnika pod Komarowem, dywizja, po krótkim odpoczynku nocnym wyruszyła z Jarosławca o godzinie 1.45 i o 4 osiągnęła strażą przednią wschodnie wyjście z lasu na zachód od Miączyna, gdzie otrzymała ogień ze skraju tej wsi; prawie równocześnie artylerja nieprzyjacielska otworzyła ogień z kierunku północno-wschodniego i południowego, a patrole zwiadowcze zameldowały o obecności kawalerji nieprzyjacielskiej w rejonie na północ od Miączyna. Dowódca dywizji zdecydował się uderzyć na te siły z lasu przez wzgórze 259, spieszył dwa pułki do natarcia, osłonił się od Miączyna pułkiem straży przedniej i kazał obydwom baterjom otworzyć ogień na artylerję przeciwnika. Gdy natarcie na wzgórze 259 było już w ruchu, a baterje konne bezskutecznie starały się odszukać dobrze ukryte stanowiska przeciwnika, doniesiono dowódcy, że także od strony Grabowca przez Żuków posuwają się w kierunku południowym większe oddziały kawalerji z piechotą, wobec czego przerwał natarcie i odprowadził dywizję wtył w rejon na północ od Horyszowa Polskiego; tam zajął stanowiska obrone frontem na północ po obu stronach drogi wiodącej z Żukowa na Horyszów, a jeden pułk, dotychczasową straż przednią, a obecnie odwód konny, umieścił na południowo-wschodnim skraju tej ostatniej miejscowości. W tem położeniu, przyjętem o godzinie 8, zamierzał przeciwstawić się obejściu swojego lewego skrzydła od północy, a zarazem bronić tyłów grupy arcyksięcia; z marszu na Kotlice musiał w tych warunkach zrezygnować.

Nieprzyjaciel zachowywał się biernie; na skraju lasu na południe od Żukowa pokazywały się tylko mniejsze grupki, a silna kawalerja meldowana od strony Żukowa nie pojawiła się, tak, że dowódca dywizji oceniał przeciwnika tylko na parę sotni i jedną do dwóch kompanij piechoty. Położenie dywizji ostrzeliwanej, zwłaszcza, na prawem skrzydle ogniem artyleryjskim od wschodu, było jednak ciężkie, wobec czego generał Hauer postanowił cofnąć się w rejon na zachód od Cześnik, skąd zamierzał później w miarę możności podjąć marsz przez Niewirków na Dub. Pozostawiwszy więc bezpośrednio na północ od Horyszowa Polskiego jeden pułk dla osłony drogi Miączyn — Zamość, zwinął front obronny i o godzinie 10 stanął w Cześnikach.

Tak przedstawiało się położenie poszczególnych jednostek i oddziałów grupy arcyksięcia około godziny 10: lewe skrzydło grupy generała Kreysy wraz z grupą pułkownika Stöhra było w trakcie pomyślnego natarcia na miejscowość Dub, w środku frontu nastąpiło pewne załamanie, wskutek rozbicia 4-go pułku artylerji i ciężkich strat 84-go pułku piechoty na południe od Majdanu, ale zato grupa generała Kosaka była nietknięta i właśnie szykowała się do natarcia w rejonie lasów na południe od Cześnik; 9-a dywizja kawalerji odsłoniła wprawdzie kierunek północny, ale z tej strony nie pokazywał się poważniejszy przeciwnik; naogół więc sytuacja nie była krytyczna.

Tymczasem około godziny 9.40 arcyksiążę dał całkiem nieoczekiwany rozkaz:

„Grupa arcyksięcia Piotra Ferdynanda zbierze się na wzgórzach Łabunie — Szopinek. Dowództwo 25-ej dywizji na wzgórzu na północ od Łabuń, 9-a d. k. osłoni w rejonie Horyszowa Polskiego lewe skrzydło grupy arcyksięcia Piotra i rozpoznaje w kierunku wschodnim i północno-wschodnim".

Rozkaz ten stał się punktem zwrotnym w bitwie pod Komarowem; w tym samym czasie, gdy grupa generała Schenka i 26-a dywizja przyciskały XIX i V rosyjskie korpusy, stłoczone w kotlinie Komarowskiej, od strony Księżostanów, Janówki i Siemierza, a oddział pułkownika Stöhra dochodził do Duba, tak, że odległość dzieląca skrajne skrzydła obu tych grup, będących w ruchu dośrodkowym nie przekraczała 10 kilometrów, nakazano cofnięcie całej grupy okrążającej od północy w bezpośrednią okolicę Zamościa, dzięki czemu nietylko zwolniono z pod nacisku drogę odwrotu Rosjan na Tyszowce, ale otworzono im nowe wyjście ku północy na Grabowiec. Nieprzyjaciel wykorzystał skwapliwie tę sposobność i w ciągu popołudnia wymknął się z kleszczy.

Okoliczności towarzyszące tej przełomowej decyzji przedstawiają się w świetle akt polowych dość powikłanie, a raporty bojowe zaintersowanych dowódców wykazują znaczne różnice zarówno w określeniu motywów jak i czasu, w którym arcyksiążę dał sygnał do odwrotu; zwłaszcza wówczas, gdy stało się jasnem, że ta decyzja podważyła podstawy zwycięstwa, nie brakło usiłowań w kierunku zatuszowania prawdy i zamaskowania istotnego przebiegu wydarzeń. A że wyświetlenie tego momentu nietylko leży w interesie ścisłości historycznej, ale może dostarczyć klasycznego przykładu zerwania całej dobrze przemyślanej i konsekwentnie przeprowadzonej operacji przez jedno nieprzemyślane

posunięcie jednego z wykonawców, wskazanem jest poświęcić szczególną uwagę na rozwikłanie tego spornego zagadnienia.

Pierwszy znany meldunek wysłany do dowództwa II korpusu o godzinie 10.45 w czasie marszu odwrotowego z Majdanu do Łabuń, a pochodzący od oficera łącznikowego i sprawozdawcy tego dowództwa przy grupie arcyksięcia, brzmiał:

„Ze świtem dalszy ciąg natarcia. W środku silniejsze straty skutkiem ognia nieprzyjacielskiej artylerji, niemożliwej do zwalczenia.

Między godz. 6-ą a 7-ą nawiązała 9-a d. k. walkę w rejonie Miączyna z jednostką kawalerji (brygada lub dywizja z artylerją). Wynik niewyjaśniony.

Na meldunek o zbliżaniu się także piechoty nieprzyjacielskiej (trzech bataljonów) [1]) przez Żuków (czas niewiadomy) został wydany między godziną 9.45 a 10.30 rozkaz": [2])

Dziennik operacyjny dowództwa 13-ej dywizji, które w krytycznej chwili znajdowało się w miejscu postoju dowódcy grupy, arcyksięcia Piotra Ferdynanda koło Niewirkowa, bezpośrednio po opisie strat 4-go pułku armat polowych, spowodowanych napadem ogniowym przeciwnika, w ten sposób przedstawia okoliczności, towarzyszące wydaniu fatalnego rozkazu:

„Meldunek o tem, jak również doniesienie o posuwaniu się trzech bataljonów nieprzyjacielskich z Żukowa na południe, a następnie wiadomość o zbliżaniu się dwóch bataljonów od strony Zamościa skłoniły Jego Cesarską Wysokość do nakazania odwrotu aż do linji Jarosławiec — wzgórze 258 [3]) — wschodni skraj Łabuniek. Wniosek dowódcy dywizji generała Kreysy, aby nie zważając na powyższe wiadomości przeprowadzić dalej natarcie w celu nawiązania łączności z oczekiwanym korpusem kawalerji i XIV korpusem, nie został przyjęty".

Ten sam dowódca dywizji dał o godzinie 9.40 pisemny rozkaz obu brygadjerom:

„Walkę przerwać. Marsz wtył na zachód w rejon Szopinka i na południe. Tam obsadzić wzgórza. Front na wschód".

Dowódca II korpusu złożył popołudniu dnia 1 września na żądanie dowództwa armji i na podstawie relacji przesłuchanego specjalnie w tym celu szefa sztabu 25-ej dywizji następujący raport:

[1]) Wiadomość ta okazała się później fałszywą.
[2]) Przytoczony wyżej.
[3]) 2 kilometry na południe od Jarosławca.

„Grupa przygotowała się wieczorem 30 sierpnia do natarcia, które przeprowadzono dopiero 31 sierpnia rano, w tym mianowicie zamiarze, aby — jak nakazano — odciążyć w miarę możności grupę operacyjną arcyksięcia Józefa Ferdynanda przez działanie zaczepne, a następnie pod tem wrżeniem, że siły nieprzyjaciela na wschód od Komarowa cofają się już na Przewale i Perespę i wreszcie, że ustał ogień artylerji nieprzyjacielskiej. Natarcie to dostało się jednak, wskutek braku współdziałania ze strony 10-ej d. p., całkiem nieoczekiwanie w tak przerażający i druzgocący ogień artyleryjski z ciężkich dział, strzelających granatami minowemi, że nie mógł temu nawet sprostać znakomity zresztą duch zaczepny i rozpęd wojsk.

Meldunek o posuwaniu się trzech bataljonów nieprzyjacielskich z Żukowa na południe, który został złożony przez dowództwo 9-ej d. k., ale nie był sprawdzony, odegrał w decyzji odwrotu rolę podrzędną; dowodem dobrej postawy grupy było to, że wojska trzeba było wyciągać z tego ognia artyleryjskiego i tylko na rozkaz odeszły one w porządku w obszar na północ od Łabuniek. Coprawda były one wyczerpane fizycznie i psychicznie a według oceny szefa sztabu poniosły conajmniej 30% strat, tak, że arcyksiążę Piotr kazał oświadczyć, że zanim nie wypoczną, dalsze działanie zaczepne będzie zupełnie niemożliwe".

Szczegółowy raport bojowy samego dowódcy grupy został sporządzony i przedstawiony dowódcy armji dopiero 18 września, a opóźnienie usprawiedliwione brakiem czasu, wypełnionym wielkiemi marszami po bitwie komarowskiej, nową bitwą pod Rawą Ruską i odwrotem za San:

„Dnia 31 sierpnia o świcie rozpoczęło się natarcie na nowo. Artylerja nieprzyjacielska podjęła natychmiast walkę ogniową. Pierwszy dywizjon 4-go pułku armat polowych 13-ej d. p. ob. kr. został w bardzo krótkim czasie prawie zniszczony i zostawił niestety na miejscu walki osiem dział [1]). Równocześnie otworzyła ogień nowa baterja nieprzyjacielska z okolic Kotlic i flankowała natarcie grupy generała Kreysy oraz ostrzeliwała ztyłu grupę pułkownika Stöhra.

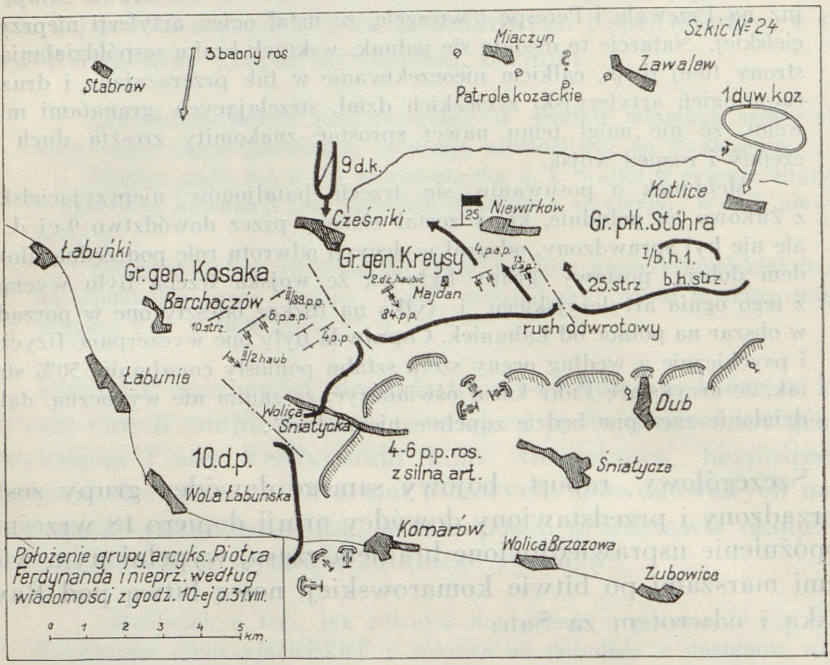
O dywizji kawalerji nic nie wiedziano. Wielokrotne próby nawiązania z nią łączności przez oficerów ordynansowych były bezskuteczne, ponieważ między nią i miejscem postoju dowództwa grupy w pobliżu Niewirkowa ciągnęła się błotnista, niemożliwa do przejścia nizina.

O godzinie 10 nadszedł z Cześnik meldunek od organu łączności wysłanego do 9-ej d. k., że ta dywizja posunęła się aż pod Miączyn, ale że w tym momencie cofa się już przed jedną dywizją kawalerji nieprzyjacielskiej, gdyż przez Żuków zbliża się także kolumna piechoty (trzy bataljony); straż przednia dochodzi właśnie do Cześnik. Ponieważ wiadomość ta wydała się niewiarygodną, został natychmiast wysłany porucznik hrabia Thun, przydzielony do dowództwa mojej grupy w celach łączności z 9-ą d. k., aby się jeszcze raz zorjentować w położeniu tej dywizji. Około

[1]) Raport dowódcy 13-ej brygady artylerji z dnia 3.IX i inne meldunki stwierdzają stratę pięciu dział.

godziny 10.30 wrócił porucznik hrabia Thun i potwierdził wspomniany poprzednio meldunek telefoniczny, dodając, że 9-a d. k. osiąga właśnie czołem kolumny Cześniki.

Położenie grupy w tym czasie przedstawia załączony szkic.



Ogień artylerji nieprzyjacielskiej działał pustoszaco.

Z mojego miejsca postoju można było zauważyć, jak części przednich linij piechoty na południe od Niewirkowa zaczęły się cofać. Od kolumny płk. Stöhra nadszedł meldunek, że oddział ten może się tylko z trudem utrzymać, nie posiada żadnych odwodów, a wsparcie jej jest pilne i konieczne.

Grupa nie rozporządzała już żadnymi odwodami. O położeniu grupy generała Kosaka, walczącej w lasach koło Cześnik, byłem o tyle poinformowany, że grupa tą z wysiłkiem trzyma się w miejscu.

W tej sytuacji uważałem, że dalsze trzymanie się mojej grupy w obecnych stanowiskach jest niemożliwe. Lewe skrzydło (grupa pułkownika Stöhra i 13-a d. p. ob. kr.) znajdowały się w niebezpieczeństwie zupełnego odcięcia od prawego skrzydła wskutek posuwania się meldowanej kolumny piechoty nieprzyjacielskiej z Żukowa i akcji dywizji kozackiej.

Dywizją kozacka występowała bardzo aktywnie, napadła już o bardzo wczesnej porze kolumny amunicyjne, wysłane w nocy do 13-ej dywizji piechoty obrony krajowej i grupy pułkownika Stöhra, niepokoiła od samego rana tyły grupy i działała swoją artylerją na lewe skrzydło mojej grupy, na jej flankę i tyły.

Także miejsce postoju dowódcy dywizji i dowódcy grupy stało pod uciążliwym ogniem szrapneli.

Wziętą pod rozwagę myśl zaryzykowania wszystkiego, aby przez uderzenie naprzód połączyć się z własnemi siłami, o których przypuszczałem, że posuwają się na Tyszowce od południowego wschodu, trzeba było zarzucić wobec potężnego i pewnego celu ognia artyleryjskiego, ponieważ ruch zaczepny musiałoby się prowadzić w terenie odsłoniętym i opanowanym przez ogień artyleryjski z Komarowa oraz ze wzgórza 235. [1]).

Własna artylerja próbowała wprawdzie przez półtora dnia zwalczyć artylerję nieprzyjacielską, ale skuteczność jej była równa zeru.

Zdecydowałem się zatem w tych warunkach przerwać walkę, poczynając od lewego skrzydła i cofnąć się wtył do wzgórz na południe od Jarosławca, najpierw lewem skrzydłem, za którem miało pójść także prawe skrzydło do Łabuniek i Mocówki, [2]) gdyż po cofnięciu lewego skrzydła i wskutek spodziewanej akcji sił nieprzyjacielskich, nie mogłaby dłużej utrzymać swoich stanowisk grupa generała Kosaka walcząca w lasach.

Równy wpływ na tą decyzję wywarło polecenie dowództwa II korpusu, doręczone mi w nocy z 30 na 31 sierpnia, abym w miarę możności i choćby słabemi tylko siłami wsparł bój 4-ej dywizji piechoty.

Skoro więc nie mogłem już wykorzystać powodzenia odniesionego pod Dubem, które doprowadziło do odczutego przez przeciwnika otoczenia, a to z powodu szczupłych sił i wielkiego rozciągnięcia się mojej grupy (ponad 12 kilometrów), to chciałem przynajmniej mieć możność zwrócenia się nazajutrz łącznie z 4-ą dywizją piechoty przeciwko nieprzyjacielowi, który stał przed tą dywizją".

Niejasno, a miejscami sprzecznie przedstawiona jest w powyższych raportach rola, jaką odegrała w tym okresie boju 9-a dywizja kawalerji oraz wpływ jej odwrotu z rejonu na północ od Horyszowa do Cześnik na decyzję dowódcy grupy. Faktycznie do chwili przybycia do tej ostatniej miejscowości, co miało miejsce o godzinie 10, dowódca 9-ej dywizji nie wysłał ani jednego meldunku o zagrożeniu tyłów grupy arcyksięcia, nie wierząc zresztą w poważne niebezpieczeństwo z tej strony [3]). Niezgodny z prawdą meldunek telefoniczny o marszu dwóch batalionów z Żukowa na południe i o odwrocie 9-ej dywizji kawalerji został nadany o godzinie 9.55 przez patrol kawalerji dywizyjnej 25-ej dywizji, który, wracając z Żukowa, spotkał tę dywizję już koło Cześnik, a odebrany przez dowódcę grupy o godzinie 10. Tymczasem rozkaz do odwrotu wydany przez generała Kreysę

[1]) 2 i pół km. na południowy zachód od Majdanu.

[2]) Folwark o 2 kilometry na północny wschód od Łabuniek.

[3]) Pułkownik J. V. Sponner — „Die oest. ung. Kavallerie im Einleitungsfeldzuge gegen Russland" (w rękopisie).

do swojej grupy, nosi godzinę 9.40, czyli że taki sam rozkaz arcyksięcia musiał być wydany wcześniej, a w każdym razie nie później, jak o godzinie 9.40. Innemi słowy, ani fałszywy zresztą meldunek o bataljonach nieprzyjacielskich, ani wiadomość o odwrocie 9-ej dywizji kawalerji nie miały wpływu na decyzję arcyksięcia, bo decyzja ta już dawniej zapadła i była już w tym momencie wprowadzona w czyn.

Istotne motywy fatalnego postanowienia były inne: przedewszystkiem świadomość zagrożenia tyłów od północy i niepewność położenia. Dowództwo grupy musiało ze swojego miejsca postoju w Cześnikach, a następnie koło Niewirkowa słyszeć, a częściowo nawet obserwować przebieg walki, toczonej przez kawalerję pod Miączynem i Horyszowem Polskim; prócz słabej dywizji nie było żadnych innych sił, któreby zapewniały bezpieczeństwo tyłów grupy, bo oddział wydzielony generała Lischki, w sile trzech bataljonów i dwóch bateryj, mający zadanie „trwale osłaniać natarcie główne grupy arcyksięcia Piotra Ferdynanda przeciw atakom z rejonu Skierbieszowa i Grabowca", został przedwcześnie, już 30 sierpnia rano, uznany za zbędny, gdyż nieprzyjaciel nie pokazał się od północy w ciągu dnia 29 sierpnia i wcielony do grupy genrała Kreysy frontem na południe.

Drugim motywem decyzji odwrotowej, może najbardziej bezpośrednim, był współczynnik natury psychicznej: miejsce postoju dowódcy grupy było za środkiem frontu, a więc tam, gdzie najbardziej szalał ogień artyleryjski przeciwnika; niewątpliwie, że naocznie stwierdzone spustoszenia we własnej artylerji i cofanie się piechoty, jak również ogień szrapneli, pod którym stał sztab grupy, musiały odbić się ujemnie na odporności duchowej dowódcy grupy i skłoniły go do odrzucenia myśli przetrwania i kontynuowania natarcia, którą mu podsunął dowódca 13-ej dywizji.

Za trzeci wreszcie powód, choć nieostatni pod względem swej wagi, należy przyjąć fałszywą orjentację o położeniu bojowem całej grupy; za wyjątkiem znanych już załamań, położenie to było nawet pomyślne, a nawet kwestjonowany później duch zaczepny oddziałów przedstawiał się nieźle. Rozkaz odwrotu zaskoczył większość oddziałów i był dla nich niezrozumiałym, o czem świadczy naprzykład wyjątek raportu pułkownika Stöhra:

„W ciągu pomyślnego posuwania się i związania coraz większych sił przeciwnika otrzymały te znakomite oddziały o godzinie 11 rozkaz przerwania boju i odwrotu na Cześniki.

Oderwanie się nieprzyjaciela i zmiana frontu w czasie odwrotu udały się dobrze, ale pociągnęły za sobą bezsprzecznie dotkliwsze straty, niżby tego wymagało dalsze zwycięskie trzymanie pola walki; w tym ostatnim wypadku odciętoby także odwrót znacznym siłom nieprzyjaciela".

Podobnie przedstawiało się położenie na lewem skrzydle grupy generała Kreysy, gdzie właśnie 24-y pułk obrony krajowej wydzierał Rosjanom samą wieś Dub i w niezwiązanej jeszcze walką grupie generała Kosaka.

Podtrzymywana dotychczas [1]) wersja o spowodowaniu odwrotu grupy arcyksięcia przez meldunek i cofnięcie się 9-ej dywizji kawalerji nie może się ostać w świetle przytoczonych faktów. Inna sprawa, że wycofanie się tej dywizji nie było ani wymuszone przez nieprzyjaciela, ani konieczne: mając przed sobą tylko kawalerję nieprzyjacielską, o czem wiedział jej dowódca, mogła dywizja z powodzeniem prowadzić działania obronne w rejonie Horyszowa i Miączyna, wiążąc siły przeciwnika, ale wątpliwem jest, czy potrafiłaby przez to nadać inny bieg wypadkom i postanowieniom dowódcy grupy.

Ruch odwrotowy odbył się w zupełnym porządku, pomijając zatory spowodowane tu i owdzie krzyżowaniem się kolumn taborowych; nieprzyjaciel nigdzie nie ścigał, ograniczając się do prześladowania ogniem artylerji grup generała Kreysy i pułkownika Stöhra. Na wzgórzach na południowy zachód od Cześnik zajęły stanowiska zaporowe dwie baterje konne oraz parę bateryj artylerji polowej pod osłoną trzech szwadronów 9-ej dywizji kawalerji i przeczekały tam do chwili, gdy wszystkie tabory i wojska odpłynęły na nowe stanowiska.

Główna siła dywizji kawalerji ruszyła na rozkaz arcyksięcia zpowrotem w kierunku Horyszowa Polskiego, aby przeciwstawić się meldowanym batalionom nieprzyjacielskiej piechoty od strony Żukowa. Po wyjściu na skraj lasu naprzeciw Horyszowa stwierdzono, że wzgórza na północ od tej miejscowości są już w rękach kawalerji przeciwnika, wobec czego poprzestano na przyjęciu ugrupowania do obrony, a gdy ostatnie oddziały grupy minęły Cześniki w kierunku zachodnim, dywizja cofnęła się w rejon na południe od Jarosławca; zwiady, wysłane w kie-

[1]) Austrjackie dzieło oficjalne „Oesterreich - Ungarns letzter Krieg 1914 — 1918", tom I, również nieściśle oddaje przebieg wypadków na lewem skrzydle 4-ej armji w dniu 31 sierpnia, podając przytem za główny motyw odwrotu arcyksięcia meldunek o cofnięciu się 9-ej dywizji kawalerji.

runku Sitna i Stabrowa, nie odkryły nigdzie meldowanej piechoty nieprzyjaciela.

Do wieczora wojska grupy arcyksięcia Piotra Ferdynanda zajęły wskazane im rejony, tam okopały się i uporządkowały swe związki. 25-a dywizja nocowała w rejonie na północ od Łabuniek i wzgórza 243 na wschód od Nowej Osady, 13-a dywizja w Szopinku i na południe od tej wsi, 9-a dywizja kawalerji w Majdanie i Lubelskiem. Stany liczebne oddziałów stopniały znacznie w dotychczasowych walkach: w 13-ej dywizji prawie o połowę, w 25-ej dywizji o 30%, a w 9-ej dywizji kawalerji nie było więcej w szwadronach, jak po 100 koni.

W grupie pułkonika Madera (24-y pułk obrony krajowej i dywizjon haubic), stojącej na północ od Sitańca, noc z 30 na 31 sierpnia minęła spokojnie: rano o godzinie 4.30 pokazały się na wzgórzach bezpośrednio na południe od Wisłowca słabe tyraljery przeciwnika, które po krótkiem posuwaniu się naprzód obsadziły rowy strzeleckie, przygotowane prawdopodobnie w nocy, ale wzięte pod ogień jednej baterji cofnęły się znów do lasu. Reszta dnia przeszła bez wypadków.

4-a dywizja piechoty stała nad Łabuńką, zajmując front Chomęciska Wielkie — Krzak — Wola Nieliska — ujście Łabuńki z oddziałem wydzielonym w sile bataljonu i baterji, wysuniętym przed lewe skrzydło do Ruskich Piasków. Nieprzyjaciel nie dawał o sobie znaku życia, tak, że do godziny 10 odniesiono wrażenie, że wycofał się ku północy. Wysłano oddziały zwiadowcze dla utrzymania styczności bojowej, ale dywizja nie była w stanie prowadzić pościgu; poza tem wysunięto ubezpieczenia do linji Tarzymiechy—Krasne, a reszta odpoczywała; po powrocie rozproszonych okazało się, że straty dywizji w ciągu wczorajszego boju zredukowały się do 3.800 ludzi. Sąsiednia 45-a dywizja posuwała się przez Tarnogórę na Izbicę i przez Wirkowice na Krasne, przechodząc na prawy brzeg Wieprza; utrzymywano z nią łączność na szosie Zamość — Izbica.

1-y pułk dragonów z jedną baterją konną z 9-ej dywizji kawalerji, oddany do dyspozycji dowódcy 4-ej dywizji piechoty, rozpoznawał popołudniu w obszarze Udrycze — Wierzba, ale nie znalazłszy tam przeciwnika, odszedł wieczorem do Mokrego na rozkaz i do dyspozycji dowództwa II korpusu.

W ten sposób znaczne siły (szesnaście bataljonów, osiem szwadronów i dziesięć bateryj), wydzielone w obszarze na północ od Zamościa, w przesadnej trosce o bezpieczeństwo manewru gru-

py arcyksięcia od północy stały przez cały dzień bezczynnie i nie wzięły udziału w rozstrzygającym boju pod Cześnikami.

Dowództwo korpusu w Mokrem nie zareagowało narazie na wiadomość o odwrocie grupy arcyksięcia Piotra Ferdynanda inaczej, jak tylko rozkazem bezwzględnego trzymania wzgórza bezpośrednio na wschód od Zamościa. Meldunek o odwrocie przesłało dowództwu armji telefonicznie o godzinie 15, wywołując tam zrozumiałą konsternację i w odpowiedzi otrzymało następujący rozkaz generała Auffenberga, nadany o godzinie 16: [1])

„Odwrót arcyksięcia Piotra z linji Dub — Wolica Śniatycka zagraża dotkliwie udaniu się akcji 4-ej armji i odsłania flankę IX korpusu.

Meldowane od Żukowa trzy — cztery bataljony, ma odrzucić 9-a dywizja kawalerji wraz z niezbędnemi częściami piechoty [2]).

4-a d. p. ma łącznie z 45-ą d. p. ob. kr. nacierać, aby nie dopuścić do przesunięcia sił rosyjskich z szosy Zamość — Krasnystaw na wschód".

O wykonaniu tego rozkazu jeszcze w ciągu 31 sierpnia nie można było nawet myśleć, gdyż wojska zajmowały dopiero nowe stanowiska, a niektóre oddziały, jak grupa Stöhra, miały za sobą 15 — 18 kilometrów marszu odwrotowego, nie licząc zmęczenia spowodowanego walką, tak, że żaden rozkaz, ani żaden impuls nie były wstanie poprowadzić ich znów zpowrotem w tym samym kierunku. Wiadomość o piechocie rosyjskiej z Żukowa okazała się fałszywą, a 4-a dywizja piechoty nie miała już przed sobą nieprzyjaciela.

Dowódca korpusu poprzestał więc na zarządzeniu nawiązania ścisłej łączności przez grupę arcyksięcia z 10-ą dywizją piechoty w rejonie na południowy wschód od Barchaczowa, osłony jej północnego skrzydła i wydaniu jej polecenia, aby w miarę możności wspierała natarcie na Komarów swoją artylerją.

Tak samo nieaktualnym stał się rozkaz, wydany przez dowództwo korpusu o godzinie 14.15 a doręczony 9-ej dywizji kawalerji o godzinie 16, aby posunęła się przez Miączyn — Werbkowice na drogę odwrotu nieprzyjaciela Tyszowce — Hrubieszów i wysadziła most na Bugu pod Hrubieszowem.

Strat w dorobku operacyjnym ostatnich trzech dni nie dało się już wyrównać, gdyż nieprzyjaciel skorzystał z otworzonej mu

[1]) Op. Nr. 337.

[2]) Należy zauważyć, że liczba dwóch bataljonów nieprzyjacielskich, meldowana przez patrol 25-ej dywizji o godzinie 9.55, wzrosła w meldunku dowództwa grupy do trzech, a w meldunku dowództwa II korpusu do armji, do trzech — czterech bataljonów.

furtki pod Dubem, nie czekając na powtórne obejście swoich tyłów. Nie bez wpływu na taki obrót wydarzeń pozostało ustosunkowanie się dowódcy II korpusu do manewru grupy i widoczna rezerwa, z jaką traktował to przedsięwzięcie; pomijając sam fakt usunięcia się od bezpośredniego dowodzenia grupą, mającą pierwszorzędne zadanie, dowódca korpusu osłabił 9-ą dywizję kawalerji, a żądaniem udzielenia pomocy dla 4-ej dywizji zaostrzył obawy arcyksięcia o niebezpieczeństwo grożące mu jakoby od strony Zamościa.

W dowództwie armji.

Generał Auffenberg miał wszelkie powody ku temu, aby naglić do rozstrzygnięcia, bo rozkaz A. O. K. z godziny 9 nie pozostawiał mu żadnej wątpliwości, że ze względu na położenie 3-ej armji musi je wywalczyć najpóźniej w następnym dniu, to jest 1 sierpnia. Przedpołudniem 31 sierpnia położenie 4-ej armji przedstawiało się wcale korzystnie, a w dodatku szereg objawów wskazywał na to, że nieprzyjaciel rozpoczął już odwrót z rejonu Komarowa w kierunku wschodnim i północno-wschodnim. Wrażenie to, zresztą zgodne naogół z prawdą, polegało właściwie na trafnem wyczuciu sytuacji bojowej. Dlatego o godzinie 11.15 dowódca armji wydał rozkaz do II, IX i VI korpusów, aby podjęły ze wszystkich stron energiczne natarcie w kierunku Tyszowiec, co miało na celu zarówno skończenie z przeciwnikiem w rejonie Komarowa, jak i odciążenie grupy operacyjnej arcyksięcia Józefa Ferdynanda.

W meldunku sytuacyjnym, złożonym Naczelnemu Dowództwu o godzinie 12, dał wyraz swojej ocenie, że Rosjanie usiłują poprawić swoje położenie przez częściowe przeciwnatarcie.

Tymczasem o godzinie 14.15 nadszedł do dowództwa komunikat informacyjny Naczelnego Dowództwa, oparty na meldunku lotniczym, z którego wynikało, że nieprzyjaciel przesuwa z Mostów Wielkich na tyły 4-ej armji około jedną dywizję piechoty; do tego dołączył generał Conrad następujący rozkaz: [1]).

„Jeżeli nie da się sprowadzić na czas rozstrzygnięcia, należy cofnąć armję wschodnim skrzydłem przez Rawę Ruską, aby uniknąć porażki od nieprzyjaciela idącego przez Mosty Wielkie. Północne skrzydło cofającej się 3-ej armji ma rozkaz trzymania wzgórz na zachód od Kulikowa i Lwów".

[1]) Op. Nr. 1397.

Rozkaz ten miał na celu przypomnienie dowódcy 4-ej armji o konieczności prędkiego rozstrzygnięcia, a następnie usunięcie jego skrupułów, gdyby okoliczności zmusiły go do przerwania bitwy i powzięcia decyzji odwrotu. W rzeczywistości do tego nie doszło i dyrektywa Conrada nie wpłynęła decydująco na taki lub inny wynik bitwy, ale stawiała tymczasem ambitnego dowódcę w niezwykle ciężkiem położeniu.

W sztabie armji panował dotychczas ufny nastrój w bliskie zwycięstwo, a o odwrocie grupy arcyksięcia Piotra Ferdynanda nic jeszcze nie wiedziano; w odpowiedzi Naczelnemu Dowództwu przekazał więc pułkownik Soos meldunek VI korpusu, pochodzący z godziny 13.15, mówiący o zwycięskiem posuwaniu się 15-ej i 26-ej dywizyj piechoty oraz o gromadnem poddawaniu się Rosjan, dodając do tego w drodze telefonicznej swoje osobiste wrażenia o położeniu 4-ej armji i o stanie przeciwnika [1]):

„Nasza ocena położenia jest taka, że nieprzyjaciel rozpoczął odwrót już wczoraj w południe w kierunku północno-wschodnim na Hrubieszów; kawalerja stwierdziła kolumny w marszu na Kryłów [2]).

Pogląd ten znajduje potwierdzenie w tej okoliczności, że natarcie arcyksięcia Józefa Ferdynanda, które wczoraj z trudem szło naprzód, dzisiaj do godziny 10 udało się stosunkowo szybko posunąć do linji Stara Wieś — Łaszczów [3]). Według tego można przewidzieć, że dziś wieczorem, a najpóźniej jutro rano arcyksiążę stanie w okolicy Tyszowiec, a więc tem samem na linji odwrotu w kierunku Hrubieszowa.

Z ogólnego położenia należy wnioskować, że wkrotce nastąpi rozpadnięcie się sił rosyjskich, stojących jeszcze przed nami i prawie zamkniętych, na co wskazuje przysłany właśnie meldunek VI korpusu, że Rosjanie poddają się gromadnie.

Jeśli zatem do końca przeprowadzimy to uderzenie, wówczas zrzucimy sobie z karku przeciwnika, przypuszczalnie na szereg tygodni.

Byłbym więc tego zdania, aby nam zostawiono czas do jutra wieczora i aby także potem 4-a armja nie rozpoczynała odwrotu, ale ścigała przeciwnika odpowiedniemi siłami do ostatniego tchu i odrzuciła go poza Kryłów — Hrubieszów.

Dla zaczepnej obrony przed niebezpieczeństwem grożącem nam od południa możnaby najpierw oswobodzić w ciągu 2 i 3.IX:

Z prawego skrzydła, od arcyksięcia Józefa Ferdynanda, 8-ą i 41-ą dywizje piechoty i 6-ą dywizję kawalerji, które możnaby pchać w kierunku na Bełz, a z pośród sił w obszarze Komarowa, gdzie teraz wytwarza się znaczny nadmiar sił, wskutek okrążającego natarcia II, IX i VI

[1]) Op. Nr. 333.

[2]) Meldunek 2-ej dywizji kawalerji o ruchu kolumn taborowych z dnia 30.VIII.

[3]) Meldunek lotniczy z 31.VIII rano, zresztą mylny.

korpusów, dałoby się śmiało wyciągnąć najpierw VI korpus z 39-ą i 27-ą d. p. oraz IX korpus i wyprawić je w kierunku na Uhnów — Rawę Ruską. Ostatni, IX korpus, tylko pod tym warunkiem, jeżeli 4-a armja otrzyma do dyspozycji X korpus celem użycia go w kierunku wschodnim. Dzięki temu byłoby możliwem zebrać jeszcze na czas w rejonie Bełz — Rawa Ruska (razem z dwoma d. p. i dwoma d. k. skierowanemi do Żółkwi przez A. O. K.) osiem dywizyj piechoty i trzy dywizje kawalerji, wkońcu 13-y i 14-y pułki marszowe, a więc siłę dostateczną, aby zaczepnie przeciwstawić się leżącemu jeszcze daleko niebezpieczeństwu uderzenia od tyłu ze strony Lwowa i równocześnie, jeśli Bóg zechce, umożliwić odciążenie 3-ej armji oraz jej ponowne zaczepne wystąpienie. Dla zwycięskiej armji nawet zagrożenie tyłów nie jest groźne“ [1]).

Jakkolwiek już ta ocena sytuacji nacechowana była nieusprawiedliwionym i przesadnym optymizmem, właściwym szefowi oddziału operacyjnego 4-ej armji, pułkownikowi Soosowi [2]), to dziwnym zbiegiem okoliczności przedłożono ją generałowi Conradowi w zasadniczo zmienionem brzmieniu zarówno co do treści, jak i porządku myślowego, a mianowicie:

„Nieprzyjaciel cofa się już od wczoraj znacznemi siłami. Stwierdzono silne kolumny w marszu na Kryłów i Hrubieszów, następnie z Komarowa na Tyszowce. Walki toczone od wczoraj południa mają mu tylko umożliwić wyjście z okrążenia. Posuwanie się naprzód arcyksięcia, stwierdzone coprawda dopiero przez lotnika, dowodzi, że ma przed sobą o wiele mniej sił. Skutkiem natarcia okrążającego na Komarów powstało stłoczenie sił własnych. Zresztą arcyksiążę dziś jeszcze zajmie Tyszowce.

Mojem zdaniem należy oczekiwać zupełnego rozpadnięcia się przeciwstawionych sił rosyjskich. Dowodzi tego złożony właśnie meldunek służbowy. Istotnie poddają się one gromadnie. Jutro można będzie pozostawić w pościgu 3-ą dywizję piechoty z grupy arcyksięcia Józefa Ferdynanda, a z XVII korpusu 19-ą dywizję piechoty, wyciągnąć arcyksięcia z 41-ą i 8-ą dywizją piechoty, a następnie Boroevica z 27-ą i 39-ą dywizją piechoty i pierwszego z nich skierować naprzód przez Bełz, drugiego przez Uhnów, dzięki czemu będziemy mieli razem sześć dywizyj piechoty i cztery dywizje kawalerji, licząc w to siły przygotowane już koło Żółkwi. Do tego dochodzi jeszcze 6-a brygada marszowa oraz 13-y i 14-y pułki marszowe, które dzisiaj przychodzą do Rawy Ruskiej i są skierowane także do Uhnowa.

---

[1]) W niespełna godzinę później dowiedziano się, że wystarczyło tylko zagrożenie tyłów lewego skrzydła, aby cały plan bitwy został zwichnięty.

[2]) Według relacji złożonej przez obecnego generała Soosa w Archiwum Wojennem w Wiedniu — „uważał on wymieniony meldunek telefoniczny do A. O. K. także dlatego za konieczny, aby rozproszyć przygnębiony nastrój, wywołany tam skutkiem niepomyślnego przebiegu bitwy na wschód od Lwowa. Wypowiadając swój pogląd o niewrażliwości na natarcie od tyłu, niezapisany zresztą wiernie w A. O. K., miał na myśli kierownictwo operacyjne 4-ej armji“ („Oesterreich-Ungarns letzter Krieg 1914—1918, tom I“).

Siły te muszą wystarczyć nietylko do odniesienia zupełnego sukcesu na górze — bo jeśli X korpus dołączy się do 4-ej armji, to i IX korpus zwolni się tem samem do działań na południu — ale także do uderzenia przez Lwów, aby sprowadzić zwrot w położeniu południowego skrzydła, 4-a armja jest w najświetniejszym nastroju i potrafi wytrzymać także uderzenie od tyłu".

Bijącą w oczy różnicę między tekstami obu telefonogramów można tylko tem wytłomaczyć, że odbiorca w A. O. K. nie zapisywał dosłownie i równocześnie treści doniesienia szefa oddziału operacyjnego 4-ej armji, ale spisał je później po ukończonej rozmowie. W rezultacie nie dowiedział się generał Conrad tego, co było istotnym poglądem i zamiarem dowództwa 4-ej armji: przedewszystkiem wykorzystanie zwycięstwa przez pościg do ostatniego tchu, aż poza Hrubieszów i Kryłów, a później zaczepnie prowadzona obrona przed wątpliwem jeszcze zagrożeniem tyłów 4-ej armji przy pomocy drugorzędnych sił, a nie żaden odwrót. Tymczasem generał Conrad na podstawie przedłożonego mu tekstu nie uważał za potrzebne wydania zasadniczej decyzji co do dalszego użycia 4-ej armji, skoro ta, nie wspominając ani słowem o wykorzystaniu, zadeklarowała swoją gotowość do współudziału w operacjach na południu, co szło zresztą po linji jego życzeń i planów.

Szef sztabu generalnego zaczął pod wpływem tych niezwykle pomyślnych wiadomości korzystniej oceniać ogólne położenie i spodziewać się nietylko odciążenia 3-ej armji, ale zasadniczego zwrotu w przebiegu działań na froncie rosyjskim przy pomocy głównych sił 4-ej armji, które uwolnią się natychmiast po spodziewanem jutro zwycięskiem ukończeniu operacji pod Komarowem. W ten sposób zrodziły się podstawy koncepcji nowych działań zaczepnych w Małopolsce wschodniej, które znalazły później swój epilog w bitwie pod Rawą Ruską i Gródkiem oraz w odwrocie wszystkich armij austrjackich na San i Karpaty. Narazie zależało wiele od utrzymania się 3-ej armji na wysokości Lwowa i w samej stolicy Małopolski nietyle ze względów wojskowych, jak politycznych. Armja ta zamierzała cofnąć się pod naciskiem przeciwnika w ciągu dnia 1 i 2 września na linję Lwów — Krasów [1]), a następnie na Wereszyce, otrzymała jednak 31 sierpnia, skutkiem powyższej zmiany w ocenie położenia, rozkaz bezwzględnego trzymania linji Lwów — Mikołajów; osobna grupa z dwóch dywizyj kawalerji i przynajmniej dwóch dywizyj piechoty, pod jednem dowództwem, miała przeszkodzić posuwaniu się nieprzy-

[1]) 25 km na południe od Lwowa.

jaciela na tyły 4-ej armji w kierunku na Uhnów — Rawę Ruską — Niemirów; generał Conrad nie tracił więc nadziei, że uda mu się uniknąć odwrotu za Wereszycę i oddania Lwowa w ręce Rosjan.

W tym samym czasie, gdy w kwaterze głównej Naczelnego Dowództwa pesymistyczny nastrój ustąpił miejsca nadziei pchnięcia operacyj na nowe pomyślne tory, a to na podstawie osobistych i przytem wypaczonych gruntownie zapatrywań szefa oddziału operacyjnego 4-ej armji, nastała w dowództwie tej armji czarna godzina pod wpływem wieści o otworzeniu „klapy" w kotle komarowskim przez arcyksięcia Piotra Ferdynanda. Dowódca armji nie taił swego oburzenia na wykonawcę, ale czuł się bezsilnym wobec dokonanego faktu, zdając sobie sprawę z tego, że wydany natychmiast rozkaz powrotu na dawne stanowiska jest niewykonalny. Odwrót grupy arcyksięcia Piotra Ferdynanda przekreślił za jednym zamachem plan dwustronnego otoczenia i zniszczenia przeciwnika, a działanie zakrojone na miarę Sedanu sprowadzał w najlepszym wypadku do rzędu „ordynarnego zwycięstwa". Błąd taktyczny, popełniony właśnie na tym, chwilowo najważniejszym, odcinku frontu, przynosił niepowetowaną szkodę całej operacji, nie pozwalając dojrzeć owocom pięciodniowych konsekwentnych wysiłków dowództwa i wszystkich wojsk armji. Tragizm poniesionego zawodu uwypuklał się zwłaszcza w tem, że odchylenie lewego ramienia, obejmującego w żelaznym uścisku XIX i V korpusy rosyjskie, nastąpiło w tym samym momencie, gdy uderzenie skierowane od południa ze środka frontu przez grupę Schenka ścisnęło je na wąskiej przestrzeni i odebrało swobodę ruchów.

Niezależnie od tego fatalnego wydarzenia dowódca armji nie przypuszczał, aby nieprzyjaciel zamierzał stawiać dłuższy opór. Meldunki nadesłane wieczorem wskazywały wprawdzie na sztywniejącą obronę przed prawem skrzydłem, a nawet na ożywienie działalności zaczepnej XVII korpusu rosyjskiego, ale wysnuwał z tego wniosek, że przeciwnik zamierza posłużyć się swojem lewem skrzydłem, jako osią obrotu, aby móc przeprowadzić odwrót na Hrubieszów, połączony z koniecznością zachodzenia na wschód. Dlatego, nie wiedząc jeszcze o opróżnieniu Komarowa i pragnąc wyrównać bodaj częściowo wytrącone mu z ręki decydujące zwycięstwo, postanowił wydrzeć nieprzyjacielowi pole bitwy i zepchnąć go na wschód; sukces taki przyniósłby korzyść zwłaszcza 1-ej armji, gdyż jej przeciwnik, zupełnie odosobniony w rejonie na południe od Lublina, nie mógłby dłużej stawiać oporu.

Rozkazem, wydanym o godzinie 20.45, zarządził więc na dzień 1 września [1]):

„Lewe skrzydło VI korpusu i cały IX korpus nacierają łącznie o godzinie 4 na przeciwnika pod Komarowem i dążą następnie do zwinięcia od zachodu umocnionej linji na północ od Zwiartowa — Woźuczyn — Siemnice — Małoniż. Prawe skrzydło VI korpusu przyłączy się do tego natarcia z chwilą, gdy zostanie wzięty Komarów.

Grupa arcyksięcia Józefa Ferdynanda utrzymuje się w linji dzisiaj osiągniętej.

II korpus odrzuci wcześnie rano siłami 4-ej dywizji piechoty i 9-ej dywizji kawalerji w łączności z 45-ą dywizją piechoty obrony krajowej nieprzyjaciela stojącego naprzeciw 4-ej dywizji piechoty i posunie się następnie z wymienionymi korpusami przez Miączyn na Tyszowce.

13-a i 25-a dywizje piechoty starają się odzyskać opuszczoną dziś linję Dub — Wolica Śniatycka, jak tylko pozwolą na to warunki i wspierają stamtąd natarcie IX korpusu".

Położenie 1-ej armji austrjackiej w środku i na lewem skrzydle nie uległo w tym dniu zmianie; na prawem skrzydle opanował X korpus Krasnystaw i zwrócił się częściowo w kierunku północno-zachodnim na Lublin; 3-a armja wykonywała pod naciskiem przeciwnika odwrót na linję Lwów — Mikołajów, przyczem na północnem skrzydle grupa generała Daempfa, w skład której weszły także 10-a i 11-a dywizje kawalerji, walczyła w rejonie na wschód od Żółkwi, a 2-a armja opróżniła Czerniowce i przegrupowała się nad Dniestrem.

STRONA ROSYJSKA.

Rozkazy wydane przez dowódcę 3-ej armji na dzień 31 sierpnia streszczały się w odebraniu Krasnegostawu przez XXV korpus i przeciwnatarciu południowej grupy korpusów celem pobicia nieprzyjaciela między Tomaszowem a Zamościem. Niezależnie od tego generał Plehwe powziął jeszcze 30 sierpnia decyzję odwrotu i przygotował wszystkie potrzebne rozkazy. Celem przeciwnatarcia w dniu 31 sierpnia nie było więc poprawienie położenia, tak, aby 3-a armja mogła nadal trzymać się w dotychczasowym obszarze, ale zdobycie korzystniejszych warunków, wśród których trzeba było ten odwrót wykonać. Głównym motywem, dla którego dowódca armji postanowił się nieodwołalnie cofnąć, był nietyle upadek Krasnegostawu, ile nieudanie się zaczepnej operacji tomaszowskiej. Pięciodniowa bitwa nie dała mu żadnych pozytywnych rezultatów, przeciwnie, doprowadziła do rozerwania

[1]) Op. Nr. 339.

armji na dwie części, przyczem grupie południowej groziło otoczenie, a brak odwodów uniemożliwiał zapełnienie luki, wytworzonej na obu skrzydłach XXV korpusu. W tych warunkach najlepiej było oderwać się od nieprzyjaciela, wyciągnąć wojska z pod uderzeń przeciwnika i przegrupować je gdzieś wtyle. Domagał się tego również stan fizyczny i materjalny wojsk, które należało coprędzej uporządkować, dać im wypocząć i zaopatrzyć w amunicję i prowiant, gdyż z powodu oddalenia zakładów tyłowych cierpiały na brak amunicji i żywności.

O planie odwrotu dowódcy armji, korpusy narazie nie wiedziały.

Działania XXV korpusu.

Rozkaz do przeciwnatarcia na Krasnystaw generał Zujew otrzymał dopiero 31 sierpnia o godzinie 8.15 rano, gdy jednostki korpusu, zgodnie z jego wczorajszem postanowieniem, opuściły już dawno swoje stanowiska pod Starym Zamościem i Izbicą, cofając się na nową linję obronną, leżącą o 12 kilometrów na południowy zachód od Chełma. Ruch ten kryła 4-a dywizja kozaków dońskich, która pozostała w rejonie Krasnegostawu i wstrzymywała na prawym brzegu Wieprza posuwanie się 24-ej dywizji piechoty austrjackiej. Rozkaz dowódcy armji wywarł tylko ten skutek, że *70-a dywizja* została zatrzymana i zajęła masyw wzgórz 256 na wschód od Krasnegostawu, frontem do tego miasta, *2-a brygada 46-ej dywizji* przeszła do odwodu korpusu w okolicę na południe od Siennicy Królewskiej, a *3-a dywizja grenadjerów* zebrała się koło Chełmca, o 12 km. na wschód od Krasnegostawu; *4-a dywizja* kozacka cofnęła się ostatecznie przed 24-ą dywizją austrjacką, która opanowała miasto, do Depultycz Ruskich, w połowie drogi między Krasnymstawem a Chełmem.

Oczywiście, że takie ugrupowanie nie odpowiadało zadaniom zaczepnym, których domagał się dowódca armji, ale zwyczajnej biernej osłonie dróg, prowadzących na Chełm. Generał Plehwe podrażniony niewykonaniem rozkazu, przesłał korpusowi o godzinie 16.30 powtórne kategoryczne wezwanie do natarcia i wyrzucenia Austrjaków z Krasnegostawu. Dowódca korpusu odstąpił wówczas ten rozkaz 70-ej dywizji z tem, że jeszcze dzisiaj ma zająć miasto, ale zkolei i ta dywizja odmówiła wykonania, wymawiając się, że w ciemności nie może atakować i że oddziały są zupełnie wyczerpane. W rezultacie ograniczył się dowódca korpusu do wysłania 52-go pułku kozaków dońskich w rejon bezpośrednio na północ od Krasnegostawu z zadaniem rozpoznania, jakie siły

austrjackie zajmują to miasto, a zresztą cały korpus pozostał na noc w tem samem ugrupowaniu, jakie zajmował w ciągu dnia. Do sztabu armji złożono niezgodny z prawdą meldunek, że wojska nie zdążyły zająć Krasnegostawu, gdyż przybyły już późnym wieczorem pod miasto i że dopiero jutro rano przystąpią do natarcia. Wówczas generał Plehwe zawiesił w czynnościach generała Zujewa wraz z jego szefem sztabu i oddał dowództwo korpusu generałowi Dołgowowi, dowódcy 46-ej dywizji, dając mu jednocześnie na dzień 1 września rozkaz — „wyrzucić przeciwnika z Krasnegostawu, zająć ten pukt i uporczywie go bronić".

Bierność, jaką w tym dniu nadal przejawiał dowódca XXV korpusu pozwoliła odetchnąć 4-ej dywizji austrjackiej i uczyniła zbędnemi obawy Austrjaków, zwłaszcza dowódcy II korpusu, o niebezpieczeństwie z północy.

Działania XIX korpusu.

Krytyczne położenie XIX korpusu ścieśnionego w półkolu biegnącem od Duba na północy, przez Wolicę Śniatycką i Księżostany na zachodzie oraz Janówkę na południu, uległo o tyle zmianie na lepsze, że dowódcy korpusu udało się ściągnąć posiłki na zagrożone skrzydła: w rejon Duba 324-y pułk piechoty z *81-ej dywizji rezerwowej* i dwa pułki kozackie, jeden z kawalerji korpuśnej, drugi z 1-ej dońskiej dywizji, a w rejon Janówki 39-y pułk piechoty z dywizjonem artylerji z 10-ej dywizji; na południowym odcinku stała część *38-ej dywizji*, a reszta wraz *z 17-ą dywizją*, wsparta dywizjonem haubic korpusu i jednym dywizjonem ciężkich haubic armji, broniła odcinka północnego; prócz tego na tyłach przeciwnika okrążającego korpus od północy, w rejonie Zawalewa, stanęła *5-a dywizja kozacka* oraz jedna brygada *1-ej dywizji kozackiej* wraz z jedną baterją, o czem dowództwo korpusu nie było poinformowane. Z prawego skrzydła ubyła natomiast *kombinowana dywizja kawalerji*, skierowana znowu do XVII korpusu.

Natarcie przeciwnika, prowadzone równocześnie od południa i północy, dało się odczuć zwłaszcza w rejonie Duba, a ogień jego artylerji koncentrował się na wzgórzach koło Śniatycz. Gdy około godziny 12 Austrjacy opanowali Dub, dowódca korpusu, nie mając żadnych odwodów, zdecydował się opróżnić stanowiska na północ od błotnistej doliny komarowskiej i cofnął oddziały w obszar na południe od zagłębienia, koncentrując je w rejonie Zubowic, Wolicy Brzozowej i Komarowa. Ten ruch odwrotowy odbywał się więc dokładnie w tym samym czasie, gdy grupa arcy-

księcia Piotra Ferdynanda cofała się na Zamość. Położenie w jakiem znalazły się wojska po opuszczeniu stanowisk na północ od Duba i Śniatycz było rozpaczliwe; odwrót w kierunku północnym był odcięty, od strony Siemierza naciskał nieprzyjacielski VI korpus, a na wschód można się było przedostać przez bagnistą dolinę Huczwy, posługując się tylko przeprawą pod Tyszowcami oraz nieco dalej na północ między Wakijowem a Wronowicami: obiedwie te ciaśniny nie wystarczały na przepuszczenie wojsk XIX i V korpusów, gdyż i ten ostatni miał odciętą drogę odwrotu na wschód koło Laszczowa. Był to najkrytyczniejszy moment, w którym zdecydowany nacisk przeciwnika doprowadziłby bezsprzecznie do zlikwidowania obu korpusów, przypartych plecami do błot Huczwy. O odwrocie przeciwnika na północy w dowództwie korpusu nie wiedziano jeszcze w tym czasie, to jest koło południa, a o nastrojach, które tam zapanowały świadczy fakt, że nie dano wiary obserwatorowi z wieży kościelnej w Komarowie, który zameldował, że Austrjacy posuwający się do niedawna w największym porządku naprzód, nagle zaczęli się cofać.

Zdawało się, że tylko pomoc z zewnątrz może przynieść ratunek.

Pomoc ta zaczęła rzeczywiście działać znacznie wcześniej; 5-a dywizja kozaków dońskich i jedna brygada 1-ej dywizji [1]), razem w sile 30—36 szwadronów, 14 karabinów maszynowych i 18 dział, które już w nocy niespostrzeżone przez Austrjaków połączyły się w Zawalewie, postanowiły rozpocząć działanie na tyły przeciwnika o godzinie 7 w ten sposób, że 5-a dywizja miała się posunąć przez Niewirków na Komarów, a brygada 1-ej dywizji przez Miączyn w kierunku południowo-zachodnim i dalej zależnie od położenia, o którem wiedziano zresztą bardzo mało; jedno było pewnem, że mianowicie XIX krpus jest prawie otoczony przez nieprzyjaciela i potrzebuje szybkiej pomocy.

Walkę rozpoczęła *5-a dywizja* znacznie wcześniej, bo już rano około godziny 4 ubezpieczenia jej w Miączynie rozpoznały ubezpieczenia austrjackie w tej samej miejscowości i wyparły je przy pomocy artylerji. Gdy później wyszła dywizja z Zawalewa w kierunku Niewirkowa, spostrzeżono w odległości 4 kilometrów na południe od Niewirkowa nieprzyjaciela w sile około jednej brygady, stojącego tyłem do północy. Obiedwie baterje konne otworzyły szybki ogień, który wywołał zamieszanie, a wysłane

[1]) 13-y i 15-y pułki kozaków dońskich; 9-y pułk został przy 4-ej armji, a 10-y pułk był w tym momencie pod Dubem.

naprzód trzy szwadrony z zadaniem wykorzystania wróciły, prowadząc ze sobą paruset jeńców. Gdy w dwadzieścia minut po tym wypadku wyszedł nieprzyjaciel w sile jednego bataljonu z lasu Majdan do przeciwnatarcia na Niewirków, brygada cofnęła się, ale dalsze posuwanie się Austrjaków na Niewirków zostało wstrzymane w ogniu karabinów maszynowych.

Tymczasem *2-a brygada 1-ej dywizji* stała w Zawalewie i do godziny 7 zachowywała się zupełnie bezczynnie. Wreszcie jedna baterja otworzyła ogień z Zawalewa w kierunku północno-zachodnim, ostrzeliwując kolumny austrjackie, a szwadron wysłany w pościg zdobył cztery haubice i sześć dział polowych [1]). Wkrótce potem brygada dońska ruszyła z Zawalewa w kiernuku wzgórza 259 na północny zachód od Miączyna, zatrzymała się jednak na wschodnich stokach; jedynie baterja, zająwszy stanowiska na wzgórzu, wzięła pod ogień najpierw parę bateryj austrjackich w rejonie na południowy zachód od Miączyna, następnie zaś przeniosła go na grupy przeciwnika, które cofały się z lasu na zachód od Niewirkowa w kierunku Cześnik. Dowódca brygady ze szwadronami stał tymczasem za wzgórzem bezczynnie do wieczora, powołując się na brak celu dla działań kawalerji.

Udatne działania trzech kozackich bateryj pokryły sobą tylko w pewnym stopniu bierność oddziałów konnych. Nikt z dowódców rosyjskich nie przypuszczał, jakie następstwa pociągnęłoby za sobą zdecydowane działanie parudziesięciu szwadronów na tyły przeciwnika. Działanie artyleryjskie wywarło bezsprzecznie wpływ na decyzję odwrotu grupy arcyksięcia Piotra, ale gdyby do tego dołączyło się czynne wystąpienie masy kawaleryjskiej, odwrót ten nie mógłby się udać bez znacznych strat a nawet rozbicia Austrjaków, a tak przeciwnik wycofał się w porządku i nieścigany w obszar Zamościa i tylko tabory padły jak zwykle ofiarą paniki. Powodzenie przypadło w rezultacie Rosjanom, ale zawdzięczali je operacyjnemu użyciu kawalerji, zastosowanemu przez dowódcę armji, a nie jej taktycznemu kierownictwu. Chwiejne dowództwo austrjackie w osobie arcyksięcia Piotra znalazło swój odpowiednik w obydwu dowódcach jednostek kawalerji rosyjskiej, którzy nie potrafili zrozumieć, czego od nich wymagało ogólne położenie i nie umieli stanąć na wysokości zadania.

Brak łączności między dowództwem XIX korpusu a kawalerją nie pozwolił na wykorzystanie odwrotu przeciwnika. O na-

[1]) Był to prawdopodobnie sprzęt zapasowy z parku artyleryjskiego z II korpusu austrjackiego, gdyż oddziały linjowe II korpusu nie straciły w tem miejscu żadnego działa.

głej zmianie położenia na swoją korzyść i o interwencji obu dywizyj kozackich dowódca korpusu dowiedział się dopiero popołudniu, a Dub został zajęty zpowrotem dopiero o 16 godzinie, poczem korpus zaczął się umacniać na nowych stanowiskach w ściślejszym rejonie Komarowa. Wobec korzystnej zmiany położenia, dowódca korpusu uważał za możliwe stawiać dalszy opór, jednak pod warunkiem ścisłego współdziałania ze strony V korpusu i z uwagi na znaczne straty prosił dowództwo armji o podporządkowanie mu jeszcze jednej świeżej dywizji. W odpowiedzi na to otrzymał ogólny rozkaz odwrotu dla całej armji.

Działania V korpusu.

Zadaniem V korpusu było kontynuowanie natarcia w kierunku zachodnim, aby wreszcie połączyć się z XIX korpusem.

Natarcie rozwinęło się o świcie, ale prowadziła je tylko *10-a dywizja,* posuwając się z rejonu Wożuczyna w kierunku na Siemierz i Janówkę. W drodze spotkała się z uderzeniem grupy generała Schenka, a właściwie z jej wschodnią kolumną pułkownika Marka; została wstrzymana i odrzucona, tak, że dopiero w nocy zebrała się w rejonie na południe od Wolicy Brzozowej, gdzie wreszcie po sześciodniowych marszach i walkach nawiązała łączność z XIX korpusem.

7-a dywizja piechoty, stojąc na stanowiskach w rejonie Siemnic — Pukarzowa i Łaszczowa, nie mogła się początkowo oderwać od nieprzyjaciela, który nacierał w kierunku Grodysławic i Pukarzowa (grupa generała Teisingera z 19-ej dywizji i 27-a dywizja austrjacka) i Łaszczowa (41-a dywizja honwedów). Gdy natarcie Austrjaków na Pukarzów i Grodysławice zatrzymało się na południu od Grodysławic, a o godzinie 16 został stracony Łaszczów, dywizja przesunęła się w kierunku północno-zachodnim wślad za 10-ą dywizją i pod wieczór stanęła w rejonie Kraczów — Wożuczyn — Grodysławice. Wieczorem oddziały jej zajęły także Rachanie, nieobsadzone przez nieprzyjaciela.

Nie bacząc na duże straty i wyczerpanie wojsk, dowódca korpusu planował przejście do natarcia nazajutrz, ale rozkaz odwrotu zwrócił go w zupełnie innym kierunku.

Działanie XVII korpusu.

Rozkazy dowódcy korpusu na dzień 31 sierpnia sprowadzały się do przeciwnatarcia na całym froncie, przyczem 2-a brygada *61-ej dywizji* z jedyną pozostałą baterją miała przejść z odwodu

korpusu przez Łasków i Wereszczyn do Witkowa i zasilić natarcie 35-ej dywizji w rejonie Poturzyna; 1-a brygada tej dywizji, względnie to, co dało się z niej pozbierać, została w Mirczach w odwodzie.

35-a dywizja rozpoczęła natarcie rano na front Suszów — Wasylów północny i przełamawszy opór oddziałów grupy generała Rotha posunęła się o 2—3 kilometry na południe, ale poprzestała na tym sukcesie i nie ruszyła się dalej pomimo rozkazu dowódcy korpusu do pościgu, a to „z powodu braku amunicji i chleba".

3-a dywizja wsparta dywizjonem haubic korpusu odbiła do godziny 14 wszystkie natarcia grupy generała Kirchbacha i zdołała utrzymać się na linji Dobużek — Dutrów; popołudniu walka przybrała ospały charakter i większych działań nie było.

Na lewem skrzydle XVII korpusu, a więc i całej armji, w rejonie Woli Poturzyńskiej zebrały się dwie *dywizje kawalerji, 7-a i kombinowana*, mając za zadanie przeciwstawić się okrążeniu korpusu od wschodu. Mimo, że nie miały przed sobą żadnego przeciwnika, bo korpus kawalerji generała Wittmanna odszedł o świcie na południe, obie dywizje rosyjskie strawiły dzień całkiem bezczynnie, nie ruszając się z miejsca; prawdopodobnie nie wiedziały nawet o tem, że mają przed sobą zupełną próżnię i że droga zarówno na skrzydło grupy arcyksięcia, skierowane frontem na północ, jak i na tyły tych części, które zostały wydzielone nad Sołokiję stała dla nich otworem. Właściwa dywizjom kawalerji 3-ej armji niechęć do angażowania się w walkę wśród nieznanych warunków, niezrozumienie potrzeb ogólnej sytuacji i bierność, w jaką zapadały każdorazowo, zadawalniając się wykonaniem rozkazów zgóry i nieprzedsiębiorąc nic, gdy tych rozkazów nie stało, wzięły i tutaj górę nad doskonałą sposobnością, jaką im błąd przeciwnika podsuwał.

Pomijając to, miał XVII korpus w tym dniu powodzenie, a zawdzięczał je głównie dobrowolnemu osłabieniu przeciwnika. Nie zdołał wprawdzie pomóc V i XIX korpusom, ani nawiązać z nimi łączności operacyjnej, ale utrzymał się na stanowiskach, a nawet miejscami zyskał w terenie. Aby jednak rozwinąć dzisiejszy sukces, a nadewszystko usunąć na lewem skrzydle niebezpieczeństwo, które pojęli Rosjanie dopiero wtedy, gdy ono faktycznie przestało zagrażać, dowódca korpusu zdecydował się kontynuować natarcie nazajutrz. Między innemi obie dywizje kawalerji na lewem skrzydle otrzymały zadanie nawiązania w dniu 1 września łączności z jednostkami XXI korpusu rosyjskiego z 3-ej

armji, zwłaszcza z 69-ą dywizją piechoty i 11-ą dywizją kawalerji w kierunku na Mosty Wielkie. Rozkaz ten był o jeden dzień spóźniony, a w spełnieniu go przeszkodziły otrzymane w ciągu nocy zarządzenia dowództwa armji o odwrocie.

W dowództwie armji.

Walki, jakie miały miejsce 31 sierpnia na froncie 5-ej armji, nie zmieniły w oczach dowódcy armji obrazu ogólnego położenia na tyle, aby zdecydował się odstąpić od powziętej wczoraj całkiem określonej myśli odwrotu na linję Chełm — Włodzimierz, to jest zpowrotem do podstawy koncentracyjnej, z której rozpoczął działania.

Między rosyjskiemi 4-ą i 5-ą armjami istniała po dawnemu przerwa dochodząca do 35 kilometrów, skutkiem czego nie było żadnego współdziałania między sąsiadami; podobnie między 5-ą a 3-ą armjami szerzyła się luka tej samej rozpiętości, a oczekiwana pomoc od tej ostatniej nie nadchodziła i nie można było nawet przewidzieć, czy i kiedy nastąpi. W ten sposób 5-a armja biła się w osamotnieniu, przyczem jej prawoskrzydłowy XXV korpus był oddzielony od reszty i odrzucony na północ, a trzy pozostałe ściśnięte w stosunkowo niewielkim i łatwo dostępnym dla okrążenia obszarze. Oddziały były wyczerpane do ostateczności i mocno przetrzebione, cierpiąc przytem na niedostatek zaopatrzenia; nieprzyjaciel w dalszym ciągu nacierał, dążąc do okrążenia całej południowej grupy korpusów, a zwłaszcza dwóch środkowych przypartych do Huczwy. Na dobitek wszystkiego generał Plehwe dowiedział się dnia 31 sierpnia o katastrofie 2-ej armji rosyjskiej w Prusach Wschodnich, a położenie tej armji, bezpośrednio przed jej zniszczeniem okrążonej z dwu stron, musiało mu nasunąć pewną analogję co do położenia jego własnych wojsk. O pomyślnym przebiegu wydarzeń w XIX korpusie i o wynikach działania dywizyj kozackich w rejonie Miączyna generał Plehwe dowiedział się dopiero wieczorem, gdy rozkazy do odwrotu były już wydane, zaś o korzystnym zwrocie położenia także na lewem skrzydle armji, przed frontem XVII korpusu, nie mógł wogóle nic wiedzieć, skoro nie wiedział o tem ani XVII korpus, ani przydzielona do niego kawalerja.

W tym stanie orjentacji generał Plehwe wydał przygotowany już wczoraj rozkaz do odwrotu [1]). W czasie cofania się miały woj-

[1]) Nr. 494.

ska niszczyć gruntownie drogi, mosty, groble i środki łączności; sam ruch odwrotowy miał się odbyć możliwie powoli, tak, aby nie tracić styczności bojowej z przeciwnikiem. Tylko XXV korpus otrzymał na dzień 1 września rozkaz wyrzucenia przeciwnika z Krasnegostawu i umocnienia się następnie na linji Krasnystaw — Stara Wieś [1]). Południowa grupa korpusów miała dokonać odwrotu w trzech etapach dziennych, przyczem siły główne winny osiągnąć:

— dnia 31 sierpnia — linję Dub — Lipowiec — Małków — Kryłów;

— dnia 1 września — linję Monastyrek — Grabowiec — Hrubieszów — Wierzchniów [2]);

— dnia 2 września — ostateczną linję odwrotu Krasnystaw (XXV korpus) — Wojsławice (XIX korpus) — Hrubieszów (V korpus) — Włodzimierz (XVII korpus), poczem miały przystąpić do umocnienia tej linji.

Wobec tego, że wojska w myśl otrzymanego wczoraj rozkazu walczyły przez dzień 31 sierpnia jeszcze na dawnych stanowiskach i nawet miały zapowiedziane — „ani kroku wtył pod osobistą odpowiedzialnością dowódców", a z drugiej strony dyrektywy do odwrotu otrzymały dopiero wieczorem tegoż dnia, ruch ten mógł się rozpocząć dopiero w nocy z 31 sierpnia na 1 września, a w XVII korpusie jeszcze później.

Jako cel odwrotu generał Plehwe podał w meldunku do dowództwa frontu, złożonym 30 sierpnia wieczorem — „osłonę dróg na Brześć", a w dyrektywach wydanych korpusom popołudniu 31 sierpnia — „dogodniejsze zgrupowanie armij dla ogólnego przejścia do działań zaczepnych". Chociaż jedno zadanie nie wykluczało drugiego, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zarówno w momencie powzięcia decyzji jak i przekazania jej jednostkom, kierował się dowódca armji wyłącznie myślą obronną i nie przewidywał, przynajmniej w najbliższym czasie rozpoczęcia ofensywy; świadczą o tem wskazówki, dotyczące sposobu wykonania odwrotu, jak niszczenie komunikacyj, organizacja nowej linji obronnej oraz możliwie powolne wykonywanie ruchów wstecznych, co nie da się pogodzić z postulatem szybkiego oderwania się i przegrupowania, aby bezpośrednio potem uderzyć na zdezorjentowanego przeciwnika. Tendencją generała Plehwego było w tym

[1]) Nad Wojsławką o 15 kilometrów na południowy wschód od Krasnegostawu.

[2]) Na wschodnim brzegu Bugu o 20 kilometrów na południowy wschód od Hrubieszowa.

wypadku opóźnianie i wstrzymanie nieprzyjaciela, a więc wygranie na czasie, dopóki zmiana sytuacji na całym froncie południowo-zachodnim nie umożliwi mu przejścia do kontrofensywy razem z innemi armjami frontu.

Inna sprawa, że położenie wojsk 3-ej armji właśnie w momencie otrzymania powyższych zarządzeń nie było tak krytyczne, jak przypuszczał zdaleka stale źle i z opóźnieniem informowany dowódca armji. Podobnie, jak w dniach 28 i 29 sierpnia wydawał rozkazy do natarcia, wówczas, gdy trzeba było myśleć o racjonalnej organizacji obrony i przegrupowaniu się, tak i dzisiaj zarządzenia jego pozostawały wtyle poza aktualnością chwili. Duch wojsk był jeszcze niezłamany, niektóre jednostki nie zaznały dotąd wcale porażki, zwłaszcza w XIX i V korpusach, a ciężkie nawet straty były w tych pierwszych dniach zmagań zjawiskiem tak powszechnem i uważanem za naturalne, że nie zachwiały spoistości oddziałów. Natomiast sztaby 3-ej armji oraz XXV i XVII korpusów nie znały rzeczywistej sytuacji, straciły wolę zwycięstwa i ulegały wyczerpaniu wcześniej od wojsk, które naogół dobrze sprostały trudom bojowym.

Odwrót 3-ej armji nastąpił w momencie całkiem nieodpowiednim, także z punktu widzenia ogólnego położenia armij rosyjskich. Właśnie w tym czasie przybywały do 4-ej armji rosyjskiej znaczne posiłki i jej położenie polepszało się z każdym dniem, o czem powinien był wiedzieć dowódca 3-ej armji i uspokoić swoje obawy z powodu przerwania się Austrjaków na prawem skrzydle; z drugiej strony cofnięcie lewego skrzydła 3-ej armji aż do Włodzimierza powiększało i tak znaczną próżnię między nią a 3-ą armją do 65 kilometrów, co stawiało tę ostatnią w niebezpiecznem położeniu, gdyż oswobodzone siły 4-ej armji austrjackiej mogły dowolnie manewrować w utworzonej tym sposobem przerwie i zwalić się na odsłonięte skrzydło 3-ej armji rosyjskiej od północy. Ale dowództwo frontu, powołane w pierwszym rzędzie do uzgodnienia działań między armjami, nie znalazło w sobie dosyć zrozumienia i stanowczości, aby powstrzymać dowódcę 3-ej armji przed odwrotem i akceptowało jego decyzję.

Położenie sąsiadów było w dniu 31 sierpnia następujące: w 3-ej armji zostawił XIX korpus w rejonie Butyn 11-ą dywizję kawalerji z zadaniem rozpoznania na Rawę Ruską, a w Mostach Wielkich 69-ą dywizję piechoty, podczas, gdy dwiema pozostałemi dywizjami zwrócił się ku południowemu zachodowi na Żółkiew i Kulików, a więc w kierunku odwrotnym niż tego wymagały względy pomocy dla 5-ej armji; siły w Mostach Wielkich i Butynach za-

chowywały się biernie, czyniąc zbędnemi obawy i środki zaradcze arcyksięcia Józefa Ferdynanda przedsięwzięte dla ubezpieczenia się od południa. 4-a armja rosyjska nie prowadziła większych działań i umocniła się na nowej linji; wobec przerwania frontu przez Austrjaków pod Krnasnymstawem zgrupowano na lewem skrzydle koło Suchodołów nowe siły (brygada 82-ej dywizji z baterją i 3-a dońska dywizja kozacka), które miały współdziałać nazajutrz z XXV korpusem w odbiciu Krasnegostawu.

Tymczasem w Naczelnem Dowództwie w Baranowiczach nastąpiło nowe posunięcie, które miało na celu podjęcie ogólnych działań zaczepnych na całym froncie południowo-zachodnim. Dnia 31 sierpnia dowództwo frontu otrzymało następujące dyrektywy Stawki:

„Wobec zamieszania, jakie zdaje się panować w 2-ej armji austrjackiej i konieczności skończenia z Austrjakami bezwzględnie i za wszelką cenę przed nadejściem z zachodu posiłków austrjackich, Naczelny Wódz rozkazuje armjom południowo-zachodniego frontu przejść do działań zaczepnych na całym froncie, wypowiadając swą nieugiętą wolę, aby wojska generała Everta i Leczyckiego atakowały, gdzie to jest tylko możliwe i to w sposób najbardziej gwałtowny, celem zgniecenia nieprzyjaciela. W rejonach, gdzie natarcie ze względu na sytuację jest niemożliwe, wojska powinny się trzymać w miejscach obecnie zajmowanych do ostatniego człowieka".

Jasne jest, że to ostatnie zdanie dotyczyło 5-ej armji; ale dowództwo frontu nie uznało za stosowne zahamować nakazanego odwrotu 5-ej armji i dyrektywy do ogólnego natarcia oparte na powyższych zarządzeniach Stawki wydało dopiero 3 września, to jest wtedy, gdy armja stała już na nowych stanowiskach obronnych.

Z tą chwilą skończyła się dla 5-ej armji właściwa „operacja tomaszowska", której celem miało być wyjście na tyły 1-ej armji austrjackiej; strona przeciwna nie uważała jeszcze za skończoną swojej „bitwy pod Komarowem" i chcąc wykorzystać rezultat sześciodniowych zmagań prowadziła pościg przez następne dwa dni, to jest do chwili odwołania jej na południe.

ROZDZIAŁ XIV.

POŚCIG I ODWRÓT. — 1 WRZEŚNIA.

STRONA AUSTRO-WĘGIERSKA.

(Załącznik Nr. 17, zdjęcia lotnicze Nr. 5, 6, 7 i panoramy Nr. 6, 8).

Myśl manewru dowódcy 4-ej armji na dzień 1 września zasadzała się na zwinięciu umocnionych stanowisk rosyjskich od zachodu przez IX i VI korpusy oraz odrzuceniu przeciwnika za Huczwę; grupa operacyjna arcyksięcia Józefa Ferdynanda miała stać narazie w miejscu z uwagi na niepewne położenie nad Sołokiją i silny opór przed swoim frontem; grupa arcyksięcia Piotra Ferdynanda winna była choć w części powetować wczorajszy błąd i zająć zpowrotem opuszczone stanowiska koło Niewirkowa i Duba; 4-a dywizja piechoty i 9-a dywizja kawalerji — miały najpierw odrzucić swojego przeciwnika ku północy, a uzyskawszy w ten sposób swobodę działania, ruszyć przez Miączyn na Tyszowce. Pod wpływem nadeszłego koło północy meldunku o odwrocie XXV korpusu rosyjskiego przed frontem 4-ej dywizji, dyspozycja ta uległa zmianie o tyle, że II korpus dostał rozkaz rzucenia nietylko grupy arcyksięcia Piotra Ferdynanda, ale także wszystkich rozporządzalnych sił 4-ej dywizji na pole bitwy pod Dubem, gdzie należało bezwarunkowo szukać rozstrzygnięcia.

O ile wczoraj przedpołudniem, na podstawie mylnych wniosków, uważał dowódca armji odwrót Rosjan za pewny i przedwcześnie nakazał „podjęcie ze wszystkich stron natarcia na Tyszowce", o tyle dzisiaj rano liczył się znowu z koniecznością przełamania oporu przeciwnika w rejonie Komarowa, nie wiedząc o jego odwrocie. Dopiero naskutek otrzymanej o godzinie 9 wiadomości z IX korpusu o zajęciu Komarowa, zmodyfikował zadanie II korpusu, nakazując mu rozpocząć pościg na Tyszowce, pociągnąć za sobą 4-ą dywizję, a 9-ą dywizję kawalerji pchnąć drogą przez Miączyn na przeprawę pod Werbkowicami; położenie wy-

magało skrajnych wysiłków korpusu. Do A. O. K. wysłał o godzinie 9 minut 30 meldunek telegraficzny:

„Komarów zajęty. Rosjanie tam w odwrocie. Wzięto wiele jeńców, dział i karabinów maszynowych. Cały II korpus posuwa się na Dub — Tyszowce, 9-a dywizja kawalerji w pościgu przez Miączyn".

Działania II korpusu.

Dowódca korpusu nie kwapił się bynajmniej do natarcia, choć miał już pewne poszlaki co do odwrotu Rosjan z pod Komarowa. Na dzień 1 września zarządził pozostanie grupy arcyksięcia Piotra w rejonie Szopinek — Jatutów — Łabuńki i poprzestał na ściągnięciu z pod Sitańca niepotrzebnej tam już grupy pułkownika Madera, a przydzieliwszy jej dwie baterje armat polowych i dwie baterje ciężkich haubic, oddał całość w sile trzech bataljonów 25-go pułku piechoty i sześć bateryj pod dowództwo generała Lischki z 13-ej dywizji piechoty. Zadaniem tej grupy była osłona lewego skrzydła 10-ej dywizji w rejonie wzgórz koło Barchaczowa i zwalczanie artylerji rosyjskiej, która się miała znajdować opodal Komarowa. 9-a dywizja kawalerji, oddana do dyspozycji arcyksięcia, miała ubezpieczać w rejonie Sitna jego grupę od północy, rozpoznawać na Komarów, Dub i Tyszowce, a w razie odwrotu nieprzyjaciela, ścigać go. 4-a dywizja została upoważniona do uderzenia w kierunku północnym łącznie z 45-ą dywizją, aby przeszkodzić przesunięciu się sił przeciwnika w kierunku północno-wschodnim, ale tylko „pod tym warunkiem, jeżeli porażka przed silnemi umocnieniami rosyjskiemi będzie wykluczona". Wreszcie oddział konny generała Micewskiego w sile 1-go pułku dragonów i jednej baterji miał zostać w Mokrem przy dowództwie korpusu i utrzymać łączność z 4-ą dywizją i grupą generała Lischki.

Na rozkaz jednak dowództwa armji 4-a dywizja została odwołana z kierunku północnego i przez Zamość — Cześniki miała się posunąć na Dub. Pozostawiwszy dla osłony tyłów w rejonie Starego Zamościa grupę pułkownika Herzmansky'ego (99-y pułk piechoty z jedną baterją), dywizja wyruszyła o godzinie 9 z Chomęcisk i koło południa dotarła do Zamościa, gdzie ze zdziwieniem dowiedziała się o wczorajszym odwrocie grupy arcyksięcia.

Do tej pory stała reszta korpusu w miejscu, bezpośrednio na wschód od Zamościa, a nawet grupa generała Lischki, która miała zamiar przyłączyć się do natarcia IX korpusu, została zatrzymana przez dowódcę II korpusu z obawy przed działaniem artylerji rosyjskiej; dotychczas nie wiedziano bowiem o odwrocie nieprzy-

jaciela, mimo, że IX korpus przekroczył już rano Komarów w kierunku wschodnim na Tyszowce.

O niewykonaniu swoich rozkazów przez II korpus i o bezczynności grupy arcyksięcia Piotra generał Auffenberg dowiedział się o godzinie 10 minut 40 z meldunku IX korpusu i zareagował ostrem napomnieniem, aby dowódca korpusu natychmiast i osobiście poprowadził wszystkie dywizje piechoty przez Dub i dzisiaj jeszcze osiągnął Huczwę na północ od Tyszowiec; prócz tego specjalnie wysłany wyższy oficer sztabu armji miał wyrazić arcyksięciu „szczególne zdziwienie dowódcy armji" z powodu jego bierności, ale kozłem ofiarnym został szef sztabu arcyksięcia podpułkownik Heller, którego usunięto ze stanowiska i wcielono do linji na dowódcę bataljonu [1]).

To poskutkowało i o godzinie 13 minut 20 generał Schemua wydał rozkaz do posuwania się w trzech kolumnach, narazie do linji Komarów — Miączyn, gdyż osiągnięcie jeszcze w tym samym dniu Huczwy było niemożliwem:

— prawa kolumna (25-a dywizja piechoty) przez Barchaczów i Wolicę Śniatycką; jako straż przednią wcielono do tej kolumny grupę generała Lischki bez dywizjonu ciężkich haubic;

— środkowa kolumna (główna siła 13-ej dywizji obrony krajowej) przez Cześniki — drogą na południe od Majdanu;

— lewa kolumna (główna siła 4-ej dywizji piechoty) przez Cześniki na Niewirków, z bocznem ubezpieczeniem na drodze do Miączyna.

Posuwanie miało się odbywać odcinkami z zachowaniem przesadnych w tem położeniu środków bezpieczeństwa i łączności taktycznej. Poza tem 9-a dywizja kawalerji podporządkowana odtąd dowódcy korpusu, otrzymała rozkaz przejścia z Sitna do Horyszowa Ruskiego, rozpoznając w bok na Skierbieszów i Grabowiec, a przed siebie do linji Tyszowce — Hrubieszów; grupa pułkownika Herzmansky'ego, zasilona jednym szwadronem 1-go pułku dragonów, osłaniać tyły korpusu w rejonie Starego Zamościa, a w końcu oddział konny generała Micewskiego (pięć szwadronów 1-go pułku dragonów z baterją) przejść do Jatutowa i stać do dyspozycji korpusu.

Wymarsz kolumn nastąpił z opóźnieniem; *25-a dywizja ruszyła* dopiero o godzinie 17 i dotarła o zmroku do rejonu Wolica Śniatycka — Antonówka, gdzie została na noc; *13-a dywizja* zatrzymała się na noc w rejonie węzła dróg na południe od Majdanu.

[1]) Zarządzenie to zostało później cofnięte.

Obie kolumny nigdzie nie natknęły się na nieprzyjaciela, a zwiady meldowały obecność większych sił dopiero w Werbkowicach. Natomiast *4-a dywizja*, wyruszywszy z Zamościa dopiero o godzinie 8, zatrzymała się jakiś czas w rejonie na zachód od Cześnik, ponieważ w lesie na północny zachód od tej miejscowości byli meldowani kozacy. Po przetrząśnięciu lasu przez straż przednią i odrzuceniu drobnych oddziałów, w czem wziął nawet udział dywizjon haubic polowych, osiągnięto Cześniki ostatniemi częściami dywizji dopiero o godzinie 23, tak, że z dalszego marszu na Niewirków trzeba było zrezygnować.

Grupa pułkownika Herzmansky'ego prowadziła ze Starego Zamościa wywiad ku północy i stwierdziła słabe oddziały przeciwnika na przejściu przez Wolicę koło Monastyrka oraz patrole kozackie koło Huszczki.

9-a dywizja kawalerji wyruszyła rano z pod Zamościa (Majdan) w rejon wzgórz na północ od Sitna, aby stąd ubezpieczać grupę arcyksięcia Piotra i przy nadarzającej się sposobności uderzyć na przeciwnika, któryby się cofał z Komarowa na Grabowiec. Podczas marszu przez Ciołki w kierunku Janówki otrzymano wiadomość o posuwaniu się czterech-pięciu pułków kozackich z artylerją od strony Żukowa na południe, a wkrótce potem dostrzeżono jedną brygadę kawalerji, która pojawiła się na wzgórzach na północ od Horyszowa Polskiego. Dowódca dywizji nakazał szarżę, jednakże nieprzyjaciel walki na białą broń nie przyjął i cofnąwszy się do lasu, nękał 9-ą dywizję ogniem artyleryjskim z ukrycia. Dywizja, obchodząc przez las, przesunęła się wówczas w rejon Stanisławki i stąd zamierzała ruszyć przez Żuków na Grabowiec, gdy wtem około godziny 12 doszły ją odgłosy silnej kanonady od południa, a w chwilę potem meldunek, że jej dywizjon artylerji pozostawiony koło Janówki ze słabą osłoną został zaatakowany przez kozaków. Dowódca dywizji zawrócił więc na Janówkę, aby obronić swoje baterje, ale pomoc nie była potrzebna, bo artylerja własnym ogniem zmusiła przeciwnika do odwrotu; w drodze powrotnej 13-y pułk dragonów szarżował w okolicy na południe od lasu na kilka zaskoczonych sotni kozackich i spędził je z pola.

O godzinie 15 gros dywizji było znów razem w rejonie na północ od Sitna, a dowódca dywizji zdecydował się ponowić natarcie, tym razem w szyku pieszym, przenosząc punkt ciężkości działania w obszar bezpośrednio na północ od Sitna i Horyszowa Polskiego. Między godziną 18 a 19 nieprzyjaciel cofnął się, nie stawiając oporu, zpowrotem do lasu w kierunku Żukowa. Po opanowaniu całego

wzgórza stwierdzono, że oprócz kawalerji i artylerji działała tutaj także słaba zresztą, piechota. Na noc ustąpiła dywizja do Horyszowa Polskiego i Stabrowa.

Dowództwo korpusu przeniosło się o godzinie 18 z Mokrego do Łabuniek, zatrzymawszy oddział generała Micewskiego w Jatutowie, nietyle, aby go mieć pod ręką do pościgu, jak meldowało armji, ile dla własnej osłony od północy, skąd uporczywie obawiało się przeciwnika. Łączności ani z 45-ą dywizją, ani z IX korpusem nie było. Początkowa zupełna bierność i następne ociąganie się z wyruszeniem, spowodowane nieświadomością co do faktycznego położenia zarówno przed frontem korpusu, jak i na tyłach, a zwłaszcza niechęć powtarzania natarcia na umocnione stanowiska rosyjskie w rejonie na północ od Komarowa sprawiły, że II korpus nie spełnił zadania poruczonego mu przez armję i został w pościgu daleko wtyle, pozwalając przeciwnikowi spokojnie odejść ku północy.

Działania IX korpusu.

Poważniejszy obrót wzięły wypadki w IX korpusie, który podjął od wczesnego rana działania zaczepne na całym froncie. W myśl rozkazu wydanego jeszcze wczoraj tuż przed północą, miała 10-a dywizja posuwać się po obu stronach drogi Komarów — Wolica Brzozowa — Przewale na Tyszowce. Celem wsparcia tego ruchu i utrzymania łączności z grupą arcyksięcia Piotra miała ta dywizja wydzielić oddział, któryby się posuwał od Wolicy Śniatyckiej przez Dub i Perespę na Tyszowce, a w razie oporu przeciwnika przed główną siłą dywizji, wziął udział w walce od północy, zwłaszcza ogniem artylerji. 26-a dywizja miała się posuwać na północ od linji Janówka — Kraczów — dopływ Huczwy na zachód od Mikulina na Tyszowce, w łączności i w porozumieniu z VI korpusem. Początek natarcia naznaczył dowódca korpusu na godzinę 4 i położył nacisk na wytężenie wszystkich sił i zdecydowane działanie, aby przynajmniej utrudnić przeciwnikowi odwrót na Tyszowce.

Wiadomość o zajęciu Komarowa jeszcze wieczorem 31 sierpnia, otrzymana przez dowództwo korpusu w godzinę po wydaniu rozkazu, nie wymagała zmiany dyspozycji; natomiast zawód spotkał IX korpus ze strony II korpusu, a wiadomość o pozostaniu grupy arcyksięcia Piotra Ferdynanda na stanowiskach pod Zamościem odbierała mu nadzieję, że przy akcji pościgowej z Komarowa na Tyszowce da się odczuć wpływ obejścia nieprzyjaciela przez tę grupę od północy; wpływ ten musiał się więc ograniczyć do

działania grupy wydzielonej, idącej na północnem skrzydle 10-ej dywizji przez Perespę.

10- dywizja piechoty, spędziwszy noc w rejonie Komarów — Ruszczyzna — Łabunie, musiała się przed rozpoczęciem marszu przegrupować tak, aby siły główne znalazły się na głównej osi dywizji, to jest na drodze Komarów — Zubowice. Ten wzgląd, jak również zakorkowanie ciasnego miasteczka oddziałami i taborami 26-ej dywizji sprawiły, że wyruszenie, zwłaszcza głównej kolumny, nastąpiło ze znacznem opóźnieniem.

Jako lewa kolumna boczna szła grupa pułkownika Iwańskiego w sile trzech bataljonów i jednej baterji przez Ruszczyznę— Wolicę Śniatycką i Dub na Perespę; wymarsz z Ruszczyzny miał miejsce o godzinie 4 minut 30.

Kolumna główna generała Reymanna w sile dziesięciu bataljonów i siedmiu bateryj wysłała o godzinie 5 straż przednią w składzie trzech bataljonów 18-go pułku piechoty i dwóch bateryj armat z zachodniego skraju Komarowa, podczas gdy siła główna formowała się tam w miarę nadchodzenia oddziałów i po przeciśnięciu się przez ulice Komarowa mogła dopiero o godzinie 8 wyruszyć ze wschodniego skraju tej miejscowości.

Kawalerja dywizyjna szła nazewnątrz lewej kolumny wzdłuż grzbietu wzniesień Majdan — Niewirków — Honiatycze. Grupa pułkownika Alschera (dwa baony 98-go pułku z jedną baterją) miała współdziałać nadal z 26-ą dywizją.

Gdy czoło głównej kolumny osiągnęło o godzinie 9 Wolicę Brzozową, zameldowano dowódcy dywizji, że nieprzyjaciel jest okopany na zachodnim skraju Zubowic po obu stronach drogi; ten wydał straży przedniej rozkaz do natarcia czołowego, a oprócz tego rozwinął dwa bataljony z siły głównej dla wsparcia jej skrzydeł na północ i południe od drogi. Artylerja straży przedniej otworzyła ogień o godzinie 9 minut 20, a wkrótce przyłączyła się do niej reszta bateryj siły głównej; od południa wkroczyła również do walki 26-a dywizja. Przeciwnik opróżnił pod działaniem ognia dwie kolejne linje oporu na zachodnim i wschodnim skraju Zubowic i stawił zdecydowany opór w lesie na południe i północ od wsi Przewale. Wówczas cała dywizja rozwinęła się do natarcia i osiągnęła o godzinie 13 następujące położenie: siedem bataljonów kolumny głównej posuwało się po obu stronach drogi Zubowice — Przewale, jej artylerja stała na stanowiskach na południe i północ od Zubowic, jeden bataljon z baterją szedł dla ubezpieczenia w kierunku folwarku na północ od Przewal, a dwa bataljony odwodu stały na południe od Zubowic. W tym samym czasie do-

tarła północna kolumna pułkownika Iwańskiego do Duba; do tej chwili nie nawiązała ona styczności bojowej z przeciwnikiem i zaobserwowała tylko ruchy odwrotowe taborów z Duba w kierunku północnym.

Nieprzyjaciel odpowiedział gwałtownym ogniem artyleryjskim, pod wpływem którego pierwsze tyraljery załamały się i cofnęły . Wówczas dowódca dywizji zarządził gruntowne przygotowanie ogniowe; od godziny 13 do 16 pracowały wszystkie baterje dywizji, a prócz tego dywizjon ciężkich haubic korpusu nad zniszczeniem wzmocnionych stanowisk obronnych przeciwnika koło Przewal. O godzinie 16 gdy opór przeciwnika wydawał się złamanym, dowódca dywizji dał rozkaz do natarcia, kierując główny wysiłek od południa; przyłączyła się do niego na prawem skrzydle grupa pułkownika Alschera, a nawet 65-y pułk piechoty z 15-ej dywizji, który znalazł się wówczas w okolicy Zubowic. Natarcie zakończone szturmem doprowadziło o godzinie 16.45 do zajęcia uparcie bronionych stanowisk pod Przewalami; wzięto paruset jeńców z dwóch pułków rosyjskich, z czego wyciągnięto wniosek, że rozbita straż tylna przeciwnika składała się z jednej brygady z artylerją.

Grupa pułkownika Iwańskiego wkroczyła do boju pod sam koniec, zawróciwszy z Duba w kierunku Przewal; z folwarku na północ od tej miejscowości wzięła z widocznym skutkiem w ogień flankowy swojej baterji górskiej stanowiska rosyjskie.

Kawalerja dywizyjna, prowadząc rozpoznanie na skrajnem lewem skrzydle, ostrzeliwała się rano z patrolami kozackiemi na południe od Majdanu, a o godzinie 11 zaobserwowała odwrót długich kolumn taborowych i trzech sotni kozaków koło Miączyna w kierunku północnym. Popołudniu skręciła na Dub i przyłączyła się w Zubowicach do dywizji.

Pościgu na Tyszowce musiano zaniechać ze względu na zmęczenie oddziałów; na noc dywizja przyjęła następujące położenie: grupa generała Reymanna w Przewalach i w Zubowicach, grupa pułkownika Iwańskiego w folwarku na północ od Przewal, grupa pułkownika Alschera, która wróciła po czterech dniach do swojej dywizji, w folwarku i lesie na południowy wschód od Zubowic, tam także kawalerja dywizyjna.

26-a dywizja obrony krajowej miała posuwać się równolegle do 10-ej dywizj po stokach wzniesień na południe od drogi Komarów — Tyszowce, aby zależnie od wyników rozpoznania działać na flankę przeciwnika, jego tyły, lub też wprost posunąć się na Tyszowce. Siła bojowa tej dywizji spadła przeszło do połowy, gdyż

z piętnastu bataljonów pozostało tylko siedem i pół, a z ośmiu bateryj — trzy; dwie baterje zostały unieszkodliwione pod Janówką, a trzy dalsze przetrzymywał dotychczas VI korpus.

51-a brygada w sile czterech i pół bataljonów oraz czterech bateryj, w tem dwóch bateryj ciężkich haubic korpusu, wyruszyła o godzinie 6 z Komarowa, podczas gdy 52-a brygada z jedną baterją, znużona wczorajszą walką, pozostawała wtyle na południe od Komarowa, jako odwód dywizji i miała się posuwać w ślad za pierwszą; grupa pułkownika Alschera nie otrzymała dyspozycji ani od dowództwa 26-ej, ani od 10-ej dywizji i pozostawiona samej sobie przyłączyła się dopiero popołudniu do prawego skrzydła 10-ej dywizji.

W rejonie wzgórza 285 na południowy wschód od Zubowic natknęła się 51-a brygada na opór przeciwnika i koło południa zepchnęła go w natarciu do lasu na południe od Przewal. Dalsze natarcie na las utknęło w ogniu artylerji, a w chwilę potem załamało się i oddziały brygady zmięszane z bataljonami 15-ej dywizji zaczęły odpływać w dość luźnym porządku na zachód. Wówczas o godzinie 15 dowódca dywizji rzucił do natarcia nadeszłą właśnie 52-ą brygadę; ta porywając ze sobą zachwiane oddziały wyszła na wzgórze 285 i jednym tchem szła dalej na las, mając już oparcie na lewem skrzydle w 10-ej dywizji. Artylerja działała ze stanowisk bezpośrednio na południe od Zubowic; w ciągu kilkudziesięciu minut przebyto w ogniu przestrzeń 2 kilometrową i o godzinie 17 zajęła 26-a dywizja stanowiska obronne przeciwnika w lesie na południe od Przewal.

Nieprzyjaciel cofnął się w kierunku Tyszowiec i w kompleks lasów na północny zachód od miasta. Na noc cała dywizja została skupiona w rejonie wzgórza 285 i bezpośrednio na południe od niego, w ścisłej łączności z 15-ą i 10-ą dywizjami. W tym dniu objął wakujące dotychczas dowództwo dywizji generał Kritek, a stan liczebny tej jednostki podniósł się o trzy obce bataljony marszowe, którymi dowódca korpusu chciał wzmocnić swoje prawe skrzydło, licząc się z tem, że przy dalszem działaniu na Tyszowce punkt ciężkości manewru przesunie się w tę stronę. Wróciły także do dywizji trzy baterje zatrzymane dotychczas przez VI korpus.

Dowództwo IX korpusu przeszło z Białowoli do Komarowa. Wojska odniosły w tym dniu niewątpliwy sukces, łamiąc na całej linji opór straży tylnych przeciwnika. Chociaż miało to znaczenie ściśle lokalne i pozostało bez wpływu na ogólne położenie i plany przeciwnika, to jednak podniosło ducha oddziałów i przywróciło

pewność siebie, zachwianą ciągłemi niepowodzeniami, jakie od początku były udziałem tego korpusu.

Działania VI korpusu.

Rozkaz dowództwa korpusu wydany o północy na dzień 1 września brzmiał następująco:

„15-a d. p. łącznie z grupą pułkownika Bardolffa i IX korpusem prowadzą jutro w dalszym ciągu natarcie na Komarów, rozpoczęte dzisiaj.

Początek natarcia o godzinie 4. Z chwilą, gdy nieprzyjaciel zostanie wyrzucony z Komarowa, ma 15-a dywizja posuwać się na Tyszowce w porozumieniu z IX korpusem, aby nasamprzód osiągnąć rejon Siemierza. Stamtąd ma zaatakować flankę umocnionej pozycji przeciwnika na północ od zagłębienia Siemierz — Michałów.

Do tego natarcia ma się przyłączyć grupa 39-ej dywizji honwedów, stojąca na północ od Zwiartówka.

Reszta 39-ej dywizji honwedów i grupa generała Gerstenbergera mają trzymać się na swoich stanowiskach; muszą one stworzyć oś obrotu dla zachodzenia od północy".

O wzięciu Komarowa przez IX korpus dowiedziano się w Tomaszowie z meldunku 15-ej dywizji o godzinie 7.45, ale wiadomości od 39-ej i 27-ej dywizyj wskazywały na to, że przeciwnik trzyma się jeszcze w umocnionych stanowiskach po obu stronach Wożuczyna, gdzie trwa nadal walka artyleryjska i na południe od Grodysławic. W ciągu przedpołudnia wyjaśniła się sytuacja na tyle, że nieprzyjaciel był w odwrocie przed całym frontem korpusu, wobec czego myśl zwinięcia frontu przeciwnika, poczynając od lewego skrzydła i obejścia go od północy, musiała upaść i o godzinie 12.35 dowódca korpusu wydał rozkaz do pościgu czołowego w kierunku północno-wschodnim:

„Cała 39-a dywizja honwedów naprzód na wzgórza na północny wschód od Czartowczyka; grupa Gerstenbergera naprzód na wzgórza na północ od Czartowca. 15-a dywizja piechoty zostaje w Kraczowie".

Tymczasem *15-a dywizja* po przegrupowaniu się frontem na wschód rozpoczęła natarcie około godziny 7 w dwóch kolumnach:

— grupa pułkownika Bardolffa, wychodząc ze wzgórz na południe od Komarowa, wykonała zachodzenie w prawo, poczem zwróciła się przez las na północ od Kraczowa i samą tę miejscowość w kierunku na Mikulin;

— grupa pułkownika Marka z chwilą, gdy grupa Bardolffa znalazła się na wysokości Siemierza, ruszyła z Siemierza przez Czartowczyk w kierunku wzgórz na północ od Czartowca.

Do godziny 11 osiągnięto linję wzgórza 285 na północ od Kraczowa i wzgórza na zachód od Czartowczyka, bez oporu ze strony przeciwnika; dopiero na tej linji stawił nieprzyjaciel silny opór i ogniem artylerji wstrzymywał przez parę godzin dalsze natarcie dywizji; własne baterje zaczęły działać ze wzgórza na północny zachód od Kraczowa, a o godzinie 16 natarcie ruszyło znów z miejsca i łącznie z 26-ą dywizją na lewem skrzydle, dotarło o godzinie 18 do linji Czartowczyk — las na północ od tej wsi. Nieprzyjaciel wycofał się w kierunku wschodnim, a oddziały 15-ej dywizji, poniósłszy stosunkowo duże straty, zwłaszcza od ognia artylerji, nie były już zdolne do pościgu. Otrzymany popołudniu rozkaz korpusu, aby dywizja została w Kraczowie, został wyprzedzony przez wypadki, a jej dowódca uważał wycofanie oddziałów do Kraczowa, bez zewnętrznego powodu, za niewskazane i został z dywizją w miejscu.

Ponieważ w czasie natarcia oddziały pomięszały się ze sobą i z sąsiedniemi jednostkami, trzeba było przeprowadzić wieczorem przegrupowanie, w rezultacie czego dywizja zajmowała w nocy następujące położenie:

— na lewem skrzydle, w łączności z 26-ą dywizją, w rejonie lasu na wschód od wzgórza 285 — 30-a brygada pułkownika Marka w składzie siedmiu bataljonów;

— na prawo od niej 29-a brygada pułkownika Bardolffa w składzie ośmiu bataljonów, w rejonie bezpośrednio na północny wschód od Czartowczyka;

— odwód dywizji w sile dwóch bataljonów marszowych w Czartowczyku, a artylerja, zredukowana po oddaniu obcych bateryj, do dywizjonu haubic polowych i jednego plutonu armat (to co zostało po rozgromieniu dywizji 28.VIII) była podzielona między obie brygady.

39-a dywizja stała przez noc z 31 sierpnia na 1 września i rano tego dnia w następującem ugrupowaniu:

— w rejonie na północny wschód od Zwiartowa i na północ od Zwiartówka grupa pułkownika Daubnera (78-a brygada) w sile czterech bataljonów i trzech bateryj, frontem na północny wchód;

— w lesie na zachód od drogi Zwiartówek — Rachanie grupa generała Molnara (77-a brygada) w sile ośmiu bataljonów i sześciu bateryj.

Początkowo dywizja prowadziła tylko walkę ogniową, ostrzeliwując baterje rosyjskie w rejonie Wożuczyna; Rachanie zajęte wczoraj wieczorem, nieprzyjaciel opuścił we wczesnych godzinach rannych. Przygotowania do nakazanego natarcia lewego

skrzydła trwały tak długo, że dopiero o godzinie 10 ruszyła grupa Daubnera na Wożuczyn i przekroczywszy go bez walki zajęła o godzinie 11.45 wzgórza na północ od tej miejscowości, opuszczone przed chwilą przez nieprzyjaciela; tu dostała się w ogień artyleryjski i zatrzymała się w miejscu.

Na rozkaz dowódcy korpusu z godziny 12.55 dowódca dywizji nakazał także grupie Molnara przejść do natarcia w kierunku wzgórz na północny wschód od Czartowczyka, przyczem artylerja jej miała narazie pozostać na północ od Rachań. Grupa ta przekroczyła o godzinie 6 zagłębienie w dwóch kolumnach, jedną koło Wożuczyna, drugą koło Michałowa i osiągnęła, bez oporu ze strony przeciwnika, wzgórza na północ od Michałowa.

Około godziny 19 okazało się, że przed lewem skrzydłem dywizji w rejonie Czartowczyka znajdują się już oddziały 15-ej dywizji, a sąsiadująca z prawej strony 27-a dywizja wzięła kierunek na Czartowiec, wobec czego dowódca dywizji, chcąc uniknąć stłoczenia oddziałów i pomięszania związków taktycznych, nakazał wstrzymanie dalszego posuwania się w kierunku wzgórz na północny wschód od Czartowczyka. Nieprzyjaciela nigdzie już zresztą nie było.

Na noc dywizja stanęła wzdłuż linji wodnej Czartowczyk — Czartowiec, mając grupę Daubnera na lewem skrzydle w rejonie na południe od Czartowczyka, a grupę generała Molnara w rejonie wzgórza 251 na północ od Michałowa.

Grupa generała Gerstenbergera (27-a dywizja wzmocniona grupą brygad marszowych) przetrwała przez noc z 31 sierpnia na 1 września w następującem ugrupowaniu:

— na lewem skrzydle między Pawłówką a Józefówką, z lewem skrzydłem odgiętem w kierunku Werachań, wzmocniona 53-a brygada generała Urbarza (dwanaście bataljonów i sześć bateryj), frontem na wschód;

— na prawem skrzydle między Pawłówką a wzgórzem 282 na północ od Typina, grupa marszowa generała Miscevica (pięć bataljonów i dwie baterje) frontem na północ;

— w odwodzie dowódcy całości 54-a brygada (siedem bataljonów) oraz w jego dyspozycji trzy baterje, w tem dwie ciężkich haubic korpusu koło Pawłówki.

O nieprzyjacielu wiedziano, że znaczne siły znajdują się jeszcze w rejonie Grodysławic oraz w lesie na północny wschód od Pawłówki na umocnionych stanowiskach. Odwrót tych sił w kierunku północnym zauważono między godziną 6 a 7 i w tymsamym czasie dostrzeżono trzy silne kolumny w marszu z południa

przez Rachanie, poczem artylerja grupy Urbarza wzięła natychmiast pod ogień. Do południa nie było już nigdzie widać przeciwnika w całym obszarze na południe od zagłębienia Rachanie — Grodysławice.

Po otrzymaniu rozkazu korpusu do natarcia na wzgórza Czartowca, zarządził generał Gerstenberger o godzinie 13.10:

— grupa generała Miscevica posunie się od Typina przez wzgórze 263 na Grodysławice, utrzymując łączność na prawo z 38-ą brygadą generała Teisingera z 19-ej dywizji, która wzięła kierunek z Hopek na Wólkę Pukarzowską i Pukarzów;

— 54-a brygada pułkownika Sterza, wzmocniona dwiema baterjami i czterema bataljonami marszowemi grupy generała Urbarza, przejdzie z odwodu dywizji koło Pawłówki do natarcia przez las w kierunku na Grodysławice;

— grupa generała Urbarza miała zostać na dotychczasowych stanowiskach między Józefówką a Pawłówką.

Po osiągnięciu zagłębienia pod Grodysławicami, grupa generała Miscevica łącznie z 38-ą brygadą miała posuwać się w kierunku wzgórz na północ od Siemnic i Pukarzowa, a 54-a brygada, dla której wskutek zbieżnego ruchu kolumn braknie miejsca w pierwszym rzucie, miała zostać wtyle i posuwać się za nią.

Natarcie ruszyło z miejsca o godzinie 14.30 i przed wieczorem osiągnęło Grodysławice, nie napotkawszy nigdzie przeciwnika; tu wskutek stłoczenia się kolumn i zniszczenia jedynego na tym odcinku mostu, powstało zamięszanie i krzyżowanie się, tak, że w rezultacie dopiero późną nocą obie grupy stanęły na brzegu północnym, pozostawiając część artylerji za sobą.

Nad ranem 2 sierpnia położenie grupy generała Gerstenbergera przedstawiało się jak następuje:

— na prawem skrzydle w rejonie wzgórz na północ od Pukarzowa znalazła się 54-a brygada z dwiema baterjami, w łączności z 38-ą brygadą koło Woli Pukarzowskiej;

— na lewem skrzydle w rejonie wzgórz na północ od Siemnic grupa generała Miscevica, w łączności z 39-ą dywizją koło wzgórza 251;

— w Grodysławicach parę bataljonów marszowych i reszta artylerji;

— wtyle między Józefówką a Pawłówką pozostała grupa generała Urbarza.

Nieprzyjaciel ulotnił się; wiedziano o nim tyle, że wycofał się w ciągu dnia 1 września na północny wschód, pozostawiając słabsze siły koło Tyszowiec.

Naogół więc VI korpus nie prowadził w tym dniu poważniejszych działań i za wyjątkiem lewego skrzydła nie odzyskał straconej styczności z przeciwnikiem, a nawet na tem skrzydle nie udało mu się osadzić w miejscu i pobić przeciwnika. Dowódca korpusu pozostawał z początku pod wrażeniem, narzuconem mu zresztą w rozkazie dowódcy armji, że nieprzyjaciel wycofuje się tylko ze ściślejszego rejonu Komarowa w kierunku wschodnim i stosownie do tego zmontował manewr zachodzenia w prawo i zwijanie domniemanego frontu obronnego od północy. Dopiero popołudniu zyskał świadomość ogólnego odwrotu nieprzyjaciela na Tyszowce, a więc w kierunku północno-wschodnim i nakazał posunąć się także w środku i na prawem skrzydle w ślad za nieprzyjacielem, przyczem 39-ej i 15-ej dywizjom przypadło z kolei zachodzić w lewo, aby osiągnąć wyznaczony front Kraczów—Czartowczyk—Czartowiec. Opóźnienie nie dało się jednak nadrobić, a lewe skrzydło wysunęło się naprzód przez Kraczów w kierunku wschodnim w myśl pierwszej dyspozycji, tak, że w rezultacie stał korpus znowu frontem na wschód, nie zdoławszy osiągnąć na prawem skrzydle Czartowca.

Skutkiem skierowania IX korpusu na Przewale w kierunku wschodnim, a VI korpusu w północno-wschodnim, nastąpiło znaczne skrócenie frontu i tak wielkie stłoczenie oddziałów, że 53 bataljony i 21 bateryj, którymi dysponował teraz VI korpus, a które jeszcze rano były rozciągnięte na przestrzeni 21 kilometrów, skupiły się wieczorem w ciasnym obszarze o szerokości 7 kilometrów, czyli że nasycenie frontu osiągnęło niebywały stosunek siedmiu i pół bataljonów i trzech bateryj na 1 kilometr. W tych warunkach trzeba było dużych wysiłków, aby rozplątać pomieszane oddziały i uniknąć zagwożdżenia komunikcyj na tyłach.

Działania grupy operacyjnej arcyksięcia Józefa Ferdynanda.

Jeszcze wieczorem 31 sierpnia, gdy przebieg dnia i meldunki obu dywizyj kawalerji zgodnie zaprzeczały możliwości jakiegoś większego niebezpieczeństwa dla grupy operacyjnej od strony Sołokiji, arcyksiążę zaczął spokojniej oceniać położenie; pragnąc choć w części powetować dzień stracony na przegrupowaniu i oczekiwaniu ciosu od południa, zwłaszcza, że nieprzyjaciel miał rzekomo rozpocząć odwrót z pod Komarowa, wydał o godzinie 20 rozkaz na dzień następny:

„Pomyślny wynik biwy zależy teraz od tego, aby grupa operacyjna przyłączyła się 1.IX. do ogólnej ofensywy.

Pod żadnym warunkiem nie wolno jednak poszczególnym grupom lub ich częściom prowadzić odosobnionych działań zaczepnych. Gdyby natomiast nieprzyjaciel rozpoczął ogólny odwrót także przed własnym frontem, wówczas cała grupa operacyjna ma podjąć możliwie równocześnie i zawsze w porozumieniu, ogólną ofensywę w obszar Tyszowce — Andrejewka [1]). Linją rozgraniczenia stref natarcia między grupą Rotha i innemi częściami grupy operacyjnej jest linja Radków — Miętkie".

Poza tem dywizje kawalerji otrzymały nowy podział zadań:

— 6-a dywizja miała kryć tyły grupy operacyjnej przed groźbą z obszaru Krystynopol — Ulhówek; dowódcy dywizji została w tym celu podporządkowana grupa generała Kuczery złożona z czterech bataljonów 6-ej brygady marszowej, półbataljonu z grupy generała Lukasa i z oczekiwanych 13-go i 14-go pułków marszowych honwedów, której zadaniem była bezpośrednia służba osłony wzdłuż Sołokiji od Uhnowa do Krystynopola;

— 2-a dywizja kawalerji miała rozpoznawać tylko przy pomocy drobnych oddziałów przez Sołokiję w obszar Mostów Wielkich i Rawy Ruskiej, a główną siłę skierować przez Waręż do rozpoznania rejonu Mircze — Kryłów; w dalszym ciągu miała ona wysadzić mosty na Bugu w Kryłowie i opodal Hrubieszowa.

Poza tem grupa generała Lukasa, zbędna już nad Sołokiją, otrzymała rozkaz przejścia do odwodu arcyksięcia w rejon Ulhówka, pozostawiwszy w Karczowie i Stajach po jednej kompanji osłony do czasu przybycia bataljonów marszowych generała Kuczery; generał Teisinger z 38-ą brygadą otrzymał wolną rękę w kwestji przyłączenia się do natarcia prawego skrzydła VI korpusu lub do lewego skrzydła grupy Kirchbacha.

Dzięki tym zarządzeniom arcyksiążę Józef spodziewał się uzyskać z jednej strony bezpieczeństwo od południa, a z drugiej wzmocnić się znowu na froncie północnym i mieć pod ręką odwód do użycia go, jako grupy uderzeniowej w odpowiednim momencie i miejscu. Rozkazy te zostały wydane przed otrzymaniem dyspozycji dowództwa armji na dzień 1 września, która nie przewidywała narazie zaczepnego wystąpienia grupy operacyjnej; dlatego o godzinie 10 zmieniono je o tyle, że obie grupy, generała Rotha i Kirchbacha miały się tylko trzymać w umocnionych stanowiskach, a ich artylerja ostrzeliwać wolnym, ale nieustannym ogniem linje piechoty i miejsca postoju odwodów przeciwnika, aby je niepokoić i wstrząsnąć.

[1]) 3 i pół klm. na zachód od m. Mircze.

Skrajne lewe skrzydło grupy operacyjnej tworzyła *38-a brygada* z jedną baterją 19-ej dywizji, wzmocnioną czterema bataljonami 6-ej brygady marszowej, a począwszy od południa dalszemi dwiema baterjami armat z rozwiązanej w międzyczasie grupy generała Lukasa, tak, że jej siła wzrosła do dziesięciu bataljonów i trzech bateryj. Grupa ta pod dowództwem generała Teisingera zajmowała odcinek zagłębienia między wzgórzem 282 na północ od Typina a Zimnem i pozostawiona sama sobie, próbowała jeszcze wczoraj współdziałać zaczepnie z grupą generała Miscevica na Grodysławice, ale bez pozytywnego rezultatu. Rano 1 września położenie jej było niezmienione, a nieprzyjaciel trzymał się jeszcze w rejonie wzgórza na południe od Grodysławic. Natarcie frontalne w kierunku na Wólkę Pukarzowską wydawało się dowódcy grupy zbyt ryzykowne, tem więcej, że miał do przebycia przed sobą zabagnione zagłębienie Pawłówka — Zimno — Hopkie i dlatego uzależnił je od równoczesnego działania grupy generała Gerstenbergera z rejonu Pawłówki na Grodysławice. Dopiero popołudniu około godziny 15 na wiadomość o odwrocie przeciwnika i wyruszeniu grupy Gerstenbergera, zdecydował się posunąć na Pukarzów, ale do wieczora osiągnął tylko wysuniętym naprzód oddziałem Wólkę Pukarzowską, podczas, gdy reszta grupy ściągnęła do Hopek; dalszego marszu na dzisiaj musiał zaniechać, gdyż most i grobla pod Pukarzowem były zniszczone. W czasie tego ruchu walki żadnej nie było, wzięto jeńców z trzech różnych pułków (25-go, 26-go i 27-go) z 7-ej dywizji V korpusu i ze 151-go pułku 38-ej dywizji XIX korpusu rosyjskiego.

Grupa generała Lukasa w sile czterech i pół bataljonów i czterech bateryj, pozostawiwszy na przeprawach w Korczowie i Stajach pół bataljonu, ściągnęła nad ranem do Krzewicy i o godzinie 10 przybyła do rejonu Ulhówka, gdzie została rozwiązana: z piechoty tej grupy wzmocnionej dalszemi dwoma bataljonami 75-go pułku, które dzień temu oddano do dyspozycji dowódcy 41-ej dywizji honwedów dla zapełnienia luki Ratyczów — Podlodów, a dzisiaj okazały się tam niepotrzebne, sformowano pod dowództwem pułkownika Mossiga odwód grupy operacyjnej, podporządkowany bezpośrednio arcyksięciu; dwie baterje armat skierowano do grupy Teinsingera w Hopkach, a dywizjon haubic polowych do 96-ej brygady w rejon na zachód od Telatyna; kawalerję dywizyjną zatrzymał wreszcie dowódca grupy operacyjnej do własnego rozporządzenia; dowódca 19-ej dywizji ze sztabem został narazie bez funkcyj i wojsk.

Tymczasem o godzinie 14 minut 30 wpłynął do dowództwa

grupy operacyjnej meldunek telefoniczny 2-ej dywizji kawalerji, że około godziny 13 przekroczyła Sołokiję pod Waniowem, na wschód od Bełza, silna piechota nieprzyjacielska i posuwa się obecnie ku północy. Wiadomość ta pokrywała się z otrzymanym w pół godziny później komunikatem informacyjnym dowództwa 4-ej armji opartym na niesprawdzonym wywiadzie szpiegowskim, że dnia 31 sierpnia rano obozowały w lesie koło Chlewczan dwa nieprzyjacielskie pułki piechoty i półtora baterji, a sześć—osiem bataljonów z dwiema baterjami maszerowało w tym dniu z Mostów Wielkich do Kuliczkowa; również według doniesień lotniczych z A. O. K. miała się znajdować dnia 31 sierpnia jedna dywizja nieprzyjacielska w rejonie Kamionka Strumiłowa — Kupiczwola — Turynka, z tego jedna brygada z artylerją w marszu na Mosty Wielkie [1]), wobec czego Naczelne Dowództwo nakazało „użyć 2-ą i 6-ą dywizje kawalerji oraz odpowiednie siły XIV korpusu dla zabezpieczenia od południa". Dowództwo 4-ej armji ze swej strony poprzestało na dyrektywie, „aby w razie potrzeby nie dopuścić do zagrożenia tyłów przy pomocy wydzielenia odpowiednich sił piechoty" [2]).

Zmora nowego niebezpieczeństwa, które wczoraj dopiero okazało się fikcyjnem, zawisła znów nad grupą arcyksięcia i zmusiła jej dowódcę do porzucenia zamiaru ogólnego natarcia, jakie właśnie przygotowywał, wyczuwając pewne rozluźnienie u przeciwnika i do ponownego przesunięcia części sił oraz odwodu nad Sołokiję. Najpierw zaalarmowano 6-ą dywizję kawalerji w Wasyłowie południowym i nakazano jej posunąć się na Bełz, aby tam przeszkodzić nieprzyjacielowi w wydostaniu się na brzeg północny; 2-a dywizja kawalerji miała ruszyć z Waręża w kierunku na Chłopiatyn, a kawalerja dywizyjna 19-ej dywizji rozpoznawać i bronić rejonu Ulhówka, gdzie stał sztab grupy operacyjnej (Rokitno) oraz sztaby 8-ej, 41-ej i 19-ej dywizyj. Wreszcie o godzinie 15 minut 30 generał Lukas otrzymał rozkaz przeciwstawienia się w sposób zaczepny siłom nieprzyjaciela obchodzącym tyły grupy operacyjnej; w tym celu oddano mu do dyspozycji: odwód grupy (sześć i pół bataljonów pułkownika Mossiga), 29-y pułk obrony krajowej z 19-ej dywizji, który jeszcze 30 sierpnia wieczorem był podporządkowany generałowi Kirchbachowi.

[1]) Alarm był i tym razem oparty na przesadzonych wiadomościach; w rzeczywistości rozchodziło się o przegrupowanie XXI korpusu rosyjskiego w rejonie Mosty Wielkie — Kamionka Strumiłowa i związane z tem ruchy, bez znaczenia dla bezpieczeństwa grupy operacyjnej.

[2]) Op. Nr. 342.

jako odwód jego grupy, oraz jeden pułk piechoty z 3-ej dywizji, dalej dywizjon haubic 19-ej dywizji, który właśnie był w drodze do 96-ej brygady i po dwie baterje armat z 3-ej i 41-ej dywizyj. Grupa ta w łącznej sile trzynastu bataljonów i sześciu bateryj miała się bezzwłocznie posunąć z rejonu Ulhówka przez Wasylów południowy i Przewodów i wyrzucić nieprzyjaciela, który już podobno przeszedł przez Sołokiję.

Zanim jednak te siły zdołały się zebrać, nadszedł do dowództwa grupy operacyjnej o godzinie 17 meldunek 6-ej dywizji kawalerji, że przeciwnik nad Sołokiją jest znacznie słabszy niż przypuszczano, i że wycofał się zpowrotem za rzekę, a zresztą dywizja da sobie sama z nim radę. Wobec tego odwołano rozkaz z godziny 15.30 i tylko grupa pułkownika Mossiga w sile pięciu bataljonów i dwóch bateryj haubic z 19-ej dywizji została wyprawiona do Wasylowa południowego, jako osłona tyłów.

Ostateczne położenie oddziałów tej dywizji pod koniec dnia przedstawiało się następująco:

— 38-a brygada z trzema baterjami armat wzmocniona czterema bataljonami z 6-ej brygady marszowej stała w łączności z VI korpusem w rejonie Hopkie — Wólka Pukarzowska;

— 29-y pułk obrony krajowej w grupie generała Kirchbacha koło Steniatyna;

— pięć bataljonów i dwie baterje grupy pułkownika Mossiga w Wasylowie południowym, zorjetowane ku Sołokiji;

— pół bataljonu w grupie generała Kuczery na przeprawach przez Sołokiję;

— półtora bataljonu w odwodzie arcyksięcia koło Ulhówka;

— dwie baterje nadal przy VI korpusie, w grupie generała Miscevica;

— kawalerja dywizyjna spełniała służbę wywiadu i osłony w bliższym rejonie Ulhówka i podlegała bezpośrednio dowódcy grupy operacyjnej.

W tych warunkach dywizja jako jednostka właściwie nie istniała i nigdzie nie zaznaczyła swojego działania, podobnie zresztą, jak w dniu ubiegłym; większość jej bataljonów i bateryj była przez cały dzień w ruchu zależnie od zmian położenia, a raczej jego oceny i dla pościgu w kierunku północnym była stracona.

Dowódca XVII korpusu generał Huyn przebywał przy dowództwie grupy operacyjnej, a wyciągając konsekwencje z odebrania mu wszystkich jednostek i pozbawienia wpływu na operacje, złożył wniosek o rozwiązanie XVII korpusu; sztab korpusu siedział bezczynnie w Gródku, za frontem 38-ej brygady.

Grupa generała Kirchbacha przyjęła rano 1 września stosownie do rozkazu arcyksięcia z dnia 31 sierpnia o godzinie 20, przewidującego działania zaczepne w obszarze Tyszowce — Andrejewka, następujące ugrupowanie do natarcia:

— 82-a brygada honwedów (sześć bataljonów i cztery baterje) w rejonie Czerkasy — Podhajce, mając posuwać się lewem skrzydłem wzdłuż Huczwy;

— 121-a brygada wzmocniona 29-ej pułkiem z 19-ej dywizji (siedem bataljonów i jedna baterja) w rejonie wzgórza 232 i na południe od Steniatyna z kierunkiem na Żulice — Kryszyn — Nabroż — Tuczapy;

— 96-a brygada wzmocniona 12-ym pułkiem honwedów (dziewięć bataljonów i trzy baterje) po obu stronach Telatyna, na Łykoszyn — Mołozów;

— 32-i pułk honwedów w odwodzie grupy koło Posadowa.

W tem położeniu oczekiwano od godziny 6 na wyruszenie, które miała rozpocząć na prawo grupa generała Rotha; o godzinie 10 nadszedł jednak meldunek, że grupa Rotha walczy na północ od Poturzyna z przeciwnikiem o nieznanej sile i liczy na pomoc grupy Kirchbacha, w razie poważniejszego uderzenia Rosjan; jednocześnie arcyksiążę zabronił wysuwać się poza zajmowaną obecnie i umocnioną linję. Do godziny 16 nie było więc żadnych działań zaczepnych, nieprzyjaciel ograniczał się tylko do wymiany ognia artylerji; w międzyczasie przybyły do dyspozycji generała Kirchbacha dwie baterje haubic 19-ej dywizji, a oddane 121-ej brygadzie, rozpoczęły ogień.

O godzinie 16 nadszedł meldunek, że grupa geenrała Rotha rusza do natarcia, ponieważ nieprzyjaciel wycofuje się przed jej frontem. Generał Kirchbach, podobnie, jak wczoraj, dał na własną rękę rozkaz do uderzenia swoim brygadom. Wykonała je tylko środkowa 121-a brygada, wysuwając się bez przeciwdziałania nieprzyjaciela do drogi Podhajce — Żulice, a reszta została w miejscu, gdyż tymczasem wyjaśniła się pomyłka co do ruchu Rotha i arcyksiążę zastrzegł sobie raz jeszcze wydanie sygnału do ogólnego natarcia. Dalsza działalność grupy Kirchbacha ograniczyła się do gwałtownego ostrzeliwania stanowisk, gdzie miał się znajdować nieprzyjaciel. Na noc grupa pozostała w położeniu przyjętem rano, za wyjątkiem 121-ej brygady, która nocowała w rejonie na północ od Steniatyna.

O nieprzyjacielu nie zdobyto żadnych nowych danych; przyjmowano nadal, że znaczne siły są okopane na linji Dobużek — Kmiczyn — Dutrów i w lesie na północ od Telatyna, a szczegól-

nie silną artylerję ma on zgrupowaną koło Kmiczyna i Łykoszyna.

Grupa generała Rotha przygotowała się również rano 1 sierpnia do spodziewanego natarcia:

— 5-a brygada (siedem bataljonów z ośmiu baterjami) stała w umocnionych stanowiskach w rejonie Poturzyna i wzgórza 259;

— grupa pułkownika Broscha (2-i pułk strzelców cesarskich i cztery bataljony strzelców polowych z 16-ej brygady wraz z siedmioma baterjami), w rejonie na południe i południowy wschód od Nowosiółek, jako odwód, gotowy do natarcia w kierunku północnym lub przesunięcia się we wschodnim;

— 14-y pułk piechoty z jednym bataljonem strzelców z 16-ej brygady, jako druga grupa odwodowa z zadaniem ubezpieczenia i rozpoznania w kierunku wschodnim i północno-wschodnim, przesunął się z Lisek do Żabczy; dywizjon ciężkich haubic w dyspozycji generała Rotha.

Rozpoznanie prowadzone do godziny 12 i walka artyleryjska wykazały, że na linji Radostów — Dołhobyczów stoją baterje nieprzyjacielskie, ale nie udało się przeniknąć przez linję piechoty; nieprzyjaciel sam przechodził do słabszych uderzeń na Poturzyn i Żabcze, zwłaszcza w godzinach rannych, ale dowódca grupy odniósł do południa słuszne wrażenie, że Rosjanie rozpoczynają ogólny odwrót i maskują go przeciwnatarciami; o godzinie 13.45 zarządził więc samorzutnie natarcie silnem prawem skrzydłem i przesunął w tym celu grupę pułkownika Broscha do Kościaszyna, skąd miała uderzyć przez Żabcze na Witków; 5-a brygada miała się przyłączyć, gdy grupa Broscha znajdzie się na równej wysokości. Ta ostatnia ruszyła o godzinie 15, ale została wkrótce potem zahamowana, zgodnie z zakazem arcyksięcia, który w tejsamej chwili otrzymał generał Roth. Nieprzyjaciel odpowiedział ogniem artylerji, który trwał do późnego wieczora, wobec czego wzięło górę przekonanie, że zamierza się on nadal bronić, a nazajutrz planowano decydujące natarcie po silnem przygotowaniu artyleryjskiem.

Na noc oddziały grupy Rotha przyjęły następujące położenie: 5-a brygada w Suszewie, grupa pułkownika Broscha w Żabczach i w Kościaszynie, 14-y pułk i reszta dywizji w Nowosiółkach. W oddziałach, podobnie, zresztą, jak i w innych jednostkach grupy operacyjnej, dało się odczuć silne znużenie i chwiejność, na co wpłynął także niedostatek zaopatrzenia, gdyż tabory i urządzenia tyłowe zostały przesunięte na zachód z obawy niebezpieczeństwa od strony Sołokiji.

2-a dywizja kawalerji wysłała rano zwiady przez Sołokiję w kierunku Mostów Wielkich, a siłą główną ruszyła z Przemysłowa przez Wareż w kierunku na Kryłów; koło Dołhobyczowa i na zachód od tej miejscowości została wstrzymana przeważającym ogniem artylerji i rozwinęła się do walki, ale na wiadomość otrzymaną o godzinie 13.30 od jednej ze swych patroli zwiadowczych, że nieprzyjaciel przekroczył Sołokiję koło Waniowa i posuwa się ku północy, dowódca dywizji przerwał walkę i ruszył zpowrotem na Busin, aby wstrzymać te siły; po przybyciu do tej miejscowości zorjentował się, że wiadomości o nieprzyjacielu nad Sołokiją są fałszywe, wobec czego jeszcze raz zwrócił na północ w kierunku Dołhobyczowa, aby przerwać się na Kryłów i spełnić zadanie zniszczenia mostów na Bugu; po drodze doszedł go około godziny 20 rozkaz o wstrzymaniu natarcia grupy generała Rotha, wobec czego został z dywizją na noc w Warężu.

Dowódcy grupy operacyjnej przesłał o godzinie 22.35 następujący meldunek telegraficzny:

„Suma wszystkich wiadomości potwierdza wrażenie, że na południe od Sołokiji mogą się znajdować tylko rozproszone grupy z działami, karabinami maszynowymi i taborami. Jeden bataljon z działami, który pojawił się koło Bełza, cofnął się znów na południe.

Ogólna ocena: od południa niema żadnego niebezpieczeństwa dla armji".

6-a dywizja kawalerji stała od rana w pogotowiu alarmowem w Wasylowie południowym, wysławszy przez Sołokiję kilka patrolów w kierunku na Tehlów, Chlewczany i Załasze. Popołudniu około godziny 15 została zaalarmowana przez dowództwo grupy operacyjnej wiadomością, że nieprzyjaciel w sile dwóch bataljonów i trzech bateryj forsuje od godziny 13 przejście pod Bełzem, a o godzinie 14 przeszedł jeden bataljon na brzeg północny koło Waniowa i że za temi siłami posuwa się dywizja piechoty. 6-a dywizja wyruszyła bezzwłocznie na przełaj w kierunku Bełza, mając zadanie nie dopuścić do przeprawy, a w ostatecznym razie cofać się przez Budynin na Przewodów. Po przybyciu na miejsce okazało się, że pod Bełzem niema żadnego przeciwnika, taksamo koło Korczowa i Uhnowa, a tylko w Waniowie pojawił się jeden bataljon, z którego drobna część przeszła na brzeg północny; przy przetrząsaniu okolicy wyłapano z tego 80 jeńców. W rezultacie dowódca dywizji odniósł wrażenie, że na południe od Sołokiji jest bardzo mało sił nieprzyjacielskich, a przesadzone meldunki należy przypisać temu, że w pokrytym i nieprzejrzystym terenie drobne oddziałki przeciwnika urastają do znacznych rozmiarów i te

same grupy widziane w różnych miejscach, sprawiają wrażenie szeregu różnych grup.

Złożywszy uspakajający meldunek dowódcy grupy operacyjnej dywizja odeszła zpowrotem do Wasylowa południowego, gdzie połączyła się z grupą pułkownika Mossiga; 11-y pułk huzarów z jedną baterją konną został w Żużlu dla obserwacji i obrony przejść.

Grupa generała Kuczery, podporządkowana generałowi Wittmannowi, w składzie czterech batalionów marszowych i pozbieranych na miejscu drobnych oddziałów żandarmerji i formacyj robotników wojskowych, obsadziła północny brzeg Sołokiji w miejscach przejść między Uhnowem a Bełzem; dowódca grupy kierował osłoną z Korczmina; za wyjątkiem drobnego epizodu koło Waniowa, do żadnych działań bojowych nie przyszło, gdyż nieprzyjaciel się nie pokazał.

Grupa arcyksięcia Józefa Ferdynanda straciła więc jeszcze jeden dzień bezużytecznie, nie wiedząc o tem, że nieprzyjaciel rozpoczyna odwrót. Pierwotnemu zamiarowi dowódcy grupy, aby kontynuować natarcie, stanął na przeszkodzie rozkaz dowództwa armji, który nie pozwalał mu ruszyć się z miejsca, a gdy później pewne oznaki kazały się domyślać istotnych zamiarów przeciwnika i arcyksiążę przygotował już rozkazy do pościgu, a nawet dzięki inicjatywie dowódcy grupy prawoskrzydłowej, natarcie ruszyło już we właściwym czasie i miejscu, padł arcyksiążę poraz drugi ofiarą fałszywego alarmu z dołu od własnej kawalerji i z góry od dowództwa armji oraz Naczelnego Dowództwa. Dziwny zbieg i zgodność tych przesadzonych wiadomości da się wytłomaczyć tylko zbytnią wrażliwością dowództw austrjackich na zagrożenie tyłów. Wystarczył fakt pojawienia się w rejonie Mostów Wielkich jednej dywizji piechoty i jednej dywizji kawalerji rosyjskiej oraz nic nie znaczących oddziałów nad Sołokiją, aby manewr ten urósł w oczach tych dowództw do rozmiarów marszu wielkich sił na tyły prawego skrzydła 4-ej armji i przez dwa dni decydujące dla bitwy potrafił sparaliżować ruchy zaczepne potężnej grupy operacyjnej liczącej z górą cztery dywizje piechoty i dwie dywizje kawalerji, chociaż dla zlikwidowania niebezpieczeństwa z tej strony była wyznaczona specjalna grupa operacyjna z 3-ej armji w sile dwóch dywizyj kawalerji i półtora dywizji piechoty.

Prawie w tym samym czasie, gdy zwinęło się i cofnęło lewe ramię 4-ej armji okrążające przeciwnika od północy, zatrzymało się w bezruchu także prawe ramię, które miało mu odciąć odwrót

na wschód. Powodem jednego i drugiego zawodu była tasama obawa o własne tyły.

Gdy następnie meldunki oby dywizyj kawalerji wyjaśniły pomyłkę, było już zapóźno na to, aby dziś jeszcze przejść do działań zaczepnych na północy, wobec czego dowódca grupy operacyjnej odłożył je na dzień następny, a tymczasem nakazał gwałtowne ostrzeliwanie stanowisk przeciwnika, celem wstrząśnięcia nim i zdemoralizowania. Ale i to zarządzenie było spóźnione.

W dowództwie armji.

Po otrzymaniu o 9 godzinie wiadomości o zajęciu Komarowa, wpłynął do dowództwa armji szereg dalszych meldunków, które potwierdzały przypuszczenie, że nieprzyjaciel rozpoczął ogólny odwrót; IX korpus doniósł o godzinie 10.40, że jest w pościgu przez Komarów w kierunku wschodnim, o godzinie 11 nadszedł meldunek lotniczy o odwrocie licznych kolumn nieprzyjacielskich na Tyszowce, a o 15 meldował VI korpus, że nieprzyjaciel cofa się przed całym jego frontem.

Natomiast gorzej przedstawiało się położenie na obu skrzydłach: II korpus nie objawiał zrozumienia potrzeb chwili i należało dopiero użyć ostrego nacisku ze strony dowódcy armji, aby go wyrwać z bierności i pchnąć do pościgu, chociaż i ten pościg nie przedstawiał dużych widoków powodzenia, bo całe przedpołudnie było zmarnowane. Prawemu skrzydłu zdawało się grozić nowe niebezpieczeństwo od tyłu; wprawdzie generał Auffenberg oceniał je bardziej umiarkowanie, niż Naczelne Dowództwo i arcyksiążę Józef Ferdynand, a chcąc osłabić wrażenie niebezpieczeństwa przesłał dowódcy grupy operacyjnej meldunek lotniczy z godziny między 7 a 8, z którego wynikało, że koło Mostów Wielkich znajduje się tylko jedna dywizja kawalerji, koło Reklińca dwa bataljony piechoty, a obszar na zachód od Mostów Wielkich jest wolny od nieprzyjaciela; odpowiednio zmodyfikował także rozkaz Naczelnego Dowództwa co do ochrony tyłów tej grupy. Mimo to, na współdziałanie grupy operacyjnej w pościgu nie można było liczyć.

Przebieg wydarzeń na północy i wschodzie zmniejszył wyraźnie szanse decydującego zwycięstwa, to też w sztabie 4-ej armji miejsce wczorajszego optymizmu zajęło zakłopotanie i niepewność. O godzinie 13 ten sam pułkownik Soos, który wczoraj popołudniu zapowiadał bezpośrednio bliskie rozpadnięcie się sił rosyjskich, miał rozmowę telefoniczną z pułkownikiem Metzgerem,

szefem oddziału operacyjnego A. O. K., w której poinformował go w następujący sposób o zmianie położenia [1]):

„Wskutek cofnięcia się arcyksięcia Piotra Ferdynanda, wynik dnia nie jest takim, jakiego się spodziewano. W każdym razie sytuacja została wyjaśniona. Rosjanie są w pełnym odwrocie. Mimo to będzie konieczne, jeśli 4-a armja ma iść z pomocą 3-ej armji, pozostawić na północy przynajmniej cztery dywizje piechoty i dwie dywizje kawalerji pod dowództwem arcyksięcia Józefa Ferdynanda, jako najodpowiedniejszego do takiego zadania, ponieważ nieprzyjaciel został pobity, ale nie zniszczony. Pożądane jest jednakże wykorzystanie nadal powodzenia wszystkiemi siłami, aby do pewnego stopnia zebrać plon sukcesu".

Gdy w dalszej wymianie zdań pułkownik Metzger zaznaczył, że trzeba możliwie szybko wesprzeć 3-ą armję i że Naczelne Dowództwo domaga się, aby 4-a armja wyciągnęła z frontu północnego możliwie dużo sił i dnia 3 września stanęła na linji Uhnów — Bełz frontem na południe, zastrzegł się pułkownik Soos, że armja potrzebuje po tej bitwie jednego do dwu dni odpoczynku.

Konieczność skończenia z przeciwnikiem na północy stała się w tych warunkach coraz bardziej palącą dla 4-ej armji, a potężnym impulsem moralnym dla dowódcy była otrzymana właśnie wiadomość o decydującem zwycięstwie Niemców pod Tannenbergiem. Ostatnie meldunki wieczorne, zwłaszcza z grupy operacyjnej arcyksięcia wskazywały jednakże na to, jakoby przeciwnik w dalszym ciągu stawiał opór, co w oczach dowództwa 4-ej armji nie wykluczało i tej możliwości, że zamierza się on trzymać jeszcze przynajmniej częścią sił na polu walki, aby zyskać na czasie do chwili nadejścia pomocy 3-ej armji rosyjskiej od południa. W tem położeniu nie pozostawało nic innego, jak nazajutrz znowu zaatakować przeciwnika, aby go ostatecznie odrzucić i zyskać wolną rękę do nowych działań na południu.

O godzinie 20 dowódca armji wydał następującą dyspozycję na dzień 2 września do osobistej wiadomości dowódców i ich szefów sztabu [2]):

„Zachodzi konieczność niesienia pomocy 3-ej armji walczącej ciężko pod Lwowem, przez możliwie znaczne siły 4-ej armji. Gdyby więc nieprzyjaciel nie cofnął się jeszcze całkowicie w ciągu dzisiejszego dnia, wówczas wszystkie korpusy zaatakują go jutro, 2 września, o godzinie 4 równocześnie i znienacka.

Dalszy pościg poprzez pole bitwy w kierunku Kryłowa i Hrubieszowa przeprowadzi prawdopodobnie tylko II korpus oraz 3-a i 8-a dywizje

[1]) Dziennik operacyjny dowództwa 4-ej armji, 1 września 1914.
[2]) Op. Nr. 332.

piechoty wraz z 2-ą i 9-ą dywizjami kawalerji pod wspólnem dowództwem arcyksięcia Józefa Ferdynanda. 41-a d. p. honw., która zostanie podporządkowana XVII korpusowi, dalej 19-a d. p. i brygady marszowe 2-ą i 9-a tego korpusu, a wreszcie cały VI korpus razem ze swoją brygadą marszową i cały IX korpus zostaną 2 września na polu bitwy".

Lotnictwo armji otrzymało rozkaz rozpoznawania w dniu następnym kierunku odwrotu 5-ej armji rosyjskiej, przyczem w rachubę wchodziły drogi na Kryłów, Hrubieszów i Grabowiec.

Zarządzenia dowództwa armji wydane w ciągu ostatnich dwudziestu kilku godzin cechuje pewna nerwowość i dezorjentacja; już rozkaz powrotu na opuszczoną linję Dub — Śniatycze, wydany grupie arcyksięcia Piotra Ferdynanda wczoraj o godzinie 16, nie liczył się z możliwościami fizycznemi tej grupy, z czasem, ani z przestrzenią, a dyspozycja na dzień 1 września przedstawia pewnego rodzaju zagadkę. Dowództwo armji, które dotychczas nieźle orjentowało się w ogólnem położeniu, miało naogół dobre wyczucie zamiarów przeciwnika i konsekwentnie dążyło do celu, stanęło w tym momencie jakby onieśmielone nieoczekiwaną zmianą; tylko lewe skrzydło otrzymało rozkaz natarcia, środek miał czekać na stosowną chwilę, a prawe skrzydło nie ruszać się z miejsca, gdy tymczasem ostatnim sposobem, którym można było decydująco pobić południową grupę korpusów rosyjskich, było równoczesne natarcie wszystkich rozporządzalnych sił wczesnym ranem 1 września, to jest w tej chwili, gdy Rosjanie rozpoczynali, względnie przygotowywali się do opuszczenia pola bitwy. W miejsce tego, natarcie zostało zmienione na drobne i w rezultacie nigdzie nie udało się osadzić w miejscu i zmusić do walki głównych siły nieprzyjaciela, a skutki tego błędu zwiększyły jeszcze w ciągu dnia znane wydarzenia na prawem skrzydle armji, które ostatecznie unieruchomiły to skrzydło.

Powodów tej dezorjentacji należy szukać przedewszystkiem w nieudaniu się planu okrążenia od północy, co wytrąciło nagle dowództwo armji z równowagi i wykoleiło myśl operacyjną, a z drugiej strony nacisk Conrada, aby najpóźniej 1 września zakończyć operację pod Komarowem, gdyż w przeciwnym razie nakaże przerwanie bitwy. W pojęciu generała Auffenberga równało się to swojego rodzaju pogróżce pozbawienia go laurów zwycięstwa, jeśli nie zdąży na termin.

Dzień 1 września nie przyniósł jeszcze rozwiązania a nawet nie usunął ostatecznie wątpliwości, czy nieprzyjaciel rzeczywiście się cofnął. Dlatego 4-a armja uderzy jeszcze nazajutrz, aby zaskoczyć przeciwnika, ale znajdzie przed sobą próżnię.

W 1-ej armji austrjackiej X korpus, oskrzydlający teraz 4-ą armję rosyjską od wschodu, dotarł do linji Fajsławice — Częstoborowice i zajął 24-ą dywizją stację Trawniki, przerywając arterję kolejową Lublin — Chełm; prawoskrzydłowa 45-a dywizja stała nadal w Tarnogórze, a drobna jej część, wysunięta do Krasnegostawu, została wyrzucona z miasta na wzgórza na zachód od niego przez XXV korpus rosyjski. Na froncie 3-ej i 2-ej armij nie było większych działań, wojska grupowały się i odpoczywały, tylko na skrajnem lewem skrzydle 3-ej armji prowadziła grupa generała Daempfa w rejonie na wschód od Żółkwi i Kulikowa dalszy bój bez rozstrzygnięcia.

Tymczasem w Naczelnem Dowództwie dojrzał ostatecznie plan rozegrania nowej wielkiej bitwy pod Lwowem przy pomocy 4-ej armji, ściągniętej z północy. Meldunek dowództwa tej armji z godziny 9.30 [1]) o zajęciu Komarowa i wzięciu dział oraz jeńców w nieokreślonej zresztą liczbie, uznał generał Conrad za dostateczny dowód rozstrzygającego zwycięstwa i na tych fałszywych przesłankach oparł plan nowej operacji; przytem nie uwzględnił dwukrotnie i jasno wyrażonego życzenia, aby zostawić 4-ej armji czas i siły potrzebne do wykorzystania sukcesu i przeszedł do porządku dziennego nad oceną położenia ze strony dowództwa tej armji, streszczającą się w zdaniu, że nieprzyjaciel jest pobity, ale nie zniszczony.

Decyzja ta znalazła swój wyraz w dyspozycji wydanej 1 września o godzinie 22.30 [2]), a więc w chwili, gdy ostateczny wynik bitwy pod Komarowem nie był jeszcze wiadomy, a 4-a armja gotowała się właśnie do rozpoczęcia ósmego dnia zapasów:

> „3-a armja odepchnięta na południowem skrzydle, trzyma jeszcze obszar wokół Lwowa. 4-a armja musi 3.IX stać gotowa czołami sił głównych na linji Uhnów — Bełżec w ten sposób, aby mogła posunąć

[1]) Meldunek ten został przekazany telegraficznie w rzeczywistości o godzinie 9.30, a jako data jego odbioru w A. O. K. figuruje godzina 21.30 (Conrad, IV); różnica dwunastu godzin jest niezrozumiałą, a ma swoje znaczenie w tem, że generał Conrad powołuje się na powyższy meldunek, jako na bezpośredni motyw do wydania zasadniczej decyzji z godziny 22.30; tymczasem ostatni meldunek sytuacyjny 4-ej armji został przekazany w rozmowie telefonicznej o godzinie 13, a w nim dał pułkownik Soos do zrozumienia, że rozstrzygnięcie jeszcze nie nastąpiło. Prawdopodobnie Naczelne Dowództwo otrzymało pierwszy meldunek rano o godzinie 9.30, a powziąwszy następnie stanowczą decyzję nie wyciągnęło konsekwencji z drugiego meldunku, podobnie zresztą, jak nie zastosowało się do życzeń armji odnośnie liczby jednostek, które mogą być oddane do akcji na południe.

[2]) Op. Nr. 1430.

się do natarcia w kierunku Lwowa w celu odciążenia 3-ej armji, albo w razie wymuszonego odwrotu 3-ej armji, maszerować w obszar Jarosław — Leżajsk. W tym wypadku otrzymałaby 4-a armja szosę Jaworów — Radymno przydzieloną, jako najbardziej północną linję marszu. Naprzeciw dotychczasowego nieprzyjaciela należy zostawić tylko tyle sił, aby wzbudzić u niego wrażenie energicznego pościgu i przeszkodzić działaniu nieprzyjaciela przeciwko 4-ej armj, ale także i przeciwko prawemu skrzydłu 1-ej armji.

Zdaniem AOK mogłyby wystarczyć do tego dwie dywizje piechoty między Huczwą i Bugiem oraz jedna dywizja piechoty i jedna dywizja kawalerji na zachód od Huczwy. Rzecz główna w tem, aby znacznemi i skoncentrowanemi siłami rozpocząć nowe działania".

Wzmianka o marszu nad San miała na celu zorjentowanie dowództwa armji dokąd ma skierować tabory, bo w tej chwili Conrad daleki był od myśli odwrotu.

Z pośród dwunastu dywizyj piechoty i trzech dywizyj kawalerji miało więc natychmiast odejść na południe 8 dywizyj piechoty i 2 dywizje kawalerji, czyli prawie trzy czwarte części 4-ej armji. Tem samem zdecydowane zostało przerwanie bitwy pod Komarowem.

STRONA ROSYJSKA.

Dyrektywami z dnia 31 sierpnia [1]) dowódca 5-ej armji nakazał odwrót korpusów na linję Krasnystaw — Wojsławice — Hrubieszów — Włodzimierz „dla dogodniejszego zgrupowania armji w celu ogólnego przejścia do działań zaczepnych". W następnym rozkazie wydanym dnia 1 września [2]) zorjentował generał Plehwe dowódców korpusów, że dla decydującego uderzenia na Austrjaków w kierunku południowym, naczelny wódz zbiera świeże siły na prawem skrzydle 4-ej armji" [3]), a jednocześnie uznał za stosowne wytłumaczyć się przed nimi z powodów, które go skłoniły do decyzji odwrotu na trzy przemarsze dzienne wtył:

„Z uwagi na położenie naszej południowej grupy korpusów, wysuniętych znacznie naprzód w stosunku do 4-ej armji, wstrzymanie posuwania się 4-ej armji i osłabienie korpusów wskutek dużych strat, postanowiłem w myśl wskazań Naczelnego Wodza, cofnąć 5-ą armję na równą wysokość z 4-ą armją z tem, aby wzmocniwszy się na linji wskazanej w rozkazie nr. 494, przejść do ogólnego natarcia równocześnie z 4-ą armją".

---

[1]) Nr. 494.
[2]) Nr. 506.
[3]) 9-a armja generała Leczyckiego.

W rzeczywistości było wprost odwrotnie: niepowodzenia 4-ej armji i jej ciągłe cofanie się nie miały żadnego wpływu na takie lub inne położenie 3-ej armji; ani zamiarem generała Auffenberga, ani generała Dankla nie było obchodzenie skrajnego prawego skrzydła 3-ej armji, to jest XXV korpusu, bo pierwszy z nich zostawiwszy ten korpus na boku, ześrodkował swoje wysiłki dla otoczenia i zniszczenia trzech pozostałych na południu, a drugi dążył do okrążenia 4-ej armji rosyjskiej od wschodu i ubezpieczał tylko tę operację od strony Krasnegostawu. Zresztą według wszelkich obowiązujących dotychczas dyrektyw i planów samego generała Plehwego wzajemny stosunek obu armij rosyjskich był taki, że nie 4-a armja 3-ej, ale 3-a armja miała przyjść z pomocą 4-ej, działając na tyły nieprzyjaciela, który na nią naciska; przy tem założeniu wysunięte wprzód położenie 3-ej armji, powinno, teoretycznie rzecz biorąc, stanowić korzystną przesłankę dla tej armji przy wykonywaniu zamierzonego zadania, a nie powód do odwrotu. Tak samo powoływanie się na dyrektywy Naczelnego Wodza było bezpodstawne, gdyż Naczelny Wódz nakazał właśnie 31 sierpnia wszystkim armjom południowo-zachodniego frontu przejście do ogólnego natarcia, a tam, gdzieby to chwilowo było niemożliwe, to jest w 3-ej armji, „trzymanie się w miejscach obecnie zajmowanych do ostatniego człowieka". Jedynym prawdziwym powodem wymienionym w tym rozkazie były ciężkie straty w korpusach; o zasadniczej przyczynie jaką była groźba okrążenia, nie wspomniał, chociaż w instrukcji danej XIX korpusowi dnia 31 sierpnia zaznaczył, że „jeśli korpus napotka trudności w posuwaniu się drogą Dub — Kotlice, wówczas przewiduje się dla niego drogę na Perespę — Wakijów — Werbkowice". Lżej było widocznie dowódcy armji w oczach podkomendnych dowódców zwalić winę na sąsiada i zasłonić się autorytetem Naczelnego Wodza, zresztą w tym wypadku nadużytym, niż przyznać się do bezradności wobec wytworzonego kryzysu.

Odwrót 3-ej armji wprawiał w poważny kłopot dowództwo frontu południowo-zachodniego z uwagi na zupełne obnażenie prawego skrzydła 3-ej armji, wobec czego obie armje otrzymały dnia 1 września następujące rozkazy [1]):

— 3-a armja miała wzmocnić kawalerję na prawem skrzydle, aby obserwować drogi prowdzące od Tomaszowa i Sokala w jego kierunku i zatrzymać ewentualne posuwanie się nieprzyjaciela wymierzone w to skrzydło;

[1]) Nr. 683.

— 5-a armja miała przeprowadzić ruch odwrotowy możliwie najwolniej, zebrać na swojem lewem skrzydle nad Bugiem silną grupę kawalerji dla rozpoznawania w kierunku Sokala — Rawy Ruskiej i Żółkwi i nawiązania łączności z kawalerją 3-ej armji oraz przedsięwziąć wszystkie środki, aby przygotować należycie twierdzę Brześć do obrony.

Nie lepszy nastrój moralny panował wówczas w Naczelnem Dowództwie, gdzie skutkiem katastrofy w Prusach Wschodnich liczono się z możliwością opróżnienia Kongresówki i cofnięcia się na linję Białystok — Brześć nad Bugiem, a nawet do nakazanej ogólnej ofensywy na froncie południowo-zachodnim nie przywiązywano większych nadziei. W instrukcji danej dowódcy frontu północno-zachodniego [1]) dnia 31 sierpnia, a więc w tym samym momencie, gdy dowództwo frontu południowo-zachodniego otrzymało rozkaz do decydującego natarcia, przewidywano co następuje:

„ Wrazie absolutnej niemożności uzyskania decydującego sukcesu nad Austrjakami w ciągu najbliższych dni, nakaże się armjom frontu południowo-zachodniego rozpoczęcie stopniowego odwrotu".

Działania XXV korpusu.

Podczas gdy trzy południowe korpusy miały się cofnąć na Wojsławice, Hrubieszów i Włodzimierz, XXV korpus otrzymał po raz trzeci powtórzony rozkaz wyrzucenia przeciwnika z Krasnegostawu i uporczywej obrony tego rejonu. Celem tego manewru było ubezpieczenie odwrotu reszty sił 5-ej armji i nowych stanowisk obronnych przed spodziewanym okrążeniem skrajnego prawego skrzydła od strony Krasnegostawu, a że Austrjacy bynajmniej nie mieli takiego zamiaru, więc uderzenie trafiło prawie w próżnię.

Rozkaz dowódcy armji został doręczony nowemu dowódcy korpusu o godzinie 11, gdy wojska były już w ruchu ze wschodu na Krasnystaw: *70-a dywizja* posuwała się czołowo wprost na wschodni skraj miasta, a część *3-ej dywizji grenadjerów* (9-y pułk grenadjerów) obchodziła je od południa. O godzinie 13 po utarczce z drobnym oddziałem 45-ej dywizji austrjackiej miasto zostało zajęte, poczem XXV korpus, uważając zadanie swoje za spełnione, przyjął następujące położenie noclegowe: 4-a dywizja kozaków dońskich wraz z 52-im pułkiem kozaków kawalerji korpusu w rejonie Żulina [2]), 3-a dywizja grenadjerów bezpośrednio na północ

[1]) Nr. 311.

[2]) 9 kilometrów na północ od Krasnegostawu.

i północny wschód od miasta, ubezpieczając tam przeprawy przez Wieprz, 70-a dywizja w Krasnymstawie, a 2-a brygada 46-ej dywizji w rejonie Siennicy Królewskiej, wszystko frontem na zachód.

Samo znalezienie się XXV korpusu zpowrotem na lewym brzegu Wieprza, stwarzało najoczywistszą groźbę dla X korpusu austrjackiego, który odwrócony plecami do Krasnegostawu posuwał się przez Piaski w kierunku na Lublin, obchodząc lewe skrzydło 4-ej armji rosyjskiej; przed frontem XXV korpusu nie było w tym momencie żadnych poważniejszych sił przeciwnika, taksamo na prawem skrzydle działały tylko podjazdy i drobne oddziały piechoty, a od strony Zamościa panowała zupełna cisza. Droga na tyły X korpusu austrjackiego była więc otwarta i dowódca korpusu nie mógł mieć wątpliwości sądząc po lekkiem zajęciu Krasnegostawu, że ma przed sobą próżnię; mimo to czując się odosobniony i rzekomo obawiając się obejścia swojego prawego skrzydła zdecydował się o godzinie 23 cofnąć nazajutrz cały korpus do rejonu Rejowiec — Wierzchowina, a więc na 15 kilometrów w kierunku północno-wschodnim celem osłony Chełma.

Zmiana dowódcy korpusu nie na wiele się przydała; okazało się, że nietylko wojska XXV korpusu ale przedewszystkiem dowództwo było zdemoralizowane i niezdolne do żadnej inicjatywy, ani odruchu zaczepnego.

Odwrót południowej grupy korpusów.

Rozkaz do ogólnego odwrotu zaskoczył poniekąd trzy południowe korpusy, gdyż właśnie w ciągu dnia 31 sierpnia położenie ich uległo zmianie na lepsze. Skutkiem doręczenia go w różnych porach dnia 31 sierpnia, a nawet w nocy z 31 na 1 września i niewyznaczenia terminu odejścia, korpusy rozpoczęły ruch odwrotowy w różnym czasie i niezależnie od siebie.

Pierwszy zaczął się cofać *XIX korpus* jeszcze późnym wieczorem 31 sierpnia; oderwawszy się niespostrzeżenie od przeciwnika, opróżnił stanowiska w rejonie Komarowa, Duba i Wolicy Brzozowej i przez nikogo nie napastowany skorzystał z otwartej drogi na Kotlice a wieczorem dotarł do rejonu Grabowca, gdzie wojska mogły po raz pierwszy wypocząć i uporządkować się. Odwrót ubezpieczał jeden pułk piechoty obsadzony w lesie na północ od Wolicy Brzozowej, ale i ten zaczął się wycofywać dnia 1 września o godzinie 7; w czasie przemarszu przez Dub, zauważyła ta straż tylna posuwanie się trzech kolumn austrjackiego IX korpusu

korpusu w kierunku Zubowic i sama została wzięta pod nieszkodliwy zresztą ogień artylerji. Dzięki bierności i ociąganiu się II austrjackiego korpusu oraz mało energicznej akcji 9-ej dywizji kawalerji, marsz boczny XIX korpusu powiódł się w zupełności. Obie dywizje poniosły w sześciodniowych walkach 50—60% strat, gdyż w każdym z pułków brakowało średnio 25 — 30 oficerów i 2.000 szeregowych. Wraz z XIX korpusem wycofała się do Grabowca *5-a dońska dywizja kozacka.*

Odwrót *V korpusu* na przeprawy pod Tyszowcami rozpoczęła 10-a dywizja o godzinie 1 w nocy; krył go oddział wydzielony z 7-ej dywizji, pozostawiony jako straż tylna korpusu na stanowiskach w odległości 7 — 8 kilometrów na zachód od Tyszowiec. Nieprzyjaciel zauważył ruchy odwrotowe i atakował energicznie od rana, starając się obejść pozycje obronne od południa (15-a dywizja austrjacka). Natarcie to zostało początkowo wstrzymane i odrzucone, ale o godzinie 17 udało się straży tylnej wycofać z walki i pod osłoną lasu ujść na Tyszowce, poczem mosty na Huczwie zostały spalone. Pościg Austrjaków został wstrzymany ogniem bateryj straży tylnej ustawionych już na prawym brzegu rzeki. Dalszy odwrót 7-ej dywizji odbywał się łącznie z XVII korpusem, dla którego osłony zostawił V korpus straż tylną w Tyszowcach i boczne ubezpieczenie koło Dobużka. W nocy z 1 na 2 września V korpus kontynuował odwrót w kierunku Hrubieszowa; przy nim znajdowała się *brygada 1-ej dońskiej dywizji kozackiej*, przydzielona na czas odwrotu ze składu XIX korpusu.

XVII korpus otrzymał rozkaz odwrotu dopiero 1 września o godzinie 5, a ponieważ przeciwnik objawiał ożywioną działalność przed frontem prawoskrzydłowej 3-ej dywizji, wstrzymano się z odejściem do nastania ciemności. W ciągu dnia odparto natarcie przeciwnika na lewem skrzydle w rejonie Poturzyna, ale sam odwrót odbył się pod naciskiem Austrjaków [1]). *Kombinowana i 7-a dywizje kawalerji* przeciwstawiały się również 2-ej dywizji kawalerji austrjackiej w rejonie Dołhobyczowa. Po nocnym marszu przeprawił się XVII korpus między godziną 7a 11 dnia 2 września przez Bug koło Kryłowa i dalej na północ, poczem ruszył w kierunku Włodzimierza, zostawiwszy na Bugu kombinowaną dywizję kawalerji koło Kryłowa, a 7-ą dywizję kawalerji w rejonie Litowiż — Zabołotce.

[1]) Nakazane przez arcyksięcia Józefa Ferdynanda wieczorem dnia 1.IX. gwałtowne ostrzeliwanie stanowisk rosyjskich wywołało widocznie wrażenie, że przeciwnik rozpoczyna natarcie.

Oderwanie się armji poszło więc stosunkowo gładko i bez strat, głównie dzięki dezorjentacji przeciwnika, zaskoczonego niespodziewanie silnym oporem, a częściowo nawet akcją zaczepną, jaką w ciągu 31 sierpnia przejawiła grupa korpusów południowych. Sam manewr odwrotowy wykonany został zręcznie i pod maską ruchliwej działalności straży tylnych, tak, że do ostatniej chwili zdołano utrzymać dowództwo austrjackie w niepewności, czy zachodzi wypadek ogólnego odwrotu.

W sąsiedniej 4-ej armji dzień 1 września zaznaczył się nową porażką na lewem skrzydle, gdzie posiłki skierowane na Krasnystaw dla współdziałania z XXV korpusem zostały pod Łopiennikami odrzucone na Piaski. Na prawem skrzydle 3-ej armji miało miejsce przegrupowanie w celu zabezpieczenia armji od północy, w rezultacie czego XXI korpus cofnął się na linję Bugu, 9-a dywizja kawalerji wysunęła się do Krystynopola, a 11-a dywizja wzmocniona jednym pułkiem piechoty z 69-ej dywizji podeszła pod Bełz, ale mosty na Sołokiji zastała zniszczone.

ROZDZIAŁ XV.

PRZERWANIE DZIAŁAŃ I PRZEGRUPOWANIE — 2 WRZEŚNIA.

(Załącznik Nr. 18, zdjęcie lotnicze Nr. 5 i panorama Nr. 6).

STRONA AUSTRO-WĘGIERSKA.

Dyspozycję do przegrupowania głównych sił 4-ej armji w kierunku południowym otrzymano w Narolu 2 września o godzinie 2 minut 30 nad ranem. Wówczas nie można było jeszcze odgadnąć, która z dwóch wymienionych alternatyw będzie aktualna, natarcie w kierunku Lwowa dla odciążenia 3-ej armji, czy odwrót na linję Sanu. Generał Auffenberg, znając jednak mentalność szefa sztabu generalnego, przypuszczał, że wybór padnie na śmielsze, a więc pierwsze rozwiązanie. Jedno było pewne, że mianowicie trzy czwarte armji trzeba było zahamować w pościgu i zwrócić w kierunku diametralnie różnym od dotychczasowego, przyczem wskazany był pośpiech, bo linja Uhnów — Bełżec, którą miały nazajutrz osiągnąć czoła kolumn armji oddalona była przeciętnie o 30 kilometrów od chwilowo zajmowanej linji frontu zwróconej ku północy i północo-wschodowi.

Narazie trzeba się było jeszcze wstrzymać z wydaniem rozkazu do tego manewru, gdyż wszystkie jednostki armji były właśnie w toku przygotowań do natarcia w myśl rozkazu dowództwa armji na dzień 2 września. Ostateczne wyjaśnienie położenia i stwierdzenie ogólnego odwrotu przeciwnika miało miejsce dopiero między godziną 9 a 10 i wtedy przystąpiono w sztabie armji do opracowania odpowiednich dyspozycyj. Tymczasem wypadki na froncie biegły swoją koleją.

Działanie II korpusu.

II korpus nie wykonał kategorycznego rozkazu dowódcy armji, aby jeszcze 1 września osiągnąć w pościgu Huczwę, a 9-ą

dywizją kawalerji dotrzeć do Terebina; na dzień 2 września otrzymały więc dywizje rozkaz kontynuowania pościgu: 4-a dywizja w kierunku na Werbkowice, 13-a dywizja na Kotorów, a 25-a dywizja na Wakijów; 9-a dywizja kawalerji miała ruszyć na Hrubieszów, obserwować przeciwnika w kierunku Grabowca i zniszczyć przejścia na Bugu koło Hrubieszowa; oddział wydzielony pułkownika Herzmansky'ego miał przejść do Sitańca i tam kryć od północy Zamość.

4-a dywizja wyruszyła ze znacznym opóźnieniem, ponieważ z szeregu meldunków o obecności oddziałów kozackich w lesie na północ od Miączyna wyciągnięto mylny wniosek, że nieprzyjaciel wraca z Grabowca na południe; trzeba więc było wydzielić silne ubezpieczenie od północy i marsz z Cześnik w kierunku wschodnim prowadzić bardzo ostrożnie. O godzinie 9 siła główna dywizji doszła do Miączyna, skąd wysłano cztery bataljony z dwoma baterjami do natarcia na Świdniki, gdyż 9-a dywizja kawalerji idąca przez lasy na północ od drogi nigdzie nie mogła się przedostać i meldowała o znacznych siłach kozackich w tym rejonie. Po dłuższem zatrzymaniu się koło Miączyna i Zawalewa, gdy lasy na północ okazały się wolne od nieprzyjaciela, dywizja ruszyła dalej i osiągnęła o 18 godzinie Hostynne, a jej ubezpieczenie boczne — Dobromierzyce; tam została na noc; nieprzyjaciela nie spotkano nigdzie więcej, tylko artylerja rosyjska działała jeszcze z prawego brzegu Huczwy, nie wyrządzając zresztą szkody. Zabłąkani jeńcy należeli do dwóch różnych pułków 38-ej dywizji XIX korpusu rosyjskiego. Nakazanego rejonu, to jest Werbkowic, dywizja nie osiągnęła; zmęczenie oddziałów doszło do takiego stadjum, że dowódca dywizji domagał się bezwarunkowo przynajmniej jednego dnia odpoczynku.

13-a dywizja, zredukowana obecnie do trzech pułków piechoty i trzech bateryj [1]), wyruszyła z rejonu na południe od Majdanu o 6 godzinie, kierując się przez Niewirków, Kotlice i Koniuchy na Kotorów; straż przednia dywizji przedostała się około godziny 15 na wschodni brzeg Huczwy koło Malic, gdzie zajęła stanowiska obronne, a w ślad za nią dowódca dywizji postanowił przeprawić resztę. Przejście odbyło się brodem koło wsi Konopne, artylerja musiała jednak zostać na zachodnim brzegu do czasu zbudowania mostu, tak, że dywizja stała przez noc w rejonie Kotorów — Ko-

[1]) 25-y pułk z czterema baterjami (grupa generała Lischki) był od wczoraj przydzielony do 25-ej dywizji; sześć dział straciła dywizja w dotychczasowych walkach.

nopne — Malice z oddziałem wysuniętym do Werbkowic, przed front 4-ej dywizji, a to celem ubezpieczenia się od północy. Nieprzyjaciel ostrzeliwał popołudniu miejsca przeprawy pod Malicami i Konopnem ogniem artyleryjskim z rejonu na północ od Terebina. Stan fizyczny 13-ej dywizji przedstawiał się również nieszczególnie, dotychczasowe straty dosięgły 50% i powiększały się ciągłym ubytkiem chorych, zatem że siła dywizji wynosiła w tym dniu okrągło 7.000 bagnetów.

25-a dywizja wraz z grupą generała Lischki rozpoczęła pościg z rejonu Wolicy Śniatyckiej i Antonówki o godzinie 4, maszerując jako prawa kolumna II korpusu przez Dub i Kazimierzówkę na Wakijów. Po osiągnięciu rejonu na zachód od Wakijowa koło godziny 11 minut 30, spostrzeżono na wschodnim brzegu Huczwy kolumny nieprzyjacielskie maszerujące od południa na Turkowice, a z samego Wakijowa otrzymano ogień karabinowy śpieszonych oddziałów kozackich. Straż przednia dywizji rozwinęła się do natarcia, oczyściła wieś i posunęła się na Wronowice, i tu po raz drugi została ostrzelona ogniem artylerji ze wzgórz na północ od Sachrynia, poczem powtórnie przeszła do natarcia i do godziny 16.30 zajęła rejon Sachryń — Kożuchy. Artylerja dywizji otworzyła ogień z rejonu na zachód od Wakijowa z tym skutkiem, że nieprzyjaciel szybko wycofał się na Hrubieszów; w walce brały udział po stronie przeciwnej tylko oddziały kozaków i artylerja. Na noc została 25-a dywizja siłą główną w Wakijowie, Wronowicach i Turkowicach, ze strażą przednią w Sachryniu; wieczorem nawiązano łączność z 13-ą dywizją i z 10-ą dywizją w Tyszowcach. W tym dniu oddziały zrobiły 22 — 28 kilometrów, przyczem straż przednia stoczyła po drodze dwie potyczki.

9-a dywizja kawalerji (trzy pułki i dwie baterje) posuwała się na skrajnem północnem skrzydle korpusu z Horyszowa Polskiego przez Czartorję i Gdeszyn, rozpoznając równocześnie w stronę Grabowca. Koło Gdeszyna dywizja utknęła w ogniu artylerji przeciwnika działającej od strony Bereścia i nie mogła nigdzie przedostać się przez osłonę kawalerji rosyjskiej, ani w stronę Grabowca, ani Hrubieszowa, a na noc cofnęła się do Horyszowa Ruskiego za plecy 4-ej dywizji piechoty.

Działania II korpusu, chociaż energiczniej prowadzone, nie dały pożądanego wyniku; skutkiem wczorajszego ociągania się i zaniedbań, dopiero popołudniu zaczęły wojska przekraczać Huczwę, tak że rosyjski V korpus miał drogę z Tyszowiec na Hrubieszów otwartą, a zdecydowany pościg na Hrubieszów paraliżowała niepewność położenia na lewem skrzydle w rejonie Grabowca. *Od-*

dział pułkownika Herzmansky'ego (99-y pułk z jedną baterją) opuścił stanowiska obronne pod Starym Zamościem i stanął okrakiem na szosie koło Sitańca, straciwszy dawno styczność z przeciwnikiem. Dowództwo II korpusu przeszło z Łabuń do Wakijowa i tam zanocowało przy 25-ej dywizji.

Działania IX korpusu.

Rozkaz dowództwa korpusu sprowadzał się do kontynuowania natarcia, względnie pościgu poprzez Huczwę, przyczem jako cel, wskazywał osiągnięcie wzgórz na wschód od Tyszowiec; 10-a dywizja miała się posuwać po drodze Komarów — Tyszowce i na północ od niej, 26-a dywizja na południe od drogi; natarcie miało wyruszyć z nienacka o 4 godzinie, aby zaskoczyć przeciwnika.

10-a dywizja piechoty straciła około cztery godziny czasu na ugrupowaniu do natarcia i obawiając się zaskoczenia ze strony nieprzyjaciela, czekała na przygotowanie natarcia w kierunku Tyszowiec przez artylerję. Dopiero gdy zwiady doniosły, że mosty w Tyszowcach są spalone i Rosjanie wycofali się z miasta, dywizja ruszyła o godzinie 8.30 naprzód z rejonu Przewal. Manewr pomyślany był w ten sposób, że po drodze Przewale — Tyszowce posuwała się grupa czołowa w sile pięciu bataljonów, podczas gdy gros dywizji obchodziło Tyszowce przez Podbór od północy. Ruch odbywał się niezwykle wolno i artylerja zmieniała skokami stanowiska w ślad za piechotą, tak, że dowódca korpusu interwenjował dwukrotnie, nagląc do zajęcia Tyszowiec. Gdy wreszcie około godziny 10.15 straże przednie obu kolumn zbliżyły się do miasta, okazało się, że znajdują się tam oddziały 26-ej dywizji, a dalej wzdłuż wschodniego brzegu posuwa się 41-a dywizja honwedów w kierunku Lipowca. Dalszy ruch ku wschodowi zatrzymał dowódca korpusu jako bezcelowy, przeznaczając dywizji na nocleg rejon Tyszowce — Podbór. Po jednym dniu energiczniejszej akcji, w której udało się jej zepchnąć straż tylną przeciwnika pod Zubowicami i Przewałami, 10-a dywizja wróciła znów do poprzedniej bierności. Obawa przed spotkaniem przeciwnika i stratami wzięła zpowrotem górę nad zrozumieniem wymagań sytuacji, a pościg prowadzony w ten sposób i w takiej psychozie nie mógł oczywiście wydać żadnych rezultatów.

26-a dywizja obrony krajowej została zaalarmowana o godzinie 3 nad ranem i wkrótce potem ruszyła z lasu na południe od Przewal przez Klątwy na Tyszowce; i tutaj ruch odbywał się bardzo powoli, tak, że dopiero o godzinie 10 wkroczyła straż przed-

nia bez walki do Tyszowiec, a po otrzymaniu rozkazu dowódcy korpusu do noclegu wróciła zpowrotem do Klątw, gdzie do godziny 15 zebrała się reszta dywizji.

W rezultacie IX korpus posunął się zaledwie o kilka kilometrów naprzód i osiągnął Huczwę, do której miał dotrzeć jeszcze wczoraj. Nieprzyjaciela nigdzie już nie spotkano i nie wymieniono ani jednego strzału. Dowództwo korpusu wstrzymało w południe dalszy marsz poza Huczwę, chcąc uporządkować wojska i dać im wypocząć przed czekającym je nazajutrz forsownym marszem na południe; samo stało kwaterą nadal w Komarowie.

Działania VI korpusu.

Dowódca korpusu, licząc się z nadmiernem stłoczeniem wojsk w obszarze na południe od Tyszowiec skutkiem koncentrycznego marszu trzech korpusów, nakazał na dzień 2 września natarcie tylko tym dywizjom, które stwierdzą przed sobą obecność przeciwnika jeszcze na zachodnim brzegu Huczwy; reszta miała stać w miejscu, a pościg poprzez Huczwę w kierunku wschodnim był wzbroniony.

Dzięki temu jednostki VI korpusu nie wykonały żadnych ruchów zaczepnych, ograniczając się do rozpoznania; gdy następnie okazało się, że nieprzyjaciel opróżnił brzeg zachodni, podsunęły się dywizje bliżej do Huczwy, frontem na wschód i przyjęły postawę wyczekującą.

15-a dywizja zajęła koło południa las i wzgórza na wschód od drogi Czartowczyk — Tyszowce w ścisłej łączności na lewo z 26-ą dywizją w Klątwach.

39-a dywizja honwedów przeszła przez zagłębienie Czartowczyk — Czartowiec i stanęła na wzgórzach na północ od tej ostatniej miejscowości.

27-a dywizja, a właściwie tylko 54-a brygada tej dywizji, łącznie z grupą brygad marszowych generała Miscevica na lewo i 38-ą brygadą generała Teisingera na prawo, ruszyła o godzinie 8 do natarcia z rejonu Siemnice — Pukarzów na Czartowiec, nie przeprowadziwszy uprzednio rozpoznania i nie wiedząc, że koło tej miejscowości znajdują się już oddziały 39-ej dywizji, 53-a brygada, która przez noc stała jeszcze na dawnych stanowiskach między Józefówką a Pawłówką, otrzymała jednocześnie rozkaz podejścia przez Grodysławice i Wólkę Pukarzowską do Pukarzowa. Gdy 53-a brygada i grupa Miscevica osiągnęły około godziny 11 Czartowiec, nadszedł rozkaz dowódcy korpusu, aby 27-a dywizja przesunęła się na wschodni brzeg Huczwy i zajęła wzgórza na

wschód od Czerkas w celu zabezpieczenia przejścia pod Łaszczowem dla ewentualnych późniejszych działań korpusu. Dywizja zawróciła na południe i skierowała się na Łaszczów, a w drodze do tej miejscowości otrzymała rozkaz arcyksięcia Józefa Ferdynanda do współdziałania w natarciu grupy generała Kirchbacha i posunięcia się za nią w schodach na lewo wzdłuż prawego brzegu Huczwy przez Dobużek na Tyszowce. Zmianę tę zarządził dowódca armji, który uważał za konieczne interwenjować celem zapobieżenia chaosowi, jaki się utworzył na lewym brzegu rzeki, skutkiem nagromadzenia się zbędnych sił i ewentualnego wsparcia grupy operacyjnej arcyksięcia. W rezultacie 38-a brygada miała przejąć na siebie ubezpieczenie przejścia w rejonie Czerkas i przesunąć się najpierw na wschodni brzeg, za nią 54-a brygada i grupa Miscevica, a 53-a brygada maszerować południowym brzegiem wprost na Łaszczów, stąd zaś przez Dobużek na Tyszowce. Zarządzenia te spotkały się ze stanowczym sprzeciwem dowódcy korpusu, który zakazał dywizji stosować się do dyspozycyj arcyksięcia, nie chcąc angażować swoich sił na wschodnim brzegu Huczwy. Rozkazy musiały być znów odwołane i w końcu 27-a dywizja przyjęła następujące położenie na noc: 53-a brygada, której nie dało się już zahamować, dotarła do rejonu na południe od Tyszowiec, 54-a brygada z grupą Miscevica i gros artylerji stanęła obozem na południe od Łaszczowa, a 38-a brygada podporządkowana teraz dowódcy 27-ej dywizji, zajęła wzgórza na wschód od Czerkas.

Styczności z nieprzyjacielem nie odzyskano nigdzie. Ruchy VI korpusu były w tym dniu, podobnie jak wczoraj, nieskoordynowane, a brak orjentacji o położeniu własnych jednostek i sprzeczne rozkazy doprowadziły do dalszego poplątania oddziałów.

Straty VI korpusu w całej bitwie pod Komarowem oceniał jego dowódca na 15.000 ludzi, tak, że dla zasilenia stanów bojowych rozdzielono później 6-ą brygadę marszową między oddziały, ale mimo to, przeciętny stan kompanji nie przekraczał 150 bagnetów; w jednej tylko 39-ej dywizji honwedów straty objęły jednego brygadjera i wszystkich czterech dowódców pułków.

Działania grupy operacyjnej arcyksięcia Józefa Ferdynanda.

Dyspozycje dowódcy grupy operacyjnej na dzień 2 września opierały się na założeniu, że nieprzyjaciel trzyma się nadal w umocnionych stanowiskach, a nawet za pierwszą linją obron-

ną przygotował szereg dalszych, które trzeba będzie przełamać lub obejść. W tym celu miały rozpocząć natarcie o 4 godzinie:

— grupa generała Rotha wzmocniona grupą pułkownika Mossiga (pięć bataljonów i dwie baterje z 19-ej dywizji) lewem skrzydłem wzdłuż linji Radostów — Andrejewka;

— grupa generała Kirchbacha, wzmocniona odwodem grupy operacyjnej (półtora bataljonu i kawalerja dywizyjna z 19-ej dywizji) lewem skrzydłem wzdłuż Huczwy;

— grupa generała Teisingera prawem skrzydłem wzdłuż Huczwy w kierunku na Tyszowce;

— 2-a dywizja kawalerji, wychodząc z Waręża o godzinie 4, miała osłaniać prawe skrzydło grupy Rotha, rozpoznawać na Krylów i Hrubieszów i starać się o zniszczenie mostu w Krylowie.

6-a dywizja kawalerji wraz z grupą generała Kuczery powinna była w dalszym ciągu osłaniać tyły grupy operacyjnej nad Sołokiją.

Wydarzenia miały następujący przebieg, poczynając od lewego skrzydła:

Grupa generała Teisingera przenocowawszy z 1 na 2 września w rejonie Hopek i Wólki Pukarzowskiej z ubezpieczeniami wysuniętemi do linji na północ od Pukarzowa i Łaszczowa, wyruszyła w łączności z 27-ą dywizją dopiero koło godziny 9 i w południe osiągnęła linję Czartowiec — Moratyn; stąd dalszy marsz na Tyszowce był wykluczony, ponieważ cały lewobrzeżny obszar Huczwy na południe od Tyszowiec zatłoczyły krzyżujące się wzajemnie kolumny VI i IX korpusów. Popołudniu grupa przesunęła się na rozkaz arcyksięcia wraz z 27-ą dywizją na wschodni brzeg Huczwy, wykorzystując jedyną przeprawę pod Łaszczowem, aby wzdłuż prawego brzegu Huczwy posunąć się na Tyszowce w schodach na lewo za grupą generała Kirchbacha. Skutkiem ogólnego zamieszania i znanych już sprzeczności w rozkazodawstwie, grupa Teisingera została ostatecznie zatrzymana w Czerkasach i tam nocowała.

Reszta 19-ej dywizji była podzielona między inne grupy bojowe arcyksięcia, a dowództwu tej jednostki, pozbawionemu wojsk, pozostała tylko troska o ich materjalne zaopatrzenie. Dotychczasowy dowódca korpusu generał Huyn został na skutek własnych starań usunięty, a jego miejsce zajął gen. Kritek, ostatnio dowódca 26-ej dywizji obrony krajowej.

Grupa generała Kirchbacha ruszyła z miejsca dopiero o godzinie 6, kierując się w trzech kolumnach na Tyszowce (82-a brygada honwedów) — Tuczapy (121-a brygada) — Stara Wieś (96-a

brygada); wkrótce okazało się, że nieprzyjaciel opróżnił wszystkie stanowiska i odszedł na północ, a ostatnie jego oddziały wyszły z Łykoszyna nad ranem 2 września.

Na wiadomość o tem dowódca grupy operacyjnej zarządził rozkazem z godziny 11.45 pościg, narazie do linji Tyszowce — Miętkie — Mircze, a poza nią tylko w tym wypadku, gdyby stwierdzono obecność nieprzyjaciela bezpośrednio na północ.

W godzinach popołudniowych grupa Kirchbacha posunęła się aż do linji Lipowiec (82-a brygada) — Miętkie (121-a brygada) — Andrejewka (96-a brygada); na tej linji nawiązano łączność z 25-ą dywizją w Sachryniu i z grupą generała Rotha w Mirczach. Z przeciwnikiem nie odzyskano nigdzie styczności. Od ludności cywilnej dowiedziano się, że odwrót Rosjan trwał przez całą noc, a straże tylne przeszły przez Miętkie o godzinie 13; musiał się on odbyć planowo i w porządku, bo nigdzie nie znaleziono porzuconego materjału wojennego.

Grupa generała Rotha wyruszyła z rejonu Nowosiółki — Suszów — Żabcze — Kościaszyn około godziny 3 i stwierdziwszy nieobecność przeciwnika przed sobą, przeszła natychmiast do pościgu w trzech kolumnach: 16-a brygada (pułkownika Broscha) po linji Żabcze — Witków — Łasków — Mircze, 3-a brygada z Suszowa przez Wereszczyn na Mircze, 15-a brygada z Nowosiółek przez Wiszniów na Andrejewkę; grupa pułkownika Mossiga z 19-ej dywizji miała posuwać się w odwodzie za 16-ą brygadą.

Pościg przeprowadzono szybko i energicznie, przyczem 16-a brygada wzięła kierunek z Witkowa na Małków; do godziny 14.30 osiągnięto drogę Małków (16-a brygada) — Mircze (3-a brygada) — Andrejewka (15-a brygada) i w tem położeniu pozostano na noc; grupa pułkownika Mossiga pozostała w odwodzie w rejonie Łaskowa i Smoligowa. W czasie pościgu nawiązano styczność z przeciwnikiem na wschód od Małkowa, gdzie jeden bataljon 16-ej brygady wsparty dwiema baterjami spędził przeciwnik w kierunku Kryłowa; tak samo patrole wysłane na Szychowice i Cichobórz natknęły się wieczorem na jedną do dwóch sotni kozackich i prowadziły z niemi utarczkę.

2-a dywizja kawalerji wyruszyła z Wareża na Dołhobyczów i o godzinie 9 minut 15 nawiązała w tej miejscowości łączność ze strażą boczną 16-ej brygady. Wsparta następnie jednym bataljonem strzelców tej brygady skierowała się na Kryłów i nie przechodząc na prawy brzeg Bugu ostrzeliwała swoją artylerją kolumny przeciwnika zauważone w Kryłowie, na co ten odpowiedział ogniem haubic z samego miasta. O godzinie 3 nieprzyjacielska ar-

tylerja przerwała walkę, a 2-a dywizja kawalerji wycofała się na noc do Dołhobyczowa. Wieczorem patrole jej stwierdziły, że przeciwnik opuścił Kryłów, zostawiając tam tylko słaby oddział kawalerji; za to w rejonie Hrubieszowa miały się znajdować znaczne siły.

6-a dywizja kawalerji stała przez cały dzień siłą główną w Wasylowie południowym, mając 11-y pułk huzarów z jedną baterją wysunięty do Żużla; rozpoznanie prowadzone na południe od Sołokiji stwierdziło, że w obszarze Uhnów — Rawa Ruska — Zaborze — Przystań — Załasze — Chlewczany niema nieprzyjaciela; Bełz był również wolny, a powodem wczorajszych alarmujących wiadomości było, według zgodnych zeznań mieszkańców, pojawienie się na południe od miasta oddziału kawalerji z kilkoma działami i jednego bataljonu piechoty, które później wycofały się na południe. Natomiast od strony Bugu dochodziły niesprawdzone wiadomości o pojawieniu się patrolów przeciwnika w Skomorochach, Sokalu i Zawiszni, wobec czego wysłano w tym kierunku silny podjazd. Na noc dywizja została w tem samem położeniu, jak w nocy z 1 na 2 września.

Również *grupa generała Kuczery* nie miała nad Sołokiją styczności z nieprzyjacielem; siły jej wzrosły dzisiaj do pięciu bataljonów marszowych, poza tem do Rawy Ruskiej przybył 13-y, a do Zastawia, koło Uhnowa, 14-y pułk marszowy honwedów.

Dowództwo grupy operacyjnej posuwało się w czasie pościgu za grupą Kirchbacha i popołudniu stanęło w Starej Wsi, gdzie otrzymało nowe dyspozycje w związku ze zwrotem 4-ej armji na południe. Dzień 2 września nie wydał oczekiwanych rezultatów; mimo energicznie prowadzonego pościgu nie udało się przeszkodzić XVII korpusowi rosyjskiemu w planowem odejściu za Bug, a podanie ręki lewemu skrzydłu 4-ej armji w rejonie Sachryń — Miętkie, co było istotą planu bitwy pod Komarowem, nastąpiło o dwa dni zapóźno; były to właśnie dni 31 sierpnia i 1 września, stracone dla działań zasadniczych w następstwie pozornego zagrożenia tyłów grupy operacyjnej nad Sołokiją.

W dowództwie armji.

W tem stadjum trzeba było bitwę przerwać. Do południa nie ulegało już żadnej wątpliwości, że nieprzyjaciel rozpoczął odwrót na całym froncie, wobec czego przystąpiono w sztabie armji do opracowania dyspozycji dla zwrotu głównych sił na południe. Dowódca armji oceniał w tym momencie położenie naogół trafnie:

przeciwnika uważał za pobitego, ale równocześnie miał świadomość, że zwycięstwo nie było zupełne, a okoliczności towarzyszące odwrotowi przeciwnika kazały mu się liczyć z możliwością jego powrotu na pole walki, czemu dał wyraz wieczorem tego dnia w określeniu zadań dla grupy arcyksięcia Józefa Ferdynanda, pozostawiając ją na północy. Stąd wszystkie starania Auffenberga skierowane były ku uzupełnieniu zwycięstwa przez energiczny pościg i odrzucenie 3-ej armji rosyjskiej za Bug przy pomocy możliwie znacznych sił, pozostawionych w dotychczasowym kierunku operacyjnym.

Innego zdania był szef sztabu generalnego. Wczorajszy meldunek 4-ej armji o zajęciu Komarowa był dla niego nie czem innem, jak potrzebnym i oczekiwanym niecierpliwie sygnałem, po którym uczuł się zwolniony od skrupułów co do swobody użycia tej armji dla celów nowej operacji. W tym momencie miał już bowiem zgóry powzięty zamiar ściągnięcia 4-ej armji na Lwów. Dzień 2 września, a zwłaszcza bardziej szczegółowe raporty o bitwie pod Komarowem, które pozwoliły mu przejrzeć, że „nie wszystko odbyło się tak, jak tego chciało dowództwo 4-ej armji", nie zmieniły postanowienia Conrada, który tak oceniał ówczesne położenie [1]):

„Sukces 4-ej armji wzmocnił moją nadzieję, że teraz możliwe będzie ściągnąć jej główne siły do 3-ej armji, pod tem założeniem, że północne skrzydło tej ostatniej utrzyma się koło Lwowa. Jeśliby te części 4-ej armji uderzyły z północy, a 2-a armja wmieszała się do bitwy pod Lwowem od południa, wówczas powodzenie nie było wykluczone.

W tem niekorzystnie odbiła się na moim zamiarze wiadomość, że 3-a armja nie może się dłużej trzymać pod Lwowem, i musi być cofnięta na linję Wereszycy. Chociaż krzyżowało to przeprowadzenie mojego planu sposobem dotychczas przewidzianym, to znaczy przy równoczesnem utrzymaniu Lwowa, mimo to zostałem przy jego zasadniczej treści, aby mianowicie zmienić położenie przez użycie do walki 4-ej i 2-ej armji.

Nie bez troski spoglądałem przytem na 1-ą armję, której położenie było jeszcze pomyślne, ale jej prawe skrzydło mogło być zagrożone w następstwie marszu 4-ej armji na południe i cała armja znalazła się już w pewnego rodzaju osamotnieniu. Wielki sukces bojowy 4-ej armji pod Komarowem pozwolił mi jednakże przypuszczać, że po klęsce walczących tam sił rosyjskich nie prędko przyjdzie się obawiać użycia nowych sił z tej strony".

Różnica między wstrzemięźliwą oceną położenia i możliwości ze strony nieprzyjaciela, jaką wydał dowódca 4-ej armji, a opty-

[1]) Conrad, „Aus meiner Dienstzeit", tom IV.

mizmem szefa sztabu generalnego, była jaskrawa. Na domiar wszystkiego, dzień 2 września przyniósł ze sobą zmianę położenia w sąsiednich armjach na niekorzyść Austrjaków; w nocy z 1 na 2 września padła grupa generała Daempfa na północ od Lwowa ofiarą dzikiej paniki, która rozszerzyła się także na 11-ą dywizję kawalerji honwedów na południe od Żółkwi, w następstwie czego załamał się plan obrony 3-ej armji na północy i cała armja otrzymała rozkaz odwrotu na Wereszycę; popołudniu opuściły Lwów ostatnie oddziały austro-węgierskie, a kampanja w Małopolsce wschodniej weszła w nową, tym razem rozstrzygającą fazę. Równocześnie X korpus 1-ej armji prowadzący natarcie oskrzydlające od wschodu przez Piaski na Lublin, spotkał się z gwałtownem przeciwnatarciem świeżych sił rosyjskich i został odrzucony w kierunku Krasnegostawu; wezwany o pomoc dowódca 4-ej armji musiał się ograniczyć wobec nowego zadania do skierowania na Krasnystaw słabego oddziału wydzielonego pułkownika Herzmansky'ego z 4-ej dywizji.

Wszystko to nie wzruszyło postanowienia generała Conrada; odpowiednio do swego charakteru i zgodnie z propagowaną w czasie pokoju doktryną, która zawsze dawała pierwsze miejsce działaniom zaczepnym i zarzucała obronę, nie wahał się ani chwili w wyborze jednej z alternatyw wynikających z nowej sytuacji: cofnięcia obu armij lewego skrzydła na wysokość 3-ej armji i przejścia do obrony na ogólnej linji Sanu, Wereszycy i Dniestru, albo też uderzenia na przeciwnika posuwającego się przez Lwów przy pomocy 4-ej armji z północy i 2-ej armji od południa. O godzinie 12 dowództwo 4-ej armji otrzymało telefoniczne zawiadomienie od A. O. K., że z obu alternatyw została wybrana ta, która ma na celu bezpośrednie zaczepne wkroczenie 4-ej armji do bitwy 3-ej armji od północy.

Tem samem zapadła decyzja zasadnicza co do sposobu dalszego użycia głównych sił 4-ej armji; między A. O. K. a dowództwem 4-ej armji toczył się jeszcze targ o liczebność tych sił, przyczem to ostatnie dążyło do pozostawienia możliwie silnej grupy na północy. Ostatecznie stanęło na tem, że w dotychczasowym kierunku operacyjnym miały działać cztery dywizje piechoty i dwie dywizje kawalerji, a reszta w sile ośmiu dywizyj piechoty i jednej dywizji kawalerji miały zawrócić na południe[1]).

[1]) Już w następnym dniu, 3.IX, zmienił się ten stosunek i w grupie arcyksięcia Józefa Ferdynanda zostało tylko trzy dywizje piechoty i jedna dywizja kawalerji, a więc tyle ile przeznaczyło A. O. K. w rozkazie z dnia 1.IX. Op. Nr. 1463.

Nowe zadanie, które stanęło przed dowództwem armji nie było łatwe, jeśli się zważy, że w ciągu dwudziestu czterech godzin należało wykonać zwrot całej masy wojsk o 180 stopni, zorjentować ją we wprost przeciwnym kierunku, przebyć 30-kilometrową przestrzeń do nowej podstawy wyjściowej i pokonać przytem niezliczone trudności związane z przegrupowaniem urządzeń etapowych i olbrzymich taborów [1]), oraz ewakuacją przepełnionych szpitali polowych. Obok trudności technicznych dała się odczuć szkodliwie i ta okoliczność natury moralnej, że cały ten manewr robił na oddziałach wrażenie odwrotu i psuł świadomość odniesionego świeżo zwycięstwa. Szybki odmarsz uniemożliwił poza tem przeszukanie i wykorzystanie pola walki, tak, że wielką liczbę zdobytych dział i innego materjału wojennego trzeba było zostawić na miejscu, gdyż brak zaprzęgów nie pozwolił na odwiezienie zdobyczy do odległych stacyj kolejowych; w tydzień później wpadła ta zdobycz z powrotem w ręce przeciwnika.

Prace przygotowawcze w sztabie armji trwały krótko i o godzinie 14 pojawiła się „dyspozycja do pościgu i przegrupowania w kierunku południowo-zachodnim" [2]). Stanowi ona epilog bitwy pod Komarowem i wstęp do nowych działań zaczepnych, które doprowadziły armję do bitwy pod Rawą Ruską.

„Arcyksiężę Józef Ferdynand z XIV korpusem (3-a i 8-a d. p.), II korpusem (4-a i 13-a d. p.) i z 2-ą oraz z 9-ą d. k. ściga pobitego nieprzyjaciela i odrzuci go za Bug.

Następnie przeszkodzi arcyksiążę, aby nieprzyjaciel nie zwrócił się ponownie przeciw siłom głównym 4-ej armji, albo przeciwko wschodniemu skrzydłu 1-ej armji.

Główna siła armji musi z całą mocą udzielić wsparcia 3-ej armji walczącej ciężko pod Lwowem.

W tym celu zbiorą się do wieczora 3.IX czołami kolumn na linji Rogoźno — Tomaszów — Przeorsk — Korchynie — Chodywańce — Dyniska — Korczmin:

IX korpus (10-a, 25-a i 26-a d. p.); strefa marszu ograniczona od wschodu linją Michałów — Pawłówka — Korchynie włącznie;

VI korpus (39-a, 27-a i 15-a d. p.); strefa marszu od wschodu włącznie do linji Łaszczów — Pieniany — Szlatyn — Chodywańce;

XVII korpus (19-a, 41-a d. p., 2-a i 9-a brygady marszowe); strefa marszu na wschód od tej linji.

---

[1]) Z powodu ubóstwa sieci kolejowej w obszarze między Wisłą, Sanem i Bugiem, ilość taborów 4-ej armji była nieproporcjonalnia wielka i wzrastała ustawicznie, tak, że w połowie września wypadał prawie jeden wóz taborowy na trzech ludzi stanu bojowego.

[2]) Op. Nr. 338.

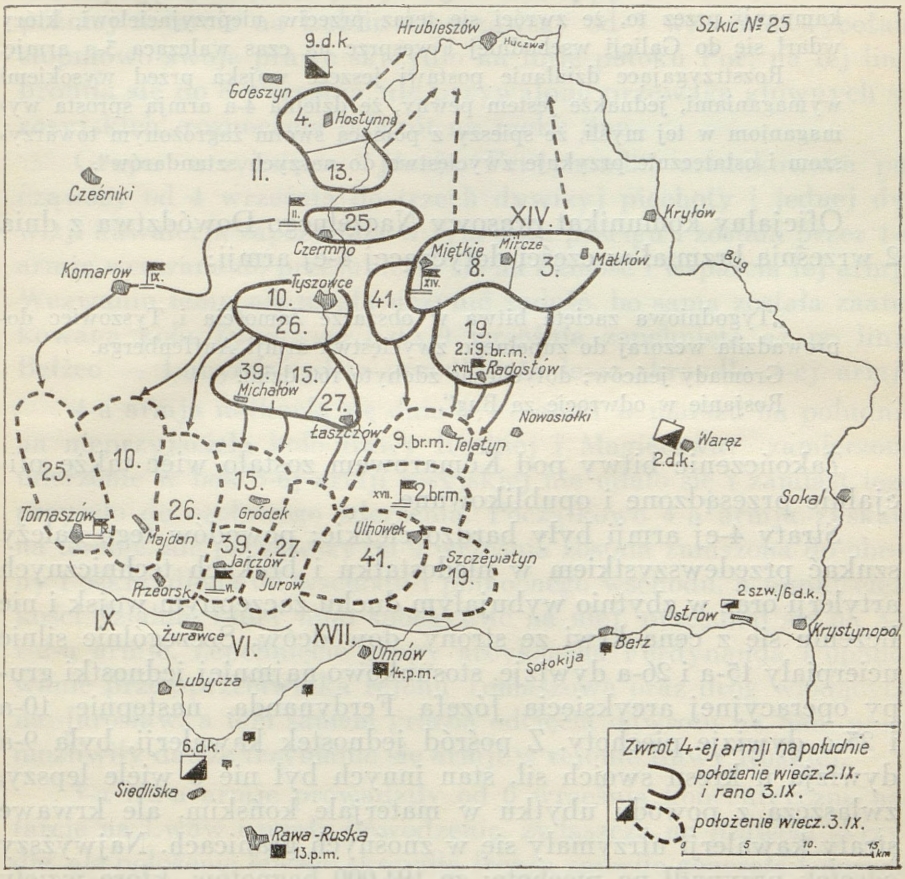
Grupa generała Kuczery przesłania nad Sołokiją między Lubyczą, Uhnowem i Bełzem koncentrację armji.

6-a d. k. rozpoznaje z Rawy Ruskiej w kierunku na Niemirów, Magierów i Żółkiew.

Siły główne przeznaczone do użycia na południowy zachód mają po osiągnięciu Tyszowiec wstrzymać natarcie.

Oficerom i szeregowym należy ogłosić, że zwycięstwo, a tem samem i dobro monarchji leży teraz w rękach zwycięskiej 4-ej armji i dlatego każdy musi pełnić swój obowiązek do ostateczności.

Dowództwo armji zostaje narazie w Narolu".



Przychwytany o godzinie 22 minut 53 radjotelegram generała Plehwego [1]) nakazujący przesunięcie 61-ej dywizji i jednej bry-

[1]) Rosjanie posługiwali się radjotelegrafją bardzo nieostrożnie, nadając depesze otwarte, lub prymitywnie szyfrowane; strona przeciwna miała w niej pierwszorzędne źródło wywiadu, a sama używała tego środka łączności o wiele oględniej i oszczędniej zwłaszcza w rozkazodawstwie. (Ronge, „Kriegs — und Industrie — Spionage").

gady 81-ej dywizji rosyjskiej pieszo do Włodzimierza, a stąd koleją do Brześcia nad Bugiem, uspokoił nieco obawy dowództwa 4-ej armji co do możliwości szybkiego powrotu przeciwnika.

Tego dnia wystosował Naczelny Wódz pod adresem 4-ej armji następujący rozkaz pochwalny, będący zarazem rozkazem przygotowawczym do nowych działań [1]):

„4-a armja dzięki swym świetnym czynom bojowym zyskała sobie prawo do najwyższego uznania i wdzięczności ojczyzny.

Ale czeka na nią jeszcze drugie wielkie dzieło, rozstrzygnięcie losów kampanji przez to, że zwróci się teraz przeciw nieprzyjacielowi, który wdarł się do Galicji wschodniej i wesprze na czas walczącą 3-ą armję.

Rozstrzygające działanie postawi jeszcze wojska przed wysokiemi wymaganiami, jednakże jestem pewny, że dzielna 4-a armja sprosta wymaganiom w tej myśli, że spieszy z pomocą swoim zagrożonym towarzyszom i ostatecznie przykuje zwycięstwo do naszych sztandarów".

Oficjalny komunikat prasowy Naczelnego Dowództwa z dnia 2 września brzmiał w części dotyczącej 4-ej armji:

„Tygodniowa zacięta bitwa w obszarze Zamościa i Tyszowiec doprowadziła wczoraj do zupełnego zwycięstwa armji Auffenberga.

Gromady jeńców; dotychczas zdobyto 160 dział.

Rosjanie w odwrocie za Bug".

Zakończenie bitwy pod Komarowem zostało więc także oficjalnie przesądzone i opublikowane.

Straty 4-ej armji były bardzo ciężkie; powodów tego należy szukać przedewszystkiem w niedostatku i brakach technicznych artylerji oraz w zbytnio wybujałym duchu zaczepnym wojsk i nie liczeniu się z ceną krwi ze strony dowódców. Szczególnie silnie ucierpiały 15-a i 26-a dywizje, stosunkowo najmniej jednostki grupy operacyjnej arcyksięcia Józefa Ferdynanda, następnie 10-a i 25-a dywizje piechoty. Z pośród jednostek kawalerji, była 9-a dywizja u kresu swoich sił, stan innych był nie o wiele lepszy, zwłaszcza z powodu ubytku w materjale końskim, ale krwawe straty kawalerji utrzymały się w znośnych granicach. Najwyższy odsetek przypadł na piechotę; ze 194.000 bagnetów, które wzięły udział w bitwie, zostało okrągło 140.000, z 11.000 szabel 2-ej, 6-ej i 9-ej dywizyj kawalerji — 7.500 [2]), a z 610 dział — 572. Odpowied-

[1]) Op. Nr. 1490.

[2]) Straty 10-ej dywizji kawalerji, nie wliczone tutaj, równoważą się ze stratami 9-ej dywizji poniesionemi przed wcieleniem jej do 4-ej armji i dlatego nie zostały tutaj podane szwadrony kawalerji dywizyjnej ucierpiały minimalnie.

nio duże były straty w korpusie oficerskim; z pośród generałów padło dwóch i czterech było rannych.

Zdobycz przedstawiała się w postaci około 80 dział i 10.000 jeńców.

Dalsze działania, które doprowadziły do rozstrzygnięcia kampanji letniej na całym froncie rosyjskim wychodzą poza ramy niniejszej pracy; dla celów ogólnej orjentacji można je streścić w następującym skrócie:

1-a armja naciśnięta już 2 września przerwała w dwa dni później natarcie na Lublin i począwszy od 3 września wycofała stopniowo swoje prawe skrzydło na linję potoku Por; na tej linji broniła się do 8 września, ale przywalona przewagą głównych sił rosyjskich, rozpoczęła odwrót na rzekę San.

Grupa arcyksięcia Józefa Ferdynanda, zredukowana począwszy od 4 września do trzech dywizyj piechoty i jednej dywizji kawalerji, zaprzestała w tym dniu pościgu i została przez 1-ą armję wezwana do przesunięcia się na Zamość i wsparcia tej armji. Wezwaniu temu nie mogła uczynić zadość, bo sama została zaatakowana koło Tyszowiec i do 9 września zepchnięta aż po linję Bełżec — Lubycza, gdzie przedłużyła lewe skrzydło 4-ej armji.

4-a armja natknęła się dnia 6 września w marszu na południe na nieprzyjaciela koło Rawy Ruskiej i Magierowa; zamierzone uderzenie w bok 3-ej armji rosyjskiej nie udało się i zamiast tego przyszło do czołowego zderzenia. Początkowo 4-a armja zyskała na terenie, ale począwszy od 9 września została zmuszona do obrony i oskrzydlona od wschodu i północnego wschodu, a punkt ciężkości działań, który miał spoczywać na niej, przesunął się na 3-ą i 2-ą armje. Zepchnięcie grupy arcyksięcia Ferdynanda i opanowanie przez przeciwnika rejonu Tomaszowa oraz dróg wiodących na Jarosław, a tem samem groźba odcięcia odwrotu na San, uniemożliwiły dalsze trzymanie się armji w rejonie Rawy Ruskiej.

3-a i 2-a armje prowadziły od 6 września koncentryczne natarcie na Lwów i miały powodzenie, zwłaszcza na prawem skrzydle, ale położenie lewego skrzydła frontu zmusiło generała Conrada do wydania dnia 11 września rozkazu do ogólnego odwrotu za San; ruch ten rozpoczęto w nocy z 11 na 12 września. W ten sposób zapadło rozstrzygnięcie w wielkiej bitwie pod Rawą Ruską i Lwowem, a letni okres kampanji w Małopolsce wschodniej oraz w południowej Kongresówce skończył się klęską Austro-Węgier. Okazało się, że śmiałe rachuby generała Conrada zawiodły na całej linji; zbyt wiele wymagał od armij austrjackich i nie doceniał żywotności przeciwnika, skutkiem czego struna została przeciągnięta.

Podobnie, jak na początku działań, w sierpniu, zawiodło prawe skrzydło, tak teraz przyszła kolej na lewe, a przeciwnik uwolniony od nacisku w rejonie Lublina i Chełma, wrócił ze zmożonemi siłami do bitwy, tym razem decydującej.

STRONA ROSYJSKA.

Zgodnie z postanowieniem powziętem wczoraj na własną rękę przez generała Dołgowa *XXV korpus* zaczął się wycofywać z rejonu Krasnegostawu na nową linję obronną w rejonie Rejowiec — Wierzchowina, aby tam bezpośrednio osłaniać Chełm. Ruch odwrotowy trwał do wieczora, poczem przystąpiono do umocnienia stanowisk. *4-a dywizja kozaków dońskich* odeszła w okolicę na północ od Rejowca, zostawiwszy nad Wieprzem oddział, który popołudniu odparł słabe, zresztą próby przedostania się jednego do dwóch bataljonów z X korpusu austrjackiego na wschodni brzeg; okazało się, że korpusowi nie groziło żadne niebezpieczeństwo obejścia prawego skrzydła. Zwiady wysłane przez Krasnystaw na południe stwierdziły tylko drobne części przeciwnika na szosie Zamość — Krasnystaw (z oddziału wydzielonego pułkownika Herzmansky'ego). Skutkiem nieznajomości faktycznego położenia przeciwnika na styku 4-ej i 5-ej armij rosyjskich i w rejonie Krasnegostwu XXV korpus cofnął się bez uzasadnionej potrzeby na Chełm, co w związku z równoczesnym odwrotem południowej grupy korpusów pogorszyło ogólne położenie w środku frontu południowo-zachodniego.

Dowódca armji również źle poinformowany aprobował fakt dokonany i sposobił się do obrony Chełma, a pośrednio także drogi na Brześć; zdając sobie sprawę z niedogodności nowej pozycji obronnej Rejowiec — Wierzchowina, zasilił XXV korpus dwoma dywizjonami artylerji ciężkiej (24 dział), które właśnie przybyły do Chełma.

W tym samym czasie dowództwo frontu powzięło myśl, aby w celu przeciwdziałania przerwaniu się prawego skrzydła 1-ej armji austrjackiej na Lublin, przeprowadzić uzgodnione uderzenie wewnętrznemi skrzydłami 4-ej i 5-ej armij, wobec czego odwrót XXV korpusu na Chełm zupełnie nie odpowiadał jego zamiarom. Dowódca 5-ej armji otrzymał więc rozkaz wysunięcia tego korpusu zpowrotem do rejonu Krasnegostawu i jeszcze wieczorem 2 września zarządził, aby ten korpus przeszedł nazajutrz do Krasnegostawu i zajął uprzednie stanowiska, wysunąwszy straże przednie do Izbicy.

XIX korpus miał jako ostateczny cel odwrotu wskazane Wojsławice, które winien był osiągnąć w ciągu dnia 2 września. Wobec cofnięcia się XXV korpusu i urojonego niebezpieczeństwa dla prawego skrzydła armji widział się jednak generał Plehwe zmuszony, skierować XIX korpus z Grabowca w pobliże Chełma, do Sielca [1]), z zadaniem wsparcia XXV korpusu na wypadek, gdyby Austrjacy zaatakowali nowe stanowiska tego ostatniego na linji Wierzchowina — Rejowiec. XIX korpus przybył do wskazanego rejonu dopiero nad ranem 3 września, ale zastał już zmienione położenie, na skutek interwencji dowództwa frontu.

V korpus także otrzymał rozkaz maszerowania na Chełm, ale wobec tego, że wojska cofające się z Tyszowiec rozciągnęły się na wielkiej przestrzeni i dopiero w ciągu dnia 2 września napływały do Hrubieszowa, rozkaz ten odwołano i korpus pozostał na wypoczynku w Hrubieszowie.

XVII korpus osiągnął w odwrocie jednym tchem obszar Włodzimierza.

Odwrót i przegrupowanie 5-ej armji zakończyło się dopiero 3 września: XXV korpus zajął bez przeszkody Krasnystaw, XIX po osiągnięciu Solca, został skierowany na zachód i zajął rejon Siemnica — Stara Wieś [2]), V korpus opuścił Hrubieszów i w marszu na Chełm doszedł do rejonu na północ od Raciborowic [3]), a tam otrzymał rozkaz maszerowania z powrotem do Hrubieszowa, wreszcie XVII korpus znowu wrócił w rejon na południe od Uściługu, zostawiwszy odebraną mu 61-ą dywizję we Włodzimierzu. Kawalerja 5-ej armji rozmieściła się następująco: *4-a dywizja kozacka* za prawem skrzydłem XXV korpusu, na północ od Rejowca, 5-a dywizja kozacka w rejonie XIX korpusu, *1-a dywizja kozacka* na południe od Izbicy, gdzie prowadziła wywiad, *7-a dywizja kawalerji i kombinowana dywizja* po dawnemu na Bugu w rejonie Litowiża i Zabołociec, względnie w Kryłowie.

Działalność rozpoznawcza kawalerji w czasie odwrotu była marna: rezultat sprowadzał się do odkrycia w ciągu dnia 1 września przez 1-ą dońską dywizję marszu kolumny przeciwnika, długiej na 7 kilometrów z Zamościa na Miączyn i do potwierdzenia tej wiadomości w następnym dniu przez kombinowaną dywizję z tem, że cały korpus maszeruje przez Miączyn na Hrubieszów [4]).

[1]) 14 kilometrów na północ od Wojsławic.
[2]) 13 kilometrów na zachód od Wojsławic.
[3]) 18 kilometrów na północny zachód od Hrubieszowa.
[4]) W rzeczywistości szła tędy tylko 4-a dywizja piechoty.

Dowódca armji był niezadowolony z tej pracy, zwłaszcza z częstego gubienia styczności z nieprzyjacielem i nieustannego odchodzenia na nocleg daleko za plecy piechoty.

Z drugiej strony kierownictwo 5-ej armji nie grzeszyło w okresie odwrotu zbytkiem planowości i przewidywania, włócząc korpusy, zwłaszcza XXV, XIX i V tam i zpowrotem i odwołując wydane rozkazy (przesunięcie 61-ej dywizji do Brześcia), zanim skrystalizowało w sobie ostatecznie plan ich użycia. Wojska wyczerpane forsownemi marszami (niektóre jednostki zrobiły po 50 kilometrów w ciągu doby) potrzebowały conajmniej dwóch dni na wypoczynek, uporządkowanie i uzupełnienie, aby móc znowu przystąpić do działań.

Takiem było położenie 5-ej armji w przeddzień przejścia do ogólnej ofensywy wszystkich sił południowo-zachodniego frontu. Armja wyszła z bitwy niezniszczona i mimo ciężkich strat w ludziach [1]) i materjale wojennym nie utraciła swojej zdolności bojowej, a nawet po trzech dniach forsownych marszów odwrotowych znów stanęła gotowa do podjęcia działań zaczepnych.

Nowy plan dowództwa południo-zachodniego frontu ustalony w dyrektywach z dnia 3 września przewidywał ofensywę 9-ej, 4-ej, 5-ej i 3-ej armij na linję Józefów — Biłgoraj — Jarosław, przyczem natarcie na odcinek Biłgoraj — Jarosław został powierzony 3-ej armji, podczas, gdy trzy pierwsze armje miały odrzucić nieprzyjaciela w kierunku zachodnim do Wisły, powyżej i poniżej ujścia Sanu; 5-ej armji przypadło zadanie posunięcia się na front Turobin — Szczebrzeszyn — Krasnobród z silnem prawem skrzydłem, w bok 1-ej armji austro-węgierskiej. Plan ten oznaczał odstępstwo od zasadniczego zadania armij południowo-zachodniego frontu wyznaczonego od początku kampanji; zamiast skierować główne uderzenie na lewe skrzydło 1-ej armji, aby nie dopuścić do cofnięcia się Austrjaków na Kraków, zdecydował się dowódca frontu nacierać czołowo w dawne miejsce styku armij Dankla i Auffenberga.

Dalsze wydarzenia potoczyły się szybko; 4-a armja rosyjska koncentrowała na swem lewem skrzydle dwa świeże korpusy, które wspólnie z XXV i XIX korpusami 5-ej armji zabranemi

[1]) Urzędowe źródła rosyjskie nie podają cyfry strat; Biełoj w pracy „Galicyjskaja bitwa“ określa je na 30.000 ludzi, czyli na 25% stanu bojowego, co wzajemnie się wyklucza, skoro się zważy, że według własnego zestawienia tegoż autora stan liczebny 5-ej armji wynosił 176 bataljonów, czyli tyleż tysięcy bagnetów i 158 szwadronów, równe 26.000 szabel, a więc nie licząc artylerji i innych formacyj bojowych z górą 200.000 ludzi stanu bojowego.

koło Krasnegostawu utworzyły potężny taran uderzeniowy i skierowały się po najbliższej drodze na front Janów — Biłgoraj, spychając osamotnioną 1-ą armję austrjacką; dwa lewoskrzydłowe korpusy 5-ej armji przyłączyły się do prawego skrzydła 3-ej armji i wychodząc z linji Grabowiec — Hrubieszów, wsparte na prawem skrzydle kombinowanym korpusem kawalerji złożonym z trzech dywizyj, odrzuciły słabą grupę arcyksięcia Józefa Ferdynanda, 9 września zajęły Tomaszów, a 11 osiągnęły rejon Cieszanowa na zachód od Rawy Ruskiej, wychodząc na tyły głównych sił austrjackich. 3-a armja rosyjska przesunęła swe główne siły w rejon na północ od Lwowa i tędy prowadziła natarcie, dzięki czemu uniknęła oskrzydlenia ze strony 4-ej armji austrjackiej i starła się z nią czołowo; 8-a armja walczyła mniej szczęśliwie i zmuszona została przejść do obrony, a nawet częściowo cofać się na Lwów. Pełny sukces prawego skrzydła rozstrzygnął jednak losy bitwy na całym froncie.

ROZDZIAŁ XVI.

WNIOSKI.

W bitwie pod Komarowem zderzyły się dwie armje, których dowódcy kierowali się myślą zniszczenia przeciwnika, ale wynik bitwy nie przyniósł żadnej ze stron rozstrzygnięcia w sensie pożądanym; 4-ej armji austrjackiej wymknęło się decydujące zwycięstwo niemal w ostatniej chwili, mimo, że nie przestały działać warunki, na jakich spoczywała koncepcja manewru, a 5-a armja rosyjska pozwoliła sobie szybko wyrwać inicjatywę działań i począwszy od trzeciego dnia bitwy została zmuszona do obrony; odtąd walczyła o swoje ocalenie, nie zdoławszy wyjść z tej roli do końca.

Przyczyny dalsze i bezpośrednie, które wpłynęły na ten nieoczekiwany dla obu stron zwrot wydarzeń znalazły swoje oświetlenie przy sposobności omawiania rezultatów poszczególnych dni walki, ich analizie i odtworzeniu decyzyj dowódców. Pozostają więc do skonkretyzowania ogólne wnioski operacyjne i określenie okoliczności, z jakiemi przyszło łamać się obu dowódcom armij w dążeniu do spełnienia wyznaczonych im zadań.

Historja i opinja wyrokują często na podstawie wyniku danej operacji, nie wchodząc w zakamarki całego szeregu przyczyn ukrytych dla pobieżnego obserwatora, gdy w rzeczywistości te drugorzędne napozór zjawiska, niezależne od woli i czynności wodza, mają nierzadko współrzędny lub zgoła decydujący wpływ na bilans całości. Do tego przyłącza się również i ten wzgląd, że zarodek zwycięstwa lub klęski w działaniach na szczeblu armji i niższych, ma swoje źródło poza zasięgiem kompetencji i możności dowódców, występujących w tym wypadku w roli wykonawców myśli i planów dowództw wyższych, na które zwyczajnie nie mogli mieć wpływu.

Dowódca 4-ej armji austro-węgierskiej przystąpił do działań na froncie rosyjskim, jako człowiek nowy, bo dotychczasowa

karjera służbowa i krąg zainteresowań predestynowały go raczej do kierownictwa armją na jednym z południowych frontów, włoskim lub bałkańskim. Na przeprowadzenie pierwszej koncentracji i ukształtowanie się planu kampanji przeciw Rosji nie mógł oddziałać nawet pośrednio, będąc ostatnio przed wybuchem wojny inspektorem armji, która miała być użyta w Tyrolu; nie znał zresztą bliżej ani teatru operacyjnego ani nie brał nigdy udziału w większych manewrach armji na terenie Małopolski. Koncentracja nad Sanem odbyła się ściśle według planów sztabu generalnego, w które generał Conrad nie wtajemniczał nikogo, poza najściślejszym gronem swoich współpracowników. Zatem plan działań i idea operacyjna szefa sztabu generalnego pozostały niemal do ostatniej chwili przed bitwą tajemnicą dla generała Auffenberga, podobnie zresztą, jak dla dowódców innych armij, a jedynym punktem zaczepnym dla orjentacji była nieoficjalna wskazówka, że zadaniem 4-ej armji będzie działanie zaczepne z linji Sanu w nieokreślonym bliżej kierunku, może wschodnim, a może północnym lub północno-wschodnim. W tym okresie ograniczały się zatem czynności generała Auffenberga do studjum przypuszczalnych możliwości użycia 4-ej armji, oraz do wykonania pewnych ściśle zakreślonych zadań, jak naprzykład do organizacji dalekiego rozpoznania. Ale nawet w tym ostatnim wypadku, inicjatywa jego została ograniczona do minimum, gdyż Naczelne Dowództwo zastrzegło sobie kierownictwo tą akcją, wyznaczając ściśle zadania, środki i czas i przez cały okres rozpoznania dysponowało dywizją kawalerji 4-ej armji.

Z chwilą wyruszenia z nad Sanu zaczęło się wyraźniej zarysowywać zaczepne zadanie armji, ale kierunek jej użycia pozostawał nadal tajemnicą; był nią zresztą dla samego generała Conrada, który nie sprecyzował jeszcze do tej chwili (18 sierpnia) myśli manewru i wahał się zwłaszcza co do sposobu, względnie kierunku użycia armij prawego skrzydła. Dopiero dyrektywy z dnia 22 sierpnia, nakazujące 4-ej armji przyjęcie pogotowia do rozpoczęcia ogólnej ofensywy na linji Terespol — Huta Rożaniecka — Potylicz, wyjaśniły zamiar Conrada uderzenia w obszar między Wisłą a Bugiem, w celu pobicia niegotowych jeszcze sił przeciwnika. I w tym wypadku Naczelne Dowództwo skrępowało inicjatywę generała Auffenberga, dając mu w miejsce wskazówek operacyjnych zarządzenia taktyczne i dysponując drobiazgowo jednostkami armji, do dywizyj włącznie. Ostateczne wyjaśnienie zadań 4-ej armji nastąpiło dopiero w przeddzień bitwy; miały one polegać na czołowem natarciu w kierunku Chełma między Wie-

przem a Huczwą, przyczem jednakże punkt ciężkości spoczywał na sąsiedniej 1-ej armji zgodnie z zamiarem Conrada, aby zepchnąć armje rosyjskie na Polesie, podczas, gdy 4-a armja miała przedłużać, wspierać i ubezpieczać ten ruch od wschodu.

Z tą chwilą zaczęła się uwydatniać indywidualność generała Auffenberga; nie chcąc poprzestać na drugorzędnej roli ogniwa w łańcuchu działań, powziął swój własny plan wygrania bitwy przez dwuskrzydłowe okrążenie przeciwnika. Szef sztabu generalnego dał na to swoje zezwolenie, mimo, że plan ten zmieniał zasadniczo jego myśl manewru i widoczne było ryzyko wynikające z zerwania wspólnego i jednolitego frontu; zachodzenie obu skrzydeł 4-ej armji ku środkowi odsłaniało bowiem wschodnie skrzydło 1-ej armji nad Wieprzem i oddalało od siebie wewnętrzne skrzydła 3-ej i 4-ej armij, gdyż każdy dzień marszu grupy operacyjnej arcyksięcia Józefa Ferdynanda w kierunku północnym powiększał próżnię między temi armjami i odsłaniał głębiej drogę na ich tyły; zgoda ze strony generała Conrada płynęła z nadziei, że ceną zwycięstwa generała Auffenberga zrównoważy chwilowe niedogodności, a ponieważ manewr okrążający obiecywał w razie udania się daleko większy efekt materjalny i moralny, wobec którego nawet miejscowe niepowodzenia musiałyby zostać bez znaczenia dla całości operacji, więc trudno się było oprzeć pokusie.

Drugą przeszkodą do wykonania planu był brak czasu; manewr okrążający wymagał go dużo, gdyż trzeba było odszukać skrzydła przeciwnika, przełamać ich opór, wyjść na tyły głównych sił armji nieprzyjaciela i doprowadzić ją do takiego stanu, któryby ją pozbawiał szans ratunku. A czasu było stosunkowo mało, zważywszy ogólne położenie na całym froncie, zwłaszcza wyraźną groźbę posuwającą się od wschodu wgłąb Małopolski.

Koniecznym wreszcie warunkiem powodzenia było posiadanie znacznych sił, któreby nietylko podołały zadaniu okrążenia i zniszczenia nieprzyjaciela, ale potrafiły się także przeciwstawić próbom odciążenia wychodzącym z zewnątrz przeciwko skrzydłom okrążającym. Tymczasem siły 4-ej armji austrjackiej były prawie równe siłom 5-ej armji rosyjskiej, wobec czego w toku akcji powstała konieczność zasilenia własnych skrzydeł kosztem sąsiednich armij, co w pierwszym rzędzie dotknęło 1-ą armję, stosunkowo słabą liczebnie. Generał Dankl, okazując pełną gotowość do wsparcia sąsiada podporządkował mu kolejno 45-ą dywizję piechoty, następnie 9-ą dywizję kawalerji, a wreszcie cały X korpus, zmuszony działać w ekscentrycznym dla 1-ej armji kierunku na Krasnystaw, przeszedł na usługi generała Auffenberga. Skut-

kiem tego było stopniowe przesunięcie punktu ciężkości działań z 1-ej na 4-ą armję i osłabienie 1-ej armji, która miała zadać Rosjanom główne uderzenie i to w kierunku najbardziej dla niej niebezpiecznym, bo na odsłonięte prawe skrzydło całego frontu południowo-zachodniego. Podobnie i na prawem skrzydle wciągnięta została i podporządkowana celom operacyjnym generała Auffenberga grupa operacyjna arcyksięcia Józefa Ferdynanda, która wchodziła początkowo w skład 3-ej armji i miała tylko współdziałać w ruchu zaczepnym ku północy, przejmując na siebie ubezpieczenie od wschodu.

Dowódca 4-ej armji przystąpił ze swej strony do wykonania planu z całym uporem i żelazną konsekwencją. Chciał stworzyć nowe Kanny i ująć w kleszcze całą 3-ą armję rosyjską. Ramy zamierzonego okrążenia zwężyły się jednak zaraz na wstępie, gdyż pobity XXV korpus rosyjski odszedł ku północy, ale sama idea okrążenia pozostała ta sama; jedynie zasięg manewru miał objąć odtąd tylko południową grupę korpusów.

Bitwa nawiązana na zachodniem skrzydle armji wydłużyła się stopniowo ku wschodowi i weszła w okres decydujący z chwilą, gdy od południa wyłoniła się grupa arcyksięcia Józefa Ferdynanda i za jednym zamachem odrzuciła lewoskrzydłowy korpus rosyjski, oskrzydlając go zarazem od wschodu. Podczas, gdy oba skrzydła armji zbliżały się koncentrycznie, aby przez Huczwę, w rejonie Tyszowiec podać sobie ręce i zamknąć pierścień, środek armji otrzymał zadanie trwania w miejscu i związania możliwie znacznych sił przeciwnika; do powstrzymania unieszkodliwionego XXV korpusu rosyjskiego wystarczyła jedna dywizja osłaniająca działania lewego skrzydła od północy. Manewr okrążający ułatwiał sam przeciwnik, który z tępym uporem pchał się w kierunku najbardziej pożądanym przez dowództwo austrjackie, pragnąc wyjść na tyły przeciwnika gdzieś w rejonie Zamościa i nie bacząc na to, że lada chwila sam może się znaleźć bez wyjścia.

Generał Auffenberg nie wypuszcza ani na jeden moment steru bitwy, uchwyciwszy go raz w swoje ręce.

Opór przeciwnika zaczął jednak sztywnieć i prawe skrzydło 4-ej armji, po początkowych sukcesach wyczerpane impetem dwóch pierwszych dni bitwy, osłabło w natarciu, tracąc równocześnie korzystne położenie wyjściowe w stosunku do wschodniego skrzydła rosyjskiego. Zato grupa arcyksięcia Piotra Ferdynanda znalazła się na tyłach masy przeciwnika walczącej pod Komarowem. Jeżeli jeszcze raz trzeba było zwęzić ramki okrążenia i zrezygnować z objęcia prawem skrzydłem XVII korpusu rosyjskiego, to nadal

istniała uzasadniona nadzieja zamknięcia obręczy wokół XIX i V korpusów rosyjskich i uzyskania przynajmniej małych Kann.

W tem położeniu zastał 4-ą armję kulminacyjny dzień bitwy, 31 sierpnia, przynosząc ze sobą prawie jednocześnie trzy niespodzianki, które zadały cios planowi dowódcy armji. Pierwszą z nich co do czasu było rzekome zagrożenie tyłów grupy arcyksięcia Józefa Ferdynanda, które sparaliżowało jego manewr ku północy i odciągnęło na drugorzędny odcinek obronny część sił, zwłaszcza całą kawalerję, mającą zadanie działania na drogi odwrotu przeciwnika. Drugą było analogiczne niebezpieczeństwo na tyłach grupy arcyksięcia Piotra Ferdynanda; i tutaj nerwy dowódcy grupy nie wytrzymały, a odgięcie lewego skrzydła otworzyło przeciwnikowi drogę na północ. Odwrót ten wypadł właśnie w tym samym momencie, gdy natarcie IX i VI korpusów przyparło przeciwnika od południa i odebrało mu swobodę ruchów. Nawet gdyby grupa arcyksięcia Piotra Ferdynanda zaprzestała natarcia i ograniczyła się tylko do obrony wysuniętych stanowisk, los masy rosyjskiej stłoczonej w kotlinie Komarowa byłby przypieczętowany; tymczasem prawie równocześnie zwinęło się lewe ramię okrążające, a prawe stanęło w bezruchu, niezdolne już do zdobycia się na ostatni wysiłek.

Na dobitek wszystkiego położenie 3-ej armji austrjackiej zaczęło przybierać formy, które groziły załamaniem całego frontu austrjackiego; szef sztabu generalnego zaczął naglić 4-ą armję do rozstrzygnięcia, postanowiwszy już z góry zrezygnować z jej sukcesu na północy, byle tylko uratować położenie w Małopolsce wschodniej - symbol prestiżu austrjackiego w postaci Lwowa.

Z zamiarem ograniczenia ciosu w kierunku północnym nosił się generał Conrad od chwili, gdy lekceważone początkowo niebezpieczeństwo od wschodu ukazało się w całej grozie; odtąd wyłączna jego uwaga skierowała się na prawe skrzydło frontu a szybkie zlikwidowanie działań na północy, które przedtem uważał za główny cel kampanji, stało się teraz jego palącą troską. Optymistyczną ocenę położenia 4-ej armji, jaką dał we własnem tylko imieniu szef oddziału operacyjnego, nie znając jeszcze zmiany położenia na skrzydłach, uznał generał Conrad za dostateczną podstawę do nowej koncepcji operacyjnej, a nic nie mówiący meldunek o wzięciu punktu w terenie, Komarowa i o gromadnem poddawaniu się jeńców usunął ostatnie skrupuły szefa sztabu. Nie pomogły późniejsze wyjaśnienia, w których dowództwo armji zastrzegło sobie konieczność pogłębienia i wykorzystania sukcesu, ani ostrzeżenie, że nieprzyjaciel nie został zniszczony. Bitwa zo-

stała przerwana, a jej rezultat i tak już sprowadzony do „ordynarnego zwycięstwa“ w miejsce planowanych Kann, skurczył się jeszcze bardziej przez zaniechanie pościgu i opuszczenie pola walki.

W świetle tego, co później nastąpiło, przedstawia się zwycięstwo 4-ej armji pod Komarowem, jako zmarnowany wysiłek; jej zwrot na południe nie przysłużył się w niczem 3-ej armji, zwolnił natomiast przeciwnika z pod nacisku i pozwolił mu się spokojnie przegrupować do nowych działań; przesłanki, na których generał Conrad zbudował plan nowej operacji zawiodły i ostatecznym jej rezultatem była ogólna klęska i odwrót za San. Trudno przewidzieć, jakiemi drogami potoczyłyby się wypadki, gdyby dowódcy 4-ej armji pozostawiono jeszcze parę dni czasu do ukończenia działań na północy, nie można jednak zaprzeczyć, że odbiłoby się to korzystnie na 1-ej armji, przeciwko której 3-a armja rosyjska nie mogłaby w tym wypadku przesunąć części swoich sił, a nawet opóźniony zwrot na południe głównych sił 4-ej armji miałby ten dodatni skutek, że siły te trafiłyby nie w czoło, a w bok wysuniętej tymczasem ku zachodowi 3-ej armji rosyjskiej.

Z końcem września generał Auffenberg został odwołany ze swego stanowiska, przyczem Naczelny Wódz w liście do cesarza motywował tę zmianę w następujący sposób:

„Generał Auffenberg odniósł ze swoją armją decydujące powodzenie pod Komarowem. Niestety nie można oszczędzić temu generałowi zarzutu, że powodzenie to przedstawił w sposób przesadny i nie odpowiadający faktom, tak, że ściągnięcie przeważnej części 4-ej armji do walk pod Lwowem wydało się nietylko dopuszczalne, ale wręcz zachęcało do tego. Wypadki pokazały, że zwycięstwo pod Komarowem nie było w tym stopniu decydujące, aby siły rosyjskie nie mogły wystąpić znów w bardzo krótkim czasie i tej okoliczności należy głównie przypisać, że 4-a armja znalazła się później w bardzo ciężkiem położeniu“.

Motywy te skonstruowano ex post w przejrzystym celu osłonięcia istotnego winowajcy klęski; w ciągu samych działań inaczej brzmiał sąd generała Conrada o dowódcy 4-ej armji; dnia 28 sierpnia pisał:

„Mimo lokalnych załamań i krytycznych sytuacyj, nieuniknionych w walce z równowartościowym przeciwnikiem, kierownictwo 4-ej armji działało energicznie i pewnie, starając się nieustannie wyrównywać miejscowe niepowodzenia oraz podtrzymywać i ożywiać ducha zaczepnego“.

Szybkie przegrupowania armji na południe po długich i ciężkich walkach generał Conrad oceniał w dniu 3 września jako

„znamienite dzieło" dowództwa armji i jeszcze 4 września charakteryzował kierownictwo 4-ej armji jako „ruchliwe, niezawodne, mimo ciężkich kryzysów, energiczne i przewidujące".

Generał Auffenberg nie znalazł w szefie sztabu generalnego tego poparcia i zrozumienia, ani lojalności przełożonego, jakich miał prawo oczekiwać. Pomijając znane już niedowierzanie, z którem ten ostatni odnosił się do wszystkich dowódców armij, rzuca się w czy swoista interpretacja odpowiedzialności moralnej: jak długo manewr 4-ej armji dawał widoki znacznego powodzenia, udzielał mu generał Conrad swojej aprobaty, ale cofnął ją z chwilą, gdy wyrosły pierwsze poważne trudności; co więcej, postawił dowódcy dwudniowy termin do ukończenia bitwy, grożąc w przeciwnym razie cofnięciem armji; nie trudno sobie wyobrazić położenie wodza, który stał u progu pierwszego swego zwycięstwa i otrzymał takie ultimatum.

Dowódca armji nie wiedział ani przed bitwą, ani przez cały czas jej trwania, jakiemi siłami może rozporządzać; ciągłe zmiany i odwołania wydanych rozkazów odnośnie składu bojowego armji, uniemożliwiały mu kalkulację sił i przewidywania co do użycia jednostek, a przytem urzeczywistniło się to, czego chciał przedewszystkiem uniknąć, bo armja musiała rozpocząć działania przed ukończeniem koncentracji, mimo odmiennych zapewnień generała Conrada.

Zarzut skierowany przez tego ostatniego pod adresem generała Auffenberga dotyczący absorbowania obcych sił, zwłaszcza 1-ej armji, na korzyść własnej, zwraca się w równej mierze przeciwko generałowi Conradowi; jego obowiązkiem, jako bezpośredniej i jedynej wyższej instancji było ułożenie współdziałania obu sąsiadów, lub zapewnienie zgodności akcji przez stworzenie szczebla pośredniego w postaci dowódcy północnej grupy armij.

Nie bez ujemnego wpływu na wynik bitwy pozostały także niesprawdzone i przesadne wiadomości, jakiemi Naczelne Dowództwo alarmowało pod koniec 4-ą armję o rzekomem niebezpieczeństwie na tyłach prawego skrzydła.

Trudno nie przyznać, że praca dowódcy w tych warunkach nie była lekka a ingerencję szefa sztabu generalnego uważał generał Auffenberg w wielu wypadkach raczej za destruktywną, niż pomocną. Bez wątpienia i on popełnił szereg błędów; nie doceniając wyraźnie sił przeciwnika i jego wartości bojowych, zamierzył się na czyn, który być może przerastał wartości liczebne i jakościowe 4-ej armji. Pierwsze jego zarządzenia bojowe cechował nieuzasadniony optymizm, a gdy ten ustąpił miejsca trzeźwej

ocenie położenia, okazało się, że trzeba żądać obcej pomocy. Generał Auffenberg był przytem tak przekonany o wyłącznej doniosłości swojego zadania, że interesy sąsiadów traktował jako podrzędne. Gdy zaś nadszedł decydujący moment bitwy zaniedbał uchwycić wykonawców krótko w wodze i odpowiednio do wagi zadania zorganizować warunki dowodzenia na lewem skrzydle. Dotychczas naogół dobrze poinformowany o nieprzyjacielu i przewidujący, nie potrafił wyczuć w odpowiednim momencie odwrotu przeciwnika i jakby onieśmielony fatalnym wynikiem dnia 31 sierpnia przystąpił nazajutrz do planowego natarcia, wstrzymując przytem w miejscu prawe skrzydło, a spóźniony pościg za nieprzyjacielem pchnął w zbieżnym kierunku na Tyszowce, podczas gdy nieprzyjaciel wycofał się w kierunkach ekscentrycznych.

Z tych przyczyn zwycięstwo 4-ej armji pod Komarowem było tylko połowiczne, a wszystkie jego owoce, jakkolwiek ono wypadło, poszły na marne, w czem właśnie leżała tragedja dowódcy.

Co się tyczy strony przeciwnej, to ciężkie położenie, w jakiem znalazła się 5-a armja rosyjska, kryzys na skrzydłach i odwrót, uwarunkowane były przedewszystkiem niewygodną koncentracją tej armji i dwoistością zadań, wyznaczonych jej w zasadniczym planie wojny oraz w późniejszych poprawkach do niego.

Zgodnie z podstawową dyrektywą frontu z dnia 15 sierpnia, 5-a armja, kierując swoje korpusy na front Mościska — Lwów, miała wspomagać natarcie 4-ej armji w ogólnym kierunku na Przymyśl. W związku z tem pierwsze uszykowanie koncentracyjne na linji Chełm — Kowel, odpowiadające raczej tendencjom obrony dróg na Brześć, należało zmienić i armja musiała posunąć się do linji wyjściowej Krasnystaw — Włodzimierz, nie osiągnąwszy jeszcze pełnej gotowości bojowej. Z tą chwilą otrzymała drugie zadanie, ubezpieczenia prawego skrzydła 3-ej armji podczas jego posuwania się na Radziechów i Kamionkę Strumiłową, a to pociągało lewe skrzydło 4-ej armji w odśrodkowym kierunku na Sokal i oddalało wojska 5-ej armji od jej zasadniczego obowiązku wsparcia działań 4-ej armji. Skierowany wzdłuż Bugu XVII korpus rosyjski, musiał później, z chwilą zwrotu całej armji na zachód, wykonać marsz boczny wzdłuż Sołokiji, co dało Austrjakom możność uderzenia go w bok i zagrożenia obejściem tyłów. Rozdwojenie sił armji w dwóch różnych kierunkach doprowadziło także na prawem skrzydle do osamotnienia XXV kor-

pusu i w rezultacie do odsłonięcia grupy środkowej oraz umożliwiło przeciwnikowi okrążenie od zachodu i północy.

Z chwilą gdy wyszła na jaw pomyłka co do przypuszczalnej koncentracji austrjackiej, plan działań frontu południowo-zachodniego został gruntownie zmieniony, a w ramach nowej myśli operacyjnej generała Aleksiejewa przypadło 5-ej armji nowe zadanie zachodzenia w prawo i wyjścia na linję Cieszanów — Rawa Ruska — Magierów, skąd miała uderzyć na tyły przeciwnika, atakującego 4-ą armję. Zadanie ubezpieczenia prawego skrzydła 3-ej armji odpadło, naodwrót ta ostatnia miała wziąć na siebie obowiązek podtrzymywania 5-ej armji przez wysunięcie swoich głównych sił na północ od Lwowa. Zwrot na zachód został zorganizowany i wykonany przez 5-ą armję wyjątkowo nieudolnie. XXV korpus otrzymawszy zadanie bezpośredniego wsparcia 4-ej armji, maszerował dnia 26 sierpnia główną siłą po jednej drodze z Zamościa, aby wyjść na tyły 1-ej armji austrjackiej i sam wpadł pod flankowe uderzenie II korpusu austrjackiego, które go unieszkodliwiło na przeciąg całej bitwy; taksamo XVII korpus, wykonując marsz na zachód bez ubezpieczenia bocznego i poprzedniego rozpoznania, został wstrzymany, pobity i odrzucony ku północy. Zwrot 5-ej armji na zachód nie udał się i poszczególne korpusy walczyły oddzielnie tam, gdzie je dosięgło uderzenie przeciwnika; o jakiejś zgodnej akcji wewnątrz armji nie było mowy, dopiero pod koniec bitwy udało się dwom środkowym korpusom nawiązać ze sobą łączność i skombinować wspólną obronę przeciwko otoczeniu. Skutkiem tego nie dojrzało do wykonania działanie na tyły nieprzyjaciela, przeciwnie 5-a armja znalazła się wkrótce w tem położeniu, że sama musiała domagać się pomocy od prawego sąsiada.

Główny ciężar walki obronnej spoczywał na XIX korpusie, który potrafił się trzymać przez szereg dni i bronić przeciw natarciom z trzech stron; inna sprawa, że ten chwalebny zresztą upór i wytrwałość był bezużyteczny i naraził tylko wojska na kolosalne straty, a powodzenie, jakie osiągnął było powodzeniem ujemnem. V korpus osiągnął zwycięstwo pod Łaszczowem, zawdzięczając je raczej błędom przeciwnika, niż myśli manewru dowódcy, ale później zastygł prawie w tem samem miejscu, gdzie osiągnął pierwsze laury. Kawalerja armji nie potrafiła spełnić zadań rozpoznania ani w okresie koncentracji, ani w ciągu działań; natomiast jej wykorzystanie operacyjne przez generała Plehwego było celowe; w najbardziej ciężkich momentach bitwy zjawiały się dywizje kawalerji na skrzydłach korpusów i armji,

lub też w przerwach między korpusami i skutecznie współdziałały w obronie.

Dowódca armji nie potrafił opanować położenia. Stale źle informowany przez podległych dowódców i nie orjentujący się w przebiegu działań na froncie, zostawał wtyle za wypadkami i ze swej strony źle informował dowództwo frontu. Tylko tem można sobie wytłomaczyć, że jeszcze dnia 29 sierpnia dowództwo frontu wyobrażało sobie, że 5-a armja prowadzi bój pod Tomaszowem za słabą osłoną ubezpieczającą główne uderzenie Austrjaków na Lublin i licząc na bliskie zwycięstwo spodziewało się wyciągnąć trzy korpusy 5-ej armji do działań w kierunku zachodnim.

Nieznajomość położenia własnych jednostek wyraziła się także w szeregu rozkazów nieodpowiadających możliwościom wojsk, jak wydany jeszcze 30 sierpnia na dzień następny rozkaz pobicia nieprzyjaciela między Zamościem a Tomaszowem i uporczywe wysuwanie środkowej grupy korpusów w kierunku południowo-zachodnim, co było tylko na rękę przeciwnikowi.

Wypuściwszy raz z ręki inicjatywę działań, generał Plehwe nie odzyskał jej do końca bitwy. Położenie jego armji było już wieczorem 28 stycznia, względnie nazajutrz, tego rodzaju, że tylko natychmiastowe przerwanie fatalnie nawiązanych działań, odskoczenie wtył i przegrupowanie mogło mu ją przywrócić. Zamiast tego trwał dowódca armji w niewczesnym uporze i z każdym dniem pogarszał widoki wybronienia swoich środkowych korpusów.

Na decyzję odwrotu wpłynęły dopiero meldunki XIX korpusu o jego krytycznem położeniu i ciężkich stratach, jak również wiadomości pochodzące od XVII korpusu i 7-ej dywizji kawalerji z dnia 31 sierpnia o groźbie obejścia lewego skrzydła armji; nie bez wpływu pozostała także utrata Krasnegostawu w dniu poprzednim. O korzystnym zwrocie, jaki sprowadziła wysłana przez niego do XIX korpusu grupa półtorej dywizji kawalerji, generał Plehwe nie dowiedział się w porę i właśnie w tym czasie wydał rozkaz ogólnego odwrotu. Zawsze pozostając wtyle za faktyczną sytuacją, stracił i w tej chwili sposobność, jaka się przed nim otwarła wskutek cofnięcia się grupy arcyksięcia Piotra Ferdynanda, a nawet później, gdy zapoznał się z korzystną zmianą, trwał uporczywie przy zamiarze odwrotu na trzy przemarsze dzienne wtył. Tymczasem trzymanie się w miejscu, które w nowych warunkach nie było pozbawione widoków powodzenia, nastąpiło w momencie najbardziej niewłaściwym, co odwle-

kło zkolei ogólne natarcie armij południowo-zachodniego frontu o kilka dni.

Organizacja dowodzenia nie stała w 5-ej armji na odpowiednim poziomie i podlegała ciągłym wahaniom; dowódca armji przerzucał się z jednej ostateczności w drugą, dwukrotnie dając generałowi Jakowlewowi i znów odbierając kierownictwo południową grupą korpusów, podczas gdy sam bezpośrednio przejmował na siebie dowodzenie XXV korpusem; oddanie trzech czwartych całej armji w ręce nieodpowiednie doprowadziło tylko do chaosu i w niczem nie przyczyniło się do uzgodnienia działań lewego skrzydła i środka frontu; z drugiej znów strony szczególna opieka, jaką otoczył XXV korpus działający zresztą tuż pod jego ręką, nie wydała żadnych pozytywnych rezultatów i nie potrafiła wyrwać go z bierności, nawet po radykalnej zmianie dowódcy korpusu.

W zestawieniu charakterów i metod pracy oby przeciwnych sobie dowódców armij uderza jeden ostry kontrast: generał Auffenberg działa egoistycznie w interesie armji własnej, często kosztem sąsiadów, ale działa z konsekwentną i logiczną uporczywością, zbliżając się krok za krokiem do celu; generał Plehwe rozpoczyna bitwę od szczodrego gestu pomocy sąsiadowi, ale gdy to się nie udaje i sam zmuszony jest do obrony, trwa w tępym, bezwzględnym uporze przy zgoła nierealnej myśli; nie znając od początku do końca własnego położenia, ani przeciwnika i przyszedłszy do przekonania, że nie potrafi inaczej zaradzić kryzysowi, zarzucił swój upór w tym momencie, gdy właśnie trzeba było wytrwać przez jeden lub dwa dni i nie pozwolić przeciwnikowi oderwać się i odejść do nowych działań. Pierwszy z nich dostosowuje się do ciągle zmiennej sytuacji i odpowiednio do tego kombinuje manewr, drugi nie zna innej myśli manewru i nie wydaje przez cały czas bitwy innego rozkazu, jak nacierać w początkowo wskazanym kierunku, a potem cofać się, skąd wyszedł. Ostateczny wynik był w dużej mierze sprawdzianem poziomu pracy duchowej dowódców.

Bitwa wszczęta przez obie strony w zamiarze zniszczenia przeciwnika, skończyła się dla jednej strony zewnętrznem, połowicznem zwycięstwem, dla drugiej zaś dotkliwą porażką i odwrotem do linji, która służyła jej za wyjściową, gdy pół miesiąca temu ruszyła do natarcia.

WYKAZ ŹRÓDEŁ.

— Akta polowe austrjackiego Archiwum Wojennego w Wiedniu.

Auffenberg — Komarów — Aus Oesterreich — Ungarns Teilnahme am Weltkriege; Berlin — Wien, 1920.

Auffenberg — Komarów — Aus Oesterreichs Höhe und Niedergang; München, 1921.

Arz, Genobst. — Zur Geschichte des grossen Krieges: Wien, 1924.

Biełoj A. — Galicijskaja bitwa; Moskwa — Leningrad, 1929.

Borisow W. J. — Kratkij stratiegiczeskij oczerk wojny 1914—1918 g. g.; Moskwa, 1919.

Cichowicz J. K. — Stratiegiczeskij oczerk wojny 1914—1918 g. g., cz. I; Moskwa, 1922.

Conrad, Feldmarschall — Aus meiner Dienstzeit 1906 — 1918, I — IV Bd.; Wien—Leipzig — München, 1923.

Daniłow J N., gien. — Rossija w mirowoj wojnie; Bierlin, 1924.

Dobrorolskij Siergiej — Die Mobilmachung der russischen Armee 1914; Berlin, 1922.

Dobrorolskij Siergiej — Naszi stratiegiczeskija szansy w 1914 g.; Wojna i Mir, Nr. 16; Bierlin, 1924.

Dobrorolskij Siergiej — Stratiegiczeskije płany storon k naczału mirowoj wojny; Wojennyj Sbornik, Kn. II; Biełgrad, 1922.

Dołgow D. — Dwa lesnych boja; Wojenno-istoriczeskij Sbornik; Wyp. III, Moskwa, 1920.

Dragomirow W. — Kratkij oczerk diejstwij russkich armij w Galicii i Priwislinskom kraje w awgustie 1914 g.: Wojennyj Sbornik, Kn. II; Biełgrad, 1922.

Dragomirow W. — Zamieczanija na knigu G. Daniłowa „Rossija w mirowoj wojnie" w otnoszienii Galicijskoj opieracii; Wojenny Sbornik, Kn. VII, Biełgrad, 1925.

Eyle Theodor, Obstlt. — Das Wiener Korps bei Zamość; Oesterreichische Wehrzeitung; Wien, Jhrg. 1923—1924.

Gerbert Karol, tbk. — A kasai VI. hadtest harcai 1914 Aug. 25—30; Budapest, 1929.

Gołowin N. N., gien. — Iz istorii kampanii 1914 goda na russkom frontie. Galicijskaja bitwa; Pariż, 1930.

Kiszling R., Obstlt. — Feldmarschall Conrads Kriegsplan gegen Russland; Militärwissenschaftliche und technische Mitteilungen, Nr. 9—10; Wien, 1922.

Krasilnikow N. — Dwie razwiedki: Wojna i Riewolucija, Kn. VIII; Moskwa, 1928.

Krasilnikow N. — Armiejskaja razwiedka w pieriod sosredotoczenija i razwiertywanija; Wojna i Riewolucija, Kn. IX; Moskwa, 1928.
Leppa Konrad — Der Entschluss zur Schlacht bei Grodek — Lemberg; Wissen und Wehr, 1 Heft; Berlin, 1929.
Leppa Konrad — Die Artillerie und der Schlachtenerfolg; Artilleristische Rundschau, Nr. 3; Berlin, 1930.
Nadieżnyj D. — Boj u Łaszczowa 27/14 i 28/15 awgusta 1914 g.; Moskwa, 1926.
— Oesterreich-Ungarns letzter Krieg, Bd. I. Das Kriegsjahr 1914; Wien, 1930.
— Oesterreichs Artillerie im Weltkriege 1914—1918, 1 Heft; Stockerau, 1925.
Parskij D. — Boj 2-oj brigady 46-oj piech. diwizii s awstrijcami u Wielencze, Michalewa 13/26 awgusta 1914 goda; Wojenno-istoriczeskij Sbornik, Wyp. 1; Moskwa, 1919.
Ronge Max — Kriegs- und Industrie Spionage, Wien, 1930.
Simanskij P., gien. — Tomaszewskoje srażenije (rękopis).
Simanskij P., gien. — Uspieńjew dień (rękopis).
Simanskij P., gien. — Dniewnik naczalnika 61-oj piech. diwizii (rękopis).
Sponner J., Obst. — Die oesterreichisch - ungarische Kavallerie im Einleitungsfeldzuge gegen Russland (rękopis).
Schäfer — Die militärischen Abmachungen des Dreibundes vor dem Weltkriege; Militärwissenschaftliche und technische Mitteilungen, Nr. 9—10; Wien, 1922.
Swieczin A. — Dwiżenije na wystrieły; Wojenno — istoriczeskij Sbornik, wyp. I; Moskwa, 1919.
Veltzé Alois — Unsere Heerführer; erste u. zweite Folge; Wien, 1917—1918
Wisshaupt Ernst, Hptm. — Die 52 Landwehr — Infanterie — Brigade im Weltkriege 1914—1918; Reichenberg, 1928.
Zajonczkowskij — Podgotowka Rossii k mirowoj wojnie (Płany wojny); Moskwa, 1926.

SKOROWIDZE

SKOROWIDZ NAZWISK

Abele gen. str. 46
Aleksiejew gen. str. 56, 124, 233, 432
Alleris str. 78
Alscher płk. str. 247, 248, 249, 270, 288, 289, 292, 318, 341, 342, 380, 381
Asmus gen. str. 55
Arz gen. str. 42
Auffenberg gen. str. 14, 33, 41, 49, 50, 51, 55, 66, 67, 73, 78, 91, 95, 97, 98, 102, 106, 109, 114, 115, 125, 131, 132, 133, 135, 158, 162, 170, 174, 175, 183, 190, 191, 236, 257, 263, 264, 267, 276, 285, 292, 312, 313, 314, 315, 318, 326, 327, 357, 358, 376, 395, 397, 400, 403, 414, 418, 422, 425, 426, 427, 429, 430, 434

Bałujew gen. str. 56
Bardolff płk. str. 42, 95, 96, 98, 113, 178, 179, 243, 250, 293, 295, 298, 335, 339, 382, 385
Bauer płk. str. 47
Bauzher płk. str. 46
Beneskul gen. str. 55
Biełow gen. str. 56
Biełoj str. 58, 318
Blaha płk. str. 43
Bolbevitz płk. str. 296
Boog gen. str. 41, 90, 91, 94, 96, 98, 101, 103, 111, 140, 141, 143, 171, 172, 173
Boroević gen. str. 42, 52, 182, 208, 360
Böhm-Ermolli gen. str. 55, 107
Brosch płk. str. 392, 412
Brudermann gen str. 55, 50, 52, 102, 107, 115
Brunswik gen. str. 46, 303, 304, 329
Brusiłow gen. str. 56, 53

Conrad gen. str. 14, 17, 19, 20, 21, 22, 24, 33, 35, 36, 49, 51, 52, 65, 66, 70, 78, 87, 88, 95, 97, 98, 100, 107, 108, 113, 127, 131, 138, 190, 226, 277, 315, 327, 329, 338, 359, 360, 361, 362, 397, 398, 399, 414, 415, 419, 425, 426, 428, 429, 430

Daempf gen. str. 222, 266, 313, 315, 363, 398, 415
Daniłow gen. str. 274
Dankl gen. str. 35, 312, 400, 422, 426
Daubner płk. 383
Dobryszew gen. 56
Diller gen. str. 46
Dołgow gen. str. 56, 365, 420
Dragomirow gen. str. 57, 83, 84, 122

Englert gen. str. 42, 106, 110, 111, 112, 140, 141, 171
Ewert gen. str. 162, 200, 275, 373

Fediaj gen. str. 56
Foglar gen. str. 43, 148
Franciszek Ferdynand arcks. str. 49
Friedel gen. str. 43, 44, 51, 133
Fryderyk arcks. str. 55

Gerstenberger gen. str. 43, 203, 293, 294, 295, 296, 333, 336, 337, 382 384, 385, 388
Gołowin str. 318
Gorbatowskij gen. 55, 60, 165, 196
Gössmann gen. str. 44, 341, 342
Greiner gen. str. 41
Guczkow min. str. 60

Hadfy gen. str. 43, 293, 294
Hauer gen. str. 47, 281, 282, 348
Heimerich płk. str. 44
Heller płk. str. 376
Hertzmansky płk. str. 375, 376, 377, 406, 408, 415, 420
Herzberg gen. str. 45, 189, 213, 238
Hill płk. str. 181, 182, 207, 208, 247, 248, 249
Hordt gen. str. 43
Hortstein gen. str. 43, 51, 155
Huber płk. str. 42
Huyn hr. gen str. 44, 52, 53, 299, 390, 411

Iwanow gen. str. 36, 78, 116, 117, 118, 119, 120, 124, 322
Iwański płk. str. 43, 143, 174, 175, 177, 218, 219, 253, 254, 289, 290, 344, 380

Jakowlew gen. str. 55, 60, 201, 231, 254, 271, 273, 275, 316, 321, 434
Januszkiewicz gen. str. 56, 116, 117
Jemrich gen. str. 42
Józef Ferdynand arcks. str. 106, 108 109, 114, 131, 133, 137, 155, 157, 158, 188, 191, 212, 222, 225, 237, 241, 264, 265, 266, 273, 277, 299, 300, 302, 308, 309, 311, 313, 314, 324, 326, 327, 333, 351, 358, 359, 360, 363, 373, 374, 386, 394, 395, 396, 397, 403, 410, 414, 415, 416, 418, 419, 423, 426, 427, 428

Kirchbach gen. str. 45, 189, 213, 214, 217, 237, 238, 239, 299, 301, 302, 303, 304, 306, 308, 309, 321, 327, 328, 329, 330, 332, 369, 387, 389, 390, 391, 410, 411, 412, 413
Kletter gen. str. 44, 187, 210, 211, 212
Kosak gen. str. 42, 140, 142, 172, 173, 175, 253, 255, 257, 258, 259, 283, 284, 285, 289, 346, 347, 349, 353, 355
Kövess gen. str. 33, 35, 39, 78, 88, 89, 95, 97, 98, 99, 107
Krasilnikow str. 57
Krasnow gen. str. 72
Kramer płk. str. 43, 155
Krauss gen. str. 41, 250, 132
Kreysa gen. str. 42, 257, 258, 259, 260, 283, 284, 285, 346, 347, 351, 353, 354, 355
Kritek gen. str. 44, 52, 411
Kuczera gen. str. 47, 222, 326, 331, 332, 387, 394, 411, 413, 417
Kummer gen. str. 34, 78, 87, 99, 193, 225

Langer gen. str. 42
Leczycki gen. str. 373, 399
Leiter płk. str. 46
Lerch płk. str. 44
Lischka gen. str. 42, 140, 141, 171, 256, 260, 262, 283, 354, 375, 376, 406, 407
Litwinow gen. str. 33, 60
Loserth gen. str. 47
Łukas gen. str. 44, 211, 301, 302, 304, 310, 327, 330, 331, 332, 333, 334, 387, 388, 389

Łopuszański gen. str. 33

Machaczek płk. str. 41
Mader płk. str. 140, 141, 142, 256, 260, 261, 262, 267, 278, 280, 281, 287, 356
Mark płk. str. 42, 146, 178, 179, 339, 368, 382, 383
Martinek gen. str. 43
Maschke płk. str. 292
Mayer gen. str. 45, 303, 304, 329, 330
Mayr gen. str. 47, 113
Meixner gen. str. 63
Metzger płk. str. 129, 137, 393, 396
Micewski gen. str. 47, 375, 376, 378
Michno gen. str. 53
Miller gen. str. 55, 59
Mikołaj Mikołajewicz w. ks. str. 36
Miscewić gen. str. 44, 244, 245, 246, 249, 293, 294, 296, 297, 302, 333, 335, 337, 384, 385, 388, 390, 409, 410
Molnar gen. str. 43, 148, 151, 181, 182, 207, 247, 248, 383, 384
Moltke gen. str. 17, 19, 20

Mossig płk. str. 241, 388, 389, 390, 394, 411, 412

Niemiłowicz płk. str. 43
Nikić gen. str. 46

Paić płk. str. 45
Parskij gen. str. 163, 164
Petersilka płk. str. 46
Pfeffer gen. str. 173
Pichler gen. str. 41, 140, 141, 143, 170, 172
Pillepić płk. str. 182, 183, 187, 208, 210, 212, 241, 242, 244, 245, 246, 249, 270, 293, 297, 298
Piotr Ferdynard arcks. gen. str. 42, 255, 256, 257, 259, 260, 262, 264, 265, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 284, 285, 286, 287, 344, 345, 346, 349, 350, 351, 354, 356, 357, 359, 362, 366, 367, 374, 376, 377, 378, 396, 397, 427, 428, 433
Plehwe gen. str. 14, 36, 55, 58, 60, 77, 78, 80, 81, 84, 86, 122, 127, 129, 136, 168, 169, 200, 201, 226, 227, 234, 267, 273, 274, 275, 276, 316, 321, 322, 324, 325, 363, 365, 370, 371, 399, 417, 421, 432, 433, 434
Pokorny płk. str. 343
Połzikow gen. str. 55
Potocki gen. str. 55, 231, 271
Prosołow gen. str. 56

Regnier płk. str. 44
Reisinger płk. str. 43
Rennenkampf gen. str. 60
Reymann gen. str. 43, 143, 144, 174, 175, 176, 177, 218, 219, 253, 254, 255, 258, 289, 290, 292, 343, 344, 379
Roth gen. str. 45, 189, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 231, 232, 237, 238, 302, 303, 305, 306, 309, 327, 328, 330, 369, 387, 391, 392, 411, 412
Russkij gen. str. 36, 127

Salza gen. str. 36, 78, 125, 162
Samsonow gen. str. 323
Schamschula gen. str. 46
Schemua gen. str. 41, 51, 106, 110, 140, 376
Schenk gen. str. 42, 51, 335, 337, 338 339, 340, 341, 342, 349, 362, 368
Schnehen gen. str. 47
Schneider gen. str. 45
Schwer gen. str. 46
Sellner gen. str. 45
Simanskij gen. str. 55, 58, 275
Seidler gen. str. 43, 155
Soos płk. str. 50, 66, 89, 129, 132, 137, 222, 359, 360, 395, 396, 398
Sponner J. V. płk. str. 353
Sterz płk. str. 43, 147, 151, 179, 180, 181, 206, 294, 295, 297, 383
Stipek gen. str. 45
Stöger-Steiner gen. str. 41
Stöhr płk. str. 140, 142, 172, 173, 259, 260, 285, 286, 287, 318, 319, 346, 347, 349, 351, 352, 354, 355
Stremouchow gen. str. 55

Tanarky płk. str. 46
Teisinger gen. str. 44, 187, 210, 211, 241, 332, 368, 385, 387, 388, 409, 411
Terbogłav płk. str. 42
Thun hr. por. str. 351, 352
Tiulin gen. str. 57, 87
Tunk gen. str. 42

Urbarz gen. str. 43, 147, 151, 179, 180, 206, 246, 294, 296, 297, 336, 337, 384, 385

Wannowskij B. gen. str. 57
Wannowskij G. gen. str. 57
Wannowskij M. gen. 57, 83, 84
Watterich płk. str. 45, 336
Wierszynini gen. str. 57, 81
Witkowski płk. str. 84
Wittmann gen. str. 46, 71, 72, 73, 74, 75, 115, 132, 133, 134, 154, 161, 183, 216, 306, 369, 394
Wodniansky gen. str. 42, 146
Woyrsch gen. str. 55, 99

Ziegler gen. str. 46
Zujew gen. str. 56, 163, 193, 267, 275, 316, 317, 364, 365
Zygadłowicz gen. str. 171

VI

SKOROWIDZ ODDZIAŁÓW

Strona austrjacka.

1-a armja str. 20, 21, 22, 23, 33, 35, 37, 38, 39, 40, 56, 58, 65, 66, 73, 78, 89, 92, 96, 97, 98, 99, 100, 103, 105, 107, 108, 110, 113, 130, 131, 135, 136, 137, 138, 139, 160, 168, 173, 193, 222, 225, 226, 257, 263, 265, 266, 274, 277, 280, 312, 314, 315, 362, 373, 398, 399, 415, 416, 419, 420, 422, 426, 427, 430

2-a armja str. 20, 21, 22, 23, 32, 35, 37, 39, 82, 98, 107, 108, 326, 363, 373, 398, 415, 419

3-a armja str. 20, 21, 22, 23, 33, 34, 35, 37, 38, 39, 40, 45, 52, 55, 65, 66, 72, 74, 75, 78, 81, 82, 89, 91, 92, 93, 96, 97, 98, 99, 102, 107, 108, 114, 115, 135, 156, 157, 158, 159, 161, 185, 188, 190, 192, 222, 226, 235, 266, 308, 313, 315, 326, 327, 351, 358, 360, 361, 363, 394, 396, 398, 399, 403, 415, 416, 418, 419, 426, 427, 428, 429

4-a armja str. 13, 14, 20, 21, 22, 23, 33, 35, 37, 38, 39, 40, 41, 45, 49, 55, 58, 62, 65, 66, 67, 69, 70, 71, 72, 73, 75, 76, 77, 78, 81, 85, 86, 89, 90, 92, 93, 94, 95, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 106, 107, 108, 109, 110, 114, 115, 125, 127, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 149, 155, 156, 157, 158, 159, 160, 188, 190, 193, 202, 203, 212, 216, 217, 221, 222, 223, 224, 225, 236, 261, 262, 265, 266, 277, 278, 280, 291, 308, 312, 313, 314, 315, 326, 327, 344, 355, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 372, 374, 389, 394, 395, 396, 397, 398, 399, 400, 403, 413, 414, 415, 416, 417, 418, 419, 423, 424, 425, 426, 427, 428, 429, 430, 431

5-a armja str. 32, 33

6-a armja str. 32, 33

I korpus str. 34, 35, 102

II korpus str. 35, 39, 41, 48, 51, 66, 67, 73, 75, 82, 85, 90, 91, 92, 93, 94 96, 98, 99, 100, 101, 103, 104, 106, 110, 111, 112, 130, 131, 133, 134, 135, 136, 139, 140, 142, 143, 145, 159, 160, 166, 167, 169, 171, 173, 174, 191, 217, 218, 224, 225, 235, 236, 239, 251, 253, 255, 256, 262, 263, 264, 265, 266, 268, 269, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 285, 287, 288, 289, 312, 314, 317, 340, 341, 343, 345, 346, 350, 356, 358, 359, 363, 365, 367, 374, 375, 376, 378, 395, 396, 403, 405, 407, 408, 416, 432

III korpus str. 35

IV korpus str. 35

V korpus, str. 35

VI korpus, str. 35, 39, 40, 42, 48, 52, 66, 67, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 98, 99, 101, 102, 103, 106, 109, 110, 112, 113, 114, 115, 130, 132, 133, 134, 135, 144, 145, 149, 154, 159, 160, 161, 167, 174, 177, 178, 182, 185, 186, 187, 188, 190, 192, 203, 207, 208, 210, 211, 212, 214, 216, 221, 223, 224, 225, 235, 241, 242, 244, 248, 250, 252, 265, 266, 270, 271, 288, 291, 293, 295, 298, 299, 300, 311, 313, 314, 330, 332, 333, 335, 339, 341, 345, 358, 359, 360, 363, 366, 374, 378, 381, 382, 386, 390, 395, 397, 409, 410, 411, 416, 428

VII korpus, str. 35, 152, 235

VIII korpus, str. 39, 40, 66

IX korpus, str. 35, 39, 40, 43, 44, 48, 51, 52, 89, 92, 93, 102, 111, 112, 130, 131, 133, 134, 143, 145, 149, 155, 159, 169, 174, 191, 192, 221, 224, 235, 236, 244, 247, 250, 251, 252, 255, 256, 263, 265, 266, 268, 269, 278, 287, 288, 290, 293, 295, 298, 299, 311, 312, 313, 314, 318, 335, 339, 340, 341, 345, 357, 358, 259, 360, 361, 363, 374, 375, 376, 378, 381, 382, 386, 395, 397, 402, 408, 409, 411, 416, 428

X korpus, str. 34, 35, 65, 66, 67, 82, 96, 102, 103, 105, 133, 136, 140, 141, 158, 160, 166, 173, 200, 217, 218, 225, 236, 263, 265, 266, 277, 288, 287, 312, 313, 314, 315, 316, 325, 360, 361, 363, 398, 402, 415, 420, 426

XI korpus, str. 34, 35, 66, 67, 82
XII korpus, str. 35
XIV korpus, str. 35, 45, 46, 48, 96, 102, 108, 110, 217, 309, 330, 389, 416
XVII korpus, str. 35, 40, 44, 48, 66, 92, 95, 102, 114, 131, 134, 155, 156, 158, 187, 188, 191, 192, 208, 210, 212, 225, 237, 241, 242, 264, 266, 299, 301, 302, 314, 335, 360, 390, 397, 416

Strona rosyjska.

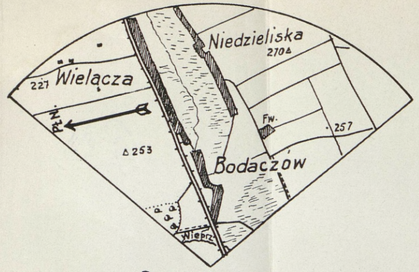
1-a armja, str. 26, 87, 116, 118, 162, 169, 333
2-a armja str. 26, 77, 88, 116, 370
3-a armja str. 26, 27, 28, 29, 35, 36, 38, 38, 81, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 124, 125, 126, 127, 137, 138, 169, 173, 200, 233, 234, 235, 236, 266, 273, 321, 322, 324, 369, 370, 372, 400, 401, 404, 422, 423, 429, 431, 432.
4-a armja str. 26, 28, 35, 36, 37, 38, 56, 78, 82, 84, 85, 102, 105, 107, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 136, 137, 162, 166, 168, 169, 193, 197, 200, 201, 233, 234, 235, 266, 273, 274, 275, 276, 317, 322, 323, 324, 366, 370, 372, 398, 399, 400, 402, 420, 422, 431, 432
5-a armja str. 13, 14, 26, 27, 28, 33, 36, 37, 38, 34, 35, 37, 58, 59, 62, 64, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 84, 85, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 136, 137, 166, 169, 193, 197, 199, 200, 212, 233, 234, 235, 236, 266, 273, 274, 275, 276, 317, 318, 319, 322, 323, 324, 363, 369, 370, 373, 399, 400, 401, 414, 420, 421, 422, 423, 424, 426, 427, 429, 431, 432, 433, 434.
6-a armja str. 28
7-a armja str. 28
8-a armja str. 28, 29, 33, 36, 38, 116, 117, 118, 119, 120, 124, 125, 126, 423
9-a armja str. 34, 115, 126, 276, 399
10-a armja str. 115
Korpus grenad. str. 221, 166, 315
I korpus, str. 60
III korpus, str. 116
V korpus str. 36, 34, 35, 60, 77, 78, 117, 122, 125, 128, 137, 146, 149, 155, 167, 169, 186, 193, 194, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 224, 228, 229, 230, 234, 235, 269, 271, 275, 297, 302, 311, 316, 317, 318, 319, 320, 322, 325, 340, 349, 362, 366, 368, 371, 372, 388, 403, 407, 421, 422, 428, 432.
VII korpus str. 36
VIII korpus str. 36
IX korpus str. 36, 269
X korpus str. 36, 81, 85
XI korpus str. 36, 81, 85
XII korpus str. 36
XIII korpus str. 39, 77, 224, 311
XIV korpus str. 36, 290, 311
XVI korpus str. 36
XVII korpus str. 36, 34, 35, 37, 60, 77, 78, 80, 121, 122, 125, 128, 137, 146, 149, 168, 169, 190, 193, 199, 200, 201, 224, 230, 233, 234, 235, 236, 237, 241, 269, 270, 271, 173, 274, 275, 311, 316, 320, 321, 322, 325, 362, 365, 368, 369, 370, 371, 372, 403, 421, 427, 431, 432, 433
XIX korpus str. 36, 34, 35, 37, 76, 77, 78, 80, 121, 122, 128, 137, 162, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 193, 193, 196, 197, 198, 200, 201, 221, 224, 227, 228, 229, 234, 235, 236, 235, 267, 268, 270, 271, 273, 275, 286, 293, 316, 317, 318, 319, 320, 322, 325, 325, 340, 342, 349, 362, 365, 366, 367, 368, 369, 370, 371, 372, 388, 400, 402, 403, 406, 421, 422, 428, 432, 433

XXI korpus str. 36, 121, 126, 137, 200, 235, 315, 323, 389, 404

XXIV korpus str. 36, 116

XXV korpus, str. 36, 54, 56, 57, 58, 59, 78, 80, 85, 121, 122, 125, 126, 127, 131, 136, 137, 162, 164, 166, 168, 169, 173, 174, 193, 194, 195, 196, 199, 200, 201, 224, 225, 226, 227, 234, 235, 236, 267, 268, 269, 274, 275, 279, 312, 315, 316, 317, 322, 324, 325, 363, 364, 365, 370, 371, 372, 374, 398, 400, 401, 402, 404, 420, 421, 422, 427, 431, 432, 434.

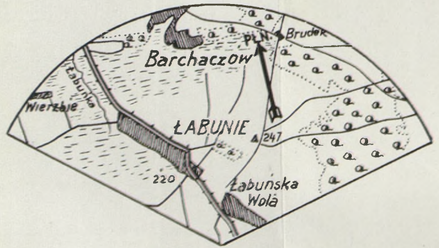


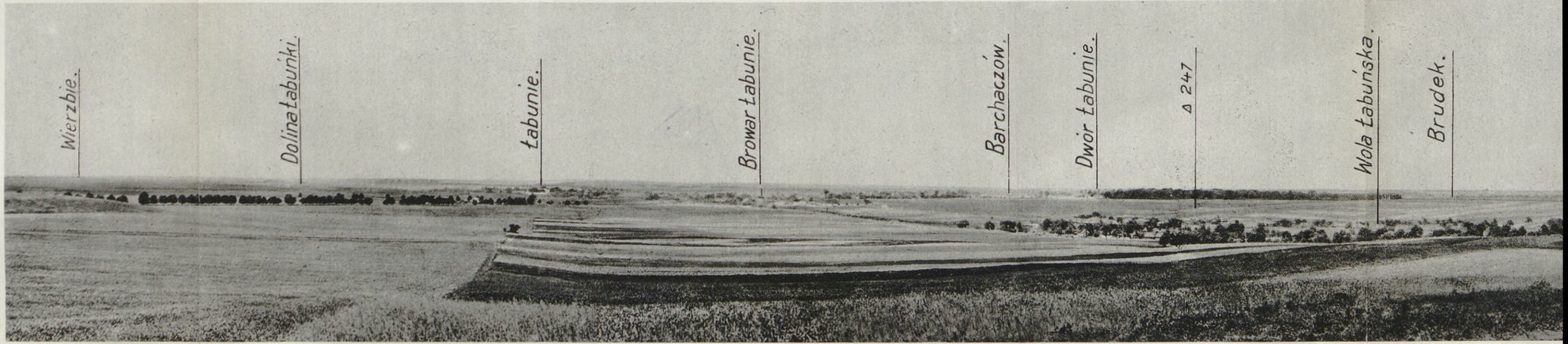




Pasorama Nr. 1.

Bodaczów — Niedzieliska; pole walki 4-ej l. p. austro-węgierskiej z 46-ą d. p. rosyjską 26.VIII.

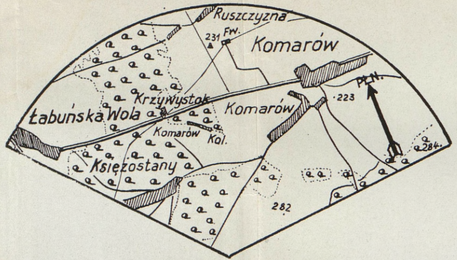




Panorama Nr. 2

Łabunie — Wola Łabuńska — Barchaczów; teren działania IX korpusu austro-węgierskiego i XIX korpusu rosyjskiego, 27 — 31 VIII.

Brudek.
Las między Wolą Łabuńską, a Ruszczyzną.
szosa do Tomaszową.
droga do Komarowa.



Podziałka 1:100.000.

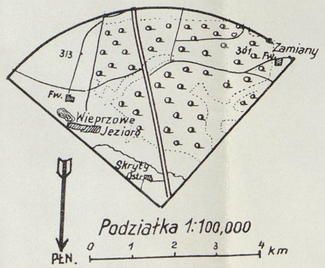
0 1 2 3 4 5 km.

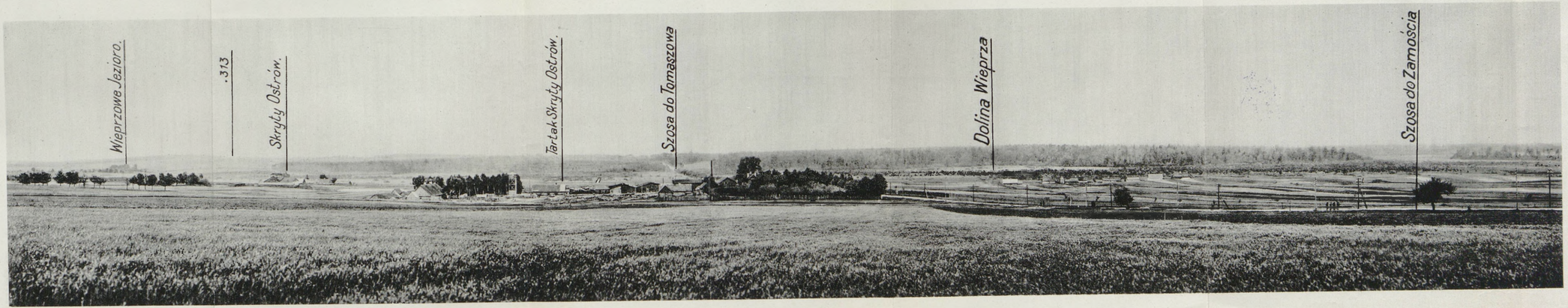


Panorama Nr. 3

Obszar na południowy zachód od Komarowa; teren działania 26-ej d. p. i części VI korpusu austro-węgierskiego, oraz XIX korpusu rosyjskiego, 28 — 31 VIII.

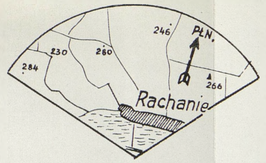
Komarów.
·223
·282

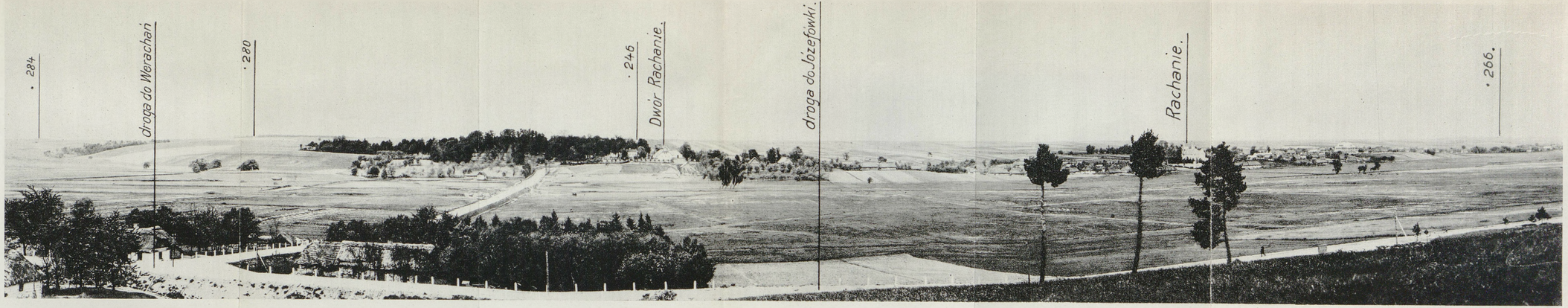




Panorama Nr. 4

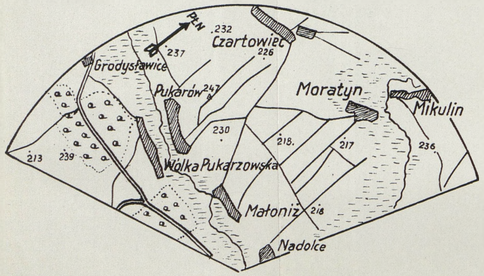
Wyjścia z lasów na północ od Tomaszowa; teren działania VI korpusu austro-węgierskiego i XIX korpusu rosyjskiego, 26 — 29 VIII.





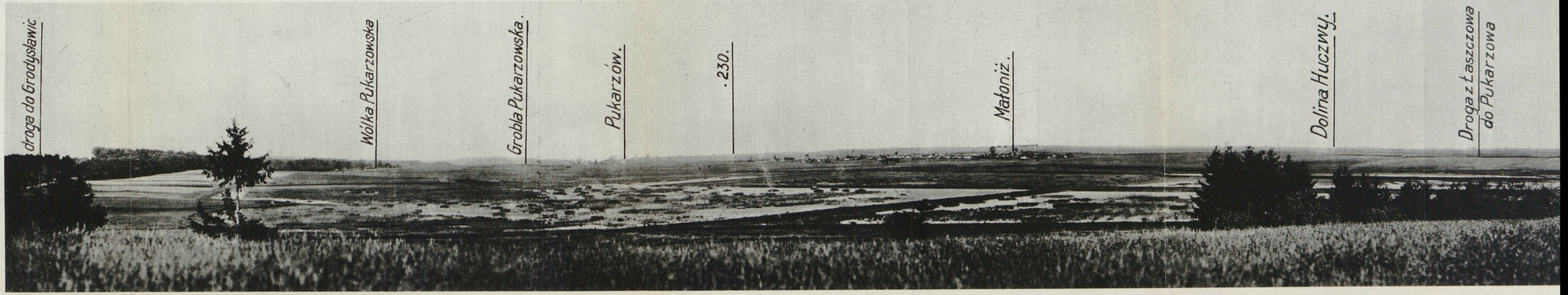
Panorama Nr. 5

Rachanie, obszar działania VI korpusu austro-węgierskiego oraz XIX i V korpusu rosyjskiego, 26—31 VIII.



Podziałka 1:100,000.

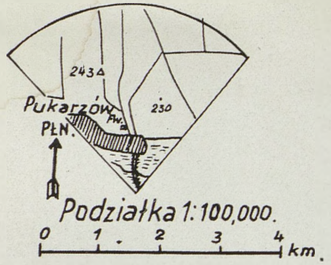
0 1 2 3 4 5 km

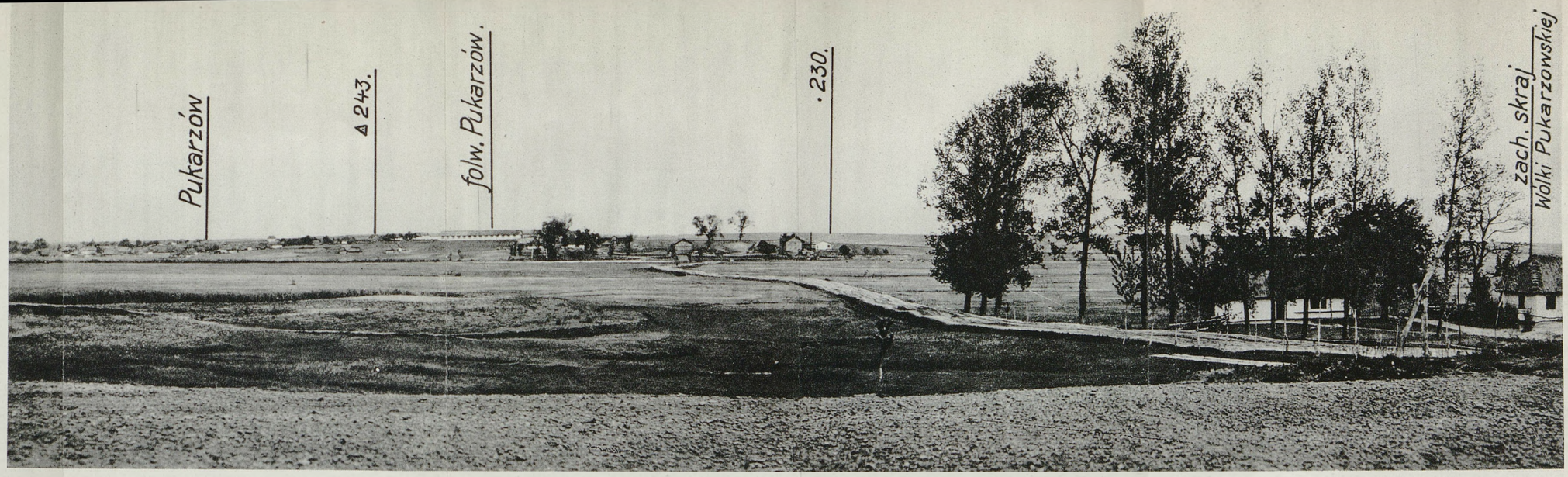


Panorama Nr. 6

Zagłębienie Grodysławice — Pukarzów — Małoniż; teren działania VI i XVII korpusów austro-węgierskich, oraz V korpusu rosyjskiego, 26.VIII — 1.IX.

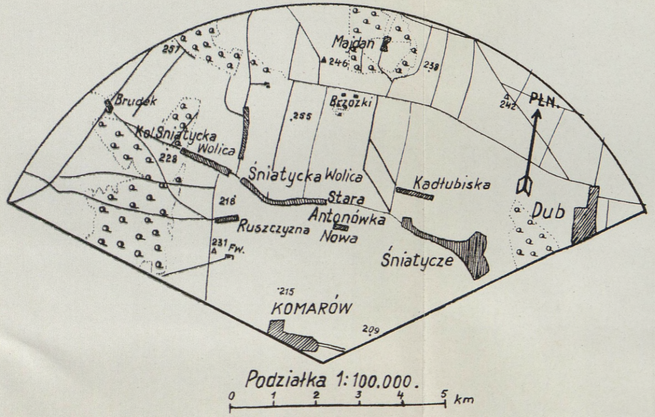
Droga z Łaszczowa
do Pukarzowa
Folw. Nadolce





Panorama Nr. 7

Grobla pod Pukarzowem; miejsce zaskoczenia i zniszczenia 15-ej d. p. austro-węgierskiej przez V korpus rosyjski, 28.VIII.

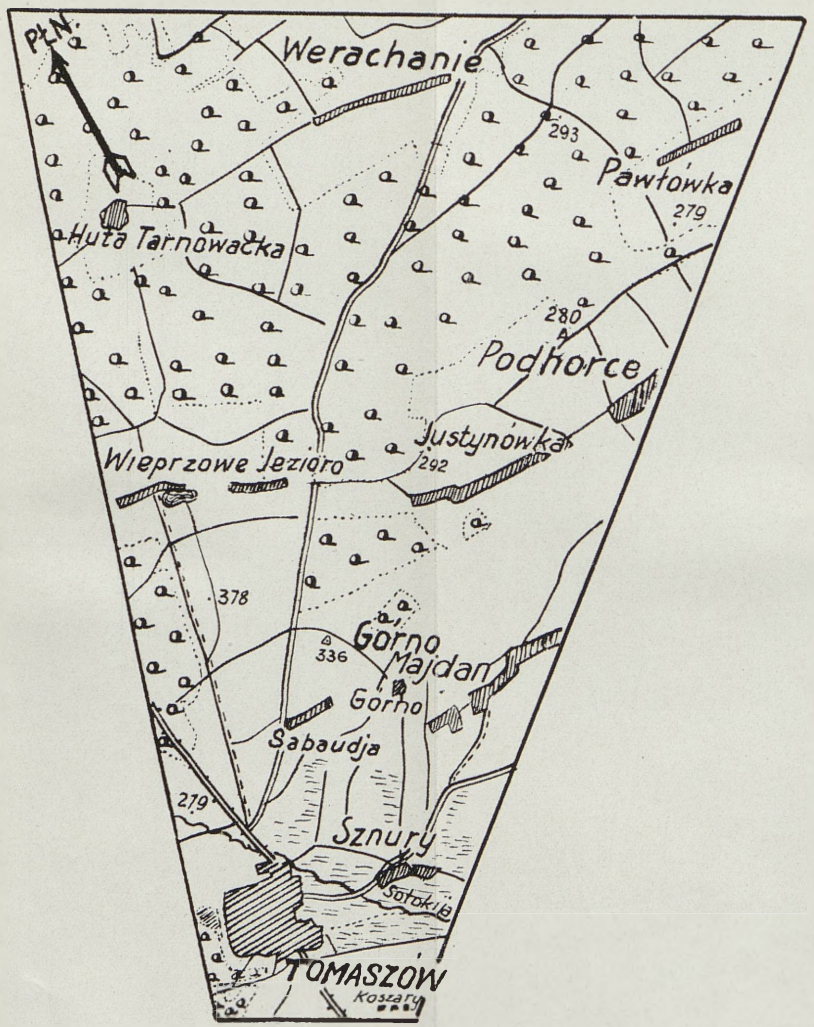


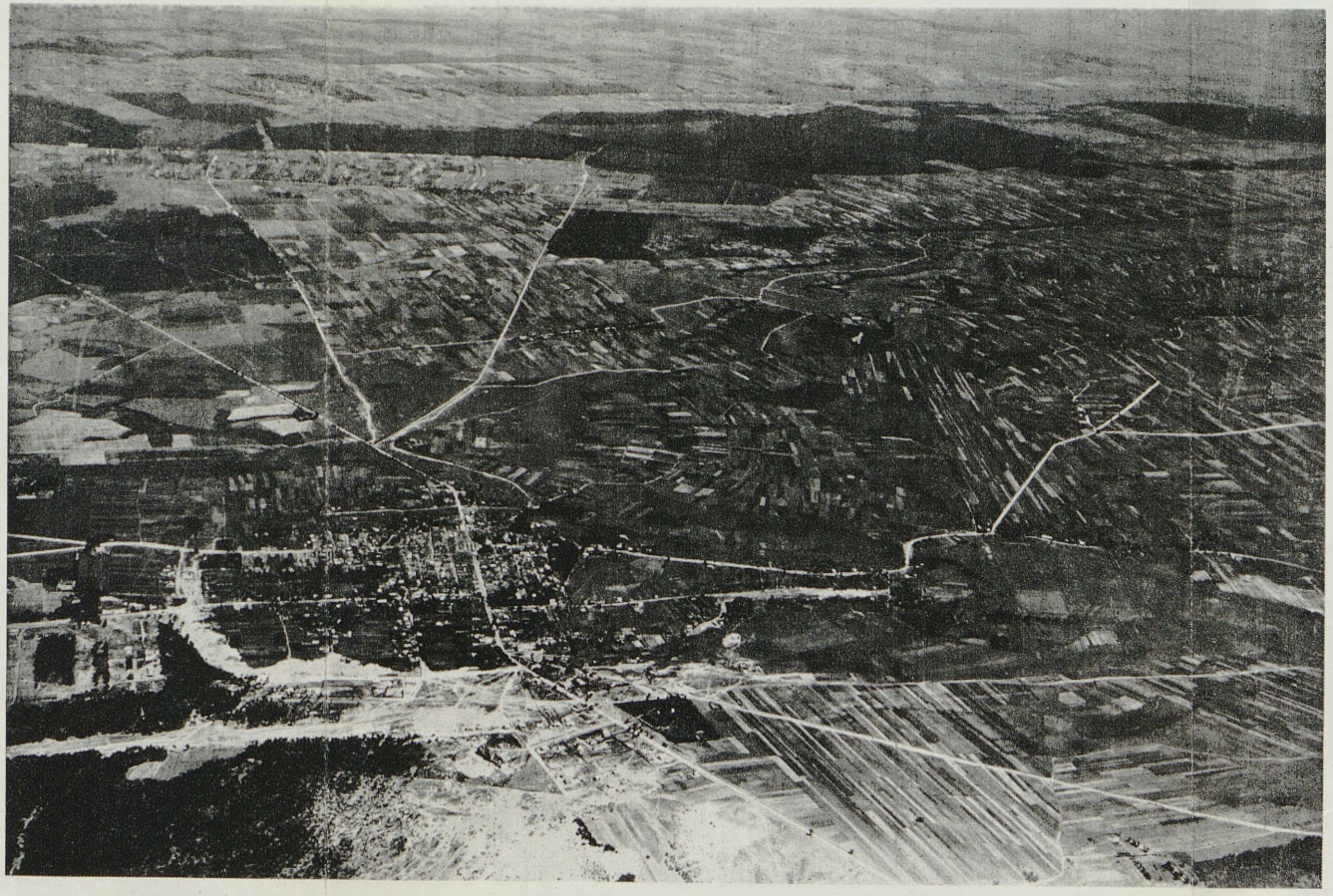


Panorama Nr. 8

Kotlina komarowska; rejon obrony XIX korpusu rosyjskiego i okrążenia przez II korpus austro-węgierski, 28—31 VIII

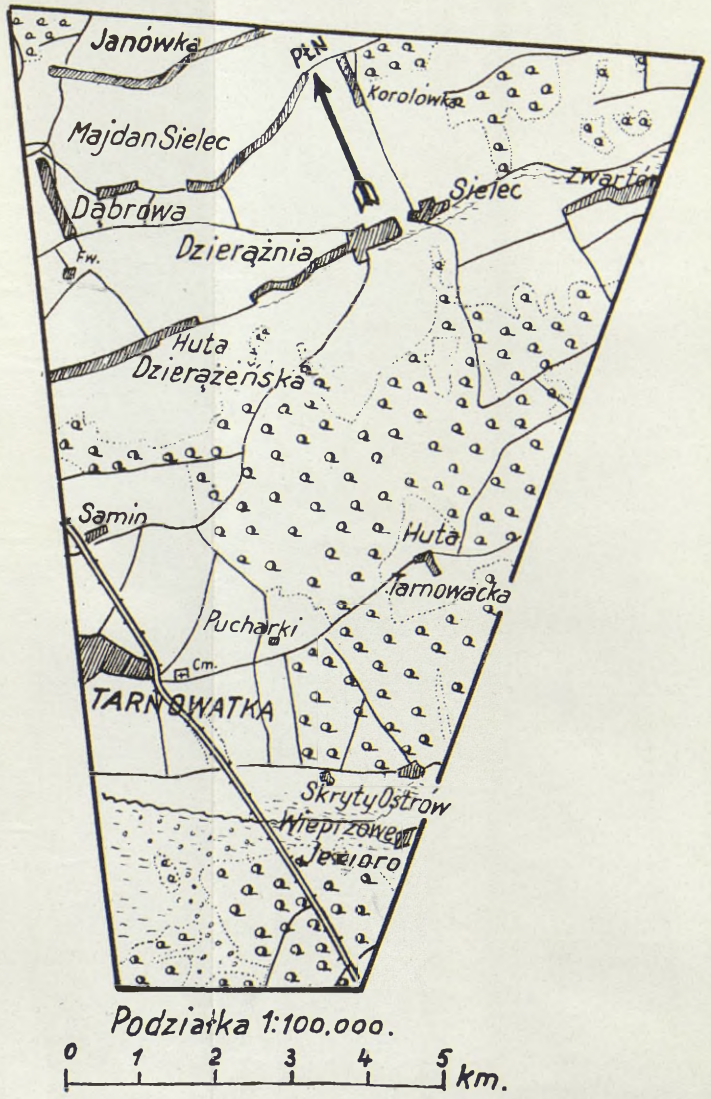
Kadłubiska.
Śniatycze.
Wsch. skraj Komarowa.
Dub.

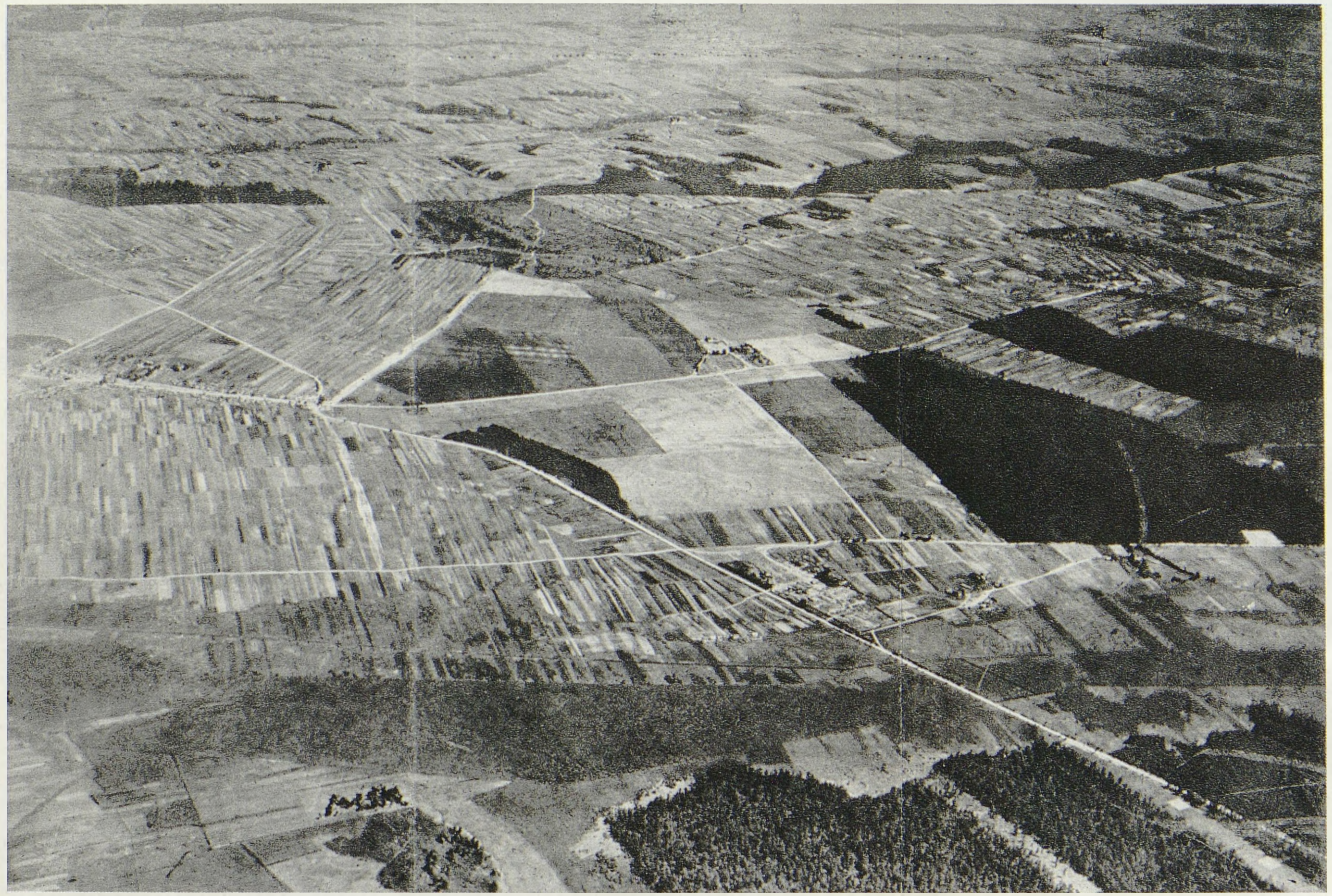




Zdjęcie lotnicze Nr. 1

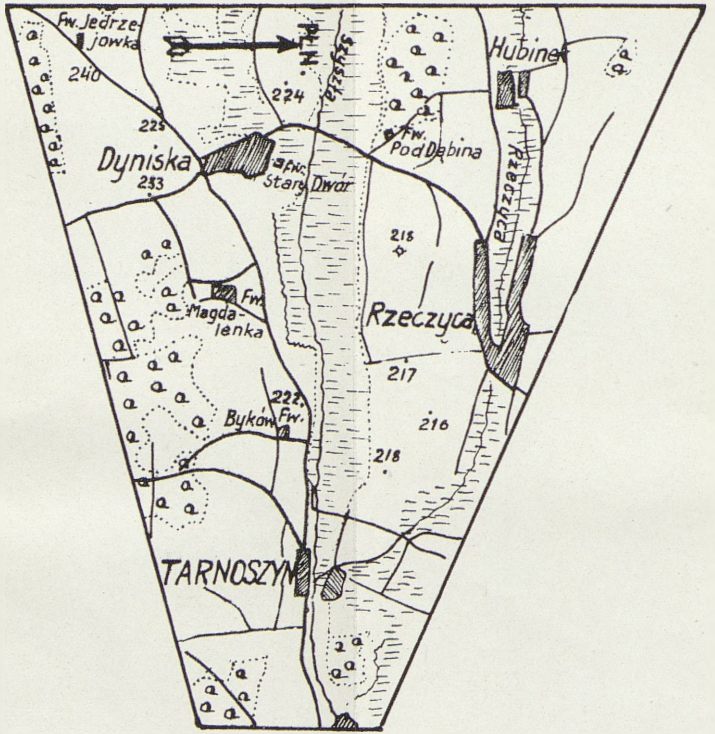
Tomaszów i obszar na północ oraz północny-wschód; teren działania VI korpusu austro-węgierskiego i XIX korpusu rosyjskiego, 26—31 VIII.

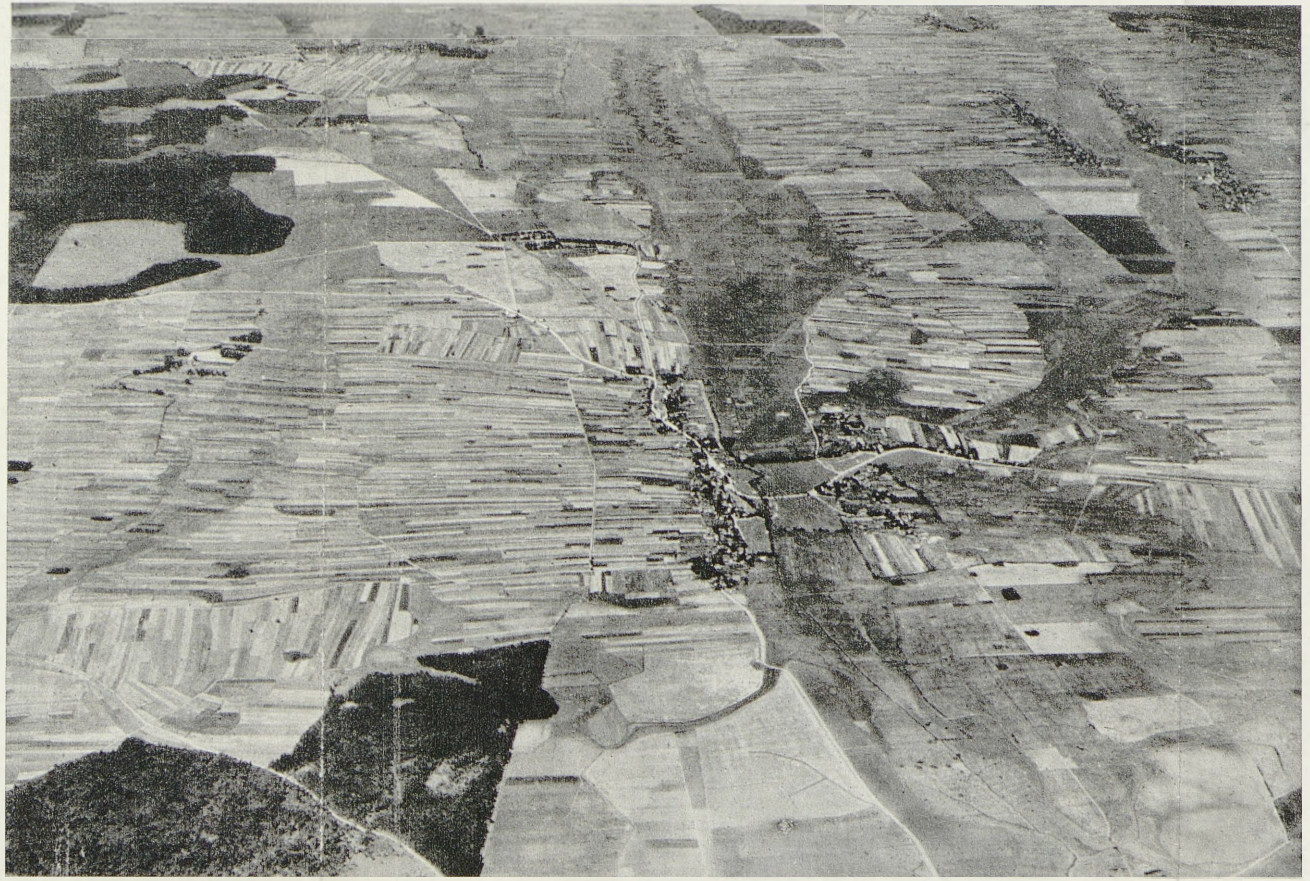




Zdjęcie lotnicze Nr. 2

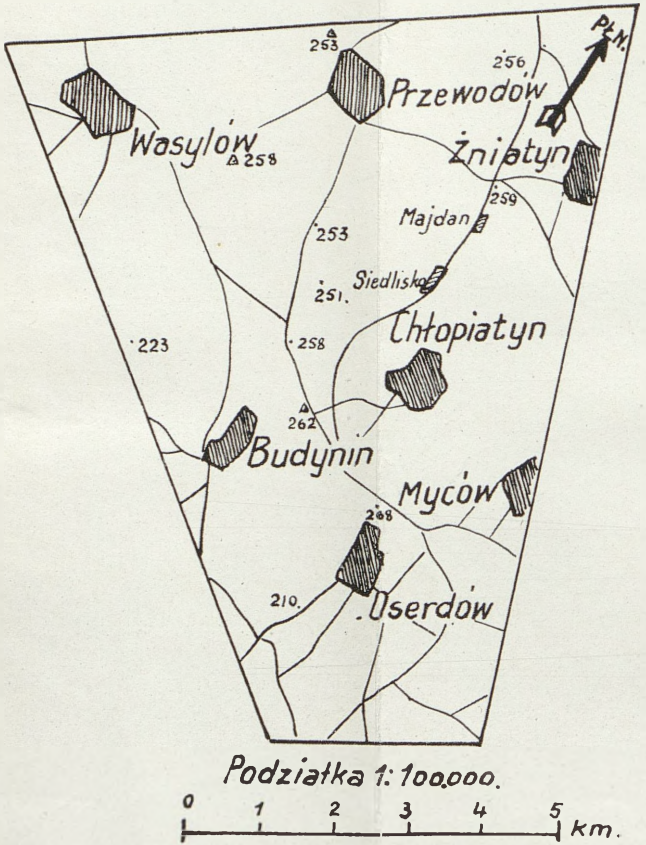
Obszar Tarnowatka — Dzierążnia — Janówka; teren działania wewnętrznych skrzydeł VI i IX korpusów austro-węgierskich oraz XIX korpusu rosyjskiego, 26 — 31. VIII.





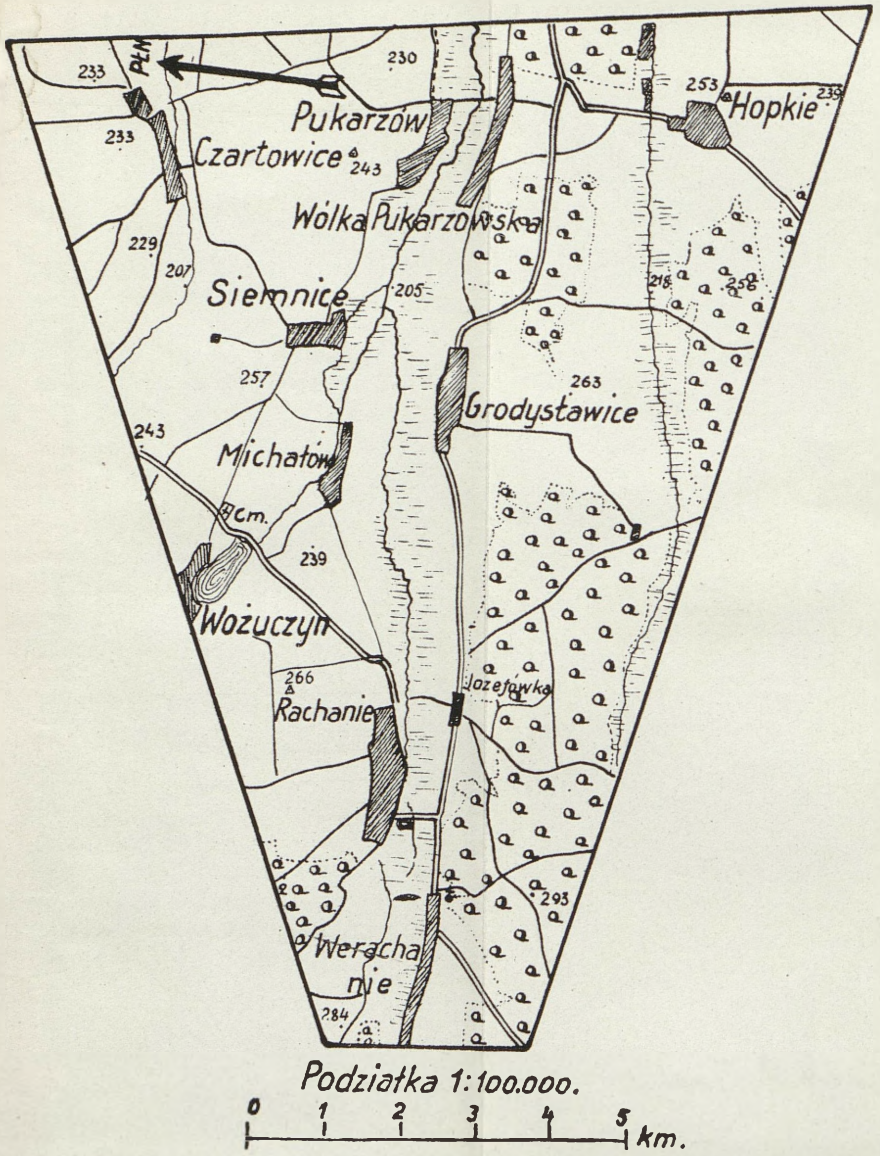
Zdjęcie lotnicze Nr. 3

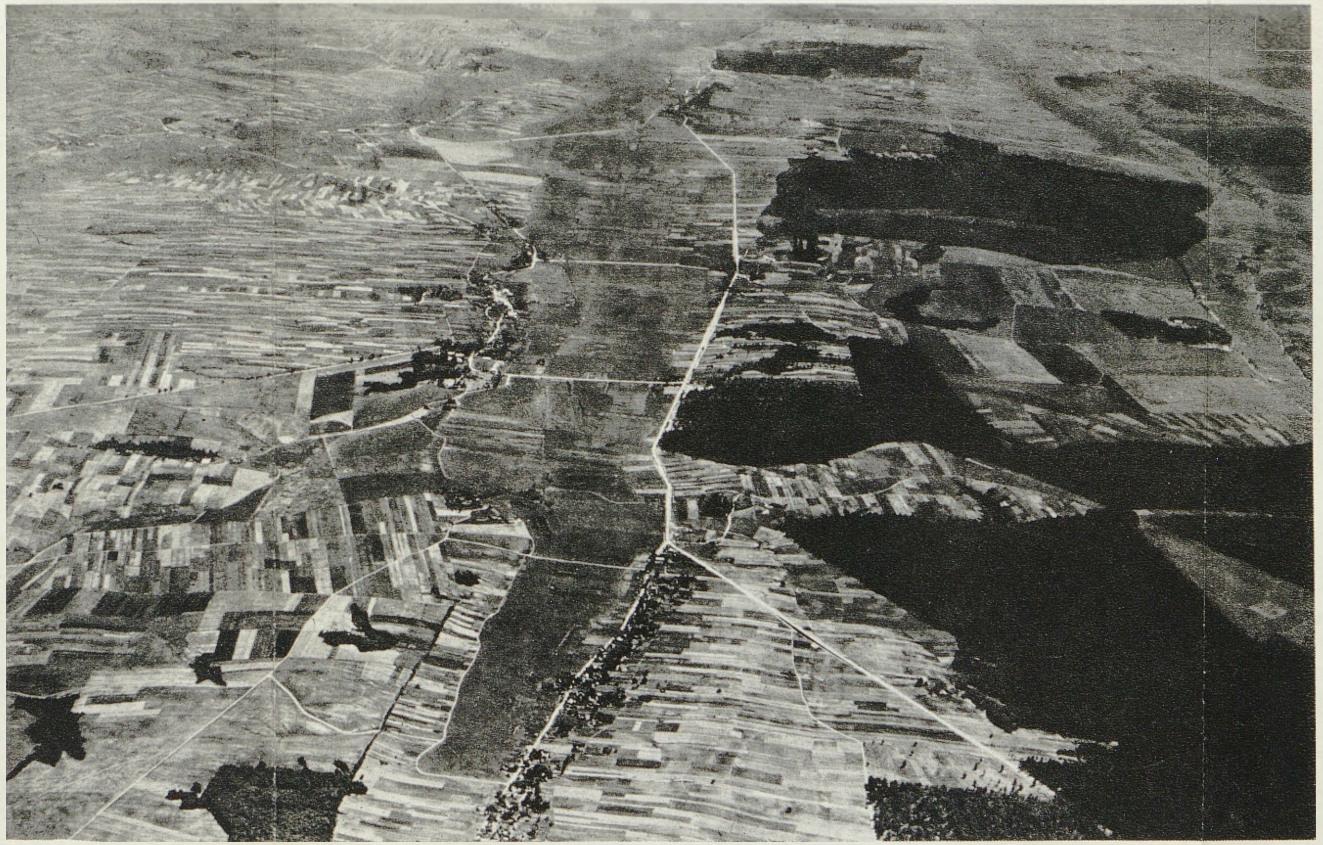
Obszar Tarnoszyn—Dyniska—Rzeczyca; pole bitwy korpusu kawalerji gen. Wittmanna z 7-ą d. p. rosyjską, 27.VIII i grupy gen. Kirchbacha z 35-ą d. p. rosyjską, 28 — 29 VIII.





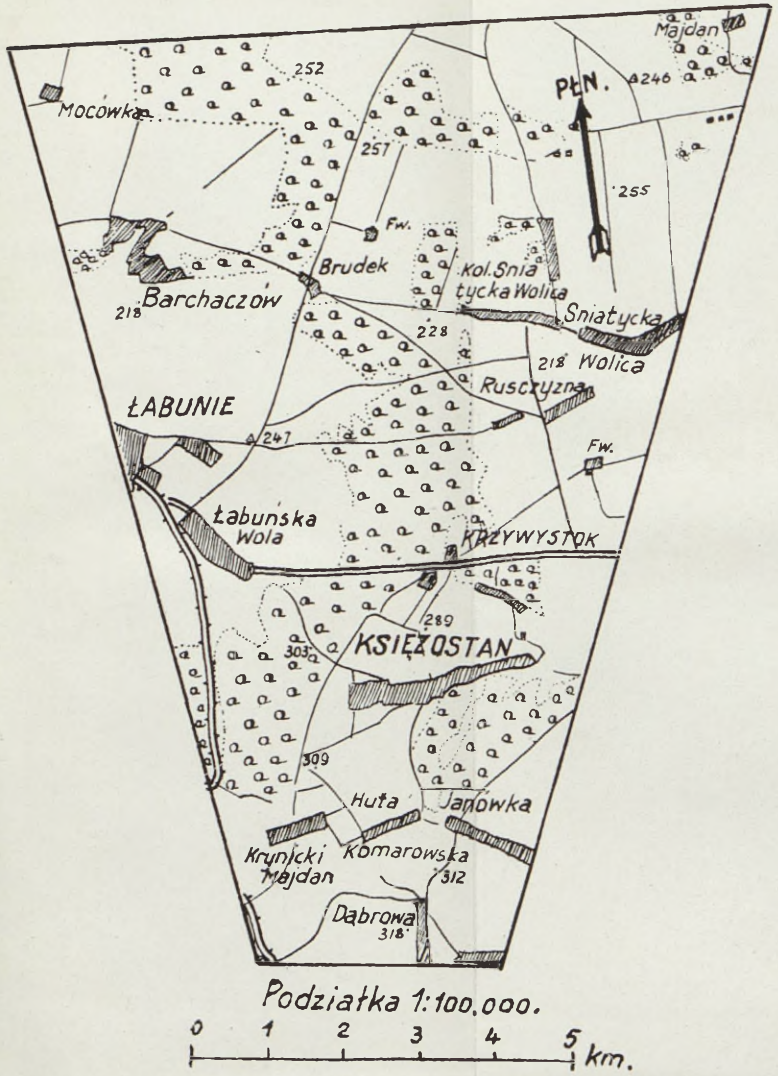
Zdjęcie lotnicze Nr. 4
Obszar Oserdów — Wasylów — Przewodów; pole bitwy grupy gen. Rotha z 61-ą d. p. rosyjską, 28.VIII.

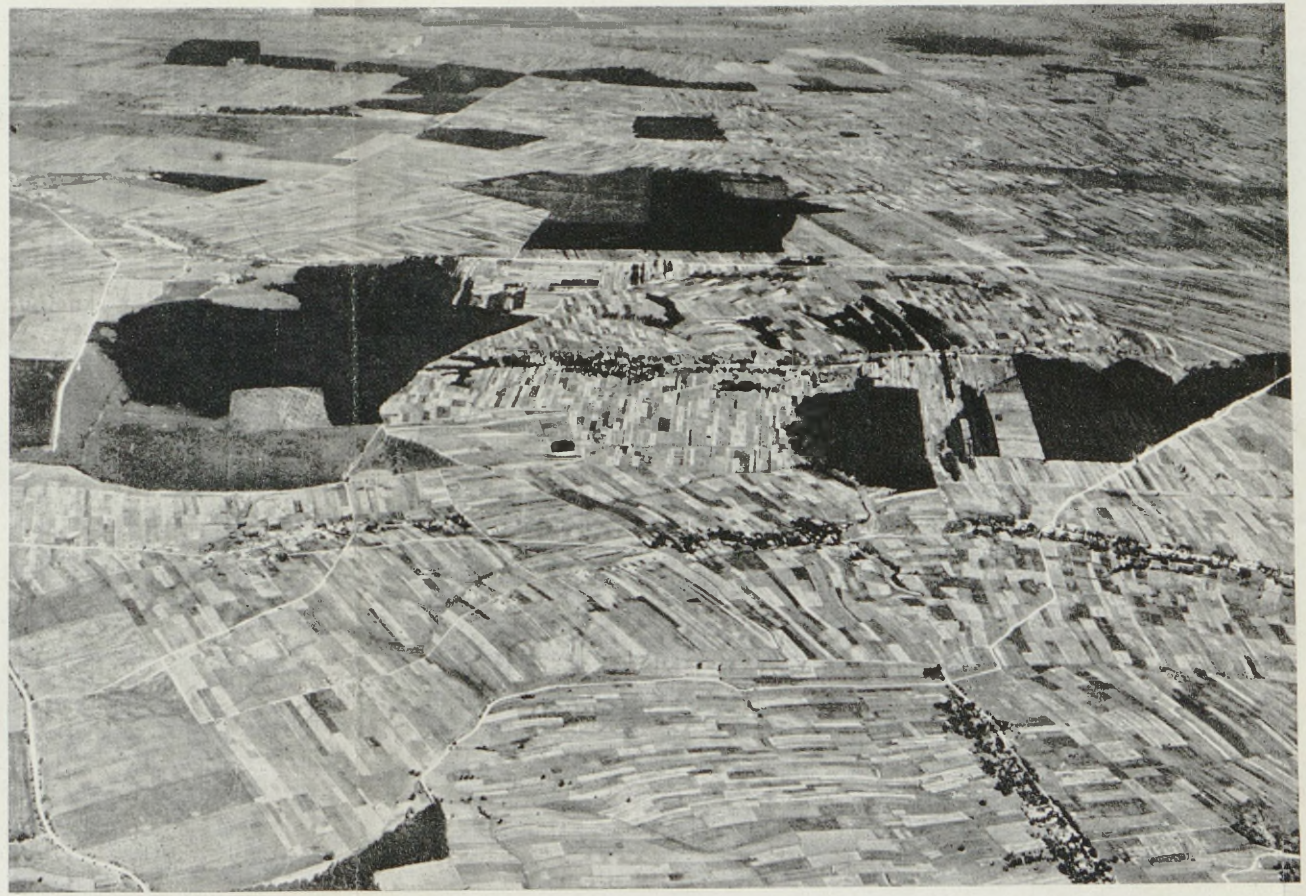




Zdjęcie lotnicze Nr. 5

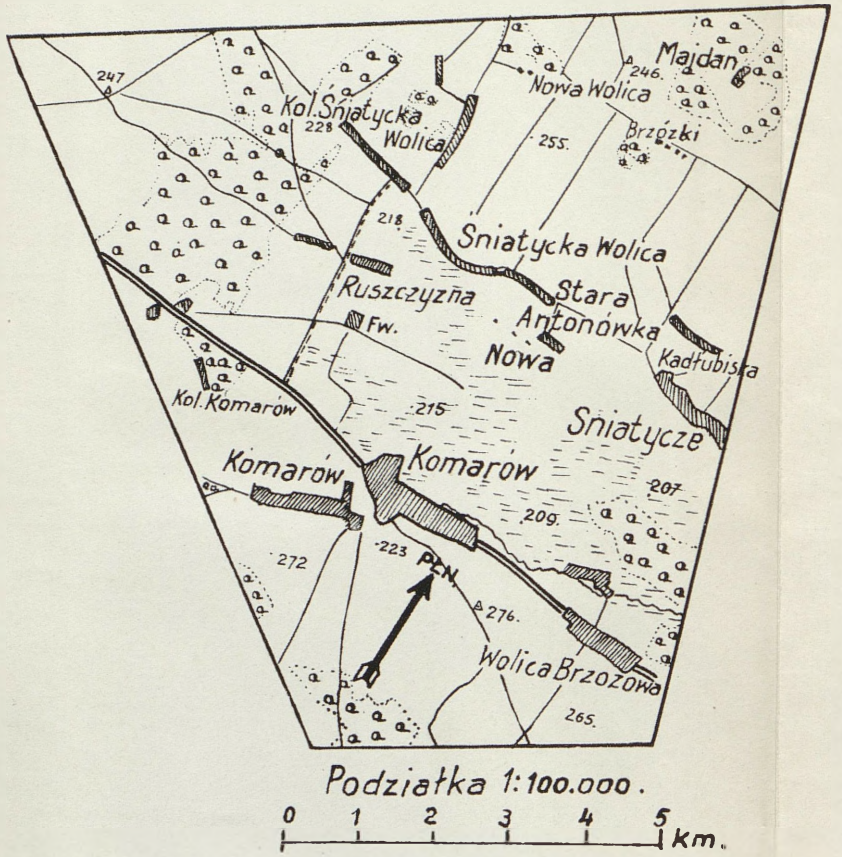
Zagłębienie Werachanie — Grodysławice — Pukarzów; teren działań VI i XVII korpusów austro-węgierskich oraz V i XIX korpusów rosyjskich, 26.VIII — 2.IX.

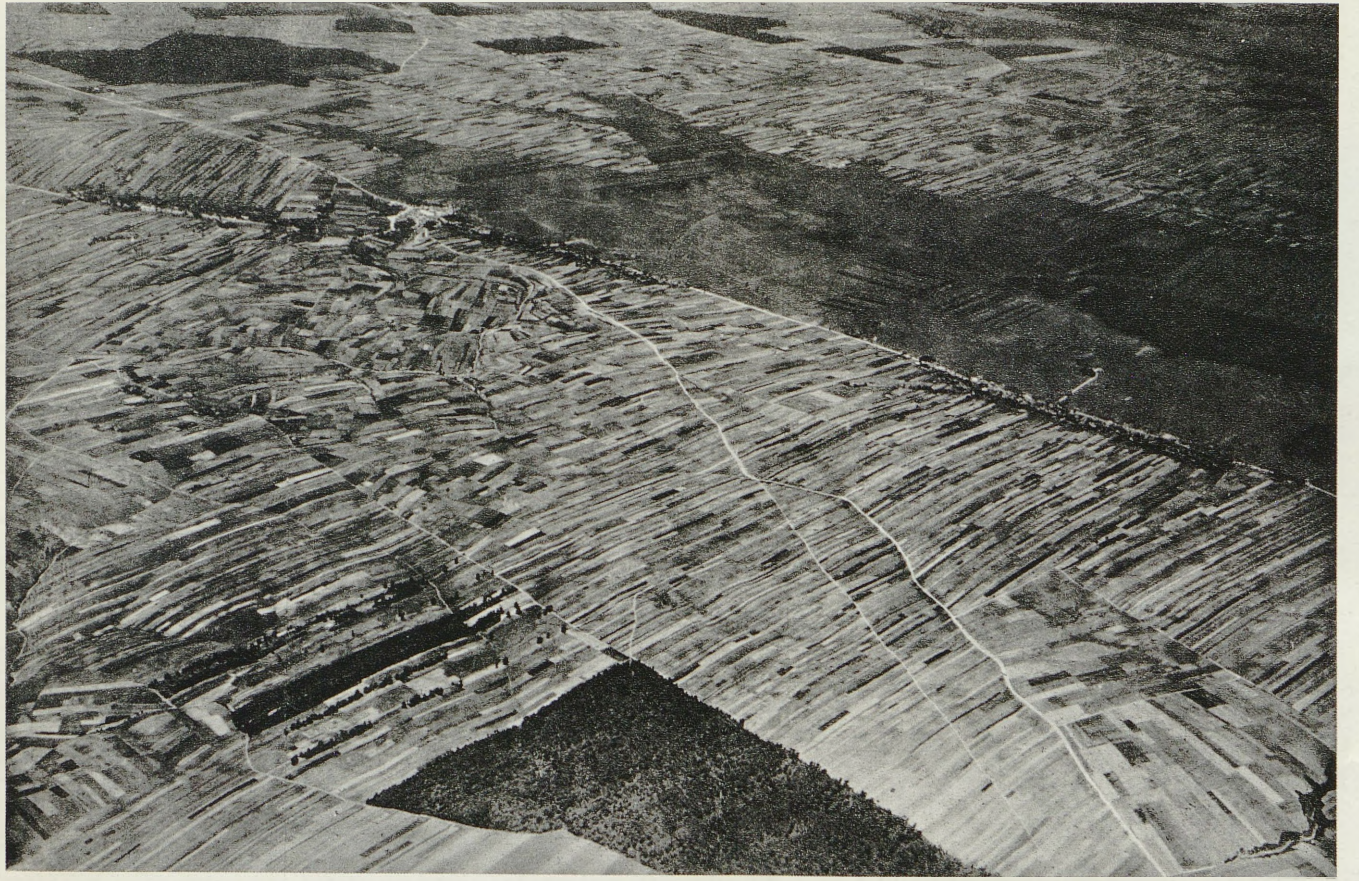




Zdjęcie lotnicze Nr. 6

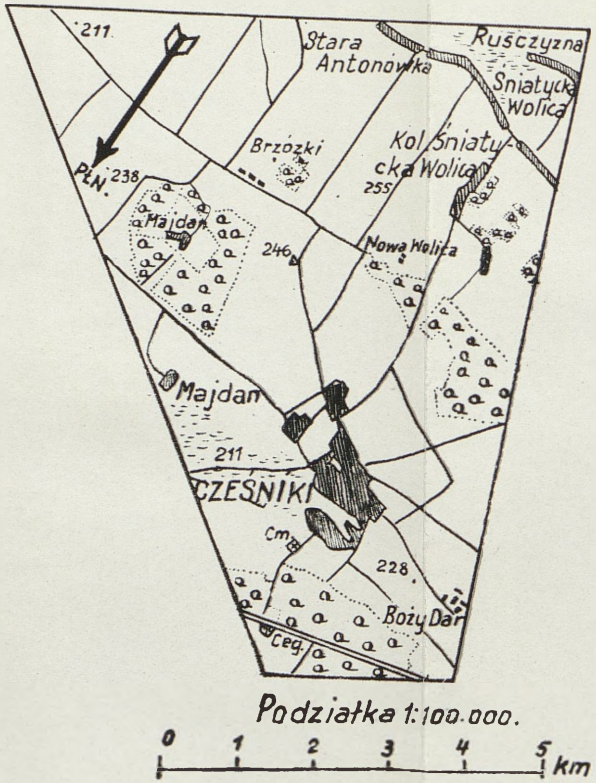
Obszar Dąbrowa — Łabunie — Wolica Śniatycka; teren działań II, IX i części VI korpusów austro-węgierskich oraz XIX korpusu rosyjskiego, 27-31 VIII.

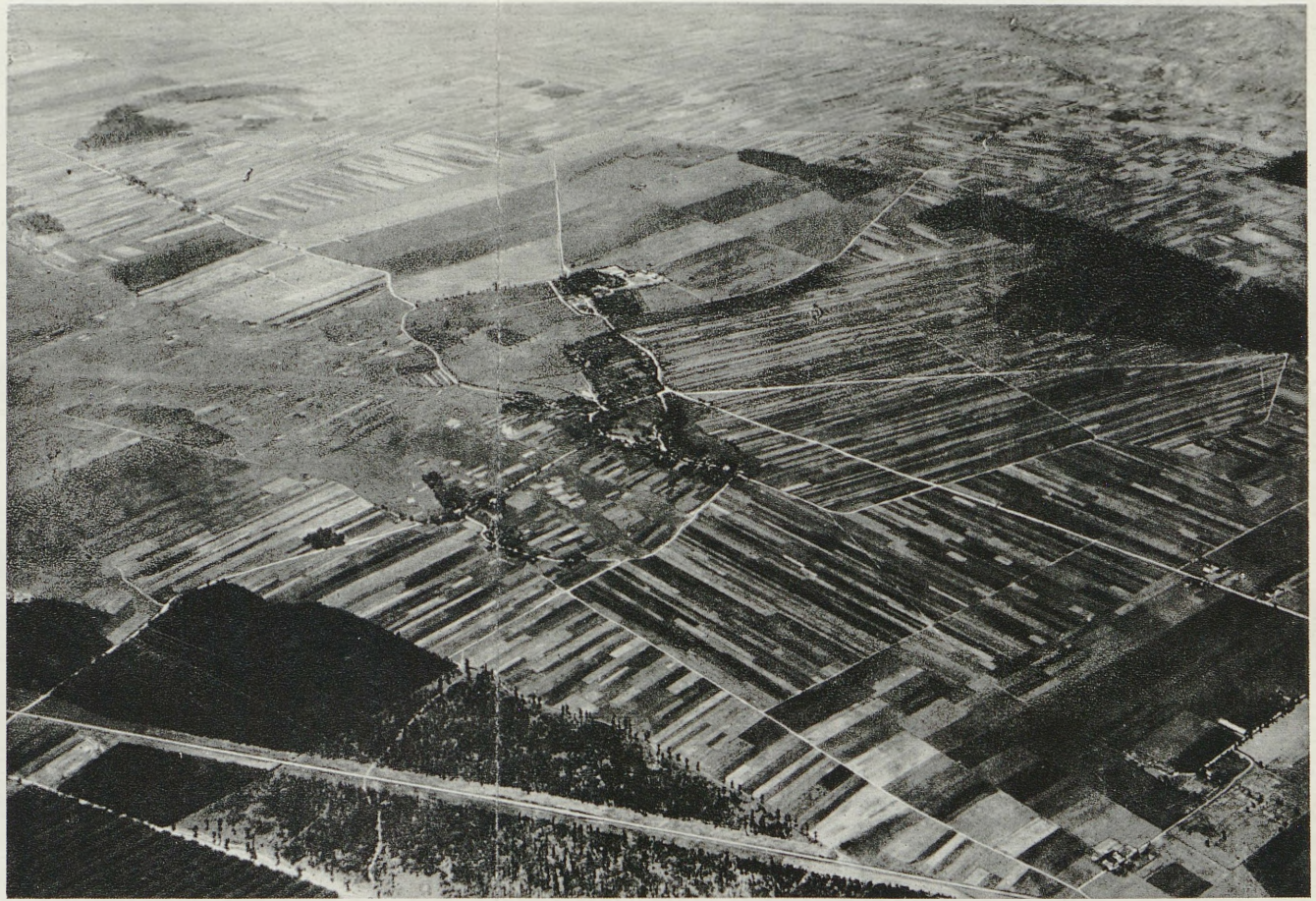




Zdjęcie lotnicze Nr. 7

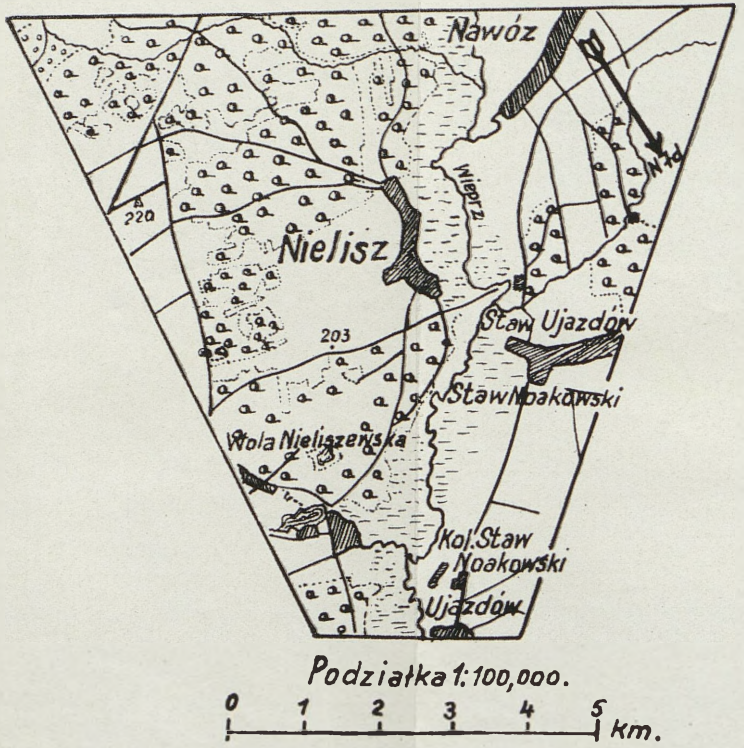
Obszar Komarowa, głównego ogniska bitwy XIX i części V korpusów rosyjskich z II, IX i częściami VI korpusów austro-węgierskich, 28—31 VIII.

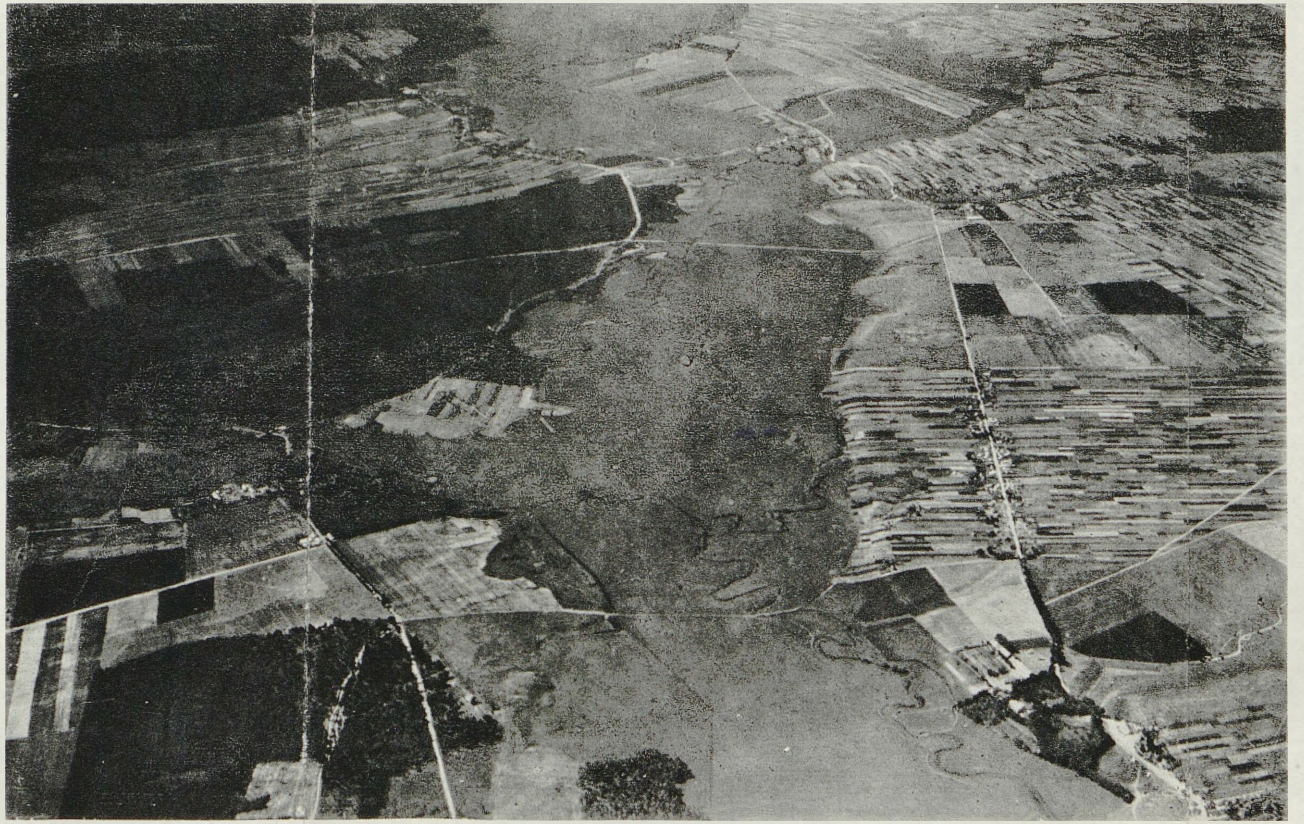




Zdjęcie lotnicze Nr. 8

Obszar Cześnik; pole bitwy grupy arcyks. Piotra Ferdynanda z XIX korpusem rosyjskim, 29—31 VIII.





Zdjęcie lotnicze Nr. 9

Widły Wieprza i Łabunki; obszar współdziałania wewnętrznych skrzydeł 4-ej i 1-ej armij w walce z XXV korpusem rosyjskim, 29—31 VIII.

Kapt. Dypl. E. IZDEBSKI.

BITWA POD TOMAROWEM.

Załącznik N°1. **Tomaszów.**



Druk i wydanie Wojskowego Instytutu Geograficznego 1924 r.
Z wyd. niem. 1:300.000 drukowanego w r. 1910.

Podziałka 1:300.000

Cechy wysokości w metrach

Dworzec Bhf. Tunel — Kolej dwu lub więcej torowa
Przystanek Hst. Mijanka — Kolej jednotorowa
Kolej wązkotorowa

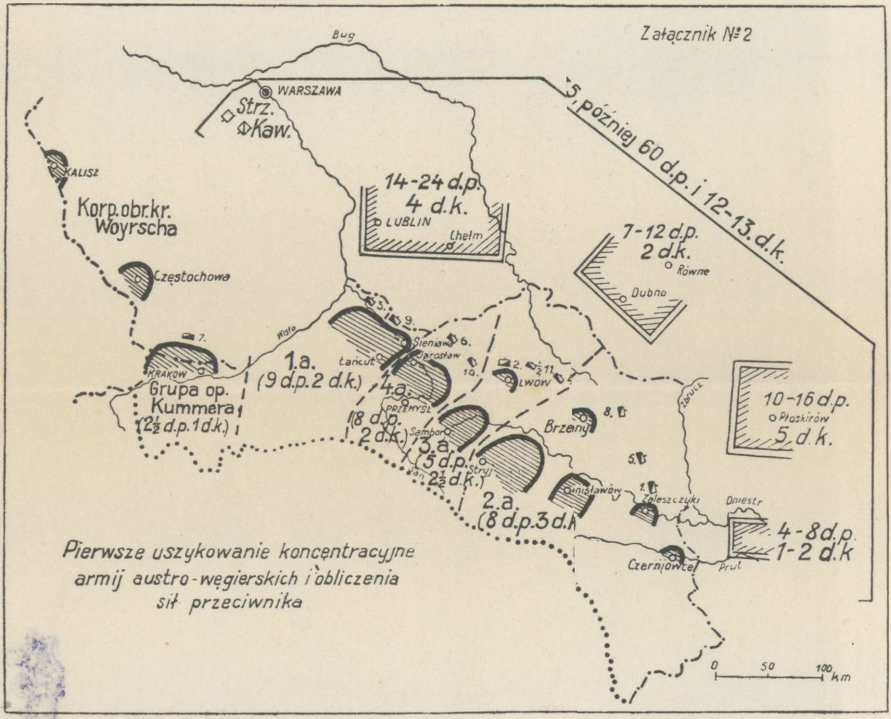
Szosa I kl.
„ II kl.
Trakt
Droga polna

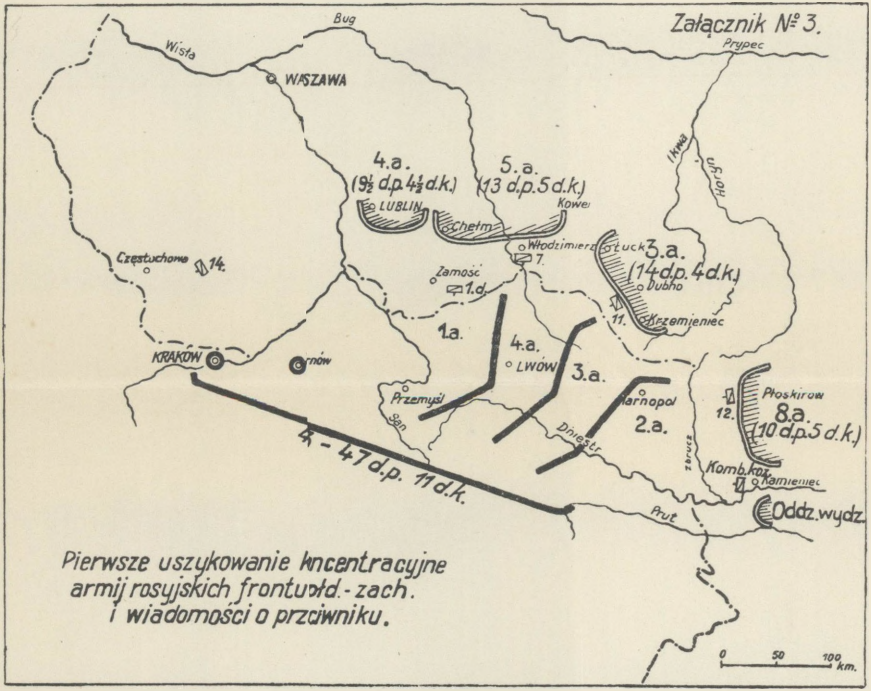
ścieżka
duchta
droga zimowa, bród

pojedyńcze zabudowania, dwór, zamek, folwark, kościół, kaplica, ruiny,
karczma, fabryka, młyn wodny, leśniczówka, gajówka, pomnik, wiatrak, kopalnia.

Uzupełnione według reambulacji austr. wojen. oddz. pom. w r. 1916 - 17.

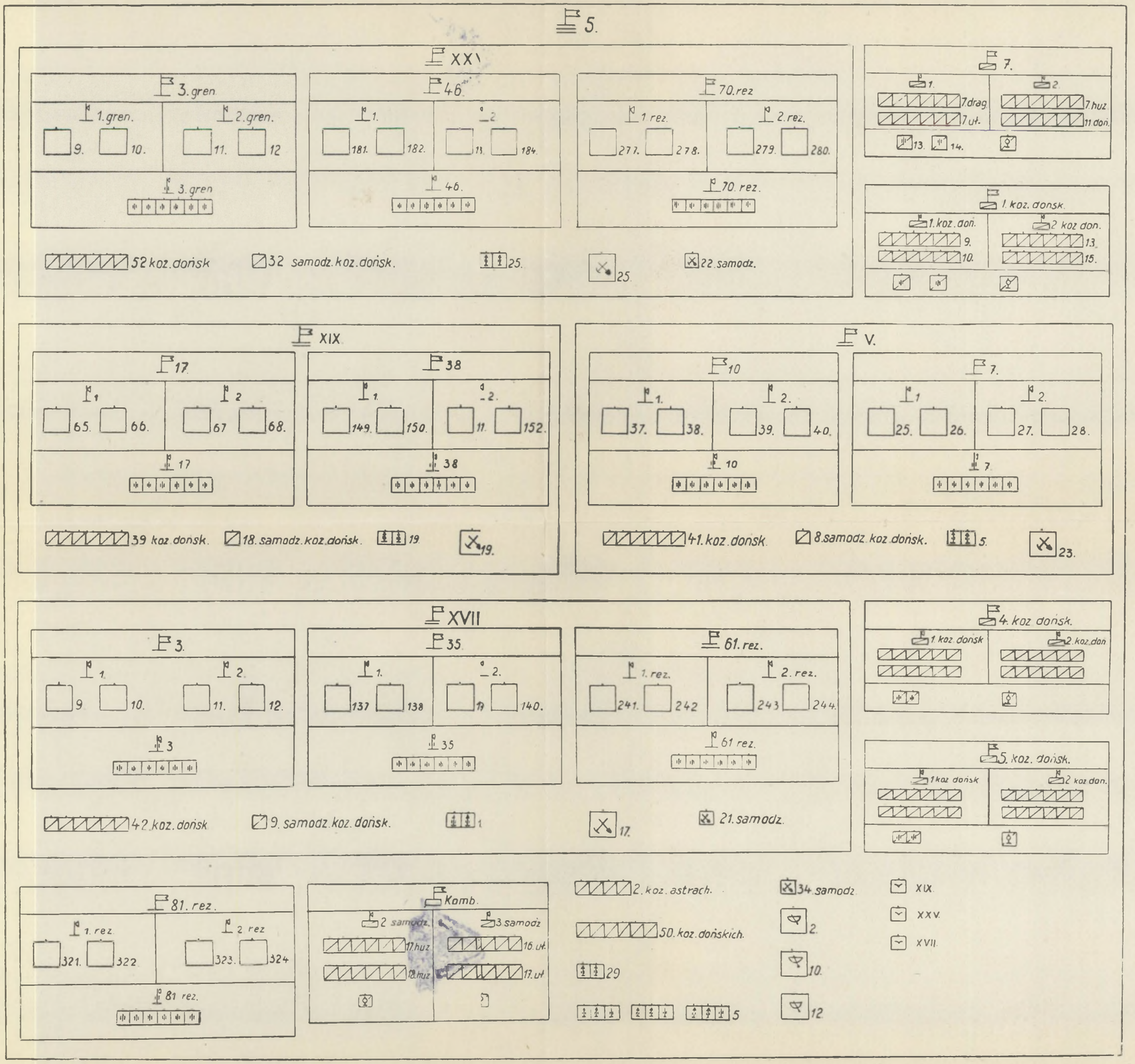
Druk 1930.


Załącznik №2
Bug
WARSZAWA
Strz. Kaw.
5, później 60 d.p. i 12-13. d.k.
14-24 d.p.
4 d.k.
LUBLIN
Chełm
7-12 d.p.
2 d.k.
Równe
Dubno
KALISZ
Korp.obr.kr.
Woyrscha
Częstochowa
Wisła
Sanok
Sieniawa
Jarosław
Łańcut
KRAKÓW
1.a.
(9 d.p. 2 d.k.)
4.a.
(8 d.p.
2 d.k.)
Grupa op.
Kummera
(2½ d.p. 1 d.k.)
Przemyśl
Sambor
LWÓW
Zbrucz
10-16 d.p.
Płoskirów
5. d.k.
Brzeżany
3.a.
(3 d.p.
2½ d.k.)
Stryj
Jan
2.a.
(8 d.p. 3 d.k.)
Stanisławów
Tłumacz
Tłeszczyki
Dniestr
4-8 d.p.
1-2 d.k.
Czerniowce
Prut
Pierwsze uszykowanie koncentracyjne armij austro-węgierskich i obliczenia sił przeciwnika
0
50
100 km


Załącznik Nº 3.
Bug
Wisła
Prypec
WARSZAWA
4.a.
(9½ d.p. 4½ d.k.)
5.a.
(13 d.p. 5 d.k.)
LUBLIN
Chełm
Kowel
Włodzimierz
Łuck
3.a.
(14 d.p. 4 d.k.)
Dubno
Krzemieniec
Częstochowa
14.
Zamość
1.d.
7.
11.
1.a.
4.a.
LWÓW
3.a.
KRAKÓW
Przemyśl
Tarnopol
2.a.
12.
Płoskirow
8.a.
(10 d.p. 5 d.k.)
San
Dniestr
4 - 47 d.p. 11 d.k.
Komb. Kor.
Kamieniec
Prut
Oddz. wydz.
Pierwsze uszykowanie koncentracyjne armij rosyjskich frontu płd.-zach. i wiadomości o przeciwniku.
0
50
100 km.

TABELARYCZNY SKAD BOJOWY 5-EJ ARMJI ROSYJSKIEJ.

Załącznik Nº5.



TABELARYCZNY SKŁAD BOJOWY 4-EJ ARMII AUSTRO-WĘG.

Załącznik Nr. 4.

4.

II.

4.

7. 87. 99.
8. 8. 49. IV/3.
4. 1.2 / 5 ut. obr. kr. 5. I/2.

13. obr. kr.

25. 1. 24.
26. 14. 25.
13. 5.6 / 5. ut. obr. kr. 4. 13. 13.

25.

49. 84. b.h. 1. S 25.
50. 4. S 10. S 17. S 31. S b.h. 1.
25. 3.4 / 5 ut. obr. kr. 6. II/2.

rez. 1 huz. 2. 4.5.6 / 2. 5/2.

VI.

39 honw.

17. 9. 11.
18. 10. 16.
39. 1.2 / 15 huz. 18. 3 honw.

27.

53. 25. 34. S 29.
54. 67. 85.
27. 3.4 / 15 huz. 16. II/6.

15.

29. 5. 66.
30. 60. 65.
15. 5.6 / 15 huz. 17. I/6.

rez. 12 huz. 6. 5.6/6. 1/2.

6.

5. 6. drag. 8 drag.
14. 11. huz. 11. drag.
10.

9

1. 4 drag. 13 drag.
9. 1 drag. 6 ut.
9.

10.

4. 10 huz. 13. huz.
8. 9 huz. 12. ut.
4.

IX.

10.

19. 36. 98. S 2.
20. 18. 21. S 12.
9. 5.6 / 2 ut. obr. kr.
10. 25. I/9.

26 obr. kr.

51. 11. 12. 30.
52. 9. 10.
26. 1.2 / 2 ut. obr. kr. 26. 26. 26.

rez. 1 dr. 9. 5/9. 5/5.

XVII.

19.

37. 35. 75. 29. tr. kr.
38. 88. S 6. S 22.
19. 8. 4.6 / 14 drag. 22. II/8.

2. marsz

3. p. marsz: 8. 49. 81. S 17. S 25. S b.h. 1.
4. p. marsz: 4. 84. b.h. 1. 99. S 10. S 31.
rez. 15 dr.

9 marsz.

17 p. marsz: 18. 21. 36. 98. S 2. S 12.
18 p. marsz: 42. 7. 92. 94.
rez. 8 dr.

5/9. 1/9.

Grupa op. arc. Józef Ferdynanda.

41 honw.

40. 12. 32.
82. 20. 31.
41. 5.6 / 4 huz. honw. II/12. 7 honw.

XIV.

8

16. S 1. S 13. S 14. S 16. S 18.
96. S 3. tyr. S 4 tyr.
121. S 1. tyr. S 27.
8. 3.4 / 6 ut. obr. kr. 41. I/14.

3.

5. 28. 59.
15. 14. S 2. tyr.
3. 1.2 / 6 ut. obr. kr. 42. II/14.

14. 5.6/14. 4/2.

2.

3. 6 huz. 16 huz.
16. 3 huz. 5. ut.
5

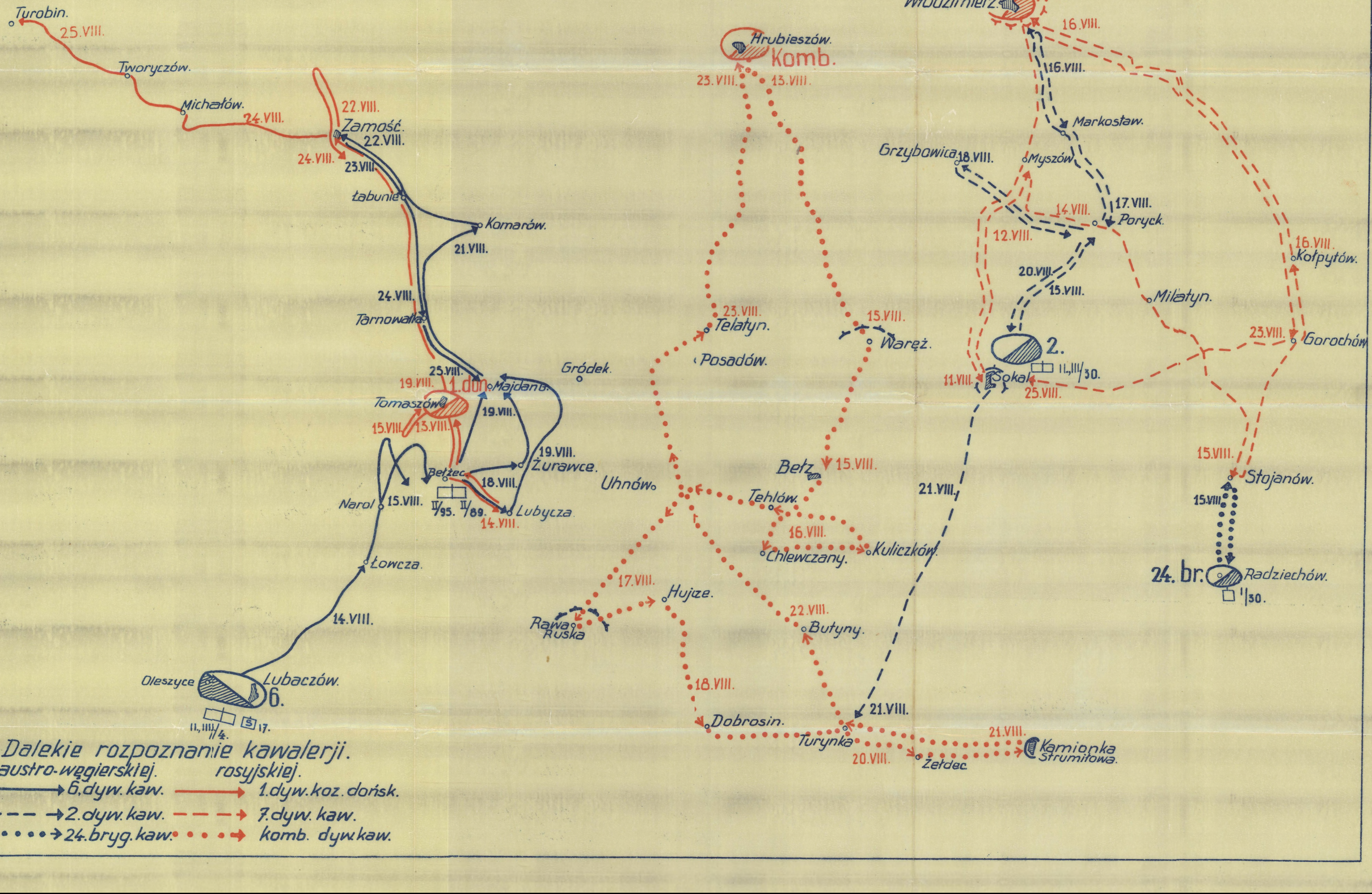
6 marsz

11. p. marsz.	12 p. marsz.	5 p. marsz.	6. p. marsz
25.	5.	9.	10.
34.	60.	11.	16.
67.	65.	37.	38.
85.	66.		
S 29.			

rez. 6. huz.

3. 1.2/14. 1/2. 1/3. 8. 10.

Załącznik № 6.
Oleat do mapy 1:300.000.



Położenie 23.VIII. wieczorem.

Załącznik № 7.
Oleat do mapy 1:300.000.

4 armja

1 armja

Krasnystaw
Chełm
5.
XXV.
Izbica
46. 3. gr.
Monastyrek
Por.
Turobin
Nowa Wieś
Gren.
XIX.
17.
Grabowiec
38.
V.
Hrubieszów
10.
7.
Usciług
Włodzimierz
Czdziutycze
XVII.
Suchodoły
3.
Jakowicze
35.
1 don.
Zamość
6. (1-24-12)
Łabunie
komb.
X.
Frampol
9.
Szczebrzeszyn
3.
Obrocz
Boog
(6-1-2.)
Terespol
4.
II.
13.
II.
Aleksandrów
Józefów
25.
Wieprz
Bug
Telatyn
Huczwa
Sokal
7.
Gorochów
Tomaszów
Objaśnienia:
ruchy w ciągu dnia i położenie wieczorem 23.VIII.
ruchy od 21. do 23.VIII. i położenie wieczorem 23.VIII.
Chmielnik
Tanew
10.
Huta Rozn.
Narol
39.
Łukawiec
27.
Sołokija
Uhnów
Wola Obszańska
Lubliniec
Cieszanów
VI.
Rawa Ruska
Bardolff
(3-½-2)
Potylicz
15.
VI.
Horyniec
4.
Oleszyce
Lubaczów
10.
Reichau.
Dąbrowa
Niemirów
Turynka
Magierów
Żółkiew
41.
Kulików
3. armja
XIV
IX.
Jarosław
2 br.m.
XVII.
Ostrów
26.
9. br. m.
Radymno
19.

STUDJA Z WOJNY ŚWIATOWEJ
TOM IIII
„BITWA POD KOMAROWEM"

WOJSKOWE BIURO HISTORYCZNE

Załącznik №8.
Oleat do mapy 1:300.000.

4.armja

Gren.

Por

X.

Trampol
45.

Krasnystaw

Izbica

Chełm

5.

Monastyrek

70.
Sitaniec

XXV.

ZAMOŚĆ
46.

Szczebrzeszyn

Czarnystok
Topolcza

Żurawica
Boog(6-1-2.)

4.

Obrocz

Englert
(3-¼-1).

1.armja.

9go g.

Terespol

Wieprz

13.

II.
Aleksandrow

Józefów

25.

II.

1 don.

6. (1-24-12)
Tarnowatka

Grabowiec

XIX.

Cześniki
3.gr.

17.
Dub

38.

Hrubieszów

komb.

V.

10.

Modryń

7.

Włodzimierz

Suchodoły

XVII.

3.
Grzybowica

35.

Bug

Huczwa

Tomaszów

7.

Sokal

Sołokija

10.

Huta
Roż.

Tanew

¾10.

Narol

39.

Łukawica

27.

IX.
Cieszanów

VI.

4.
Bleszyce

Lubaczów

¼10.

VI.
Horyniec

15.

Potylicz

Rawa
Ruska

Bardolff
(3-½-2.)

Magierów

Krechów

Żółkiew

Kulików

41.

XIV.

3.armja

2
br.m.
Jarosław

Bobrówka

26.

19.

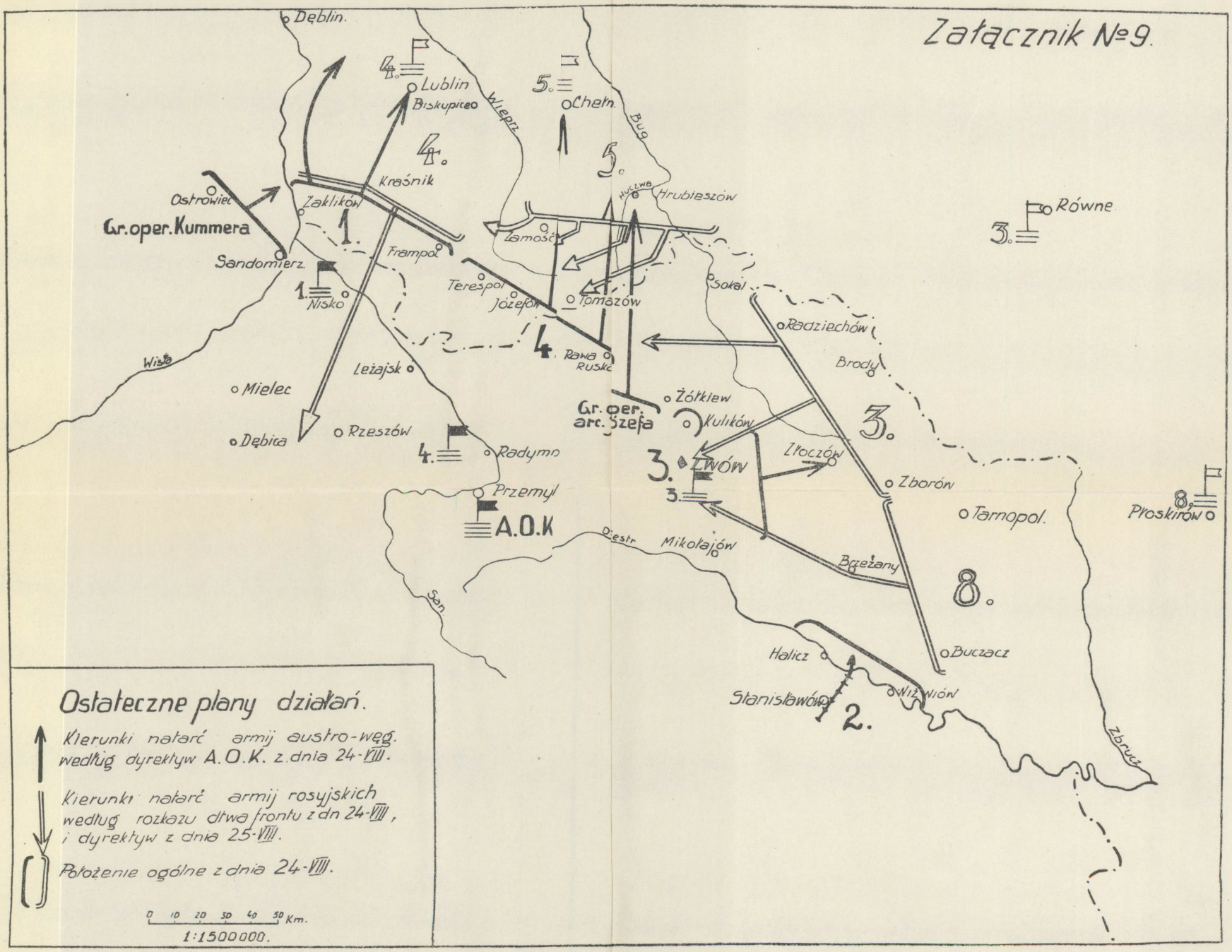
XVII
Ostrów

9.
br.m.
Radymno

Objaśnienie:

ruchy w ciągu dnia 24.VIII.

położenie wieczorem 24.VIII.


Załącznik №9.
Dęblin.
Lublin
Biskupice
Chełm.
Wieprz
Bug
Kraśnik
Ostrowiec
Zaklików
Gr.oper.Kummera
Sandomierz.
Frampol
Hrubieszów
Hrubieszów
Łamość
Równe
Terespol
Józefów
Tomazów
Sokal
Nisko
Radziechów
Brody
Wisła
Leżajsk
Rawa Ruska
Mielec
Żółkiew
Gr. oper. arc. Szefa
Kulików
Dębica
Rzeszów
Radymno
Złoczów
Lwów
Zborów
Przemyl
A.O.K
Tarnopol.
Proskirów
Dniestr
Mikołajów
Brzeżany
San
Halicz
Buczacz
Stanisławów
Winniów
Zbrucz
Ostateczne plany działań.
Kierunki natarć armij austro-węg. według dyrektyw A.O.K. z dnia 24-VIII.
Kierunki natarć armij rosyjskich według rozkazu dtwa frontu z dn 24-VIII, i dyrektyw z dnia 25-VIII.
Położenie ogólne z dnia 24-VIII.
0 10 20 30 40 50 Km.
1:1500000.

Dzień 25. VIII.

Załącznik № 10.
Oliwat do mapy 1:300.000.

4.armja.

1.armja.

Gren. Turobin

Por

70. Staw

XXV.

Sitanie

1.don.

2.br.40. Bodaczów

Zamość

3.gren.

Miączyn

Cześniki

X.

Szczebrzeszyn

Goraj

Englert (3½-1)

Raty

Kosobudy

4. Topolcza

Rudka

13.

Terespol

II. 25. Huta Stara

Wieprz

Aleksandrów

Józefów

10. Łuszczacz

Grabowiec

IX.

Huta Roż.

Tanew

Hrubieszów komb.

Włodzimierz

61.

Huczwa

Modryń

Grzybowica

XIX.

Dub

17. Komarów

Zubowice 38.

35. Zdżary

Radostów 10.

V.

Telatyn 7.

XVIII.

7.

3.

Sokal

6.

Korp. kaw. Majdan G. (6. i 10. d.k.)

39. Tomaszów

27. Przeorsk.

Jarczów 15.

Chodywince

Bardolff (3-1½-2)

VI.

10. Bełżec

Płaziów

Huta Lub.

Bug

2.

Rawa Ruska

Potylicz

Cieszanów

26.

4.

Oleszyce

Objaśnienia:

ruchy w ciągu dn. 25. VIII.

położenie w nocy z 25 na 26. VIII.

2. br.m.

Nowa Grobla

19.

Kobylnica

Wysocko

XVII. 9. br.m.

Ostrów

Grupa op. arc. Józefa.

Magierów 41

8. Krechów

Żółkiew

3.

Kulików

STUDJA Z WOJNY ŚWIATOWEJ
TOM III
„BITWA POD KOMAROWEM"

WOJSKOWE BIURO HISTORYCZNE

Dzień 26. VIII.

Załącznik № 11.
Oleat do mapy 1:300.000.

Krasnystaw
Wieprz
Izbica
XXV.
Gren.
4 armja.
Par
70. Stawo
Złojec
½ 46.
3. gren.
Zamość
Szczebrzeszyn
Mokre
Pniówek
45.
1. armja
Czarnystok
4.
Rudka
13.
25.
Huta Stara
11.
Krasnobród
IX. 10.
IX.
Tarnowatka
51 br.
Łuszczacz
26.
Tanew
Cieszanów
52 br.
4.
Oleszyce
XVII.
Lubaczów
19.
Korzenica
2. br.m.
Laszki
9 br.m.
Objaśnienia:
położenie wyjściowe
ruchy w ciągu dnia
rejony osiągnięte przez jednostki na tyłach.
Włodzimierz
61.
Bug
Hrubieszów
Huczwa
Komb.
XIX.
Otabunie
17.
Komarów
38.
Zubowice
Tyszowce
Zdziary
3.
Rachanie
Pukarzów
10. Poturzyn
Telatyn
7.
V.
Posadów
6.
10.
Przewodów
Tarnoszyn
K. Kaw.
3.
Tomaszów
VI.
27.
15. Chodywańce
Sokal
35.
Sotokija
Krystynopol
Lubycza
6. br.m.
Rawa Ruska
2.
Mosty W.
Gr.
Butyny
41.
Dworce
8.
3.
11.
Kamionka
69.
11.
Magierów
Krechów
Żółkiew
Gr. op. arc. Józefa.

STUDJA Z WOJNY ŚWIATOWEJ
TOM III
„BITWA POD KOMAROWEM"

WOJSKOWE BIURO HISTORYCZNE

Dzień 27.VIII.

Załącznik № 12.
Oleat do mapy 1:300.000.

4. armja.

Gren.

Krzczonów

Krasnystaw

Żołkiewka

Izbica

Majdan Stary

XXV.

70.

Staw

Stary Zamość

Udrycze

½ 46.

1. don.

Por

3. gren.

Zamość

9.

45.

4.

Szczebrzeszyn

1. armja.

13.

25.

10.

XIX.

Komarów

Zubowice

Tyszowce

Włodzimierz

Bug

Hrubieszów

komb.

Huczwa

½ 61.

Suchowola

IX.

38.

3.

Zdzary

II.

Huta Stara

Wieprz

Ruskie

17.

Radostów

10.

Tarnowatka

Nowosiołki

3 i ½ 61.

Paków

27.

15.

Łaszczów

V.

Telatyn

7.

Liski

Hopkie

XVII.

51. br.

Łuszczacz

39.

35.

Sokal

Tomiszów

Majdan Górny

P.

Wierszczyca

Szlatyn

Wasylów

26.

52. br.

VI.

Przeorsk

Dyniska

6.

Tarnoszyn

10.

7.

Krystynopol

Bełzec

Uhnów

Sołokija

Bełz

XVII.

Tarol

Lubycza

Karów

Domaszów

Tehlów

Prusinów

Hruszów

2.

6. br.m.

Gr.

16. br.

3.

41.

8.

Cieszanów

19.

Rawa Ruska

Przystań

Dworce

Mosty W.

4.

Lubaczów

Basznia

Kamionka

Żełdec

69.

2. br.m.

Krowica

Korzenica

Laszki

9. br.m.

OBJAŚNIENIA:

ruchy w ciągu dnia

podstawy wyjściowe wzgl. rejony postojów.

P. grupa ptk. Pillepiicza.

3. armja.

Dzień 28. VIII.

Załącznik № 13.
Oleat do mapy 1:300.000.

Krasnystaw
XXV
4.don.
Piaski Szlacheckie
Żółkiewka
3. gren.
Rudnik
70.
Izbica
1.armja.
½46.
Stary Zamość
1.don.
Staw
X.
45.
Idrycze
Złojec
por.
9.
Sitaniec
Wysokie
Zawada
13.
4. Zamość
25
11.
10.
Łabunie
Białowola
17.
XIX.
Komarów.
Rychodoszcze
IX.
38.
51br.
Janówka
Wieprz
Huków.
Ruskie
Wożuczyn
15.
26.
Tarnowatka
10.
Łaszczów
11.p.
52pr.
39.
Panków
27.
Hopkie
Łuszczacz
7.
V.
VI.
Typin
Tomaszów
P.
Ulhówek
Wasilów
35.
Szlatyn
Jurów
Jarczów
6.
Budynin
Żurawce
Bełżec
B.
M.
XVII.
41.
15.br.
5.br.
Siebieczów
121 br.
96 br.
16.br.
7.
Bełz
Krystynopol
Narol
19.
Sołokija
Kirchbach.
Roth.
2.
Huta Lubycka
Gr.op.arc.Józefa.
Chlewczany
Bug
Włodzimierz
Hrubieszów
241 p.
komb.
Huczwa
Tyszowce
Litowiż
Stara Wieś
Zdżary
Łykoszyn
XVII.
3
Nowosiółki
½61.
242 p.
Waręż.
Hulcze
Rawa Ruska
10.
4.
Oleszyce
11.
Kamionka
Theodorshof
69.
3.armja.

OBJAŚNIENIA:

- ruchy w ciągu dnia.
- podstawy wyjściowe wzgl. rejony postoju.
- P. grupa płk. Pillepicza.
- B. —"— bełżecka.
- M. —"— baonów marszowych.

Dzień 29.VII.

Załącznik № 14.
Oleat na mapę 1:300.000.

KRASNYSTAW
4 don.
7 DD.
3 gr.
Poperczyn
Tarnogóra
Izbica
X.
1 armja
45.
XXV.
½ 46.
1 don.
Udrycze
Por
4.
9.
Złojec
Sitaniec
Ma.
L.
Ciołk
Gr. arc.
Piotra
25. br.
25.
Miaczyn
ZAMOŚĆ
II.
Mokre
Niewirków
Majdan
10.
IX.
Białowola
Łabunki
Dub
17.
Sniatycze
51. br.
KOMARÓW
26.
52 br.
38.
Huczwa
Hrubieszów
Komb.
Mircze
Krylów
Litawiz
XVII.
½ 61.
Tyszowce
Stara Wieś
Witków
Dołhobyczów
Bug
A.
10.
Wożuczyn
V.
Siemnice
Kachanie
Tarnowaka
39.
7.
Kmiczyn
Radostów
Poturzyn
35.
B.
27.
P.
7.
3.
Posadów
Liski
242 p. a. d.
Hulcze
Warez
TOMASZÓW
II.
15. Mi
Łubcze
19.
Ulhówek
15. br.
16. br.
5. br.
Roth
6.
Przeorsk
Rzeczyca
41.
121. br.
96. br.
2.
Bełz
Żurawce
XVII.
Kirchbach.
Sokolija
Narol
Uhnów
Gr. op.
arc. Józefa.
Rawa Ruska
Mosty W.
Kamionka
Teodorshof
69.
3. armja

OBJAŚNIENIA.

ruchy w ciągu dnia
podstawy wyjściowe wzgl. rejony postoju.
Mi. grupa bryg. marsz. gen. Miszczewicza
P. " płk. Pillepicza.
B. " płk Bordolffa
L. " gen. Lischki
Ma. " płk. Madera

STUDJA Z WOJNY ŚWIATOWEJ
TOM III
„BITWA POD KOMAROWEM"

WOJSKOWE BIURO HISTORYCZNE

Dzień 30. VIII..

Załącznik Nº 15.
Oleat do mapy 1:300.000.

Krasnystaw
4. don.
5. don.
XXV.
70.
Izbica
24. Tarnogóra
45.
X.
1. armja
½ 46 i 3 gren.
1. dor.
Chomęciska
Udrycze
Grabowiec
4.
Złojec
9.
Ma.
Sitaniec
Por
Huczwa
Hrubieszów
St.
Zawalew
Gr. arc. Piotra
Zamość
Jarosławiec
Cześniki
Kotlice
10. p. don.
13.
25
Łabuńka
II.
Mokre
Dub
Łabunie
10.
6.
17.
324 p.
Mircze
IX.
Komarów
Tyszowce
komb.
7.
38.
XIX.
39. p.
Janówka
A.
Poliny
323 p.
V.
Stara Wieś
61.
Witków
Dołhobyczów
Bug
Zwiartów
10.
Wieprz
39.
7.
3.
XVII.
35.
Oszczów
Huta Tarnow.
Siemnice
Łaszczów
Podhajce
Steniatyn
Waręż
27.
B.
Wieprzowe Jez.
Mi.
Typin
5. br.
16. br.
Sokal
38. br.
37. br.
Żerniki
121. br.
96. br.
15. br.
VI.
Tonaszów
19.
41. Kirchbach
Roth.
2.
Busin
15.
Rzeczyca
6.
Żurawce
Gr. op. arc. Józefa
XVII.
Staje
Bełz
Sołokija
Uhnów
4.
Varl
Rawa Ruska
10.
Butyny
Masty W.
Kupiczwola
69.
Kamionka
11.
XXI.
44.
Żółkiew
Gr. Daempfa.

OBJAŚNIENIA:

↑ ↓ ruchy w ciągu dnia.

podstawy wyjściowe wzgl. rejony postoju.

Mi grupa bryg. marsz. gen. Miszczewicza.

A. „ płk. Alschera.

St. „ „ Stöhra.

Ma. „ „ Madera.

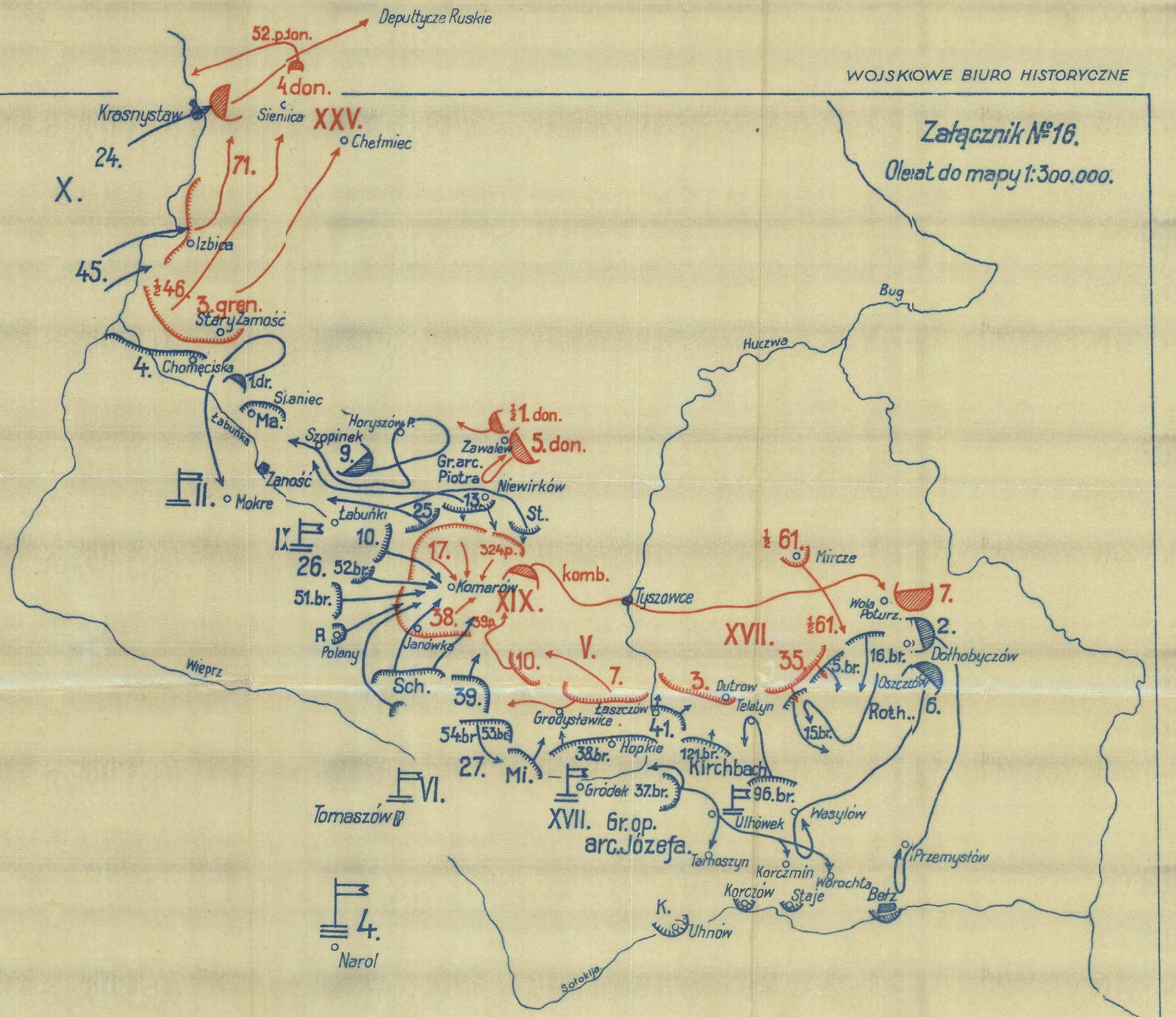
STUDJA Z WOJNY ŚWIATOWEJ
TOM III
„BITWA POD KOMARAWEM"

WOJSKOWE BIURO HISTORYCZNE

Dzień 31. VIII.

Załącznik №16.

Oleat do mapy 1:300.000.



OBJAŚNIENIA:

↑ ruchy w ciągu dnia ↓

podstawy wyjściowe względnie rejony postoju.

K — grupa gen. Kuczery.

Mi. — „ „ Miszczewicza.

A — „ płk. Alschera.

Ma — „ „ Madeja.

Sch. — „ gen. Scheika.

STUDJA Z WOJNY ŚWIATOWEJ
TOM III
„BITWA POD KOMAROWEM"

WOJSKOWE BIURO HISTORYCZNE

Dzień 1.IX.

Załącznik №17.
Oleat do mapy 1:300.000.

Trawniki
Fajsławice
Częstoborowice
24.
X.
Krasnystaw
4.don.
Depultycze Ruskie
Żulin
½46.
XXV.
Siennica
70.
3.gren.
Chełmiec
45.
Tarnogóra
Włodzimierz
Stary Zamość
H.
4.
Łabunka
Grabowiec
Stanisławka
Horyszów P.
Hrubieszów
Huczwa
9.
13.
Zamość
25.
Łabuńki
5.don.
XIX.
Dub
11.
Łabuńki
½1.don.
17.
10.
Komarów
IX.
26.
38.
Przewale
Tyszowce
61.
Milcze
Krylów
Litowiż
Bug
15.
10.
V.
39.
7.
Zwiartów
Czartowczyk
XVII.
komb.
7.
Dołhobyczów
3.
Rachanie
35.
58.br.
Poturzyn
Żulice
82 br.
16.br.
53br.
27.
54.br.
Mi.
Typin
38.br.
Hopkie
121.br.
96.br.
15.br.
Roth.
Kirchbach.
Włarèż
Busiin
Gródek
XVII.
Ulhówek
Wasylów
Mo.
6.
2.
VI.
Tomaszów
Gr.op.
arc.Józefa.
Kuczera
Korczów
Bełz
Krystynopol
Uhnów
Staje
Waniów
4.
Narol
Sołokija
9.
3armja.
Butyny
11.
Mosty W.
69.

OBJAŚNIENIA:

- ruchy w ciągu dnia.
- podstawy wyjściowe względnie rejony postoju.
- Mo. grupa płk. Mossiga.
- L. -»- gen. Lischki.
- Mi. -»- gen. Miszczewicza.
- H. -»- płk. Herzmańskiego.

10. Żółkiew

3armja. 11.

STUDJA Z WOJNY ŚWIATOWEJ
TOM III
„BITWA POD KOMAROWEM"

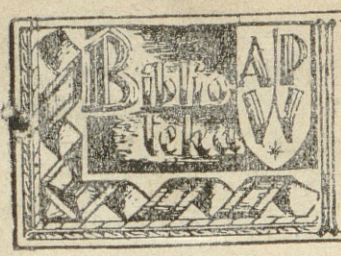
WOJSKOWE BIURO HISTORYCZNE

Dzień 2.IX.

Załącznik №18.
Oleat do mapy 1:300.000.

Gren.
Częstoborowice
Fajsławice
X.
Borowica
45.
4.don.
Żulin
Rejowiec
XXV.
Wierzchowina
Krasnystaw
St. Zamość
H.
Sitaniec
Łabunka
Zamość
Wojsławice
XIX.
5 don.
Grabowiec
Świdniki
Gdeszyn
3.
Horyzówka
Hostynne
4.
Czesniki
Majdan
13.
II.
Łabunie
Antoniówka
25.
Komarów
IX.
Przewale
10.
26.
15.
39.
27.
38.br.
Wieprz
Malice
Hrubieszów
Huczwa
Włodzimierz
Bug
XVIII
V.
Sahryn
Miętkie
½1 don.
Tyszowce
Stara Wieś
Mircze
Krylów
komb.
Litowiż
7.
Dołhobyczów
82.br.
121.br.
96.br.
Kirchbach.
15.br.
5.br.
16.br.
Roth.
2. Warejż
53.br.
Pawłówka
Gr. op.
arc. Józefa.
Wasylów
6.
Tomaszów
VI.
Narol
4.
Kuczera
Korczów
Staje
Żużel
Bełz
11.p.drag.
Waniiów
14.p.m.
Uhnów
Sołokija
Rawa Ruska
13.p.m.
11.
Butyny
10.
3.armja
Żółkiew
11.

Objaśnienie:
podstawy wyjściowe wzgl. rejony postoju.
ruchy w ciągu dnia
gr. płk. Herzmańskiego
H.



28410/2